DOBRA GRABOWO.
WAGA.

HISTORYA RZYMSKA

PRZEZ

Teodora Mommsena

PRZEŁOŻYŁ

DOBRA GRABOWO.
WAGA.

T. DZIEKOŃSKI

Emeryt.

Tom Pierwszy.

W WARSZAWIE

W DRUKARNI JÓZEFA UNGRA
przy ulicy Krak.-Przedmieście Nr 390.

1867.

KOMPUTER
94(37)"..."/-02"
937

Wolno drukować pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

W Warszawie, dnia 29 lipca (10 sierpnia) 1866 r.

Starszy Cenzor, **Lachmanowicz.**

74

KSIĘGA PIĘRWSZA

do upadku władzy królewskiéj.

τὰ παλαιότερα δαφῶς μὲν εὑρεῖν διὰ χρόνου πλῆθος ἀδύνατα ἦν ἐκ δὲ τεκμηρίου ὧν ἐπὶ μακρότατον σκοποῦντί μοι πιστεῦσαι Ευμβαίνει οὐ μεγάλα νομιζω γενέσθαι, οὔτε κατὰ τοὺς πολέμους οὔτε ἐς τα ἄλλα.

Thukydides.

PRZEDMOWA.

Historyą rzymską Mommsena odważam się przedstawić Czytelnikom. Oryginalny a nader trafny pogląd autora na dzieje panów świata, stał mi się pobudką do przedsięwzięcia téj pracy, i wlał we mnie to przekonanie, iż się przysłużę nieznającym języka oryginału, a pragnącym gruntownéj nauki.

Czy potrafiłem pokonać wszystkie trudności, i mowy tak dalece różniącéj się składnią od mowy naszéj, i sposobu wysłowienia się autora jemu właściwego, wyrok zostawiam światłym czytelnikom, z tém zapewnieniem, iż nie szczędziłem pracy, owszem wszystkie siły wytężyłem, aby godnie, ile zdolności pozwoliły, odpowiedzieć zadaniu.

Odkąd dzieje Rzymu historycznemi być zaczęły, odtąd stały się przedmiotem badania wszechstronnego uczonych; lecz czasy przedhistoryczne nie badaniom, bo te nie miały żadnéj podstawy, lecz domysłom tylko otwierały wrota. W dziedzinie poezyi wolno bujać imaginacyi po całym przestworze świata, wolno tworzyć w fantazyi wyrobione obrazy, wolno umysłowym pojęciom zmysłowe nadawać postaci, zmysłowe zaś do sfery duchów przenosić, zgoła wolno marzyć bez granic; lecz nie tak w historyi. Tu trzeba mieć podstawę opowiadania, pomnik jakowy, podanie wiarogodne, a nadewszystko świadectwo spółczesnego pisarza. Na tém polega zadanie dziejopisa. Ale właśnie dla czasów przedhistorycz-

nych jest to węzeł trudniejszy do rozwiązania od gordyjskiego, bo rozcięcie nie jest rozwiązaniem, a innego środka nie ma.

Narody, których początek w pomroce wieków ukryty, nie mają pierwiastkowéj historyi, bo pierwsi osadnicy nie troszczyli się wcale o zapisanie czasu swojego przybycia, sposobu urządzenia swojéj społeczności, bo trudno nawet przypuścić, aby pisać umieli. Zresztą pytanie, czy mieli poczucie, albo przeczucie, że będą twórcami narodu, który kiedyś doszedłszy pewnéj potęgi, zapragnie wiadomości o swoim początku? Tak jest we wszystkich narodach, których pierwotne dzieje odległych sięgają wieków, tak było i w Rzymie. Już naród poczuł siłę swoją, rozszerzył granice pierwotnéj siedziby, urządził się w sposób sobie właściwy, słowem już stanowił państwo silne, kiedy zapragnął sięgnąć pamięcią do swojego początku.

Lecz jakiż mógł być ten początek? tego nikt nie powie. Pisma nie ma, pomników żadnych, a ustne podania przez długie lata przechodząc od pokolenia do pokolenia, jedne zacierały się, ustępując miejsca nowszym, drugie przeistaczały się stosownie do położenia, a nawet imaginacyi opowiadającego; historyi z tego zlepić nie podobna.

Pierwsze usiłowania dojścia początku Rzymu objawiają się dopiero w początkach rzeczypospolitéj. Żeby przy zmianie corocznéj naczelników rządu nie zatracić śladu ich rozporządzeń, czyli, żeby utrzymać akta rzeczypospolitéj w porządku, okazała się potrzeba niezbędna utrzymywania urzędowego spisu tych nowych władzców Rzymu. Ten obowiązek poruczony sobie mieli mężowie piśmienni, mierniczowie, *pontifices*. Ci, rozpocząwszy dzieło swoje, zapragnęli, bardzo naturalnie, cofnąć się wstecz ku pierwiastkom państwa, i w skutek tego ułożyli dzieje Rzymu od założenia miasta.

Że nazwiska królów znakomitszych mogły się utrzymać w pamięci ludu, to przypuścić można z wielkiém do prawdy podobieństwem, ale to już trudno przypuścić, aby sami tylko wielcy monarchowie władali Rzymem od jego zawiązku, aż do ustanowienia rze-

czypospolitéj, zajmując przeciąg czasu stu czterdziestu czterech lat, i jeszcze do tego cztérem z nich ręka zbrodnicza śmierć przyspieszyła. Podobnego wypadku dzieje pewniejsze nigdzie nie przedstawiają. Ależ taki szereg królów ułożyli pontifices, oznaczyli dzień, miesiąc i rok założenia miasta, podali obrzęd, jaki i późniéj Rzymianie przy zakładaniu nowych miast i kolonij zachowywali, a lud przyjął to za historyą miasta swojego, ponieważ to zgodne było z duchem obywateli, pochlebiało dumie wojowniczego ludu. My wszakże, mimo wiarę ludu rzymskiego, mimo powagę kollegium pontyfikalnego, przyjąć tego za właściwą historyą nie możemy.

Jest to spólne wszystkim narodom, których początek w zapadłéj ginie starożytności, wyszukiwać tego początku w dziwnych, mniéj więcéj cudownych, a zawsze do wiary niepodobnych wypadkach. Grecy pierwotną swoją historyą wiekiem bohatyrskim przyozdobili; ciż sami Grecy do ubarwienia początku Rzymu nastręczyli nadzwyczajnością uderzające powieści.

Są skazówki, że Dorowie, pierwotni Grecyi osadnicy, w większéj części ustępować musieli przed naciskiem Pelazgów, którzy z kolei przed silniejszém Hellenów plemieniem usunęli się do Azyi, gdzie z czasem potężne utworzyli państwo Pergamu. Jednegoż z Hellenami szczepu, w ciągłéj z nimi byli styczności i w ciągłych z nimi żyli swarach, aż nareszcie do strasznego przyszło starcia dwóch plemion, europejskiego z azyatyckiém. Według blizkich téj epoki rapsodów, wielka to miała być wojna, w uderzające płodna następstwa. Upadł potężny Ilion pod ciosem zjednoczonych Hellenów, mieszkańcy jego poszli w rozsypkę po różnych stronach świata, lecz i zwycięzcy nie wszyscy do swojéj wrócili ojczyzny. Pomiędzy wychodźcami Troi znalazł się protoplasta Rzymu. Tym był Eneas, znakomity bohatér w ciągu rozpaczliwego boju; syn bogini, godnym był tego zaszczytu. Prawda, że Homer napomyka, iż Eneas po upadku Troi pozostał w kraju i był jego władzcą, ależ to nie przeszkadza, aby go inni nie mieli wyprowadzić z Azyi i osiedlić w Italii, aby dać początek tak potężnemu późniéj miastu.

Rzymianie wszakże nie przyjmują go za pierwszego założyciela swojego grodu, zaszczyt ten przenoszą na jednego z jego potomków, na Romulusa. Od przybycia Eneasa, aż do założenia Rzymu, cztery niemal wieki potomkowie Eneasa, panują w Albie. Jednego z nich córka powiła bliźnięta, których ojcem boga Marsa mianowano. Tymi byli Romulus i Remus, a z nich pierwszy założyciel Rzymu. Z rozkazu stryja, przywłaszczyciela tronu dziada ich, wyrzuceni na pastwę dzikiego zwierza, przez wilczycę wykarmieni, między pasterzami wzrośli. Ta cudowność rodu i pochodzenia podobała się Rzymianom: założyciel wiecznego grodu, syn kapłanki najpoważniéjszéj w późniejszym Rzymie i boga wojny, potomek bohatéra trojańskiego, syna bogini, wykarmiony przez wilczycę, godło śmiałości, siły i męztwa, był właśnie takim jakiego lud waleczny, pobożny, do śmiałych przedsiewzięć pochopny mógł pragnąć. Nie wiele tu podobieństwa do prawdy, ale Rzymianie wierzyli, powtarzali i na wieczną pamiątkę karmicielkę swojego założyciela, wilczycę z bronzu ulaną w kapitolu ustawili.

W tym samym duchu postępuje daléj powieść. Wrócenie na tron Numitora, śmierć Remusa, porwanie Sabinek, i walka ztąd powstała z zaletą nowych Rzymianek i połączeniem dwóch narodów zakończona; piękne legendy, godne wielkiego ludu. Romulus między pasterzami wychowany, a przecież jako król głęboki polityk, niepospolity prawodawca, dzielny i biegły wódz, w legendzie tylko mógł się temi przymiotami zalecać. Téj saméj natury jest osnowa dalszych dziejów Rzymu, aż do ustanowienia rzeczypospolitéj. Nimfa Egeria nadająca poniekąd bozką sankcyą ustawom Numy, walka Horacyusów i Kuryacyusów, dzielność Koklesa, zbrodniczy zamach Scewoli, niezłomnym hartem duszy ubarwiony, postępek Klelii, surowość Brutusa synów własnych na śmierć skazującego, wszystko to ma pozór pięknéj legendy, ale w historyi nie zasługuje na zupełną wiarę.

Dla tego téż Mommsen zamierzywszy pisać historyą pominął legendy, i pierwiastki Rzymu rozwinął na zasadzie pomników troskliwie wyszukanych i biegle ocenionych, na które poprzednicy je-

go wcale nie zwracali uwagi. Między temi pomnikami ważne bardzo miejsce zajmuje język, i słusznie. Być może iż pod tym względem do zbyt śmiałych posuwa się wniosków, zawsze jednak i takie wnioski więcéj są warte, niż najwspanialsze powiastki. Nie moją jest rzeczą szukać usterków w dziele tak znakomitém, byłoby to postępowanie wcale nie naturalne. Skoro obrałem je za przedmiot pracy, oczywiście musiałem je uznać za godne poświęcenia czasu na przekład tak rozległego dzieła, a zatém usterki, choćby mnie jakie uderzyły, uważałem za błahe, w obec wielkości poglądu na całość dziejów Rzymu.

Rzym, wieczne miasto, ognisko cywilizacyi starożytnéj, wzór literatury, podstawa praw i instytucyj wielu państw nowoczesnych, w zwaliskach swoich zdumiewający, zwracał ciągle uwagę uczonych, i obszerne ich badaniom otwierał pole. Dla tego też niezliczony jest poczet pisarzy dziejów rzymskich, nie znam atoli żadnego, któryby podobnie jak Mommsen trafny, a zarazem rzetelny i naturalny obraz ludu rzymskiego przedstawił. Poprzednicy jego, pracowici zbieracze, skrzętnie śledzili podania po książkach, lecz cała ich zasługa polega na mniéj więcéj zręcznem kopiowaniu. Po większéj części z bałwochwalczą czcią szanowali podania rzymskich dziejopisów, wierząc mniéj więcéj w ich pewność, i słusznie zdaje się, boć Rzymianie lepiéj znać i pewniéj potomności podać mogli dzieje swojego narodu. Jeżeli chodzi o dzieje spółczesne pisarzom, twierdzenie powyższe przyjąć należy z niejaką wiarą, mniéj już ufać można opowiadaniu faktów uprzednich, a co do czasów przedhistorycznych, te jak są dla nas niepewne, tak i dla rzymskich pisarzów pewniejszemi nie były.

Miał to na uwadze Mommsen, dla tego powaga dziejopisów rzymskich tyle tylko miała znaczenia u niego, ile ją potwierdzały pomniki, lub też wypadki, a wreszcie wzmianki w dziełach obcych dziejom. Ztąd więc i samemu Liviusowi wytyka usterki w opowiadaniu niezgodném z innemi podaniami. Wytrwale śledząc prawdę, nie gardził by też najmniejszém napomknieniem, najbłahszym zabytkiem. Łuki, kolumny, dachy budowli, napisy

grobowe, posągi, czy z marmuru czy z gliny palonéj, najdrobniejsze sprzęty z ziemi wydobyte, w oczach jego miały wartość właściwą, skoro porównane z faktami ówczesnemi, stwierdzały powzięte przez niego wyobrażenie. Te więc tylko wypadki za prawdziwe uznaje i do wiadomości podaje, które mu głęboki rozsądek, trafny o rzeczach sąd za najpewniejsze podaje. Historya więc przez niego w ten sposób ułożona, słusznie powszechną zyskała wziętość. Dotąd nic podobnego literatura żadnego narodu nie posiadała, żadne z dotychczasowych dzieł równać się z dziełem Mommsena nie może. Nic zatém dziwnego, że wydania niemieckie szybko jedne po drugich następują, że po wszystkich niemal narodach Europy znaleźli się tłumacze.

Historya Mommsena, w nowém świetle przedstawiając dzieje Rzymu, stanie się bez wątpienia pobudką i skazówką do podobnegoż układu dziejów innych narodów. On pierwszy starał się ująć ducha ożywiającego naród i przedstawić życie jego polityczne i prywatne w rozmaitych epokach bytu narodowego. W taki sposób skreślone dzieje są prawdziwie nauczające, są szkołą otwartą i przystępną dla wszystkich stanów i powołań. I to właśnie skłoniło mnie do przedsięwzięcia przekładu, w téj nadziei, że tą ostatnią pracą jakąśkolwiek przysługę wyświadczę publiczności.

W końcu nadmienić winienem, iż zdawało mi się stosownem w jednym punkcie odstąpić od przyjętego pospolicie zwyczaju. Nazwiska łacińskie zachowują w mowie naszéj swoje zakończenie, n. p. Romulus, Ancus, Caesar, Cicero, i t. p., jedne tylko imiona zakończone na *ius* przybierają *z* na końcu: dla czego? nie wiem. Zdaje mi się że albo lepiéj, albo przynajmniéj równie dobrze brzmi nazwisko Tullus, jak i Tullius, Ancus, jak i Servius, po cóż tu dodawać *z*, Tulliusz, Serwiusz, i t. p. Tą uwagą wiedziony, we wszystkich takowych nazwiskach opuściłem *z*. W innych nazwach ile możności trzymałem się pisowni łacińskiéj, n. p. Nasica, Aemilianus, (Nazyka, Emilianus), z wyjątkiem niektórych już zbyt utartych nazwisk.

Co do chronologii: Mommsen w tekscie wszędzie pisze rok od założenia Rzymu, na boku zaś dodaje rok przed Chrystusem. Ja zatrzymałem rachubę tekstu, przypuszczając, że każdy z Czytelników łatwo sobie wynajdzie rok przed Chrystusem, odejmując datę podaną od 754, jako roku założenia Rzymu, który Mommsen przyjął. Kto na przykład zechce wiedzieć na który rok przypada początek dyktatury Sulli, niech rok Rzymu 672 w którym to się stało, odejmie od 754, a będzie miał rok 82 przed Chrystusem, odpowiadający 672 od założenia Rzymu.

KSIĘGA PIERWSZA.

Do upadku władzy królewskiéj.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Wstęp.

Dzieje dawne.

Ocean zachodni wdarłszy się w ląd stały w wielką rozlał się zatokę, wciskając się zaś w brzegi w rozmaitych kształtach, potworzył rozległe, w morze wyskakujące półwyspy, różnéj wielkości wyspy i wysepki, rozdzielając i łącząc z sobą trzy wielkie części starego świata, Europę, Azyę i Afrykę. Na wybrzeżach tego międzyziemnego morza usadowiły się przed wiekami ludy, które etnograficznie i językowo uważane, do różnych plemion należą, historycznie wszakże jednę całość składają. Ta całość historyczna, nie bardzo właściwie dziejami starożytnego świata zwana, historya cywilizacyi mieszkańców z nad morza środziemnego, przedstawia nam w czterech ustępach rozwoju; dzieje koptyckiego, czyli egipskiego plemienia na południowém wybrzeżu; aramejskiego, czyli syryjskiego na wschodniém, które się rozpościera daleko w głąb' Azyi, aż do Eufratu i Tygru, wreszcie historyą bliźnięcego ludu Hellenów i Italów, który wybrzeża europejskie środziemnego morza posiadł. Każda z tych historyj łączy się wprawdzie w pierwiastkach z innemi widokami i historyczne spaja koła, lecz wnet każda puszcza się właściwą sobie i odrębną drogą. Obce sobie plemieniem, a nawet i spokrewnione narody poza obrębem tego wielkiego koła osiadłe, jak Berberowie i Negry w Afryce; Araby, Persy i Indyanie w Azyi; Celtowie i Germanie w Europie, jakkolwiek z mieszkańcami wybrzeżów morza środziemnego często się stykały, nigdy jednak stanowczo na ich rozwój nie wpływały, ani też wpływowi ich same nie ulegały. Gdyby w ogóle wielkie koło cywilizacyi można było wybitnie odkreślić, wtedy to koło stanowiłoby jedność, w którém górującemi

punktami są Teby, Kartagina, Ateny i Rzym. Cztery te narody, każdy właściwą sobie i świetną drogą doszedłszy do cywilizacyi, ścierając się z sobą wzajemnie w sposób najrozmaitszy, wszystkie żywioły natury ludzkiéj silnie i obficie wyrobiły i rozwinęły, póki całe koło wypełnione nie zostało. Lecz nowe ludy, które dotąd nakształt fali morskich o krańce posiadłości nadbrzeżnych mieszkańców roztrącały się, rozlały się następnie po obudwóch brzegach, pobrzeże południowo-dziejowe od północnego oddzieliły i środek ciężkości cywilizacyjnéj z nad morza śródziemnego do oceanu odniosły. Tak więc dzieje starożytne oddzielają się od nowoczesnych, nie przypadkowo i chronologicznie, ale to co nowoczesnemi dziejami zowiemy, jest w gruncie rzeczy ukształtowaniem nowego cywilizacyi koła, które w rozmaitych epokach swojego rozwoju styka się z gasnącą, lub już zagasłą cywilizacyą narodów znad śródziemnego morza, podobnie jak ta ostatnia wiąże się z najdawniejszą indogermańską; lecz równie jak i te cywilizacye ma przeznaczenie przebyć wskazaną sobie koléj, spełnić czarę szczęścia lub niedoli ludów. Ma przejść epoki rozwoju, pełni siły i zgrzybiałości, chwile uszczęśliwiające trudy tworzenia w sferze religii, rządu i sztuki, swobodne użycie zdobytego materyalnego i duchowego posiadania, może nawet z czasem sparaliżowanie twórczéj siły w zaspokojeniu do sytu owocem skrzętnych zabiegów. Ależ i ten cel będzie tylko tymczasowym bytem. Wielki system cywilizacyi ma swój okres, który zapełnić jest zdolny, ale pokolenie ludzkie nie ma tego ograniczenia, bo skoro zdaje się stawać u celu, natychmiast przedstawia mu się dawne zadanie na obszerniejszém polu i w wyższém pojęciu.

Italia.

Zadaniem naszém jest przedstawienie ostatniego aktu tego wielkiego dziejowego dramatu, zamierzamy skreślić dzieje środkowego, z pośród tych trzech półwyspów, które się od lądu stałego w morze śródziemne rozciągają. Tworzy go rozgałęzione pasmo gór od Alp ku południowi biegnące. Apenin posuwa się w kierunku wschodnio-południowym między szerszą zachodnią i węższą wschodnią zatoką morza śródziemnego. Téj ostatniéj sięgając, najwyższe szczyty, ale zaledwie linii śniegowéj dochodzące, w Abruzzach wznosi. Z Abruzzów ciągnie się daléj w kierunku południowym, naprzód pasmem nieprzerwaném i znakomitéj wysokości, daléj jest kraina górzysta, wreszcie rozpada się na dwa pasma, niższe w kierunku południowo-wschodnim, bardziéj zaś strome ku południowi, tym sposobem tworzy dwa wązkie półwyspy. Północna część między Alpami i Apenninem aż do Abruzzów rozciągająca się płaszczyzna; geogra-

ficznie, a przez długie lata i historycznie nie należy do południowéj, górzystéj i pagórkowatéj krainy, do téj Italii, któréj dzieje nas zajmują. Dopiero w siódmym wieku Rzymu wybrzeża od Sinigallii do Rimini, a zaś w ósmym dolina Po (Padu) wcielona została do Italii. Starożytną więc granicą Italii nie są Alpy ale Apennin. Ten zaś z żadnéj strony nie wznosi się w stromym łańcuchu, lecz zalega kraj szeroko, tworząc równiny i wysokie płaszczyzny, niewielkiemi parowami z sobą połączone, nastręczając ludziom wygodne siedliska. Tęż samą postać, wybitniejszą nawet przedstawia kraina i nadbrzeże na wschód, południe i zachód. Na południowém wprawdzie nadbrzeżu rozciąga się ku północy apulska równina, zawarta między górami Abruzzów i stromym grzbietem Garganu, nakształt wysp poszarpana, ze słabo rozwiniętém wybrzeżem i nadrzeczną doliną. Lecz na południowém wybrzeżu między dwoma półwyspami, na których się Apennin kończy, opiera się o wewnętrzną pagórkowatą krainę nizina, pozbawiona wprawdzie portów, ale obfitująca w wodę i bardzo płodna. Nakoniec zachodnie wybrzeże, rozległe, przerżnięte znakomitemi rzekami, a mianowicie Tybrem, przez zalewy i liczne niegdyś wulkany rozwinięta kraina dolin, pagórków, portów, wysp, tworzy w okolicach Etruryi, Lacyum i Kampanii, jądro italskiéj ziemi, aż wreszcie z Kampanii wychodząc ziemia przedmorska niknie, a morze tyrreńskie niemal bezpośrednio fale swoje o góry roztrąca. Nadto jak z Grecyą łączy się Peloponez, tak z Italią związana jest Sycylia, wyspa największa i najpiękniejsza na morzu śródziemném. Środek jéj górzysty i po części pusty, otacza do koła, osobliwie od wschodu i południa, pas najpyszniejszego nadbrzeża, po większéj części wulkanicznego. Jak geograficznie góry sycylijskie wązkim rysem (*φηγίον*), cieśniną morską przerwane, są dalszym ciągiem Apenninu, tak podobnież historycznie Sycylia była stanowczo częścią Włoch, jak Peloponez częścią Grecyi. Było to zbiegowisko, plac harców tychże samych plemion, spólne siedlisko jednakowego wyższego ukształcenia. Italia podobnie jak Grecya zaleca się umiarkowaną temperaturą i czystém zdrowém powietrzem, na mniéj wysokich górach i w ogóle na nizinach i równinach. Co do rozwinięcia wybrzeżów, Italia mniéj szczęśliwa niż Grecya, braknie jéj rozsianych po morzu wysp, które Hellenów do żeglugi pobudziły. Natomiast Italia przewyższa swoją sąsiadkę żyznemi nadrzeczami i płodnemi, obfitemi w zioła gór spadkami, jakich właśnie rólnictwo i hodowla bydła wymaga. Jest to równie jak Grecya, piękny kraj, który czynność człowieka podżega, ale i wynagradza: niespokojnym dążeniom otwiera szranki rozległe, spokojnym pokazuje drogi do zarobku w pokoju, i to jak dla jednych, tak i drugich w równym stopniu. Lecz gdy grecki półwysep zwraca się ku wschodowi, włoski przeciwnie na zachód pogląda,

Jak zatoki Epiru i Akarnanii dla Hellady, tak brzegi Apulii i Messapii mają dla Włoch podrzędne znaczenie. Krainy Grecyi na których dziejowy rozwój polega Attyka i Macedonia, na wschód skierowane, w Italii Etrurya, Lacyum i Kampania zwracają się na zachód. Tak więc dwa te sąsiedzkie i jakby spokrewnione półwyspy zdają się od siebie odwracać; a chociaż z Otrantu gołem okiem widać akroceraúńskie góry, to przecież w dawnych czasach Italowie z Hellenami na innéj spotkali się drodze i ściśléj z sobą związali, bynajmniéj nie po najbliższéj adryatyckiéj zatoce. I tu także, jak w wielu innych razach, położenie ziemi zakreśliło ludom ich dziejowe powołanie: obadwa wielkie pokolenia na których łonie cywilizacya starożytnego świata wzrosła, tak pod względem cieniów, jako téż zarodów, jedno było na wschód, drugie na zachód.

Dzieje Italii.

Dzieje Italii, a nie historyą miasta Rzymu opowiedzieć zamierzam. Bo choć wedle prawa narodów, przynajmniéj co do formy, gmina rzymska w istocie naprzód Włochy, a następnie świat owładnęła, tego wszakże w wyższém dziejowém pojęciu przypuszczać nie można, i to co zwykle podbiciem Włoch przez Rzymian nazywamy, jest raczéj połączeniem całego Italów plemienia w jedno państwo, którego wprawdzie najpotężniejszą, ale zawsze jedną tylko gałęzią są Rzymianie. Dzieje Italii dzielą się na dwa wielkie peryody, to jest dzieje wewnętrzne Italii, aż do jéj połączenia pod wodzą łacińskiego pokolenia, i dzieje łacińskiego władztwa świata. Mamy więc przedstawić osiedlenie łacińskiego plemienia na półwyspie, narażenie jego politycznego i rodowego bytu, częściowe ujarzmienie przez ludy innego pochodzenia i dawniejszéj cywilizacyi, to jest przez Etrusków i Greków; powstanie Italów przeciw obcym, wytępienie ich, lub podbicie; nakoniec walki dwóch głównych pokoleń, Latynów i Samnitów o hegemonią na półwyspie, zwycięztwo Latynów w końcu czwartego wieku przed Chrystusem, a piątego po założeniu Rzymu. To stanowić będzie osnowę dwóch pierwszych ksiąg. Drugi peryod rozpoczynają wojny punickie. Obejmuje on szybkie rozszerzenie państwa Rzymian aż do i poza granice naturalne Italii: długie status quo rzymskiego cesarstwa, i wreszcie upadek potężnego państwa. To ma być przedmiotem opowiadania w księdze trzeciéj i następnych.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Najdawniejsi przybysze do Italii.

Italskie pierwotne pokolenia.

Żadna wieść, najmniejsze ludu podanie nie wspomina o przybyciu jakiego ludu do Italii, owszem powszechne było w starożytności mniemanie, że tam, podobnie jak wszędzie, pierwotni mieszkańcy z łona ziemi wyszli. Co się tyczy początku rozmaitych pokoleń, ich rodowego stosunku do różnych klimatów, rozstrzygnięcie właściwiéj należy do badaczów przyrody; historycznie nie podobna stanowczo twierdzić, czy najdawniejsza, udowodniona ludność jakowego kraju jest w nim wzrosłą (autochtony), czy też przybyłą. Choć w gruncie rzeczy nic na tém nie zależy, obowiązkiem przecież badacza dziejów jest, zważyć, czy ma przedstawiać kolejne gromadzenie się ludów, a to celem śledzenia postępu z mniejszego do wyższego stopnia ogłady, pognębienia pokoleń mniéj zdolnych, lub mniéj ogładzonych przez oświeceńsze ludy, i to wstecz cofając się ku początkom. Italia wszakże jest dziwnie ubogą w pomniki pierwiastkowéj epoki, tak dalece, że w tym względzie staje w uderzającéj sprzeczności z innemi okolicami oświaty. Według niemieckich badaczów starożytności, w Anglii, Francyi, północnych Niemczech i Skandynawii, zanim się indogermańskie pokolenia osiedliły, musiały tam mieszkać, a przynajmniéj przeciągać ludy, może Czudzkiego pochodzenia, których utrzymaniem było polowanie, lub rybołostwo, sprzęty zaś i narzędzia z kamienia, gliny i kości, ozdoby z bursztynu i zębów zwierzęcych; rólnictwo i użycie metallów wcale im nie znane było. Podobnież w Indyach, Indogermanów uprzedziła ludność mniéj ukształcona, ciemnokolorowa. W Italii nie spotykamy najmniejszych szczątków wypartego z niéj narodu, jak są w okolicach indogermańskich w Europie Czudowie i Lapy, w Indyach zaś czarne plemię w górach; nic wykryto też dotąd żadnéj pozostałości zagładzonego ludu pierwiastkowego, jak to osobliwie ukształtowane skielety, miejsca uczt i grobowisk tak zwanéj kamiennéj epoki starożytności niemieckich wskazywać zdają się. Do tych czas nic się nie pojawiło takiego, coby upoważniało do wniosku, że w granicach Italii było plemię ludu dawniejsze, niż uprawa roli i topienie kruszców; jeżeli zaś rzeczywiście znajdował się lud na pierwszym ogłady stopniu, który my stanem dzikości zwać przywykliśmy, tedy ludu takiego ślady zupełnie zatarły się.

Żywiołami najdawniejszéj historyi, są indywidua ludów, to jest pokolenia. Pomiędzy temi, które późniéj w Italii spotykamy, niektórych, jak n. p. Hellenów przywędrowanie, innych jak n. p. Brettiów i mieszkańców sabińskiéj krainy wynarodowienie, historycznie jest dowiedzione. Po odłączeniu obudwóch tych pokoleń, pozostaje ich jeszcze pewna liczba, których wędrówki już nie świadectwem historyi, lecz co najwięcéj na drodze rozumowanego wywodu wykazać się dadzą, dowieść zaś niepodobna, aby narodowość ich miała uledz ważnéj zmianie przez wpływ zewnętrzny. Gdybyśmy zmuszeni byli zaspokoić gorące żądze wiadomości nazwisk ludów i niby historycznych podań, które się składają ze szczupłéj liczby pożytecznych skazówek światłych podróżników i z massy nie wiele wartych gawęd, bez ducha powieści, równie jak i historyi, musielibyśmy porzucić zadanie nieprzedstawiające żadnéj nadziei rozwiązania. Z tém wszystkiém jeszcze i dla nas płynie strumyk podań, chociaż urywkowych, ale autentycznych: temi są narodowe języki pokoleń od niepamiętnych wieków w Italii osiadłych. Języki te ściśle spojone z ludem za głęboko mają wyciśnięte piętno bytu, ażeby je następna ogłada zatrzeć zdołała. Lubo z italskich języków jeden tylko w zupełności nam znany, to przecież z kilku innych pozostały szczątki dostateczne, aby historycznemu badaniu o różnicy lub pokrewieństwie pokoleń i ich stopnia, co do pojedyńczych języków i ludów za podstawę posłużyć. — Badanie językowe wykazuje nam różnicę trzech pierwotnych pokoleń, Japygów, Etrusków i Italów, jak je nazywać będziemy; to ostatnie na dwie dzieli się gałęzie, na łacińskie narzecze, i to do którego mowa Umbrów, Marsów, Wolsków i Samnitów należy.

Japygowie.

O pokoleniu Japygów bardzo mało wiemy. Na ostatniém południowo-wschodniém wybrzeżu Italii, na messapskim, czyli kalabryjskim półwyspie znaleziono napisy w szczególnym już przebrzmiałym języku, i to w dość znacznéj liczbie. *) Są to bez wątpienia szczątki narzecza Japygów, których nawet podanie z wielką pewnością od łacińskich i Samnickich pokoleń odróżnia. Wiarogodne podania i liczne ślady doprowadzają nas do wniosku, że podobneż pokolenie pierwiastkowo zajmowało także i Apulią. To co dotąd o tém pokoleniu wiemy, wy-

*) Przytaczamy dwa z tych napisów grobowych, aby pokazać ich brzmienie: *Ɔeotoras artahiaihi bennarihino.* Drugi: *dazihomas platorrihi bollihi.*

starcza do odróżnienia go z pewnością od innych Italów, ale nie jest dostateczne, byśmy na téj zasadzie mogli stanowczo oznaczyć miejsce, jakie mu się w dziejach rodu ludzkiego należy. Napisy dotąd nie są odgadnione, i mała jest nadzieja, aby to kiedyś mogło nastąpić. Że to narzecze można do indogermańskich zaliczyć, to zdają się wskazywać zakończenia drugiego przypadku na *aihi* i *ihi* odpowiadające sanskryckiemu *asya*, a greckiemu *οιο*. Inne ślady jak n. p. użycie spółgłosek przydechowych, unikanie głosek m, x, przy końcówkach, pokazują stanowczą różnicę narzecza Japygów od Italskich, a niejaką zgodę z greckiemi dyalektami. Na poparcie przypuszczenia naszego, co do ściślejszego pokrewieństwa Japygów z Hellenami, musimy przytoczyć, że w napisach często trafiają się nazwy bogów greckich: nadto, gdy inne ludy objawiały twardy opór, Japygowie przeciwnie w uderzający sposób byli łatwymi do zhellenizowania. Za czasów Timaeosa (400 r. od założenia Rzymu, 350 przed Chrystusem) Apulią przedstawiają nam jako kraj barbarzyński; w szóstym zaś wieku Rzymu, chociaż z nizkąd bezpośrednia kolonizacya grecka nie pojawia się, kraina ta jednak przedstawia się zupełnie grecką, co większa, wśród najdzikszego Messapiów pokolenia, trafiają się liczne skazówki podobnegoż rozwoju. Na takowém spokrewnieniu Japygów z Hellenami poprzestać musimy, póki się coś lepszego i pewniejszego nie wykaże. Lecz i to pokrewieństwo nie sięga tak daleko, iżby nam wolno było mowę Japygów uważać za nieokrzesane jeszcze narzecze Hellenów. *) Przerwa ta wszakże nie jest zbyt dotkliwą, pokolenie to bowiem przedstawia się nam jako już ustępujące i niknące przy wstępie do naszych dziejów, a nawet w zupełnym już wtedy będące upadku. Charakter narodu Japygów nie bardzo do oporu zdolny, a łatwo z inną narodowością zlewający się, pozwala na wniosek, który ze względu na geograficzne położenie uczynić można, że to są najdawniejsi przychodnie, czyli historyczni autochtonowie Italii. Najdawniejsze wędrówki ludów

*) Uznano pokrewieństwo między mową Japygów a dzisiejszą Albańczyków, chociaż to nie bardzo, a najmniéj dla tak znakomitego faktu, przypuszczalne. Gdyby się wszakże to pokrewieństwo plemienne miało potwierdzić, a z drugiéj strony Albańczycy — również indogermańskie i z Helleńskiém i Italskiém na równi będące pokolenie — mieli się okazać jako szczątki Helleno-barbarzyńskiéj narodowości, któréj ślady w całéj Grecyi, a osobliwie w okolicach północnych pojawiają się, tedy ta przedhelleńska narodowość byłaby zarazem jako przeditalska wykazana. Z tém wszystkiém wędrówka Japygów do Italii przez Adryatyk jeszczeby dowiedziona nie była.

odbywały się bez wątpienia lądem, zwłaszcza te, które skierowane były do Italii, której brzegi dla biegłych jedynie żeglarzy są dostępne, i dla tego za czasów Homera zupełnie Hellenom nieznane były. Jeżeli zaś pierwotni osadnicy przybyli przez Apennin, tedy podobnie jak geolog z pokładów poznaje powstanie gór, tak dziejopis przez podobnąż analogią może śmiało przypuszczać, że pokolenia najdalej ku południowi posunięte, muszą przedstawiać najdawniejszych mieszkańców Italii, a właśnie też na ostatnim południowo-wschodnim krańcu półwyspu spotykamy lud Japygów.

Italowie.

Średnią część półwyspu, o ile pewniejsze podania sięgają, zamieszkują dwa narody, albo raczej dwa pokolenia jednegoż ludu, których stanowisko w indogermańskiém plemieniu z większą da się oznaczyć pewnością, aniżeli to dało się uczynić z Japygów ludem. Naród ten możemy słusznie italskim nazwać, gdy na nim dziejowe znaczenie półwyspu polega. Dzieli się on na dwa pokolenia, Latynów z jednéj strony, z drugiéj zaś Umbrów z ich szczepami południowemi Marsów i Samnitów, tudzież wysłane przez Samnitów już w czasach historycznych pokolenia. Rozbiór językowy właściwych narzeczy tych pokoleń pokazał, że razem wzięte stanowią ogniwo łańcucha indogermańskich języków, że epoka w któréj one jedność stanowiły, stosunkowo nie jest tak dawną. W systemie głosek jest u nich właściwy przydech f, w czém zgadzają się z Etruskami, ale za to ostro oddzielają się od wszystkich helleńskich i helleńsko barbarzyńskich pokoleń, nawet i od sanskrytu. Za to oddechowe, które Grecy w ogóle, a twardsze między niemi i Etruskowie zatrzymali, są Italom pierwiastkowo obce, zastępują je jednym z własnych żywiołów, albo przez pośrednią, albo przez oddech f, albo h. Delikatniejsze oddechowe głoski s, w, j, których Grecy ile możności unikają, w językach italskich utrzymały się z małém naruszeniem, a nawet tu i owdzie bardziéj rozwinięte. Cofnięcie akcentu i ztąd powstałe zamieszanie końcówek mają wprawdzie Italowie z Grekami i Etruskami spólne, ale zastosowali to w wyższym stopniu niż Grecy, w niższym zaś niż Etruskowie. Niesłychana niesforność końcówek w umbryjskiém narzeczu nie ma zasady w pierwotnym duchu ich mowy, jest to raczéj późniejsze skażenie, które się, choć nie tak silnie i w Rzymie objawia. Krótkie samogłoski w narzeczach italskich dla tego samego na przycisku regularnie, długie zaś często odpadają; końcowe spółgłoski natomiast w łacińskim języku, a bardziéj jeszcze w samnickim utrzymały się z pewną giętkością,

gdy tymczasem umbryjskie narzecze wcale je zarzuca. Z tém właśnie wiąże się i to, że forma średnia (medium) w italskich językach mało śladów zostawiła, a natomiast występuje słowo bierne przez przydanie r. Do tego większa część czasów formuje się przez połączenie wyrazu *es* i *fu* z pierwiastkiem słowa, gdy tymczasem Grek przez augment i liczniejsze odmiany oszczędza sobie słów posiłkowych. Italskie mowy zrzekłszy się liczby podwójnéj (Dualis), podobnie jak narzecze eolskie, zatrzymały przez to szósty przypadek (ablativum), który u Greków zaginął, a po większéj części i locativum. Ścisłą logiczność Italów zdaje się raziło rozdwojenie wyobrażenia mnogości, na dwoistość i wielość, gdy mimo to w odmianach przypadkowych rozmaite względy rzeczy zachowano. Urzeczownikowanie słów w gerundiach i supinach właściwe jest samym Italom, nawet w sanskrycie tego nie ma.

Stosunek Italów do Greków.

Przykłady wybrane z mnóstwa analogicznych zjawisk dostateczne będą do wykazania indywidualności italskiego pierwotnego narzecza, w porównaniu ze wszystkiemi indogermańskiemi językami, a zarazem do przekonania, że italskie i greckie ludy do jednegoż szczepu należą. Grecy i Italowie są sobie braćmi, Sławianie, Celtowie i Niemcy, są ich stryjami. Istotna jedność między italskiemi i greckiemi narzeczami i pokoleniami musiała wcześnie i bardzo jasno przedstawiać się obudwom tym wielkim ludom, ponieważ natrafiamy w rzymskiéj mowie starożytny wyraz nieznanego pierwiastku *Graius* albo *Graicus*, oznaczający każdego Hellena; podobnież u Greków takież samo miano ὀπικος, służyło Grekom w dawniejszych czasach do oznaczenia wszystkich znanych im pokoleń łacińskich i samnickich, z wyjątkiem Japygów i Etrusków.

Stosunek Latynów i Umbro-Samnitów.

W śród szczepu italskiéj mowy występuje łacińskie narzecze w sprzeczności z umbro-samnickiém. Z tych wszakże dwa tylko umbryjskie i samnickie, czyli Esków narzecza są poniekąd, i to tylko wątpliwie i urywkowo znane. Z innych niektóre, jak n. p. Wolsków i Marsów w zbyt małych szczątkach nas doszły, abyśmy pojąć ich indywidualność, albo przynajmniéj ich narzecza z niejaką pewnością i dokładnością uklassyfikować mogli, gdy tymczasem niektóre, jak n. p. sabińskie, zupełnie zaginęło, z wyjątkiem słabych śladów w dyalektowych właściwościach w prowincyonalnéj łacinie zachowanych. Ależ porównanie językowych i dziejowych zjawisk nie zostawia żadnéj wątpliwości, że wszystkie narzecza umbro-

samnickiego szczepu należały do wielkiego italskiego plemienia, i że to plemię choć bliżéj z łacińskiém, aniżeli z greckiém spokrewnione, przecież wyraźnie od niego się odróżnia. W zaimku i w innych wyrazach często Samnita i Umbryjczyk wymawiał *p*, gdzie Rzymianin używał q, i tak *pis*, zamiast *quis:* zupełnie tak, jak i inne spokrewnione języki dzielą się, naprzykład, Celtycki w Bretanii i Wallii używa p, tam gdzie Gal i Irlandczyk wymawia k. Pomiędzy samogłoskami dwugłoski (diphthongi) w łacińskim i w ogóle w północnych dyalektach przedstawiają się bardzo uszkodzone, gdy przeciwnie w południowych mało ucierpiały. Za tém idzie, że w składaniu Rzymianin samogłoskę zasadniczą osłabia, chociaż jéj z innych miar bardzo strzeże, czego nie ma w językach spokrewnionych. Drugi przypadek w wyrazach na a zakończonych, w spokrewnionych dyalektach, podobnie jak w greckim kończy się na *ας*, u Rzymian w udoskonalonym języku na *ae*, wyrazów na us, drugi przypadek u Samnitów na *eis*, u Umbrów na *es*, u Rzymian na *ei*. Locativus u Rzymian w udoskonalonym języku usuwa się, w innych dyalektach nie wychodzi z użycia. Dativus na *bus*, tylko w łacińskim języku znajduje się, Umbro-samnickiego trybu bezokolicznego na *um*, Rzymianie wcale nie znają. Gdy w Osko-umbryjskiém narzeczu od pierwiastku *es*, uformowane futurum wedle formy greckiéj *(her-est*, jak *λε'γ-σω)*, u Rzymian prawie, a może nawet zupełnie zatarło się, i zastąpione zostało trybem życzącym (optativus) pierwotnego słowa, albo przez podobne formowanie od *fuo (ama-bo)*. W wielu takich razach, n. p. w formach przypadkowania, różnice zachodzą tylko w językach z obudwóch stron udoskonalonych, w pierwiastkach bowiem są one zgodne. Gdy więc język italski obok greckiego samoistnie występuje, tedy wśród niego narzecze łacińskie tak się będzie miało do Umbro-samnickiego, jak w Grecyi dyalekt joński do doryckiego, gdy tymczasem różnice narzecza Osków, Umbrów i spokrewnione z niemi porównać się mogą z doryzmem w Sycylii i w Sparcie. Każde z tych językowych zjawisk jest wypadkiem, a zarazem świadectwem dziejowego faktu. Z tego można z zupełną pewnością wywnioskować, że ze spólnego macierzyńskiego łona ludów i języków jedno plemię odłączyło się, które przodków Greków i Italów w sobie zawierało. Że następnie Italowie odszczepili się od tego plemienia, i znowu się rozdzielili na pokolenie wschodnie i zachodnie, wschodnie późniéj nieco na Umbrów i Osków rozpadło się. — Gdzie i kiedy te podziały nastąpiły, język tego nie wskaże, i zaledwie myśl zaciekła probować zechce szukać śladów tych rewolucyj w samych domysłach: najwcześniejsze z nich zaszły bez wątpienia na wiele lat przed ową wędrówką, która przodków Italów przez Apenniny przeprowadziła. Ale natomiast badania językowe należycie

i z przezornością prowadzone, mogą nam dać zbliżone przynajmniéj wyobrażenie o tym stopniu ogłady, na jakim się lud znajdował wtedy, gdy ten rozdział nastąpił, a przez to przedstawić nam pierwiastki dziejów, które niczém innem nie są, tylko rozwinięciem cywilizacyi. Bo w epoce kształcenia się narodu język jest wiernym obrazem i organem stopnia oświaty; wielkie techniczne i moralne rewolucye przechowują się w nim jakby w archiwum, z którego aktów przyszłość nie zaniedba czerpać dla owych czasów, z których bezpośrednie podania zamilkły.

Indogermańska cywilizacya.

Gdy podzielone teraz indogermańskie ludy tworzyły jeszcze jednostajnéj mowy szczep, doszły one wtedy pewnego stopnia ukształcenia i odpowiedniego mu zasobu wyrazów, który jako spólne uposażenie w umówionem niejako i ustalonem użyciu przyjęły pojedyńcze ludy, aby na danéj podstawie samoistnie daléj budować. W tym zasobie wyrazów znajdujemy nie tylko najprostsze oznaczenia bytu, działalności i postrzeżeń, jak *sum, do, pater*, to jest pierwotne odbicie wrażenia, jakie świat zewnętrzny na umysł człowieka wywarł, ale także pewną liczbę wyrazów ogłady, nie tylko co do ich pierwiastku, ale w formie zwyczajem utworzonéj, która spólną puścizną plemienia indogermańskiego była, a któréj ani przy pomocy równoczesnego rozwoju, ani późniejszego przyjęcia, wyjaśnić nie podobna. Takim sposobem mamy świadectwo rozwoju życia pasterskiego w owéj odległéj epoce, w niezmiennie ustalonych nazwach zwierząt oswojonych: W sanskryckiém *gâus*, jest łacińskie *bos*, greckie *βοῦς:* sanskryckie *avis*, jest w łacińskiém *ovis*, w greckiém *ὄϊς;* sanskryckie *açvas*, po łacinie *equus*, po grecku *ἵππος;* po sanskrycku *hansas*, po łacinie *anser*, po grecku *χήν:* po sanskrycku *âtis*, po grecku *νῆσσα*, po łacinie *anas:* podobnież *pecus, sus, porcus, taurus, canis*, są wyrazami sanskryckiemi. W téj więc tak odległéj epoce, plemię, na którém od czasów Homera aż do nas duchowy rozwój ludzkości opiera się, przekroczyło już epokę myśliwstwa i rybołostwa i doszło względnego przynajmniéj stałego osiedlenia. Dotąd wszakże nie mamy pewnych dowodów uprawy roli. Język bardziéj przemawia przeciw, aniżeli za tém. Pomiędzy łacińsko-greckiemi nazwiskami zbóż nie pojawia się żadne w sanskrycie, z wyjątkiem tylko *ζέα*, które sanskryckiemu *yavas* odpowiada, a i to w indyjskiém oznacza jęczmień, w greckiém zaś speltę. Przypuścić oczywiście wypada, że ta zgodność co do istoty nazwisk zwierząt domowych, tak ostro odbijająca od różności nazwisk roślin uprawianych, nie wyłącza bezwarunkowo pierwotnéj spólnéj znajomości rólnictwa. W pierwiastkowych stosunkach przesiedlenie

i aklimatowanie roślin trudniejsze było aniżeli zwierząt, uprawa przeto ryżu u Indyan, pszenicy i spelty u Greków i Rzymian, żyta i owsa u Germanów i Celtów, mogły bardzo wskazywać pierwiastkowo spólne rólnictwo. Z drugiéj atoli strony spólna nazwa zbożowéj rośliny może, co najwięcéj, stanowić dowód, że przed rozłączeniem się pokoleń, zbierano dziko rosnący w Mezopotanii jęczmień i speltę i na pokarm używano *), ale nie przekonywa wcale, iżby już wtedy uprawiano zboże. Gdy więc obracając się na wszystkie strony, nigdzie stanowczego rozstrzygnięcia nie znajdujemy, to znowu badanie przedstawia daléj, że pewna ilość najważniejszych tu należących wyrazów uprawy znajduje się wprawdzie w sanskrycie, ale w znaczeniu ogólném: *agras* u Indyan znaczy w ogóle *niwę*, *kurnu* starte (zmielone), *aritram* step i okręt, *venas* miłe, wdzięczne, a mianowicie rozweselający orzeźwiający napój. Wyrazy więc te są bardzo stare, ale stanowcze ich ściąganie się do niwy rolnéj *(ager)*, do zboża mielonego *(granum* ziarno), do narzędzia, które rolę brozduje, jak okręt morze *(aratrum)*, do soku winnego grona *(vinum)*, przy pierwotném rozłączeniu się pokoleń nie istniało, i dla tego nic dziwnego, że względy te po części rozmaicie wypadły, n. p. od sanskryckiego *kurnu*, równie ziarno do mielenia przeznaczone, jak i młyn mielący w gockiém przejął nazwę *quairnus*, w litewskiém *girnos* (żarna). Możemy więc przypuścić za prawdopodobne, że pierwotny lud indogermański rólnictwa nie znał, a jako pewne, że jeżeli je znał, to rolnictwo to stanowczo podrzędne było, gdyby bowiem już wtedy było tém, czém się późniéj stało u Rzymian i Greków, tedy pewnie byłoby się głębiéj w mowę wpoiło, niż to istotnie ma miejsce. — Natomiast o budowie domów i chałup świadczą: sanskryckie *dam (as)*, łacińskie *domus*, greckie *δόμος;* sanskryckie *vęças*, łacińskie *vicus*, greckie *οἶκος;* sanskryckie *dvaras*, łacińskie *fores*, greckie *θύρα;* następnie co do budowy statków wiosłowych, nazwisko czołna — sanskryckie *nâus*, greckie *ναῦς*, łacińskie *navis;* i styru — po sanskrycku *aritram*, po grecku *ἐρετμός*, po łacinie *remus*, tri-res-mus; co do użycia wozów i układania zwierząt do pociągu po sanskrycku *akshas* (oś i karry), po łacinie *axis*, po grecku *ἄξων*, *ἀμ-αξα;* po sanskrycku *jugam*, po łacinie *jugum*, po grecku *ζυγόν*. Nazwy także odzienia — po sanskrycku *vastra*, po łacinie *vestis*, po grecku *ἑῶθής* — i szycia, po sanskrycku *sîv*, po łacinie *suo;* po

*) Ku północo-zachodowi od Anah na prawym brzegu Eufratu znalazły się razem jęczmień, pszenica i spelta w stanie dzikim (Alph. de Candolle géographie botanique raisonnée, 2, p. 934). Że jęczmień i pszenica w Mezopotanii dziko rosną, to już wspomina dziejopis babiloński Berosos (u Geor. Synkellos p. 50).

sanskrycku *nah*, po łacinie *neo*, po grecku *νήθω*, we wszystkich indogermańskich językach są takież same. O wyższéj sztuce tkania nie można tego powiedzieć. *) Natomiast znajomość i użycie ognia do gotowania jadła i soli do przyprawy jest starożytną puścizną indogermańską. Toż samo powiedzieć można o znajomości metallów używanych na narzędzia i ozdobę: przynajmniéj o miedzi *(aes)* i srebrze *(argentum)*, a może i złocie. Nazwy te znajdują się w sanskrycie, a trudno przypuścić, aby miały powstać pierwéj nim się nauczono oddzielania i użycia tychże metallów, jak właśnie sanskryckie *osis*, łacińskie *ensis*, starożytne użycie oręża metallowego wskazuje. — Nie mniéj do tych czasów odnoszą się myśli zasadnicze, na których rozwój wszystkich indogermańskich państw w końcu ostatecznym spoczywa. Położenie wzajemne mężczyzny i kobiety, porządek rodzinny, kapłaństwo ojca rodziny, brak osobnego stanu kapłańskiego, jak w ogóle wszelkiéj kastowości, niewola jako prawna instytucya, dnie sądowe gminy na nowiu i pełni. Natomiast stanowcze urządzenie gminne, rozstrzygnięcie między monarchizmem a rządem gminnym, między dziedzicznem uprzywilejowaniem monarchizmu i szlachectwa, bezwarunkowa równość obywateli w obliczu prawa, należy do czasów późniejszych. — Nawet pierwsze zasady umiejętności i religii wskazują ślady pierwotnéj spólności. Liczby są też same aż do stu (po sanskrycku *çatam, ekaçatam*, po łacinie *centum*, po grecku *ἑ-κατόν*, po gocku *hund)*; księżyc we wszystkich językach bierze nazwę od tego, że według niego czas mierzono (mensis). Jak wyobrażenie bóstwa samego (po sanskrycku *dêvos*, po łacinie *deus*, po grecku *θεός)*, tak i niektóre z najdawnjejszych pojęć religijnych i wyobrażeń natury należą do ogólnego dobra ludów. Pojęcie n. p. nieba jako ojca, ziemi jako matki istot, uroczyste przejażdżki bogów, którzy na właściwych rydwanach troskliwie utorowanemi kolejami z jednego miejsca na drugie ciągną, byt duszy po śmierci człowieka w postaci cienia, są to zasadnicze pomysły w indyjskiéj, zarówno jak w greckiéj i rzymskiéj nauce o bogach. Nawet szczegółowi bogowie z nad

*) Jeżeli i łacińskie *vico, vimen*, do tego samego pokolenia należy co nasze tkać i spokrewnione wyrazy, tedy wyraz ten nim Grecy i Italowie rozłączyli się, musiał mieć znaczenie naszego *wić, pleść*, i zapewne późniéj dopiero, zdaje się niezależle jedne od drugich przyjął znaczenie tkania. Uprawa także lnu, jakkolwiek starożytnych sięga czasów, przecież aż do owéj epoki rozłączenia nie dochodzi. Indowie wprawdzie znają roślinę lnu, ale aż do dziś używają jéj jedynie do wytłaczania oleju. Konopie Italowie jeszcze późniéj poznali aniżeli len, przynajmniéj nazwa ich *cannabis* przedstawia się jako późno pożyczony wyraz.

Gangesu zgadzają się aż do nazwiska z temi, których czczono nad Ilissos i nad Tybrem. Tak grecki Uranos jest Vorunas Wedy, tak Zeno, Jovis pater, Diespiter jest Djano pitâ indyjski. Nie jedna zagadkowa postać helleńskiéj mytologii przez nowsze badania indyjskiéj nauki bogów nadspodzianie wyjaśnioną została. Z pomroki wieków wychylające się tajemnicze postacie Erynniów nie należą do poczyi helleńskiéj, przywędrowały one z najdawniejszemi osadnikami ze wschodu. Bozki Saramâ, który strzeże panu niebios złotéj trzody gwiazd i promieni słońca, żywiące obłoki do doju spędza, ale który obok tego pobożne dusze zmarłych wiernie do świata błogosławionych wiedzie, u Greków jest to syn Saramy, zmieniony na Saramcyas, czyli Hermeias; a nieodgadniona, bez wątpienia z rzymską powieścią o Kakusie w związku będąca, powieść helleńska o kradzieży wołów Heliosa, pokazuje się jako ostatnie niezrozumiane echo owéj starożytnéj, dowcipnéj fantazyi natury.

Greko-italska oświata.

Jeżeli zadanie oznaczenia stopnia ogłady Indogermanów przed rozłączeniem się rozmaitych pokoleń, więcéj do dziejów powszechnych starego świata należy; tedy historyi italskiéj wyłącznem zagadnieniem jest, wyśledzić, o ile można, jakie stanowisko zajmował naród greko-italski w chwili gdy się Hellenowie od Itallów oddzielili. Nie jest to błaha praca, przez to bowiem zyskamy punkt, z którego wychodzi italska cywilizacya, a zarazem zawiązek dziejów narodowych.

Rolnictwo.

Są ślady, że gdy Indogermanowie prawdopodobnie wiedli życie pasterskie i może tylko dziko rosnące zboże znali, Greko-italowie byli wówczas już ludem rolniczym, a może nawet i uprawę wina znali. Za tém przemawia nie samo spólnictwo uprawy roli, które w ogóle nie usprawiedliwia wcale wniosku o spólności ludów. Historycznemu związkowi indogermańskiego rolnictwa z pokoleniami chińskiém, aramejskiém i egipskiém, trudno podobno zaprzeczyć, a przecież te pokolenia są Indogermanom albo w szczepie swoim zupełnie obce, albo przynajmniéj rozdział ich nastąpił w epoce, w któréj bez wątpienia jeszcze nie uprawiano roli. Co większa, pokolenia ukształceńsze tak przed wiekami, jak i po dziś dzień, narzędzia rolnicze i rośliny uprawne ustawnie zmieniały, a skoro kroniki chińskie wspominają o rolnictwie tego narodu jako pod pewnym wymienionym królem, w oznaczonym roku nastąpiło wprowadzenie pięciu gatunków zboża, tedy opowiadanie to wskazuje należycie przynajmniéj ogólne

stosunki epoki ogłady. Spólność rolnictwa, równie jak spolność abecadła, rydwanów wojennych, purpury, i innych narzędzi i strojów, pozwala częściéj na wnioski co do związków handlowych ludów, aniżeli co do pierwotnego ich zjednoczenia. Lecz co się tyczy Greków i Italów, tedy według znanych stosunków wzajemnych tych obudwóch narodów, uznać można śmiało za zupełne niepodobieństwo, aby rolnictwo równie jak pismo i moneta dopiero przez Hellenów do Italii wprowadzone były. Z innéj strony za najściślejszym związkiem rolnictwa obudwóch narodów przemawia spólność najdawniejszych wyrażeń w tym przedmiocie: *ager*, *ἀγρός*; *aro, aratrum*, *ἀρόω*, *ἄροτρον*; *ligo*, *λαχαίνω*; *hortus*, *χόρτος*; *hordeum*, *κριθή*; *milium*, *μελινη*; *rapa*, *ῥαφανις*; *malva*, *μαλάχη*; *vinum*, *οἶνος*; podobieństwo greckiego i italskiego rolnictwa potwierdza także pług, który na staro attyckich i rzymskich pomnikach jednakowego kształtu przedstawia się; daléj wybór najdawniejszych gatunków zboża, proso, jęczmień, spelta; zwyczaj żęcia zboża sierpem, wydeptywania go przez bydło, na ubitym w polu klepisku; wreszcie sposób przyrządzania zboża. *Puls*, *πολτος*, *pinso*, *πτισσω*, *mola*, *μύλη*: pieczenie chleba nowszego jest wynalazku, dla tego téż w rzymskim rytuale zamiast chleba, zawsze ciasta, albo papki używano. Że także uprawa wina w Italii uprzedza przybycie Greków, za tém przemawia nazwa „kraju winnego (*Οἰνωτρία*)," która zdaje się sięgać czasów jeszcze dawniejszych nim pierwsze wejście Greków nastąpiło. Tym sposobem przejście z życia pasterskiego do rolnictwa, czyli ściśléj mówiąc, połączenie uprawy roli z hodowlą bydła, musiało nastąpić wtedy, gdy Indowie z macierzyńskiego łona narodów odłączyli się, lecz pierwéj nim Hellenowie i Italowie węzły ich łączące zerwali. Z resztą kiedy się rolnictwo pojawiło, zdają się Hellenowie i Italowie nie tylko między sobą połączeni, ale nadto i z innemi członkami wielkiéj rodziny w związku całość ludową stanowili: przynajmniéj jest to fakt, że najważniejsze z owych wyrazów uprawy, Rzymianie i Grecy mieli spólne z Celtami, równie jak z niemieckiemi, słowiańskiemi i letyckiemi pokoleniami (*), chociaż ich nie znali azyatyccy członkowie

---

(*) Tak *aro, aratrum*, znajduje się w staroniemieckim języku *aran*, w narzeczu *eren*, *erida*, w słowiańskim *orati*, *oradło* (radło), w litewskim *arti*, *arimnas*, w celtyckim *ar*, *aradar*. Tak obok *ligo* jest niemieckie *reihen*, (po polsku *łożę*, *kładę*), *hortus*, niem. Garten (polskie *ogród*); *mola*, niem. *Mühle*, pol. *młyn*, litewskie *malunas*, celtyckie *malin*. W obec takich faktów nie podobna przypuszczać, że był czas, w którym Grecy po wszystkich helleńskich zagrodach tylko pasterstwem się trudnili. Jeżeli nie rola, lecz trzody w Helladzie i Italii mają być podstawą prywatnego mienia: to nie będzie się to opierało na tém, że rolnictwo dopiéro późniéj

indogermańskiéj rodziny. Rozdział spólnego dziedzictwa od słusznie nabytéj własności każdego narodu w mowie, zwyczajach, nie jest jeszcze należycie zbadany w całéj rozmaitości ustopniowania i rozczłonkowania. Badanie języków w tym zakresie ledwie dopiero rozpoczęto, a dziejopisarstwo przedstawiając początkowe wieki, ucieka się raczéj do głuchych i skamieniałych podań, zamiast czerpać z bogatych zasobów językowych. Dla tego na teraz poprzestać musimy na wskazaniu różnic między ogładą rodziny indogermańskiéj, jaką była w najdawniejszém swojém zjednoczeniu, a między ogładą téj epoki, w któréj Greko-italowie jeszcze w połączeniu żyli. Czém się różnią wypadki ogłady nieznanéj członkom azyatyckim téj rodziny, a które były spólne europejskim, od tych do jakich doszły pojedyncze grupy tych ostatnich, jak greko-italska, niemiecka, słowiańska, każda sama w sobie w szczególności, można będzie oznaczyć choć w ogóle, na wszelki atoli przypadek dopiero wtedy, gdy się daléj postąpi w badaniach języków i wypadków. To wszakże pewna, że rolnictwo dla greko-italów, równie jak dla każdego innego ludu, było zarodem i treścią narodowego i prywatnego życia, i jako takie pozostało w uznaniu ludu. Dom i stałe ognisko, które rolnik zakłada, w miejsce wiotkiego szałasu i przenośnego ogniska pasterza, przedstawia w sferze umysłowéj i idealizuje Vesta, albo ἑστία, prawie jedyna, która nie będąc indogermańska, a jednak obu narodom spólna. Jedna z najdawniejszych italskich powieści narodowych przyznaje królowi Italus, albo jak go Italowie wymawiać musieli Vitalus, czyli Vitulus, przeprowadzenie ludu od pasterstwa do rolnictwa i dowcipnie wiąże z tém pierwotne italskie prawodawstwo. Lecz jest jeszcze inny zwrot, gdy samnicka powieść za przewodnika pierwszych osad wymienia wołu od pługa i gdy najdawniejsze nazwy ludowe lud mianuje tytułem żniwiarzy (Siculi, a może téż Sicani), albo rolników (Opsci). Jest to przeciwne charakterowi powieści tak zwane pierwotne podanie rzymskie, w którém występuje lud pasterski i myśliwski jako budowniczy miast. Powieść i wiara, prawo i zwyczaje, wiążą się u Italów i u Hellenów z rolnictwem. (*)

---

powstało, lecz że początkowo był system spólnictwa gruntów, to jest, że pole było spólną własnością gminy. Rozumie się samo przez się, że przed rozłączeniem się pokoleń czyste gospodarstwo rolne nigdzie istnieć nie mogło, ale stosownie do miejscowości mniéj lub więcéj łączyło się z pasterstwem, i że wówczas było to na rozleglejszą stopę, aniżeli za naszych czasów.

(*) Nie ma silniejszéj w tym względzie skazówki jak połączenie rolnictwa z małżeństwem i budową miasta, jakie najdawniejsza epoka cywi-

Jak rolnictwo samo tak i oznaczenie miar powierzchni i sposób rozgraniczania na jednychże zasadach polega u obudwóch ludów: bo też uprawa roli, bez jéj choć prostego podziału obejść się nie może. Umbrów i Oskow *Vorsus* o stu stopach kwadratowych, odpowiada ściśle greckiemu Plethron. Sposób rozgraniczania jest ten sam. Miernik kieruje się według jednéj ze stron nieba, i naprzód prowadzi dwie linie, z północy na południe, i ze wschodu na zachód i staje w punkcie ich przecięcia (templum, τέμενος, od τέμνω), po czém w pewnych stałych oddziałach od głównych linij prowadzi równoległe, przez co tworzy się szereg prostokątów, których kąty oznaczone są słupami granicznemi (termini, w sycylijskich napisach τερμονες, pospolicie ὅροι). Taki sposób rozgraniczania znajdujemy u Etrusków, choć to zdaje się nie ich wynalazek, znajdujemy także u Rzymian, Umbrów, Samnitów, a nawet w bardzo starych podaniach Herakleotów tarentyńskich, którzy jak się zdaje, nie pożyczali ich u Italów, równie jak ci nie przejmowali ich od Tarentynów, ale musiało to być ich spólném dobrem. Właściwe jest Rzymianom i charakterystyczne wykształcenie zasady kwadratowéj, według któréj nawet wtedy gdy morze, lub rzeka, stanowiły granicę naturalną, nie zważali na nią, ale kończyli rozmiar pola do podziału przeznaczonego na ostatnim zupełnym kwadracie.

Nie tylko wszakże w uprawie roli, ale i w innych zakresach najdawniejszéj ludzkiéj działalności widoczne jest Greków i Italów ścisłe pokrewieństwo. Grecki dom, jak go Homer przedstawia, mało się różni od domu, jaki w Italii po wszystkie czasy utrzymywano. Główną częścią, a początkowo cała wewnętrzna część mieszkalna domu łacińskiego było Atrium, to jest czarna izba z ołtarzem domowym, łożem małżeńskiém, stołem do jadania i ogniskiem: właśnie też Homerowskie Megaron ma ołtarz domowy, ognisko i czarną powałę. Nie można tegoż o budowie okrętów powiedzieć. Łódź wiosłowa jest spólną indogermańską własnością; postęp atoli do statków żaglowych trudno zaliczyć do peryodu greko-italskiego, ponieważ nie ma morskich wyrażeń, któreby spólne były Grekom i Italom, w ogóle są one indogermańskie. Natomiast starożytny italski zwyczaj spolnych uczt chłopskich, które myt wiąże z wprowadzeniem rolnictwa, Arystoteles

---

lizacyi przedstawia. Tak w Italii przy małżeństwie ma udział bogini Ceres (może, albo) i Tellus (Plutarch, Romul, 22, Servius do Eneidy 4, 166; Rossbach rzym. małżeń.), w Grecyi bogini Demeter (Plutarch. conjug. prae. przedmowa); podobnież jak w starożytnych formułach greckich, otrzymanie dzieci zowie się „żniwem“ nawet najdawniejsza formuła małżeństwa u Rzymian, Confarreatio, bierze nazwę i rytuał od uprawy zboża. Użycie pługa przy zakładaniu miasta znane jest powszechnie.

Towarzystwo i Muzeum Biblioteka Publiczna w Białymstoku

porównywa z kreteńskiemi Syssitiami. A i w tém także starożytni Rzymianie zgadzali się z Kreteńczykami i Lakończykami, że nie tak, jak później wprowadzono zwyczaj u obudwóch tych ludów, leżąc na ławie, ale siedząc pożywali pokarm. Niecenie ognia przez tarcie dwóch różnogatunkowych drzew spólne jest wszystkim dawnym ludom; ale to nie jest już traf że Grecy i Italowie zgadzają się w nazwach obudwóch zapałek drzewnych, drzewo, użyte do tarcia zwali *τρύπανον*, terebra, to o które się tarło *στόρευς*, *ἐσχάρα*, tabula, zapewne od tendere, *τέταμαι*. — Ubiór także obudwóch ludów w istocie rzeczy jednakowy, bo *tunica*, odpowiada zupełnie greckiemu *Chiton*, a *toga* nie jest czém innem tylko buchciastszym Himation. W uzbrojeniu tak zmiennem, to przynajmniéj obudwom ludom jest spólne, że obadwa gatunki oręża zaczepnego, pocisk i łuk, są w rzymskich nazwach broni oznaczone (quirites, samnites, pilumni, — arquites) (*) i zastosowane do najdawniejszéj, ale właściwie nie na blizkość wyrachowanéj walki. Tak więc u Greków i Italów wstecz się cofając, natrafiamy w mowie i zwyczajach na te same żywioły, odnoszące się do podstawy materyalnego bytu ludu. Najdawniejsze pytania, jakie ziemia człowiekowi zadaje, rozwiązały obadwa te ludy kiedyś, gdy jeszcze w połączeniu jeden naród stanowiły.

Italowie i Grecy w porównaniu z sobą w życiu wewnętrznem.

Wcale inny stan tych ludów przedstawia się w sferze umysłowéj. Wielkie zadanie człowieka żyć w harmonii dobrze pojętéj, z samym sobą, z równymi sobie i z ogółem, przypuszcza tyle rozmaitych rozwiązań, ile jest prowincyj w królestwie Ojca niebieskiego. W téj to sferze, ale nie w materyalnym zakresie, charaktery osób pojedynczych i narodów rozróżniają się. W okresie greko-italskim nie było zapewne pobudek, któreby tę wewnętrzną sprzeczność na jaw wystawiły, dopiéro między Hellenami i Italami objawiła się wielka różnica umysłowa, któréj skutki do dziś spostrzegać się dają. Rodzina i państwo, religia i sztuka, tak w Italii, jak i w Grecyi są tak samoistne, tak przedewszystkiém narodowo rozwinięte, że spólna podstawa na któréj się obadwa ludy opierały, w obudwóch tak zarosła, że jéj oko nasze nie dostrzega. Zważmy naprzód istotę helleniz-

---

(*) Pomiędzy najdawniejszemi nazwami broni z obudwóch stron, trudno wskazać z pewnością spowinowacone: *lancea* choć bezwątpienia jest w pewnym związku z *λόγχη*, lecz jako wyraz rzymski jest świeży, i może od Niemców, albo Hiszpanów pożyczony. To samo powiedzieć można o greckiém *σαυνίον*.

mu, który jednostce całość, gminie naród, obywatelowi gminę poświęca, którego ideałem życia piękny i dobry byt, a zbyt często było lube próżnowanie, którego polityczny rozwój polegał na zgnębieniu pierwiastkowego partykularyzmu pojedynczych okręgów, a później nawet na rozwiązaniu władzy gminnéj; którego religijny pogląd naprzód bogów ludźmi czynił, a następnie bytu bogów zaprzeczył, który członki rozkielznał w igrzyskach chłopców nagich, a myślom wolne puścił cugle w całéj ich wspaniałości, i całéj okropności. Następnie przypatrzmy się owéj rzymskiéj ustawie, która skazywała syna na bojaźń ojca, obywatela na bojaźń władzy, a wszystkich na bojaźń bogów; która niczego się nie domagała, nic nie ceniła, tylko czyn użyteczny, i każdego obywatela zmuszała, aby każdą chwilę krótkiego żywota nie przerwanéj pracy poświęcał; która niepokalaną osłonę ciała za obowiązek dziecięciu nakazywała, gdzie ten, który inaczéj być chciał, za złego obywatela był uważany; gdzie państwo wszystkiém, a rozszerzenie tego państwa jedyną było bezkarną, wielką myślą. — Takowe sprzeczności któż potrafi w myśli odnieść do pierwiastkowéj jedności, która obadwa te ludy obejmowała, przygotowała, i utworzyła? Byłaby to zuchwała zarozumiałość chcieć uchylić téj zasłony; kilką wszakże skazówkami sprobujemy pierwiastki italskiéj narodowości i jéj związek ze starożytnym okresem przedstawić, ażeby domysłom przezornego czytelnika nie wyrazy poddawać, ale kierunek wskazać.

Rodzina i Państwo.

Cokolwiek w państwie żywiołem patryarchalnym zwaćby można, wszystko to w Grecyi i Italii na jednychże fundamentach spoczywa. Tu przedewszystkiém należy moralne i czcigodne urządzenie życia płciowego *), które mężczyźnie jednożeństwo nakazuje, a niewiarę małżeńską w kobiecie ciężko karci; które w wysokiém stanowisku matki w kółku rodzinném równorodność obudwóch płci i świętość małżeństwa uznaje. Ale za to surowe i na osobistość względu nie mające rozwinięcie mężowskiéj, a jeszcze bardziéj ojcowskiéj władzy, obce było Grekom, Italom zaś właściwe. Moralne posłuszeństwo w Italii na prawne służalstwo zamieniło się. W takim sposobie zupełne pozbawienie prawa służalca, jakie jest w duchu niewolnictwa, Rzymianie w bezlitosnéj surowości

*) Nawet w szczegółach pokazuje się ta zgodność n. p. w określeniu prawego małżeństwa, dla pozyskania dzieci prawego łoża: (*γάμος ἐπι παίδων γνησίων ἀρότω* — matrimonium liberorum quaerendorum causa).

utrzymywali i we wszelkich następstwach rozwinęli. Przeciwnie u Greków faktyczne i prawne złagodzenia miały miejsce, n. p. małżeństwa niewolników jako prawny stosunek uznawano. — Na domu spoczywa ród, to jest spólność potomstwa jednegoż ojca rodu: z rodziny zaś tak u Greków, jak u Italów powstaje byt państwa. Lecz gdy w słabszym politycznym rozwoju Grecyi związek rodzin, jako władza korporacyj na długo jeszcze w czasach historycznych utrzymywała się w obec państwa; Italskie państwo występuje o tyle zaraz gotowe, że w obec niego rodziny zupełnie zneutralizowane zostały, tak że państwo Italów, nie spólność rodzin, lecz spólność obywateli przedstawia. Odwrotnie zaś w Grecyi indywiduum w obec rodziny daleko wcześniéj i zupełniéj niż w Rzymie dojrzało do wewnętrznéj wolności i samoistnego rozwoju: to się odbija bardzo wyraźnie, w jednakowych pierwiastkowo, ale rozmaicie kształcących się imionach własnych Greków i Rzymian. W dawniejszych greckich nazwiskach imię rodowe często dodaje się do imienia osobowego, w kształcie przymiotnika, gdy tymczasem przeciwnie rzymscy uczeni wiedzieli, że ich przodkowie pierwiastkowo jednego tylko późniejszego imienia używali (praenomen). Lecz gdy w Grecyi przymiotnikowe imię rodowe wcześnie niknie, u Italów, i nie tylko u samych Rzymian, staje się ono głównem nazwiskiem, tak że właściwe imię osobowe, jako praenomen, staje się podrzędném. Zdaje się, że szczupła i coraz bardziéj niknąca liczba bez znaczenia italskich, a przedewszystkiém rzymskich imion osobowych, w porównaniu z bujną i poetycką pełnią greckich, przeznaczona była do przedstawienia nam w jasnym obrazie, że w Italii niwellowanie, w Grecyi zaś wolne rozwijanie się osobistości, w duchu narodu spoczywało.

Spólne życie w rodzinnych gminach pod władzą naczelników pokoleń, jak sobie w okresie grekoitalskim wystawiać można, mogło się późniejszym tak italskim, jak helleńskim politykom nie jednakowo wydawać, z tém wszystkiém musiało już wtedy zawierać w sobie pierwsze zarody prawa obustronnego rozwoju. Prawa króla Italusa, które jeszcze za czasów Arystotelesa zastosowywano, mogły oznaczać ustawy spólne obudwom tym narodom. Pokój i prawne postępowanie wewnątrz gminy, stan wojenny i prawo wojenne na zewnątrz, rząd, naczelnik pokolenia, rada starszych, zgromadzenie wolnych zdatnych do broni; pewny więc rodzaj ustawy musiał się w tych prawach zawierać. Sąd (crimen, *κρίνειν*), pokuta (poena, *ποίνη*), odwet (talio, *ταλαω τλῆναι*), są to grecko-italskie pojęcia. Surowe prawo dla dłużników, wedle którego dłużnik w ostatnim przypadku własną osobą za zwrot zaciągniętego długu odpowiada, jest Italom i Herakleotom tarentyńskim spólne. Myśli zasadni-

cze rzymskiéj ustawy — Monarchizm, senat, zgromadzenie ludu dla zatwierdzenia lub odrzucenia przedstawionych przez króla i senat wniosków — rzadko gdzie ściśléj wyrażone są jak w Arystotelesa podaniu o kreteńskiéj ustawie. Zarody do większych związków państw w państwowém stowarzyszeniu, albo zmieszanie się zupełne kilku samoistnych pokoleń (Symmachia, Synoikismos), są także obudwom narodom spólne. Do téj spólności zasad helleńskiéj i italskiéj polityki tém większą wagę przywiązywać należy, że taż nie rozciąga się wcale do reszty indogermańskich pokoleń; jak n. p. urządzenie gminy niemieckiéj, wcale nie tak jak u Greków i Italów od królestwa wybieralnego wychodzi. Jak zaś na téj podobnéjże podstawie budowane urządzenia w Italii i Grecyi różne były i jak cały przebieg politycznego rozwoju jest zupełną własnością każdego z tych dwóch narodów*), następne opowiadanie wyjaśni.

Religia.

Toż samo dzieje się z religią. Tak w Italii, jak i w Helladzie podstawą wiary ludu jest spólny zasób symbolicznych i allegoryzowanych zjawisk natury; na tém spoczywa ogólna analogia rzymskiego i greckiego świata duchów i bogów, która w późniejszych peryodach swojego rozwoju tak ważną stać się miała. Dla tego też w licznych szczegółowych pojęciach, w postaci wyżéj już wzmiankowanego Zeus, Diovis i Hestia-Vesta, w wyobrażeniu świętéj przestrzeni *(τέμενος, templum)*, w niektórych ofiarach i obrzędach, zgadzały się obadwa wyznania i to nie z przypadku jedynie. Mimo to wyobrażenia te ukształtowały się tak w Helladzie, jak i w Italii w sposobie tak narodowym i każdemu ludowi właściwym, że nawet z dawnego dziedzictwa w postaci do poznania podobnéj zachowało się, a i to nawet niezrozumiałe, lub źle zrozumiane. I nie mogło być inaczéj, bo jak wśród ludów samych przeciwne sobie zasady dzieliły się, które w grecko-italskim okresie bezpośrednio obadwa ludy spajały: tak podobnież w religii ich rozdzieliły się także pojęcie i obraz, które aż do owéj chwili całość w ich duszy stanowiły. Owi starzy wieśniacy, gdy wiatr pędził chmury po niebie, mogli się tak wyrażać; że pies bogów spę-

*) Nie należy zapominać, że jednakowe pierwiastki, wszędzie do jednakowych ustaw prowadzą. Nie masz nic nad to pewniejszego, że plebejusze rzymscy powstali wśród rzymskiego spólnictwa, a przecież wszędzie znajduje się tego odbicie, gdzie tylko obok mieszczaństwa rozwinęło się osadnictwo. Że w tém także i traf swoją rolę odgrywa, to się samo przez się rozumie.

dza rozpierzchłe z trzody krowy; z czasem Grek zapomniał, że krowy były to właściwie chmury, i z utworzonego do pewnych tylko poruczeń psa bogów, zrobił posłańca bogów, do wszelkich posług gotowego. Gdy grzmot pośród skał huczał, Grek widział wtedy Zeusa na Olympie groty miotającego: gdy się zaś błękit nieba uśmiechał, wtedy Grek wpatrywał się w blask oczu nadobnéj córy Zeusa Athenaea. Lecz te postaci, które sam sobie utworzył, tak silnie go raziły, że wnet nie widział w nich nic innego tylko ludzi uniesionych i blaskiem sił przyrody opromienionych, i dla tego swobodnie według prawideł piękności wyobrażał ich i przeobrażał. Inaczéj zaiste, a nie mniéj silnie, objawiła się głęboka religijność italskiego pokolenia, które pojęcie zatrzymało stale, nie cierpiąc aby je forma zaciemniała. Kiedy Grek przy ofierze wznosi oczy ku niebu, Rzymianin osłania swoją głowę; bo modły tamtego są widzeniem, tego myślą. W całéj naturze czci duchowe i ogólne: każdéj istocie, człowiekowi i drzewu, państwu i śpiżarni nadaje ducha, razem z tą istotą powstałego, i razem z nią ginącego, jest to odwzorowanie fizyczności w sferze duchowéj. Mężczyznie męzki geniusz, kobiecie żeńska Juno, granicy Terminus, lasowi Silvanus, w krąg obracającemu się rokowi Vertumnus, i tak daléj, każdéj rzeczy wedle jéj rodzaju. Co większa w czynnościach ludzkich szczegółowe momenta działania uduchowione były; tak n. p. wieśniak w modłach swoich wzywał ducha ugoru, roli, brózdy, siewu, pokrycia, bronowania, i tak daléj aż do zwózki, zachowania w śpichrzu, otwarcia stodoły. W takimże sposobie małżeństwo, urodziny i każde fizyczne zdarzenie świętém życiem ożywione było. Im większy atoli okrąg obejmuje abstrakcya, tém wyżéj wznosi się bóstwo i bojaźń boska w umysłach ludzkich: tak Jupiter i Juno są abstrakcyami męzkości i żeńskości: bogini Dia, czyli Ceres tworząca, Minerva, siła przypominająca, Deu bona, czyli u Samnitów Deu capra, dobre bóstwo. Jak u Greków wszystko in *concreto* i cielesne objawia się, jak Rzymianin samych abstrakcyjnych, dokładnie przejrzystych formuł używał. Jeżeli Grek dla tego po większéj części zarzucił dawne skarby legend starożytnych czasów, ponieważ ich plastyczność zbyt przejrzystém przedstawiała pojęcie; tedy Rzymianin tém mniéj mógł je zatrzymać, ponieważ myśli jego świątobliwe najleksza osłona allegoryi zdawała się mącić. Nawet z najdawniejszych i najpowszechniejszych podań, jak n. p. Indom, Grekom, a nawet Semnitom znane podanie o nowym ojcu teraźniejszego rodu ludzkiego po wielkim potopie świata ocalonym, ani śladu nie ma u Rzymian. Ich bogowie nie mogli związków małżeńskich zawierać, ani dzieci płodzić, jak helleńscy; nie wędrowali niewidzialni pomiędzy śmiertelnikami i nie potrzebowali nektaru. Że jednak w swojéj duchowości, która

tylko płytkim umysłom nikczemną się wydaje, silnie, a może nawet silniéj przejmowali umysły niż bogowie Hellady na obraz ludzi potworzeni; to gdyby nawet o tém historya przemilczała, już dostatecznie za tém świadczy nazwa wiary, równie co do wyrazu, jak i pojęcia wcale nie helleńska, „religio“ to jest związek. Jak z jednegoż i tegoż samego dziedzicznego zasobu Indya obfitą formę swoich świętych epów, a Iran abstrakcye Zendavesty rozwinął; tak podobnież w greckiéj mytologii przeważa osoba, w rzymskiéj pojęcie; tam wolność, tu konieczność.

Sztuka.

Co się powiedziało o stronie poważnéj życia, toż samo rzec można o jego odbiciu w żarcie i zabawach, które przecież wszędzie, a osobliwie w czasach starożytnych, w pełni i prostocie ich bytu, powagi nie wyłączały, tylko ją osłaniały. Najprostsze pierwiastki sztuki są w Lacyum i w Helladzie zupełnie też same: poważny taniec wojenny, skoki *(triumpus, θρίαμβος, δι-θύραμβος)*, zastęp maskowy „ludzi nasyconych“ *(σάτυροι*, satura), którzy baranią i kozią skórą odziani, żartami swoimi uroczystość kończyli: wreszcie flet, który uroczystym równie jak i wesołym tańcem kierował i zabawom w odpowiednim sposobie towarzyszył. Nigdzie może nie objawia się tak dobitnie, jak w tym względzie ścisłe spowinowacenie Hellenów z Italami, a jednak w żadnym innym kierunku rozwój obudwóch narodów tak dalece się nie rozstrychnął. Kształcenie młodzieży w Lacyum zamknięte było w domowém wychowaniu: w Grecyi dążność do rozmaitego a zawsze harmonijnego ukształcenia umysłu i ciała, utworzyła pielęgnowane starannie umiejętności gymnastyki i Paedeia, za najwyższe dobro tak od narodu jak i pojedyńczych obywateli uważane. Lacyum w ubóztwie rozwinięcia sztuki stoi na stopniu ludów niemal ogołoconych z cywilizacyi; w Helladzie z religijnych pojęć mytów i czci obrazowéj rozwinął się z niepojętą szybkością cudowny świat poezyi i plastyki, jakiemu równego dzieje nie przedstawiają.

W Lacyum publicznem i prywatném życiu nie ma innych sił prócz mądrości, bogactwa i potęgi: Grecy dostali w udziale uczucie ożywczéj potęgi piękna, w zmysłowo idealném upojeniu służyć nadobnemu dziecięciu, straconą odwagę w wojowniczych śpiewach bożkiego wieszcza odzyskiwać. Tak stoją obok siebie obadwa narody, równie różne, jak jednorodne, narody w których starożytność najwyższego stopnia dosięgła. Zalety Hellenów świetniejszy mają odblask i łatwiejsze są do pojęcia dla ogółu; ale głębokie poczucie ogółu w indywiduum, zdanie się na los i gotowość do poświęcenia się pojedynczych indywiduów, głęboka wiara w bogów własnych,

są bogatym skarbem Italów narodu. Obadwa ludy kształciły się jednostronnie i dla tego obadwa doskonałe: ciasne tylko umysły szydzić mogą z Ateńczyków, że nie umieli gminy swojéj urządzić jak Fabiusze, albo Waleryusze; albo naigrawać się z Rzymianina że nie nauczył się rzeźbić jak Fidyasz, lub dramatyzować jak Arystofanes. Było to właśnie najlepsze i dla ludu greckiego najwłaściwsze, co mu niepodobném czyniło postęp od jedności narodowéj i politycznéj, nie zamieniając zarazem, polityki na despotyzm. Świat idealny piękności był dla Hellenów wszystkiém i wynagradzał ich w pewnym stopniu za to, czego im w rzeczywistości brakło. Gdzie tylko pojawiła się dążność do zjednoczenia w Helladzie, ta nie polega na politycznych czynnikach bezpośrednio, ale na igrzyskach i sztuce. Olympijskie wyścigi, homerowskie pieśni, eurypidesowskie tragedye utrzymywały Helladę w zjednoczeniu. Przeciwnie w Italii dla swobody puścił obywatel cugle samowolności, uczył się być posłusznym ojcu, by się nauczył być posłusznym państwu. Przy téj uległości mogło nie jedno indywiduum zepsuć się, i najpiękniejszy zaród ludzkości zmarnieć, ale za to Rzymianin zyskał ojczyznę i uczucie ojczyzny, jakiego Grek nigdy nie znał; i pomiędzy wszystkiemi ucywilizowanemi narodami starożytności przy ustawie na samorządzie opartéj zyskał jedność, która mu w końcu podała w ręce władzę nad rozpryśniętym pokoleniem helleńskiém i nad całym światem.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Osiedlenie Latynów.

Indogermańska wędrówka.

Zachodnia część środkowéj Azyi jest gniazdem indogermańskiego plemienia: ztamtąd rozszerzyło się ono częścią w kierunku południowowschodnim w Indyach, częścią w północno-zachodnim w Europie. Ściślejsze oznaczenie pierwotnéj siedziby indogermanów jest niepodobne; na wszelki atoli przypadek musieli oni środkowe zajmować kraje, daleko od morza, ponieważ nie ma nazwy morza spólnéj obudwom szczepom, azyatyckiemu i europejskiemu, Są ślady wskazujące okolice Eufratu, tak, że dziwnym sposobem pierwotna ojczyzna dwóch najważniejszych plemion cywilizacyi, to jest indogermańskiego i aramejskiego, w jednémże miejscu

przypada. Okoliczność ta służyć może na poparcie przypuszczenia spólności i tych dwóch plemion, ale to w epoce, w której o badaniach pierwotnego rozwoju cywilizacyi i mowy, myśleć nawet nie podobna. Ściślejsze oznaczenie ich siedzib równie jest niemożliwe, jak niepodobna postępować w ślad za pochodem pojedynczych pokoleń. Europejskie plemie po odłączeniu się od Indów mogło jeszcze przez niejaki czas przesiedzieć w Persyi i Armenii, bo według wszelkiego podobieństwa do prawdy tam była kolebka uprawy roli i wina. Jęczmień, spelta i pszenica w Mezopotanii, a szczep winny na południu Kaukazu i morza Kaspijskiego bez uprawy rosną; też same okolice są ojczyzną śliw, orzechów i innych łatwo dających się przeszczepiać drzew owocowych. I to także godne uwagi, że w większéj części europejskich pokoleń, u Łacinników, Celtów, Słowian i Niemców nazwisko morza jest spólne, zapewne więc przed rozłączeniem się jeszcze do wybrzeżów morza śródziemnego, albo także i kaspijskiego dotarli. Jaką drogą Italowie ztamtąd do łańcucha gór alpejskich dostali się, i gdzie w szczególności, gdy jeszcze sami z Hellenami połączeni byli, osiedli, wtedy dopiero da się odpowiedzieć, gdy rozstrzygnięte zostanie, jaką drogą Hellenowie przybyli do Grecyi, czy z małéj Azyi, czy też z okolic Dunaju. Że Italowie podobnie jak Indowie z północy wkroczyli do swojego półwyspu, to już za pewne przyjąć należy (str. 11). Pochód Umbro-Sabelskiego pokolenia środkowym grzbietem gór italskich w kierunku z północy ku południowi można dość wyraźnie śledzić, co większa, ostatnie zmiany jego należą już do zupełnie historycznéj epoki. Ale droga, którą łacińska wędrówka postępowała nie zostawiła tak wybitnych śladów. Zapewne postępowała ona w tym samym kierunku wzdłuż zachodnich wybrzeży, daleko wcześniéj nim pierwsze pokolenia sabelskie z miejsca ruszyły. Potok zalewa wzgórza wtedy dopiero gdy już niziny są zajęte, to pokazuje, że pokolenia łacińskie pierwéj już musiały osiedlić się na wybrzeżach. Sabellowie więc musieli poprzestać na mniéj przyjaznych wzgórzach, i dopiero ztamtąd gdzie się dało między łacińskie ludy wciskali się.

Osiedlenie Latynów w Italii.

Wiadomo już że latyńskie pokolenie zajmowało kraj od lewego brzegu Tybru aż do gór Wolskich, ale góry te, przy pierwszém wkroczeniu, gdy jeszcze równiny Lacyum i Kampanii otwarte były i jak się zdaje wzgardzone, osiadło, jak napisy Wolsków pokazują, pokolenie bliżéj z Sabellami niż z Latynami spokrewnione. W Kampanii zaś zdaje się że przed wtargnięciem Greków i Samnitów, mieszkali Latynowie. Nazwiska bowiem *Novla* albo *Nola* (Nowe miasto), *Campani Capua, Volturnus* (od *Volvere*, jak *Juturna* od juvare), *Opsei* (robotnicy) są widocznie starsze, aniżeli

wtargnięcie Samnitów i dowodzą, że gdy Grecy zakładali Kume, w Kampanii już mieszkało pokolenie italskie, jak się zdaje latyńskie, Auzonowie. Pierwotni także mieszkańcy krain później przez Lukanów i Brettów zajętych, właściwi *Italowie* (mieszkańcy kraju wołów) zdaniem najtrafniejszych badaczów nie należą do szczepu Japygów, lecz do Italów, i nic nie zawadza aby ich zaliczyć do Latynów odrośli, chociaż zhellenizowanie tych okolic i późniejszy napływ samnickich ludów jeszcze przed początkiem państwowego rozwoju Italii, ślady nawet dawnéj narodowosci zupełnie zatarło. Znikły także szczep Sykulów dawne bardzo powieści wprowadzały w związek z Rzymem. Najdawniejszy italski dziejopis Antyoch Syrakuzański opowiada, że do Morgesa króla Italii, (to jest półwyspu bretteńskiego) przybył mąż zwany Sikelos zbiegły z Rzymu. Powieści te zdają się być ugruntowane na pobratymstwie szczepów latyńskiego i sykulskiego, z których ostatni jeszcze za czasów Tucydydesa znajdował się w Italii. Uderzające pokrewieństwo pojedynczych osobliwości narzeczowych greczczyzny sycylijskiéj z łaciną, nie należy zapewne wyjaśniać spólnością mowy Sykulów i Rzymian, ale raczéj stosunkami handlowemi w dawnych wiekach między Rzymem a Grekami sycylijskiemi zawiązanemi. Tymczasem są skazówki, że nietylko latyńską, ale prawdopodobnie kampańską i lukańską krainę, to jest właściwą Italią między zatokami Tarentu i Laos, i wschodnią część Sycylii w pierwotnych czasach rozmaite szczepy latyńskiego narodu zamieszkiwały.

Losy tych szczepów były bardzo różne. Ci, którzy osiedli w Sycylii, wielkiéj Grecyi i Kampanii, weszli w stosunki z Grekami w epoce, w któréj oprzeć się ich cywilizacyi nie mogli, i albo zupełnie się zhellenizowali, a mianowicie w Sycylii, albo też tak osłabieni zostali, że świeżym siłom sabińskich szczepów uledz musieli bez wielkiego oporu. Tym sposobem ani Sykulowie, ani Italowie, Morgeci i Auzonowie nie dosięgnęli tego stopnia, aby mogli czynną rolę odgrywać w dziejach półwyspu. Wcale co innego było w Lacyum: tam nie było osad greckich, a mieszkańcy po twardych bojach potrafili stawić czoło Sabinom i północnym sąsiadom. Spojrzyjmy na krainę przeznaczoną przed wszystkiemi aby przeważnie wpłynęła na dzieje starożytnego świata.

Lacyum.

Już w pierwiastkach świata równina Lacyum była widownią wielkich walk natury, w których zwolna twórcza siła wody i wybuchy gwałtownych wulkanów pokład za pokładem skupiała grunt, na którym miało być rozstrzygnięte, do jakiego ludu władza świata należy. Od wschodu zawarta górami Sabinów i Ekwów, które do Apenninu należą; od południa górami

Wolsków aż do wysokości 4000 stóp dźwigającemi się, a które od głównego pasma apennińskiego oddziela dawna siedziba Herników, wyżynę Sacco (Terrus, boczna rzeka Liris), ciągnąc się zaś ztąd ku zachodowi kończy się na przylądku Terracina; na zachód zamyka ją morze, które na tém wybrzeżu mało i to nie wielkich tworzy portów; na północ wciskając się w rozległą krainę pagórkowatą Etrusków, rozszerza się w okazałą równinę, którą przerzyna Tyber, (rzeka górna) z gór umbryjskich i Anio z gór sabińskich wypływające. Na téj równinie wznoszą się częścią strome wapienne skały Sorakte na północo-wschodzie, cyrcejski przylądek na południo-zachodzie, tak jak podobna, choć daleko niższa góra Janikulum przy Rzymie. Są to nakształt wysp wyżyny po części wulkaniczne, których zagasłe czeluścia na jeziora się zamieniły, a po części jeszcze tak zostają: najznakomitszą między temi wyżynami jest albańska, która ze wszech stron odosobniona, między górami Wolsków i rzeką Tybrem sterczy. — Tu to osiadło pokolenie, które historya zna pod nazwą Latynów, czyli jak je zowią starzy Latynowie, *(prisci Latini)*, dla rozróżnienia od gmin latyńskich poza obrębem tego okręgu rozrzuconych. Zajęta wszakże przez nich okolica, kraina Lacyum, jest małą tylko cząstką równiny środkowéj Italii. Ku północy od Tybru cały kraj jest obcy Latynom, a nawet nieprzyjacielski, z którego mieszkańcami niepodobny był związek trwały, pokój wieczysty, i zdaje się, że tylko rozejmy na czas ograniczony zawierano. Granica Tybru jest bardzo dawna, i ani dzieje, ani jakaś poważna powieść nie przechowała wspomnienia jak i kiedy ta granica ustaliła się. Płaskie i bagniste obszary na południe albańskich gór, w chwili gdy dzieje nasze zaczynają się, znajdujemy w ręku umbrosabelskich pokoleń Rutulów i Wolsków, Ardea i Velitre nie są już pierwiastkowo łacińskiemi miastami. Środkowa jedynie część téj krainy między Tybrem, podgórzem Apenninu, górami albańskiemi i morzem, kraina około 34 mil kwadratowych geograficznych, o mało co większa od dzisiejszego kantonu szwajcarskiego Zurich, stanowi właściwe Lacyum, „szeroka równina“ *), jak się z wyżyny góry Cavo oku przedstawia. Kraina jest równiną, ale nie płaszczyzną: z wyjątkiem piaszczystego i po części przez Tyber naniesionego wybrzeża, całą płaszczyznę wszędzie przerywają niezbyt wysokie, ale tu i owdzie strome wzgórza tufu i rozpadliny ziemi, a te wznoszenia się i zniżania na przemian gruntu tworzą w zimie owe wodne łachy, których parowanie wśród letnich upałów,

*) *Lacyum* z tegoż zapewne źródła co *πλατυς latus* (bok), albo *latus* (szeroki) wyrazy spokrewnione.

osobliwie z powodu gnijących organicznych substancyj wywiązuje owo straszne febrą brzemienne powietrze, które tak w dawnych jak w obecnych czasach powietrze zaraża. Jest to błędne mniemanie, jakoby te miazmy powstały dopiero z upadkiem rólnictwa, które spowodował zły rząd ostatniego wieku rzeczypospolitéj, podobnie jak i obecny; owszem przyczyną tego jest brak spadku wody, który działa dziś, tak jak działał przed tysiącami lat. Nie podpada zaiste wątpliwości, że zwiększona uprawa gruntu może do pewnego stopnia tamować zaraźliwe powietrze; przyczyna tego nie jest jeszcze dostatecznie zbadana, zdaje się wszakże na tém polegać, że często poruszana powierzchnia ziemi ułatwia i przyspiesza osychanie wody stojącéj. Zawsze to jednak zostanie dla nas rzadkiém zjawiskiem, skupienie rolniczéj ludności w okolicach, w których nie wiedzie się ludności zdrowéj, w których wędrownik nie chętnie noc przepędza, jakiemi są równina Lacyum i niziny Sybaris i Metapontu. — Nie trzeba o tém zapominać, że lud na niższym stopniu oświaty w ogóle bystrzejsze zwraca oko na to, czego natura wymaga, uleglejszy jest jéj prawom, a być może, iż fizycznie giętszą ma naturę, która go ściśléj wiąże z ziemią. W Sardynii w takich samych naturalnych stosunkach jeszcze do dziś skrzętnie uprawiają rolę; zaraźliwe powietrze jest, ale wieśniak od wpływów jego zabezpiecza się przezornością w odzieży, pożywieniu i wyborze godzin dziennych. W istocie nic bardziéj nie chroni od tak zwanéj Aria cattiva, jak używanie run zwierzęcych, i płomieniem buchające ognisko; to właśnie wyjaśnia dla czego rzymski wieśniak zawsze był ubrany w ciężkie wełniane suknie i starannie rozpalony ogień ciągle utrzymywał. Zresztą kraina ta musiała się rolniczemu ludowi nowo przybywającemu ponętną wydawać: grunt daje się łatwo motyką i rydlem uprawiać, dosyć żyzny i bez nawozu, chociaż na włoską skalę nie jest zbyt plenny, pszenica w przecięciu daje około pięciu ziarn.*) Wody dobréj nie ma zbytku; dla tego też ludność tamtejsza wysoko ceniła i święcie pielęgnowała każdą świeżéj wody krynicę.

---

*) Statystyk francuzki Dureau de la Malle (*Écon. pol. des Romains* 2, 226), rzymską kampanią porównywa z Limogne w Owernii, podobnie jak tamta, rozległo poprzerzynana, niejednostajna równina, z gruntem z rozłożonéj lawy i popiołu, pozostałości wypalonych wulkanów. Ludność najmniéj 2500 ludzi na mili fr. kwadr.: największa jaka być może w okolicach czysto rólniczych. Własność niezmiernie rozdrobniona. Uprawa roli prawie zupełnie ręką ludzką odbywa się, rydlem, motyką, widłami; wyjątkowo trafia się lekki pług, z uprzężą dwóch krów, a nieraz zdarza się, że miejsce jednéj zastępuje żona rólnika. Uprzęż służy do uprawy gruntu i dostarcza mleka. Średnia dzierżawa wynosi 100 franków z je-

Latyńskie Osady—wioski rodzin.

Nie ma podania w jaki sposób osiedli Latynowie w krainie, która od nich nazwę uzyskała, w tym więc względzie prawie wyłącznie uciekać się musimy do wniosków. Cośkolwiek jednak możemy rozpoznać, a przynajmniéj z pewném do prawdy podobieństwem domyślać się. Rzymska Marchia w najdawniejszych czasach dzieliła się na pewną liczbę rodzinowych okręgów, które późniéj posłużyły do utworzenia okręgów czyli pokoleń wiejskich (tribus rusticae). O klaudyjskim okręgu jest podanie, że wzięło początek od Klaudysów rodziny nad Anio osiadłéj; a bez wątpienia wszystkie inne okręgi najdawniejszego podziału tym samym sposobem powstały z nazwisk rodzin je składających. Nazwiska te nie są wzięte od miejscowości, jak się to późniéj działo, lecz tworzono je z nazwisk rodzinnych. Rodziny zaś, których nazwiska posłużyły do mianowania okręgów, o ile się zupełnie nie zatarły, jak *Camilii, Galerii, Lemonii, Pollii, Pupinii, Voltinii,* są stanowczo najdawniejszemi rodzinami patrycyuszoskiemi, jako to: *Aemilii, Cornelii, Fabii, Horatii, Menenii, Papirii, Romilii, Sergii, Veturii.* Rzecz godna uwagi, że między temi rodzinami nie ma ani jednéj, o któréjby wzmianka była, że późniéj do Rzymu przesiedlona została. Podobnie jak rzymska, tak każda italska, a bez wątpienia i każda helleńska osada od domu (rodziny) na pewną liczbę miejscowo zarazem i rodzinnie połączonych stowarzyszeń dzieliła się. Takowe osiedlenie rodowe jest dom (*οἶκία*) grecki, z którego w Rzymie Tribus, w Grecyi często Komy, albo Demy, powstawały, Odpowiednie temu italskie nazwy domu (vicus), albo zabudowaniu *(pagus* od *pangere)*, wskazują na spólne osiedlenie osób do jednego rodu należących, co z czasem przeszło w nazwę wsi. Jak do domu należała rola, tak do domu rodzinnego czyli wsi należała rodzinna marchia (kraina), którą uprawiano wedle systemu spólnictwa gruntowego. Czy familijne domy w Lacyum same się rozwinęły w wioski rodowe, albo czy Latynowie przywędrowali do Lacyum już jako rodowe stowarzyszenia, jest to pytanie na które odpowiedzieć nie możemy, równie jak nie potrafimy określić jak dalece ród obok pochodzenia mógł polegać na uporządkowaniu i wcieleniu indywiduów związkami pokrewieństwa nie złączonych. Te wszakże rodowe społeczności wypływające z domu nie stanowiły samoi-

---

dnego Arpent gruntu (mniéj niż pół morgi cheł). Gdyby zamiast tego grunt ten rozdzielono między sześciu, lub siedmiu posiadaczy, gdyby nastąpiło gospodarstwo parobczane, lub przez najemników, przez rządców, zamiast uprawy przez małych rólników, w stu latach Limogne zostałaby pustynią, biedną i opuszczoną, jak dzisiejsza Campagna di Roma.

stnych jednostek. lecz były jako nierozłączne części politycznéj gminy *(civitas, populus)*, która występowała jako ogół wiosek rodowych równych sobie pokoleniem, mową i obyczajami do wzajemnéj pomocy prawnéj, obowiązanéj do spólnéj obrony i spólnego natarcia. Takowemu obwodowi nie zbywało na silnym punkcie środkowym, jak podobnież miała go i spółka rodzinna, że wszakże spółka rodzinna, to jest członkowie obwodu mieszkali po wsiach, ten zatem punkt środkowy nie mógł być właściwie punktem spolnego osiedlenia, to jest miastem, ale było to po prostu miejsce zbierania się, które w sobie zamykało schronienie gospodarcze i spólne obwodu świętości, gdzie spólnicy obwodu każdego osmego dnia dla spraw powszednich, równie jak dla spólnéj zabawy zbierali się, gdzie na przypadek wojny dobytek swój bezpieczniéj przed napaścią nieprzyjaciela chronili, aniżeli w pojedynczych rumonkach, miejsce to atoli zwykle albo wcale nie było zamieszkałe, albo przynajmniéj szczupłą zawierało ludność. Zupełnie podobne miejsca schronienia można jeszcze do dziś rozpoznać w pagórkowatéj okolicy wschodniéj Szwajcaryi na wielu szczytach gór. Takowe miejsce zowie się w Italii „wysokością“ *(capitolium*, jak ἄκρα, szczyt góry, albo głowa góry) albo „obrona“ (*arx* od *arcere)*; nie jest to jeszcze miasto, ale fundament przyszłego miasta, ponieważ domy skupiały się około tego grodu, albo raczéj zamku, a późniéj otaczały się warownią (oppidum), albo kołem *(urbs* blizkoznaczne z *urvus, curvus, orbis)*. Zewnętrzną różnicę między grodem, czyli zamkiem, a miastem stanowi liczba bram, których gród ile możności mało, miasto ile możności wiele, tamten pospolicie jednę miał, te zaś najmniéj trzy. Na takowém obwarowaniu polega przedmieściowa osadnicza ustawa Italii; co w tych krainach Italii, które późno bardzo do miejskiego osiedlenia, doszły, albo nawet po części dotąd jeszcze w zupełności tego stopnia nie dosięgnęły, jak w kraju Marsow i małych osadach Abruzzów poniekąd dosyć wyraźnie widzieć się daje. Kraina Aequikulów, którzy jeszcze za cesarstwa nie po miastach, lecz po otwartych rumonkach mieszkali, przedstawia mnóstwo starożytnych murów okolnych, które jak opustoszałe miasta z pojedynczemi świątyniami podziwienie rzymskich, równie jak i teraźniejszych archeologów wzbudzają, a w których tamci swoich pierwotnych mieszkańców *(aborigenes)*, ci zaś swoich pelazgów umieścić starają się. Z większą wszakże słusznością uznać to można za miasta nie obmurowane, lecz za zwyczajne miejsca schronienia dla osadników pogranicznych, jakich bez wątpienia w dawnych czasach musiało być pełno w Italii, chociaż nie w tak sztucznym sposobie. Że zaś w téj saméj epoce, w któréj pokolenia przechodzące do miejskiego osiedlenia otaczały się murem kamiennym, i te także okolice, w których ciągle otwarte wioski zamieszkiwano, zmieniały swoje okopy ziemne i ostrokoły

na warownie murowane, to zdaje się rzecz naturalna. Skoro zaś przy ustalonym pokoju w całym kraju w czasach późniejszych warownie te stały się niepotrzebne, opuszczono je więc i pozostawiono dla późniejszych pokoleń na zagadkę.

Najdawniejsze miasta—Alba.

Owe zatem obwody, dla których gród był punktem schronienia, a które obejmowały pewną liczbę gromad rodowych, są pierwiastkowemi państwowemi jednostkami, początek dziejów Italii. Gdzie atoli, i w jakim obrębie takowe obwody potworzyły się w Lacyum, z pewnością oznaczyć nie podobna, co zresztą nie ma dziejowego znaczenia. Odosobnione albańskie wzgórze, które pierwotnym osadnikom najzdrowsze powietrze, najświeższe krynice i najbezpieczniejsze położenie przedstawiało, ten naturalny gród Lacyum musiał być bez wątpienia najpierwéj obsadzony. Tu na wązkiéj płaskiéj wyżynie, powyżéj za Palazzuola, między albańskiém jeziorem *(lago di Castello)* i albańskim grodem *(monte-cavo)* stała długim pasem rozłożona Alba, którą uważano za pierwotną siedzibę latyńskiego pokolenia, matkę Rzymu, równie jak wszystkich staro latyńskich gmin, tu na spodkach góry są starożytne latyńskie siedziby Lanuvium, Aricia, Tusculum. Tu są także szczątki owych przedwiecznych budowli, które zwykle skazówką są początkowéj cywilizacyi, a zarazem dla potomności za dowód służą, że Pallas Athene w istocie skoro się tylko pokazuje, natychmiast dorosłą na świat wychodzi; otóż tu stromy spadek ściany skalnéj poniżéj Alby ku Palazzuola, która od strony północnéj nieprzystępném czyni to miejsce, zabezpieczone od południa nieprzystępnémi spadkami Monte-Cavo, otwarte wązkie drogi zostawiając dla mieszkańców od wschodu i zachodu. Nadewszystko w twardéj sześć tysięcy stóp grubéj ścianie lawy wykuty potężny tunel na wysokość człowieka, przez który spuszczono wody jeziora w czeluści wypalonego wulkanu zebrane, do teraźniejszéj jego głębokości, a przez to na górze zyskano znaczny przestwór gruntu do uprawy. Naturalnemi warowniami latyńskiéj równiny są także szczyty krańcowych odskoków gór Sabińskich, gdzie z takich grodów obwodowych powstały późniéj znakomite miasta Tibur, i Praeneste. Podobnież Labici, Gabii, Nomentum, na równinie między górami albańskiemi i sabińskiemi i Tybrem, Rzym nad Tybrem, Laurentum i Lavinium nad brzegiem morza, są mniéj więcéj środkowemi punktami latyńskiéj kolonizacyi, pominąwszy inne liczne, mniéj znane a po części nawet zatarte nazwy, Wszystkie te obwody w najodleglejszéj starożytności, były politycznie niepodległe, w każdym rządził książę, przy spółudziale rady starszych i zgromadzenia zdolnych do broni Nie samo atoli uczucie spólnictwa mowy i pokolenia spajało cały

ten okręg, lecz spójnia ta objawiała się w ważnéj religijnéj i państwowéj instytucyi, w wieczystym związku wszystkich łacińskich obwodów. Przewodnictwo należało pierwiastkowo wedle tak italskiego jak i helleńskiego zwyczaju do tego obwodu, w którym znajdowało się schronienie związkowe; tym była Alba, która w ogóle za najstarożytniejszą i najznakomitszą ze wszystkich latyńskich uważaną była. Uprawnionych gmin było początkowo trzydzieści, liczba którą bardzo często spotykamy jako summę części składających ogół państwowy tak w Grecyi, jak w Italii, które miasta do tych trzydziestu starolatyńskich gmin, czy jak inaczéj nazwać je ze względu na prawa metropolii Alby, które do tych trzydziestu albańskich osad pierwiastkowo zaliczyć, nie mamy podania i dociec już nie potrafimy. Jak w podobnymże związku n. p. w Beocyi i Jonii było Panbeocya i Panionia, tak podobnie w Italii punktem tego związku było „święto łacińskie“ *(feriae Latinae)*, w czasie którego na górze albańskiéj *(mons albanus*, Monte-Cavo) w dniu przez naczelną władzę corocznie oznaczanym od całego pokolenia, zabijano byka na ofiarę Jowiszowi, bóstwu latyńskiemu, (Jupiter latiaris). Na ucztę ofiarną każda gmina udział w niéj mająca obowiązana była dostarczyć, według oznaczonéj ilości, bydła, mleka i sera, a za to otrzymywała część pieczeni ofiarnéj. Zwyczaj ten trwał do najpóźniejszych czasów, i jest dobrze znany; co się zaś tyczy ważniejszych prawnych skutków tego związku same tylko przypuszczania robić nam wolno. Od najdawniejszych czasów przyłączali się do religijnych uroczystości na górze albańskiéj zastępcy pojedynczych gmin z sąsiedzkiego schronienia latyńskiego przy źródle Ferentina (niedaleko Marino). W ogóle uważając, trudno sobie wyobrazić taki związek bez naczelnéj władzy i bez pewnego porządku prawnego wszystkich obowiązującego. Jest podanie i tak nawet sądzić należy, że związek ten miał prawo rozpoznawania naruszeń praw związkowych i wyrokowania nawet aż na śmierć. Przypuścić nawet można, że późniejsza spólność prawa i małżeństwa latyńskich gmin, już w najdawniejszych czasach była częścią nierozdzielną prawa związkowego, tak, że każdy Latyn, z każdą Latynką prawe dzieci mieć, w całém Lucyum grunta nabywać, żyć i handlować mógł. Związek zapewne miał także urządzony sąd do rozstrzygania sporów powstałych między obwodami związkowemi. Zdaje się niepodpadać wątpliwości, że ustawa związku dawała możność prowadzenia wojny związkowéj, a nawet wypowiadania jéj, a w takim razie musiał być koniecznie związkowy dowódca. Nie mamy wszakże żadnéj zasady przypuszczać, że na przypadek wojny związkowéj, każdy do związku należący obwód prawnie był obowiązany brać w niéj udział i wojska dostarczać, tak jak odwrotnie, iżby wzbronione było obwodom toczyć wojnę na własny rachunek z drugim obwodem do związku także

należącym. Są atoli ślady, że w czasie uroczystości latyńskich, podobnie jak to było w czasie uroczystości związkowych helleńskich, pokój powszechny w całém Lacyum (*) panować musiał, i zapewne w tym czasie walczące obwody zapewniały sobie nawzajem listy bezpieczeństwa. Trudniéj jeszcze wskazać zakres przywilejów przewodniczącego obwodu; to tylko rzec można, że nie ma zasady na któréjby dało się oprzeć przypuszczenie, że przewodnictwo Alby istotną w Lacyum posiadało hegemonią; możliwszą, a nawet podobniejszą do prawdy jest rzeczą, że to przewodnictwo Alby w Lacyum nie więcéj znaczyło jak w Grecyi honorowe przewodnictwo Elejskie (**). W ogóle zakres i prawność łacińskiego związku zdaje się były bardzo wiotkie i zmienne, jednakże był on i pozostał prawnym i koniecznym wyrazem łacińskiego pokolenia, a nie przypadkową zlepką rozmaitych mniéj więcéj obcych sobie pokoleniem gmin. Jeżeli związek, łaciński nie zawsze obejmował wszystkie łacińskie gminy, tedy nigdy nie dozwalał uczestnictwa gminom nie łacińskim — odpowiednim jego obrazem w Grecyi nie jest delficka amfiktyonia, ale beocki, albo etolski związek. Na takowych ogólnych zarysach musimy poprzestać, wszelkie usiłowanie pociągnięcia ostrzejszych linij przedstawiłoby obraz fałszywy. Rozmaite igraszki, jak najdawniejsze polityczne atomy, te obwody w Lacyum zbliżać się i oddalać od siebie mogły, bez pewnych świadectw upadły, to z nich jedynie za pewne i stałe zatrzymać można, że lubo w spólnym punkcie zjednoczenia nie zrzekły się swojéj indywidualności, jednakże uczucie narodowego związku zatrzymały i rozszerzały, a przez to samo przygotowały postęp od obwodowego (kantonalnego) partykularyzmu, od którego wszelkie dzieje narodu zaczynają się, i zaczynać muszą, do zjednoczenia narodowego, na którém dzieje każdego ludu kończą się, a przynajmniéj kończyć powinny.

---

*) Łacińskie święto właśnie znaczy rozejm (indutiae Macrob. sat. 1, 16; ἐχεχειρίαι Dionys. 4, 49), w tym czasie nie wolno było wojny rozpoczynać (Macrob).

**) Dawniejszych już i nowszych czasów twierdzenie, jakoby Alba kiedyś w formie Symmachii (związkowéj) nad Lacyum panowała, przy ściślejszém badaniu okazuje się bezzasadne. Wszelkie dzieje nie rozpoczynają się od zjednoczenia, lecz od rozdrobnienia narodu, i nie wielkie jest podobieństwo do prawdy, aby zadanie zjednoczenia Lacyum, które Rzym po kilko-wiekowéj walce rozwiązał, miało już być kiedyś przez Albę rozwiązane. Właśnie i to godne uwagi, że Rzym zdążając do panowania nad Lacyum, nigdy nie opierał się na prawie dziedzicznego spadku po Albie, poprzestawał on zawsze na honorowym przewodnictwie, z którém połączona siła materyalna, nadawała oczywiście Rzymowi podporę do jego

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Początki Rzymu—Ramnowie, Tycyowie, Lucerowie.

Trzy mile geograficzne od ujścia Tybru, w górę postępując, wznoszą się na obudwóch brzegach rzeki mierne pagórki, wyższe na prawym, niższe na lewym brzegu, do tych ostatnich już najmniéj od półtrzecia tysiąca lat przywiązane nazwisko Rzymu. Nie można oznaczyć jak i kiedy ono powstało, to tylko pewna, że w najdawniejszéj znanéj nam formie imion spólnicy obwodu nie nazywali się Romani, ale Ramnowie *(Ramnes)*, przez zwykłą w dawnych czasach przemianę głosek, która jednak wcześnie bardzo u łacinników wyszła z użycia (*), jest to wymowne świadectwo niepamiętnéj starożytności tego nazwiska. Znaczenia jego z pewnością wywieźć nie podobna; być może, iż Ramnowie są to ludzie leśni, tak zwani buszmanowie. Mieszkali oni wszakże nie tylko na wzgórzach nad brzegami Tybru. W podziale najdawniejszym obywateli Rzymu zachowały się ślady wskazujące, że ten powstał z połączenia, jak się zdaje, niegdyś niepodległych obwodów, Ramnów, Tycyów i Lucerów, a zatem z pewnego rodzaju Synekizmu (zlewku) podobnie jak w Grecyi, w Attyce powstały Ateny (**). Jak dawném jest to trojenie gminy (***), pokazuje to najwyraźniéj, że Rzymianie, szczególnie we względzie państwowym, zamiast „dzielić i dział“ zawsze

---

roszczeń hegemonijnych. O właściwych świadectwach i dowodach w podobnego rodzaju pytaniach nigdzie nie może być mowa; wzmianki takie jak w Festusie, zob. *praetor* str. 241, i w Dyonizyuszu, 3, 10 nie mogą bynajmniéj posłużyć do tego, aby Albę za łacińskie Ateny poczytać.

*) Podobnąż zamianę głosek pokazują na przykład tworzenie wyrazów najdawniejsze: *pars portio*, *Mars mors*, *farreum* starożytne zamiast *horreum*, Fabii Fovii, *Valerius Volesus*, *vacuus vocivus*.

**) Istotne spólne osiedlenie nie koniecznie łączy się z Synekizmem, każdy mieszka w swojem jak dawniéj, ale odtąd dla wszystkich jest tylko jedna radna i urzędowa izba (Tucyd. 2, 15, Herodot 1, 150).

***) Rzuciwszy okiem na attycką τριττύς, umbryjską *trifo* możnaby rzucić pytanie, czy trojenie gminy nie jest grecko italską formą, w takim razie trojenie rzymskiéj gminy nie mogłoby się odnosić do zlania się kilku, przedtem niepodległych pokoleń. Żeby wszakże postawić tę zasadę sprzeciwiającą się podaniom, trzebaby koniecznie aby to trojenie powszechniéj się widzieć dawało w obrębie gockoitalskim, aniżeli to zdaje się pojawiać, musiałoby to być formą zasadniczą. Umbrowie mogli wyraz *tribus* przyjąć dopiero pod panowaniem Rzymian; w krainie Osków nie można tego z pewnością wskazać.

używają wyrazu „troić“ (tribuere), trzecia część (tribus), wyrażenie to wcześnie bardzo niweczy znaczenie liczby pierwiastkowe. Już po połączeniu każda z trzech dawniejszych gmin, a teraźniejszych działów zatrzymała trzecią część spólnego gruntowego okręgu, i tyluż miała reprezentantów w szykach obronnych i w radzie starszych. Toż samo i w obrzędach religijnych w osobie trzech członków we wszystkich najdawniejszych kollegiach, tak świętych panien, tancerzy, braci rolnych, broniących od wilków, wrożbitów z lotu ptaków, wszystko to zdaje się prawdopodobnie do tego trojenia odnosi. Na zasadzie tych trzech żywiołów, z jakich się najdawniejsze obywatelstwo rzymskie składało, opierano najniedorzeczniejsze brednie. Nierozsądne mniemanie, jakoby naród rzymski powstał z mieszaniny ludów, sili się wykazać, że trzy wielkie italskie plemiona są istotnemi żywiołami składowemi najdawniejszego Rzymu, a lud, który jak mało innych, język swój, rząd i religią, czysto i narodowo rozwinął, zamieniają na stos gruzów etruskich, sabińskich, helleńskich, a nawet i pelazgijskich. Usunąwszy na stronę częścią nierozsądne, częścią bezzasadne przypuszczenia, w kilku wyrazach da się objąć to, co o składowych pierwiastkach narodowości najdawniejszego zarządu Rzymu powiedzieć można. Że Ramnowie byli latyńskiego pokolenia, o tém wątpić nie można, skoro dali nazwisko składowi nowemu Rzymu, tém samém w gruncie rzeczy utwierdzają narodowość gmin połączonych. O pochodzeniu Lucerynów rzec można, iż nie ma żadnéj przeszkody, aby ich uważać za gminę latyńską równo z Ramnami. Drugą zaś z tych gmin jednozgodnie wszyscy wywodzą z Sabiny, a to może się odnosić do podania zachowanego w bractwie tytyjskiem, według którego toż bractwo ustanowione zostało przy połączeniu się Tycyów dla utrzymania sabińskiego odrębnego rytuału. Być może, iż w odległéj starożytności, gdy jeszcze pokolenie latyńskie z sabolskiem w mowie i obyczajach nie tak się różniło, jak późniéj Rzymianie i Samnici, wtedy nastąpiło ich połączenie z obwodem latyńskim, jest to prawdopodobne, tem bardziéj, gdy według dawnego wiarogodnego podania Tycyowie stanowczo przed Ramnami miejsce zajmują, w ten sposób, że wchodzący Tycyowie dawniejszym Ramnom Synekizm narzucili. Oczywiście, że tym sposobem zachodzi tu pewna mieszanina ludów, ale trudno przypuścić, aby się miała głębiéj zakorzenić, przykładem tego jest w kilka wieków późniéj dokonane przesiedlenie do Rzymu sabińskiego Attusa Klauzusa, czyli Appiusa Klaudyusa z jego przynależnemi i klientami. Jak więc wcielenie to Klaudyusów do Rzymu, tak i dawniejsze Tycyusów do Ramnów, nie upoważnia do wniosku, aby Rzymian za mieszaninę ludów uważać. Z wyjątkiem może pojedynczych instytucyj utrzymujących się w rytuale, nigdzie zresztą sabelskiego żywiołu w Rzymie wskazać nie można, a szczególniéj też język

łaciński na takowe przypuszczenie nie pozwała (*) Byłoby to zaiste dziwną rzeczą, żeby połączenie pojedynczéj gminy, z pokolenia blizko z łacińskiem spokrewnionego, miało widocznie zakłócić latyńską narodowość; przy czém nie godzi się spuszczać z uwagi, że w czasie, w którym Tycyowie obok Ramnów osiedli, latyńska narodowość nie na Rzymie, lecz na Lacyum opierała się. Nowe troiste rzymskie władztwo, pomimo może jakich cząstek sabelskich, nie było czém innem, tylko tém czém byli Ramnowie, to jest częścią latyńskiego narodu.

Rzym główny targ Lacyum.

Nim jeszcze nad Tybrem powstała miejska osada, mogli Ramnowie Tycyowie, Lucerowie, zrazu odosobnieni, późniéj w połączeniu mieć warowny gród na wzgórzach rzymskich i z wiosek okolicznych grunta uprawiać. Za podanie służyć może z najdawniejszych czasów święto wilcze, które rodzina Kwinkcyusów na górze palatyńskiéj obchodziła. Uroczystość wieśniaków i pasterzy, która się lepiéj, niż jakiekolwiek inne igraszki patryarchalnéj prostoty przechowała, a dziwném zjawiskiem z pośród uroczystości pogańskich najdłużéj się w chrześciańskim Rzymie utrzymywała. Z tych to osad powstał Rzym późniejszy. O zakładaniu miasta według pospolitéj powieści w żadnym przypadku mowy nie ma: Rzym nie mógł być zbudowany w jednym dniu. Z tém wszystkiem rzecz godna zastanowienia, jakim sposobem Rzym tak wcześnie dźwignął się na tak górujące polityczne stanowisko pośród Lacyum, gdy stosunki miejscowe zdawały się coś wcale przeciwnego rokować. Położenie, na którem Rzym stoi, mniéj jest zdrowe, mniéj urodzajne, niż większa część innych miast latyńskich. Winny szczep i figa w bliższéj okolicy Rzymu nie udają się odpowiednio, braknie dostatecznych źródeł, bo ani wyborna krynica Kamenów (muz) przed bramą kapeńską, ani późniéj w Tullianum urządzona studnia kapitolińska nie mają należytéj obfitości wody. Do tego jeszcze przyłącza się częste wzbieranie rzeki, która przy słabym spadku spływa-

*) Gdy już powszechnie zarzucono dawne mniemanie, jakoby język łaciński był mieszaniną greckich i niegreckich pierwiastków, to jednak rozważni badacze (jak n. p. Schwegler R. I. str. 184—193) chcą jeszcze w łacińskiéj mowie znaleźć mieszaninę dwóch blizko spokrewnionych italskich narzeczy. Na próżno wszakże byłoby pytać się o językową, lub historyczną konieczność takowego przypuszczenia. Jeżeli mowa jaka występuje jako pośrednia między dwiema innemi, to każdy badacz językowy wie, że to również, i częściéj polega na organicznym rozwoju, a nie na zewnętrznéj mieszaninie.

jącą z gór wodę w czasie pory dżdżystéj nie dosyć szybko do morza spuszcza, a tém samém doliny między wzgórzami i nadrzeczne niziny zalewa i na bagna zamienia. Dla osadnika jest to wcale nie ponętne miejsce, i już w starożytności powiedziano, że na tę niezdrową siedzibę pośród błogiéj krainy, pierwsze zgodne z naturą osiedlenie nie mogło się kierować, lecz tylko konieczność, albo inna jakaś przyczyna mogła spowodować założenie w tém miejscu miasta, Już legenda uczuła tę osobliwość: powiastka o założeniu Rzymu przez wychodźców z Alby pod wodzą Albańskich książąt Romulusa i Remusa jest niczém więcéj, jak usiłowaniem najdawniejszéj niby historyi, by szczególny początek tego miejsca w stanowisku tak niekorzystném wyjaśnić, a zarazem pochodzenie Rzymu przywiązać do ogólnéj latyńskiéj metropolii. Od takich baśni, które chcą być historyą, a są tylko dowcipną rozrywką, musi się historya przede wszystkiem uwolnić; lecz może jéj wolno będzie o krok daléj postąpić, i po rozważeniu miejscowych okoliczności, podać stanowcze przypuszczenie, jeżeli już nie o początku tego miejsca, tedy przynajmniéj o przyczynach jego szybkiego i zdumiewającego rozwoju i jego szczególnego stanowiska w Lacyum. — Zważmy przedewszystkiem najdawniejsze granice rzymskiéj krainy. Ku wschodowi leżą miasta Antemnae, Fidenae, Caenina, Collatia, Gabii, najbliższe, po części niespełna milę geograficzną od bram serwiusowskiego Rzymu oddalone; granica zatem obwodu musiała być tuż przy bramach miasta. Na południe w odległości trzech mil spotykamy przeważne gminy Tusculum i Alba, i zdaje się, że w téj stronie obwód Rzymu nie sięgał daléj jak do przekopu kluilskiego, o milę od Rzymu. Toż samo w kierunku południowo-zachodnim granica między Rzymem a Lawinium do szóstego tylko milowego kamienia dochodziła. Kiedy więc obwód rzymski od strony lądu w tak ciasnych zawarty był granicach, za to rozciągał się bez żadnéj zawady po obudwóch brzegach Tybru ku morzu, tak dalece, iż między Rzymem a brzegiem morskim nie ma żadnego miasteczka prócz tego punktu środkowego obwodu, śladu najmniejszego granicy obwodowéj nie napotykamy. Powiastka, która zna początek wszystkiego, umie więc i tu wyjaśnić, że rzymskie posiadłości na prawym brzegu Tybru, „siedm wiosek“ (*septem pagi*) i ważne kopalnie soli przy ujściu, wydarte zostały Wejentom przez króla Romulusa, że król Ancus obwarował górę Janusa (Janiculum) na prawym brzegu Tybru i założył na lewym brzegu rzymski Piraeus, port (Ostia) przy ujściu rzeki. Że zaś posiadłości na wybrzeżu etruskiém już od najdawniejszych lat do krainy rzymskiéj należały, dowodem tego jest za czwartym milowym kamieniem przy późniejszéj drodze portowéj leżący gaj bogini tworzącéj (*dea dia*), odwieczne siedlisko rólniczego

święta i bractwa rólników. W rzeczy saméj od niepamiętnych czasów mieszkała tu rodzina Romiliów, najznakomitsza między wszystkiemi rodzinami rzymskiemi. Janiculum było częścią miasta, Ostia zaś osadą miejską, to jest przedmieściem. Nie może to być traf. Tyber jest drogą naturalną handlową Lacyum, ujście jego na wybrzeżu ubogiém w porty jest konieczną przystanią żeglarzy. Nadto, ten sam Tyber jest starożytną zaporą przeciw sąsiadom północnym. Nie masz dogodniejszego miejsca nad Rzym na skład łacińskiego handlu rzecznego i morskiego, równie jak na twierdzę nad morską Lacyum; łączy on w sobie położenie warowne i sąsiedztwo rzeki, i nad obudwoma brzegami panuje aż do samego ujścia. Rzym stał w równie dogodném miejscu dla spławu rzecznego, dla statków płynących Tybrem, lub rzeką Anio, jak i dla morskich żeglarzy, większe zapewniał bezpieczeństwo przeciw korsarzom, aniżeli jakiekolwiek miasto nadmorskie. Że Rzym, jeżeli już nie początek, tedy znaczenie swoje winien takowym stosunkom handlowym i strategicznym, tego w następstwie mamy ważniejsze ślady, aniżeli podania nowelletów w historyą przedzierzgniętych. Ztąd wypływają starożytne stosunki z Caere, które było dla Etruryi tém, czém Rzym dla Lacyum, najbliższe sąsiedztwo i przyjacielskie handlowe związki. Ztąd niesłychana ważność mostu na Tybrze i w ogóle budowanie mostów w zarządzie rzymskim, ztąd wreszcie galar herbem miasta. Dla tego też było w Rzymie od najdawniejszych czasów cło portowe, które z rodziny składano od tego tylko co przez Ostią wchodziło i wychodziło na sprzedaż *(promercale)*, ale nie to co na własną potrzebę ładowano (*usuarium*), był to więc wyraźnie podatek handlowy. Uprzedzając wypadki napomknąć tu winniśmy, że wcześnie bardzo pojawia się w Rzymie moneta i umowy handlowe z krajami zamorskiemi. W tym duchu postępując, musimy przypuścić, co też i powieści potwierdzają, że Rzym był raczéj stworzony, a nie budowany, że był między miastami latyńskiemi najmłodszy, nie najstarszy. Już kraina była bez wątpienia w pewnym względzie zabudowana, albańskie wzgórza, równie jak inne wyżyny Kampanii warownemi grodami obsadzone, kiedy latyńskie targowisko nad Tybrem powstało. Czy postanowienie latyńskiego związku, czy bystre oko genialnego założyciela miasta, czy naturalny rozwój stosunków miejscowych, dał początek Rzymowi, domysłów nawet w tym względzie tworzyć nam nie wolno. Co się tyczy stanowiska Rzymu jako targowiska pośród Lacyum, z tém wiąże się jeszcze inne postrzeżenie. W chwili gdy pomroka dziejów rozjaśniać się poczyna, staje Rzym naprzeciw latyńskiego związku gminnego jako jednotliwie skupione miasto. Zdaje się bardzo podobne do prawdy, że zwyczaj latyński mieszkania w otwar-

tych wioskach, spólnego zaś grodu jedynie do uroczystości i zgromadzeń ludowych, albo też w chwili groźnéj używać, był w rzymskim obwodzie ograniczony wcześniéj daleko, aniżeli w inném jakiémkolwiek miejscu w Lacyum. Nie żeby Rzymianin zaprzestał sam uprawiać swoją wiejską zagrodę, albo tejże zagrody za swój przytułek nie uważał; ale już wtedy niezdrowe powietrze rzymskiéj Campagna samo przez się znaglało go do zajęcia mieszkania na zdrowszych wzgórzach miejskich, i obok chłopa musiała tam być osiadła liczna nie rolna ludność z obcych i swoich złożona. Ścieśnione zaludnienie starorzymskiego obwodu, tym tylko sposobem poniekąd wyjaśnić można: bo na $5^1/_2$ milach kwadratowych najwyżéj już w najdawniejszéj ustawie miejskiéj 3,300 wolnych obywateli do broni powoływano, co przedstawia najmniéj 10,000 wolnych mieszkańców. Ale co większa: kto zna Rzymian i ich dzieje, ten wie, że duch im właściwy tak w publicznych jak i prywatnych działaniach, w miejskiém i kupieckiém życiu objawiał się, że stając naprzeciw innym Latynom i w ogóle Italom, przedstawiali wybitną odrębność obywateli miejskich naprzeciw chłopom. Nie był wprawdzie Rzym miastem handlowém jak Korynt, lub Kartagina, ponieważ Lacyum jest z istoty swojéj krainą rolniczą, a Rzym przedewszystkiém był i został na zawsze miastem latyńskiém. Ale co Rzym odróżnia od wszystkich innych latyńskich miast, to odnosi się do jego stanowiska handlowego, i na tém spoczywającego ducha jego obywateli. Skoro przyjmiemy Rzym za targowisko latyńskiéj krainy, to łatwo pojąć, że w nim ponad rolném latyńskiém gospodarstwem szybko i silnie rozwinęło się życie miejskie, a przez to założony został fundament do jego odrębnego stanowiska. Postępować za tym handlowym i strategicznym rozwojem Rzymu, jest rzeczą ważniejszą i do przeprowadzenia łatwiejszą, aniżeli zajęcie się chemiczną analizą nie wiele znaczących i mało między sobą różnych gmin z czasów pierwotnych. Ów miejski rozwój możemy poniekąd rozpoznać w podaniach o zwolna powstających okopach i szańcach Rzymu, których założenie koniecznie w parze chodzić musi z rozwinięciem władztwa Rzymu do miejskiéj znakomitości.

Miasto palatyńskie i siedm pagórków.

Pierwotne miejskie osiedlenie na którem w następstwie wieków wzniósł się Rzym, według wiarogodnych świadectw zajmowało tylko górę Palatyńską, późniéj czworograunym Rzymem zwaną *(Roma quadrata)*, od nieforemnego czworokątnego kształtu góry. Bramy i mury

tego miejskiego rynku jeszcze za cesarzów widać było. Jeszcze dziś znamy dwie z tych bram, porta romana przy S. Giorgio w Velabro i porta Mugionis przy łuku Tytusa, mury zaś okalające rynek opisuje Tacyt z własnéj obserwacyi, przynajmniéj od strony zwróconéj ku Awentynowi i Celiusowi. Liczne ślady wskazują, że tu był punkt środkowy i pierwotna siedziba miejskiego osiedlenia. Na górze palatyńskiéj był święty Symbol, tak zwane urządzenie (mundus), do którego osiedleni znosili dostatkiem wszystko, czego tylko dom potrzebuje, wraz z garścią ukochanéj ziemi rodzinnéj. Tu była budowla do któréj się zbierały wszystkie kurye, każda przy własném ognisku, na obchód religijny i w innych także celach *(curiae veteres)*. Tu było miejsce zbierania się „skoczków" *(curia Saliorum)*, zarazem miejsce, w którém przechowywano święte tarcze Marsa, przybytek wilków, *(lupercal)* i mieszkanie kapłana Jowisza. Do tego miejsca na téj górze przywiązana była legenda o założeniu miasta, dotąd odnoszono dom pod strzechą Romulusa, pasterska chatka jego wychowawcy Faustulusa, święte figowe drzewo, pod którém bujała się kolebka bliźniąt, wiśnia wyrosła z drzewca włoczni, którą założyciel Rzymu z Awentynu przez dolinę Cyrku wśród muru okolnego cisnął, i inne święte przybytki otwarte dla wiernych. Właściwych świątyń nie znano jeszcze podówczas, dla tego téż nie ma ich śladów na palatyńskiéj górze. Miejsce zbierania się gminy wcześnie bardzo w inną przeniesiono stronę, i dla tego ślad jego zaginął: domyślać się tylko można, że wolny plac około Mundus, późniéj placem Apollina zwany, był najdawniejszym punktem zbornym obywateli i senatu, a na samym Mundus wzniesiona mownica była najdawniejszym pałacem sprawiedliwości w Rzymie.

Natomiast w uroczystości siedmiu gór *(septimontium)* przechowała się pamiątka rozszerzonego osiedlenia, które się zwolna około Palatynu utworzyło, i ztąd przedmieścia powstały, osobnemi, choć słabszemi okopami zabezpieczone, przytykające do głównego muru na Palatynie, podobnie jak na bagnach poboczne groble o główną opierają się tamę. Te siedm gór są Palatyn, Cermalus, odnoga Palatynu, skierowana ku bagnu *(velabrum)* w dawnych czasach między tą górą i Kapitolium ciągnącemu się; Velia łącząca Palatyn z Eskwilinem, grzbiet pagórka znikł późniéj pod gmachami cesarskiemi; Fagutul, Oppius i Cispius, trzy wzgórza Eskwilinu; wreszcie Sucusa, albo Subura, warownia założona poza okopami na nizinie między Eskwilinem i Kwirynalem, poniżéj S. Pietro in Vincoli, mająca zabezpieczać Nowe miasto na Karynach. W tych to budowlach, oczywiście zwolna powstałych, przedstawiają się najdawniejsze dzieje Rzymu palatyńskiego, zwłaszcza gdy późniéj na fundamencie

tego składu, oparty podział miasta serwiusowski, zgadza się z nim zupełnie.

Góra palatyńska była pierwotném siedliskiem gminy rzymskiéj, najdawniejszy i pierwiastkowo jedyny mur okolny; lecz miejskie osiedlenie w Rzymie, jak i wszędzie, nie wewnątrz, lecz poniżéj warownego grodu rozpoczęło się, a najdawniejsze osady, o których wiemy, które w podziale serwiusowskim pierwszy i drugi cyrkuł miasta tworzą, rozciągają się do koła Palatynu. Podobnież i na wzgórzu do Cermalu należącém, wraz z drogą Tuską, gdzie się mogła utrzymać pamiątka ożywionego handlu między Cerytami i Rzymianami, jeszcze w Palatyńskiém mieście, i osada na Velii, które obiedwie w późniejszym serwiusowskim podziale wraz z górą grodową jeden cyrkuł tworzą. Daléj przedmieście na górze Caelius, które zapewne tylko ostatni kraniec ponad Colosseum obejmowało, to jest na Karynach tego wzgórza, które Eskwilin ku Palatynowi wysuwa; wreszcie dolina i przedszańce Subura, od których później cały cyrkuł nazwę pozyskał. Obadwa cyrkuły razem stanowią pierwotne miasto, a cyrkuł suburański, który poniżéj grodu, od łuku Konstantyna aż do S. Pietro in Vincoli, ponad doliną poniżéj leżącą ciągnął się, był, ile się zdaje, znaczniejszy, a może nawet i dawniejszy, niż siedziby wcielone do cyrkułu palatyńskiego w rozporządzeniu serwiusowskiém, ponieważ w spisie cyrkułów, suburański ma pierwszeństwo przed palatyńskim. Ważne bardzo wspomnienie tego rozdziału dwóch części miasta przechował późniejszy Rzym w najdawniejszym swoim obrzędzie ofiary rumaka na polu marsowém corocznie w październiku składanéj. Długo bardzo, aż do późniejszych czasów przy téj uroczystości o głowę konia walczyli Suburanie z osadnikami drogi świętéj, i w miarę jak pierwsi lub drudzy zwyciężali głowę przybijano na bramie mamiliusowskiéj (niewiadomego położenia) w Suburze, albo na pałacu królewskim na górze palatyńskiéj. Były to dwie połowy starożytnego miasta, które równouprawnione o pierwszeństwo ubiegały się. Podówczas więc Esquiliae — w ścisłém znaczeniu wyłączające Karyny — były w istocie tém, czém się zwały, to jest budową zewnętrzną *(ex — quiliae*, jak *inquilinus* od *colere*) czyli przedmieściem; w późniejszym podziale miasta stanowiły trzeci cyrkuł, który zawsze obok suburańskiego i palatyńskiego niższe miał znaczenie. Sąsiedzkie także wzgórza, jak Kapitol i Awentyn mogły być osadzone przez gminę siedmiu gór; przedewszystkiém zaś most na palach *(pons sublicius)* oparty na naturalnym palu, to jest na wyspie Tybrowéj, już wtedy musiał istnieć, (dowodem tego dostatecznym samo Collegium Pontificum):

nie uszedł także baczności przyczołek mostu na brzegu etruskim, wzgórze Janiculum, lecz gmina ówczasowa nie objęła go wcale w pierwotne obwarowanie. Zasada, której się święcie aż do późnych wieków, jako części niezbędnéj rytuału trzymano, była, iż most rzeczony musiał być z samego drzewa budowany, bez kamieni i żelaza, w tym widocznie celu, aby był mostem ulotnym, łatwym do zerwania, lub spalenia w razie potrzeby. Z tego się pokazuje, jak długo gmina rzymska nad przejściem rzeki dorywczo tylko i niepewnie panowała.

Nie podobna dopatrzyć się jaki stosunek zachodził między tém zwolna wzrastającém osiedleniem a owemi trzema gminami, na które Rzym od niepamiętnych czasów jako państwo rozdzielał się. Ponieważ Ramnowie, Tycyowie i Lucerowie pierwiastkowo, ile się zdaje, stanowili samoistne gminy, tedy zapewne sadowiły się także odrębnie, każda sama w sobie; lecz na siedmiu pagórkach z pewnością nie mieszkali w osobnych oszańcowaniach, a co w nowszych czasach w tym względzie wymyślono, to rozważny badacz usunie i pomieści między powiastkami o bitwie na górze palatyńskiéj i pięknéj baśni o Tarpei. Owszem obadwa cyrkuły starożytnego miasta, Subura i Palatyn, równie jak i przedmieściowy, każdy dzielił się na trzy części, Ramnów, Tycyów i Lucerów; może z tém i to się wiąże, że później tak w suburańskiéj i palatyńskiéj, jak i w każdéj następnie dodanéj części miasta były trzy pary kaplic argejskich. Siedmiopagórkowe miasto palatyńskie miało zapewne swoje dzieje, do nas wszakże nie doszło żadne inne podanie, prócz tego tylko, że istniało. Jak drzewo świeżym się liściem na wiosnę zieleni, choć oko ludzkie nie widziało spadających dawnych liści, tak zagładzone w pamięci ludzkiéj miasto siedmiu pagórków ustąpiło miejsca historycznemu Rzymowi.

Rzymianie pagórkowi na Kwirynalu.

Lecz palatyńskie miasto nie samo jedno było, w tém które późniéj w obrębie serwiusowskiego muru zamknięte, od dawnych lat istniało; owszem naprzeciw niego w stykającém się sąsiedztwie było drugie na Kwirynalu. Starożytny gród *(Capitolium vetus)* z świątynią Jowisza, Junony, Minerwy, ze świątynią także bóztwa wierności, w któréj umowy o przymierza publicznie składano; jest wizerunkiem odpowiadającym późniejszemu Kapitolium ze świątynią Jowisza, Junony i Minerwy, tudzież ze świątynią rzymskiéj wierności w dotrzymaniu słowa, w któréj mieściły się archiwa do spraw międzynarodowych należące. Jest to zarazem dowód, że i Kwirynal kiedyś był środkowym punktem oparcia samoistnéj

gminy. Toż samo pokazuje podwójna cześć Marsa, na Palatynie i na Kwirynalu; bo Mars jest godłem zbrojnego obrońcy, najdawniejsze bóztwo obywatelskich gmin Italii. Daléj jeszcze z témże łączy się, że ich służba, obiedwie starodawne korporacye, Skoczków (Salii), i Wilków (Lupercii), w późniejszym Rzymie dwoiste były, obok palatyńskich były także skoczki kwirynalskie, obok kwinktylskich wilków Palatynu, było także zgromadzenie wilków fabiusowskich, którzy według wszelkiego do prawdy podobieństwa mieli świątynię swoją na Kwirynalu. *) Wszystkie te skazówki, same przez się wielkiéj wagi, tém większego nabiorą znaczenia, gdy wspomnimy, że znany nam dobrze obwód pałatyńskiego siedmiopagórkowego miasta nie obejmował Kwirynalu, i że późniéj w Rzymie Serwiusa trzy pierwsze cyrkuły odpowiadają dawnemu palatyńskiemu miastu, z Kwirynalu zaś i sąsiedzkiego Wiminalu utworzony został czwarty cyrkuł. To wyjaśnia także dla czego poza murami miejskiemi założona została warownia Subura w dolinie między Eskwilinem i Kwirynalem, bo tu właśnie stykały się obustronne obwody, i skoro Palatyńcy objęli w posiadanie niziny, dla obrony przeciw Kwirynalom musieli wybudować gród warowny. Zresztą imię nawet nie zaginęło, które odróżniało mężów Kwirynalu od ich palatyńskich sąsiadów. Jak miasto palatyńskie zowie się siedmiogórne, a obywatele górnymi (montani) nazwiskiem „góry“ oznaczają wyłącznie Palatyn i należące do niego wyżyny, kwirynalski zaś wierzchołek i z nim połączony wiminalski, chociaż nie niższy od tamtego, ale owszem nieco wyższy, w ścisłém użyciu wyrazu zowie się „pagórkiem“ *(collis)*; co większa, w obrzędowych aktach często bardzo Kwirynal oznaczony jest

---

*) Że kwinktylscy Luperkowie mieli pierwszeństwo przed fabiusowskiemi, pokazuje się z tego, że bajkopisarze przypisują początek Kwinkcyusów Romulusowi, Fabiusów zaś Remusowi (Ovid. fast. 2, 373 i dal.); (Vict. de orig. 22). Że Fubiusowie należeli do mężów pagórków, dowodzą tego ofiary ich rodzinne na Kwirynalu (Liv. 5, 46, 52), czy się to wiąże z luperkaliami lub nie. — Zresztą Lupercus tamtego kollegium na napisach zowie się *Lupercus Quinctialis vetus* (Orelli 2253), a bardzo podobne do prawdy, że z czcią Luperkalu w związku będący przydomek Kaeso (zob. Rhein. Mus. N. F. 15, 179) znajduje się wyłącznie i u Kwinkcyów i u Fabiusów. Używana u pisarzów forma *Lupercus Quinctilius* i *Quinctilianus* jest przekręcona, Collegium kapłańskie należy nie do Kwinktyliusów stosunkowo młodszych, lecz do Kwinkcyusów daleko starszych. Kiedy zaś Kwinkcyuse (Liv. I, 30) czyli Kwinktyliuse (Dion. 3, 29) pomiędzy rodzinami albańskiemi znajdują się wymienieni, tedy sposób czytania ostatni przenieść należy, i Kwinkcyusów raczéj za starorzymskich uważać wypada.

nazwą „pagórka“ bez żadnego dodatku. Podobnież brama wiodąca z téj wyżyny zowie się bramą pagórkową *(porta collina)*, mieszkający tam kapłani Marsa zowią się pagórkowemi *(salii collini)*, dla odróżnienia od palatyńskich *(salii Palatini)*, utworzony z tego obwodu przez Serwiusa cyrkuł miejski nazywa się pagórkowym *(tribus collina)*. *) Do całéj okolicy należący tytuł Rzymian mogli przybierać i ci mieszkający na pagórkach, tak zapewne jak i osiedli na górach, i zwali się może *(Romani collini)*. Że przy takich różnicach dwóch miast sąsiednich, mogła się przymieszać i różnica pokoleń, to wielce do prawdy podobne, lecz dowodów pewnych, na którychby oprzeć można przypuszczenie, że na latyńskiéj ziemi osiadła gmina była obcego pokolenia, dowodu tego dla gminy kwirynalskiéj nie ma wcale. **)

---

*) Że późniéj dla wyżyny na któréj osiedli Rzymianie pagórkowi nazwisko pagórka kwirynalskiego w powszechne weszło użycie, to z tego nie można wyprowadzić wniosku, że nazwa Kwirytów samym tylko mieszkańcom Kwirynalu należy się. Bo z jednéj strony najdawniejsze ślady, jakeśmy już namienili, zapewniają im nazwisko *Collini*, z drugiéj strony jest niezaprzeczenie pewna, że nazwa Kwirytów w pierwiastkach, tak jak późniéj oznaczała obywatela zupełnego, bez żadnego związku z nazwiskami między sobą sprzecznemi *montani* i *collini* (zob. daléj rozd. 5). Owszem pierwiastkowo *Mars quirinus*, Bóg śmierci dziryt dzierżący, czczony był zarówno na Palatynie, jak i na Kwirynalu, tak też napisy najdawniejsze znalezione w tak zwanéj późniéj świątyni Kwiryna wskazują, że to bóstwo zwane po prostu Marsem, późniéj zaś dla odróżnienia Bóg Rzymian górnych zwał się szczegółowo Mars, a zaś Rzymian pagórkowych także szczegółowo Quirinus. Gdy zaś Kwirynal nazywa się także *collis agonalis*, pagórek ofiarny, to przez to oznaczono tylko, że był punktem zbornym Rzymian pagórkowych.

**) Co zaś za takie podają (porów. n. p. Schweglera, Rz. H. I, str. 480), odnosi się w gruncie rzeczy do etymologiczno-historycznéj hipotezy, jaką Varro wniósł, a późniejsi, jak zwykle, jednozgodnie powtórzyli, że łacińskie *quiris*, *quirinus* z nazwą sabińskiego miasta *Cures* jest spokrewnione, a tém samém, że Kwirynal z miasta Cures ludność otrzymał. Językowe powinowactwo wyrazów jest prawdopodobne, ale że z tego historycznych wniosków robić nie można, to rzecz jasna. Że starożytne świętości na téj górze, na któréj także był pagórek *latiaris*, miały być sabińskie, tak utrzymywano, ale nie dowiedziono. Mars quirinus, Sol, Salus, Flora, Semo Sancus czyli Deus Fidius, są zaiste bóstwa sabińskie, ale także i latyńskie, utworzone oczywiście w epoce, w któréj Latynowie i Sabinowie nierozłączeni spólnie żyli. Skoro do miejsc świętych odłączającego się późniéj Kwirynalu nazwa taka jak Semo Sancus wyłącznie przyczepia się (porów. ztąd nazwaną *porta sanqualis)*, którą zresztą i na

Stosunki wzajemne gmin Palatyńskiéj i Kwirynalskiéj.

Tak więc na posadzie władztwa rzymskiego stały podówczas Rzymianie górni Palatynu i Rzymianie pagórkowi Kwirynalu jako dwie odrębne gminy naprzeciw sobie i bez wątpienia w częstych między sobą zapasach, tak poniekąd jak w dzisiejszym Rzymie Montigiani i Trasteverini. Że gmina siedmiogórna wcześnie bardzo nad kwirynalską przewodziła, wnosić można z pewnością, tak z większéj rozległości cyrkułów i przedmieść, jako też ze zniżenia jakie pagórkowi Rzymianie w nowym układzie Serwiusa przyjąć musieli. Lecz i w samém palatyńskiém mieście nie łatwo przyszło do zupełnego zjednoczenia rozmaitych części pierwotnego osiedlenia. Jak Subura i Palatyn corocznie o głowę rumaka ofiarnego walczyli, wspomnieliśmy wyżéj, ale także i pojedyncze góry, nawet szczegółowe kurye mogły się wówczas więcéj czuć odrębnemi, niż zjednoczonemi — nie było bowiem wtedy spólnego miejskiego ogniska, lecz rozmaite kurye, chociaż w jednémże miejscu, przecież obok siebie stały. Tak więc cały Rzym musiał być wtedy raczéj zbiorem osad miejskich, a nie jednolitém miastem. Według niektórych skazówek, domy starodawnych i możnych rodzin budowane były nakształt twierdz, do obrony zdolne i zapewne tego potrzebujące. Dopiero wspaniała budowa szańców, którą królowi Serwiusowi Tulliusowi przypisują, nie tylko owe obadwa miasta Palatyńskie i Kwirynalskie, ale także dotąd nie objęte obwodem wzgórza Kapitolu i Awentynu jednym okolnym murem opasała, tym sposobem nowy Rzym tworząc, Rzym historyczny. Nim atoli to wielkie dzieło przedsięwzięte zostało, stanowisko Rzymu odpowiednio do otaczających go krain znacznéj bez wątpienia uległo zmianie. Epoce, w któréj rolnik orał skibę na siedmiu pagórkach i innych wzgórzach latyńskich, w któréj kilka tylko wyżyn przedstawiały miejsce stałego osiedlenia, odpowiada pierwiastkowa historya plemienia latyńskiego: epoka to czcza tak pod względem handlu, jak i czynu. Epoce osiedlenia kwitnącego na Palatynie i siedmiu górach, odpowiada zajęcie przez gminę rzymską ujścia Tybru, postęp Latynów na drodze związków swobodniej-

---

wyspie Tybru spotykamy, to w tém każdy rozsądny badacz widzieć będzie dowód odległéj starożytności téj czci, ale nie pożyczkę z kraju sąsiedniego wziętą. Nie chcemy przez to wcale zaprzeczać możliwości, że w tém i starodawne różnice plemion także działały, lecz jeżeli ten przypadek był, to on dla nas zupełnie zatracony, a rozumowania współczesnych nam pisarzy o żywiole sabińskim w życiu Rzymian, powinny nas strzedz od badań z czczości do czczości wiodących.

szych i czynniejszych; na drodze cywilizacyi, szczególnie w Rzymie, zjednoczenia politycznego trwałego gmin odrębnych nakształt konfederacyi. Podobnie jak mur Serwiusa, który założył fundament wielkiego, jednolitego miasta, jest związany z epoką w której miasto Rzym było już w stanie, i wkrótce mogło osiągnąć panowanie nad całą konfederacyą latyńską.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Pierwotna ustawa Rzymu.

Dom rzymski — Ojciec rodziny i należący do niego.

Ojciec i matka, synowie i córki, zagroda i mieszkanie, służalcy i sprzęty — to są naturalne żywioły, z których wszędzie, gdzie tylko w wielożeństwie nie znika matka, składa się dom rodziny. Lecz ludy do wyższéj ogłady zdolne różnią się w tém między sobą; jedne głębiéj, drugie z mniejszą ścisłością, jedne więcéj moralnie, drugie więcéj prawnie te żywioły u siebie przerabiają. Żaden atoli lud nie zrównał rzymskiemu w przeprowadzeniu tego zadania prostém, ale nieubłaganém zastosowaniem zasad prawnych z natury wypływających.

Rodzina, to jest ze śmiercią ojca usamowolniony wolny obywatel z powierzoną mu żoną uroczyście przez kapłana do spólnictwa wody i ognia przez świętą mąkę z solą (przez *Confarreatio)*, z synami i synami synów z ich prawemi żonami, z niezamężnemi córkami i córkami synów, wraz z całém do każdego należącém mieniem stanowi jedność, od któréj wszakże wyłączają się dzieci córek, które jeżeli pochodzą z prawego małżeństwa należą do rodziny męża, jeżeli zaś nie pochodzą z małżeństwa do żadnéj nie zaliczają się rodziny. Własny dom i błogosławione liczbą dzieci małżeństwo, są celem i istotą życia dla Rzymianina. Śmierć nie jest złém, ponieważ jest koniecznością, ale wygaśnięcie domu, a bardziéj jeszcze pokolenia uważane było za klęskę nawet całéj gminy; dla tego też od najdawniejszych czasów bezdzietnym otwierano drogę przysposabiania cudzych dzieci w miejsce własnych, aby temu nieszczęściu zapo-

biedz. Od pierwszego zawiązku rodzina rzymska nosiła w sobie zarody co raz wyższéj ogłady w moralnie urządzonych stosunkach wszystkich członków rodziny. Głową rodziny może tylko być mężczyzna; kobieta w nabywaniu mienia i pieniędzy nie stoi niżéj od mężczyzny; córka bierze równy dział spadku z bratem, matka równy z dziećmi, zawsze jednak i koniecznie kobieta należy do domu, nie do gminy, i w domu jest domową poddanką bezwarunkowo, córki ojcu, żona mężowi *), niezamężne po utracie ojca najbliższemu krewnemu mężczyźnie; ci to, a nie król stają w prawnéj jéj obronie w razie potrzeby. Lecz wewnątrz domu kobieta nie jest służebnicą, ale panią. Wolna od zatrudnień, według wyobraźni rzymskich do służby należących, mielenia zboża i gotowania, zajmuje się jedynie matka rodziny dozorem służebnic, a obok tego wrzecionem, które dla kobiety jest tém, czém dla mężczyzny pług.**)

---

*) To odnosi się nie tylko do dawnego religijnego małżeństwa *(matrimonium confarreatione)*, ale także i cywilne małżeństwo *(matrimonium consensu)* nadawało mężowi prawo własności do żony, i dlatego do tego małżeńskiego *Consensus* stosowano zasady nabywania własności, wyobrażenia prawne „formalnéj tradycyi“ *(coëmptio)* i przedawnienia *(usus)*. Gdzie istniał małżeński Consensus, bez nabycia władzy małżeńskiéj, jak mianowicie w biegu czasu do upływu przedawnienia, kobieta nie była żoną *(uxor)*, lecz *pro uxore*, podobnie jak późniéj w małżeństwie przez „*causae probatio*“. Aż do czasu udoskonalonéj nauki prawa utrzymywała się ta zasada, że kobieta nie zostająca pod władzą męża nie była jego żoną, lecz tylko uważana była za żonę *(uxor tantummodo habetur*, Cicero top. 3, 14).

**) Następujący napis grobowy, choć do późniejszego czasu należący, zasługuje tu na wzmiankę. Jest to kamień który się odzywa:

„Przechodniu, krótka jest moja powieść; stań i przeczytaj.
Skromny ten kamień pięknéj kobiety grobowiec pokrywa,
Imieniem Claudii zwali ją rodzice;
Gorącą miłością kochała ona swojego męża;
Dwóch mu powiła synów; jeden pozostał przy życiu,
Drugiego w łonie ziemi złożyła.
Uprzejma w mowie, szlachetnéj postaci,
Doglądała domu i przędła. Skończyłem, idź daléj.“

Nie ma nic charakterystyczniejszego nad wymienienie przędzenia wełny pomiędzy moralnemi przymiotami kobiety, jakie nie rzadko zdarza się czytać na nagrobkach rzymskich. (Orelli 4639: *optima, et pulcherrima, lanifica pia pudica frugi casta domiseda* — Orelli 4861: *modestia probita te pudicitia obsequio lanificio diligentia fide par similisque cetereis probeis femina fuit).*

Rzymianie głęboko czuli obowiązek rodziców względem dzieci, uważano za wielki występek, gdy ojciec zaniedbał swoje dzieci, albo je psuł, albo nawet gdy z ich uszczerbkiem mienie swoje trwonił. Lecz całą rodziną kierował i władał wolą swoją wszechmocną ojciec rodziny *(pater familias)*. W obec niego wszystko co jest w obrębie domu nie ma żadnych praw, wół i niewolnik, nie mniéj żona i dzieci. Jak dziewica z wolnego wyboru mężczyzny zostawała jego żoną, tak również od jego woli zależało zajmować się wychowaniem, lub nie, dzieci, które mu powiła. Takowe postanowienie nie wypływa wcale z obojętności dla rodziny, owszem w przeświadczeniu rzymskiego ludu głęboko zakorzenione było przekonanie, że ugruntowanie familii i płodzenie dzieci moralną jest koniecznością i obowiązkiem obywatela rzymskiego. Jedyny może jest przykład w Rzymie, że gmina obowiązana była nieść pomoc obywatelowi, któremu żona potrójne bliźnięta urodziła. Wstręt jaki Rzymianie objawiali dla wyrzucania dzieci pokazuje się w religijnym zakazie tegoż wyrzucania synów, i przynajmniéj pierwszéj córki, z wyjątkiem potwornych porodów. Jakkolwiek wszakże naganne i dla ogółu szkodliwe wydawać się mogło to wyrzucanie dzieci, przecież ojcu prawa do tego odjąć nie można było; ponieważ przedewszystkiém był on w domu swoim samowładnym panem, i takim pozostać musiał. Ojciec rodziny nie tylko utrzymuje podległych sobie w największéj karności, ale nadto ma nad nimi władzę sądowniczą i może ich karać wedle swojego uznania na ciele i życiu nawet. Syn dorosły może odosobniony dom założyć, czyli jak to Rzymianie wyrażali, „własny dobytek“ *(peculium)* od ojca mieć wydzielony; lecz prawnie wszelki nabytek domowników, czy z własnéj pracy, czy z cudzéj darowizny pochodzący, czy w domu ojca, czy na własném gospodarstwie nabyty, jest własnością ojca, i póki ten żyje, nikt z podległych mu nie może mieć własnego majątku, i nie inaczéj jak z polecenia ojca może go zbywać, a nigdy dziedzicznie przekazywać. Pod tym względem żona i dzieci stoją w równi z niewolnikiem, któremu także często pozwalano własne prowadzić gospodarstwo, który je także za zezwoleniem pana swojego mógł zbywać. Co większa ojciec jak niewolnika, tak i syna własnego mógł na własność trzeciemu oddać; jeżeli nabywający był obcym, tedy syn staje się jego parobkiem, jeżeli zaś jest Rzymianinem, tedy staje się zastępcą parobka, ponieważ Rzymianin nie może być parobkiem drugiego Rzymianina. Ojcowska i małżeńska władza głowy rodziny nie ulegała żadnym ograniczeniom prawnym. Religia wszakże w niektórych najdrażliwszych przypadkach rzucała klątwe; tak n. p. prócz wspomnionego wyżéj ograniczenia co do wyrzucania dzieci, przeklętym był ten, który żonę swoją lub ożenionego

syna sprzedawał. Podobnymże sposobem doprowadzono do tego, że przy wykonywaniu domowéj sprawiedliwości ojciec, a bardziéj jeszcze mąż, nie mógł wydawać wyroku na dziecię swoje lub żonę, nie wezwawszy najbliższych krewnych tak własnych, jako też i żony. Lecz i w tém nie było właściwie złagodzenia prawnego; ponieważ wykonanie klątwy należało do sprawiedliwości bogów, nie było w mocy władzy ziemskiéj, a przyzwani do sądu domowego krewni nie wyrokowali wcale, radą tylko wspierali ojca rodziny. Domowa władza ojca rodziny nie tylko nieograniczona była i nikomu nieodpowiedzialna, ale nadto póki tenże żył, władza jego była niezmienną i niezłomną. Według greckich i niemieckich praw syn dorosły, a tém samém *de facto* samoistny, był także prawnie usamowolniony: władza rzymskiego ojca rodziny, póki żył, ani przez wiek, ani przez obłąkanie zmysłów jego, ani nawet przez jego własną wolę, rozwiązaną być nie mogła, wyjąwszy córkę, jeżeli ta przez prawe zamęźcie z rąk ojca przechodziła w ręce męża i z rodziny i opieki bogów domu rodzicielskiego, do rodziny i pod opiekę bogów męża swojego wstępowała i zostawała poddanką męża, tak jak dotąd była poddanką ojca. Według prawa rzymskiego łatwiéj niewolnik wyzwalał się od swojego pana, aniżeli syn od ojca: wyzwolenie pierwszego wcześnie bardzo i w zupełnie prostych formach dozwolone było, drugiego zaś daleko późniéj i z wielkiemi korowodami stało się to możliwe. Jeżeli pan niewolnika, a ojciec syna sprzedał, a kupujący obudwóch wyzwolił, wtedy niewolnik zyskiwał wolność, syn zaś wracał pod władzę ojcowską. Tak więc przez nieubłagane następstwo z jakiém Rzymianie ojcowską i mężowską władzę ustanowili, taż zmieniła się w istotne prawo własności. Z tém wszystkiém zbliżając do siebie i porównywając władzę domową nad żoną i dzieckiem z prawem własności nad niewolnikiem i dobytkiem, członkowie rodziny nie tylko czynem, ale i prawnie jak najwyraźniéj oddzieleni byli od mienia familijnego. Władza ojca rodziny, nie bacząc nawet na to, że tylko w obrębie domu się objawia, jest w pewnym względzie przemijającą i zastępczą. Żona i dzieci nie są tylko dla głowy domu, tak jak posiadłość dla posiadacza, jak w państwie samowładném poddani są tylko dla króla, członkowie rodziny są także przedmiotem prawa, ale zarazem są samoistnie uprawnieni, nie są rzeczą, lecz osobą. Prawa ich tylko milczą co do wykonania, ponieważ jedność domu w rządzie wymaga jednolitego reprezentanta; lecz gdy ojciec rodziny umiera, wtedy synowie sami przez się występują jako głowy rodzin i wykonywają też same prawa, jak poprzednio ich ojciec nad żonami i dziećmi, gdy tymczasem śmierć pana położenia niewolników w niczém nie zmienia.

Rodzina i pokolenie (gens).

Ależ jedność rodziny tak silna była, że jéj śmierć nawet ojca nie rozrywała zupełnie. Spadkobiercy zstępni przez tę śmierć usamoistnieni uważali się przecież w pewnym względzie za zjednoczonych, z czego korzystali przy spadku i w niektórych innych względach, a mianowicie i przedewszystkiém przy oznaczeniu stanowiska wdowy i niezamężnych córek. Gdy według dawniejszych praw rzymskich, kobieta nie mogła władać nikim innym, ani nawet sobą samą, więc władza ta nad nią, czyli że ją łagodniéj oznaczymy, opieka (*tutela*) zostawała przy domu, do którego należy, i teraz w miejsce zmarłego pana domu należy do ogółu męzkich spadkobierców, zawsze więc nad matką do synów, nad siostrami do braci. W takiém przeto pojęciu rzeczy raz powstała rodzina niezmienną zostaje, póki potomstwo męzkie pierwszego protoplasty rodziny nie wygaśnie; oczywiście wszakże węzły te od pokolenia do pokolenia zwalniać się musiały, tak dalece, że w końcu znikała możność wykazania pierwotnéj jedności. Na tém, i tylko jedynie na tém, polega różnica rodziny i pokolenia, czyli według rzymskiego wyrażenia *agnati* i *gentiles*. Obadwa oznaczają szczep męzki; lecz rodzina (familia) obejmuje te tylko indywidua, które od pokolenia do pokolenia w linii wstępnéj stopień pochodzenia od spólnego szczepu wywieźć mogą, gentiles zaś obejmowali i takich, którzy pochodzenie od spólnego szczepu wyprowadzali, lecz pośredniego połączenia, a zatém stopnia wykazać dokładnie nie mogli. Jasno to bardzo objawia się w rzymskich imionach, gdy się mówi: „Marcus, syn Marka, wnuk Marka, i tak daléj, to jest, Marcius“; takim sposobem rodzina sięga tak daleko jak daleko wstępni indywidualnie oznaczeni być mogą, gdzie zaś w końcu to oznaczenie ustaje, tam dla uzupełnienia wchodzi gens, pokolenie, które pochodzenie swoje do spólnego pierwotnego przodka odnosi, który wszystkim swoim potomkom imię dzieci Marka w dziedzictwie przekazał.

Klienci, czyli opieką z domem połączeni.

Do takich jednostek rodzin i pokoleń ściśle ograniczonych pod władzą żyjącego pana domu, lub po jego śmierci rozdzielonych rodzin i pokoleń należeli jeszcze prócz tego nie goście wprawdzie, to jest członkowie podobnychże zjednoczeń, którzy chwilowo w obcym domu bawią, ani też niewolnicy, którzy prawnie jako mienie, ale nie jako członkowie rodziny uważają się, lecz przynależni *(clientes*, od *cluere)*, to jest takie indywidua, które nie będąc obywatelami wolnemi jakiegoś ogółu, lecz w takowém znajdowali się stanie zabezpieczonéj wolności.

Do tego rzędu należeli częścią wychodźcy, którzy u obcego opiekuna przyjęci zostali, częścią ci z niewolników, względem których pan ich zrzekł się użycia swojéj władzy, i czynem samym udarował ich wolnością. Stosunek ten nie był w istocie swojéj prawnym, tak jak stosunek względem gościa i niewolnika: klient był zawsze niewolną istotą, chociaż słowo dane i zwyczaj tę zależność łagodziły. Dla tego też klienci domu, łącznie z niewolnikami właściwymi tworzą poddaństwo zależne od woli obywatela *(patronus,* jako *patricius) (familia).* Ztąd więc według pierwotnego prawa obywatel mocen był mienie klienta w części lub i w całości dla siebie zabrać, przy zdarzonéj okoliczności jego samego między niewolniki policzyć, co większa, śmiercią go karać: różnice pewne istniały tylko de facto, że względem klienta nie tak łatwo wykonywała się w całéj surowości władza domowa pana jak względem niewolnika. Z drugiéj strony pan moralnie obowiązany był mieć staranie o swoich ludzi i zastępować ich, co także większe miało znaczenie względem wolniejszego klienta, aniżeli względem niewolnika. Szczególniéj też wolność de facto klienta musiała się zbliżać do wolności z prawa w takich przypadkach, w których stosunek ten przez kilka trwał pokoleń. Jeżeli wyzwalający i wyzwolony zeszli ze świata, wchodzący w prawa wyzwalającego, nie mógł bez krzyczącéj bezbożności praw władzcy domu rozciągać nad potomstwem wyzwolonego, i tym sposobem już tworzyło się w domu grono podwładne wolnych ludzi, którzy się zarówno różnili od niewolników jak i równo uprawnionych członków rodziny.

Gmina Rzymska.

Na takim rzymskim domu spoczywa państwo rzymskie, tak co do pierwotnych żywiołów, jako też co do formy. Ogólna gmina ludu rzymskiego powstała z połączenia się owych dawnych rodzinnych zgromadzeń Romiliów, Woltyniów, Fabiów, i tym podobnych, rzymska kraina powstała z połączonych obwodów tych rodzin, obywatelem rzymskim był ten, kto należał do jednéj z takowych rodzin. Każde małżeństwo zawarte w tym kole według form zwyczajowych, uważane było za prawe rzymskie, i zapewniało dzieciom prawo obywatelstwa; kto z nieprawego małżeństwa, albo bez małżeństwa urodził się, wyłączony był ze związku gminnego. Dla tego też rzymscy obywatele zwali się „ojcowie“ *(patres),* albo też „dzieci ojców“ *(patricii),* o ile oni tylko wszyscy prawnie ojcami byli, albo być mogli, i tylko oni prawnie ojca mieli. Rodziny

z całemi familiami do nich przyłączonemi wcielone zostały do państwa. Domowe i rodzinne koła utrzymały się w obrębie państwa, ale stanowisko w nich zajmowane w obec państwa nie utrzymało się, tak że syn w domu był podległym ojcu, w politycznych zaś obowiązkach i w stosunku prawnym stawał obok ojca. Stanowisko opiece podległych zmieniło się w tém, że wyzwoleńcy i klienci każdego opiekuna, dla niego jedynie w gminie cierpiani byli, odsyłano ich wprawdzie pod opiekę téj rodziny, do któréj należeli, ale téż wypływało to z natury rzeczy, że od służby bogów i uroczystości gminy klienci i członkowie gminy nie mogli być zupełnie wyłączeni, chociaż nie mieli właściwych praw obywatelstwa, i nie ponosili właściwych obywatelskich ciężarów. Toż samo tém bardziéj odnosiło się do klientów państwa. Tak więc państwo składało się tak jak i dom z własnych ludzi i przynależnych, z obywateli i mieszkańców osiadłych.

Król.

Jak pokolenia *(gentes)* opierające się na rodzinie są żywiołem państwa, tak i forma polityczna ogółu państwowego ukształtowana jest na wzór rodziny tak w ogóle jak i w szczegółach. Rodzinie czyli domowi sama natura daje ojca, z którym taż rodzina powstaje i ginie. W massie wszakże narodu, który nie ma być przemijającym, nie ma naturalnego władzcy, a osobliwie téż w rzymskiéj powszechnéj gminie, składającéj się z wolnych i równych chłopów, nie mającéj szlachty, któraby się z Bożéj łaski zalecała. Dla tegoż z pośród siebie stawia na swoim czele kierującego (*rex populi*), władzcę *(dictator)*, mistrza ludu *(magister populi)*, który jest panem w gminie rzymskiéj: jak téż w późniejszych czasach w jego domu, lub tuż przy nim wiecznie żarzące się ognisko i silnie zaparte zasoby gminy, to jest Westa rzymska i rzymskie penaty znajdują się — to wszystko razem widomą jedność domu przedstawiało, obejmując cały Rzym. Godność królewska rozpoczyna się od wyboru, lecz gmina staje się obowiązaną do wierności i posłuszeństwa wtedy dopiero, gdy tenże zwoła zgromadzenie zdolnych do broni i według formy przyjmie jéj zobowiązanie. Wtedy już ma zupełną władzę w gminie, taką jaką pan domu posiadał w swojéj rodzinie i panuje aż do śmierci. On wchodzi w związki z bogami gminy, zapytuje się ich i uspokaja *(auspicia publica)*, mianuje kapłanów i kapłanki. Umowy jakie zawiera w imieniu gminy z obcemi, obowiązują cały lud, chociaż mimo to żaden członek gminy umową z nieczłonkiem gminy nie jest związany. Rozkaz jego *(imperium)* jest wszechmocny tak w czasie wojny

jak i pokoju, dla tego posługacze *(lictores* od *licere* wzywać) z toporami i prętami wszędzie przed nim postępują, skoro on w urzędowym charakterze wychodzi. Jemu jedynie służy prawo publicznie do obywateli przemawiać, przy nim są klucze od skarbu publicznego. Do niego, tak jak do ojca, należy władza karania i sądzenia. On rozpoznaje kary porządkowe, a mianowicie też stanowi o liczbie kijów za wykroczenia w służbie wojskowéj. Przewodniczy na sądach we wszystkich sprawach prywatnych i karnych i stanowi bezwarunkowo o życiu i śmierci, równie jak i o wolności, tak że obywatela drugiemu obywatelowi za niewolnika oddać, albo nawet w niewolę, a zatém za granicę państwa sprzedaż zarządzić może; odwołanie się do ludu o ułaskawienie od wyroku śmierci może dopuścić, ale obowiązany do tego nie jest. Powołuje lud na wojnę, i dowodzi wojskiem; ale też w czasie pożaru osobiście być powinien na miejscu wybuchłego ognia. Jak pan domu nie jest największym panem w tymże domu, ale jest sam jeden panem; tak podobnież król nie jest pierwszym lecz jedynym władzcą w państwie. Z ludzi obeznanych dobrze z prawami świętemi i politycznemi może wybierać biegłych i ich rady zasięgać; dla ulgi w wykonywaniu władzy mocen jest szczegółowe obowiązki wkładać na innych, n. p. porozumiewanie się ze zgromadzeniem obywateli, naczelne dowództwo w czasie wojny, rozstrzyganie mniejszéj wagi spraw w sądach, śledzenie zbrodni. Jeżeli zmuszony będzie oddalić się z miasta, wtedy mocen będzie mianować przełożonego miejskiego *(praefectus urbis)* z zupełną władzą jak alter ego. Ależ wszelka władza urzędnicza obok królewskiéj, z niéj tylko wypływa, a każdy urzędnik jest nim tylko przez króla i tak długo jak się jemu podoba. Wszyscy urzędnicy dawniejszych czasów, nadzwyczajny przełożony miejski, równie jak i ci, którzy jak się zdaje regularnie mianowani byli, jak badacz zbrodni morderstwa *(quaestores parricidii)*, dowódzca oddziału *(tribuni* od *tribus* część, oddział), naczelnicy piechoty (*milites*) i jazdy *(celeres)*, byli to tylko królewscy pełnomocnicy, ale wcale nie urzędnicy w duchu czasów późniejszych. Prawnéj zewnętrznéj granicy władza królewska nie miała i mieć jéj nie mogła: dla władzcy gminy nie ma sędziego w łonie téjże gminy, tak jak dla władzy ojca rodziny nie ma sędziego w domu. Śmierć tylko kończy jego władzę. Jeżeli sam nie naznaczył następcy po sobie, co mu nie tylko wolno być musiało, ale nawet zapewne obowiązkiem jego było, wtedy zbierali się obywatele bez zwoływania i naznaczali Bezkróla *(interrex)*, który wszakże tylko przez pięć dni mógł być w obowiązkach i ludu zobowiązywać dla siebie nie był mocen. Ale i ten, ponieważ był bez prawnego wezwania, a zatém niedostatecznie mianowany, nie może sam właściwego króla mianować, lecz wzywa innego

bezkróla, na następne pięć dni, który dopiero mocen jest mianować króla. Bezkról nim nowego króla zamianuje, może bardzo naturalnie zebranych obywateli, albo radę starszych zapytać się, dla zapewnienia się czy osoba przez niego wybrana miłą im będzie; lecz formalne współdziałanie przy wyborze króla wcale do rady starszych nie należy, a do obywatelstwa dopiero po mianowaniu: prawnie król nowy wyłącznie i stanowczo przez poprzednika powinien być mianowany. *) Tak więc najwyższe bogów błogosławieństwo, pod którém sławny Rzym był założony, od pierwszego króla, który je odebrał, w nieprzerwanym ciągu zlewa się na następców, i mimo zmianę osobistości władzców, państwo w jedności swojéj niezmienne zostaje. Tę jedność ludu rzymskiego, którą w sferze religijnéj rzymski Diovis przedstawia, prawnie reprezentuje monarcha, i dla tego też strój jego odpowiada strojowi najwyższego z bogów: sam rydwan w mieście, w którym wszyscy pieszo chodzą, laska z kości słoniowéj z orłem na wierzchu, różowy rumieniec na twarzy, złoty wieniec z liści dębowych, zarówno boga jak i króla zdobią. Myliłby się jednak, ktoby ustawę rzymską za teokratyczną poczytywał; nigdy u Italów wyobrażenie boga i króla nie zlało się w jedno, jak u Egipcyan i wschodnich ludów. Król u Rzymian nie jest bogiem ludu, ale raczéj właścicielem państwa. Dla tego też w Rzymie nie wiedziano wcale o ułaskawieniu boskiém jednego wyłącznie pokolenia, ani też o żadném tajemniczém zaczarowaniu, przez które król byłby utworzony z innéj od pospolitych ludzi różnéj materyi; szlachetny ród, pokrewieństwo z poprzedniemi władzcami było zaletą, ale nie warunkiem, każdy Rzymianin zdrów na duszy i ciele, w pełni lat swoich mógł prawnie dostąpić

---

*) Bezpośrednich świadectw tych wniosków o wyborze króla z ustawy wypływających nie można żądać. Lecz gdy, mianowanie dyktatora odbywało się w formie tu-wyłuszczonéj, mianowanie zaś konsula w tém się tylko różni, że ludowi służyło prawo przedstawienia, co wszakże niezawodną cechę późniejszéj ustawy nosi na sobie, bo samo mianowanie konsula, bez wyjątku przez poprzednika, lub bezkróla dokonywane było. Następnie gdy konsulat i dyktatura są tylko dalszym ciągiem monarchizmu, powyższe więc przypuszczenie na tych zasadach zyskuje prawie zupełną pewność. Wybór przez kurye, według podań, jest przypuszczalny, lecz pod żadnym warunkiem prawnie nie konieczny, jak to pokazuje powieść o Serwiusu Tulliusu. Było zaiste w zwyczaju mianowanie to odbywać publicznie (*contione advocata*), a naturalnie zwyczajne w takim razie okrzyki ludu późniejsi dziejopisowie mogli poczytać za wybór.

godności monarchicznéj. *) Król więc jest zwyczajnym obywatelem, który zasługą lub szczęściem, a przedewszystkiém koniecznością, by w każdym domu był władzca, pan, wyniesiony został na pana nad równymi sobie, chłop nad chłopami, żołnierz nad żołnierzami. Jak syn bezwarunkowo posłuszny jest ojcu, nie uważając się za niższego od niego, tak obywatel poddaje się swojemu władzcy nieuważając go za lepszego od siebie. W tém spoczywa moralne i faktyczne ograniczenie władzy królewskiéj. Król mógł zaiste wiele złego popełnić nie łamiąc nawet praw krajowych: mógł towarzyszom broni uszczuplić udział ich w zdobyczy; mógł uciążliwe powinności wkładać, przez niesłuszne podatki własność obywatelską uszczuplać: jeżeli się wszakże tego dopuszczał, tedy zapominał że władza jego nie wypływała od boga, ale od ludu za zgodą boga, i któż go obroni, jeżeli ten lud zapomni przysięgi, którą mu złożył? Prawne zaś ograniczenie władzy króla na tém polegało, że prawo wykonać był obowiązany, ale go zmieniać nie mógł, każde zboczenie od prawa albo naprzód przez zgromadzenie ludu uchwalone być musiało, albo było czynem nieważnym i tyrańskim, z którego prawne następstwa nie wypływały. Tak więc władza królewska w Rzymie moralnie i prawnie w samym gruncie różniła się od dzisiejszego wszechwładztwa (*souveraineté*): w ogóle w życiu naszém obecném jak domu rzymskiego tak i politycznego ustroju państwa podobizny żadnéj nie mamy.

Senat.

Najsilniejsza zewnętrzna tama, jaką odwieczny zwyczaj postawił samowładnemu rządowi mieści się w tém wyrażeniu, że nie przystoi ani ojcu rodziny, ani królowi wyrokować w ważnych przypadkach, nie wysłuchawszy zdania innych mężów. Jak więc władza małżeńska i ojcowska ograniczona była radą familijną, tak silniéj daleko władzę państwa ograniczała zasada, że w ważnych zdarzeniach należy pytać się o zdanie przyjaciół pierwéj nim się jakieś w tym względzie postanowienie poweźmie. To zgromadzenie przyjaciół króla, które stanowczy wpływ na sprawy kraju zyskało, nie uszczuplając prawnie nieograniczonéj władzy królewskiéj, ta rada stanu, która we wszystkich czynnościach ani czysto sądową, ani wojenną nie była, jest to rada starszych, to jest senat

*) Że kulawy od urzędu najwyższego był wyłączony, wspomina Dionys 5, 25. Że warunkiem do konsulatu i do monarchii było obywatelstwo rzymskie, to się samo przez się rozumie, bajki więc o obywatelu z Cures nie warto nawet zbijać.

(*senatus*). Ależ to nie było wcale zgromadzenie tych lub owych powierników królewskich, którychby mu się podobało do rady przyzywać, lecz była to stała, polityczna instytucya, która, jak się zdaje, miała w dawnych czasach charakter reprezentacyjny. O ile nam znane są rzymskie pokolenia (*gentes*), to te oczywiście są bez widomego naczelnika: do zastępowania wspólnego patryarchy, od którego wszyscy mężowie pokolenia pochodzą, albo przynajmniéj tak mniemają, ani jeden powoływany nie był. Lecz w epoce w któréj ze zlania się pokoleń rozwinęło się państwo, mógł zajść inny stosunek, i zgromadzenie starszych z każdego pokolenia mogło utworzyć senat, dla tego też późniéj nawet każdy radzca państwa domyślnie uważany był za reprezentanta pierwotnéj jednostki państwowéj, to jest pokolenia. To nam wyjaśnia dla czego raz mianowany radzca państwa nie z prawa (*de jure*), lecz z czynu (*de facto*), był nim pospolicie przez całe życie. Daléj pokazuje się z tego, dla czego liczba miejsc takowych radzców była stała, równająca się liczbie pokoleń do składu państwa wcielonych, tak dalece że po zjednoczeniu trzech pierwotnych gmin, z których każda składała się z pewnéj liczby pokoleń, pomnożenie liczby krzeseł senatorskich stało się prawną koniecznością stanu. Z tém wszystkiém ta reprezentacya pokoleń w senacie jest raczéj wzorem zamiaru, ale nie rzeczywiście prawną; ponieważ w wyborze senatorów król jest nieograniczonym panem, tak dalece, że od woli jego zależy przeznaczyć krzesło w senacie nawet nieobywatelowi, przez to jednak nie chcemy tego utrzymywać, ale ani też możemy zaprzeczyć, iżby to miejsca nie miało pod rządem królów. Póki jeszcze indywidualność pokoleń między ludem w żywéj była pamięci, mogło to być jako prawidło uważane, że po śmierci senatora król innego doświadczonego, pełnych lat męża na jego miejsce wybierał, ale z tego samego pokolenia, do którego zmarły należał; lecz przy coraz ściślejszém spojeniu się i zjednoczeniu gmin, i wybór senatorów bez wątpienia de facto przeszedł do wolnéj woli króla, i to tylko uważano za nadużycie, gdy król opróżnionego krzesła nie obsadzał. Mimo to dożywotność senatorów i oparcie senatu na istotnych żywiołach państwa, zapewniało senatowi znaczenie zupełnie różne od tego jakieby mogło być udziałem zgromadzenia poufnych króla. W istocie prawo formalne obowiązuje jedynie senatorów do udzielenia rady królowi skoro o to zapytani będą. Król zwołuje radę kiedy mu się podoba i przedstawia jéj pytania: żaden senator nie może swojego zdania otwierać nie będąc o to pytany, tém bardziéj rada zbierać się nie może bez wezwania. Rada udzielona nie jest rozkazem; król może jéj nie usłuchać, a senat nie ma żadnego środka by mógł powadze swojéj nadać praktyczne znaczenie. Ale faktycznie poczytywano za wielkie nadużycie władzy kró-

lewskiéj, jeżeli w ważnych sprawach państwa senat nie był pytany. Mógł więc senat mieć udział w nakładaniu podatków i nadzwyczajnych powinności, przy rozporządzeniu zdobytym krajem, i tym podobnie, nadto we wszystkich zdarzeniach w których należało odnosić się do ludu, jako to przy udzielaniu nieobywatelom prawa obywatelstwa i przy wypowiadaniu wojny zaczepnéj. Skoro lud rzymski doznał uszczerbku od sąsiada, a zadosyćuczynienia odmówiono, wtedy Fetialis wzywał bogów na świadki niesprawiedliwości i to wezwanie kończył wyrazami: „co do tego wezwiemy radę starszych, jakim sposobem mamy przyjść do naszego prawa“, po czém król zasięgnąwszy zdania senatu rzecz do ludu odniósł: wtedy tylko gdy senat i lud zgodnego byli zdania, wojna za sprawiedliwą poczytana była i błogosławieństwa bogów słusznie spodziewano się. Co się tyczy dowództwa wojska, najmniejszego nie ma śladu aby miano zwoływać radę w zupełności, toż samo rozumie się o wymiarze sprawiedliwości. Zdaje się że król, gdy sam w sądach zasiadał z przyzwaniem senatorów, albo gdy rozstrzyganie sporów przysięgłym zastępcom poruczał, tych senatorów i zastępców swoich z senatu wprawdzie, ale zupełnie dowolnie wybierał, i nigdy całego senatu w zupełności nie przyzywał; i to jest właśnie przyczyną dla któréj senat w wolnym Rzymie nigdy żadnéj jurysdykcyi nie miał.

Lud.

Co się tyczy podziału obywateli, to ten spoczywa na starodawnéj zasadzie normalnéj, że dziesięć domów stanowią pokolenie (*gens*), dziesięć pokoleń, czyli sto domów jednę kuryę (spokrewnione zapewne z *curare* równe *coerare* κοίρανος), dziesięć kuryj, czyli sto pokoleń, albo tysiąc domów gminę: następnie, że jeden dom dostawiał jednego człowieka do piechoty (ztąd *mil-es*, jak equ-es, to jest tysiączny idący), każde pokolenie jednego jeźdźca i jednego doradzcę. Gdy gminy były skupione, każda z nich występowała jako część (*tribus*) gminy całéj (*tota* umbrów, albo osków) i liczba zasadnicza mnożyła się przez liczbę części. Podział ten odnosił się wprawdzie głównie do składu obywatelstwa, stosowano go wszakże i do gruntów, o ile te podzielone były. Że zaś nie tylko pokoleń, ale i kuryj grunta były, o tém wątpić nie można, tém bardziéj, że wśród szczupłéj liczby nazwisk kuryj, które się dotychczas zachowały, były obok pokoleniowych kuryj, jak n. p. *Faucia*, także i od miejscowości nazwane, jak *Veliensis*. Prócz tego znajduje się miara polna, bardzo dawna, odpowiadająca kuryi stu domów „Setnia“ (*centuria*) ze stu zabudowań każde po dwa morgi. Grunta pokoleń, o których już wyżéj

wzmianka była, musiały w owych najdawniejszych czasach spólności rólniczéj stanowić najmniejszą jednostkę podziału gruntowego.

Ustawa takowa w najprostszéj swojéj postaci odbija się w powstałych późniéj pod wpływem rzymskim łacińskich czyli obywatelskich gminach: pospolicie liczą one stu rzeczywistych radzców (*centum viri*), a w każdéj z nich zowie się „naczelnik dziesięciu domów“ (*decurio*). *) W najdawniejszém podaniu o Rzymie trójdzielnym te same liczby normalne zawsze się pokazują: trzydzieści kuryj, trzysta pokoleń, trzystu jeźdźców, tyluż senatorów, trzy tysiące domów i tyleż wojska pieszego.

Nic nad to pewniejszego, że ta najdawniejsza forma ustawy nie w Rzymie powstała, lecz jest ona starodawném prawem wszystkim Latynom spólném, a może nawet o wiele lat uprzedzającém rozłączenie pokoleń. Podania o konstytucyonalizmie Rzymu, co do punktów o których nie ma wątpliwości, wyjaśniając historycznie inne podziały obywateli, mówią o podziale na kurye jako spółczesnym początkowi miasta. Że się to zgadza z tym pomysłem, to dowodzi ta okoliczność, że nie tylko w Rzymie znajdujemy ustawę przez kurye, ale że w niedawno wynalezionym planie organizacyi gmin latyńskich, znajduje się taż ustawa jako część istotna prawa municypalnego Latynów.

Trudno zresztą wyjaśnić w sposób zadowalający cel i ważność praktyczną téj organizacyi. Podział na kurye był widocznie jéj rdzeniem. Działy (*tribus*) nie mogły mieć wielkiéj wagi: bo ich tworzenie, równie jak i liczba zależały od trafu; tam gdzie były tribus, miały jedyne znaczenie, że przypominały epokę, w któréj one same w sobie wszystko zawierały. **) Nie ma żadnego podania dowodzącego że rozmaite tribus miały swoich urzędników i swoje szczegółowe zgromadzenia; przeciwnie zdaje się bardzo prawdopodobném, że w interesie jedności gminy, któréj

---

*) Nawet w Rzymie, gdzie prosta ustawa dziesięciu kuryj z innych miar wcześnie bardzo zniknęła, przecież praktyczne jéj zastosowanie znajduje się, i to dość dziwnym sposobem, przy akcie formułowym, któryśmy nie bez zasady za najdawniejszy uznali ze wszystkich o jakich nam prawne podania wspominają, to jest przy Confarreatio. Zdaje się, że trudno wątpić, iż dziesięciu świadków w dziesięciokuryowéj ustawie, toż samo znaczyli, co trzydziestu liktorów w takiéjże trzydziesto-kuryowéj ustawie.

**) Samo ich nazwisko to potwierdza. Część (*tribus*), nie jest czém inném, jak tylko tém, co było, lub stać się ma całością, a w téj chwili nie ma bytu rzeczywistego, o tém dobrze wie każdy prawnik.

te tribus przez zlanie się dały początek, nigdy w istocie nie miały one takowych instytucyj. Prawda, że w wojsku piechota miała dwa razy tyle dowódzców, ile było tribus; lecz każdy z tych podwójnych trybunów wojskowych nie dowodził kontyngensem swojéj dzielnicy; lecz przeciwnie, każdy z nich indywidualnie, równie jak gdy wszyscy razem się zebrali, dowodzili całą piechotą. Jak działy (*tribus*), tak i pokolenia (*gentes*) i familie, choć zupełnie z innych powodów musiały mieć w téj ustawie więcéj wzorowe, pozorne, aniżeli praktyczne znaczenie. Natura zakreśliła granice szczepu i domu. Władza prawodawcza mogła się wedrzeć w te granice w sposobie modyfikującym, wielkie pokolenie mogła na gałęzie rozcinać i podwójnie je liczyć, lub kilka nielicznych w jedno łączyć, nawet dom tym samym sposobem zwiększać, lub ścieśniać. Z tém wszystkiém jako węzeł zjednoczenia pokoleń, a jeszcze bardziéj familij, Rzymianin zawsze uważał pokrewieństwo, i gmina udając się w te sfery, mogła tylko w tak ograniczonym sposobie działać, iżby zasadnicza cecha pokrewieństwa nienaruszona została. Jeżeli zatém liczba domów i pokoleń w gminach latyńskich pierwiastkowo może za stałą uznana była, to przecież niestałość rzeczy ludzkich mogła tém bardzo wcześnie zachwiać i normalna liczba okrągła tysiąca domów i takaż sama stu pokoleń mogła mieć nie więcéj jak idealne znaczenie*) zaraz przy samym początku téj instytucyi, przy wstępie do dziejów. Praktycznéj nicości tych liczb dowodzi bez zaprzeczenia brak zupełny rzeczywistego ich gdziekolwiek zastosowania. Nie ma podania, a nawet przypuszczać nie podobna, aby właśnie z każdego domu jeden pieszy żołnierz, z każdego pokolenia jeden jeździec i jeden radzca był wybierany, chociaż w ogóle wybierano pierwszych trzy tysiące, drugich zaś po trzydziestu; jednakże rozstrzygały w tym razie praktyczne względy, a że tych liczb normalnych nie zarzucono, to przyczyna tego znajduje się

*) W Slawonii, gdzie aż dotąd zachowuje się patryarchalne utrzymanie domu, cała familia, często z pięćdziesięciu, nawet stu głów złożona, zostaje pod rozkazami jednego ojca rodziny przez całą familią dożywotnie wybranego (Hospodar), i cała ta rodzina spólnie mieszka. Mieniem domu, głównie z bydła składającém się zarządza ojciec domu; przybyt rozdziela się na szczepy rodzinne. Prywatny dorobek z handlu lub przemysłu zostaje własnością szczególną. Usunięcie się z domu, nawet mężczyzn, n. p. przez związki małżeńskie w obcém gospodarstwie zdarzają się (Csaplowies, Slavonien I 106. 179). — Przy stosunkach tego rodzaju, które się może nie bardzo różnią od najdawniejszych rzymskich, dom zbliża się do gminy i pozwala na przypuszczenie stałéj liczby domów. Możnaby nawet z tém połączyć starodawną Adrogacyą.

w głęboko zaszczepionym kierunku w duchu Latynów, logicznie, albo może raczéj wedle raz przyjętego wzoru porządkowania stosunków wzajemnych. Tak więc pozostaje tylko kurya, jako jedyne działające kółko w téj machinie organicznéj, tych było dziesięć, a skoro było więcéj dzielnic, w każdéj z nich po dziesięć. Takowe opiekuństwo stanowiło rzeczywistą korporacyjną jednostkę, któréj członkowie przynajmniéj na spólną uroczystość się zbierali, każda z nich miała swojego opiekuna (*curio*), i swojego kapłana (*flamen curialis*). Podatki bez wątpienia ściągano kuryami i tymże sposobem szacowano, obywatele zbierali się kuryami, i przez kurye głosowali. Ależ porządek ten nie był zapewne wprowadzony dla głosowania, ponieważ w tym razie bez wątpienia liczbę nieparzystą zaprowadzonoby.

Równość obywatelska.

Jak wybitna była granica między obywatelem i nieobywatelem Rzymu, tak w łonie obywatelstwa najzupełniejsza panowała równość w obliczu prawa. Nie ma narodu może, któryby z równąż ścisłością przeprowadził obiedwie te zasady, jak to uczynili Rzymianie. Ostra granica między obywatelem i nieobywatelem nigdzie się tak wybitnie nie objawia jak w starożytnéj instytucyi obywatelstwa honorowego, które pierwiastkowo przeznaczone było dla odbicia téj różnicy. Skoro cudzoziemiec postanowieniem gminy przyjęty został do grona obywatelskiego *), mógł dawniejsze swoje obywatelstwo opuścić, a wtedy zupełnie do gminy nowéj wchodził, ale też mógł dawne obywatelstwo swoje z nowém połączyć. Taki był najdawniejszy zwyczaj, taki pozostał w Helladzie, gdzie nie rzadko bywali mężowie w kilku zarazem gminach prawo obywatelstwa posiadający. Lecz silniéj rozwinięte uczucie gminne w Lacyum nie cierpiało, aby obywatel do dwóch zarazem gmin należał, w takim razie, gdy nowy obrany obywatel nie miał zamiaru zrzec się dawnego obywatelstwa, obywatelstwo honorowe nabierało znaczenia przyjacielskiéj gościnności i opiekuńczego zobowiązania, jakie od najdawniejszych czasów cudzoziemcom okazywano.

Lecz ze ścisłością, z jaką strzeżono tych granic na zewnątrz, oddalano także wszelką prawną różnicę w kole obywatelskiém. Że różnice

---

*) Pierwiastkowe tego określenie jest *patronum cooptari*, a ponieważ *patronus*, równie jak *patricius* oznaczał tylko obywatela zupełnego, nie różni się od tego wcale *in patres* albo *patricios cooptari* (Liv. 4, 4; Sueton Tib. 1), albo wedle późniejszego wyrażenia *in patricios adlegi*.

wewnątrz domu istnące, których oczywiście usunąć nie można było, wewnątrz gminy nieznane były, o tém już wyżéj wspomnieliśmy; ten sam, który jako syn był własnością ojca i jego poddany, jako obywatel mógł się znaleźć w okolicznościach, że rozkazywał ojcu jak pan. Prerogatyw stanów nie było; że Tycyowie przed Ramnami, a jedni i drudzy przed Lucerami szli, prawnéj to równości w niczém nie naruszało. Jazda obywatelska, wówczas do pojedyńczéj walki przed linią użyta, konno, lub pieszo, była raczéj oddziałem wyborowym, albo odwodowym, a nie osobnym rodzajem broni: mieściła w swoich szeregach najzamożniejszych, najlepiéj uzbrojonych i najdokładniéj wyćwiczonych wojowników; bardzo więc naturalnie większe znaczenia miała, niż obywatelska piechota; ale i to tylko było formą zwyczajową, a wstęp do jazdy otwarty był dla każdego patrycyusza. Sam tylko podział obywateli stosownie do ustawy stanowił prawną między niemi różnicę, zresztą równość w obliczu prawa wszystkich członków gminy objawiała się nawet w powierzchownéj postaci. Ubiorem oczywiście odznaczał się naczelnik gminy od innych członków, senator od obywatela nie należącego do senatu, dorosły do służby wojennéj obowiązany mężczyzna, od chłopca nie dorosłego do broni niezdolnego; zresztą zarówno bogaty i znakomity, jak ubogi i nizkiego rodu musiał publicznie w jednostajném, skromném okryciu *toga*) z białéj wełnianéj materyi występować. Ta zupełna równość obywatelska w obliczu prawa gruntuje się pierwiastkowo bez wątpienia na indogermańskiéj ustawie, lecz przeprowadzenie jéj i pojęcie z taką ścisłością jest wyłączną własnością narodu latynów. Godna zaiste rzecz przypomnieć przy téj sposobności, że w Italii Latynowie nie zastali żadnego obcego plemienia pierwéj tu osiadłego, nie mieli więc podbitego ludu z którymby się układać musieli, tym sposobem nie było okazyi do któréjby się przyczepić mogła kastowość indyjska, albo spartańska, tessalska i w ogóle helleńska szlachta, a może nawet i rozdział stanów niemieckich.

Ciężary obywatelskie.

Że gospodarstwo krajowe na obywatelstwie polegało, rozumie się samo przez się. Najważniejszą powinnością obywatela było służyć wojskowo; gdyż tylko obywatel miał prawo i obowiązek nosić broń. Obywatele są zarazem wojskiem (*populus* spokrewnione z *populari* pustoszyć, *popa* rzeźnik ofiarniczy); w dawnych modłach proszono o błogosławieństwo Marsa dla wojowników włócznią zbrojnych (*pilumnus poplus*) i mę-

żów z dzidami (*quirites*) *) mianuje ich król przemawiając do nich. W jakim sposobie tworzone wojsko zaczepne „wybór“ (*legio*) już powiedziano wyżéj; w trójdzielnéj rzymskiéj gminie składała się z setnictw (*centuriae*) jeźdźców (*celeres*), szybkich, albo (*lexuntes* machających) pod dowództwem trzech naczelników oddziałów (*tribuni celerum*) **) i trzy tysiąctwa pie-

---

*) *Quiris, quiritis* albo *quirinus* znaczy w ścisłém wzięciu tego wyrazu „noszący dzidę“ od *quiris* albo *cŭris*, dzida i *ire* iść, i zgadza się o tyle z *Samnis, samnitis* i *sabinus*, że już dawni wywodzili to od σαυνιον, włócznia; spokrewnione są z tém *arquites, milites, pedites, equites, velites*, to jest łuczniki, tysiączniki, piechotni, konni i ci, którzy bez zbroi w prostém okryciu występowali, tylko że w tworzeniu ostatnich, pierwiastkowo i długie skracano, jak w *dederītis, homĭnis*, i wielu innych. W ten sposób Juno quirītis, (Mars) quirinus, Janus quirinus, przez dodanie tych przymiotników oznaczeni byli jako bogowie włócznią zbrojni: mówiąc zaś o ludziach, *quiris* znaczy męża zbrojnego, to jest zupełnego obywatela. Z tém zgadza się zwyczaj wyrażania się. Skoro miejscowość ma być oznaczona, tam nigdy nie ma mowy o Kwirytach, ale zawsze o Rzymie i Rzymianach (*urbs Roma, populus, civis, ager Romanus*), ponieważ *quiris* nie ma znaczenia miejscowości, równie jak *civis, miles*. Dla tego też właśnie dwa te oznaczenia nie mogą się z sobą łączyć; nie mówi się *civis quiris*, ponieważ obadwa te wyrazy jednoż prawne pojęcie przedstawiają, chociaż z odmiennego stanowiska. Natomiast uroczyste obwieszczenie o śmierci obywatela brzmiało w ten sposób, taki to wojownik rozstał się z tym światem (*ollus quiris leto datus*). Podobnież poszkodowany tym wyrazem powołuje obywateli (*quiritare*), tym wyrazem przemawia król do zgromadzonych obywateli, a skoro na sądach zasiada, wtedy wyrokuje według prawa wolnych wojowników (*ex jure quiritium*), toż samo co według nowszego sposobu mówienia (*ex jure civili*). *Populus Romanus, Quirites*, znaczy „gmina i szczegółowi obywatele“, dla tego w dawnéj formule (Liv. I, 32) temu *populus Romanus* odpowiada *prisci Latini*, a zaś *Quirites* naprzeciw stoi *homines prisci Latini* (Becker Handb. 2, 20 i nast.); *populus Romanus Quiritium*, odpowiada znanym wyrażeniom *colonia colonorum, municipium municipum*. — W obec takich faktów nieświadomość tylko mowy i rzeczy trzyma się tego przedstawienia, że obok rzymskiéj gminy stała naprzeciw niéj gmina Kwirytów, a po jéj wcieleniu nazwa nowo przyjętéj gminy zatarła nazwę przyjmującéj w mowie świętéj i prawnéj.

**) Pomiędzy ośmią instytucyami religijnemi Numy przytacza Dionysios (2, 64) po Kuryonach i Flaminach, jako trzecią dowódzców jazdy (οἱ ἡγεμόνες τῶν Κελερίων). Według prenestyńskiego kalendarza obchodzono na Comitium uroczystość 19 Marca (adstantibus pontificibus et trib(unis) celer(um). Valerius Antias (u Dionys. 2, 13 porówn. 3, 41) najdawniejszéj jeździe rzymskiéj daje jednego dowódzcę Celer i trzech

szych (*milites*) pod dowództwem trzech naczelników piechoty (*tribuni militum*). Do tego jeszcze mogła należeć pewna liczba poza szykiem i obrębem linii bojowéj walczących, lekko uzbrojonych, zapewne łuczników. *) Dowodził wojskami zawsze sam król, że zaś na czele jazdy stał *magister equitum*, król więc przywodził piechocie, która tym sposobem, co też z innych miar prawdopodobne, wybierana z domów stanowiła jądro siły zbrojnéj. Oprócz służby wojskowéj mógł jeszcze obywatel i inne ponosić ciężary, jak n. p. spełnianie królewskich poleceń tak w czasie wojny, jak i w czasie pokoju, szarwarki do uprawy gruntów królewskich, lub przy budowlach publicznych; jak przykro na gminie ciążyła budowa murów miejskich, pokazuje się z tego, że nazwa (*moenia*) pozostała wyłącznie na oznaczenie tego szarwarku. O regularném wszakże opodatkowaniu nie ma wzmianki, równie jak o stałych wydatkach państwa. Do opędzenia potrzeb gminy nie trzeba było podatków, ponieważ rząd za służbę wojskową, za wszelkie roboty i posługi publiczne żadnego nie dawał wynagrodzenia, jeżeli wszakże gdzie takowe miało miejsce, tego dopełniał obwód z którego służba pochodziła, albo ten, który osobiście służyć nie mógł lub nie chciał. Zwierzęta ofiarne do publicznych obrzę-

---

Centurionów. Brutus w chwili wypędzenia królów miał być *tribunus celerum* (Liv. 1, 59), według Dionys. (4, 71), nawet na mocy téj władzy swojéj zrobił wniosek wypędzenia Turkwiniusów. Pomponius (Dig. 1, 2, 15, 19) toż samo po części z niego czerpiący Lydus (de mag. 1, 14, 37) identyzują *tribunus celerum* z Celerem Antiasa, *magistrem equitum* republikańskiego dyktatora, Praefectus Praetorio z czasów cesarskich. — Z tych podań, jedynych jakie mamy o trybunach *celerum*, to ostatnie pochodzi od późniejszych i wcale niepewnych dziejopisów, a do tego niezgodne jest ze znaczeniem wyrazu, bo ten wyraźnie przedstawia tylko dowódzcę oddziału jazdy. Przedewszystkiém dowódzca jazdy z czasów rzeczypospolitéj, zwykle mianowany tylko w zdarzeniach nadzwyczajnych, a późniéj nawet wcale nie mianowany, nie mógł być tym samym co urzędnik należący do uroczystości 19 Marca, którego urzędowanie musiało być stałe. Usunąwszy na stronę, jak należy, opowiadanie Pomponiusa, które wyraźnie wypływa z utwierdzającéj się coraz bardziéj nieznajomości powagą historyczną cechowanéj anegdoty Brutusa, dojdziemy do prostego wniosku, że *tribuni celerum* i *tribuni militum* odpowiadali sobie co do liczby i co do obowiązków i byli naczelnikami oddziałów jazdy. Różnili się więc od *Magistra equitum* niezbędnie dyktatorowi dodawanego, który zapewne i za królów istniał. Z trzech trybunów celerum, po podwojeniu centuryj jazdy powstali później *seviri equitum Romanorum*.

*) To wskazują wyraźnie stare wyrazy *celites* i *arquites* i późniejsza organizacya legii.

dów religijnych potrzebne nabywano z funduszu z opłat sądowych zebranego, każdy bowiem przegrywający sprawę obowiązany był odpowiednio do szacunku przedmiotu spornego karę w bydle (*sacramentum*) na rzecz państwa złożyć. O stałych podarunkach dla króla nie ma żadnego podania. Zdaje się wszakże, iż osiadli w Rzymie nieobywatele (*aerarii*) składali mu pewny podatek za doznawaną opiekę. Prócz tego wpływały do skarbu królewskiego cła portowe, opłaty z dóbr, a mianowicie z pastwisk (*scriptura*) od bydła na spólne pastwisko wypędzanego, i część płodów (*vectigalia*), którą dzierżawcy gruntów rządowych zamiast czynszu dzierżawnego składać musieli. Do tego dodać należy kary w bydle, konfiskaty i zdobycze wojenne. W nagłéj potrzebie rozpisywano składkę (*tributum*), która wszakże uważana była za pożyczkę przymusową i w lepszych czasach zwracana była. Czy ta spadała na wszystkich osiadłych, czy byli obywatelami lub nie, albo tylko należała do samych obywateli, trudno rozstrzygnąć, zdaje się atoli iż to ostatnie jest prawdopodobnieisze.

Król sam zarządzał skarbem, z którym się nie łączyło prywatne jego mienie, dosyć znakomite, wnosząc z rozległych posiadłości ziemskich ostatniéj rodziny królewskiéj, Tarkwiniusów; osobliwie też grunta orężem zdobyte zawsze uważane były za własność rządową. Czyli, i jak dalece król w szafunku publicznego grosza zwyczajem dawnym mógł być ograniczony, wyjaśnić nie podobna; lecz późniejszy rozwój rządu wskazuje, że obywatelstwo o to nigdy pytane nie było, lecz mógł być zwyczaj, że rozkład tributum i podział gruntów orężem zyskanych na radzie senatu był stanowiony.

Prawa obywateli rzymskich.

Obywatelstwo rzymskie nie tylko do służby wojskowéj i płacenia podatków obowiązane, występuje ono jako udział w rządzie mające. Do tego wchodzili wszyscy, z wyjątkiem kobiet i młodzieży do broni niezdolnéj, jak przemowa wskazuje „mężowie zbrojni (*quirites*), skoro król ich wezwał dla obwieszczenia im woli swojéj (*conventio*, *contio*), albo też uroczyście zgromadził do głosowania przez kurye (*calare, comitia calata*), wezwanie na trzeci tydzień zapowiedziane (*in trinum noundinum*). Wedle ustanowionego porządku dwa razy do roku zwoływano tego rodzaju zgromadzenia, dnia 24 Marca i 24 Maja. Nigdy jednak nie zwoływał ludu do mówienia, tylko do wysłuchania, nie do robienia pytań, lecz tylko do odpowiedzi. W zebraniu ludu sam tylko król mówi, lub ten któremu według woli swojéj głosu pozwoli; mową obywa-

telstwa jest prosta odpowiedź na pytanie króla, bez wyjaśnień, bez dowodów, bez podziału pytania. Nie mniéj przeto idea wszechwładztwa państwa (souveraineté) w ostateczném ogniwie spoczywała w ręku gminy obywatelskiéj; lecz w zwyczajnym toku spraw wszechwładztwo to polegało jedynie na tém, że obywatelstwo dobrowolnie zobowiązywało się do posłuszeństwa królowi. W tym celu król objąwszy władzę, w czasie kapłańskiéj inauguracyi, zgromadzonych kuryj zapytuje się, czy chcą mu być wiernymi i poddanymi i tak jego, jak i jego „badaczy“ (*quaestores*) i posłanników (*lictores*) władzę uznawać. Pytanie bez wątpienia tak niezaprzeczone, jak dziś w monarchiach dziedzicznych nikomu nie wolno odmawiać hołdu wierności. Było ze wszech miar konsekwentne, że w zwyczajnym toku spraw, ani obywatelstwo, ani król nie dzielili się władzą w sprawach publicznych. Póki czynności publiczne ograniczają się wykonywaniem istnącego biegu spraw w porządku prawnym, nie może i nie powinna największa władza państwa wdzierać się do działania: prawa rządzą nie prawodawca. Wcale co innego gdy chodzi o zmianę istnącego porządku prawnego, lub gdy się okaże potrzeba odstąpienia od tegoż w szczególnym przypadku; tu dopiero obywatelstwo rzymskie bez wyjątku występuje do samoistnego działania. Jeżeli król umarł nie zamianowawszy poprzednio swojego następcę, wtedy władza panującego (*imperium*) i opieka bogów (*auspicia*) osierociałego państwa tymczasowo spoczywają w ręku obywatelstwa, póki nowego władzcy nie wynajdą, toż obywatelstwo oznacza bez wzywania Bezkróla (*interrex*). Z tém wszystkiém wyjątkowo tylko i w razie nagłéj potrzeby obywatelstwo działa samo przez się, dla tego też bez formalnego wezwania wyznaczony bezkról, nie uważa się za ważnie obranego. Zwyczajne wykonywanie wszechwładztwa polega jedynie na spółdziałaniu obywatelstwa i króla, albo bezkróla. Jak prawny stosunek między rządzącym a rządzonemi ustnie tylko przez pytanie i odpowiedź w sposobie kontraktu uświęcony jest, tak podobnież każdy czyn wszechwładztwa gminowego dokonywa się przez zapytanie (*rogatio*), które król — ale tylko sam król, nikt inny, nawet ani alter ego — zwraca do obywateli, a ci większością kuryj przyzwalają; a w tym razie bez wątpienia przyzwolenie może być odmówione. Dla tego też u Rzymian prawo, nie tak jak my je pojmujemy, wystosowanym było rozkazem Wszechwładzcy do wszystkich członków gminy, lecz układem zawartym między konstytucyjnemi władzami państwa przez rozprawy. *) Takowa umowa prawna potrzebna była we

*) *Lex* właściwie wyrzeczenie (od *λέγειν* rzec), oznacza jak wiadomo

wszystkich przypadkach, które były w sprzeczności z konsekwencyą prawną. W zwyczajném postępowaniu prawném wolno było każdemu mienie swoje oddać komu chciał, ale tak, żeby go natychmiast odstąpił; żeby zaś mienie tymczasowo przy właścicielu pozostało, a po śmierci na kogo innego przechodziło, prawnie było niemożebne — chyba że na to gmina zezwoliła, do czego upoważnić mógł nie tylko lud w kuryach zebrany, ale nawet wszyscy obywatele do walki gotowi. Taki jest początek testamentów. W zwyczajnym toku prawa wolny człowiek nie może ani tracić, ani odstępować komu innemu nieodwołalnego dobra, to jest wolności, dla tego też kto nie jest poddanym żadnego pana domu, nie może się nikomu poddać jako syn przybrany — chyba że mu lud na to pozwoli, i to jest adrogacya. W zwyczajnym toku prawa, prawo obywatelstwa może być nabyte tylko przez urodzenie i nie może być utracone — chyba że lud udzieli patrycyat, lub na pozbycie jego pozwoli, co bez wątpienia pierwiastkowo nie mogło się stać ważnie bez postanowienia kuryalnego.— W zwyczajnym toku prawa kara śmierci niechybnie wykonaną być musi na winowajcy na tę karę zasługującym, skoro król lub jego zastępca według prawa zawyrokował, ponieważ król sądzić może, ale nie ułaskawiać — chyba że winowajca na śmierć skazany do łaski ludu się odwoła, a sędzia na drogę łaski pozwoli. To jest początek odwołania się (*provocatio*), która wszakże wzbroniona jest winowajcy zapierającemu się, a przekonanemu, lecz dozwolona przyznającemu się, który opiera się na powodach łagodzących. W zwyczajnym toku prawa zawarte z państwem sąsiedniém wieczyste przymierze nie może być zerwane — chyba że lud na to pozwoli z przyczyny doznanéj krzywdy. Dla tego też obowiązkiem było odwołać się do ludu gdy wojna zaczepna miała być rozpoczęta, ale nie w wojnie odpornéj gdy przeciwne państwo umowę łamie, nawet w chwili zawierania przymierza; zdaje się wszakże iż to odwołanie się nie odnosiło się do kuryj, lecz tylko do wojska. Zresztą w ogóle gdy król nowość jakąś zaprowadzić zamierzał, lub zmienić chciał prawo pospolite istnące, wtedy koniecznie pytać się obywateli był obowiązany, i w takim sposobie przywiléj prawodawstwa od najdawniejszych czasów należał do ludu nie do króla. W takich i tym podobnych przypadkach nie mógł

---

w ogóle umowę, lecz z pobocznem znaczeniem umowy, któréj warunki proponent dyktuje, a przyjmujący poprostu przyjmuje lub odrzuca; jak to n. p. przy publicznych licytacyach odbywa się. W prawie *lex publica populi Romani* proponującym jest król, przyjmującym lud; ograniczony więc spółudział ludu w mowie saméj jest dobitnie oznaczony.

król prawnie działać bez uczęstnictwa ludu. Przez samego tylko króla mianowany patrycyusz, jak pierwéj, tak i po tém zostawał nieobywatelem i czyn ten nieważny zaledwie miał kiedyś znaczenie czynne, ale nie prawne. Tak więc zgromadzenie ludu, jakkolwiek objawiało się ograniczone i związane, to jednak od wieków stanowiło konstytucyjny żywioł państwa rzymskiego, a prawa jego i działalność nigdy od samowolności króla nie zależały, tak jak prawa i działalność senatu w najwyższéj instancyi.

Pierwotna ustawa Rzymu.

Zbierzemy razem wszystkie wypadki. Była więc obywatelska gmina, czyli lud rzymski do którego należało wszechwładztwo, lecz do samoistnego działania był on tylko w razie naglącéj potrzeby powołany, do spółudziału wtedy tylko gdy chodziło o zmianę istnącego porządku. Była władza królewska, jak Sallustyus mówi, zarazem nieograniczona i prawami związana (*imperium legitimum*). Nieograniczona o ile rozkaz królewski, słuszny, czy niesłuszny, bezwarunkowo wykonany być musiał; związana o ile rozkaz królewski z przyjętym zwyczajem niezgodny przez lud nie zatwierdzony na ciągłe wykonanie nie zasługiwał. Najdawniejsza przeto ustawa rzymska była poniekąd przewróconą monarchią konstytucyjną. Jak w téj król piastujący w swoich ręku władzę zupełną w państwie i za władzcę jest uważany, dla tego n. p. łaska od niego tylko wypływa, zarząd zaś kraju do reprezentantów ludu i odpowiedzialnych ludowi urzędników należy, tak w Rzymie lud był poniekąd tém, czém w Anglii jest król, i jak prawo ułaskawienia w Anglii jest przywilejem korony, tak w Rzymie toż prawo służyło ludowi, a cały zarząd kraju do naczelnika narodu należał. Jeżeli wreszcie zwrócimy uwagę na stosunek państwa samego do jego pojedyńczych członków, tedy ujrzymy państwo rzymskie równie dalekie od wątłego związku opiekuńczego, jak i od teraźniejszéj idei bezwarunkowego wszechwładztwa. Zewnętrzne zapory władzy państwa, tém mniéj jeszcze władzy królewskiéj nie mogły być stawione; lecz gdy samo pojęcie prawa jest także prawną zaporą, tedy i władza ma tém samém ograniczenie. Lud stanowił o osobie obywatela przez nałożenie ciężarów gminnych, karanie wykroczeń i zbrodni; lecz wyłączne prawo które pojedyńczego człowieka za wykroczenia na które ogólnéj kary nie było, to przecież karało, lub karą groziło, chociażby nawet w formie nie było uchybienia, uważane jednak było przez Rzymian za samowolność i niesprawiedliwość. Daleko ściśléj jeszcze ograniczona była gmina pod względem prawa własności i z tém raczéj

stykającém się niż związaném prawem familijném W Rzymie nie tak jak w policyjném państwie Lykurga, dom nie był zniesiony, aby kosztem jego zwiększyć gminę. Jest to wcale niezaprzeczona, a dziwna zasada najdawniejszéj ustawy, że lud mógł obywatela w kajdany okuć, na śmierć skazać, ale nie mógł mu syna, lub gruntu odebrać, albo podatkami obłożyć. Żadna gmina w swoim obrębie nie była tak jak rzymska wszechmocna: ale też w żadnéj gminie obywatel nienagannie sprawujący się nie używał tak prawnego bezpieczeństwa w obec swoich spółobywateli, równie jak w obec rządu. Tak się rządziła gmina rzymska, lud wolny, umiejący być posłusznym, w bezwarunkowéj równości w obliczu prawa i między sobą, ostro odbitą mając narodowość, chociaż dla stosunków z obcemi narodami równie szlachetnie, jak mądrze bramy szeroko były otwarte, co niżéj przedstawimy. Ustawa takowa ani zrobiona, ani pożyczona wzrosła ona wśród ludu rzymskiego i z nim razem. Rozumie się, że takowa ustawa opiera się na starożytnéj italskiéj, greko-italskiéj i indo-germańskiéj ustawie; ależ nieścignionéj okiem długości łańcuch zmian i rozwoju ciągnie się między ustawami jakie poemata Homera i Tacyta opis Germanii podają, a rzymską starodawną organizacyą. W głosowaniu helleńskiém i uderzaniu w tarczę germańskiego zebrania, było także wyrażenie wszechwładztwa gminy; ale od tego daleko bardzo do urządzonéj kompetencyi i uregulowanego oświadczenia się na zgromadzeniu kuryj latyńskich. Być może, iż jak rzymski monarchizm płaszcz purpurowy i laskę z kości słoniowéj pewnie od Greków — nie od Etrusków, przejął, tak podobnie i dwunastu liktorów i inne zewnętrzne oznaki z zagranicy się dostały. Lecz jak dalece stanowczo rozwój prawa politycznego Rzymu Rzymowi, albo przynajmniéj Lacyum się należy, jak mało i niewiele znaczących rzeczy może być pożyczonych, dowodem tego jest, że wszystkie swoje pojęcia Rzymianie oznaczali wyrazami czystą latyńską cechę na sobie noszącemi. Ta to ustawa ustaliła na zawsze ducha rzymskiego państwa; gdyż mimo zmiennych form zasada jest stała, że póki gmina rzymska istnie, urzędnik bezwarunkowo rozkazuje, rada starszych jest najwyższą w państwie powagą, a wszelkie prawa wyjątkowe uświęcenia wszechwładzcy, to jest ludu rzymskiego wymagają.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Nieobywatele i przekształcona ustawa.

Zjednoczenie palatyńskiego i kwirynalskiego miasta.

Dzieje każdego narodu, a przedewszystkiém italskiego przedstawiają wielki synoekismos, to jest system wcielania. Najdawniejszy Rzym, o jakim wiemy, jest troisto-jeden i dopiero w chwili zupełnego odrętwienia rzymskości ustają te wcielania. Nie bacząc na najdawniejsze stopienie się Ramnów, Tycyów i Lucerów, których jedynie byt nam znany, najdawniejszy czyn wcielenia jest ten, przez który obywatelstwo pagórkowe zjednoczyło się z Rzymem palatyńskim. Porządek obudwóch gmin w chwili ich zlania się był w gruncie rzeczy jednakowy, a pytanie przyłączenia w ten tylko sposób mogło być pomyślane, iż należało wybierać między utrzymaniem podwójnéj instytucyi, albo zniesieniem jednéj i wciągnięciem pozostałéj do całéj połączonéj gminy. Co do świętości i kapłaństwa trzymano się pierwszéj drogi. Gmina rzymska ciągle miała dwa kollegia skoczków (*Salii*) i dwa wilków (*Luperci*), i niejako dwoistego Marsa, tudzież dwoistego kapłana Marsa, z których jeden późniéj zwał się kapłanem Marsa, to jest palatyński, pagórkowy zaś kapłanem Kwiryna. Rzecz zdaje się podobna do wiary, chociaż niedowiedziona, że wszystkie starolatyńskie kapłaństwa Rzymu, Augurowie, Pontifices, Westalki, Fetiales, w podobnymże sposobie powstały z połączonych kollegiów kapłańskich obudwóch gmin palatyńskiéj i kwirynalskiéj. Następnie w podziale miejscowym do trzech cyrkułów miasta palatyńskiego, Subura, Palatynu i przedmieścia, przyłączyło się jako czwarte miasto pagórkowe na Kwirynalu. Jeżeli zaś mimo to przy pierwiastkowém wcielaniu nowo przystępująca gmina nawet po połączeniu przynajmniéj jako część nowego obywatelstwa uważana była, a tém samém politycznie istnieć nie przestawała, to przecież co do Rzymian pagórkowych, ani w ogóle przy żadném innem późniéj dokonaném postępowaniu jednoczenia nie zdarza się. Nawet po zjednoczeniu dzieliła się gmina rzymska na dotychczasowe trzy części, każda po dziesięć opiekuństw (kuryj), Rzymianie więc pagórkowi, czy na więcéj części podzieleni byli, czy nie, musieli do istnących części i opiekuństw być wcieleni. Według wszelkiego podobieństwa do prawdy musiało to w ten sposób się odbyć, że każde tribus, i każda kurya pewną ilość nowych oby-

wateli otrzymała, ależ w oddziałach tych nowi obywatele nie zupełnie zjednoczyli się ze staremi, owszem części te ciągle odtąd występują w dwóch działach i tak Tycyowie, jak Ramnowie i Lucerowie dzielą się na pierwszych i drugich (*priores*, *posteriores*). Zapewne z tém także łączy się i to, że we wszystkich organicznych instytucyach zachowany jest porządek parzysty. Tak trzy pary poświęconych dziewic, są wyraźnie oznaczone jako zastępczynie trzech części pierwszego i drugiego rzędu. Podobnież do każdego z czterech cyrkułów miejskich należące sześć kaplic argejskich, i na każdéj ulicy czczone pary Larów tymże sposobem pojmować wypada. Rozporządzenie to przedewszystkiém objawia się w ustawie wojskowéj: po zjednoczeniu każda połowa części troistéj gminy dostawia stu jeźdźców, a tak rzymska obywatelska jazda wzrosła do sześciu setnictw, i liczba wodzów jazdy z trzech podniosła się do sześciu (późniejsi *seviri equitum Romanorum*). O podobnémże powiększeniu piechoty nie mamy żadnego podania; lecz do tego zdaje się odnieść należy późniejszy zwyczaj, że legie regularnie po dwie zwoływane były, i zapewne z tego podwojenia zwoływania wypływa także, iż nie tak jak początkowo trzech, lecz sześciu dowódzców oddziałów dowodzili legią. Odpowiednie pomnożenie krzeseł senatorskich nie miało miejsca, owszem starodawna liczba trzech set aż do siódmego wieku pozostała liczbą normalną; może być, że pewna liczba najznakomitszych mężów z pośród nowo wcielonych obywateli weszła do senatu. Podobnież stało się z urzędami: w połączonéj gminie jeden tylko był król, toż samo rozumie się o głównych jego zastępcach, wodzu jazdy (*magister equitum*) i naczelniku miasta. Z tego się pokazuje, że religijne instytucye miasta pagórkowego ciągle istniały, a we względzie wojskowym nie zaniedbano od podwojonego obywatelstwa podwójnéj liczby wojowników domagać się. We wszystkich innych względach wcielenie kwirynalskiego miasta w palatyńskie było rzeczywistém poddaniem pierwszego. Za tém przemawiają wszystkie inne ślady. Nazwa niższych pokoleń (*minores gentes*) zdaje się należeć do tych wszystkich, którzy do pierwotnego obywatelstwa późniéj dowodliwie przystąpili. Nie bez zasady atoli przypuszczać można, że ten rozdział na dawnych i nowych obywateli zbiegał się razem między pierwszymi i drugimi Tycyami, Ramnami i Lucerami, a zatém pokolenia miasta kwirynalskiego były nowemi. Różnica ta wszakże bez wątpienia była więcéj honorowym, niż prawnym przywilejem, ależ uderzającém jest, że przy głosowaniu w radzie, z wyższych pokoleń wybrani radzcy zawsze pierwéj byli pytani niż niżsi.*)

---

*) O tak zwanych *minores gentes*, odsunąwszy na stronę historyczne

W tym samym sposobie cyrkuł koliński stoi w porządku poprzedmieściowym palatyńskiego miasta, kapłan Marsa kwirynalskiego po palatyńskim, kwirynalscy Skoczkowie i Wilcy (*Salii* i *Luperci*) po palatyńskich. A zatém wcielenie (*Synoekismos*) przez które gmina palatyńska przyjęła gminę kwirynalską, zdaje się stopniem pośrednim między najdawniejszém spojeniem Tycyów, Ramnów i Lucerów, a wszystkiemi późniejszemi. Odrębnéj części gmina wstępująca w nowéj całości stanowić wprawdzie nie mogła, ale przynajmniéj część w części, a religijne instytucye nie tylko pozostawiono w zupełności, co nawet działo się i późniéj jeszcze n. p. po wzięciu Alby, ale nadto podniesiono je do godności instytucyi całéj gminy, co w następstwie czasu nie miało już miejsca w tym sposobie.

Zależni i Goście.

Spojenie dwóch w gruncie rzeczy jednakowych gmin, było raczéj liczebném pomnożeniem, ale nie przekształtowaniem dotychczasowéj gminy. Pierwsze początki drugiego wcielenia na tęż samą epokę przypadają, ale to daleko wolniéj przeprowadzano i następstwa jego daleko ważniejsze się pokazują, a tém jest zlanie się w jedno obywatelstwa z osadnikami. Od dawna znajdowali się w Rzymie obok obywateli ludzie opieki doznający, „zależni“ (*clientes*) jak ich nazywano, to jest przyłączeni do domów obywatelskich, czyli tłum (*plebes*, od *pleo, plenus*), jak ich przecząco zwano, ze względu na brak praw politycznych.*) Żywioły tego pośredniego stopnia między wolnym i niewolnym, istniały już w domu rzymskim, jakeśmy to już wyłuszczyli, ale w gminie musiała ta klassa i czynnie i prawnie większego nabyć znaczenia z dwóch powodów. Naprzód gmina musiała mieć w łonie swojém jak niewolników, tak i półwolnych zależnych. Osobliwie po zawojowaniu jakiego miasta i rozwiązaniu jego gminy, musiało to zwycięzcom zdawać się stósownem nie sprzedawać w niewolę massy obywatelstwa, lecz zostawić im używanie dalsze wolności

---

bez wielkiéj wartości wnioski o ich wejściu do składu obywatelstwa (Cic. de rep. 2, 20, 35. Liv. I, 35. Tacit. ann. 11, 25. Vict. viri ill. 6), nic nam więcéj nie podano, nad to, że w senacie przy głosowaniu zawsze byli w drugim rzędzie (Cic. n. a. O.) i że do nich Papiryusze należeli (Cic. ad fam. 9, 21); a to ostatnie godne zastanowienia, gdyż według nich jeden kanton jest nazwany. Toż samo rozumie się o Fabiuszach (a. a. O.), którzy także zdają się należeć do miasta pagórkowego.

*) Habuit plebem in clientelas principum descriptam. Cicero de rep. 2, 2.

de facto, tak że ci jako wyzwoleńcy gminy weszli do niéj, to jest do króla w stosunek klienteli. Po drugie wszakże władza gminy nad pojedyńczemi obywatelami nadawała możność bronienia klientów od nadużycia w obchodzeniu się z nimi nawet prawnego ich pana. Już od niepamiętnie dawnych czasów wprowadzono do prawa cywilnego rzymskiego tę zasadę, z któréj prawne stanowisko cudzoziemców wypływa, że skoro pan z okoliczności jakiego aktu prawnego, publicznego — testamentu, processu, oszacowania — prawa pana wyraźnie, lub milcząco odstąpił, ani on sam, ani praw jego spadkobiercy tego zrzeczenia się względem osoby wyzwoleńca, albo nawet jego potomków samowolnie cofać nie mogli. Zależni wprawdzie nie posiadali teraz prawa ani obywatelstwa ani gościnności, bo do tamtego potrzeba było przyzwolenia ze strony gminy, drugie zaś wymagało prawa obywatelskiego w gminie umowami poprzedniemi z Rzymem związanéj. Udziałem ich była jedynie wolność pod opieką prawa, przy trwającéj prawnie niewolności. Dla tego też przez długi jeszcze czas prawne ich stosunki majątkowe pozostały na téj saméj stopie co i niewolników względem ich patrona: tenże obowiązany był stawać w sądach w sprawach cywilnych w ich obronie, ale też za to w związku z tém prawem patron mógł ściągać od nich podatki w razie potrzeby, mógł ich powoływać przed siebie do odpowiedzialności karnéj. Zwolna jednak cudzoziemcy wyzwalali się z tych więzów: zaczęli na własne imię nabywać mienie i zbywać, odwoływać się do sądów rzymskich obywatelskich bez pośrednictwa patronów i uzyskiwać wyroki. Co do małżeństw i sukcessyj równość prawna z obywatelami daleko wcześniéj była cudzoziemcom przyznana, aniżeli tym co do żadnéj gminy nie należeli, to jest istotnie niewolnym: ale też i tym nie mogło być wzbronione zawieranie małżeństw w ich własnym kole, tudzież nabywanie przez to połączonych z tém stosunków prawnych, to jest małżeńskiéj i ojcowskiéj władzy, agnacyi i pokolenia, spadkobierstwa i opieki, urządzonych w sposobie prawnym jak obywatele.

Zwolna, częściowo też same skutki wydało wykonywanie prawa gościnności, o tyle, o ile cudzoziemcy na zasadzie tegoż prawa stale osiadali w Rzymie i tam urządzali sobie dom, a może nawet dobra nabywali. Pod tym względem musiały od najdawniejszych czasów istnieć w Rzymie najliberalniejsze zasady. Rzymskie prawo nie znało przymiotów szczególnych do dziedziczenia, ani też dóbr zamkniętych, i z jednéj strony każdemu mającemu zdolność do rozrządzania daje wolność zupełnie nieograniczoną rozrządzania swojém mieniem; z drugiéj strony, o ile wiemy, każdemu, który w ogóle wchodzić w stosunki z rzymskiemi obywatelami miał prawo, nawet cudzoziemcom i klientom nadawało prawo nieograni-

czone nabywania ruchomości, a odkąd nieruchomości stawać się mogły prywatną własnością wolno było także i nieruchome mienie w Rzymie nabywać. Rzym właśnie był miastem handlowém, początek swego znaczenia zawdzięcza międzynarodowym stosunkom, prawo osiedlania z szlachetną swobodą zapewnia każdemu dziecięciu z nierównego małżeństwa, każdemu wyzwolonemu niewolnikowi, każdemu cudzoziemcowi osiadającemu w Rzymie z zarzuceniem prawa swojéj ojczyzny, nawet w największéj rozciągłości cudzoziemcowi zostającemu w związku obywatelskim z gminą z Rzymem sprzymierzoną.

Osiedleni w Rzymie w obec gminy.

Naprzód więc obywatele byli w istocie opiekunami, a nieobywatele pod opieką; lecz jak we wszystkich gminach, w których prawo obywatelstwa jest zamknięte, tak i w Rzymie było trudne, i stawało się coraz trudniejsze utrzymanie harmonii tego stosunku prawnego ze stanem de facto. Rozwój handlu, prawo osiedlania się w stolicy przez związek latyński zabezpieczone, z wzrostem dobrobytu pomnażająca się liczba wyzwoleń, musiały koniecznie już w ciągu pokoju liczbę osiedlających się nieproporcyonalnie zwiększyć. Do tego przybyła jeszcze większa część ludności podbitych i do Rzymu wcielonych miast sąsiedzkich, czy to do Rzymu przesiedlona, czy też pozostała na miejscu, teraz w wioskę już zamienioném, zawsze jednak własne prawo obywatelstwa na rzymskich osadników zamieniała. Wojna przy tém ciążyła na samych wyłącznie starych obywatelach, ciągle przerzedzała szeregi patrycyuszowskiego potomstwa, gdy tymczasem osiedleni mieli udział w skutkach zwycięztwa, nie opłacając go krwią swoją.

Wśród takich okoliczności dziwna rzecz, że patrycyat rzymski nie zniknął prędzéj, aniżeli to istotnie nastąpiło. Że przez długi jeszcze czas patrycyat tworzył dość liczną gminę, przyczyny tego trudno dopatrywać w udzieleniu prawa obywatelstwa szczegółowym pokoleniom, które wydaliwszy się ze swojéj ojczyzny, lub będąc podbite, prawo obywatelstwa otrzymywały, ponieważ w udzielaniu tém zdaje się od samego początku wielką zachowano oszczędność, i przypadki te coraz rzadszemi się stawały, w miarę jak prawo obywatelstwa coraz wyższéj ceny nabywało. W tym względzie bez wątpienia małżeństwo cywilne więcéj znaczyło, gdy dziecię zrodzone z rodziców tém małżeństwem połączonych, chociaż bez confarreacyi, zupełne prawo obywatelstwa zyskiwało, tak dobrze jak i to które się rodziło w małżeństwie przez

confarreatio. Wielkie jest podobieństwo do prawdy, że małżeństwo cywilne choć nie pierwotne, ale prawo dwunastu tablic uprzedzające, wprowadzone było właśnie aby zapobiedz zniknięciu patrycyatu *). W związku z tém były także środki przedsięwzięte w celu otrzymania licznego potomstwa; tak dalece, że nie jest niepodobne do wiary, iż z tego samego powodu dzieci zrodzone z matek patrycyuszek w małżeństwie nierównem, a nawet i bez małżeństwa, w późniejszym czasie do prawa obywatelstwa przypuszczone były.

Mimo to liczba osiedlonych w Rzymie ciągle wzrastała bez zmiany, gdy tymczasem liczba obywateli co najwięcéj nie zmniejszała się, a w skutek tego osiedleni zwolna, nieznacznie zyskali inne, swobodniejsze stanowisko. Nie-obywatele już teraz nie byli tylko sami wyzwoleni niewolnicy i cudzoziemcy potrzebujący opieki; do rzędu ich należeli obywatele gmin łacińskich podbitych, a przedewszystkiém latyńscy osadnicy, którzy żyli w Rzymie nie z łaski króla, lub innego obywatela, lecz na zasadzie prawa związkowego. Pod względem praw majątkowych nieograniczeni, dorabiali się pieniędzy i majątków w nowéj ojczyznie i równie jak inni obywatele przekazywali swoje zagrody dzieciom swoim i potomkom. Uciążliwa zawisłość od pojedynczych domów obywatelskich zwolna coraz lżejszą się stawała. Jeżeli sam wyzwoleniec, lub cudzoziemski przybysz był w państwie odosobniony, dzieci jego już stały inaczéj, a tém bardziéj wnuki jego, stosunek ich do patrona coraz bardziéj się w tył cofał. W dawnych czasach klient zmuszony był za pośrednictwem patrona szukać opieki prawa, im bardziéj zaś państwo się utwierdzało, a tém samém znaczenie domów i związków pokoleń upadało, król musiał klientowi nawet bez pośrednictwa patrona w poszukiwaniu krzywdy pomoc prawną udzielać. Znaczna liczba nieobywateli, a mianowicie członkowie rozwiązanych gmin latyńskich, jakeśmy już wyżéj na-

---

*) Prawo dwunastu tablic o przedawnieniu (*usus*) wskazuje wyraźnie że już zastało małżeństwo cywilne. Odległa starożytność małżeństwa cywilnego i z tego się jasno pokazuje, że i ono tak dobrze jak małżeństo religijne władzę męża w sobie zawierało i od małżeństwa religijnego w tém się tylko różniło pod względem nabycia władzy, że małżeńswo religijne jako właściwa i prawnie konieczna forma była dla majątku żony, gdy przeciwnie w małżeństwie cywilném musiały być dopełnione inne uboczne formy nabycia własności, wydanie ze strony prawnie umocowanego, albo przedawnienia, aby tym sposobem utwierdzić władzę męża i ważność małżeństwa.

mienili, byli w ogóle, zapewne już z początku klientami ówczasowego króla, ale nieprywatnego obywatela, służyli więc jednemu panu, temuż samemu którego i obywatele słuchać musieli, chociaż w innym sposobie. Dla króla, którego panowanie nad obywatelami od dobréj woli poddanych zależało, musiało to być bardzo dogodne, że mógł z własnych klientów utworzyć sobie orszak ściśléj z nim związany, którego dary i spadki skarb jego napełniały, których daniny mocą właściwego prawa mógł zawsze dla siebie ściągać, i którzy zawsze gotowi byli gromadzić się w orszak około swojego obrońcy, — może w związku z tém jest okup, który osiedleni w Rzymie królowi składać byli obowiązani. Tak zwolna obok obywatelstwa wzrosła nowa gmina, z klientów powstał *plebs*. Ta zmiana wyrazów jest charakterystyczną; prawnie nie ma żadnéj różnicy między klientem i plebejuszem, de facto wszakże jest różnica i bardzo znaczna. Nazwisko bowiem klienta oznacza stosunek opieki względem jednego członka gminy politycznie uprawnionego, nazwa zaś plebejusza wskazuje brak praw politycznych. Jak się usuwało uczucie szczególnéj zawisłości, tak z drugiéj strony tłoczyło się poniżenie wolnego osiedleńca, i jedynie władza króla nad wszystkiemi zarówno rozciągnięta, wstrzymywała wybuch walki politycznéj między uprawnioną gminą i drugą, która żadnych praw nie miała.

Ustawa Serwiusa.

Pierwszy krok do zlania się tych dwóch części ludu nie został zapewne stawiony na drodze rewolucyi, którą sama sprzeczność między niemi zdawała się wywoływać. Zmiana ustawy, noszącéj nazwę króla Serwiusa Tulliusa, co do swojego historycznego początku, takąż samą otoczona jest ciemnością, jak wszystkie inne wypadki téj epoki, o któréj wszystko co wiemy, nie pochodzi z podań historycznych, lecz z wniosków wstecznych ugruntowanych na późniejszych instytucyach. Duch jéj zaświadcza, że bez wątpienia nie plebejusze jéj żądali, którym nowa ustawa żadnych nie zapewniła praw, a narzuciła powinności. Otóż musi ona raczéj początek swój zawdzięczać mądrości któregoś z królów rzymskich, albo zabiegom obywatelstwa w celu uwolnienia się od obowiązku wyłącznego służby wojennéj, i wciągnięcia nieobywateli do spisu wojskowego. Ustawa serwisowska obowiązek służby wojskowéj i połączony z tymże obowiązek zasilania państwa w razie potrzeby (*tributum*), zamiast na obywateli, nałożyła na posiadaczy gruntów, osadników (*adsidui*), albo zamożnych (*locupletes*), czy to byli obywatele, czy tylko osiedleni: służba wojenna z osobistéj stała się rzeczową. W szczególności

taki był porządek. Obowiązany do służby był każdy osiadły mężczyzna od siedmnastego do sześćdziesiątego roku życia łącznie z dziećmi domu ojców osiadłych, bez różnicy urodzenia; tak, że wyzwolony niewolnik służyć musiał, jeżeli wyjątkowym sposobem do posiadania gruntu doszedł. Jak z cudzoziemcami postąpiono, którzy grunta rzymskie posiadali, nie wiemy, być może iż było prawo zabraniające cudzoziemcom nabywania gruntów rzymskich bez poprzedniczego przesiedlenia do Rzymu i wstąpienia w poczet osiedlonych, a tém samém do służby wojskowéj obowiązanych. Stosownie do rozległości posiadanego gruntu obowiązani do służby wojennéj dzielili się na pięć „wezwań“ (*classes*, od *calare*). Z tych atoli tylko pierwszego wezwania, czyli całowłokowi w zupełnym rynsztunku stawać musieli i dla tego uważano ich jako przed innemi do służby wojennéj powołanych (*classici*), gdy tym czasem z innych czterech szeregów mniejszych posiadaczy, to jest właścicieli trzech czwartych, połowy, ćwierci i ósméj części zagrody chłopskiéj, służyć wojskowo obowiązano, lecz zupełnego uzbrojenia od nich nie wymagano. Według owoczesnego podziału gruntów prawie połowa zagród włościańskich była cało-włokowych, gdy tymczasem trzy ćwierciowi, pół i ćwierćwłokowi zaledwie, a ósmą część włóki posiadający przeszło ósmą część ludności osiedlonéj stanowili: dlatego też postanowiono, że pobór odbywać się ma po ośmiudziesiąt z cało-włokowych, po 20 z trzech następnych klass, a po 28 z ostatniéj. Gdy tu żadnego nie miano względu na polityczną różnicę, przy tworzeniu wszakże jazdy istniejącą dotąd obywatelską kawaleryą zatrzymano, dodawszy do niéj podwójny oddział, składający się albo w zupełności, albo przynajmniéj po większéj części z nieobywateli. Przyczyna téj różnicy jest zapewne w tém, że gdy wówczas oddziały piechoty na każdą wyprawę na nowo formowano, a po skończeniu wyprawy rozpuszczano, w jeździe przeciwnie, konie i jeźdźcy ze względów wojskowych i w czasie pokoju pod bronią zostawali, odbywając regularne ćwiczenia, które jako uroczystości rzymskiego rycerstwa aż do najpóźniejszych czasów przetrwały (*). Tym sposobem przyszło do tego, że pierwsza trzecia część centuryj jazdy dla samych obywateli pozostała, chociaż z innych miar z zasady nie zwracano uwagi na różnicę między obywatelem i nieobywatelem; wyskok ten nie polityczne, lecz wojskowe względy wywo-

(*) Z téj saméj przyczyny przy podwyższeniu poboru w chwili przyłączenia Rzymian pagórkowych, jazda została podwojona, lecz w piechocie zamiast pojedynczego poboru, zwoływano podwójną legią.

łały. Do jazdy wybierano najzamożniejszych i najznakomitszych właścicieli gruntu z pośród obywateli i nieobywateli, i zdaje się że wcześnie bardzo, a może nawet od początku, pewna rozległość gruntu uważana była za obowiązującą do służby w jeździe; lecz obok tego były miejsca wolne, niezamężne bowiem kobiety, małoletnie chłopcy, bezdzietni starcy, posiadający grunta, obowiązani byli zamiast własnéj służby dostarczać jeźdźcom koni — a każdy jeździec miał ich dwa — i dawać dla nich obrok. W ogóle na dziewięciu pieszych wypadał jeden jeździec, ależ w czynnéj służbie jeźdźców bardziéj oszczędzano. Nieosiedleni (*proletarii*, płodzący dzieci) dostarczali wojsku rzemieślników i muzyków, tudzież pewną liczbę odwodowych (*adcensi* dodani ludzie), którzy bez broni postępowali z wojskiém, a gdy na polu bitwy pokazały się luki, oni w też luki wstępowali z bronią poległych, lub chorych.

Okręgi poboru wojskowego.

Pod względem poboru piechoty miasto i jego przystępy, podzielone było na cztery części (*tribus*), przez co dawny troisty podział, przynajmniéj co do miejscowego znaczenia uchylony został. Części te obejmowały, Palatyn, do którego należały wzgórza tegoż nazwiska i Velia; Subura z ulicą tegoż nazwiska, Karinami i Caeliusa; Eskwilin i Collin do którego należał Kwirynal i Viminal, „pagórki“ dla różnicy od gór Kapitolu i Palatynu. Jakim sposobem powstały te okręgi z podwójnego niegdyś Kwirynalskiego i Palatyńskiego miasta, jużeśmy wyżéj wskazali. Poza murami każdy obwód należał do okręgu sąsiedzkiego, jak np. Ostia liczyła się do Palatynu. Że te cztery okręgi musiały mieć równą liczbę ludności, pokazuje się z tego, że do poboru równą liczbę przedstawiały. W ogóle podział ten do gruntu jedynie a tém samém i posiadaczy jego odnoszący się, miał tylko cechę zewnętrzną, nigdy nie przybierał znaczenia religijnego; bo chociaż w każdym okręgu miasta było sześć kaplic zagadkowych Argeów, to przecież nie zamienia ich w religijne okręgi, tak dobrze jak nie czyni tego ołtarz Larów na każdéj ulicy wystawiony. Każdy z tych czterech poborowych okręgów dostawiał do wojska w ogóle czwartą cześć popisowych, ale w tém mieściła się czwarta część każdego rodzaju broni, tak że każda legia i każda centurya równą liczbę miała popisowych z każdego okręgu; widocznie dla tego aby znieść wszelkie różnice tak pokoleń, jako też miejscowości, a przez potężny wpływ ducha wojennego zniwelować i zmieszać obywateli z osiedlonemi.

Urządzenie wojskowe.

Zdolni do broni militarnie dzielili się na dwa zwołania; z pierwszego „młodsi“ od bieżącego siedmnastego roku aż do skończonego czterdziestego szóstego do służby polowéj głównie przeznaczeni byli; gdy tymczasem drugiego zwołania „starsi“ bronili murów miasta. Militarną jednostką w piechocie pozostała dotychczasowa legia, zupełnie w doryckim sposobie uzbrojony i uszykowany Falanx trzytysiączny, który tworzyło sześć szeregów w głąb z frontem pięciuset ciężko uzbrojonych, do których jeszcze przyłączono tysiąc dwieście „nieuzbrojonych (*velites*).“ Cztery pierwsze szeregi każdéj falangi tworzyli „Hoplites“ (w pełnéj zbroi) pierwszéj klassy, czyli cało-włokowi, w piątym i szóstym stawali mniéj uzbrojeni chłopi drugiéj i trzeciéj klassy; obiedwie ostatnie klassy wstępowały w ostatnie szeregi falangi, lub walczyli po bokach jako lekko-zbrojni. Zapewniono także łatwe zapełnienie luk w szeregach powstać mogących, a dla falangi tak zgubnych. W każdéj więc Legii służyło 42 centuryj, czyli 4,200 ludzi, z tych 3,000 „Hoplites“ (w zupełném uzbrojeniu), 2,000 pierwszéj, a po 500 dwóch następnych klass, nadto 1,200 lekko uzbrojonych, z których 500 z czwartéj, 700 z piątéj klassy; każdy okręg poborowy dostawiał do każdéj Legii 1,050, do każdéj centuryi 25 ludzi. Dwie Legie regularne wychodziły w pole do boju, gdy dwie inne zostawały w mieście pełniąc służbę garnizonową. Tak więc normalny skład piechoty wynosił cztery Legie, czyli 16,800 ludzi, 80 centuryj pierwszéj, po 20 z trzech następnych, 28 z ostatniéj klassy; nie licząc w to obudwóch centuryj uzupełniających, ani też centuryj rzemieślników i muzykantów. Do tego jeszcze dodać należy jazdę z 1,800 koni złożoną, z których trzecia część dla dawnego obywatelstwa zachowana była; przy wyjściu wszakże w pole każdéj Legii zwykle trzy tylko centurye dodawano. Tym sposobem w normalnym stanie wojsko rzymskie pierwszego i drugiego zwołania wynosiło około 20,000 ludzi, która to liczba odpowiadała zapewne rzeczywistemu stanowi ludzi zdatnych do broni, jaki w ogóle być musiał przy zaprowadzeniu nowego porządku. Przy wzrastającéj ludności nie pomnażano liczby centuryj, lecz wzmacniano szczegółowe oddziały wojska przez dodanych ludzi, nie tracąc wszakże liczby zasadniczéj; jak pospolicie wszystkie rzymskie korporacye ograniczone w liczbie, przez dodanie nadliczbowych członków omijały granice oznaczone.

Oszacowanie (Census).

Z nowém urządzeniem wojska szło w parze troskliwe i ścisłe rozpoznanie stanu posiadłości gruntowych ze strony rządu. Albo w tym

czasie zarządzono, albo przynajmniéj ściśléj dopilnowano zaprowadzenia księgi gruntowéj, w którą szczegółowi posiadacze gruntów obowiązani byli zapisywać swoje grunta z przynależytościami, służebnościami, niewolnikami, zwierzętami jucznemi i pociągowemi. Wszelkie pozbycie nie przy świadkach i nie publicznie dokonane, za niebyłe uznane zostało. Przegląd tego spisu posiadanych gruntów co cztery lata został nakazany, a był to zarazem spis poborowy. Tak więc z urządzenia wojska serwiusowskiego wyszła Mancypacya i Census.

Następstwa polityczne serwiusowskiego urządzenia wojska.

Całe to urządzenie widocznie jest militarnéj natury. W rozległym tym planie nie ma ani jednego rysu któryby nie wskazywał często wojennego przeznaczenia centuryj; a to samo wystarczy już każdemu, umiejącemu myślić w podobnym przedmiocie, do wniosku, że użycie ich w celach politycznych jest późniejszą nowością. A nawet postanowienie, wyłączające z centuryi każdego, kto sześćdziesiąty rok życia skończył, byłoby bezrozsądném, gdyby też centurye od samego początku były przeznaczone do reprezentowania gminy obywatelskiéj w równi i zarazem z kuryami. Lubo organizacya centuryalna wprowadzona była dla pomnożenia wojska przez wciągnięcie osiedlonych, przez co błędem się pokazuje jawnym wniosek jakoby ustawa Serwiusa utworzyła tymokracyą w Rzymie, to jednak obowiązek stawania pod bronią nie był bez wpływu na polityczne położenie obywateli. Każdy obowiązany być żołnierzem, mógł zostać oficerem, póki naród nie był zepsuty; oczywiście więc teraz i plebejusze mogli być centuryonami i trybunami wojskowemi, a przez to mieli otwarty wstęp do senatu de facto, gdyż i bez tego prawnie nie mieli przeszkody; ale przez to w poczet obywatelstwa nie wchodzili *). Prócz tego chociaż ustanowienie centuryj nie było wynalazkiem dla ścieśnienia przywilejów politycznych, jakie posiadali obywatele dotychczas w kuryach reprezentowani, to wszakże prawa jakie dotychczasowe obywatelstwo nie jako kuryjne zgromadzenie, lecz jako wojskowe zwołanie wykonywało, przejść musiały koniecznie na nowych obywateli i na centurye osiedlonych. Odtąd więc centurye głos stanowczy dawały w przedmiocie testamentów, które żołnierze przed bitwą układali, król przed zaczęciem wojny zaczepnéj ich się zapytywał. To pierwsze wplątanie się do spraw publicznych

*) Z tego powodu archeologowie z czasów cesarstwa mogli utrzymywać, że Oktawiuse z Velitrae przez Turkwiniusa starego do senatu wprowadzeni byli, a w poczet obywateli dopiero ich następca Tarkwiniusa zaliczył.

zasługuje na wzmiankę z powodu późniejszego rozwoju. Ztém wszystkiém nabytek tych praw przez centurye był tylko następstwem poprzednich wypadków, ale nie skutkiem wyrachowania; kuryalne zgromadzenie tak po, jak i przed urządzeniem serwiusowskiém uważane było za właściwą gminę obywatelską, któréj hołd złożony królowi obowiązywał wszystek lud. Obok zupełnych obywateli mieścili się osiedleni opieki doznający, czyli jak ich późniéj zwano „obywatele bez prawa głosowania“ (*cives sine suffragio*), mający udział w ciężarach publicznych, służbie wojskowéj, podatkach, służebnościach (dla tego *municipes*); za to opiekuńcza opłata upadła, którą odtąd jeszcze uiszczali ci tylko, co nie byli pomieszczeni w tribus, to jest nie osiedleni Metoekowie (koloniści) *aerarii*, kiedy więc dotąd były dwie tylko klassy obywateli wyraźnie między sobą rózróżnione, to jest obywateli i klientów, teraz wystąpiły trzy polityczne klassy, obywateli czynnych, biernych, i pod opieką będących, które przez długie wieki w politycznem prawie rzymskiem rej wodziły.

Czas i powód téj reformy.

Kiedy i jak ta nowa wojskowa organizacya gminy rzymskiéj weszła w wykonanie, domyślać się jedynie wolno. Każe ona przypuszczać byt uprzedni czterech okręgów miasta, to jest mur serwiusowski trzeba było wznieść pierwéj, nim się zabrano do reformy. Obwód miasta musiał już pierwotną swoją granicę znacznie przekroczyć, skoro mógł wystawić ośm tysięcy cało-włokowych, tyleż częścio-włokowych, lub synów ich, i jeszcze do tego pewną liczbę większych posiadaczy gruntów, albo ich synów. Nie znamy wprawdzie rozległości całkowitéj zagrody chłopskiéj rzymskiéj, lecz trudno ją niżéj nad dwadzieścia morgów oznaczyć *). Jeżeli poli-

*) Już około 480, dział gruntu siedm morgów zdawał się dostającym go zbyt szczupły, (Val. Max. 4, 3, 5. Colum. I præf. 14, 1, 3, 11. Plin. n. 4, 18, 3, 18; czternaście morgów Victor 33, Plutarch apophth. reg. et imp. p. 235 Dübner, według tego trzeba sprostować Plutarcha Crass. 2). Porównanie stosunków niemieckich ten sam wypadek przedstawia. Jugerum i Morg mogą być uważane za toż samo jako miara pracy, a nie rozległości. Jeżeli włóka niemiecka regularnie trzydzieści, często dwadzieścia, albo czterdzieści morgów liczyła, a zagroda często, a przynajmniéj u Anglo-Sasów, dziesiątą część włóki wynosiła, tedy mając na względzie różnice klimatu, rzymskie heredium dwumorgowe doprowadzi nas do przypuszczenia, że włóka rzymska miała dwadzieścia morgów, i to zdaje się odpowiadać ówczasowym stosunkom. Naturalnie, żałować nam przychodzi, że podanie w tym względzie nas nie wspiera.

czymy co najmniéj dziesięć tysięcy całych włók, to w takim razie cała rozległość wynosiłaby dziewięć mil kwadratowych geograficznych gruntów ornych; jeżeli w tym samym skromnym stosunku dołączymy pastwiska, ziemię pod zabudowania zajętą, wydmy i nieużytki, tedy w chwili zaprowadzenia téj nowéj ustawy rozległość państwa najmniéj dwadzieścia mil kwadratowych wynosić musiała, a nawet zdaje się, że musiała ta rozległość znacznie być większą. Trzymając się podania musielibyśmy przyjąć liczbę ośmdziesiąt cztery tysiące osiadłych, zdatnych do broni obywateli, ponieważ przy pierwszym spisie (*census*) tyle ich miał naliczyć Serwijus. Że to jest jednak bajka, łatwo się o tém przekonać, rzuciwszy okiem na kartę, nie jest też to rzeczywiste podanie, ale rachunek przypuszczalny. Jeżeli policzymy każdą familią w przecięciu po pięć głów, wtedy 16,800 ludzi liczba normalna piechoty, przedstawi cyfrę 84,000 obywateli czynnych i biernych. Ależ i przy owych skromniejszych przypuszczeniach rozległość około 16,000 włók, z ludnością blizko 20,000 zdatnych do broni, a najmniéj potrójną liczbą kobiet, dzieci i starców, ludzi nieosiedlonych i niewolników, wtedy stanowczo przyjąć musimy, że nietylko okolica między Tybrem i Anienem, ale że nawet już Marchia albańska musiała być zajęta, nim serwiusowska ustawa wprowadzona została, z czém też zgadza się podanie. Jaki mógł być w wojsku stosunek liczby Patrycyuszów do Plebejuszów dojść nie podobna; według liczby jazdy wnosić nie można, gdy zasada jest niezmienna, że w piérwszych sześciu centuryach nie ma żadnego Plebejusza, ale tego nie wiemy, czy w dwunastu mniejszych nie było żadnego Patrycyusza.

W ogóle jak z jednéj strony jasno się pokazuje, że to serwiusowskie urządzenie nie wypływa ze starcia się stanów, ale nosi na sobie cechę prawodawcy reformatora, podobnie jak Lykurga, Solona, Zaleuka; tak z drugiéj strony, że powstało pod wpływem greckim. Podobieństwa w szczegółach mogą być zwodnicze, jak n. p. już starożytni zwracali uwagę, że i w Koryncie wdowy i sieroty obowiązane były dostarczać konia z rynsztunkiem; ależ przyjęcie całego uzbrojenia i szyku wojennego Hoplitów greckich, to już nie może być zbieg przypadkowy. Zważywszy zaś, że właśnie w drugim wieku po założeniu miasta greckie państwa w południowéj Italii od czysto pokoleniowéj ustawy postąpiły do zmodyfikowanéj, przewagę składając w ręce posiadaczy gruntów *) tedy spo-

*) Podobieństwo serwiusowskiéj ustawy w obejściu się z attyckiemi Metekami (kolonistami) zasługuje na uwagę. Ateny podobnie jak i Rzym

strzeżemy zkąd poszła pobudka serwiusowskiéj ustawy, w treści swojéj na téjże saméj myśli zasadniczéj polegającéj, tylko przez ściśle monarchiczne formy na inną nieco skierowanéj drogę.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Hegemonia Rzymu w Lacyum.

Rozszerzenie rzymskiéj krainy.

Na bójkach i zajazdach między sobą i z sąsiadami nie zbywało zapewne nigdy walecznemu i zapalonemu plemieniowi Italów; w rozkwitaniu kraju, przy wzmagającéj się cywilizacyi; zwolna zajazdy zamieniałysię na wojnę, a łupieztwo na podboje, polityczne mocarstwa zaczęły się kształcić. Ale nie ma italskiego Homera, któryby odbił obraz wierny owych najdawniejszych łupiezkich zatargów, owych wypraw na rabunek, w których formuje się charakter ludów, jak kształci się duch męża przez igraszki dziecięcia i wędrówki chłopca. Podania dziejów nie pozwalają nam nawet z przybliżoną tylko ścisłością rozpoznać rozwinięcie siły na zewnątrz pojedynczych kantonów latyńskich. W Rzymie jedynie, i to tylko pod pewnym względem, śledzić możemy postęp rozwijającéj się potęgi i rozszerzania kraju. Podobne do udowodnienia najdawniejsze granice zjednoczonéj gminy rzymskiéj jużeśmy wyżéj wskazali; w głąb lądu zaledwie w przecięciu na milę niemiecką były one oddalone od głównego siedliska kantonu, ku brzegom tylko morza rozciągały się blizko na trzy mile do ujścia Tybru (*Ostia*), „Większe i mniejsze krainy, mówi Strabon w obrazie najdawniejszego Rzymu, otaczały nowe miasto, a z tych niektóre mieszkały w niepodległych wioskach, nie ulegając żadnemu związkowi plemiennemu.“ Zdaje się że najdawniejsze rozszerzenie granic Rzymu nastąpiło kosztem tych sąsiadów jedno-plemiennych.

---

stosunkowo wcześnie bardzo otworzyły bramy miasta swojego cudzoziemskim przybyszom, i także pociągnęły ich do dźwigania ciężarów publicznych. Im mniéj tu przypuścimy bezpośredniego związku, tém jawniéj się pokaże, że te same przyczyny — centralizacya miejska i miejski rozwój — wszędzie i koniecznie też same skutki sprowadzają.

Kraina nad rzeką Anio.

Nad wyższym Tybrem i między Tybrem a Anio usadowione gminy latyńskie, Antemnee, Crustumerium, Ficulnea, Medullia, Caenina, Corniculum, Cameria, Collatia, najbliżéj i najdotkliwiéj naciskały na Rzym i zdaje się, że najwcześniéj pod przewagą oręża rzymskiego samoistność swoją utraciły. W tymże okręgu, jako niepodległa gmina, zjawia się późniéj Nomentum, która może przymierzem z Rzymem ocaliła swoją wolność. O posiadanie miasta Fidenae, przyczółka mostowego Etrusków na lewym brzegu Tybru, walczyli Latynowie i Etruski, to jest Rzymianie i Wejenci ze zmienną szczęścia koleją. Przeciw Gabii, którzy posiedli równinę między Anio i górami Albańskiemi, długo równy bój się toczył; ubiór gabiński aż do najpóźniejszych czasów toż samo znaczył, co ubiór wojenny, a ziemia gabińska była dla Rzymian prototypem nieprzyjacielskiego kraju *). Te zdobycze mogły krainę rzymską do dziewięciu mil powiększyć. Obok tych przebrzmiałych tryumfów inny czyn oręża rzymskiego, choć w szatę legendy przybrany, w żywszéj został pamięci ludu. Albę starożytną, świętą metropolią Lacyum zdobyły i zburzyły hufce rzymskie. Zkąd to starcie powstało i jak rozstrzygnięte było, nie mamy podania. Walka trzech rzymskich, przeciw trzem albańskim braciom bliźnięcym jest tylko uosobieniem walki dwóch potężnych i spokrewnionych kantonów, z których jeden przynajmniéj, to jest rzymski, był troistą jednostką. Więcéj wszakże nic nie wiemy prócz gołego wypadku podbicia i zburzenia Alby przez Rzymian **). Że w tym samym czasie,

---

*) Formuły klątwy na Gabiie i Fideny są równie charakterystyczne (Macrob. sat. 3, 9), gdy tymczasem rzeczywistego historycznego wyklęcia ziemi miejskiéj, jak to w istocie miało miejsce w miastach Veii, Carthago, Fregellae, dowodów nie ma, i zdaje się do prawdy nie podobne. Może formuły klątwy na te dwa nienawistne miasta przedstawione były, a późniejsi starożytności badacze wzięli je za historyczne pomniki.

**) Wątpić, jak to niedawno w szanownym zamiarze zrobiono, że zburzenie Alby nie przez Rzymian dokonane, zdaje się nie ma żadnéj zasady. To prawda zaiste, że sprawozdanie o zburzeniu Alby, w szczegółach jest pasmem niemożliwych i do prawdy niepodobnych wypadków; lecz toż samo jest ze wszystkiemi wypadkami legendą osłonionemi. Na pytanie, jak się reszta Lacyum zachowała w czasie walki Rzymu z Albą, nie mamy odpowiedzi; ale samo pytanie jest nie stosownie zadane; ponieważ nie ma dowodu, aby związkowa Latynów ustawa zabraniała stanowczo walki szczegółowéj między dwoma ludami latyńskiéj gminy. Tém mniéj

w którym Rzymianie nad Anio i na wzgórzach albańskich władzę swoją utwierdzali, Praeneste, później jako pani ośmiu sąsiednich miast występująca, Tibur i inne latyńskie gminy w tym samym sposobie krainy swoje zaokrąglały i stosunkowo znakomitą swoją potęgę ustalały, tego tylko domyślać się można.

Sposób, w jaki odbywały się najdawniejsze zdobycze.

Ważniejszéj daleko aniżeli dzieje wojenne braknie nam rzeczy; nie mamy żadnego podania o prawnym charakterze i prawnych następstwach tych najdawniejszych zdobyczy latyńskich. W ogóle nie podpada wątpliwości, że one odbywały się w tym samym systemie wcielania, z jakiego trójczęściowa rzymska gmina powstała; tylko że orężem do połączenia się znaglone kantony, nie tak jak owe trzy w okręgach nowéj gminy względną samoistność utrzymały, lecz zupełnie i bez śladu w téj całości zniknęły. Jak daleko potęga latyńskiego kantonu sięgała, nie cierpiał on w najdawniejszych czasach żadnego politycznego punktu środkowego prócz własnego głównego miejsca, nie zakładał nigdy samoistnych osad, jak to czynili Fenicyanie i Grecy, przez co w swoich koloniach naprzód klientów, a następnie spółzawodników macierzystego miasta sobie tworzyli. Najdziwniejsze w tym względzie jest postępowanie jakiego Ostia ze strony Rzymu doświadczyła: przeszkodzić utworzeniu się de facto miasta w tém miejscu nie chciano i nie można było, lecz nie dozwolono miastu żadnego samoistnego bytu i dlatego osiadłym mieszkańcom nie nadano prawa obywatelstwa tego miasta, lecz pozostawiono osiedlonym mieszkańcom ogólne prawo obywatelstwa rzymskiego, jeżeli je już pierwéj posiadali *).

---

sprzeciwia się zburzenie Alby przez Rzymian okoliczność, że pewna liczba rodzin albańskich przyjęta została do rzymskiego związku obywateli. Dla czegóżby w Albie, podobnie jak w Kapui, nie miało być stronnictwa rzymskiego? Stanowczo atoli rozstrzygającą mogłaby być ta okoliczność, że Rzym w religijnym równie jak i politycznym względzie, jako prawny spadkobierca Alby występował; a ta pretensya nie na przesiedleniu pojedynczych rodzin, lecz na zdobyciu miasta opierać się mogła i opierała się.

*) Z tego rozwinęło się polityczne pojęcie morskiéj, czyli obywatelskiéj osady (*colonia civium Romanorum*), to jest de facto odrębnéj, prawnie niesamoistnéj i bezwłasnowolnéj gminy, która w stolicy niknie, tak jak peculium syna niknęło w mieniu ojca, a jako stała załoga miejsca od służby w Legii wolna była.

Według téj zasady stanowiono o losie słabszych kantonów, które albo sile oręża uległy, lub przez dobrowolną umowę pod władzę mocniejszego poddały się. Twierdzę kantonu zburzono, krainę jego z krajem zwycięzcy połączono, a obywatelom kantonu i bogom ich w stolicy zwycięzcy nowe siedlisko nadano. Nie należy wszakże bezwarunkowo przypuszczać przesiedlania zwyciężonych do nowéj stolicy, jak to było w zwyczaju na wschodzie przy zakładaniu miast. Miasta Lacyum pod tę porę nie były zapewne czém innem, tylko twierdzą i tygodniowem targowiskiem dla wieśniaków; w ogóle więc dosyć było przenieść targi i wymiar sprawiedliwości do nowéj stolicy. Że nawet świątynie często na dawném zostawały miejscu, to się pokazuje w Albie i Caenina, którym to miastom, nawet po ich zburzeniu, jakiś rodzaj pozornego religijnego istnienia zostawiono. Tam nawet gdzie potęga warowni zburzonego miasta wymagała koniecznie przesiedlenia mieszkańców, przez wzgląd na uprawę gruntów osiedlano ich w otwartych wioskach dawnéj ich ziemi. Że mimo to często zwyciężeni wszyscy, albo w części przynajmniéj zmuszeni byli osiadać w nowéj stolicy, dowodem tego pewniejszym jest, niż wszelkie powieści z epoki legendowéj Lacyum, zasada politycznego prawa rzymskiego, że tylko temu, kto granice państwa rozszerzył, wolno było mury miasta (*Pomerium*) posunąć. Zwyciężonym, czy byli przesiedleni lub nie, narzucono zawsze prawo klienteli *); ale też pojedynczym obywatelom, albo nawet i rodzinom udzielano prawo obywatelstwa, to jest patrycyat. Jeszcze za czasów cesarstwa znano po upadku ich ojczyzny do rzędu obywateli rzymskich zaliczone albańskie rodziny, pomiędzy którymi Juliusowie, Serwiliusowie, Kwinktylianie, Cloelianie, Geganianie, Kuryacowie, Metyliowie, zachowali pamiątkę swojego pochodzenia i albańskie rodzinne świętości, pomiędzy któremi rodzinne juliosowskie obrzędy w Bovillae za czasów cesarstwa wielkiego nabyły znaczenia.

Ta centralizacya kilku gmin mniejszych w jednę większą nie była wyłącznym Rzymian pomysłem. Nie tylko rozwój Lacyum i sabelskich pokoleń obracał się w tych sprzecznościach narodowéj centralizacyi

---

*) Do tego bez wątpienia ściąga się postanowienie 12 tablic: *Nex(i mancipiique) forti sanatique idem jus esto*, to jest w prawnych stosunkach prywatnych dobremu i poprawionemu jednoż prawo służy, o związkowych latyńskich nie ma tu co wspominać, gdy ich prawne stanowisko układem związkowym jest określone, a prawo 12 tablic w ogóle tylko o prawie krajowém stanowi; lecz *sanates* są to *Latini prisci cives Romani*, to jest gminy łacińskie przez Rzymian do plebejatu zmuszone.

i kantonalnéj samoistności, takiż sam zupełnie rozwój był Hellenów. Toż samo było zlanie się kilku kantonów w jedno państwo, z którego Rzym w Lucyum, a Ateny w Attyce powstały: i właśnie toż samo zlanie się Tales zalecał związkowi miast ijońskich jako jedyny środek ocalenia ich narodowości. Ależ Rzym jeden tę myśl zjednoczenia z większą konsekwencyą, stałością i szczęściem przeprowadził, niż którykolwiek kanton italski, a jak Ateny górujące stanowisko swoje w Helladzie wcześnie przeprowadzonéj centralizacyi zawdzięczają, tak Rzym wielkość swoją temuż systemowi z większą tu jeszcze sprężystością wykonanemu słusznie przypisać może.

Hegemonia Rzymu w Lacyum.

Jeżeli podboje Rzymu w Lacyum w gruncie rzeczy mogą być uważane za jednakowe wszędzie rozszerzenie kraju gminy, tedy podbicie Alby ma jeszcze szczególne swoje znaczenie. Nie sama zaiste problematyczna wielkość, ani może bogactwo było powodem, że wzięcie Alby legenda w ten sposób przystroiła. Alba uważana była za metropolią latyńskiego związku i była głównem miastem trzydziestu uprawnionych gmin. Zburzenie Alby nie pociągnęło za sobą naturalnie rozwiązania związku, podobnie jak zburzenie Teb nie zniosło związku beockiego *); ale owszem zgodnie z charakterem latyńskiego prawa wojennego Rzym jako spadkobierca praw Alby teraz rościł prawo do przewodniczenia w związku. Czyli i jakie koleje uznanie tego żądania przechodziło przed i późniéj, nie możemy wskazać: w ogóle atoli zdaje się że rzymska hegemonia nad Lacyum prędko bardzo uznana została, chociaż szczegółowe gminy jak n. p. Labici, a nadewszystko Gabii na niejaki czas od tego się uchylili. Już wtedy musiał Rzym silny na morzu stawić czoło lądowi, jako miasto stał na przeciw wsiom, a jako zjednoczone państwo naprzeciw związkowi: już wtedy z Rzymem tylko i przez Rzym mogli Latynowie bronić wybrzeżów przeciw Kartagińcom, Hellenom i Etruskom, a granice lądowe przeciw ruchliwym sąsiadom sabelskiego plemienia. Czyli materyalny nabytek siły, jaką Rzym po zgnębieniu Alby osiągnął, większy był aniżeli powzięciu An-

*) Zdaje się nawet że z jednéj części albańskiego obwodu utworzona została gmina Bovillae, i ta w miejsce Alby pomiędzy miasta latyńskie autonomowe weszła. Początek jéj albański pokazuje cześć juliusowska i nazwisko *Albani Longoni Bovillenses* (Orelli—Henzen 119, 2252, 6019); jéj Autonomią Dionysios 5, 61 i Cicero pro Plan. 9, 23.

temnae, albo Collatia wykazać nie podobna; wielce podobna do prawdy że Rzym najpotężniejszą był gminą łacińską już pierwéj nim Albę zdobył, lecz przez te zdobycie zyskał tylko przewodnictwo w uroczystościach łacińskich, a tém samém podstawę przyszłéj hegemonii rzymskiéj gminy w całym związku łacińskim. Jest to rzecz nader ważna oznaczyć, ile być może stanowczo, te stosunki.

Stosunek Rzymu do Lacyum.

Forma hegemonii rzymskiéj nad Lacyum w ogóle nie była inna, tylko przymierze jednakowe między gminą rzymską z jednéj strony, a związkiem latyńskim z drugiéj strony; przez co wieczny pokój w całéj krainie, i wieczny związek ustalony został tak zaczepny jak i odporny. „Pokój między Rzymianami i wszystkiemi gminami latyńskiemi trwać ma póki niebo i ziemia nie przestaną istnieć; nie będą między sobą wojny toczyć, ani też nieprzyjaciół do kraju przywoływać, ani nieprzyjaciołom przejścia dozwalać; zaczepionemu pomoc ma być dana spólnemi siłami, a co się zyska w wojnie spólnéj to będzie w równi podzielone.“ Zabezpieczona równość prawna co do handlu i zamiany, obrotów kredytowych i prawa dziedzictwa, interesa gmin złączonych mową i zwyczajami powiązała przez tysiączne stosunki, codziennych obrotów handlowych, i przez to osiągnięto coś podobnego jak teraz przez usunięcie granic celnych w związku celnym (Zollverein). Każda wszakże gmina zachowała formalnie swoje własne prawa: i aż do wojny związkowych latyńskie prawo i rzymskie nie może być uważane za toż samo, n. p. postępowanie sądowe co do zaślubin w Rzymie wcześnie bardzo zniesione, w gminach łacińskich utrzymało się. Lecz prosty i czysto narodowy rozwój prawa latyńskiego, usiłowanie utrzymania równości w obliczu prawa, doprowadziły w końcu do tego, że prawo prywatne co do treści i formy w całem Lacyum było toż samo. Najwybitniéj ta równość prawna objawia się w przepisach o utracie i odzyskaniu wolności szczegółowego obywatela. Według starożytnéj szanownéj zasady prawnéj latyńskiego plemienia, żaden obywatel nie mógł zostać niewolnikiem w kraju w którym był wolnym, ani też w obrębie granic tegoż kraju tracić prawo obywatelstwa. Jeżeliby za karę miał tracić wolność, to jest prawo obywatelstwa co na toż samo wychodziło, tedy musiał być skazany na wygnanie i u obcych wchodzić w klassę niewolników. Takową zasadę prawną rozciągnięto teraz do całego kraju związkowego: żaden członek jednego z państw związkowych nie mógł żyć jako niewolnik w obrębie całego związku. Zastosowanie tego znajdujemy w postanowieniu dwunastu tablic; jeżeli niewypłacalnego dłużnika wie-

rzyciel sprzedać chciał, tedy ten musiał być sprzedany poza granicą Tybru, to jest poza obrębem państwa związkowego: klauzula drugiego przymierza między Rzymem i Kartaginą zawarowała, że pojmany przez Kartagińczyków rzymski sprzymierzeniec, musi być natychmiast wyzwolony skoro tylko nogą stąpi w porcie rzymskim. Że odpowiednie ustawie związku równouprawnienie obejmowało także spólność małżeństwa tak, że każdy obywatel latyńskiéj gminy, z każdą latyńską obywatelką mógł wchodzić w związki małżeńskie, już wyżéj jako prawdopodobne wskazaliśmy. Każdy latynnik tam tylko mógł wykonywać prawa swoje polityczne, gdzie był obywatelem; ale za to w duchu równości prawnéj było, że każdy latyn mógł w każdym latyńskiém miejscu osiadać, czyli według dzisiejszéj terminologii mówiąc: że obok szczegółowych praw obywatelskich pojedynczych gmin, istniało ogólne związkowe prawo osiedlania się. Że to szczególniéj obracało się na korzyść stolicy, która jedynie w Lacyum miejski ruch, miejski zarobek i miejskie przyjemności przedstawiała, i że liczba osiedlonych w Rzymie bardzo szybko wzrastała od czasu gdy latyńska kraina z Rzymem w pokoju zostawala, to zdaje się łatwe do pojęcia.

Każda pojedyncza gmina w ustawie i zarządzie została nietylko samoistną i wszechwładną (souverain), o ile obowiązki związkowe nie zawadzały, lecz co więcéj znaczy, że związek trzydziestu gmin, jako taki zachował swoją autonomią w obec Rzymu. Jeżeli więc zapewniają, że stanowisko Alby względem gmin związkowych, było więcéj przeważające, niż rzymskie, i że związkowi odzyskali swoją autonomią po upadku Alby, to o tyle tylko jest możliwe, o ile Alba istotnie członkiem związku była; Rzym zaś od samego początku jako państwo odrębne względem związku, w obrębie jego znajdował się. Ale mogło to być coś podobnego jak państwa ligi reńskiéj wszechwładne były co do formy, gdy tymczasem niemieckie państwa Rzeszy miały pana, co do istoty rzeczy przewodnictwo Alby, podobnie jak cesarza niemieckiego, było tylko przywilejem honorowym, Protektorat zaś Rzymu był jak napoleońskie zwierzchnictwo ligi. W rzeczy saméj Alba zdaje się przewodniczyła w radzie związkowéj, gdy tymczasem Rzym pozwalał deputowanym latyńskim obradować pod prezydencyą obranego przez nich i z pośród nich członka, sam zaś poprzestał na honorowem przewodnictwie przy uroczystościach ofiarnych związku za Rzym i za Lacyum, i na ustanowieniu drugiego świętego przybytku związku w Rzymie, to jest świątyni Diany na Awentynie, tak, że odtąd częścią na ziemi rzymskiéj za Rzym i za Lacyum, częścią na latyńskiéj za Lacyum i za Rzym ofiary składano. I to także było

w interesie związku, że Rzymianie w umowie z Latynami zobowiązali się nie wchodzić w żadne odrębne układy z pojedynczemi gminami: warunek pokazujący wyraźnie obawę nie bezzasadną związku w obec potężnéj gminy przewodniczącéj. Najwybitniéj wszakże pokazuje się stanowisko Rzymu nie wewnątrz, lecz obok Lacyum, równie jak porównanie co do formy miasta z jednéj strony, a związku z drugiéj, w rozporządzeniu wojennem. Wojsko związkowe, jak późniejszy sposób powołania do boju niezaprzeczenie wskazuje, składało się z równego oddziału rzymskich i łacińskich żołnierzy. Dowództwo miało się zmieniać między Rzymem i Lacyum i tylko w latach, w których Rzym dowódzcę dawał, latyński kontyngens stawał przed bramami Rzymu, aby nowego dowódzcę swoim okrzykiem powitać, ale dopiero gdy przez radę związkową upoważnieni do tego Rzymianie uważając lot ptaków przekonali się, że wybór podobał się bogom. Co przez wojnę związkową zdobyto czy kraju, czy skarbów, w równéj połowie między Rzym i Lacyum dzielono. Kiedy tak we wszystkich wewnętrznych stosunkach z podejrzliwą ścisłością przestrzegano zupełnéj równości w prawach i powinnościach, tedy i względem zagranicy nie zdaje się aby rzymsko-latyńską federacyę sam Rzym mógł przedstawiać. Ustawa związkowa nie pozwalała ani Rzymowi, ani Lacyum rozpoczynać wojny zaczepnéj na swoją rękę; jeżeli zaś, czy to w skutek postanowienia związku, czy też w skutek napaści nieprzyjacielskiéj, wojnę związkową toczono, tedy tak w ciągu téj wojny jako też przy jéj zakończeniu związek latyński musiał mieć udział z prawa. Oczywiście, że de facto mógł już wtedy Rzym posiadać hegemonią, jak to zwykle bywa, że gdy państwo ściśle zjednoczone ze związkiem państw trwale się łączy, przewaga jest na stronie pierwszego.

Rozszerzenie granic rzymskiego państwa po upadku Alby.

Po upadku Alby Rzym władzca stosunkowo znakomitéj rozległości kraju, zapewne potęga przewodnicząca w związku latyńskim, w jaki sposób daléj władzę swoją i rozległość pośrednią i bezpośrednią rozszerzał, nie potrafimy wyjaśnić. Z Etruskami, a mianowicie też z Vejentami nie brakło zatargów, osobliwie o posiadanie Fidenów: ale się nie zdaje, aby się powiedło Rzymianom owładnąć stale te etruryjskie przednie czaty, na łacińskim brzegu rzeki, o dobrą milę od miasta oddalone, a tém samém jeszcze teraz Vejentów z téj podstawy zaczepnych działań nie wyparowali. Ale natomiast zdaje się że spokojnie posiadali Janiculum i obadwa brzegi ujścia Tybru. Przeciw Sabinom i Aequom daleko prze-

ważniejsze stanowisko zajęli Rzymianie. Co się tyczy tak ścisłych później związków z dalszymi Hernikami, to pierwiastki ich już za rządów królewskich pokazują się; połączeni Latynowie z Hernikami objęli z dwóch stron sąsiadów swoich wschodnich i trzymali ich w spokojności. Ciągłym atoli placem boju była granica południowa, kraj Rutulów, a bardziej jeszcze Wolsków. W tym kierunku latyńska kraina najwcześniéj się rozszerzyła, i tu najpierwéj spotykamy przez Rzym i Lacyum w kraju nieprzyjacielskim założone i jako samoistne członki latyńskiego związku ukonstytuowane gminy, tak nazwane latyńskie kolonie, z których najdawniejsze zdają się do epoki królów należyć. Jak daleko wszakże granice państwa rzymskiego pod koniec panowania królów rozciągały się, żadnym sposobem oznaczyć nie podobna. O zajazdach między sąsiedniemi latynów i wolsków gminami jest w rzymskich kronikach z czasów królów dosyć, a nawet za wiele mowy; ale mało bardzo szczegółowych wiadomości, jak oto może zdobycie Suessy na równinie pomptyńskiéj, zawierają w sobie ziarno prawdy historycznéj. Nie ma wątpliwości, że epoka królewska nie tylko polityczne fundamenta Rzymu założyła, ale także i potęgę jego na zewnątrz ugruntowała. Rzeczpospolita w samym pierwiastku swoim, nadała Rzymowi stanowisko bardziéj naprzeciw związku państw latyńskich, aniżeli w tymże związku, i przekonywa, że w Rzymie jeszcze za królów miało miejsce silne rozwinięcie potęgi na zewnątrz. Pewna rzecz że nadzwyczajne postępy przebrzmiały, ale blask ich spoczywa na epoce królów, a przedewszystkiém na królewskiéj rodzinie Tarkwiniusów, jak odległa wieczorna zorza w któréj nikną zarysy przedmiotów.

Rozszerzenie miasta Rzymu.

Tak więc plemię latyńskie było na drodze zjednoczenia pod przewodnictwem Rzymu, a zarazem na drodze rozszerzenia granic swoich na wschód i południe. Ale Rzym sam przez przyjaźne losu zrządzenie i siłę swoich obywateli będąc dotąd miastem zabiegłém, handlowém i rolniczém, został teraz stolicą kwitnącéj krainy. Zmiana ustawy wojennéj rzymskiéj, a w niéj zawarta w zarodzie polityczna reforma, którą znamy pod nazwą ustawy Serwiusowskiéj, jest w najściślejszym związku z wewnętrznem przekształceniem rzymskiego rządu. Lecz z zasobami coraz obficiéj napływającemi, coraz bardziéj wzmagającemi się wymaganiami, rozszerzającym się politycznym horyzontem, musiał się charakter miasta zewnętrznie także zmieniać. Zlanie się kwirynalskiéj gminy pobocznéj z palatyńską musiało się spełnić już pierwéj nim tak zwana serwiusowska reforma nastąpiła; skoro

zaś w skutek téj reformy siła zbrojna obywatelska w stałe i jednostajne formy ujętą została, obywatelstwo nie mogło już trzymać się dawniejszéj zasady, aby pojedyncze pagórki w miarę jak jedne po drugich zabudowywały się, oszańcowywać, i może dla panowania nad biegiem rzeki wyspę Tybrową i wzgórza na przeciwnym brzegu mieć obsadzone. Stolica Lacyum wymagała innego, zamkniętego w sobie systemu obrony: przystąpiono więc do budowy muru serwiusowskiego. Nowy, nieprzerwany wał miejski zaczynał się od rzeki poniżéj Aventinu, otaczał ten pagórek, przy którym niedawno (1855) w dwóch miejscach, częścią na zachodnim spadku ku rzece, częścią na przeciwnym wschodnim, olbrzymie szczątki téj starożytnéj warowni na jaw wyszły; kawały muru wysokości takiéjże jak w Alatrii i Ferentino, z potężnych, w czworobok ociosanych głazów tuffu, nieregularnie na kupę zwalonych, jakoby zmartwychwstałe świadki potęgi geniuszu narodowego tak niezłomnego jak zbudowana przezeń ściana ze skały, a nawet trwalszego, bo do dziś silny wpływ wywiera. Daléj mur ten okolny obejmował górę Coelius, i całą przestrzeń Esquilinu, Viminalu i Quirinalu, gdzie potężny, dziś jeszcze imponujący wał ziemny brak naturalnego spadku zastępował, posuwał się ztąd do Kapitolu, którego stromy spadek ku polu Marsowemu część wału miejskiego stanowił, i po drugi raz sięgał do rzeki powyżéj wyspy Tybrowéj. Wyspa Tybrowa wraz z mostem na palach i Janiculum nie należały do właściwego miasta, choć to ostatnie wzgórze było oszańcowanem przedmurzem. Dotąd Palatyn był zamkiem, teraz poruczono go pod budowle miejskie, a natomiast na tarpejskiem wzgórzu, wolno ze wszech stron wznoszącym się, dla małéj rozległości łatwym do obrony, nowy założono zamek (*arx*, *capitolium* *), ze studnią na górze, starannie otoczoném źródłem (*tullianum*), skarbiec (*aerarium*), więzienie, miejsce najdawniejsze zgromadzeń obywatelskich (*area Capitolina*), gdzie późniéj regularnie ogłaszano zmiany księżyca. Prywatnych mieszkań trwałych dawniéj na wzgórzu zamkowém nie cierpiano **). Przestrzeń między dwoma szczytami wzgórza, przybytek złego

---

*) Dwa imiona, choć późniéj używane jako miejscowe, *capitolium* nadawane wierzchołkowi góry zamkowéj od strony rzeki, *arx* Kwirynalowi, były pierwotnie nazwiskami (appellativa), i odpowiadały ściśle greckiemu ἄκρα i κορυφή; każde miasto latyńskie miało swoje *capitolium*, równie jak Rzym. Imie własne góry zamkowéj rzymskiéj było, *Mons Tarpeius*.

**) Rozporządzenie, *ne quis patricius in arce Capitolio habitaret*, zakazywało bez wątpienia budowy gmachów obronnych, nie wzbraniając budowania mieszkań łatwo dających się usunąć. Porów. Beckera Top. S. 386.

geniuszu (*Ve-Diovis*), czyli jak później helenizująca epoka mianowała Asylum, pokryta była lasem i przeznaczona zapewne na schronienie wieśniaków z ich trzodami, gdy wylew rzeki, lub wojna z równiny ich spędziła. Capitolium i z nazwiska i z rzeczy było w istocie Akropolią (cytadellą) Rzymu, zamkiem samoistnym, nawet po zdobyciu miasta mogącym się bronić, którego brama zdaje się do późniejszego rynku targowego wiodła *). W podobnymże sposobie, choć może nie tak silnie, obwarowany był Awentyn, i dla stałego osiedlenia wzbroniony. Z tém wiąże się i to, że dla właściwie miejskich celów, jak na przykład do rozdziału sprowadzonéj wody, rzymscy mieszkańcy miasta dzielili się na właściwych mieszkańców miasta (*montani*) i na Gildy okręgów Kapitolińskiego i Awentyńskiego **). Przestrzeń więc nowym murem miejskim objęta zawierała, oprócz dotychczasowego miasta palatyńskiego i kwirynalskiego, obiedwie cytadelle związ-

---

*) Gdyż w istocie ztąd zaczynała się główna droga „*via sacra*“ wiodąca w górę do zamku; w zwrocie zaś jaki ma w lewo, łatwo wgięcie na bramę rozpoznać. Sama zaś brama mogła zaginąć w czasie wielkich budowli dokonanych na Cliviusu. Tak zwana brama w miejscu najstromszym góry Kapitolińskiéj, o któréj wspominają pod nazwą *janualis*, albo *saturnia*, albo „bramy otwartéj“ i która podczas wojny miała być ciągle otwarta, miała widocznie religijne tylko znaczenie i nigdy nie była bramą zwyczajną.

**) Wspominają o trzech tego rodzaju gildach: 1) *Capitolini* (Ci. ad Qu. fr. 2, 5, 2) z własnymi *magistri* (Henzen 6010, 6011) i corocznemi igrzyskami (Liv. 5,50; Preller Myth. S. 202); 3) *Mercuriales* (Liv. 2,27; Cicero a. a. 0; Preller Myth. S. 597) także z *magistri* Henzen 6010) gilda z doliny Cyrku gdzie była świątynia Merkuryusza; 4) *pagani aventinensis*, także ze swoimi *magistri* (Henzen 6010). Bez wątpienia nie jest to rzecz przypadkowa, że te trzy gildy, jedyne o jakich w Rzymie wspominają, należą do Kapitolu i Awentynu, dwóch gór wyłączonych z czterech tribus miejscowych, ale zamkniętych w obrębie serwiusowskim. Ten sposób zapatrywania się na tę rzecz zgadza się zupełnie z faktem późniejszym; to jest, że wyrażenie *montani paganive*, użyte bywa na oznaczenie wszystkich mieszkańców miasta razem połączonych (Porów. oprócz dobrze znanego ustępu Cicerona, *de Domo*, XXVIII, 74, nadewszystko prawo o miejskich wodociągach u Festusa, pod wyrazem *Sifus* str. 340) [*mon*] *tani paganive* si [*fis aquam dividunto*]. *Montani*, właściwie mieszkańcy trzech okręgów palatyńskich, zdają się tu umieszczeni *a potiori* za całe właściwe miejskie obywatelstwo czterech okręgów; *pagani* są bez wątpienia poza obrębem tribus będący mieszkańcy Kapitolu i Awentynu.

kowe na Kapitolu i Awentynie *); palatyn jako właściwe i najdawniejsze miasto, wzięty w środek między dwoma zamkami, jakby wieńcem był otoczony innemi wzgórzami, wzdłuż których mur poprowadzono.

Lecz dzieło to nie było jeszcze zupełne, póki ziemia z tak ciężkim trudem od zewnętrznego nieprzyjaciela zasłoniona, nie została zabezpieczoną od wdzierania się wody, która równinę między Palatynem i Kapitolem stale zalewała, tak że tu był regularny przewóz, a równina między Kapitolem i Velią, równie jak i między Palatynem i Aventinem z tego powodu bywała bagniskiem. Dotąd istniejące, z pysznych głazów kwadratowych spojone podziemne odpływowe kanały, które późniejsi jako zdumiewające dzieło królewskiego Rzymu podziwiali, zdają się raczéj do następnéj epoki należyć, gdyż użyty do tego Trawertin przy nowych budowlach z czasów rzeczypospolitéj często jest wspominany. Założenie wszakże należy bezwątpienia do epoki królów, chociaż jak się zdaje do późniejszéj od założenia muru okolnego i kapitolińskiéj cytadelli. Przez te odpływy zyskano miejsce na osuszonych bagnach, na których publiczne urządzono place, jakich wielkie miasto wymagało. Plac zgromadzenia gminy, aż dotąd kapitoliński plac w saméj cytadelli, przeniesiony został na równinę, od cytadelli ku miastu spuszczającą się (*comitium*) i ciągnącą się między Palatynem i Carinami w kierunku ku Velii. Na placu w stronie ku cytadelli zwróconéj, przy wznoszącym się murze w kształcie altany, mieli wskazane miejsca honorowe senatorowie i goście, w czasie uroczysto-

(*) Rzym serwiusowski nie uważał się za siedmio pagórkowe miasto, nazwa ta (*septicollis*) oznacza wyraźnie ciaśniejszy palatyński stary Rzym. Dopiero w czasach upadku, gdy nawet za cesarstwa ciągle utrzymana i z wielkiém zamiłowaniem obchodzona uroczystość siedmiu gór, fałszywie za powszechną uroczystość miasta podawana została, nieznający rzeczy pisarze zaczęli szukać siedmiu gór w Rzymie im społczesnym i na końcu znaleźli. Podstawę do téj omyłki znajdujemy w greckich zagadkowych mowach Cycerona ad Att. 6, 5, 2 i u Plutarcha 9. Rom. 69; lecz najdawniejszém źródłem, które w istocie siedm gór (*montes*) wylicza, jest opis miasta z czasów Konstantyna W. Jako takie są tam wyliczone Palatyn, Aventin, Caelius, Esquilin, Tarpejus, Vaticanus i Janiculum w tém Quirinal i Viminal, zapewne jako *colles* opuszczono, a za to dwie *montes* z prawego brzegu Tybru przydano. Inne późniejsze jeszcze i zupełnie zamatwane listy podają Servius (do Aen. 6, 783) i Lidus (*de mens.* S. 118 Bekker). Pospolite u nas siedm gór Palatin, Aventin, Caelius, Esquilin, Viminal, Quirinal, Capitol, są starożytnym pisarzom nieznane.

ści zgromadzeń ludu: wkrótce zaś niedaleko ztąd wybudowano właściwy gmach senatu, który od założyciela swojego otrzymał nazwę Curia Hostilia. Estrada dla krzesła sędziowskiego *(tribunal)* i mównica z której do ludu przemawiano (późniejsze *rostra)*, na samém placu były wzniesione. Przedłużenie dalsze ku Velia było nowym rynkiem (forum Romanum). W stronie jego zachodniéj poniżéj Palatinu wznosił się gmach gminy, to jest urzędowe mieszkanie króla *(regia)*, obejmujący w sobie rotundę świątyni Westy, spólne ognisko miasta; nie daleko ztąd, na południowéj stronie rynku wzniesiono drugą do tego należącą okrągłą budowlę, izbę gminną, świątynię Penatów, która dotąd stoi jako perystyl kościoła ŚŚ. Kozmy i Damiana. Jest to szczególny rys charakterystyczny nowego miasta, złączonego w odmiennym kształcie, niż był zakład „siedmiu gór" że obok i nad trzydziestu ogniskami kuryj, które Rzym Palatiński połączył w jednéj budowli, Rzym serwiusowski przedstawia jedno tylko ognisko dla całego miasta *). Po dwóch stronach najdłuższych rynku osiadły szeregiem jatki rzeźnicze i inne kramy kupieckie. Na dolinie między Aventinem i Palatinem wytknięto plac na gonitwy, i to był Circus. Tuż nad rzeką był rynek do sprzedaży bydła, i wkrótce powstał tu cyrkuł najbardziéj zaludniony. Na wszystkich wierzchołkach wznosiły się świątynie i uroczyska, przedewszystkiém na Aventinie świątynia związkowa Diany, a na wysokości cytadelli daleko ze wszech stron widzialna świątynia ojca Diovis, który ludowi swojemu tę świetność nadał, a teraz jak Rzymianie nad otaczającemi ich narodami, tak on nad podległymi sobie bogami podbitych ludów tryumfuje.

Nazwiska mężów, na których skinienie te potężne gmachy miejskie powstały, tak się zatarły w pamięci ludu, jak dowódzców w najdawniejszych bitwach Rzymian i ich zwycięztwach. Powieść wprawdzie przywiązuje rozmaite te dzieła do nazwisk rozmaitych królów, ratusz do Tullusa Hostiliusa, Janiculum i most na palach do Anka Marcyusa; Wielką Kloakę, Cyrk, świątynią Jowisza do Tarkwiniusa starego, świątynię Diany i mur okolny do Serwiusa Tulliusa. Niektóre z tych podań mo-

---

*) Równie położenie obudwóch świątyń, jak i wyraźne świadectwo Dionizyusa 2, 65, że świątynia Vesty po za obrębem Roma quadrata była, dowodzą, że te budowle nie z palatyńskiém miastem, lecz z drugiém (serwiusowskiém) w bliższym są związku, a jeżeli późniejsi ten dom królewski ze świątynią Vesty jako budowle Numy uznają, to przyczyna tego przypuszczenia jest zbyt jasna, aby do niéj jakąkolwiek wagę przywiązywać.

gą być prawdziwe, zdaje się że to nie jest traf, że budowa nowego muru zbiega się razem z nowém uporządkowaniem wojska co do czasu i twórcy obudwóch dzieł, boć wypadało mieć wzgląd na ciągłą obronę okopów miejskich. W ogóle poprzestać musimy na wiadomości z tego podania wypływającéj, co jest widoczne samo z siebie, że to drugie utworzenie Rzymu jest w ścisłém połączeniu z rozciągnięciem hegemonii Rzymu nad Lacyum, i z przeobrażeniem siły zbrojnéj obywatelskiéj, że wzięło początek z jednéj wielkiéj myśli, lecz wykonanie nie jest dziełem, ani jednego człowieka, ani też jednego pokolenia ludzkiego. Że ta zmiana charakteru gminy rzymskiéj pod wpływem hellenizmu nastąpiła wątpić nie należy, ale sposób i stopień tego wpływu do oznaczenia niepodobny. Jużeśmy uwagę zrobili, że serwiusowska ustawa wojskowa jest na sposób helleński ułożona, że igrzyska cyrku na wzór helleński urządzone zostały późniéj się przekonamy. Toż samo nowy pałac królewski z miejskiém ogniskiem jest greckiém Prytaneion, a świątynia Vesty okrągła, ku wschodowi otwarta, w żadnéj części według italskiego, lecz w zupełności według helleńskiego obrządku i trybu była zbudowana i nawet przez augurów nie poświęcona. Zdaje się więc wielce podobne do wiary, co także i podanie stwierdza, że rzymsko łaciński związek układał się na wzór Jońskiego w małéj Azyi i dla tego też nowa związku świątynia na Awentynie efezkiego Artemizion była naśladowaniem.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Umbro-sabelskie pokolenie. Początek Samnitów.

Wędrówka Umbro-sabelska.

Wędrówka pokoleń umbro-sabelskich później zdaje się nastąpiła niż latyńska, zawsze jednak równie jak ta ostatnia ku południowi się posuwała, trzymając się bardziéj środka półwyspu, ku wschodnim jego wybrzeżom. Trudno o tém mówić, wieść bowiem tego dochodzi do nas jak dźwięk dzwonów miasta w przepaść morską zapadłego. Herodot siedliska Umbrów aż do Alp rozciąga, i może to jest przeciwne prawdzie, że oni w najdawniejszych czasach całą północną Italią zajmowali, aż do granic Illirów na wschodzie, na zachodzie zaś do siedzib Ligurów, których walki z Umbrami znajdujemy w powieściach, o rozległości zaś siedzib ku południowi w najodleglejszéj starożytności pojedyncze nazwiska niejaką skazówkę dają, jak n. p. Ilva (Elba) porównane z ligurskiém Ilvates. Téj epoce wielkości umbryjskiéj początek swój zawdzięczają może wyraźnie latyńskie nazwy najdawniejszych osad na dolinie Padu, Hatria (czarne miasto) i Spina (cierniowe miasto), tak jak liczne ślady umbryjskie w południowéj Etruryi (rzeka Umbro, Camara, drugie nazwisko Clusium, Castrum Amerinum). Szczególniéj też znaki tego rodzaju italskiéj ludności uprzedzającéj etruską spotykają się w południowéj Etruryi między lasem cimińskim (poniżéj Viterbo) i rzeką Tybrem. W Falerii mieście granicznem Etruryi od strony Umbryi i w kraju Sabinów według świadectwa Strabona odmiennym od Etrusków mówiono językiem, a w nowszych czasach wykryto tam napisy, których mowa i alfabet mają wprawdzie niejaką styczność z etruskim, w ogóle wszakże do latyńskiego podobne *). Cześć

*) W alfabecie godne szczególnéj uwagi, że r od łacińskiego (R), nie od etruskiéj formy (D) i z (Ⱨ), może tylko być wyprowadzone od la-

także miejscowa pokazuje ślady sabelskie: do tegoż zakresu należą stosunki świętości między Caere i Rzymem. Wielkie jest podobieństwo do prawdy, że Etruskowie ten południowy kawał kraju wydarli Umbrom daleko później, aniżeli okolicę północną od cimińskiego lasu, a nawet ludność umbryjska utrzymywała się tu długo po zdobyciu kraju przez Etrusków. Zapewne w tém szukać należy przyczyny tak łatwego i szybkiego zlatynizowania tego kraju po dokonaném jego podboju przez Rzymian, ponieważ związek z Etruskami pod względem mowy i zwyczajów, w południowéj Etruryi był wątlejszy niż w północnéj. Że Umbrowie twarde staczali boje, nim z północy i zachodu ustąpili w góry, między dwoma ramionami Apeninu, które później zajmowali, to pokazuje ich położenie geograficzne tak jasno, jak dzisiejszych Gryzonów, lub Basków podobnemuż losowi uległych: to też właśnie i powieści przechowały wiadomość, że Tuskowie trzysta miast Umbrom wydarli, co większa w narodowych modłach umbryjskich Iguvinów, które dotąd mamy, są przekleństwa na Tusków szczególniéj, obok innych plemion, jako na nieprzyjaciół kraju.

W skutek zapewne tego parcia z północy, posuwali się Umbrowie ku południowi, trzymając się w ogóle pasma gór, ponieważ równiny zastali już zajęte przez latyńskie pokolenia: nie bez tego wszakże, iżby nie mieli wdzierać się tu i owdzie w krainę swoich spółplemieńników, z którymi się tém łatwiéj mieszali, że mowa ich i zwyczaje wówczas daleko się mniéj różniły od łacińskich, aniżeli to później nastąpiło. Do tego zakresu należy także co powieść głosi o wkroczeniu Reatinów i Sabinów do Lacyum i o ich walkach z Rzymianami; podobneż zjawiska mogły się powtarzać wzdłuż całego zachodniego wybrzeża. W ogóle trzymali się Sabinowie w górach, w kraju odtąd od ich imienia nazwanym, obok Lacyum, podobnież i w kraju Wolsków, zapewne dla tego, że tu nie było ludności latyńskiéj, albo przynajmniéj jeżeli była, to nie tak skupiona, gdy tymczasem z drugiéj strony, równiny należycie zaludnione skuteczniéj opierać się mogły, chociaż czy nie potrafiły, czy nie chciały zapobiedz cząstkowym wdzieraniom się rodzin, jak Tycyów, a późniéj Klaudyów w Rzymie. Tak

---

tyńskiéj pierwotnéj formy, i będzie ją wiernie przedstawiało. Język ich bardzo się zbliża do najdawniejszéj łaciny: *Marci Acarcelini he cupa*, to jest *Marcius Acarcelinius heic cubat; Menerva A. Cotena La f....zenatuo senten.... dedet cuando... cuncaptum*, to jest *Minervae A(ulus)? Cotena La(rtis) filius) ..de senatus sententia dedit quando* (pewnie=*olim*) *conceptum*. Razem z temi i tym podobnemi znalazły się inne napisy odmiennéj, bez wątpienia etruskiéj mowy i pisma.

więc mieszały się tu i owdzie plemiona, z czego się wyjaśnia dla czego Wolskowie w tak licznych związkach byli z Latynami, a później cały ten pas ziemi, równie jak i Sabina tak wcześnie i tak szybko zlatynizowane zostały.

Samnitowie.

Główny szczep umbryjskiego plemienia rzucił się z Sabiny na wschód w góry Abruzzów i łączący się z niemi kraj górzysty ku południowi. Tu równie, jak i na zachodniém wybrzeżu opanowali górzyste pasma ziemi w których nieliczna ludność albo się im poddała, albo ustąpiła, gdy tymczasem na równinach apulskiego wybrzeża starożytni miejscowi mieszkańcy Japygowie utrzymali się, choć w ciągłych byli zapasach, mianowicie na północnéj granicy około Luceria i Arpi. Kiedy te wędrówki odbywały się, niepodobna naturalnie stanowczo oznaczyć; zdaje się wszakże, iż to było około czasów, w których królowie panowali w Rzymie. Legenda opiewa, że Sabinowie naciskani przez Umbrów *ślubowali wiosnę*, to jest przysięgli, że w ciągu roku wojennego urodzone dzieci, synów i córki, skoro dorosną, przeznaczą na ofiarę i za granicę kraju swojego wyszlą, aby bogowie według swojéj woli, albo ich zniszczyli, albo im nowe siedliska w swéj łaskawości wskazali. Jednę gromadkę powiódł wół Marsa: byli to Safini, czyli Samnitowie, którzy się najpierwéj usadowili na górach nad rzeką Sagrus, a ztąd później obsadzili piękną równinę ku wschodowi góry Mates przy źródłach Tifernus, i tak jak w dawniéj, tak i w nowéj krainie miejsce zbierania się, tam przy Agnone, tu zaś przy Bojano leżące, od wołu, który im przewodniczył, Bovianum nazwali. Drugą gromadę prowadził szpak Marsa: i ci to byli Picentowie, lud szpakowy, który posiadł dzisiejszą marchią ankońską. Trzecią w okolicę Benewentu przywiódł wilk (hirpus), to byli Hirpini. W podobnymże sposobie rozgałęziły się ze spólnego szczepu inne drobne ludy: Praetuttiowie przy Teramo; Vestinowie przy Gran Sasso; Marrucinowie przy Chieti; Frentranowie przy granicy apulskiéj; Paelignowie przy górach Majella; wreszcie Marsowie nad jeziorem Fucino, którzy się stykali z Wolskami i Latynami. W nich to, jak legenda jasno głosi, przechowało się uczucie powinowactwa i pochodzenia z kraju Sabinów. Gdy Umbrowie w nierównéj walce ulegli, a zachodnie odrośle tegoż szczepu zrosły się z latyńską, albo helleńską ludnością, pokolenia sabelskie kwitnęły w odosobnieniu gór dalekich usunięte od zetknięcia się z Etruskami, Latynami i Grekami. Życie miejskie nie rozwinęło się pomiędzy nimi, albo przynajmniéj w małoznaczącym stopniu. Od związków handlowych wyłączało ich prawie zupełnie

geograficzne ich położenie, a na potrzebę obrony wystarczały szczyty gór i zamki ochronne na tychże; chłopi zaś mieszkali w otwartych wioskach, albo tam gdzie im się podobał zdrój i las albo łąka. Ustawa ich więc pozostała taką, jaką była, podobnie jak u Arkadów w podobném że położeniu znajdujących się w Helladzie, nie przyszło tu nigdy do wcielenia gmin i najwięcéj jeżeli się potworzyły tu i owdzie drobne, wątłe związki. Przedewszystkiém w Abruzzach ostre odłączenie górskich równin wywołało ścisłe odosobnienie pojedynczych kantonów, tak między sobą, jako też i w obec zagranicy. Ztąd pochodzi, że te górskie kantony w niewielkim związku między sobą, a w zupełném odosobnieniu w obec całéj Italii ciągle zostając, mimo waleczność swoich mieszkańców, mniéj daleko aniżeli którakolwiek część Italii na rozwój dziejów półwyspu wpływały.

Lud Samnitów, wschodni szczep Italów, był przeciwnie tak górującym w politycznym rozwoju, jak latyński na zachodzie. Wcześnie bardzo, a może zaraz przy pierwszém wkroczeniu, naród samnicki objęty był silnemi w porównaniu politycznemi węzłami, które mu dodały siły do równéj walki z Rzymianami o pierwszeństwo w Italii. Kiedy i w jaki sposób ten węzeł zadzierzgnięty został, tak mało wiemy, jak nie wiele znamy ustawę tego związku; to tylko jest jasne, że w Samnium żadna pojedyncza gmina nie przeważała, a tém mniéj punkt środkowy żaden nie wiązał samnickiego pokolenia, jak to było w Italii, lecz potęga kraju polegała na pojedynczych zagrodach chłopskich, władzę zaś wykonywało zgromadzenie złożone z pełnomocników tychże zagród; to zgromadzenie, w razie potrzeby, mianowało wodza związkowego. Ztąd właśnie wypływa, że polityka tego związku nie była zaczepną jak rzymska, ale się ograniczała na obronie granic własnych. W jednolitém tylko państwie siła jest tak skoncentrowana, namiętność tak silna, że rozszerzenie granic według pewnego planu postępuje. Dlatego też dzieje obudwóch tych ludów rozchodzą się w zupełnie przeciwnym sobie kierunku systému kolonizacyjnego. Co Rzymianie zdobyli, to zyskiwało państwo; co zaś Samnici obsadzili, to było zdobyczą ochotniczych hufców, które na rabunek krajów wychodziły, i od swojéj ojczyzny w szczęściu i nieszczęściu własnemu losowi poruczone zostawały. Ależ zdobycze dokonane przez Samnitów nad tyrreńskiem i jońskiém morzom do późniejszego okresu należą; podczas rządów królewskich w Rzymie zdaje się że dopiero zyskiwali dla siebie siedziby, w których ich później spotykamy. Jako szczególny wypadek z zakresu poruszenia ludów, samnickiem sadowieniem się spowodowanego, jest napad na Kume przez Tyrrenów z nad górnego morza, Umbrów i Dauniów w roku od założenia miasta 230 (524). Być może iż wtedy, jeźli wierzyć mamy

podaniom w zbyt romantyczne kolory przystrojonym, uciskający i uciśnieni połączyli się w jeden hufiec zbrojny, co się przy takich napadach dziać zwykło, to jest Etruskowie połączyli się z uciśnionymi przez siebie Umbrami, ci zaś z Japygami, których ku południowi wyparli. Jednakże przedsięwzięcie to nie powiodło się: na teraz udało się jeszcze przeważnéj sztuce wojennéj Hellenów i męztwu króla (Tyrannos) Aristodema natarczywość barbarzyńców od pięknego miasta nadmorskiego odeprzeć.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Etruskowie.

Narodowość etruryjska.

Lud Etrusków czyli Ras (*), jak się sam nazywa, uderzającą przedstawia sprzeczność z Italami latyńskiemi i sabelskiemi, równie jak z Grekami. Sama już budowa ciała rozróżniała obadwa narody: zamiast wysmukłéj i symetrycznéj postaci Greków i Italów, rzeźby etruskie przedstawiają krótkie i krępe figury z wielką głową i grubemi ramionami. To co wiadomości naszéj doszło o zwyczajach i obyczajach tego narodu, upoważnia nas do wniosku, że to było plemię stanowczo różniące się od wszystkich pokoleń greko-italskich: tak mianowicie co do religii, która u Tusków posępny, fantastyczny ma charakter, szczególne znajduje upodobanie w igraszce liczbowéj, w ponurych i okrutnych poglądach i obrządkach, równie daleka od czystego racyonalizmu Rzymian jak i wesołéj pełnéj ludzkości czci obrazów u Hellenów. Co tu napomykamy potwierdza najważniejszy dokument narodowości język, którego

---

*) *Ras-ennae* z zakończeniem rodowém o którém niżéj.

zachowane szczątki, jakkolwiek liczne i do odcyfrowania zachęcające, jednak tak są odrębne, że dotąd nie udało się narzeczu etruryjskiemu wskazać miejsca w rozklassyfikowaniu języków, nie wspominając już o wyjaśnieniu tych szczątków. Dwa peryody mowy Etrusków wyraźnie rozróżnić możemy. W dawniejszym samogłoskowanie w zupełności przeprowadzone zostało, zbiegu dwóch spółgłosek prawie bez wyjątku unikano *). Przez zaniechanie samogłoskowych i spółgłoskowych końcówek, przez osłabienie, lub wyrzucenie samogłosek narzecze to miękkie i brzmiące zmieniło się na mowę twardą i szorstką (**). Takim sposobem zrobiono *ramda z ramudaf*. Tarchnas z Tarquinius, Menvra z Minerva, Menle, Pultuke, Elchsentve z Menelaos, Polydeukes, Alexandros. Jak niewyraźne i twarde musiało być wymawianie, pokazuje się najwyraźniéj z tego, że wcześnie bardzo Etruskowie nie robili różnicy między *o* i *u*, *b* i *p*, *c* i *g*, *d* i *t*. Zarazem ściągnięto akcent na pierwszą zgłoskę, podobnie jak w łacińskich i greckich twardszych narzeczach. Podobnież postąpiono z przydechowemi spółgłoskami; podczas gdy Italowie je odrzucali z wyjątkiem *h* i *f*, Grecy zaś odwrotnie z wyjątkiem téj głoski inne ϑ ψ χ zatrzymali, Etruskowie opuścili zupełnie, wyjąwszy w wyrazach pożyczonych, najmiększą i najwdzięczniejszą z nich ψ, reszty zaś trzech jak najwięcéj używali, nawet tam gdzie wcale niepotrzebne były, jak n. p. Thetis, u nich była Thethis, Telephus Thelape, Odysseus Utuze, albo Uthuze. Z małéj liczby zakończeń i wyrazów, których znaczenie wynaleziono, największa część oddala się bardzo od wszystkich grecko-italskich analogii: i tak zakończenie *al* na oznaczenie pochodzenia, często jako Metronymikon, n. p. *Canial* na dwujęzycznym napisie Chiusi przetłumaczone jest przez *Cainia natus*; zakończenie *sa* przy nazwiskach kobiet na oznaczenie rodu, do którego w małżeństwo przeszła, tak na przykład żona Liciniusa zowie się *Lecnesa*. Tak *cela* albo *clan* z przypadkiem *elensi* syn; *seχ* córka; *rił* rok; bóg Hermes jest Turms, Aphrodite Turan, Hephaestos Sethlans, Bakchos, Fufluns. Obok tych obcych form i głosów trafiają się pojedyncze analogie między mową Etrusków a italskiemi narzeczami. Imiona własne są w ogóle na wzór italskich uformo-

---

*) Do tego należą n. p. napisy na glinianych naczyniach miasta Caere, jak: *minice ϑumamima ϑumaramlisiai ϑipurenaic-ϑecrai siee panamine ϑunastachelefu*, albo *mi ramuϑaf kaiufinaia*.

**) Jak wtedy język mógł brzmieć, może o tém dać niejakię wyobrażenie na przykład początek wielkiego peruzyjskiegó napisu: *eulat tunna larezal amevaχv lautn velϑinase sllaafunas slelεϑcaru*.

wane, często bardzo rodowe zakończenie *enas* albo *ena* *), wraca także i w italskich osobliwie też sabelskich imionach rodowych z zakończeniem *enus*, jak nazwiska etruskie *Vivenna* i *Spurinna* odpowiadają zupełnie rzymskim *Vibius*, albo *Vibienus* i *Spurius*. Szereg bogów, którzy na pomnikach, lub u pisarzów jako etruskie są poczytywane, co do pierwiastku, a po części i zakończenia, tak są po łacinie uformowane, że jeżeli rzeczywiście nazwiska te są pierwiastku etruskiego, tedy obadwa te języki musiałyby być spokrewnione: tak n. p. *Usil* (słońce i jutrzenka spokrewnione z *ausum*, *aurum*, *aurora*, sol), *Minerva*, *(menervare)*, *Lasa (lascivus)*, *Neptunus*, *Voltumna*. Lecz gdy wszystkie te analogie pochodzić mogą z późniejszych dopiero politycznych i religijnych stosunków Etruryi z Lacyum, a zatem mogą być skutkiem równania się i przejmowania, nie mogą one więc obalić wniosków do jakich inne liczne badania doprowadzają, że mowa Tusków się różni od wszystkich narzeczy greko-italskich tak, jak się różni mowa Celtów od mowy słowiańskiéj. Tak przynajmniéj brzmiała ona w uszach Rzymian: „Tuski i Gallijski“ są językami barbarzyńców, „Oski i Wolski“ są narzecza chłopskie. Gdy tak Etruskowie dalekiemi byli od szczepu mowy greko-italskiéj, tedy dotąd nie powiodło się ich zaliczyć do jakiegokolwiek ze znanych nam szczepów. Najrozmaitsze narzecza porównywano z etruskiem, to po prostu, to w rozmaity sposób łamiąc i nakręcając, aby wynaleźć jakieś powinowactwo, ale wszystko nadaremnie; nawet z basków narzeczem, z którém geograficzne stosunki zdawały się coś ważniejszego obiecywać, stanowczéj atoli analogii i tu nie wykryto. Drobne nader szczątki mowy Ligurów, w nazwach miejsc i osób pozostałe, nie wskazują żadnego podobieństwa do narzecza Tusków. Zaginiony naród na wyspach morza tyrreńskiego, a mianowicie na wyspie Sardynii, który zagadkowe wieże nagrobkowe tysiącami wznosił, nie może być z etruskami związany, bo na ziemi tych ostatnich ani jednéj podobnéj budowli nie widać. W ostatnim razie pojedyncze ślady, o ile się zdaje, dosyć pewne, wskazują na niejakie zbliżenie do Indogermanów. Tak mianowicie *mi* na początku wielu starożytnych napisów zapewne *ἐμί*, *εἰμί* i forma drugiego przypadku spółgłoskowych pierwiastków *veneraf*, *rafuvuf* znajduje w starołacińskiem, odpowiadając starodawnemu sanskryckiemu zakończeniu *as*. Podobnie wiąże się nazwisko etruskiego Zeus Tina albo Tinia z sanskryckiém

*) Tak n. p. Maecenas, Porsena, Vivenna, Caecina, Spurinna. Samogłoska w przedostatniéj zgłosce jest pierwiastkowo długa, lecz w skutek cofnięcia akcentu do pierwszéj zgłoski.

dina=dzień, jak Σάν z toż samo znaczącym *diwan*. Ale i to nawet przypuściwszy, to lud etruski mało co mniéj pokaże się odosobniony. Już Dionysius powiedział że „Etruskowie nie zgadzają się z żadnym narodem w mowie i zwyczajach“ a my nie mamy nic dodać do tego.

Pierwotna ojczyzna Etrusków.

Nie mniéj trudno jest oznaczyć zkądby Etruskowie przywędrowali do Italii; lecz na tém nie wiele tracimy, ponieważ ta wędrówka należy do wieku dziecinnego ludu, którego dziejowy rozwój poczyna się w Italii i kończy Tymczasem nie ma może pytania, któreby więcéj zajmowało badaczów, według owéj zasady archeologów, badać nadewszystko to, co do zbadania niepodobne, ani warto badania, „dochodzić matki Hekuby“ jak zwykł mawiać Tyberyusz. Ponieważ najdawniejsze i najznakomitsze miasta etruskie głęboko wewnątrz stałego lądu leżą, nad brzegiem morza żadnego ważniejszego miasta nie spotykamy, prócz Populonii, o któréj z pewnością wiemy, że do starożytnych dwunastu miast nie należała; gdy nadto Etruskowie w czasach historycznych z północy ku południowi postępują, tedy wnosić należy, iż prawdopodobnie lądem dostali się do półwyspu; bo nawet stopień ich oświaty nie zgadzałby się wcale z wędrówką morzem. W najdawniejszych czasach ludy przekraczały cieśniny morskie tym samym sposobem jak i rzeki; ale wylądowanie na zachodnich brzegach Italii, innych wymaga warunków. Według tego ojczyzny Etrusków szukać należy w stronie zachodniéj lub północnéj Italii. Nie jest to koniecznie niepodobne do prawdy, że Etruskowie przybyli do Italii przez Alpy retyckie, ponieważ najdawniejsi osadnicy Tyrolu i kraju Gryzonów, Retowie, aż do czasów historycznych po etrusku mówili, a nawet ich nazwa na *Rusen* zakrawa: mogą to być zaiste szczątki osad etruskich nad Po, ale także może być część tegoż ludu pozostała w dawnych siedliskach.

Z tém prostém i naturalném pojęciem rzeczy, staje w jaskrawéj sprzeczności opowiadanie, że Etruskowie to są Lidy, którzy z Azyi przywędrowali. Jest to bardzo stara powiastka, znajduje się już w Herodocie, a następnie późniejsi w rozmaity sposób ją przewracają, chociaż rozważni badacze, a mianowicie Dionisius przeciw niéj się oswiadczyli, odwołując się do tego, że w religii, prawach, zwyczajach i mowie najmniejszego nie ma podobieństwa między Lidami a Etruskami. Być może, iż jaki pojedynczy hufiec korsarski z małéj Azyi dostał się do Etruryi i do

tego awanturniczego zjawienia się przyczepiono tę powiastkę, lecz da leko podobniejsza do prawdy, że cała ta powieść opiera się na prostém qui—pro quo. Italskie Etruski, albo *Turs-ennae*,—bo taka zdaje się pierwiastkowa forma, greckiemu *Τυρσ-ηνοί*, *Τυῤῥηνοί*, umbryjskiemu *Turs-ci*, i obudwom rzymskim *Tusci Etrusci* za podstawę służąca—zetknęli się w nazwisku z lydyjskim ludem *Τυρρηβοί*, albo nawet *Τυῤῥ-ηνοί*, tak nazwanym od miasta *Τυῤῥα*, i to widocznie przypadkowe spowinowacenie nazwisk dało powód do téj hipotezy i jak przy wieży babel poplątanych historyek, Skoro handel morski Etrusków związano z lydyjskiem korsarstwem, a w końcu — co bez zaprzeczenia zrobił Tucydydes — korsarzy torrebijskich słusznie, czy niesłusznie połączono z plondrującym po wszystkich morzach ludem flibustyerów pelazgijskich, wtedy powstała z tego niepodobna do rozwikłania matwanina podań historycznych. Nazwisko Tyrrhenów oznacza raz lydyjskich Torrhebów — zarówno w najdawniejszych źródłach, jak i w hymnach Homera, drugi raz Tyrreno-Pelazgów, albo wprost Tyrrenów narodu pelazgijskiego, wreszcie italskich Etrusków, którzy nigdy z Pelazgami, albo Torrebami stałych związków nie mieli, ani też spólnego z nimi pochodzenia nie wywodzili.

Siedliska Etrusków w Italii.

W interesie dziejów wypada oznaczyć, jakie były najdawniejsze, udowodnione siedziby Etrusków, z których wychodząc daléj się posuwali. Że przed wielkiem najściem Celtów mieszkali w krainie na północ od Padu leżącéj, na wschód nad Adigą (Etsch) granicząc z Wenetami (Albańczykami?) illiryjskiego szczepu, na zachód z Ligurami, to juz rozmaicie udowodniono. Szczególniejszym zaś tego dowodem jest wyżéj wzmiankowany szorstki etrusków dyalekt, którym jeszcze za czasów Liwiusa mówili mieszkańcy Alp retyckich, równie jak i Mantua, która do do późnych czasów etruską była. Ku południowi względem Padu i przy ujściu téj rzeki mieszali się Etruskowie z Umbrami, tamci jako pokolenie panujące, ci zaś jako dawniejsi, którzy starożytne kupieckie miasta Hatria i Spina założyli, gdy tymczasem Felsina (Bologna) i Ravenna zdają się być osadami Tusków. Długie lata przeszły nim Celtowie rzekę Po przekroczyli, a za tém poszło, że na prawym brzegu téj rzeki Etruskowie i Umbrowie silniéj się zakorzenili, niż na lewym, który wcześnie bardzo opuścić musieli. W ogóle wszakże krainy na północ Apenninu zbyt szybko przechodziły z pod władzy jednego narodu pod władzę innego,

przez co żadna narodowość nie miała dosyć czasu do należytego rozwinięcia się.

Ważniejszą daleko jest rzeczą dla historyi usadowienie się Tusków w kraju, który do dziś nazwę ich dzierży. Może tu kiedyś Ligurowie i Umbrowie mieszkali, lecz zajęcie kraju przez Etrusków i ich cywilizacyą, ślady nawet ich bytu w tém miejscu zatarło. W tym okręgu, który od Pisae i Tarquinii, aż do morza sięga, a na wschód Apenninem zamknięty, narodowość Etruska zyskała stałą posadę i utrzymyła się ściśle aż do czasów cesarstwa. Północną granicę krainy Tusków stanowiła rzeka Arnus; okolica ku północy aż do ujścia Macry i do Apenninów była krajem granicznym spornym, raz ligurskim, drugi raz etruskim, i dlatego większe osady tam nie kwitnęły. Południową granicę tworzył, jak się zdaje, las cimiński, łańcuch pagórków na południe Viterbo, później zaś rzeka Tyber. Wyżéj już wspomnieliśmy, że kraina między górami cimińskiemi i Tybrem, z miastami Sutrium, Nepete, Falerii, Veii, Caere, znacznie późniéj niż północne okolice, dopiero może w drugim wieku Rzymu, zajęte zostały przez Etrusków, i że latyńska ludność pierwiastkowa musiała się tu, a mianowicie w Falerii, choć w stanie uległości utrzymywać.

Odkąd Tyber został granicą Etruryi od strony Umbryi i Lacyum, musiały tu nastąpić spokojniejsze stosunki i odtąd już dalsze przesuwanie granic ustało, a w szczególności, najmniéj co do Lacyum. Jakkolwiek żywe musiało być uczucie w Rzymianach, że Toskańczyk był im obcy, a Latyn był pobratymcą, że jednak zdawali się mniéj obawiać napaści z prawego brzegu rzeki, aniżeli na przykład od pokrewnego szczepu w Gabii i Albie; rzecz bardzo naturalna, bo z téj strony broniła Rzymu naturalna granica rzeki szerokiéj, i dla handlowego i politycznego rozwoju nader przyjaźna okoliczność, że żadne z potężniejszych miast etruskich nie leżało bezpośrednio nad rzeką, tak jak na brzegu latyńskim Rzym. Najbliżsi Tybru byli Wejentowie i z nimi to Rzym i Latynowie najczęściéj ostro się ścierali, mianowicie o posiadanie Fidenów, które dla Wejentów na lewym brzegu Tybru były tém, co Janiculum dla Rzymian, to jest szańcem przedmostowym, i dla tego raz były w posiadaniu Latynów, drugi raz w ręku Etrusków. Ale natomiast z miastem Caere, bardziéj nieco oddalonem, związki i przyjaźniejsze i spokojniejsze były, aniżeli to zdarzać się zwykło w owych czasach między sąsiadami. Są wprawdzie powiastki wątpliwe i do ciemnéj, najodleglejszéj starożytności należące, o walkach Latynów z mieszkańcami Caere, jako to, że Caeritów król Mezencyus wielkie nad Latynami miał odnieść zwycięz-

twa, i nałożyć na nich kontrybucyą w winie; lecz daleko pewniejszy, niż te zapasy dawniejsze, objawia się z podań związek między temi dwoma środkowemi punktami obrotów handlowych i żeglarskich, to jest związek między Lacyum i Etruryą. Nie ma żadnego pewniejszego śladu o wdzieraniu się Etrusków poza Tyber drogą lądową. W potężnem wojsku barbarzyńców, które Aristodemos, w 230 r. po założ. Rz. (524 pr. Chr.) pod murami Kume zniszczył, w pierwszéj linii wymieniają Etrusków; lecz gdybyśmy nawet to podanie za wiarogodne co do litery przyjęli, to i tak ten tylko ztąd wniosek wyprowadzić można, że Etruskowie mieli także jakiś udział w wielkiéj wyprawie rabunkowéj. Ważniejsze daleko jest to, że w stronie południowéj Tybru na drodze lądowéj nie można wskazać żadnéj osady etruskiéj, i że o jakimkolwiek ważniejszym nacisku Etrusków na Lacyum nic nie wiemy. Posiadanie Janiculum i obudwóch brzegów ujścia Tybru nie było Rzymianom zaprzeczane. Co się tyczy przesiedlania etruskich gmin do Rzymu, jedno tylko pojedyncze mamy podanie z etruryjskich kronik wyjęte, że jeden hufiec etruryjski Caelius Vivenna z Volsinii, a po jego upadku, wierny jego towarzysz Mastarna prowadził, do Rzymu przywiódł, gdzie na górze Caelius osiedlony został. Wiadomość tę jako pewną przyjąć możemy, chociaż następujący zaraz dodatek, że ten Mastarna został w Rzymie królem pod imieniem Serwiusa Tulliusa, niczém inném nie jest, tylko domysłem tych archeologów, którzy się zajmują parallelizmem powieści. Podobnegoż osiedlenia skazówką jest „okręg Tusków“ pod górą Palatynem.

O tém nie podobna wątpić, że ostatnia rodzina królów panująca w Rzymie, to jest Tarkwiniusów, pochodziła z Etruryi, czy to z miasta Tarquinii, jak legenda opiewa, czy z Caere, gdzie rodzinny grób Tarchnasów nie dawno wykryto; tudzież wplątane do powieści nazwisko kobiece Tanaquil, albo Tanchvil, jest nie latyńskie, w Etruryi zaś pospolite. Ale doszło czasów naszych opowiadanie, według którego Tarkwinius miał być synem kupca koryntskiego, który się przesiedlił do Tarquinii i do Rzymu jako Metoeke przywędrował, nie jest ani historyą, ani legendą, a pasmo wypadków historycznych nie tylko plącze, ale zupełnie rozrywa. Jeżeli w ogóle z tego podania chcielibyśmy coś więcéj wyciągnąć nie sam goły i w gruncie swoim obojętny wypadek, że na końcu rodzina tuskiego pochodzenia berło rzymskie dzierżyła, to w tém znajdziemy jedynie to, że panowanie jednego człowieka tuskiego pochodzenia w Rzymie nie jest panowaniem Tusków, lub przynajmniéj gminy pewnéj tuskiéj nad Rzymem, ani odwrotnie nie jest władztwem Rzymu nad południową

Etruryą. W istocie usprawiedliwionego powodu nie mamy, ani do jednego, ani do drugiego przypuszczenia: historya Tarkwiniusow gra swoją rolę w Lacyum, ale nie w Etruryi i o ile się przekonywamy, przez całą epokę królów w Rzymie, Etrurya nie wywierała ważniejszego wpływu ani na język, ani na zwyczaje, nie przerwała bynajmniéj jednostajnego rozwoju państwa rzymskiego, ani też latyńskiego związku. Przyczyny téj względnéj bierności Etrusków względem ich latyńskich sąsiadów, szukać należy częścią może w ciągłych walkach z Celtami nad Padem; który ci ostatni zapewne dopiero po wypędzeniu królów przekroczyli; częścią na kierunek wysileń Etrusków do żeglugi i panowania na morzu i wybrzeżach, z czém bez wątpienia wiąże się na przykład osiedlenie w Kampanii, o czém obszerniéj mówić zamierzamy w następującym Rozdziale.

Ustawa Etrusków.

Ustawa Tusków podobnie jak grecka i latyńska polega na rozwinięciu gminy do stopnia miasta. Zdaje się wszakże iż wczesny bardzo kierunek narodu do żeglugi, handlu i przemysłu, prędzéj daleko, niż to w Italii dziać się zwykło, wywołał rozwinięcie się miejskiego żywiołu. W greckich podaniach jest wzmianka o Caere pierwéj niż o jakiemkolwiek mieście italskiem. Przeciwnie Etruskowie pokazują się nam i mniéj pochopni do wojny niż Rzymianie i Sabellowie: tu też pojawia się jurgeltne żołdactwo, wcale nie italski obyczaj. Najdawniejsze urządzenie gmin musiało tu być bardzo podobne do rzymskiego, przynajmniéj w głównych zarysach. Królowie czyli Lucumonowie panowali, którzy godła władzy podobne jak w Rzymie, a zatem i pewnie takąż władzę mieli. Znakomitsi i ubożsi wybitnie się odróżniali, podobieństwo uporządkowania rodzin wskazuje system nazwisk, tylko że u Etrusków pochodzenie ze strony macierzystéj więcéj jest uwzględnione niżeli w prawie rzymskiém. Ustawa związkowa zdaje się być bardzo wiotka. Nie obejmowała ona całego narodu, lecz północni Etruskowie i Kampańscy osobne stanowili związki, równie jak gminy właściwéj Etruryi. Każdy z tych związków składał się z dwunastu gmin, miał wprawdzie swoją metropolią do obrzędów religijnych, uznawał naczelnika związku, albo raczéj arcykapłana, lecz w gruncie rzeczy każdy związek zdaje się był równo uprawniony, a po części przynajmniéj tak silny, że się żadna hegemonia utworzyć, ani władza centralna utwierdzić nie mogła. W Etruryi właściwiéj metropolią było Volsinii; z reszty dwunastu miast tegoż związku znamy tyl-

ko z pewniejszych podań Perusia, Vetulonium, Volci i Tarquinii. Tymczasem rzadkie są bardzo zdarzenia w którychby Etruskowie spólnie działali, tak jak rzadkiém jest przeciwne temu postępowanie w związku latyńskim. Wojnę regularnie toczy pojedyncza gmina, która sąsiadów swoich, których może, do sprawy swojéj wciąga, a jeżeli wyjątkowo postanowią wojnę związkową, to jednak często pojedyncze miasta wyłączają się z tego. Zdaje się, że konfederacyi etruskiéj, bardziéj jeszcze niż podobnym italskim związkom, brakło silnego i posłuszeństwo nakazującego przywództwa.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Hellenowie w Italii. Panowanie na morzu Etrusków i Kartagińczyków.

Italia i obce kraje.

W dziejach ludów starożytnych nie od razu się rozwidnia; a i tu zawsze dzień świta od wschodu. Podczas gdy półwysep italski pokrywał ciemny jeszcze brzask poczynającego się bytu, na wschodniéj przystani morza śródziemnego wyszła już na jaw cywilizacya na wszystkie strony świetne promienie rzucająca. Los większéj części ludów, że w pierwszych stadyach swojego rozwoju mistrza i pana znajdują w równorodnym swoim bracie, stał się także udziałem ludów Italii. Z geograficznego wszakże położenia półwyspu wypływało, że to działanie drogą lądową miejsca mieć nie mogło. Nie ma nigdzie śladu, aby używano trudnéj drogi lądowéj między Grecyą i Italią. Mogły zaiste od najdawniejszych lat znajdować się drogi handlowe z Italii do krajów Zaalpejskich: najdawniejsza droga bursztynowa z morza baltyckiego dosięgała morza śródziemnego przy ujściu Padu, dla tego też w greckich powieściach delta

rzeki Po uważaną jest za ojczyznę bursztynu, do téj zaś drogi przytykała druga na poprzecz półwyspu przez Apennin do Pisa wiodąca, lecz żywioły cywilizacyi tą drogą dostać się do Italii nie mogły. Oświatę zagraniczną, jakakolwiek ona była, wniosły do Italii narody wschodnie żeglarskie.

Fenicyanie w Italii.

Najdawniejszym ludem oświeconym na wybrzeżach morza śródziemnego byli Egipcyanie, lecz ci jeszcze dotąd nie żeglowali po morzu, wpływać więc na Italią nie mogli. Również nie wiele powiedzić możemy o Fenicyanach. Pierwsi oni w istocie byli, co z najdalszego krańca śródziemnego morza, swojéj maluczkiéj ojczyzny w pływających domach na morze się puścili, z początku dla połowu ryb i muszli, wkrótce dla handlu; oni pierwsi ze wszystkich znanych plemion związki morskie otworzyli i w niesłychanie dawnym czasie aż do najdalszego wybrzeża zachodniego dobili. Prawie na wszystkich przystaniach morza śródziemnego pojawiają się nadmorskie fenickie posterunki pierwéj przed helleńskiemi; równie jak w saméj Helladzie na wyspach Krety i Cypru, w Egipcie, Lybii i Hiszpanii, tak też i na italskim zachodniem morzu. Do koła całéj Sycylii, mówi Tucydides, nim tam Grecy przybyli, a przynajmniéj nim w większéj liczbie osiedli, już Fenicyanie na wszystkich cyplach wyspy, na wysepkach sąsiedzkich pozakładali swoje faktorye, nie dla zyskania kraju, lecz jedynie dla handlu z krajowcami. Lecz wcale co innego dzieje się ze stałym lądem Italii. Z osad fenickich jednę tylko z niejaką pewnością wymieniają faktoryą fenicką niedaleko Caere, któréj pamiątka utrzymała się częścią w nazwisku małéj mieściny na brzegu Caeri, Punicum, częścią w drugiéj nazwie samego miasta Caere, Agylla, która nie od Pelazgów pochodzi, jak bajka niesie, lecz jest fenicką i oznacza „miasto okrągłe,“ jak się właśnie przedstawia Caere, od strony morza widziane. Że ten posterunek, i inne podobne zakłady mogące się znajdować na wybrzeżach Italii, na wszelki wypadek ani żadnego znaczenia, ani trwałości nie miały, dowodem tego jest zniknięcie ich bez śladu; lecz nadto nie ma najmniéjszéj zasady, aby je uważać za dawniéjsze od helleńskich osad na tych samych przystaniach. Nie jest to błahą skazówką, że przynajmniéj w Lacyum tych chananéjskich mężów za pośrednictwem Hellenów poznano, bo nazwę ich przejęto z greckiego *Poeni*, Punijczykowie. Wszystkie najdawniejsze związki Italów z cywilizacyą wschodu odnoszą się stanowczo do Grecyi, a początek punickiéj faktoryi przy Caere łatwo

się da wyjaśnić późniejszemi związkami handlowego miąsta Caere z Kartaginą, nie potrzeba więc szukać go w epoce przedhelleńskiéj. Było to w saméj istocie rzeczy, jeżeli wspomnimy, że najdawniejsza żegluga była tylko nadbrzeżna, tedy żadna może kraina nie była dla Fenicyan tak odległą jak ląd stały Italii. Dostać się do niego inaczéj nie mogli jak tylko z wybrzeżów zachodnich Grecyi, albo z Sycylii; i wielce jest podobne do wiary, że grecka żegluga dosyć wcześnie zakwitła, aby mogła wyprzedzić Fenicyan w opłynięciu tak adryatyckiego, jak i Tyrreńskiego morza. Nie ma więc żadnéj zasady do przypuszczenia pierwiastkowego, bezpośredniego wpływu Fenicyan na Italów; co się tyczy stosunków władztwa morskiego Fenicyan na zachodzie morza śródziemnego z italskiemi mieszkańcami z nad morza tyrreńskiego późniéj przedstawimy.

Grecy w Italii.

Wszystkie pozory za tém przemawiają, że to byli helleńscy żeglarze z pośród mieszkańców wschodniego zalewu morza śródziemnego, którzy najpierwéj italskie wybrzeża opłynęli. Ztémwszystkiém z ważnych pytań, z jakiéj okolicy, i w jakim czasie greccy żeglarze tam przybyli, pierwsze tylko z niejaką pewnością i dokładnością da się rozwiązać. Na eolskiém i jońskiém wybrzeżu helleńska żegluga najpierwéj na wielką skalę rozwinęła się i ztąd Grecy tak wnętrze czarnego morza jako też brzegi italskie otworzyli sobie. Nazwa morza jońskiego, którą zatrzymały wody między Epirem i Sycylią, tudzież zatoki jońskiéj, jak dawniéj Grecy morze adryatyckie zwali, przechowała pamiątkę, że kiedyś jońscy żeglarze odkryli południowe i wschodnie wybrzeza Italii. Najdawniejsza grecka osada w Italii, Cumae, i z nazwiska i według powieści założona jest przez miasto tegoż nazwiska na anatolskiém wybrzeżu. Według wiarogodnych podań helleńskich, najpierwsi Focenzowie z małéj Azyi opłynęli odleglejsze morze zachodnie. Na wynalezionéj przez mało-azyatów drodze wnet znaleźli się inni Grecy: Jończykowie z Naxos i Chalcis z Eubei, Acheowie, Lokry, Rodyjczycy, Koryntianie, Megarowie, Messeńczycy, Spartanie. Jak po odkryciu Ameryki cywilizowane narody Europy na wyścigi tam biegły, by się osiedlić; jak nowi osadnicy wpośród barbarzyńców silniéj uczuli solidarność europejskiéj cywilizacyi niżeli w kraju właściwym; podobnież żegluga na zachód i osiedlenie na zachodzie, nie było wyłącznie dobrém jednéj krainy, lub pojedynczego pokolenia Greków, lecz wspólną własnością helleńskiego narodu. Jak do utworzenia północnéj Ameryki angielscy i francuzcy, hollenderscy i niemieccy osadnicy się zmieszali i

w jedno stopili, tak podobnież grecka Sycylia i wielka Grecya z najrozmaitszych szczepów helleńskich razem się zlepiła, tak że niepodobna było też szczepy rozróżnić. Pominąwszy osady odrębniejsze stanowisko zajmujące, jak n. p. Lokrów, z ich filiami Hipponium i Medama; Foceenzów, założoną dopiero w końcu tego okresu, Hycle (Velia-Elea), możemy rozróżnić trzy główne grupy. Pierwsza objęta nazwą miast chalcydejskich, pierwiastkowo jońska do której zaliczają w Italii Cumae i inne osady greckie w okolicy Wezuwiusza i Rhegium, w Sycylii Zankle (późniéj Messana) Naxos, Katane, Leontini, Himera. Druga grupa achejska, do której należą Sybaris i większa liczba wielko-greckich miast; i dorycka, do której liczono Syrakuzy, Gela, Akragas, w ogóle większą liczbę osad sycylijskich, ale natomiast w Italii tylko Taras (Tarentum) i osadę tego miasta Heraklea. W ogóle w tym napływie obcych wychodźców przeważają najdawniejsi helleńscy osadnicy szczepu jońskiego i odrośle pokoleń w Pelopenezie osiadłych przed najściem doryjczyków. Z pomiędzy doryjskich przybyszów utrzymywały się tylko gminy mieszanéj ludności, jak Korynt i Megara, lecz czysto doryjskie krainy podrzędne tylko zajmowały stanowisko; i bardzo naturalnie, ponieważ Jonowie byli starożytnym ludem kupieckim i żeglarskim, pokolenia zaś doryckie stosunkowo bardzo późno spuściły się z gór wewnętrznych kraju na wybrzeża morskie i po wszystkie wieki dalecy byli od morskich obrotów. Te rozmaite grupy przychodniów bardzo wyraźnie odróżniają się między sobą osobliwie w stopie mennicznéj. Osadnicy łocejscy wybijają monetę według stopy babilońskiéj panującéj w Azyi. Miasta chalcydejskie trzymają się w najdawniejszych czasach stopy aeginaejskiéj, to jest pierwiastkowo w całéj Grecyi europejskiéj panującéj, i to właśnie téj modyfikacyi, którą na Eubei natrafiamy. Achejskie gminy trzymały się stępla koryntskiego, doryckie nakoniec według téj próby, jaką Solon w r. 160 Rzymu dla Altyki wprowadził, tylko Taras i Heraklea w najważniejszéj części więcéj naśladują swoich achejskich sąsiadów, niżeli Dorów sycylijskich.

Czas przybycia greckich wychodźców.

Kiedy pierwsze morskie podróże i osiedlenia przypadły, to podobno na zawsze ciemną zasłoną pokryte zostanie. Pewne wszakże następstwo pokazuje się nam dosyć wyraźnie. W najdawniejszych greckich podaniach, które najdawniejsze związki z zachodem mało-azyatyckim Jończykom przypisują, w śpiewach Homerowskich horyzont znajomości greckich zaledwie poza wschodni zlew morza śródziemnego sięga. Być może, iż

burzą zapędzeni żeglarze przynieśli małoazyatom wiadomości o istnieniu krajów zachodnich, a może nawet opowiadali o prądach morskich, o wyspach z górami ogniem ziejącemi; lecz za czasów homerowskich śpiewów nie wiedziano z pewnością o Sycylii i Italii, nawet w téj krainie, która najwcześniéj weszła w stosunki z zachodem: a wieszcze i powieścio-bajarze wschodni mogli bez obawy zaprzeczenia próżne przestrzenie zachodu powietrznemi postaciami zapełniać, jak to w swoim znowu czasie zachodni z bajecznym wschodem czynili. W poematach Hezyoda wyraźniéj już występują rysy Sycylii i Italii; już znane są miejscowe nazwy ludów, gór i miast, a przecież Italia jest jeszcze i wtedy zbiorem wysp. Natomiast w całéj literaturze po Hezyodoskiéj pokazuje się Hellenom, przynajmniéj w ogóle znana Sycylia i całe wybrzeże Italii. Podobnież i następstwo osiedleń greckich da się już z większą pewnością oznaczyć. Thucydides wyraźnie już uważał Cumae za najdawniejszą osadę na zachodzie, i w tém się nie omylił. Bez wątpienia żeglarz grecki mógł mieć nie jedno miejsce bliższe do lądowania; lecz żadne nie było tak zabezpieczone od burzy i od barbarzyńców jak wyspa Ischia, na któréj początkowo to miasto leżało: a że na takie względy uwagę zwracano przy pierwotnem osiadaniu, dotąd jeszcze wskazuje to miejsce, które późniéj na stałym lądzie upatrzono, stroma, ale zabezpieczona opoka, która dotąd szanowne ma imię anatolskiéj matki. Nigdzie we Włoszech tak jak w kumejskiéj krainie baśnie mało-azyatyckie z taką trwałością i życiem nie utrzymały się; gdzie najpierwsi żeglarze nabite mając głowy owemi powieściami o dziwach zachodu, wstępowali na ten ląd baśni, a sądząc że depcą po śladach ziemi powiastek, mijali skały Syren i jezioro Avernu do kraju podziemnego wiodące. Jeżeli następnie Grecy w Cumae najpierwéj zostali sąsiadami Italów pokolenia, które około tego miasta mieszkało, tedy z tego łatwo się wyjaśni, dla czego nazwa Opików którą Grecy sąsiadom swoim najbliższym nadali, przez długie wieki późniéj była zbiorowém u nich nazwiskiem wszystkich Italów. Według wiarogodnych podań długi czas upłynął od tego pierwszego osiedlenia Greków, aż do epoki w któréj w większych massach poczęli osiadać w południowéj Italii, a i wtedy Jończykowie z Chalcis i Naxos przodowali innym, Naxos zaś jest najdawniejsze z miast greckich w Sycylii i Italii założonych w systemie kolonizacyjnym, po czém dopiero późniéj nastąpiła kolonizacya achejska i doryckа.

Lecz oznaczyć, choćby tylko w przybliżeniu, lata dla szeregu tych wypadków zdaje się rzeczą prawie niepodobną. Jako punkta wyjścia mogą być przyjęte dla miasta achejskiego Sybaris rok 33, dla doryckiego

Taras rok 46 Rzymu, są to najdawniejsze daty historyi italskiéj, które przynajmniéj w przybliżeniu za pewne uważać można. O ile wszakże zaprowadzenie dawniejszych jońskich osad uprzedza tę epokę, rzecz równie niepewna, jak wątpliwym jest wiek pieśni Homera i Hezyoda. Jeżeli Herodot wiek homerowski dokładnie podał, tedy Grecy na sto lat przed założeniem Rzymu nie znali jeszcze Italii (850). Tymczasem to oznaczenie wieku Homera, podobnie jak wszystkie inne, nie jest świadectwem, tylko wnioskiem, a kto historyą italskich alfabetów, jako osobliwy wypadek rozważy, że Italom lud grecki pierwéj był znany, nim nowsza hellenów nazwa tego plemienia, dawniejszą Greków zastąpiła *), ten chętnie najdawniejsze związki Italów z Grekami o wiele lat wyżéj posunie.

Charakter wejścia Greków do Italii.

Historya italskich i sycylijskich Greków nie jest zaiste częścią dziejów Italii: helleńscy osadnicy na zachodzie utrzymali najściślejszy związek z ojczyzną swoją, i mieli udział w uroczystościach narodowych i prawach Hellenów. Jednakże i dla Italii ważną jest rzeczą oznaczyć charakter rozmaitych greckich osiedleń, a przynajmniéj pewne główne rysy uwydatnić, przez które różnorodny wpływ greckich kolonii na Italią tém jawniéj się pokaże.

---

*) Nazwisko Greków, równie jak Hellenów, przywiązane jest do pierwotnego siedliska cywilizacyi greckiéj, do krainy Epiru i okolicy Dodony. Jeszcze w Eoeach Hezyoda występuje ono jako zbiorowa nazwa narodu, lecz z widocznym zamiarem usuwana na stronę i podrzędna helleńskiéj, któréj to ostatniéj w Homerze nie ma, ale już oprócz Hezyoda, u Archilocha w r. 50 Rzymu (700) pojawia się, a nawet znacznie wcześniéj mogła powstać (Duncker, Gesch. d. Alt. 3, 18, 556). A więc już przed tym czasem Italowie byli z Grekami do tego stopnia obznajmieni, że nietylko pojedynczy ich szczep, ale naród ogólném nazwiskiem oznaczyć umieli. Trudno pojąć, jak się z tém pogodzi podanie że Italia małoazyatom jeszcze na sto lat przed założeniem Rzymu nieznana była. O alfabecie niżéj będzie mowa, historya jego też same przedstawia rezultaty. Może to ktoś uważać będzie za zbyt śmiały krok, odrzucać wiek Homera, podany przez Herodota, opierając się na takich postrzeżeniach; ale czy i to także nie jest zbytnią śmiałością iść ślepo za podaniem w podobnego rodzaju pytaniach?

Związek miast achejskich.

Pomiędzy wszystkiemi greckiemi osadami najsilniejsza i najwięcéj w sobie zamknięta, była ta z któréj się rozwinął związek miast achejskich a który tworzyły miasta: Syris, Pandosia, Metabus albo Metapontion, Sybaris ze swoimi odrośłami Poseidonia i Laos, Krotona, Kaulonia, Temesa, Terina i Pyxus. Osadnicy ci w ogóle wzięci należeli do szczepu greckiego, który najściśléj się trzymał właściwego sobie doryckiego dyalektu, z którym z innych miar najbliżéj spokrewniony, naprzykład przez brak *h*, jak niemniéj, zamiast nowszego alfabetu, już prawie w powszechném użyciu będącego, staronarodowego helleńskiego sposobu pisania upornie się trzymał, i który wreszcie swoją odrębną narodowość, tak w obec barbarzyńców, jak i innych Greków w swojéj związkowéj ustawie zachował. Do tych także italskich achejczyków da się zastosować to, co Polybius o achejskiéj Symmachii w Peloponezie mówi: „nie tylko w związkowéj i przyjacielskiéj spólności żyją, ale nadto posługują się temiż prawami, tych samych używają wag, miar i monet, tych samych mają naczelników, radzców i sędziów.“ Ten związek miast achejskich był właściwą kolonizacyą. Miasta były bez portów — tylko Krotona miała jaką taką przystań — i bez własnego handlu. Sybaryta chlubił się, że siwiał między mostami swojego miasta Lagunów, kupnem i sprzedażą dla nich i za nich trudnili się milezyjczykowie i Etruski. Ale za to Grecy posiadali tu nie same krawędzie wybrzeży, lecz panowali od morza do morza w kraju „wina i bydła“ (*Οἰνωτρία, Ἰταλία*) czyli „wielkiéj Grecyi“. Ludność krajowa, rolnicza musiała w ich klienteli, albo nawet w niewolnictwie dla nich pracować i haracz im płacić. Sybaris — największe swojego czasu miasto Italii — władało czterema barbarzyńskiemi pokoleniami i dwudziestą pięcią miastami i mogło nad innem morzem Laos i Poseidonią założyć. Niesłychanie żyzne niziny nad Krathis i Bradanos przynosiły Sybarytom i Metapontinom obfite dochody; być może iż tu najpierwéj zaczęto uprawiać zboże na wywóz. Wielkiéj świetności, do jakiéj te państwa w niesłychanie krótkim czasie doszły, dowodzą najwybitniéj jedyne, czasów naszych doszłe dzieła sztuki tych italskich achejczyków, to jest ich monety ściśle starożytnéj pięknéj roboty — w ogóle najdawniejsze pomniki italskiéj sztuki i pisma, których wybijanie już w r. 174 miasta, rozpoczęto. Te monety dowodzą, że Acheowie zachodu nietylko udział mieli w sztuce rzeźbiarskiéj tak wspaniale rozwijającéj się w ich kraju ojczystym około tego czasu, lecz w technice nawet wyższymi się od nich okazali; gdyż zamiast grubych, często tylko na jednéj stronie wybijanych

sztuk srebrnych, zawsze prawie bez napisu, jakie około tego czasu w Grecyi właściwéj, równie jak między italskiemi Dorami w obiegu były, Achejczycy italscy z wielką i sobie właściwą zręcznością na dwóch jednakowych, częścią wypukło, częścią wklęsło rzniętych stęplach wybijali wielkie, cieńkie, zawsze z napisem, srebrne monety; a ta staranność w zabezpieczeniu się od owoczesnego fałszowania monet, przez platerowanie metallu małéj wartości cienkiemi blaszkami srebrnemi, pokazuje wybornie urządzone, cywilizowane państwo. Ależ ten tak szybki rozkwit nie wydał żadnego owocu. Byt bez najmniejszego trudu, nie narażony na próbę, ani z powodu silnego oporu krajowców dawnych, ani też z przyczyny własnéj twardéj pracy, odjął bardzo wcześnie Grekom możność natężenia siły ciała i umysłu. Italskich Acheów nie opromienia sława świetnych imion greckiéj sztuki i literatury, gdy tymczasem Sycylia znakomitą ich przedstawia liczbę, Italia także w chalcydejskiém Regium Ibikusa, w doryckim Tarencie Architasa wymienia; u tego zaś ludu, u którego przy żarzącém się ognisku wieczyście się rożen obracał, nic się nie udawało, prócz walki na pięści. Surowa arystokracya nie dozwoliła się dźwignąć Tyrannom, sama zaś wcześnie bardzo dostała się do steru rządu w pojedynczych gminach, a w razie potrzeby znajdowała dzielną pomoc we władzy związkowéj. Jedyna obawa była, aby uprzywilejowane rodziny w rozmaitych gminach nie związały się z sobą i wzajemnie nie podały sobie ręki. Takową dążność objawił pod imieniem Pythagorasa znany związek „Przyjaciół“ który nakazywał klassę rządzących czcić jak bogi, poddanych ujarzmić jak zwierzęta; lecz taka teorya wprowadzona w praktykę wywołała straszliwą reakcyą, która się skończyła wytępieniem Pythagorejskich Przyjaciół i przywróceniem dawnéj ustawy związkowéj. Ależ wściekłe zapasy stronnictw, powstania niewolników w massach, socyalne zawieruchy wszelkiego rodzaju, praktyczne zastosowanie niepraktycznéj filozofii stanu; krótko mówiąc wszystkie usterki zdemoralizowanéj cywilizacyi, nie przestały wichrzyć w gminach achejskich, póki jéj władzy nie zniszczyły.

Nic więc dziwnego, że osiedli w Italii achejczycy daleko się mniéj przyczynili do cywilizacyi tego kraju niż inni greccy osadnicy. Lud rolniczy nie rozciągnął swojego wpływu poza granice polityczne, nie tak jak handlowy; wewnątrz swojego obwodu krajowców zamienili na niewolników, zdeptali zarody narodowego rozwoju, nie otworzywszy im nowéj drogi przez zhellenizowanie. Tak w Sybaris i Metaponcie, w Krotonie i Poseidonii, duch grecki, który jakby na przekorę politycznym przewrotom potrafił się silnie utrzymywać, prędzéj, bez sławy i śladu zaginął,

niż w innéj którejkolwiek okolicy, a dwujęzyczni mieszańce, które się późniéj ze szczątków krajowców italskich, Acheów, i nowo przybyłych Sabellów potworzyły, nigdy do lepszego bytu wznieść się nie mogły. Lecz ta katastrofa co do czasu, do następnego peryodu należy.

Jońsko-doryckie miasta.

Osady innych Greków innego były rodzaju, inny téż wpływ wywierały. Nie gardzili oni rolnictwem, ani się zrzekali nabywania kraju. Nie było to w duchu Hellenów przynajmniéj wtedy gdy się wzmogli w siły, przestawać na warownéj faktoryi w kraju barbarzyńców, jak to robili Fenicyanie. Lecz wszystkie te miasta przedewszystkiem zakładane były dla handlu i dlatego téż nie tak jak achejskie, wewnąrz kraju lecz po większéj części przy najlepszych portach i najdogodniejszych miejscach do lądowania zakładane były. Pochodzenie, powód i epoka tego zakładania były bardzo różne; jednakże naprzeciw związku miast achejskich, panowała między niemi pewna spólność; tak wspólne użycie nowszego greckiego alfabetu *) nawet w samym doryzmie języka, który wcześnie bardzo potrafił się wcisnąć nawet do tych miast, w których jak naprzykład w Cumae **) od początku zaraz miękki joński dyalekt był w użyciu. Osady te w rozmaity sposób stały się ważnemi dla rozwoju Italii; poprzestaniemy w tém miejscu na wymienieniu tych tylko, które stanowczy wpływ wywarły na losy plemion italskich, jak dorycki Tarent, i jońskie Cumae.

Tarent.

Pomiędzy wszystkiemi heleńskiemi osadami Tarent najświetniejszą grał rolę. Wyborny port, jedyny na całem południowem wybrzeżu uczynił to miasto składem handlu południowo italskiego, nawet po części całego handlu na morzu adryatyckiem. Obfite rybołostwo w zatoce: produkcya i przerób wybornéj wełny, równie jak farbowanie jéj sokiem tarentyńskiego szlimaka, które z tyryjskiem o lepszą iść mogło, dwoisty ten przemysł z małoazyatyckiego Miletu przeszczepiony—zatru-

---

*) Przez to rozumiemy, że starowschodnia forma Jota Ч, Gamma ˥ albo l i lambda /l przez mniéj wystawiane na zamiane I C V zastąpiono i regularnie także łatwo z p Γ zamienić się mogące r P przez rys boczny jak R odróżniono.

**) Tak n. p. na kumejskiém glinianem naczyniu: *Ταταίες ἐμὶ λέφυθος. Fὸς δ' ἄν με κλέφσει θυφλὸς ἐσται.*

dniał tysiące rąk, i z handlem wewnętrznym połączył wywozowy. Moneta, nawet złota w takiéj ilości wybijana jak w żadnem innem miejscu greckiéj Italii, silnie przemawiającym jest dowodem żywego i bardzo rozszerzonego handlu. Już w téj epoce, w któréj Tarent o pierwszeństwo z Sybaris zabiegał, musiały się jego stosunki handlowe szeroko zawiązać; lecz zdaje się że o rozszerzenie swojego kraju, na wzór miast achejskich, napróżno bez trwałego skutku starali się Tarentynowie.

Miasta greckie przy Wezuwiuszu.

Kiedy wschodnie osady greckie w Italii tak szybko i świetnie wznosiły się, tymczasem północne około Wezuwiusza w skromniejszym daleko były stanie. Tu z płodnéj wyspy Aenaria (Ischia) Kumejczycy przenieśli się na ląd stały i obrali nową ojczyznę, na pagórku tuż nad morzem, zkąd wybudowali miasto portowe Dikaearchia (późniéj Puteoli) i miasta Parthenope i Neapolis. Żyli oni, jak w ogóle chalcydyjskie miasta w Italii i Sycylii, według praw Charondasa z Katane (około 100 r. miasta (650), mając ustawę demokratyczną umiarkowaną przez wysoki census, przez co władza dostała się w ręce radzców z najbogatszych obywateli wybranych; ustawa która się utrzymała i w ogóle od tych miast usuwała zarówno uzurpatorów jak i tyranią motłochu. O zewnętrznych stosunkach tych Greków Kampanii mało wiemy. Czy z musu, czy z dobréj woli, ograniczyli się oni, podobnie jak Tarentynowie, małym okręgiem ziemi; zkąd nie dla podbojów, lub ciemiężenia udawali się do krajowców spokojnie handlując z niemi i obcując, przez to utworzyli sobie byt znośny, zajmując pierwsze miejsce między missyonarzami greckiéj cywilizacyi w Italii.

Stosunek okolicy nadadryatyckiéj z Grekami.

Gdy po obódwóch stronach cieśniny Rhegium, częścią na stałym lądzie całe południowe i zachodnie wybrzeże aż do Wezuwiuszu częścią większa połowa wschodnia wyspy Sycylii, greckim była krajem; wtedy wcale inna była postać rzeczy na zachodnich wyorzeżach Italii, ku północy od Wezuwiuszu i na całem wschodniem pomorzu. Na przytykającym do adryatyckiego morza brzegu Italii nie było nigdzie osad greckich, co widocznie jest w związku z małą liczbą i podrzędnego znaczenia osad greckich na przeciwległym illiryjskim brzegu i licznych przy nim leżących wyspach. Były wprawdzie w punkcie najbliższym Grecyi, na tych wybrzeżach dwa znakomite bardzo miasta handlowe, Epidamnos (późniéj Dyrrachium, teraz Durazzo) (127 z. R.

627 p. Chr.) i Apolonia (przy Aolona około 167 z. R. 587 p. Chr. jeszcze za panowania królów w Rzymie założone; ale też daléj, wyjąwszy może małoznaczącą osadę na Czarnéj Korcyrze (Curzola około 174? z. R. 580 p. Chr.) żadnéj innéj osady wskazać nie można. Dotąd jeszcze nie wyjaśniono należycie, dla czego grecka kolonizacya w téj stronie tak szczupłą była, chociaż sama natura w tę stronę ich ciągnęła, dokąd w istocie od niepamiętnych czasów z Koryntu, a bardziéj jeszcze z osady na Korcyrze (Corfu) niedługo po założeniu Rzymu zaprowadzonéj wychodził pociąg handlowy, którego składy były na italskiem wybrzeżu w miastach przy ujściu Padu, Spina i Hatria. Burze morza Adryatyckiego, niegościnność illiryjskich brzegów, dzikość tamtejszych mieszkańców, nie wystarczają wcale do wyjaśnienia tego faktu. Dla Italii wszakże ważne nader były następstwa ztąd, że żywioły cywilizacyi ze wschodu przybywające dostawały się do nich z zachodu. Nawet Korynt i Korcyra w stosunkach handlowych dzieliły się z Tarentem doryckim, najdaléj na wschód wysuniętém handlowém miastem wielkiéj Grecyi, tém bardziéj, że Tarent posiadając Hydrus (Otranto) panował nad wejściem do morza adryatyckiego. Oprócz portów przy ujściu Padu na całém wybrzeżu wschodniém ani jednego targowiska nie było. Świetne dźwignienie się Ankony do późniejszego czasu należy, a tém bardziéj Brundisium; tym sposobem łatwo pojąć, dla czego żeglarze z Epidamnus i Apollonii ładunki swoje w Tarencie składali. Na drodze lądowéj Tarentynowie także weszli w stosunki z Apulią; do nich więc odnosi się wszystko, co się z greckiéj cywilizacyi na południo-wschodzie Italii znaleść mogło. Z tém wszystkiem na tę epokę przypadają tylko same początki; hellenizm Apulii rozwinął się dopiero w późniejszym czasie.

Stosunki zachodnich Italów z Grekami.

Wątpić nie można, że na zachodniém wybrzeżu Italii; nawet na północ Wezuwiuszu, w najdawniejszych czasach Hellenowie żeglowali, że na wyspach i cyplach nadmorskich helleńskie faktorye istniały. Najdawniejszém świadectwem tych podróży jest umieszczenie powieści Odysseusa (Ulyssessa) na brzegach morza Tyrreńskiego *). Skoro na wyspach liparskich znaleziono powieści o Eolu, przy lacyńskim przylądku wyspę Kalipsy, przy mizeńskim Syreny, przy cyrcejskim Circe,

(*) Najdawniejsze greckie pisma, w których się tyrreńska powieść Odysseusa pojawia, są, Hezyoda Theogonia w nowszym jéj roz-

skoro styrczący grób Elpenora poznano przy stromym przylądku Terracina, gdy przy Caieta i Formiae Laestrygonowie mieszkali, gdy obadwa synowie Odysseusa i Circei, Agrios, to jest dziki, i Latinus, „w najgłębszym kącie świętych wysp" któremi władali Tyrrhenowie, albo w nowszem podaniu Latinus syn Odysseusa i Circei, Auson syn Odysseusa i Kalypsy nazwany, to wszystko są powiastki żeglarzy jońskich którzy na morzach tyrreńskich o ukochanéj marzyli ojczyźnie: a ta sama świetna żywość uczucia, jaka panuje w poemacie jońskim o podróżach Odysseusa, przebija się w umieszczeniu tejże legendy w Cumae i w całem kole podróży kumejskich żeglarzy.

Inne ślady podróży bardzo dawnych znajdują się jeszcze w nazwisku greckiem wyspy Aethalia (Ilsa, Elba), która zdaje się po Aenaryi, jedném z najpierwszych miejsc zajętém przez Greków, może nawet i w porcie Telamona w Etruryi. Do tego dołączyć można dwa miasta wybrzeża Caere, Pyrgi (przy San Severo) i Alsion (przy Palo): o początku tych miast świadczą nie tylko ich nazwy, ale nadto budowa szczególna murów Pyrgi, których cecha różni się od murów Caery i w ogóle od miast etruskich. Aethalia (wyspa ognista) z bogatemi kopalniami miedzi, a nadewszystko żelaza, grała bezwątpienia najważniejszą rolę w tym handlu cudzoziemców z ludnością miejscową: w gruncie rzeczy nie mogli oni topić tych metalli na wyspie małéj i skąpo drzewa mającéj i dla tego musieli wchodzić w związki z lądem stałym. Miny srebrne Populonii, na przeciwległym wyspie Elbie przylądku, były już może znane i używane przez Greków.

Jeżeli, o czém wątpić nie należy, cudzoziemcy w téj epoce skłonni do łączenia korsarstwa i rabunku z handlem, nie zaniedbali przy zdarzonéj okoliczności ściągać kontrybucyi i mieszkańców w niewolniki zamieniać, którzy ze swéj strony używali odwetu. Że energiczniejszym Latynom i Tyrrenom lepiéj się w tém szczęściło, niżeli ich południowym sąsiadom pokazują to nietylko owe powieści, ale nadewszystko skutek. W tych okolicach udało się Jtalom obronić od cudzoziemców i nie tylko

---

dziale, następnie w pisarzach krótko przed Alexandrem, Ephoros, z którego powstał tak zwany Skymnos, i tak zwany Skylax. Najpierwsze z tych źródeł należy do epoki, w któréj Grecy uważali Italią za zbiór wysp, a tém samém jest bardzo dawne; według tego więc początek tych powieści w ogóle z pewnością do epoki królów odnieść można.

zostać panami własnych miast handlowych i portów, ale nadto utrzymać władzę na własnych morzach. To samo najście helleńskie, które południowo italskie pokolenia ujarzmiło i wynarodowiło, nauczyło ludy średniéj Italii, choć wbrew własnéj woli, żeglugi i zakładania miast. Tu zapewne najpierwéj Italowie tratwę i proste czółno zamienili na wiosłowy galar fenicki i grecki. Tu najpierwéj spotykamy wielkie miasta handlowe, przedewszystkiém Caere w południowéj Etruryi i Rzym nad Tybrem, które, wnosząc z nazwiska, równie jak z położenia w pewnéj odległości od morza, tak jak tegoż rodzaju handlowe miasta przy ujściu Po, Spina i Hatria i daléj ku południowi Ariminum, z pewnością niegreckiego, lecz italskiego są założenia. Łatwo pojąć, że nie możemy przedstawić historycznego przebiegu téj reakcyi italskiéj narodowości przeciw wdzieraniu się obczyzny; lecz to da się rozpoznać, co dla dalszego rozwoju Italii nader ważne, że ta reakcya w Lacyum i południowéj Etruryi inną drogą postępowała, aniżeli w krajach tuskich i im przyległych.

Hellenowie i Latynowie.

Już legenda w uderzającym sposobie stawi „dzikiego Tyrreńczyka“ naprzeciw Latyna, niegościnne wybrzeże Wolsków, naprzeciw spokojnemu wybrzeżu ujścia Tybru. Przez to jednak nie ma się rozumieć, iżby kolonizacya grecka w jednych okolicach Italii środkowéj cierpiana, w innych niedopuszczona była. Na północ Wezuwiuszu w czasach historycznych nigdzie się nie utrzymała niepodległa gmina grecka, a jeżeli Pyrgi była nią kiedyś, to już przy początku naszego podania, wrócić musiało do rąk Italów, to jest do Caeritów. Lecz w południowéj Etruryi, w Lacyum także i na wschodniém wybrzeżu spokojne związki z obcemi kupcami były zabezpieczone, a nawet ułatwiane, czego gdzieindziéj nie było. Przedewszystkiém godne jest uwagi stanowisko Caere. „Caeritowie, mówi Strabo, w wielkiéj byli wziętości u Hellenów dla ich waleczności i rzetelności, i że chociaż byli potężni, przecież od łupieztwa się wstrzymywali.“ Nie rozumie się przez to rozbój morski, którego sobie zapewne kupcy Ceryccy pozwalali, lecz Caere było pewnym rodzajem wolnego portu tak dla Fenicyan, jak i dla Greków. Jużeśmy wyżéj wspomnieli o fenickiéj stacyi— późniéj Punicum zwanéj— i obudwóch helleńskich Pyrgi i Alsion; otóż to były porty, od których rabunku Ceritowie się wstrzymywali, i bezwątpienia przez to Caere niedogodną przystań mające, bez żadnych kopalni w blizkości, przecież wcześnie do tak wysokiéj świetności doszło, i dla najdawniejszego handlu greckiego wię-

kszego znaczenia nabyło, niż od natury na targowiska przeznaczone Italów miasta przy ujściu Tybru i Padu. Wymienione tu miasta w niesłychanie dawnych czasach pokazują się w stosunkach religijnych z Grecyą. Najpierwszy pomiędzy barbarzyńcami był król Tusków Arimnos, może władzca Ariminum, który Zeusowi olimpijskiemu ofiarę złożył. Spina i Caere miały w świątyni Apollina delfickickiego swoje własne skarbce, podobnie jak inne gminy regularne z tąż świątynią związki utrzymujące, a z ceryckiém i rzymskiém najdawniejszém podaniem związana jest świątynia delficka, równie jak kumejska wróżba. Te miasta w których Italowie spokojnie się sprawiali i z obcymi kupcami po przyjacielsku się znosili, były nad inne bogatsze i potężniejsze, i stały się miastami składowemi tak dla towarów helleńskich, jak i zarodu helleńskiéj cywilizacyi.

Hellenowie i Etruski.— Potęga morska Etrusków.

Wcale inne były stosunki u „dzikich Tyrrhenów.“ Te same przyczyny, które posłużyły do wyzwolenia krajowców z pod obcéj władzy morskiéj w krajach pod latyńską, a może jeszcze bardziéj etruską supremacyą na prawym brzegu Tybru i dolnego Padu, rozwinęły korsarstwo i potęgę morską w Etruryi właściwéj, może z innych powodów, może w skutek odmiennego do gwałtu i rabunku skłonnego charakteru. Nie dosyć że Greków z Aethalii i Populonii wyparli; ale nadto zdaje się, że żadnego obcego kupca u siebie nie cierpieli, i wnet etruskie kupcy szeroko po morzu krążyły, i nazwisko Tyrrhenów stało się postrachem Greków. Italskie morze zachodnie Grecy nazwali morzem tuskiém i nie bez przyczyny przypisali Etruskom wynalazek haków do zahaczania i przyciągania okrętów. Z jaką szybkością i gwałtownością ci dzicy korsarze po morzu, mianowicie tyrreńskiém, rzucali się, pokazuje to najwyraźniéj ich usadowienie na latyńskich i kampańskich wybrzeżach. Latynowie wprawdzie trzymali się w Lacyum właściwém, a Grecy około Wezuwiuszu, ale obok nich Etruskowie rozkazywali w Antium i w Surrentum. Wolskowie dostali się pod klientelę etruryjską; z ich lasów nabywali oni wręgi do swoich galarów, a gdy korsarstwu Ancyatów dopiero rzymskie zajęcie kres położyło, tedy łatwo pojąć dla czego u greckich żeglarzy przystanie południowych Wolsków krajem Lestrygonów się zwały. Wysoki cypel Sorrentu ze stromszą jeszcze bezportową skałą Capri, prawdziwą korsarską strażnicą, daleko w morze tyrreńskie wglądającą, między zatokami Neapolu i Surrentu, wcześnie Etruskowie posiedli. Mieli oni nawet w Kampanii założyć związek dwunastu miast, a po etrusku mówiące gminy wewnątrz kraju utrzymywały się jeszcze w czasach zupełnie historycznych.

Zapewne te osady powstały pośrednio z panowania Etrusków na morzu kampańskiém i z ich spółzawodnictwa z kumejczykani Wezuwiuszu.

Z tém wszystkiém Etruskowie nie ograniczali się samym rabunkiem. O ich spokojném znoszeniu się z greckiemi miastami świadczy złota i srebrna moneta, przynajmniéj z roku 200 po zał. R. (550 pr. Chr.), którą etruskie miasta, a osobliwie Populonia, według greckiego wzoru i greckiéj stopy odbijała; że jednak ta nie pod wielkogreckim, ale raczéj attyckim i mało-azyatyckim stemplem była, jest także skazówka, że Etruskowie nieprzyjazne stanowisko względem Greków italskich zajmowali. W istocie co do handlu byli oni w korzystniejszém i przyjaźniejszém położeniu, niżeli mieszkańcy Lacyum. Od morza do morza mieszkając władali wielkim italskim portem wolnym nad morzem zachodniém, nad wschodniém morzem rozkazywali przy ujściu Padu, nad Wenecyą owych czasów, do nich należała starodawna droga lądowa od Pizy nad tyrreńskiém morzem do Spiny nad adryatykiem wiodąca, do tego w południowéj Italii posiadali bogate równiny Kapui i Noli. Do wywozu mieli najważniejsze artykuły italskie, żelazo z Aethalii, volaterrańską i kampańską miedź, srebro z Populonii, nawet bursztyn przywożony z nad baltyku. Pod zasłoną korsarstwa, pewnego rodzaju dzikiego aktu żeglugi, własny ich handel musiał się wznosić. Dziwić więc nie powinno że w Sybaris kupcy etruryjscy ubiegali się z milezyjskiemi, równie jak i to, że z tego połączenia korsarstwa z wielkim handlem wyrodził się zbytek bez miary i myśli, który wcześnie bardzo siły etruryjskie pochłonął.

Spółzawodnictwo Fenicyan z Hellenami.

Gdy Etruskowie w Italii, a po części i Latynowie, to wstrzymywali, to czasami nieprzyjacielskie czoło stawiali Hellenom, tedy sprzeczność, w pewnym względzie z konieczności mieszała się do owego spółzawodnictwa, które podówczas handel i żeglugę na morzu śródziemném owładnęło; spółzawodnictwo Fenicyan i Hellenów. Nie tu jest miejsce przedstawiać w szczegółach jak za czasów królów rzymskich obadwa wielkie narody na wszystkich przystaniach morza śródziemnego, w Grecyi i małéj Azyi nawet na wyspach Kreta i Cypros, na afrykańskich, hiszpańskich i celtyckich wybrzeżach o pierwsze ścierali się. Bezpośrednio na ziemi italskiéj nie staczano bojów, lecz skutki zapasów dały się uczuć Italii mocno i nie bez następstw. Świeża energia i powszechniejsze uposażenie młodszego spółzawodnika wszędzie wzięła górę. Hellenowie pozbyli się fenickich faktoryj nie tylko w swojéj europejskiéj i azyatyckiéj ojczyźnie, ale także wy-

parli ich z Krety i Cypru, usadowili się w Egipcie i Cyrenie, opanowali południową Italią i większą część wschodnią wyspy Sycylii. Wszędzie małe handlowe miejsca fenickie uległy przed kolonizacyą Hellenów. Już w zachodniéj Sycylii Selinus (126) i Akragas (174) był założony, już śmiali mało-azyatyccy Foceowie odleglejsze morze zachodnie opłynęli, i na celtyckiém wybrzeżu wznieśli Massalią (około 150), rozpoznali brzegi hiszpańskie. Lecz nagle około połowy drugiego wieku wstrzymał się postęp kolonizacyi helleńskiéj, i nie ma wątpliwości, że tego zatamowania przyczyną była najpotężniejsza z miast libijskich Kartago, osada fenicka, którą oczywiście podżegło ogólne niebezpieczeństwo całemu fenickiemu szczepowi ze strony Hellenów zagrażające. Chociaż naród, który otworzył związki morskie na morzu śródziemném wyparty został przez młodszą spółzawodniczkę z jedynowładztwa na morzu zachodniém, z posiadania obudwóch dróg łączących morze wschodnie z zachodniém, utracił monopol handlu między wschodem i zachodem, to jeszcze mógł uratować dla wschodnich ludów władzę na morzu zachodniém od Sycylii i Sardynii; na któréj opanowanie poświęciła Kartagina całą, aramejskiemu plemieniu właściwą giętką i przezorną energią. Kolonizacya fenicka, równie jak opór Fenicyan przybrały wcale inny charakter. Dawniejsze osady fenickie, jak je Thucydides przedstawia, były to kupieckie faktorye; Kartago opanowała rozległe kraje ze znakomitą liczbą poddanych i silnemi warowniami. Jeżeli dotąd fenickie osady pojedynczo występowały przeciw Grekom, tedy teraz potężne libijskie miasto zespoliło w swoim zakresie całą siłę spokrewnionych plemion, z taką karnością, jakiéj nic równego dzieje Grecyi przedstawić nie mogą.

Fenicyanie i Italowie przeciw Hellenom.

Może najważniejszym dla następnych czasów momentem téj reakcyi jest ścisły związek słabszych Fenicyan z krajowcami Sycylii i Italii, w celu oparcia się Hellenom. Gdy Knidowie i Rodyjczykowie około r. 175 od z. R. w środku osad fenickich w Sycylii przy Lilybeum usadowić się zamierzyli, krajowcy—Elymowie z Segesty— i Fenicyi ztamtąd ich wyparowali. Gdy Foceenzowie około r. 217 w Alalii (Aleria) w Korsyce naprzeciw Caere osiedli, żeby ich ztamtąd wypędzić wypłynęła połączona flota Etrusków i Kartagińczyków, sto żagli licząca, i chociaż w téj bitwie, jednéj z najdawniejszych o jakich dzieje wspominają— flota Foceenzów o połowę mniejsza zwycięztwo sobie przypisywała, przecież Kartagińcy i Etruskowie osiągnęli cel walki, Foceenzowie opuścili Korsykę i woleli

osiąść na mniéj narażonych wybrzeżach lukańskich w Hyele (Velia). Przymierze między Etruryą i Kartaginą ustanowiło nie tylko prawidła wprowadzania towarów i postępowania sądowego, ale nadto zawarowało związek zbrojny (*συμμαχία*), którego ważność właśnie owa bitwa pod Alalia pokazuje. Charakterystyczném jest także postępowanie Caeritów, gdy jeńców farejskich na rynku w Caere ukamionowali, a potém dla odpokutowania za tę zbrodnię wyprawili poselstwo do Apollina delfickiego.

Lacyum nie mieszało się wcale do tych zapasów z Hellenami, owszem z dawnych lat pokazują się związki Rzymu przyjacielskie z Foceenzami w Hyele, równie jak i w Massalia, Ardeatowie zaś spólnie z Zacyntami mieli założyć osadę, późniejszy Sagunt. Ależ Latynowie jeszcze mniéj się przechylali na stronę Hellenów; za tém ręczą ścisłe związki między Rzymem i Caere, równie jak ślady dawnego handlu, między Latynami i Kartagińczykami. Plemię chananejskie za pośrednictwem Hellenów poznali Rzymianie, ponieważ je zawsze grecką nazwą oznaczali, że jednak ani nazwiska miasta Kartaginy *), ani ludowéj nazwy Afrów **) od Greków nie przyjęli, że towary syryjskie nie z greckiego sarrańskiemi zwali ***), to dowodzi, równie jak i późniejsze umowy, bezpośrednich związków handlowych między Lacyum jak i Kartaginą.

Połączonym siłom Italów i Fenicyan udało się owładnąć w istocie zachodnią połowę morza śródziemnego. Północno-zachodnia część Sycylii z ważnymi portami Soluntum i Panormos na północném wybrzeżu; Motye na cyplu ku Afryce zwróconym zostało w pośredniem, lub bezpośredniem posiadaniu Kartaginy. Za czasów Cyrusa i Krezusa, gdy mądry Bias usiłował skłonić Jończyków, aby wszyscy razem wywędrowali z małéj Azyi i na wyspie Sardynii osiedli (około 200 r.) uprzedził ich sam wódz kartagiński Malchus i orężem zdobył znakomitą część téj

---

*) Po fenicku Karthada, po grecku Karchedon, po rzymsku Cartago.

**) Nazwisko *Afri* już u Enniusa i Catona używane — poro - *Scipio Africanus* — pewno nie greckie, zdaje się spokrewnione z Hebrejczykami.

***) Od dawnych lat Rzymianie tyryjską purpurę zwali sarrańską, toż samo tyryjskie flety, nawet od czasów wojny z Hannibalem używano *Sarranus* jako przymiotnik. Nazwisko miasta *Sarra* wspominane przez Enniusa i Plauta utworzone zapewne z *Sarranus*, nie zaś bezpośrednio z krajowego Sor. Grecką forma *Tyrus, Tyrius* zapewne u Rzymian nie znajduje się przed Afraniusem (u Festusa p. 355. M.) (Porów. Mover. Phoen. 2, 1, 174).

ważnéj wyspy: pół wieku późniéj całe wybrzeże Sardynii było już w niezaprzeczoném posiadaniu Kartaginy. Przeciwnie Korsyka z miastami Alalia i Nikaea dostała się Etruskom i mieszkańcy płacili im haracz ze swojéj ubogiéj wyspy w smole, wosku i miodzie. Na morzu adryatyckiém, równie jak na wodach zachodnich Sycylii i Sardynii panowali sprzymierzeni Etruskowie i Kartagińcy. Grecy nie zaniechali wprawdzie walki: owi z Lilybeum wypędzeni Rodyjczykowie i Knidyjczykowie usadowili się na wyspach między Sycylią i Italią i założyli miasto Lipara (175). Massalia mimo odosobnienie wzmagała się przecież i wnet zmonopolizowała handel od Nizzy począwszy aż do Pireneów. Przy samych Pireneach z Lipary założono osadę Rhoda (teraz Rosas), także w Saguntum mieli osiąść Zakyntowie, nawet aż w Tingis (Tanger), w Maurytanii greccy Dynastowie mieli panować. Lecz dalszy postęp Hellenów już był wstrzymany: po założeniu Akragas już im się nie powodziły znakomitsze rozszerzenia kraju ani nad Adryatykiem, ani też nad zachodniém morzem, a wody Hiszpanii i Oceanu były dla nich zupełnie zamknięte. Rok w rok walczyli Liparczycy z toskańskimi korsarzami, Kartagińczycy z Massaliotami, Cyrenejczykami, a przedewszystkiem z Grekami sycylijczykami; lecz żadna strona nie osiągnęła trwałych wypadków i całą korzyścią tych kilkowiekowych zapasów było w ogóle utrzymanie status quo.

Tak więc Italia pośrednio przynajmniéj zawdzięcza Fenicyanom, że środkowe i północne jéj kraje nie zostały skolonizowane, lecz tu, a mianowicie w Etruryi narodowa morska potęga ożyła. Nie brak wszakże skazówek, że Fenicyanie, jeżeli nie przeciw Latynom, tedy przynajmniéj przeciw Etruskiemu związkowi potężniejszemu objawiali zawiść; jaka zwykle się czepia mocarstw na morzu panujących. Wspominają, że Kartagińczycy sprzeciwili się wysłaniu etruskiéj osady do wysp kanaryjskich; prawda, czy fałsz, zawsze jednak spółzawodnictwo interessów na jaw występuje.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Prawo i Sądy.

Nowożytny charakter cywilizacyi italskiéj.

Historya sama przez się nie jest w stanie przedstawić życia ludu w jego nieskończonéj rozmaitości, musi poprzestać na wyłuszczeniu ogólnego widoku. Tworzenie i działanie, myślenie i poetyzowanie pojedynczych, jakkolwiekby ich duch ludu ożywiał, nie stanowią części dziejów. Z tém wszystkiém usiłowanie przedstawienia tego stanu rozmaitego, choćby tylko w najogólniejszych zarysach, dla najdawniejszych dziejów, tych tak dobrze jakby już przebrzmiałych czasów, z tego względu jest potrzebne, że głęboka przepaść jaka nasz sposób myślenia od podobnegoż myślenia i uczucia starożytnych ucywilizowanych ludów oddziela, na tém jedynie polu do pewnego uznania da się przyprowadzić. Nasze podania z matwaniną nazwisk ludów i mętami powieści, są podobne do zeschłych liści których zieloności z trudnością się domyślamy. Zamiast przez ten szmer domyślać się mowy, odrzutki ludzkości Chonow i Oenotrow, Sykulow i Pelazgów klassyfikować, lepiéj będzie zapytać się, jakim też sposobem realne życie ludu starożytnéj Italii w stosunkach prawnych, idealne w religii odbijało, jak też gospodarowano i handlowano, zkąd do ludu pismo i dalsze żywioły ukształcenia dostały się. Jakkolwiek i pod tym względem skąpa jest nasza wiedza dla rzymskiego ludu, a bardziéj jeszcze dla Sabellów i Etrusków, to jednak ta drobna i pełna przerw wiadomość przedstawi czytelnikowi zamiast nazwiska obraz a przynajmniéj domysł. Główny wypadek takiego zapatrywania się na rzecz, ażeby ją tu zaraz przedsięwziąć, da się streścić w tém założeniu; że u Italów, a osobliwie u Rzymian mniéj daleko z tych okoliczności przechowało się, niż u któregokolwiek innego indogermańskiego pokolenia. Strzała i łuk, rydwan wojenny, niezdolność kobiet do nabywania własności, kupno żony, pierwotna forma pogrzebów, ofiary ludzkie, zemsta krwawa, z władzą gminną pasujący się zarząd rodzin, żywy symbolizm natury — wszystkie te, i niezliczoną tym

podobne zjawiska przypuścić należy za podstawę italskiéj cywilizacyi. Lecz właśnie w chwili w któréj się nam poniekąd widocznie przedstawiają, już wtedy zniknęły bez śladu i tylko porównanie spokrewnionych pokoleń poucza nas o ich bytności. O ile więc italskie dzieje poczynają się z daleko późniejszym rozdziałem cywilizacyi, niż na przykład greckie i niemieckie, noszą więc na sobie cechę nowożytności.

Wymiar sprawiedliwości.

Zasady prawne większéj części pokoleń italskich zatarły się, z latyńskiego tylko prawa krajowego w podaniach rzymskich niejaka wiadomość nas doszła. Cała prawność skupiała się w gminie, to jest w osobie króla, który odprawiał sądy, czyli „nakazy“ (*ius*), w dni mowne (*dies festi*); na sędziowskiem wzniesieniu (*tribunal*) na placu zgromadzeń ludu, siedząc na krześle powozowym (*sella curulis*) *). Przy boku jego stoją jego posłannicy (*lictores*), przed nim oskarżony, albo strony (*rei*). W sprawach niewolników rozstrzyga wprawdzie pan, w sprawach kobiet, ojciec, mąż, albo najbliższy krewny mężczyzna; lecz niewolnicy i kobiety nie uważały się za członków gminy. Władza ojca z jurysdykcyą królewską spółubiegały się także w sprawach poddanych domowych, synów i wnuków; lecz nie była to jurysdykcya właściwa, lecz po prostu wypływ prawa własności przyznany ojcu nad dziećmi. O właściwéj jurysdykcyi rodzin, albo w ogóle o jakiéjkolwiek władzy sądowniczéj nie pochodzącéj od króla śladu nigdzie nie znajdujemy. Co się tyczy wymierzania sobie samemu sprawiedliwości, a mianowicie zemsty krwawéj, znajduje się może legendowy odgłos pierwiastkowéj zasady, że zabicie mordercy, albo tego który go bezprawnie osłania, przez najbliższych krewnych dopełnione usprawiedliwione jest: lecz te same legendy określają tę zasadę jako niegodną **) i dla tego zdaje się że zemsta krwawa w Rzymie bardzo

---

*) To krzesło, czy siedzenie powozowe inaczéj wytłumaczyć trudno, (por. Serviusa do Eneidy I, 16),—wyjaśnia się to najprostszym sposobem, że król w mieście jedynie miał prawo jechać w powozie, zkąd to prawo późniéj przeszło na najwyższego urzędnika w czasie uroczystości, póki nie było w pierwiastkach podwyższenia dla trybunału, wtedy król jechał w powozie na Comitium i z siedzenia powozowego wyroki wydawał.

**) Historya śmierci króla Tacyusa, jak ją Plutarch podaje (Rom. 23, 24), jakoby krewni Tacyusa zabić mieli posłów Laurenckich; że Tacyus krewnym zabitego skarżącym się sprawiedliwości odmówił; że wtedy Tacyus przez nich zabity został; że Romulus morderców Tacyusa niewinnymi uznał, ponieważ śmierć za śmierć odpłacono; że jednak

wcześnie przez sprężyste wdanie się władzy gminnéj zniesiona była. Podobnież nie widzimy w pierwotnym prawie rzymskiém żadnego śladu tego wpływu na ogłoszenie wyroku, jaki w dawnym prawie niemieckiém wykonywany był prawie przez przyjaciół oskarżonego i lud; ani też nie znajduje się nic, coby przypominało rozporządzenie tak częste w prawie niemieckiém, według którego wola i możność popierania praw swoich z orężem w ręku uważane były za konieczne sądownie, albo przynajmniéj za przypuszczalne.

Występki.

Postępowanie sądowe jest processem prywatnym, albo processem stanu, w miarę tego czy król sam przez się, albo w skutek skargi pokrzywdzonego występuje. Do pierwszego przychodzi wtedy tylko, gdy pokój publiczny jest zakłócony, a zatem przedewszystkiém w razie zdrady stanu, albo spólnictwa z nieprzyjacielem kraju (*proditio*) i oporu gwałtownego przeciw zwierzchności (*perduellio*). Lecz także i morderca (*paricida*), sodomita, kalający honor dziewiczy, lub kobiecy, podpalacz, fałszywy świadek, czarami zamawiający zbiory płodów roli, i ten co w nocy bezprawnie żnie zboże na polu pod strażą bogów i ludu będącém, wszyscy ci mieszają pokój powszechny i dlatego w równi sądzeni są ze zdrajcą stanu. Postępowanie sądowe zagaja król i wydaje wyrok, umówiwszy się poprzednio z przyzwanymi senatorami. Lecz może także po zagajeniu sądu dalsze postępowanie i wyrokowanie poruczyć zastępcy, którego zawsze wybiera z senatu. Nadzwyczajni tego rodzaju zastępcy są kommissarze do zawyrokowania w sprawie buntu (*duoviri perduellionis*). Zdaje się że śledzący morderstwa byli stałymi urzędnikami (*quaestores paricidii*), do nich należało wykrycie i pojmanie zbrodniarza, a zatem pewny rodzaj policyjnego obowiązku. Pewnie już w tym czasie istnieli nocni urzędnicy (*tres viri nocturni*, albo *capitales*), którzy czuwali nad ogniem i publiczném bezpieczeństwem, równie jak i nad wykonaniem wyroków śmierci, przez co wcześnie bardzo musieli uzyskać

---

w skutek kary bogów na obadwa miasta jednocześnie zesłanéj, tak pierwsi, jak i drudzy mordercy w Rzymie i Laurentum do sprawiedliwéj kary pociągnięci zostali. Takowa historya wygląda zupełnie na zhistoryowanie zniesienia zemsty krwawéj, podobnie jak myt horacyusowski służy za podstawę prawa odwołania się (provocatio). Gdzieindziéj napotykane formy téj powieści znacznie się różnią, zdają się wszakże poplątane, albo sprostowane.

władzę sumarycznego postępowania sądowego. Więzienie w czasie śledztwa było prawidłem, jednakże obwiniony mógł za kaucyą z wolności odpowiadać. Tortury dla znaglenia do przyznania się były tylko dla niewolników. Przekonany o zakłócenie pokoju publicznego, pospolicie życiem odpowiada; kara śmierci rozmaita. Świadka fałszywego strącano ze skały zamkowéj, złodziéj żniwa był wieszany, podpalacza palono. Ułaskawienie należało do gminy, nie do króla, ale król winowajcy mógł pozwolić, lub odmówić odwołania się do ludu (*provocatio*). Prawo prócz tego przypuszcza ułaskawienie winowajcy przez bogów: kto przed kapłanem Jowisza przyklęknie, nie może w tym dniu odbierać chłosty, kto w kajdany okuty wejdzie do domu swojego, musi być z więzów uwolniony; wiedziony na śmierć winowajca gdy trafem spotka jednę ze świętych dziewic Westy ma darowane życie. Kary publiczne za wykroczenia przeciw porządkowi publicznemu i policyjnym urządzeniom wymierza król wedle swojego uznania, składają się one z oznaczonéj liczby (ztąd nazwisko *multa*), bydła lub owiec. Skazanie na chłostę do woli króla należało.

Prawo prywatne.

We wszystkich innych przypadkach w których tylko pokój pojedynczego człowieka, nie ogółu był naruszony, rząd wdaje się tylko na powództwo pokrzywdzonego, który przeciwnika swojego przyzywa, w razie potrzeby gwałtem znagla, aby się z nim stawił przed królem. Skoro obiedwie strony stanęły i powód żądanie swoje ustnie wyłuszczył, oskarżony w podobnymże sposobie zadosyćuczynienie odmówi, wtedy król albo sam sprawę tę rozpoznawał, albo polecał swojemu zastępcy, aby rzecz w jego imieniu załatwił. Zwykłą formą zadosyćuczynienia w podobnych razach była ugoda między skarżącym a oskarżonym; rząd wdawał się tylko nie jako w dopełnieniu, jeżeli złodziéj okradzionego, szkodnik poszkodowanego, nie zaspokoił przez odpowiednie zadosyćuczynienie (*poena*), jeżeli komu własność zatrzymaną została, albo słuszne żądanie nie spełnione. Czy i kiedy w téj epoce kradzież uważała się za wymagającą zadosyćuczynienia, i czego w tym przypadku okradziony od złodzieja żądać miał prawo, nie da się stanowczo oznaczyć. Słusznie wszakże poszkodowany więcéj wymagał od złodzieja na gorącym uczynku schwytanego, aniżeli od wykrytego późniéj, gdyż oburzenie, które także wynagrodzone być winno, większe jest w pierwszym, niż w drugim razie. Skoro się pokazało, że kradzież nie dała się zadosyćuczynić, albo złodziéj nie był w stanie złożyć żądanego przez poszkodowanego, a przez sędziego

przyznanego zadosyćuczynienia, wtedy sędzia uznawał złodzieja za własność okradzionego. Przy uszkodzeniu (*iniuria*) ciała, równie jak rzeczy, w przypadkach lekszych musiał poszkodowany bezwarunkowo przyjąć zadosyćuczynienie; jeżeli zaś utracał członek jaki, tedy skaleczony tym sposobem mógł żądać oko za oko, ząb za ząb.

Własność.

Ponieważ rola u Rzymian długo bardzo używana było jako grunt spolny, i dopiero w późnym czasie stosunkowo podzielona była, własność więc rozwinęła się nie na miejscowości, lecz raczéj na stanie niewolników i bydła (*familia pecuniaque*). Zasadą prawną w tym razie nie uważa się prawo mocniejszego, ale owszem przedewszystkiem grunt, w ogóle zaś wszelka własność jako przez gminę pojedynczemu obywatelowi do wyłącznego mienia i użytkowania wydzielona; ztąd też tylko obywatel i ten którego gmina za równego obywatelowi w tym względzie poczytała, zdolnym był posiadać własność. Wszelka własność przechodzi z ręki do ręki. Prawo rzymskie nie czyni istotnéj różnicy między ruchomością i nieruchomością i nie zna bezwarunkowego prawa dzieci, lub innych krewnych, do majątku ojca, albo familijnego. Mimo to ojcu nie wolno samowolnie ogołacać dzieci z ich dziedzictwa, ponieważ ani władzy ojcowskiéj znieść, ani bez zezwolenia ludu, które mogło być odmówione, i w podobnych zdarzeniach często było odmawiane, nie wolno było testamentu spisywać. Za życia wprawdzie mógł ojciec zgubne dla dzieci czynić rozporządzenia, gdyż co do osobistych ograniczeń właściciela prawo rzymskie było bardzo oszczędne, i dozwalało każdemu dorosłemu mężczyznie wolno rozporządzać swojém mieniem. Ztém wszystkiém rozporządzenie według którego ten co dziedziczne mienie sprzedawał, ogołacając tym sposobem dzieci swoje, urzędownie jako obłąkany przechodził pod kuratelę, zdaje się sięgać czasów w których już grunta były podzielone, aby tym sposobem majątek prywatny większego nabierał znaczenia dla dobra ogólnego. Przez takowe rozporządzenie dwie te sprzeczności, nieograniczone prawo rozporządzalności majątkiem i utrzymanie dobra familijnego były ile możności w prawie rzymskiem pogodzone. Ograniczenia rzeczowe własności były wcale niedopuszczalne, z wyjątkiem jedynie służebności w gospodarstwie wiejskiém. Wieczysta dzierżawa i rzeczowa renta gruntowa były prawnie niemożliwe. Zamiast zastawu, którego prawo równie nie zna, służyło natychmiastowe przelanie własności zastawu na wierzyciela, tak jak na kupującego, przyczem ten dawał słowo zaręczenia (*fiducia*) rzeczy nie zbywać aż do terminu upadłości, i po spłaceniu summy rzecz dłużnikowi zwrócić.

Umowy.

Umowy jakie rząd z obywatelem zawierał, mianowicie co do zobowiązań pewnych dostarczań rządowi przy wdających się do tego poręczycielach (*praevides*, *praedes*), ważne były bez innych formalności. Ale przeciwnie umowy między prywatnymi nie dawały w zasadzie żadnego prawa do pomocy prawnéj ze strony rządu: wierzyciela osłaniało tylko kupieckim sposobem wysoko ceniona rzetelność słowa i chyba tylko często zdarzająca się przysięga, połączona z obawą zemsty bogów na krzywoprzysiężcy. Prawnie tylko poszukiwane być mogły zaślubiny, w skutek czego, ojciec nie dający przyrzeczonéj oblubienicy obowiązany był do zapłacenia kary i wynagrodzenia, nadto kupno (*mancipatio*) i pożyczka (*nexum*). Kupno uważa się za prawnie zawarte wtenczas, gdy przedający kupującemu rzecz do rąk oddał (*mancipare*) i spółcześnie gdy kupujący umówioną kwotę w przytomności świadków wyliczył; co odtąd gdy miedź zamiast owiec i bydła stała się miarą wartości odbywało się przez odważenie umówionéj ilości miedzi na wadze uważanéj za rzetelną w ręku bezstronnéj osoby *). Pod takiemi warunkami sprzedający obowiązany był zaręczyć, że jest właścicielem, i nadto przedający i kupujący, każdy ze swojéj strony umówione warunki dopełnić; w przeciwnym razie ponosi karę, tak jakby rzecz zabrał. Kupno wtedy tylko upoważnia do skargi gdy z obudwóch stron wszystko dopełnione zostało. Kupno na credit nie daje i nie odbiera własności, nie uzasadnia więc skargi. W podobnymże sposobie zawierano pożyczki, gdy wierzyciel dłużnikowi w przytomności

---

*) Mancypacya, taka jaką znamy, jest koniecznie nowszą od serwiusowskiéj reformy, jak tego dowodzą pięciu *testes classici* i na ustanowienie własności chłopskiéj wymierzony wybór mancypowanych przedmiotów, i jak to nawet podanie musiało przyjąć, kiedy Serwiusa za wynalazcę wagi uznaje. Co do istoty rzeczy, mancypacya musi być dawniejszą daleko, ponieważ stosuje się tylko do rzeczy, które przez ujęcie ręką nabyte być mogły, w najdawniejszéj więc postaci swojéj, należy zapewne do epoki, w któréj mienie co do istoty swojéj na niewolnikach i bydle zasadzało się (*familia pecuniaque*). Liczba więc świadków i wyliczenie tych przedmiotów, które mancypowanemi być musiały, odnowione zostały przy reformie ustawy; mancypacya sama i użycie wagi i miedzi są dawniejsze. Bez wątpienia mancypacya pierwiastkowo musiała być ogólną formą kupna i jeszcze po reformie serwiusowskiéj trafia się przy wszystkich rzeczach; późniéj dopiero nieporozumienie przepis prawa, że niektóre rzeczy muszą być mancypowane, w ten sposób wyłożyło, że tylko te rzeczy mogą być mancypowane.

świadków umówioną ilość miedzi odważa, z obowiązkiem *(nexum)* zwrotu. Dłużnik oprócz kapitału obowiązany jeszcze zapłacić procent, który w zwyczajnych okolicznościach dziesięć od sta rocznie wynosił *). Według téjże formy następowała w swoim czasie wypłata pożyczki. Jeżeli dłużnik zobowiązań swoich względem państwa nie dopełnił, wtedy bez żadnych korowodów sprzedawano go ze wszystkiém co posiadał: dla udowodnienia długu dostateczne było żądanie państwa. Jeżeli przeciwnie prywatny wnosił do króla o odzyskanie swojego majątku (*vindiciae*), albo gdy pożyczka nie została spełniona, szło wtedy o to czy wartość rzeczy miała być dopiero ustanowiona, czy też już była jasna, to ostatnie przy skargach o własność niepodobne było, natomiast przy pożyczkach według istniejących form prawa łatwo przez świadków dało się uskutecznić. Ustanowienie szacunku rzeczy odbywało się w formie zakładu, przy czém obiedwie strony na przypadek przegranéj składały stawkę (*sacramentum*): w sprawach ważnych najmniéj wartości dziesięciu wołów, stawka wynosiła wartość pięciu wołów, przy mniejszych pięć owiec. Sędzia wtedy wyrokował kto zakład wygrywał, a stawka przegrywającego była własnością kapłanów, przeznaczona na ofiary publiczne, kto więc niesprawiedliwie się zakładał i po upływie trzydziestu dni przeciwnika nie zaspokoił; nadto czyj obowiązek wypłaty od samego początku był ustanowiony, o ile nie przedstawił świadków że się uiścił z długu, ulegał postępowaniu exekucyjnemu „przez położenie rąk (*manus iniectio*), gdy go skarżący chwytał, gdzie go tylko spotkał, i przed sądem stawiał jedynie dla tego żeby się z długu już uznanego uiścił. Pochwycony sam bronić się nie miał prawa, mógł wprawdzie trzeci wystąpić, i czyn ten gwałtu jako niesłuszny nazwać (*vindex*), poczem postępowanie to upadało, lecz to wystąpienie czyniło występującego osobiście odpowiedzialnym, i dla tego też za osiadłym, tylko drugi takiż osiadły mógł występować. Jeżeli nie nastąpiło ani uiszczenie, ani wystąpienie, wtedy król pojmanego przyznawał wierzycielowi tak, że ten mógł go odprowadzić i trzymać jak niewolnika. Skoro potem sześćdziesiąt dni upłynęło, w czasie których dłużnik trzy razy na rynku był wystawiany, z ogłoszeniem, czy się kto nad nim nie zlituje, a to wszystko było bezskuteczne, wtenczas wierzyciele mieli prawo zabić go i ciałem jego podzielić się, albo go wraz z dziećmi i tém co mieć

*) To jest na dziesięciomiesięczny rok dwunastą część kapitału (*uncia*), a zatem na dziesięciomiesięczny rok $8^1/_3$, na dwunastomiesięczny 10 od sta.

mógł za granicę w niewolę zaprzedać, albo go nawet u siebie zamiast niewolnika zatrzymać, bo póki się znajdował w obrębie państwa rzymskiego zupełnym niewolnikiem zostać nie mógł. Takim sposobem mienie każdego z gminy rzymskiéj przeciw złodziejom i szkodnikom, przeciw nieprawym posiadaczom i niewypłacalnym dłużnikom z nieubłaganą surowością zabezpieczono.

Opieka, prawo dziedziczenia.

Podobnież zabezpieczono dobro bezbronnych, to jest do zabezpieczenia własnego majątku niezdolnych osób, małoletnich i obłąkanych, a przedewszystkiem kobiet, powołując do pieczy nad niemi najbliższych dziedziców. Po śmierci majątek spada na najbliższego dziedzica, przy czém wszyscy prawo do tego mający, i kobiety także do równego działu przystępowały, wdowa z dziećmi przypuszczona była do równego działu. Uwolnić od prawnego następstwa w dziedziczeniu lud jedynie na zgromadzeniu był w stanie, pierwéj wszakże ciążące na majątku święte zobowiązania stosownie do opinii kapłanów ściągnięte być musiały. Z tém wszystkiem zdaje się że takowe zwolnienia wcześniéj dosyć częste bywały; a gdzie ich brakło; przy zupełnéj wolności rozporządzenia majątkiem za życia, zaradzono temu brakowi w pewnym względzie, przenosząc całe mienie na przyjaciela, który je po śmierci właściciela stosownie do jego woli rozdzielał.

Wyzwolenie.

Wyzwolenie w najdawniejszych prawach było nieznane. Właściciel mógł zaiste wstrzymać się od wykonywania praw swoich co do własności, lecz to nie znosiło wcale między panem i niewolnikiem istnących zobowiązań, ani tém mniéj temu ostatniemu w obec gminy nie nadawało prawa gościnnego lub obywatelskiego. Wyzwolenie więc początkowo mogło być czynem, ale nie prawem, nie odbierając nigdy panu możności wyzwoleńca według upodobania uważać znowu za niewolnika. Z tém wszystkiem odstępowano od tego w przypadkach, w których pan nie tylko niewolnikowi, ale i gminie obowiązywał się tegoż w posiadaniu wolności zostawić. Jednakże na takowe zobowiązanie pana formy prawnéj nie było, i to jest najpewniejszym dowodem, że pierwiastkowo wyzwolenia nie znano, lecz natomiast korzystano z tych dróg, jakie prawo z innych miar otwierało: Testament, Proces, oszacowanie (*census*). Jeżeli pan albo przy objawieniu swojéj ostatniéj woli na zgromadzeniu ludu niewolnika wyzwolił, albo niewolnikowi pozwolił

przed sądem domagać się wolności, lub zamieścić się w liście oszacowania, wtedy wyzwolony nie uważał się wprawdzie za obywatela, ale za wolnego w obec pana i jego spadkobierców, a przez to samo z początku jako klient, później jako plebejusz. Wyzwolenie syna większe daleko napotykało trudności niż niewolnika bo gdy stosunek pana do niewolnika był przypadkowy i dla tego dowolnie rozwiązalny, tedy ojciec nie mógł nigdy przestać być ojcem. Dla tego też później syn aby się odłączyć od ojca, musiał naprzód przechodzić na niewolnika, aby następnie zostać wyzwolonym; w tej wszakże epoce wyzwolenie (emancypacya) mogła jeszcze w ogóle nie istnieć.

Klienci i cudzoziemcy.

Według takich praw żyli w Rzymie obywatele i klienci, pomiędzy którymi pierwiastkowo, jak widzimy najzupełniejsza z prawa prywatnego panowała równość. Przeciwnie cudzoziemiec, jeżeli się nie poddał pod opiekę pana i nie żył jako jego klient, nie miał żadnego prawa, ani sam z osoby swojéj, ani dla swojego mienia. Co mu obywatel rzymski odjął, to uważało się za równo prawnie nabyte, jak nad brzegiem morskiem zebrane muszle będące bez właściciela; wyjąwszy grunta po za granicami rzymskiemi leżące, które obywatel rzymski mógł nabyć de facto, ale nie uważał się prawnym ich właścicielem; gdyż granice państwa posuwać może tylko państwo. Inaczéj się dzieje w wojnie, co żołnierz walczący pod chorągwią wojenną zdobyć może, dobro ruchome, lub nieruchome, nie do niego należy, lecz do państwa: i tu także zależy od tego, czy granicę naprzód się posunie, czy się ją cofnie. Wyjątki od téj ogólnéj zasady powstają ze szczególnych układów państwowych, które członkom gmin cudzoziemskich w pośród rzymskiéj gminy żyjącym pewne prawa zabezpieczały. Przedewszystkiem wieczne przymierze między Rzymem i Lacyum zawarte, uznało wszystkie umowy między Rzymianami i Latynami za prawo-mocne, i nakazało zarazem przyspieszenie processu cywilnego przed przysięgłymi, „przywrócicielami" (*reciperatores)*, którzy wbrew zwyczajowi rzymskiemu zostawiającemu rozstrzyganie sporu jednemu sędziemu, zawsze w większéj i to nieparzystéj liczbie zasiadają, nakształt sądu handlowego i miarowego, z obudwóch narodów pod prezydencyą jednego z nich. Sąd odbywa się na miejscu układu, i najdaléj w dziesięciu dniach process powinien być ukończony. Formy w jakich się odbywały stosunki między Latynami i Rzymianami, były ogólne, według jakich znosili się wzajemnie Patrycyusze z Plebejuszami, ponieważ mancypacya i nexum nie były to pierwiastkowo proste formalności, lecz były wyrażeniem znaczącém wyobra-

żenia prawa, którego panowanie rozciągało się tak daleko, jak daleko sięgał język łaciński.

Związki z okolicami zupełnie obcemi, urządzone były w inny sposób i w formach wcale odmiennych. W pierwiastkach musiały być układy zawarte z Cerytami i innemi przyjaznemi ludami stanowiące o handlu i postępowaniu prawném, które się stały podstawą prawa międzynarodowego (*ius gentium*), które się w Rzymie zwolna obok prawa krajowego rozwijało. Ślad tego doskonalenia się prawa natrafiamy w godnem uwagi Mutuum, zamiana, (od *mutare*, jak *dividuus*), pewna forma pożyczki, która nie tak jak nexum na wyraźnie w obec świadków złożoném obowiązującém dłużnika oświadczeniu, lecz na prostém przejściu pieniędzy z ręki do ręki polegała i oczywiście wypływała ze związków z obcymi, tak jak Nexum wzięło początek z obrotów interesów między krajowcami. Jest to więc charakterystyczne, że wyraz *μοῖτον* pojawia się w sycylijskiéj greczyźnie, z czém wiąże się także pokazujące się łacińskie *carcer* w sycylijskiem *κάκρκαρον*. Że zaś to jest językowo pewne, że obadwa wyrazy pierwiastkowo są łacińskie, tedy pojawienie się ich w sycylijskiém narzeczu ważném będzie świadectwem, częstego handlu latyńskich żeglarzy na wyspie, który ich zmuszał do pożyczania tam pieniędzy i poddania się więzieniu za długi, które wszędzie w dawnych prawach jest następstwem nie uiszczonéj wypłaty długu. Na odwrót nazwa syrakuzańskiego więzienia, „łomy kamienne" *λατομίαι* w dawnych czasach na rozszerzone rzymskie więzienie stanu *lautumiae* przeniesione.

Charakter rzymskiego prawa.

Jeżeli zważać będziemy na ogół tych instytucyj, które w treści swojéj najdawniejszym są dokumentem prywatnego prawa rzymskiego, ułożonym około pół wieku po upadku władzy monarchycznéj, o których istnieniu może w pojedynczych punktach, ale nie w ogóle za czasów królewskich wątpić nie można, tedy ujrzymy w nich prawo wysoko wydoskonalonego równie liberalnego jak konsekwentnego miasta rolniczego i kupieckiego. W prawach tych konwencyonalny język obrazowy, jak go naprzykład postanowienia prawa niemieckiego przedstawiają zupełnie zatracony. Nie podpada wątpliwości, że tenże musiał się kiedyś i u Italów znajdować. Godne uwagi dowody w tym względzie są, naprzykład forma przy poszukiwaniach w domu, przy czém poszukujący musiał się stawić bez zwierzchniéj sukni, w saméj koszuli, a przedewszyskiem starożytna formuła latyńska wypowiadanie woj-

ny przy czém dwa przynajmniéj symbola także u Celtów i Niemców spotykamy: „czyste ziele" (*herba pura)* po frankońsku *chrene chruda*, jako symbol ziemi ojczystéj i utkwiona laska zakrwawiona jako godło rozpoczęcia wojny. Z małemi wyjątkami, w których religijne względy starożytne zwyczaje osłaniały, do czego należą: wypowiedzenie wojny przez kollegium Fecyalów i mianowicie Confarreatio, z resztą prawo rzymskie, jakie znamy, odrzuca stanowczo i w zasadzie symbola, i we wszelkich przypadkach, nie wymaga ani mniéj, ani więcéj, tylko zupełnego i jasnego wyrażenia woli. Wydanie rzeczy, wezwanie na świadectwo, zawarcie małżeństwa, uważają się za dokonane, skoro strony zamiar swój wyraźnie oświadczą. Było wprawdzie zwyczajem rzecz nowemu nabywcy do ręki oddać, wezwanego na świadki, za ucho skubnąć, oblubienice z zakrytą głową do domu mężowskiego uroczyście odprowadzić, ale wszystkie te starożytne obrzędy już w najdawniejszém rzymskiém prawie krajowém uważane były za zwyczaje bez żadnego znaczenia prawnego. Z podobnąż analogią jak w religii wszelka allegorya, a znią wszelkie uosobienie usunięte było tak i z prawa wszelka symbolika w zasadzie wykluczona została. Tu tak jak w najdawniejszym stanie, jaki nam helleńskie i germańskie Instytucye przedstawiają, gdzie władza gminna pasuje się jeszcze z powagą mniejszych w gminie powstałych rodowych, lub kantonalnych związków, zupełnie usunięte zostało, wewnątrz państwa nie ma przymierza prawnego, któreby wzajemną pomoc zapewniło celem uzupełnienia niedokładnéj pomocy państwa; nie ma ważniejszego śladu zemsty krwawéj, ani ograniczenia indywiduów w wykonywaniu praw własności familijnéj. Takowe zwyczaje musiały się i u Italów znajdować, ślad tego jest w szczegółowych instytucyach prawa religijnego, naprzykład w koźle pokutnym, którego nierozmyślny zabójca, obowiązanym był dawać najbliższym krewnym zabitego. Lecz już w najdawniejszéj epoce Rzymu jaką tylko myślą objąć możemy, ten stan rzeczy przeminął. Ród wprawdzie i familia w gminie rzymskiéj nie była zniesiona, lecz idealna i realna wszechmoc państwa w obrębie tegoż państwa, tak była mało tém ograniczona, jak i wolnością, którą państwo nadawało obywatelom i poręczało. Ostatnia podstawa prawa we wszystkiem jest państwo: wolność jest tylko inném wyrażeniem prawa obywatelstwa w najobszerniejszém znaczeniu; wszelkie mienie polega na wyraźném, lub milczącém przekazaniu gminy na indywiduum; umowa waży o tyle, o ile ją gmina przez swoich zastępców poświadczy. Testament zaś o ile go gmina zatwierdzi. Ostro i jasno zakres publicznego i prywatnego prawa jest od-

znaczony. Występki stanu, które bezpośrednio sąd stanu wywołują, zawsze za sobą karę śmierci pociągają. Wykroczenia przeciw spółobywatelowi, albo gościowi na drodze zgody przez pokutę, albo zaspokojenie poszkodowanego załatwiano, nigdy śmiercią nie były karane, ale najwyżéj utratą wolności. Punkt w punkt szły obok siebie, największa liberalność w handlu, z najsurowszém postępowaniem w egzekucyi; jak to dziś w krajach handlowych razem występują, ogólna swoboda w wystawianiu weksli z najsurowszym processem wekslowym. Obywatel i klient w stosunkach między sobą są sobie zupełnie równi. Umowy państwa pozwalają i gościom korzystać z rozległéj równości w obliczu prawa. Kobiety co do zdolności prawnéj stoją na jednéjże linii z mężczyznami, chociaż w działaniu są ograniczone; nawet zaledwie co dorosły chłopiec uzyskuje natychmiast najobszerniejsze prawo rozporządzania swoim majątkiem, i każdy, kto rozporządzać zdolny, jest w swoim zakresie tak wszechwładny, jak państwo w swoim obwodzie. Nadzwyczaj charakterystycznym jest system kredytowy: kredyt gruntowy nie istnieje, lecz w miejsce długu hipotecznego wstępuje natychmiast to, na czém się dziś postępowanie hipoteczne kończy, przejście własności dłużnika na wierzyciela; natomiast każdy kredyt osobisty w najrozleglejszym, a nawet rzec można, w najdziwaczniejszym sposobie zabezpieczony był, gdy prawodawca upoważniał wierzyciela, aby nie wypłacalnego dłużnika w równi ze złodziejem uważał i to co Shylok od śmiertelnego wroga swojego na pół żartem wytargował, prawo rzymskie z największą powagą mu ustępuje, nawet troskliwiéj niż to żyd uczynił, określa przebranie wagi ciała. Jaśniéj prawo nie mogło objawić swojego zamiaru, którym było: ustalić własność gruntową wolną od długów, utrzymać kredyt handlowy i energicznie stłumić wszelką własność nominalną i wszelką nierzetelność w słowie. Jeżeli obok tego zważymy wcześnie bardzo prawo osiédlania się przyznane Latynom, i równie wcześnie wyrzeczoną ważność małżeństw cywilnych, wtedy łatwo pojmiemy, że to państwo, które wkładało ciężkie obowiązki na swoich obywateli, które ideę posłuszeństwa indywiduów interesowi ogólnemu posunęło do stopnia niesłychanego wtenczas i dotąd, nie mogło tego inaczéj dokonać tylko niszcząc zapory stosunkom handlowym i w tym względzie udzielając tyleż wolności, ile jéj odbierało z innych miar. Prawo czy pozwalało, czy zabraniało, zawsze było absolutne. Kiedy cudzoziemiec nie mający patrona był w stanie zwierzęcia szczwanego, gość zostawał na stopie zupełnéj równości z obywatelem. Umowa pospolicie nie stanowi postępowania sądowego, lecz skoro prawo wierzyciela uznane zostanie, wtenczas jest tak wszechwła-

dne, że dla biednego dłużnika nie ma żadnego ratunku, nigdzie nie pojawia się ludzkością i słusznością nacechowane uwzględnienie: jak gdyby prawo znajdowało rozkosz w przedstawianiu ze wszech stron najostrzejszych kolców, w wyciąganiu najostatniejszych konsekwencyj, w gwałtownem wrażaniu najprostszemu rozsądkowi tyraństwa w wyobrażeniu prawa. Poetycka forma, miłe wyobrażenie w ustawach prawa germańskiego, są obce Rzymianinowi, w prawie jego jest wszystko jasne i zwięzłe, żadnego symbolu, żadnego zbytecznego rozporządzenia. Nie jest ono okrutne; wszystko co potrzeba spełnia się bez zachodów, nawet kara śmierci. Że wolny obywatel nie podlegał torturze, to najstarożytniejsza zasada prawa rzymskiego, o któréj pozyskanie inne ludy tysiące lat dobijać się muszą. Ależ to prawo było straszliwe w swojéj nieubłaganéj surowości, któréj nawet nie starano się złagodzić w praktyce, bo to było prawo ludu. Straszliwsze niż dachy ołowiane, niż izby tortury, były szeregi owych grobów żywych, które dłużnik widział otwierające się przed sobą „wieże dłużników“ w pałacach bogaczów. Lecz właśnie w tém wielkość Rzymu postanowiona i utwierdzona, że lud sam sobie prawo postanowił i prawu temu ulegał, w którém odwieczne zasady wolności i uległości, własności i ścigania prawnego, niesfałszowane i niezłagodzone panowały i do dziś panują.

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Religia.

Bogowie.

Świat bogów rzymskich jest, jakeśmy już wyżéj napomknęli, odbiciem Rzymu ziemskiego w wyższéj, idealnéj krainie poglądu, w którym się z najściślejszą dokładnością tak małe jak wielkie powtarza. Państwo i pokolenie, pojedyncze zjawisko natury i pojedyncza czynność umysłowa, każdy człowiek, każde miejsce, każdy przedmiot, nawet wszelkie działania w zakresie prawa rzymskiego, powtarzały się znowu w rzymskich bogów świecie; a jak rzeczy ziemskie wieczyście przybywają i płyną, tak równie z niemi waha się bogów koło. Duch opiekuńczy, który nad szczególnemi działaniami czuwa, nie dłużéj trwa nad te same działania, duch opiekuńczy pojedynczego człowieka, żyje i umiera z tymże człowiekiem; o tyle tylko te istoty bozkie mają wiekuistą trwałość, o ile podobneż czynności i tego samego rodzaju ludzie, a z niemi i takież duchy zawsze na nowo powstają. Jak rzymskie bogi nad rzymskiemi, tak obcym gminom ich własne bóztwa przewodniczą. Jak obywatel od nieobywatela, tak ostro odróżniał się rzymski od obcego boga: a jednak obcy ludzie równie i obcy bogowie przez uchwałę ludu mogli być w poczet obywateli przyjętemi; kiedy więc z miasta zdobytego przesiedlano obywateli do Rzymu, zapraszano zaraz i bogi miejskie aby sobie w Rzymie nowe siedlisko obrały. Nie jest zadaniem naszem rozważać bóztwa rzymskie po szczególe, lecz dla dziejów ważną jest rzeczą wykazać ich właściwy nizki, lecz głęboko wpojony ich charakter. Abstrkcya i uosobienie są istotne tak rzymskiéj, jak helleńskiéj nauki o bogach cechy. Bóg helleński także ma za podstawę zjawisko natury, albo pojęcie, Rzymianinowi równie jak Grekowi każde bóstwo w postaci osoby się przedstawia, dowodem tego są bóztwa męzkie i żeńskie i odezwa do nieznanego bóztwa: „czy jesteś bogiem, czy boginią, mężczyzną, lub kobietą“ głęboko wpojona wiara, że nazwisko właściwego bóztwa opiekuńczego gminy wymawiać nie należy, aby nieprzyjaciel nie dowiedział się o niém i wzywając go po imieniu, za granicę nie wywabił. Resztki tego silnego, zmysłowego pojęcia czepia się szczególniéj i najdawniejszego i najbardziéj naro-

dowego italskiego bóztwa, Marsa. Lecz gdy abstrakcya, podstawą każdéj religii będąca, gdzieindziéj do obszernych i co raz obszerniejszych pojęć się wznieść, głęboko i coraz głębiéj w istotę rzeczy wnikać usiłuje; tedy rzymskie obrazy wiary pozostają, albo się nawet zniżają do niesłychanie nizkiego stopnia pojęcia. Jeżeli Grek każde znaczące pojęcie przekształcał w grupę postaci, rozszerzał w zakres powieści i pomysłów, dla Rzymianina myśl zasadnicza w swojéj pierwotnéj nagiéj odrętwiałości zostawała. Religia rzymska nie ma nic sobie właściwego coby się dało porównać z religią Apollina ziemsko-moralnego ubóstwienia, z bozkiem Bachusa upojeniem, z obrzędami głębokiemi i tajemniczemi chtońskiemi i Mysteryami. Wie ona także o bogu złego (*Ve-diovis*), o bóztwach złego powietrza, febry, chorób, nawet może kradzieży (*laverna*), o objawieniu się duchów (*lemures*), lecz tajemniczego dreszczu, do którego serce ludzkie tak tęskni, nie potrafi obudzić, nie zdoła się przejąć niepojętem, a nawem złośliwem w naturze i w człowieku. W religii rzymskiéj zaledwie coś tajemniczego było, jak n. p. nazwisko bogów miasta, Penaty; ale zresztą istota tych bogów dla wszystkich była jawna.

Theogonia narodowa Rzymian starała się na wszystkie strony ważne zjawiska i własności jako wyobrażenia objąć, wydać ich terminologią, uklassyfikować systematycznie—trzymając się podziału osób i rzeczy podstawą prywatnego prawa będącego—ażeby według tego używać należycie bogów i rzędy bogów i należyte ich wzywanie ludowi wskazać (*indigitare*). Z takich to pojęć, płody abstrakcyi pozornéj, najprostszéj, częścią szanownéj, częścią śmiesznéj przezorności wyrodziła się w swojéj istocie theogonia rzymska. Wyobrażenia, jak n. p. siew (*saeturnus*) i prace polne (*ops*), kwiecie (*flora*), wojna (*bellona*), granica (*terminus*), młodość (*iuventus*), powodzenie (*salus*), rzetelność (*fides*), zgoda (*concordia*), należą do najdawniejszych i najświętszych bogów rzymskich. Może najwłaściwsza między wszystkiemi postaciami bogów i zapewne jedyna, dla któréj właściwie italska cześć wynaleziona, to jest dwugłówny Janus, a przecież i w nim nie ma nic więcéj nad pomysł lękliwéj pobożności, że przed zaczęciem każdéj czynności wzywać należy „ducha otwarcia“ a przedewszystkiém głębokie uczucie, że równie niezbędną było rzeczą wyobrażenia rzymskie o bogach w pewny układać porządek, tak jak więcéj osobiste bogi Hellenów koniecznie każdy stał samoistnie *). Pomiędzy

---

*) Że brama, drzwi i poranek (*ianus matutinus*) Janusowi poświęcone były, i że go zawsze przed innymi wzywano, nawet w porządku mo-

wszelką czcią może najistotniejszą była w Rzymie cześć bóstw opiekuńczych w domu i nad domem, w izbie, w publicznym obrzędzie były to Vesta i Penaty, w familijnym zaś bogi leśne i polne, a przedewszystkiém bogi domowe Lazy czyli Lary, którym zawsze z familijnego obiadu część składano, do których modły zasyłać najpierwszą powinnością było ojca rodziny wracającego do domu, i to jeszcze za czasów Katona starszego. Ale w porządku bogów, te duchy opiekuńcze domu i pola nie pierwsze, ale raczéj ostatnie zajmowały miejsce; było to, jakby w religii nieprzystępnéj idealizowaniu, nie najobszerniejsza i najogólniejsza abstrakcya, lecz najprostsza i najindywidualniejsza, lepiéj posilała serce pobożne. W równi z tém lekceważeniem idealnych żywiołów postępowała praktyczna i utylitarna dążność rzymskiéj religii. Obok domowych i leśnych bogów odbierał najpowszechniejszą cześć, nie tylko u Latynów, ale i u sabelskich pokoleń Herculus, albo Hercules, bóg ogrodzonych chłopskich zagród (*od hercere*), dla tego bóg majątku i pomnażania majątku. Nic pospolitszego nie było w rzymskiém życie, jak dla odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa utraty majątku, lub pozyskania spodziewanego zysku ofiarować temu bogu dziesiątą część całego mienia na wielkim ołtarzu (*ara maxima*) na targu wołowym stojącym. Zwyczaj był na tymże ołtarzu zawierać umowy i utwierdzać je przysięgą, dlatego wcześnie bardzo Hercules łączył się z bogiem rzetelności w słowie (*deus fidius*). To nie było przypadkowe, że właśnie ten bóg opiekuńczy spekulacyi, mówiąc słowy starożytnego pisarza, w każdem miasteczku Italii był czczony, ołtarze mu budowano wszędzie po ulicach miast, po drogach publicznych; podobnież nie jest trafem wcześnie rozpowszechniona cześć bogini trafu i szczęścia (*fors fortuna*) i boga handlu (*Mercurius*). Ścisła oszczędność i kupiecka spekulacya zbyt głęboko w duchu rzymskim były zakorzenione, aby ich bozkie odbicie nie miało aż do samego rdzenia przeniknąć.

---

net jego przed Jowiszem i innemi bogami wymieniano, wystawia go widocznie jako abstrakcyą otwierania i zamykania. Dwojgłowna postać jego na dwie strony patrząca, jest w związku z drzwiami na dwie strony otwierającemi się. Nie można go uważać za boga słońca i roku tém mniéj, że miesiąc od niego nazwany nie był pierwszy, ale początkowo jedenasty: owszem miesiąc ten zdaje się ztąd otrzymał nazwę, że około tego czasu po odpoczynku połowo-zimowym roboty w polu na nowo się zaczynają. Zresztą, gdy Januarius na czele roku stanął, otwarcie roku weszło także do attrybucyi Janusa, co się samo przez się rozumie.

Duchy.

O świecie duchowym mało jest do powiedzenia. Oddzielone od ciała dusze śmiertelników „dobre“ (*manes*) żyły daléj jako cienie, skazane do miejsca w którem ich ciało spoczywało i od pozostałych przy życiu dostawały pożywienie i napój. Lecz mieszkaniem ich była otchłań i nie było mostu wiodącego do miejsca gdzie ludzie żyli, ani też w górę do siedliska bogów. Grecka cześć bohatérów Rzymianom wcale nie znana była, a legenda o założeniu Rzymu jak świeżo i źle wymyślona była, pokazuje to wcale nie rzymska przemiana króla Romulusa w boga Quirina. Numa, najdawniejsze i najszącowniejsze nazwisko w rzymskiéj legendzie, nigdy w Rzymie nie był czczony za boga, jak Tezeus w Atenach.

Kapłani.

Punktem środkowym nietylko rzymskiéj, ale w ogóle italskiéj religii, w epoce w któréj to plemię samemu sobie zostawione, wyłącznie na półwyspie mieszkało był bóg Maurs, albo Mars, bóg zabijający *) w myśli pojęty jako miecz dzierżący, ochraniający trzodę, nieprzyjaciela obalający, bozki obrońca obywatelstwa — naturalnie w ten sposób, że każda gmina miała własnego Marsa, którego za najsilniejszego i najświętszego między wszystkiemi poczytywała: dlatego też każda wioska wychodząca na założenie nowéj osady, pod opieką własnego Marsa ciągnęła. Marsowi w liczbie miesięcy pozbawionéj bogów, nie tylko w Rzymie, lecz we wszystkich, jak się zdaje, latyńskich i sabelskich gminach poświęcony był pierwszy miesiąc; pomiędzy imionami własnemi Rzymian, w czém także bogów nie wspominano, pokazują się, Marcus, Mamercus, Mamurius w pospolitém użyciu od najdawniejszych czasów. Do Marsa i poświęconego mu szpaka łączy się i najdawniejsza italska wróżba. Wilk, święte zwierzę Marsa jest także godłem wróżbiarskiem obywateli rzymskich, i cokolwiek ze świętych legend rzymska fantazya sklecić zdołała, wszystko odnosi się do boga Marsa i jego towarzysza Quirina. Do niego więc ściągają się najdawniejsze ludowe kapłaństwa: przedewszystkiém zaś kapłan dożywotnym mianowany „Zapalacz Marsa“ (*flamen Martialis*), tak na-

*) Z *Maurs*, formy według podania najdawniejszéj rozwijają się przez obrot litery U, *Mars*, *Mavors*, *mors;* przejście na o (podobnie jak *Paola*, i t. p,) pokazuje się także w formie podwójnéj *Mar-mor* (porów. *Ma-mŭrius* obok *Mar-mar* i *Ma-mers*.

zwany od składania ofiary palnéj, i dwunastu „Skoczków“ (salii), grono młodzieńców, którzy w Marcu na cześć Marsa zbrojny taniec przedstawiali z towarzyszeniem śpiewu. Że zlanie się gminy pagórkowéj z palatyńską spowodowało wprowadzenie podwójnego Marsa, a tém samém i ustanowienie drugiego kapłana Marsa—*flamen Quirinalis* i drugiego orszaku tancerzy—*salii collini*—jużeśmy powyżéj wyłuszczyli.

Do tego przyłączają się inne publiczne obrzędy, po części sięgające czasów odległych przed powstaniem Rzymu, których odbywanie poruczone było szczególnym stowarzyszeniom, albo rodzinom w imieniu ludu. Takiemi stowarzyszeniami byli, dwunastu braci rólnych (*fratres arvales*), którzy w miesiącu Maju wzywali twórczéj bogini (*dea dia*) dla uproszenia pomyślności zasiewów, i którzy obok obudwóch stowarzyszeń skoczków, uważani byli za najznakomitszych pomiędzy wszystkiemi kollegiami kapłanów. Z niemi wiązało się tycyjskie bractwo, którego obowiązkiem było obchodzić szczególne uroczystości tego pokolenia rzymskiego, podobnie jak nad trzydziestą ogniskami tyluż kuryj przełożeni trzydziestu zapalaczy (*flamines curiales*). Nie tyle znaczenia miały obrzędy na cześć bogów różnych pokoleń, choć w nich lud cały miał udział. Takim obrzędem była uroczystość „Wilka“ (*lupercalia*), którą w miesięciu Lutym obchodzili Kwinkcyuse, a po przyłączeniu się Rzymian pagórkowych także Fabiuse, na cześć „przyjaznego boga (*faunus*). prosząc go o opiekę nad trzodami. Był to istny karnawał pasterski; w czasie którego obrońcy od wilków (*luperci*) nago, kozłową skórą w biodrach przepasani, skakali i lud rzemiennemi pasami klepali. Podobnież rodziny Potycyusów i Pinaryusów obchodziły uroczystość Herkulesa, i bez wątpienia przy wielu innych rodzinnych uroczystościach lud uważał się za uczęstniczący.

Do téj najstarożytniejszéj religii rzymskiéj zwolna przyłączyły się nowe czci. Najważniejsza pomiędzy niemi była ta, która się ściągała do miasta niby nowo po drugi raz założonego przez poprowadzenie murów okolnych i wzniesienie zamku: w niéj występuje najwyższy, najlepszy Jowisz z góry zamkowéj; jest to geniusz ludu rzymskiego, na czele wszystkich bogów rzymskich, w tymże czasie zaraz ustanowiony zapalacz, Flamen Dialis, z obudwoma kapłanami Marsa stanowił świętą arcykapłańską tryadę. Społcześnie zaczyna się cześć nowego, jedynego, wiejskiego ogniska — Vesty — i z nią połączona cześć Penatów gminy. Sześć czystych dziewic, jako córy ludu rzymskiego dopełniały pobożnéj usługi, utrzymując dla przykładu i przestrogi ludu święty, ciągle palący się ogień. Była to domowo-publiczna cześć najświętsza dla Rzymian, i z całego

pogaństwa najpóźniéj przed światłem chrześciaństwa ustąpiła. Daléj Awentyn był przeznaczony dla Diany, jako przedstawicielki związku latyńskiego, i dlatego właśnie do tych obrzędów osobnych rzymskich kapłanów nie ustanowiono. Zwolna przyzwyczaił się lud przez ogólne uroczystości, albo przez pewne kapłaństwa w tym celu ustanowione, hołdować rozlicznym pojęciom bóstw, przy czém nawet niektórym bogom osobnych zapalaczy stanowiono, tak iż ich w końcu było piętnastu. Lecz troskliwie odróżniono między niemi owych trzech „wielkich zapalaczy" (*flamines maiores*), których aż do najpóźniejszych czasów zawsze ze starych obywateli wybierano, równie jak trzy dawne stowarzyszenia palatyńskich i kwirynalskich skoczków i braci rolnych (*arvales*), którzy ciągle trzymali pierwszeństwo między innemi kollegiami kapłańskiemi. Tak więc konieczna i stała służba bogów gminnych przez rząd albo stowarzyszeniom, albo szczegółowym sługom powierzona była raz na zawsze, a dla pokrycia kosztów ofiar, zapewne nie małych, przeznaczono częścią grunta niektórym świątyniom, częścią pokuty. Niewątpliwą zdaje się rzeczą, że cześć innych latyńskich, i zapewne i sabelskich w gruncie rzeczy podobnaż była; przynajmniéj Flaminowie, Saliowie, Luperkowie i Westalki są wyraźnie instytucyami nie odrębnie rzymskiemi, lecz ogólnie latyńskiemi, a osobliwie trzy pierwsze kollegia nie zdają się na wzór rzymski ułożone w gminach spokrewnionych. Nakoniec jak państwo dla grona bogów państwa, tak i pojedynczy obywatel w prywatnym swoim zakresie podobne mógł przedsiębrać rozporządzenia i swoim bogom nietylko ofiary składać, ale nadto miejsca i służebników dla nich stanowić.

Biegli w rzeczach religijnych.

Były więc kapłaństwa i kapłani w Rzymie w liczbie dostatecznéj; tymczasem jeżeli ktoś miał prośbę do boga, nie udaje się z nią do kapłana, lecz wprost do boga. Każdy proszący i pytający się sam rozmawia z bóstwem, gmina oczywiście przez usta króla, kurya przez kuryona, a rycerstwo przez swojego naczelnika, żadne pośrednictwa kapłanów nie mogło tego starodawnego i prostego stosunku zaciemniać. Ależ znosić się z bogiem nie jest tak łatwo. Bóg ma właściwy sobie sposób mówienia, który tylko dla świadomego rzeczy jest zrozumiały; a kto dobrze rozumie, nie tylko potrafi wybadać wolę boga, ale nią kierować, a w razie potrzeby podejść, albo zmusić. Naturalną przeto rzeczą jest, że czciciel boga zwyczajnie świadomych ludzi przyzywa i ich rady zasięga. Ztąd powstały stowarzyszenia biegłych w rzeczy, instytucya zupełnie italsk• narodowa, która na polityczny rozwój więcéj wypływała aniżeli szczegó-

łowi kapłani i kollegia kapłańskie. Z temi ostatniemi często ich mięszano, ale niesłusznie. Obowiązkiem kollegiów kapłańskich była cześć pewnych bóztw, do tych zaś stowarzyszeń należało zachowanie tradycyi tych powszechnych obrzędów religijnych, których należyte dopełnienie wymagało pewnéj znajomości, a których wierne przekazanie następnym pokoleniom do interesu państwa należało. Te więc ograniczone, same się uzupełniające, ma się rozumieć z obywateli, stowarzyszenia, stały się depozytaryuszami biegłości w sztuce, tudzież umiejętności. W rzymskiéj i w ogóle w italskiéj ustawie gminnéj było pierwiastkowo takich kollegiów tylko dwa, Augurów i Pontifices *), Augurowie umieli mowę bogów wyjaśniać z lotu ptaków, a ta umiejętność wyjaśniania z całą powagą była prowadzona i niejako w systematyczną umiejętność ujętą została. Pięciu „budowniczych mostu“ (*pontifices*) wyprowadzają nazwisko swoje od świętego równie, jak politycznie ważnego zatrudnienia budowy i zrywania mostu na Tybrze. Byli to rzymscy inżenierowie, którzy posiadali tajemnicę miar i liczb, przez co poruczony im był obowiązek prowadzenia kalendarza państwa, ogłaszania ludowi nowiu i pełni księżyca, tudzież dni uroczystych, do nich należało baczyć aby każdy obrzęd religijny, każda sądowa czynność w dniu należytym się odbywała. Że zaś przedewszystkiemi innemi mieli zwierzchni nadzór nad całą służbą bożą, gdzie więc potrzeba zachodziła ich się naprzód pytano, jak przy małżeństwach, te-

*) To się pokazuje najwyraźniéj w tém, że w gminach urządzonych według wzoru latyńskiego, Augurowie i Pontifices wszędzie się znajdują (n. p. Cicero, *de lege agraria*, 2, 35, 96, i liczne napisy), innych kollegiów nie ma. Tamci więc stoją razem z ustawą dziesięciu kuryj, z Flaminami, Saliami, Luperkami, jako najdawniejsze latyńskiego szczepu dobro; przeciwnie zaś Duoviri, Fetiales, i inne kollegia, jak trzydzieści kuryj i serwiusowskie tribus i centurye w Rzymie powstały, i dla tego też tylko Rzymem się ograniczały. Nazwisko tylko drugiego kollegium, Pontifices, może za wpływem rzymskim do latyńskiéj formy wcisnęło się, zamiast dawniejszéj, może zmiennéj nazwy, albo może to pierwotnie *pons*, nie most, ale drogę oznaczało, co językowo uważając nie jest bez pewnéj zasady, a ztąd *pontifex* znaczyłoby budowniczego drogi. Podania co do pierwotnéj liczby, mianowicie Augurów, są wahające się. Że liczba ich musiała być nieparzysta, to zbija Cic. *de lege agr.* 2, 35, 96. także i Liwius 10, 6, nie mówi tego, ale tylko, że liczba rzymskich Augurów dała się dzielić przez trzy i o tyle musi się cofać do liczby nieparzystéj. Według Liwiusa było ich sześciu aż do prawa Ogolniusa i toż samo mówi Cicero *de rep.* 2, 9, 14, gdy Romulusowi przypisuje ustanowienie czterech, a Numie dwóch.

stamentach i Arrogacyi, czy zamierzona czynność nie sprzeciwia się w czém prawom bozkim od nich także wychodziło ogłoszenie i ustanowienie egzoterycznych ogólnych przepisów świętości, które są znane pod nazwą praw królewskich. Takim sposobem zyskali w całéj obszerności, choć może dopiero po zniesieniu godności królewskiéj, ogólny nadzór nad rzymską służbą bożą i tém wszystkiém co się z nią łączyło — a co się z nią nie łączyło? Oni sami określali jako ogół ich wiedzy, „świadomość bozkich i ludzkich rzeczy.“ W istocie pierwiastki nauki prawa bozkiego i światowego, równie jak zapiski historyczne z łona tych stowarzyszeń wyrosły. Bo jak spisywanie dziejów z kalendarzem i księgą czasu rocznego się wiąże, tak znajomość postanowień prawa i postępowania prawnego, skoro stosownie do urządzenia sądów rzymskich podanie w nich powstać nie mogło, tedy musiało się stać tradycyonalnym w kollegium Pontificum, które jedynie było kompetentne do udzielenia opinii względem dni sądowych i pytań religijno-prawnych.

Fetiales.

Obok tych dwóch najdawniejszych i najznakomitszych kollegiów duchownych znawców staje w pewnym względzie kollegium dwudziestu posłanników państwa (*fetiales* nieznanego źródłosłowu). Przeznaczeniem ich było aby jako żywe archiwum pamięć układów z sąsiedniemi ludami tradycyjnie przekazując zachowali, o mniemanych naruszeniach prawa umówionego opinią dawali, a w razie potrzeby o zadosyćuczynienie dopominali się, lub wojnę wypowiadali. Byli oni pod względem prawa narodów stanowczo tém samém, czém byli Pontifices pod względem prawa bogów, dla tego też jak ci mieli przywiléj nie wyrokować wprawdzie ale wskazywać prawo.

Jakkolwiek wszakże wysokie znaczenie te kollegia miały, jakkolwiek ważne i rozległe powołanie im udzielano, nigdy wszakże nie zapomniano, a najmniéj u tych, którzy najwyżéj stali, że nie do nich należało rozkazywać, lecz jako znawcy mieli radzić, nie oni bezpośrednio prosili o odpowiedź bogów, lecz udzieloną pytającym się wyjaśniali. Tak więc najwyższy nawet kapłan, nie tylko jest niższym od króla, ale nawet nie pytany nie może mu rady udzielać. Do króla należy postanowić czy, i kiedy chce uważać ptaki; augur jest tylko obecny i tłumaczy, jeżeli tego potrzeba, mowę posłańców nieba. Również Fetialis i Pontifex nie może się wtrącać ani do prawa narodów, ani do prawa krajowego, tylko wtedy gdy tego po nim wymagają. Mimo wszelką pobożność ściśle wszakże trzymano się téj zasady, że w państwie kapłan bez wszelkiéj

władzy zostaje, i od wszelkiego rozkazywania wyłączony jest, i równo z każdym innym obywatelem najniższemu urzędnikowi posłusznym być winien.

Charakter wyznania religijnego.

Cześć bogów u Latynów spoczywa głównie na przywiązaniu do dóbr ziemskich, a w podrzędnym tylko sposobie na bojaźni wściekłych sił natury; obraca się więc przeważnie około wynurzeń radości, w piosnkach i śpiewach, w igrzyskach i tańcach, a przedewszystkiém w ucztach. Jak wszędzie pośród ludów rolniczych głównie roślinnemi pokarmami żywiących się, zabijanie bydła było zarazem uroczystością domową i obrzędem religijnym; najmilszą bogom ofiarą była świnia, dla tego jedynie, że to była najpospolitsza świąteczna pieczeń. Lecz wstrzemięźliwy Rzymianin unikał wszelkiéj rozrzutności, równie jak wszelkiéj przesadzonéj uciechy. Oszczędność względem bogów jest jednym z najwybitniejszych rysów najdawniejszéj religii Latynów, to też swobodne bujanie fantazyi, z niezłomną surowością powściągała moralna karność, w któréj się lud ciągle utrzymywał. Dla tego też Latynowie zawsze dalekimi byli od obmierzłych wyskoków, do jakich zboczenie rozhukanéj imaginacyi wiedzie. I w religii latyńskiéj jest ten popęd moralny głęboko zaszczepiony w człowieku, przez który ziemską winę i ziemską karę do świata bogów odnosi, i pierwszą jako wykroczenie przeciw bogom, drugą jako pokutę pojmuje. Śmierć zadaną winowajcy równie uważano za ofiarę błagalną złożoną bóztwu, jak zabicie nieprzyjaciela na placu boju w wojnie sprawiedliwéj. Nocny złodziéj płodów polnych składa na szubienicy pokutę Cererze, jak złośliwy nieprzyjaciel składa ją na polu bitwy matce ziemi i dobrym duchom. Nawet głęboka i przerażająca myśl zastępstwa znajduje się przy tém: gdy bogowie zagniewani są na lud, a rzeczywisty winowajca nie może być wskazany, tedy może ich przejednać, kto się dobrowolnie ofiaruje (*devovere se*), i tak zjadliwe rozpadliny ziemi zamykają się, na pół już przegrane bitwy w zwycięztwo się zamieniają, jeżeli waleczny obywatel w przepaść, albo w szeregi nieprzyjaciół się rzuca. Na takimże poglądzie spoczywa święta wiosna, gdy bogom składają w ofierze ludzi i dobytek, który w pewnym czasu okresie na świat przychodzi. Jeżeli to zechcemy nazwać ofiarą ludzką, tedy takowa znajduje się w gruncie wiary latyńskiéj: to wszakże dodać musimy, że jak daleko na wszystkie strony wzrok nasz ku początkom zwrócimy, takowe ofiary, o ile życia ludzkiego dotyczą, ograniczają się jedynie na winowajcach przez sąd obywatelski przekonanych, albo na niewinnych, którzy dobrowolnie śmierć

wybrali. Innego rodzaju ofiary ludzkie nigdy przystępu do Rzymu nie miały, jako sprzeczne z zasadniczą myślą ofiarną, i wszędzie u pokoleń indogermańskich, u których się trafiają, polegają na późniejszém wyrodzeniu się i zdziczeniu. Raz tylko jeden, w czasach największego ucisku i tu także zabobon i rozpacz w nadzwyczajnym sposobie w téj okropności ocalenia szukały. O wierze w upiory, czary i całą tajemniczość bardzo małe stosunkowo znajdują się ślady w Rzymie. Wyrocznie i przepowiadania nigdy w Italii nie miały tego znaczenia jak w Grecyi i nigdy nie zdołały opanować ani prywatnego, ani publicznego życia. Ale też właśnie przez to religia Latynów popadła w trzeźwość i suchość niepojętą i wcześnie bardzo zmieniła się w trwożliwy i bezduszny ceremoniał. Bóg Itala jest, jak się już wyżéj rzekło, przedewszystkiém narzędziem pomocniczem do osiągnięcia celów ziemskich bardzo korzystnych. Dążność jaką wycisnęło na religijnych mniemaniach Italów ich zamiłowanie do tego co jest dotykalném i realném widać jeszcze wyraźnie w czci świętych dzisiejszych Włochów. Bogowie stają w obec ludzi, jak wierzyciel naprzeciw swego dłużnika; każdy z nich miał prawo należycie utwierdzone do pewnych ceremonij i ofiar, a że liczba bogów była tak wielka, jak okoliczności życia ludzkiego, a zaniedbanie, lub niedostateczne wykonanie czci każdego boga ulegało zemście w podobnychże okolicznościach, było to więc zadanie mozolne poznać z gruntu obowiązki religijne. Kapłani świadomi tych praw bozkich, i nauczający ich zastosowania, *pontifices* musieli koniecznie przez to nabyć potężnego wpływu. Człowiek sprawiedliwy spełniał obowiązki rytuału świętego z tą samą punktualnością kupiecką, z jaką wywiązywał się ze swoich zobowiązań doczesnych i może nawet więcéj robił niż wymagano od niego, jeżeli bogowie ze swojéj strony tyleż zrobili dla niego, Człowiek spekulował nawet ze swoim bogiem: ślub był w czynie, równie jak w nazwisku kontraktem formalnym między bogiem a człowiekiem, ponieważ człowiek ślubował bogu za wyświadczoną przysługę odpowiednią nagrodę; a zasada prawna Rzymian, wedle któréj żaden kontrakt nie mógł być zawarty przez pełnomocnika, nie jest jedną z mniéj ważnych przyczyn, dla których pośrednictwo kapłanów usuwano z praktyk religijnych obywatela Lacyum. Podobnie jak kupiec dopełniając swoich zobowiązań co do litery, nie narażał imienia uczciwego człowieka w umowach, tak i w stosunkach z bogami według nauki religii rzymskiéj, można było dać wyobrażenie rzeczy zamiast rzeczy saméj. Panu niebios składano w ofierze główki cebuli i maku, aby na nie, zamiast na głowy ludzkie jego pioruny skierować. Ojcu Tybrowi na ubłaganie w miejsce corocznie przyrzeczonych mu ofiar, corocznie trzydzieści z sitowia

uplecionych bałwanów w nurty rzeki rzucano *). Wyobrażenia łaski bozkiéj i miłosierdzia są tu pomieszane z bogobojną chytrością, która usiłuje pozornem zaspokojeniem potężnego pana zbyć i ułagodzić. Tak więc rzymska bogobojność wywiera potężną władzę nad umysłami ludu, ale nie jest to uczucie bojaźni w obec wszechwładnéj potęgi natury, lub w obec wszechmocnego bóztwa, która jest podstawą panteistycznego i monoteistycznego poglądu, lecz wcale ziemskiego rodzaju, mało bardzo różniąca się od trwogi, jaką przejęty jest dłużnik rzymski gdy staje przed swoim sprawiedliwym, ale ścisłym i bardzo potężnym wierzycielem. Widoczną jest rzeczą, że taka religia zdolniejsza była stłumić wszelkie pojęcie artystyczne i spekulacyjne, a bynajmniéj nie rozwijać. Gdy Grek naiwne pomysły pierwotnego świata odziewał ciałem ludzkiém i krwią ożywiał, takowe pomysły bóztw nietylko stały się żywiołami sztuki plastycznéj i poezyi, ale nadto zjednały sobie upowszechnienie i sprężystość, które są najgłębszym przymiotem natury ludzkiéj i dla tego rdzeniem wszystkich wyznań świata. Przez nie prosty pogląd na naturę mógł się zagłębić w kosmogoniczne; a najskromniejsze wyobrażenie moralne w pojęcie obejmujące całą ludzkość, i przez długi okres czasu religia grecka mogła zawierać w swojém łonie pojęcia fizyki i metafizyki, słowem cały rozwój idealny narodu, rozciągać się wszerz i w głąb z tém wszystkiém co w sobie obejmowała, aż do chwili, w któréj imaginacya i spekulacya nie rozsadziła naczynia wraz z tém co się w niém znajdowało. Ale w Lacyum ucieleśnienie pojęć o bożkach tak było przezroczyste, że ani artysta, ani poeta nie mógł się na niém wykształcić, i latyńska religia ciągle była obcą sztuce, nawet nieprzyjazną. Ponieważ bóg niczém innem nie był i być nie mógł, jak tylko uduchowieniem ziemskiego zjawiska, w tém więc ziemskiém odbiciu swojego obrazu miał swoje siedlisko (*templum*) i swoje wyobrażenie: ściany i bożyszcza ręki ludzkiéj zdawały się tylko mieszać duchowe wyobrażenia. Dla tego też pierwotne nabożeństwa Rzymian odbywały się bez wizerunków bogów i domów bożych; a lubo w Lacyum, zapewne według greckiego wzoru, już w pierwotnych czasach, bóg w obrazie był czczony, i domki (*aedicula*) mu budowano, to wszakże to obrazowe przedstawienie bóztwa uważano za przeciwne prawom Numy i w ogóle za nieczyste i cudzoziemskie. Wyjąwszy dwugłównego Janusa religia rzymska nie może wskazać żadnego własnego obrazu bóztwa i Varro je-

*) W tém nierozważne tylko pojęcie może się dopatrzyć śladów starożytnych ofiar ludzkich.

szcze wyszydza motłoch uganiający się za pupkami i obrazkami. Brak wszelkiéj twórczéj siły w rzymskiéj religii był zarazem główną przyczyną dla któréj poezya, a bardziéj jeszcze filozoficzna spekulacya były tak mało znaczącemi i takiemi pozostały.

Taż sama różnica objawia się w sferze praktycznéj. Jedyna praktyczna korzyść jaką ze swojéj religii lud rzymski osiągnął, był to kodeks formuł moralnych stopniowo rozwiniętych przez kapłanów, a w szczególności przez Collegium pontificum ze stanowiska uporządkowania procedury prawnéj. Z jednéj strony to prawo moralne zastępowało rozporządzenia policyjne w epoce, w któréj prawo nie rozciągnęło jeszcze opieki nad obywatelami przez policyą krajową; z drugiéj strony toż samo prawo powoływało przed trybunał bogów i wymierzało kary bozkie za uchybienia przeciw zobowiązaniom moralnym, których nie mogło dosięgnąć, albo niedokładnie dosięgało prawo krajowe. Do rozporządzeń pierwszego rodzaju należało, oprócz oznaczenia dni świątecznych, udoskonalona uprawa roli i winnicy, na które będziemy mieli sposobność zwrócić uwagę w dalszym ciągu dzieła; naprzykład cześć ogniska czyli Larów, a nadewszystko nadzwyczaj wcześnie, daleko wcześniéj, niż w Grecyi zaprowadzone palenie umarłych, które każe się domyślać wcześnie pojętego racyonalnego życia i śmierci, jakie pierwiastkowemu światu, a nawet i obecnemu, wcale jest obce. Nie można tego zaiste za rzecz błahą poczytywać, że latyńska religia te i tym podobne nowości przeprowadzić zdołała. Ależ ważniejszy jeszcze był jéj wpływ na uobyczajenie. Można to już ztąd wnosić, że każdy wyrok a przynajmniéj na śmierć skazujący, ułożony był jako klątew obrażonego występkiem bóztwa. Lecz klątew ta nie tylko łączyła się z sądem ludu, ale go uzupełniała. Jeżeli mąż sprzedał żonę swoją, ojciec żonatego syna; jeżeli syn ojca, albo synowa swojego teścia biła. Jeżeli patron względem gościa, albo swojego klienta dane słowo złamał, prawo krajowe za te zbrodnie żadnéj nie oznaczało kary, ale klątew bogów spadała na głowę winowajcy. Nie żeby przez to wyklęty (*sacer*) stawał się wyjętym z pod prawa, to bowiem jako przeciwne obywatelskiemu porządkowi wyjątkowo tylko zdarzało się dla obostrzenia religijnéj klątwy w czasie ścierania się stanów rzeczypospolitéj. Wykonanie bozkiéj klątwy nie należało do obywatelskiéj juryzdykcyi, tém mniéj do pojedynczego obywatela, albo téż do zupełnie bezwładnego kapłana; nie w ręce ludzkie popadał wyklęty, ale zostawiony był władzy bogów. Lecz pobożna wiara ludu, na któréj się ta klątew gruntowała, wywierała potęgę swoją nawet na płoche i złośliwe natury ludzkie, i tém silniéj i czyściéj musiała tu działać cywilizująca siła religii, że się nigdy nie splamiła odwołaniem do ręki świeckiéj. Ale prócz krzewienia obywatelskiego porządku

i moralności nic wyższego religia Lacyum nie zdziałała. Hellada niewymownie wyżéj pod tym względem od Lacyum stanęła; zawdzięcza ona bowiem swojéj religii nie tylko umysłowy rozwój, ale nadto narodowe zjednoczenie, o ile to w ogóle osiągnięte zostało; około Delphi i Olympii, około Muz, cór wiary, obraca się wszystko co tylko jest wielkie w życiu helleńskiém, co tylko stanowi wspólne dobro Hellady. A przecież i tu się czepia wyższość Lacyum nad Helladą. Latyńska religia zniżona do pospolitego pojęcia, jest dla każdego zupełnie zrozumiała, dla wszystkich w ogóle przystępna, dla tego téż zabezpieczyła rzymskiemu ludowi jego obywatelską równość; gdy tymczasem Hellada, w któréj religia wzniosła się do wysokości myśli ludzi najzdolniejszych i najlepszych, musiała od najdawniejszych czasów dźwigać brzemię błogosławione i niebłogosławione arystokracyi intellektualnéj. I religia latyńska, jak każda inna, pierwiastkowo wyszła ze stanowiska niepojętego zagłębienia wiary; powierzchowny tylko pogląd może świat duchowy przejrzysty płocho oceniać, tak jak o głębokości strumienia mylnie sądzi ten, który się przezroczystością wody uwodzi. Ta głęboka wiara niknie zaiste w postępie czasu, tak jak mgła poranna przed wznoszącém się słońcem, i latyńska więc religia późniéj oschła; lecz Latynowie dłużéj od wielu innych ludów zachowali swoją wiarę prostą, a nadewszystko dłużéj niż Grecy. Jak kolory są skutkiem światła, ale zarazem i jego zmąceniem, tak sztuki i umiejętności nie tylko są utworami, ale téż i niszczycielami wiary; a jak dalece w tym rozwoju i zniszczeniu konieczność panuje, tak przez również prawo natury dla epoki prostodusznéj zachowane są pewne postępy, a których pozyskanie późniéj nadaremnie silą się. Właśnie ten potężny umysłowy rozwój Hellenów, który ową niedokładną religijną, i naukową jedność utworzył, nie pozwolił im nigdy dojść do prawdziwego politycznego zjednoczenia. Utracili przez to prostoduszność, uległość, zdanie się na wolę bogów, i tę łatwość łączenia się, co wszystko jest warunkiem zjednoczenia. Czasby więc był porzucić te dziecinne historyczne uwagi, w których Grecy kosztem Rzymian, albo Rzymianie kosztem Greków uwielbienie zyskują; jak dąb obok róży może właściwe sobie zajmować stanowisko, tak téż obadwa te wspaniałe organizmy nie chwalić, lub ganić wypada, ale je należycie pojmować, usterki jednych jak drugich są warunkiem ich względnéj wyższości. Ostatnia i najważniejsza przyczyna różnicy obudwóch narodów jest bez wątpienia w tém, że Lacyum wcale nie, a Hellada w swoim zawiązku i pierwotnym rozwoju ze wschodem się stykała. Żadne plemię ziemskie nie było dosyć wielkiém, aby samo przez się cuda helleńskiéj, a tém mniéj późniejsze cuda chrześciańskiéj cywilizacyi wydało; ten

świetny promień dzieje rzuciły tam, gdzie wyobrażenia aramejskiéj religii rozkrzewiły się na indogermańskiéj ziemi. Jeżeli więc właśnie dla tego Hellada jest pierwowzorem rozwoju czystéj ludzkości, Rzym niemniéj pozostanie po wszystkie wieki pierwowzorem rozwoju narodowego, my zaś potomkowie jednych i drugich uwielbiać i od obudwóch uczyć się mamy.

Obce wyznania.

W taki sposób działała religia rzymska w swoim czystym, swobodnym a nadewszystko narodowym rozwoju. Nie ubliża to bynajmniéj jéj charakterowi, że od najdawniejszych czasów sposób i istotę czci bozkiéj od zagranicy przejęto; podobnie jak obdarowanie prawem obywatelstwa cudzoziemców bynajmniéj nie wynarodowiało państwa rzymskiego. Że od wieków z Latynami zamieniali bogów, jak towary, to się samo przez się rozumie; lecz godniejsze jest uwagi przesiedlanie bogów i ich czci od ludów innoplemiennych. O odrębnéj sabińskiéj czci Tycyusów jużeśmy wspomnieli wyżéj. Czy od Etrusków także przejęto jakie obrzędy religijne, wątpić należy; bo Lasen, dawniejsze nazwisko geniuszów (od *lascivus*) i Minerva, bogini pamięci (*mens, menervare*), które zwykle za bóztwa etruskie poczytują, wnosząc z ducha językowego w Lacyum raczéj miały swoją ojczyznę. To wszakże zdaje się pewniejsze i zgodniejsze z tém co o stosunkach Rzymu z obcemi nam wiadomo, że i wcześniéj i rozleglej cześć helleńska znajdowała w Rzymie uwzględnienie. Najdawniejszą do tego pobudką były greckie wyrocznie. Mowa rzymskich bogów ograniczała się w ogóle na tych dwóch wyrazach *Tak, Nie,* a w ostatnim razie na objawieniu woli, jak się zdaje, przez rzucanie losów po latyńsku *); gdy tymczasem od niepamiętnych czasów gadatliwsi bogowie Greków rzeczywiste wróżby głosili, choć to bez wątpienia nastąpiło w Rzymie w skutek podniety ze wschodu. O zapas takowych wróżb wcześnie bardzo starali się Rzymianie, odpisy z liści kapłanki Apollina, kumejskiéj Sybilli, były wysoko cenionym darem greckich gości z Kampanii. Do czytania i wykładu księgi wróżb, wcześnie bardzo ustanowiono dwóch biegłych w téj rzeczy (*duoviri sacris faciundis*), którzy tylko Augurom i Pontifikom w stopniu ustępowali, dodawano zaś im ze strony gminy dwóch niewolników znających język grecki. Do tych stróżów wyroczni udawano się

*) Sors. od *serere*, w rząd szykować. Były to zapewne tabliczki drewniane na sznurek nawłóczone, które rzucone układały się w rozmaite figury, co przypomina runy.

w przypadkach, w których chodziło o oddalenie grożącéj klęski, a nie wiedziano jakim obrzędem i na cześć jakiego boga to uskutecznić. Lecz także szukający rady Rzymianie zwracali się do Apollina delfickiego. Świadczy o tém, oprócz wyżéj wymienionych legend, przyjęcie do wszystkich italskich narzeczy wyrazu *thesaurus* ściśle z delficką wyrocznią związanego, tudzież najstarsza rzymska forma nazwiska Apollina *Aperta*, otwieracz, jest to etymologiczne przekręcenie doryckiego Apellon, którego starożytność ich barbarzyństwo zdradza. Toż samo bogowie żeglarzy Kastor i Polydeukes, czyli po rzymsku Pollux, daléj bóg handlu Hermes, czyli rzymski Mercurius, bóg lekarz Asklapios, czyli Aesculapius, byli rzymianom wcześnie znani. Nazwa uroczystości dobréj bogini (*bona dea*) *damium*, odpowiadająca greckiemu *δάμιον*, albo *δήμιον*, należy zapewne do tejże epoki. Zapewne w pierwszych już wiekach italski duch opiekuńczy zagrody Herculus, albo Hercules (od *hercere* ubezpieczać) zgadza się z zupełnie różnym helleńskim Herakles; w podobnymże sposobie musi to raczéj polegać na przejęciu, aniżeli na spólnictwie religijnych wyobrażeń. Podobnież przyjęte zostały bóztwa, bóg wina, spędzający troski (Lyaeos, *liber pater*), bóztwo łona ziemi „szafarz skarbów“ (Pluton, *Dis pater*), a żona jego Persephone, przeszła przez zmianę brzmienia i przejęcie wyobrażenia w rzymską Proserpinę, to jest kiełkująca. Nawet bogini rzymsko latyńskiego związku, awentyńska Diana, zdaje się być boginią związku mało-azyatyckich Jończyków, efezyjska Artemis; przynajmniéj posąg jéj w rzymskiéj świątyni według wzoru efezyjskiego był wyrzeźbiony. Tą jedynie drogą przez wcześnie wschodniemi mytami przejętą cześć apollińską, dyonizyjską, plutońską, heraklejską, artemizyjską, religia aramejska odległy bardzo i pośredni tylko wpływ na Italią wywierała. Z tém wszystkiém te pojedyncze przelewki od obcych mało są znaczącemi, również nie wiele ważą przebrzmiałe szczątki naturalnego symbolizmu z pierwotnych wieków, jak n. p. legenda o wołach Cacusa, w ogóle religia rzymska jest organicznym utworem ludu, u którego ją natrafiamy.

Religia Sabelska.

O religii sabelskiéj i umbryjskiéj bardzo mało wiemy, ale z tego co wiemy, możemy wnosić, że się na zupełnie podobnych pojęciach jak latyńska zasadzała, z odmianą niejaką kształtu i kolorytu miejscowego. Że od latyńskiéj różniła się, to pokazuje najdowodniéj założenie osobnego stowarzyszenia dla zachowania obrzędów sabińskich; lecz ten fakt zarazem przedstawia nauczające wyjaśnienie téj różnicy. Obadwa pokolenia ba-

dając wolę bogów uważały na lot ptastwa; lecz Tycyowie innych ptaków upatrywali, nie tych co ramnijscy augurowie. Wszędzie, gdzie tylko mamy co do porównania, takież same zachodzą stosunki. Pojęcie bogów jako abstrakcyi ziemskości, ich bezosobowa natura, obudwom pokoleniom jest spólne. Wyrażenie i rytuał odmienny. Że ówczasowym wyznawcom te zboczenia ważnemi wydawać się musiały, to łatwo pojąć, lecz my nie jesteśmy w stanie uchwycić charakterystycznéj różnicy, jeżeli jaka była.

Religia Etrusków.

Ze szczątków jakie z etruskich świętości nas doszły wcale inny duch przemawia. Posępny a mimo to nużący w nich panuje mistycyzm. Gra liczb, wróżba znaków i owo uroczyste intronizowanie pustéj ciekawości, która zawsze i wszędzie ma swoich zwolenników. Nie znamy wprawdzie etruskiego wyznania w téj czystości i dokładności jak łacińskie, ale choćby też późniejsze szperania nie jednę rzecz wydobyły i wtrąciły, choćby przedewszystkiém posępne i fantastyczne najwięcéj od łacińskich różniące się zasady podane nam zostały wyłącznie, o czém w istocie ani wątpić należy, to jednak i tak jeszcze dosyć mamy, abyśmy z tego wnosić mogli, że mistycyzm i barbarzyństwo w duchu ludu etrusków silnie utwierdzone były. Trudno bardzo ująć sprzeczność czci etrusków niedostatecznie znanéj, z innemi italskiemi wyznaniami; ale to pewna, że u nich złośliwi i szkodni bogowie w pierwszym rzędzie występują, i cześć też jest sroga, ofiarę jeńców wojennych obejmująca — w Caere zabito na ofiarę jeńców focejskich, a w Tarquinii rzymskich. Zamiast cichego, w przestrzeniach głębi bawiącego świata rozłączonych z ciałém dobrych duchów, jak ich sobie Latynowie wyobrażali, u Etrusków występuje rzeczywiste piekło, do którego biedne dusze na męki sprowadza przewodnik umarłych, starzec dzikiéj na pół zwierzęcéj postaci, ze skrzydłami i ciężkim młotem; czego później w Rzymie użyto dla ubrania człowieka, który na igrzyskach uprzątał z areny trupy poległych. Tak zaś ściśle z tym stanem cieniów połączone są męki, że nawet jest wybawienie z nich, za pomocą którego po pewnych tajemniczych ofiarach biedna dusza przeniesioną zostaje pomiędzy bogi wyższe. Dziwna rzecz, że Etruskowie dla zaludnienia swojego świata podziemnego wcześnie bardzo przejęli od Greków najposępniejsze ich wyobrażenia, jak np. nauka o Acheroncie i Charun wielką rolę odgrywają w filozofii Etrusków.

Lecz przedewszystkiém zajmuje Etruska wykład znaków i cuda. Rzymianin także pojmował w naturze głos bogów, lecz ich badacz lotu ptaków rozumiał tylko pojedyncze znaki i rozpoznawał w ogóle czy przed-

sięwzięcie pomyślny skutek czy też nieszczęśliwy wyda. Zamieszanie w naturze zwiastowało mu nieszczęście i tamowało działanie, jak naprzykład w czasie grzmotu i błyskawic zgromadzenie ludu rozchodziło się, nawet starano się je uprzątać, i tak potworny poród natychmiast zabijano. Lecz z drugiéj strony Tybru nie poprzestawano na tém. Głęboko myślący Etrusk czytał z błyskawic i wnętrzności ofiar prawowiernemu mężowi przyszłość jego aż do najmniejszych szczegółów, a im osobliwsza była mowa bogów, im bardziéj uderzający znak lub dziwo, tém pewniejszemi swoje przepowiednie głosił, i jak zabiegać nieszczęściu radził. Tak powstała nauka o błyskawicach, wykład dziwów, poznawanie z wnętrzności, osnute z całą przebiegłością rozumu zagłębionego w niedorzeczności. Karzeł w postaci dziecięcia z siwemi włosami, którego wieśniak wyorał nie daleko Tarquinii, nazwiskiem Tages — zdawałoby się że zarazem dziecinne i zgrzybiałego wieku działanie sam w osobie swojéj chciał wyszydzić — otóż ten Tages najpierwszy te sztuki wydał Etruskom i potém natychmiast umarł. Jego uczniowie i następcy nauczali, którzy bogowie pioruny miotać zwykli; jakim sposobem w kwadrze nieba i po kolorze poznać piorun każdego boga: czy błysk oznacza długotrwały stan, czy tylko pojedyncze zdarzenie, a jeżeli to ostatnie ma miejsce, czy to objawione jest jako nieodmienne, czy też da się odłożyć przez sztukę aż do pewnéj granicy; jak uderzenie piorunu usunąć, albo grożącemu uderzeniem zapobiedz, i tym podobne cudowne sztuki, do których się zawsze łączyła pewna opłata. Jak to silnie sprzeciwiało się duchowi rzymskiemu, pokazuje się ztąd, że gdy późniéj w Rzymie tych sztuk używano, nigdy jednak nie pokuszono się o ich uprawnienie, w téj epoce wystarczały jeszcze dla Rzymu ojczyste i greckie wyrocznie.

Religia Etrusków wyższą była od rzymskiéj, o ile przynajmniéj początek zrobiła spekulacyi w formy religijne osłoniętéj, czego zupełnie braknie rzymskiéj. Światem i z jego bogami rządzą utajeni bogowie, których sam nawet Jowisz etruski pyta się; tamten atoli świat ma swój koniec, i jak powstał, tak i zniszczeje po upływie pewnego okresu, którego częściami są Saecula. Trudno jest sądzić o duchowéj wartości, jaką kiedyś ta etruska kosmogonia i filozofia mieć mogła, zdaje się przecież że bezduszny fatalizm i dziecinna igraszka liczb od samego początku była ich własnością.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

Rolnictwo. — Rzemiosła i Handel.

Rolnictwo i handel tak silnie są zrosłe z ustawą i zewnętrzną historyą państw, że już przy ich przedstawianiu w rozmaity sposób zwracać na nie uwagę przychodzi. Tu staraniem naszém będzie przedstawić ekonomią rzymską, obejmując i uzupełniając szczegółowe uwagi jakeśmy już w tym względzie podali.

Rolnictwo.

Jużeśmy wyżéj namienili, że przejście od pastewnego do rolniczego gospodarstwa uprzedza wkroczenie Italów do półwyspu. Uprawa roli była podstawą wszystkich gmin italskich, nie mniéj sabelskich i etruskich, jak i latyńskich; właściwych pokoleń pasterskich nie było w Italii w czasach historycznych, chociaż wszystkie pokolenia odpowiednio do okoliczności miejscowych mniéj lub więcéj obok rolnictwa trudniły się hodowlą bydła w mniejszym lub większym zakresie. Jak głębokie było przekonanie, że każda społeczność na rolnictwie się gruntuje, przekonywa dostatecznie ów piękny zwyczaj prowadzenia pługiem bruzdy przy zakładaniu nowego miasta, dla oznaczenia miejsca, gdzie się ma wznosić mur okolny. W Rzymie, o którego stosunkach rolnych z niejaką pewnością mówić można, nie tylko punkt oparcia pierwiastkowo na rolnikach polegał, ale ciągle nad tém pracowano, aby ogół osiadłych utrzymać jako rdzeń gminy, co jasno pokazuje serwiusowska reforma. Gdy z postępem czasu znaczna część posiadłości gruntowych rzymskich przeszła w ręce nieobywateli, a tym sposobem prawa i powinności obywatelstwa nie opierały się już na osiedleniu, zreformowana ustawa usunęła ten fałszywy stosunek, zapobiegając grożącemu ztąd niebezpieczeństwu, nie na tę tylko chwilę, ale na całą przyszłość, rozdzieliła raz na zawsze, bez względu na polityczne stanowisko, na „osiadłych“ i „dzieci płodzących,“ (*proletarii*), ciężary publiczne wkładając na tamtych, za czém naturalnie następować z czasem musiały prawa powszechne. Cała polityka wo-

jenna i zdobywcza Rzymu, równie jak ustawa gruntowała się na osiedleniu; skoro w państwie osiadły jedynie miał znaczenie, wojny więc celem być musiało pomnożenie liczby osiadłych członków gminy. Podbita gmina musiała albo w zupełności przechodzić do stanu rolników rzymskich, albo, jeżeli do téj ostateczności nie przyszło, tedy nie nakładano na nich kontrybucyi, ani stałego czynszu, lecz musieli odstąpić część, pospolicie trzecią, swoich gruntów, na których wnet powstawały rzymskich chłopów zagrody. Wiele narodów zwyciężało i zdobywało podobnie jak Rzymianie; lecz żaden nie umiał tak jak Rzymianie zdobytą ziemię w pocie czoła swojego przywłaszczać sobie, i co szabla zdobyła, pług powtórnie nabywał. Co wojna zyskuje, wojna wydrzeć może, nie tak się dzieje ze zdobyczą rolnika. Jeżeli Rzymianie wiele bitew przegrali, przy zawarciu pokoju nigdy rzymskiéj ziemi nie odstąpili, zawdzięczają to silnemu przywiązaniu rolnika swojego do gruntu i mienia. Na owładnięciu ziemi polega siła męża i państwa: wielkość Rzymu zbudowana jest na rozleglejszem i bezpośredniem panowaniu ich obywateli nad gruntem i na ścisłéj jedności silnie zorganizowanego stanu rolniczego.

Spólność gruntów.

Jużeśmy wyżéj napomknęli, że w pierwiastkach czasu rola była spólną, zapewne przez pojedyncze familie uprawiana, a dopiero plon rozdzielano pomiędzy szczegółowe domy do rodziny należące. Spólność też gruntów i gmina rodzin ściśle się z sobą łączą, późniéj jeszcze w Rzymie spólne mieszkanie i gospodarowanie spółwłaścicieli często się zdarza *). Nawet podania prawne rzymskie wskazują, że majątek początkowo składał się z bydła i z użytku ziemi, późniéj dopiero grunta na własność między obywateli podzielone zostały **). Jeszcze lepszém tego

---

*) Zdarzające się w spólnictwie gruntów u Niemców połączenie podzielonéj własności rodziny i spólna uprawa przez rodzinę, nie zdaje się aby kiedyś istniała w Italii. Gdyby tu, tak jak w Germanii, każdy członek rodziny jako właściciel pojedynczego kawałka ziemi, w każdéj odgraniczonéj części ogólnego pola, miał się uważać, tedy późniéj każde pojedyncze gospodarstwo wypływałoby z rozdrobnionéj włóki. Tu wszakże przeciwnie, szczegółowe nazwy rzymskich włók (*fundus Cornelianus*) pokazują, że posiadłości gruntowe rzymskie od samego początku były zamknięte.

**) Cicero (de rep. 2, 9, 14; porów. Plut. 9. Rom. 15) podaje: *Tum* (za czasów Romulusa) *erat res in pecore et locorum possesionibus ex qua pecuniosi et locupletes vocabantur.* — (*Numa*) *primum agros, quos*

świadectwem jest najdawniejsza nazwa majątku, jako to „dobytek“ albo „niewolnicy“ i „dobytek“ (*pecunia*, *familia pecuniaque*), szczegółowe zaś mienie dzieci rodziny i niewolnicy „dobyteczek“ (*peculium*). Następnie starożytna forma nabywania własności przez ujęcie ręką: (*mancipatio*), co tylko właściwie jest do ruchomości, przedewszystkiem zaś miara posiadanego gruntu (*heredium* od *herus*, Pan) składającego się z dwóch jugerów, czyli morgów magdeburskich, co mogło być tylko gruntem ogrodowym, ale wcale nie włoką *). Kiedy i jak nastąpił podział gruntów nie podobna oznaczyć. Historycznie to tylko pewna, że najdawniejsza ustawa nie obejmuje osiedlenia, ale w zastępstwie tego ma związek rodzinny, serwiusowska ustawa każe już przypuszczać grunta podzielone. Z téjże ustawy pokazuje się, że większa massa posiadłości gruntowych, składała się ze średnich zagród rolniczych, które całéj rodzinie zatrudnienie i utrzymanie zapewniały, podając możność utrzymania bydła rolnego i utrzymanie pługa. Zwyczajna rozległość gruntu w gospodarstwach cało-włokowych nie da się z pewnością oznaczyć, ależ, jakeśmy już wspomnieli trudno ją niżéj 20 morgów szacować.

---

bello Romulus ceperat, divisit viritim civibus. Podobnież Dionysius wspomina, że Romulus grunta na 30 kuryalne obwody podzielił, Numa zaś kamienie graniczne poustawiał i święto graniczne wprowadził (1, 7, 2, 74; a ztąd Plutarch Numa 16).

*) Ponieważ temu twierdzeniu ciągle zaprzeczają, niech więc liczby mówią. Gospodarze rzymscy liczą pospolicie 5 miar rzymskich wysiewu na jedno jugerum, sprzęt pięć ziarn: plon więc jednego heredium, nie bacząc na plac pod zabudowania i podwórze, ale całe jako uprawne pole przypuszczając, bez potrącania ugóru, wyda 50, albo po potrąceniu zasiewu 40 miar. Na dorosłego, ciężką pracą zajętego niewolnika Cato liczy 51 miar. Niech więc każdy sam sobie odpowie na pytanie, czy rzymska familia mogła się wyżywić z jednego Heredium, lub nie. Wypadek ten nie da się ani tém poruszyć, że się odeszle do pobocznych korzyści, jakie grunt i spolne pastwisko przynosi w jarzynach, figach, mleku, mięsie, i t. p. gdyż gospodarstwo pastewne u Rzymian miało podrzędne znaczenie, głównem pożywieniem, jak wiadomo, było zboże, ani się też można odwoływać do staranniejszéj uprawy dawnych. Bez wątpienia rolnicy owych czasów większe zyskiwali plony niż posiadacze plantacyj za cesarzów, można wliczyć do plonu dochód z figi, drugie żniwo, znakomite podwyższenie, osobliwie dochodu brutto; ale i w tém trzeba miarę zachować, bo tu chodzi o dane w przecięciu i o gospodarstwo chłopskie, ani racyonalnie, ani ze znakomitym kapitałem prowadzone, i na żaden przypadek ten ogromny brak nie da się pokryć poprawném gospodarstwem. Utrzymują wprawdzie, że nawet w czasach historycznych wzmianka jest

Uprawa zboża.

Wiejskie gospodarstwo opierało się głównie na uprawie zboża; zwykłem ziarnem była Spelta (*far*), lecz i strączkowe rośliny, ogrodowizny, jarzyny, starannie hodowano.

Uprawa wina.

Czy uprawa wina przez Italów, czy też dawniéj jeszcze przez osadników greckich wniesiona była, trudno stanowczo rozstrzygnąć. Za początkiem téj uprawy przed czasami greckiemi przemawia to, że uroczystość wina, to jest późniéj w dniu 23 kwietnia przypadające święto otwarcia beczek, ojcu Jowiszowi, nie zaś młodszemu, dopiero od Greków przejętemu bogu wina Ojcu uwalniającemu (*Liber pater*) poświęcone było. Że zaś według bardzo dawnéj powieści król Mezencyus z Caere od Latynów, czyli Rutulów domagał się kontrybucyi w winie, że według italskiéj powieści bardzo upowszechnionéj i rozmaicie przerabianéj, główną przyczyną dla Celtów do przejścia przez Alpy, była chęć zapoznania się ze szlachetnemi owocami Italii, a przedewszystkiem z winem i winnem gronem; to w tém przebija się jedynie duma Latynów z pysznéj winorośli, któréj zazdrościć im mieli sąsiedzi. Wcześnie bardzo i wszędzie kapłani latyńscy wpływali na staranne hodowanie winorośli. W Rzymie zaczynało się winobranie wtedy dopiero, gdy najwyższy kapłan gminy Flamen Jowisza pozwalał, i sam rozpoczynał. W podobnymże sposobie prawo święte Tusków zabraniało sprzedaży wina, póki kapłan nie ogłosił święta otwarcia beczek. Tu także należy nie tylko powszechne przyję-

---

o koloniach z wydziałem dwóch morgów gruntu; lecz jedynym tego przykładem jest Liv. 4, 47) kolonia Labici z r. 336, którą uczeni, godni zaiste żeby im stawić przeciw dowody, nie zaliczają wcale do pewnych podań w szczegółach historycznych, prócz tego z innych miar ulega ważnym wątpliwościom. Prawda zaiste, że przy wydzielaniu gruntów nie kolonialnie ogółowi obywateli (*adsignatio viritana*), niekiedy mało tylko morgów dawano (tak n. p. Liv. 8, 11, 21); ale w tym razie nigdy te wydziały nie tworzyły nowych chłopskich gospodarstw, lecz do istnących już dodawano małe kawałki gruntu z roli zdobytéj (por. I, ks. I, p. 88). Na wszelkie wypadki lepiéj przyjąć to podanie, aniżeli tworzyć hipotezę, na równi prawie stojącą z pięcią chlebami i dwoma rybami Ewangelii. Rolnicy rzymscy nie byli tak skromni jak ich historyografowie; mniemali oni, jakeśmy już namienili, że na roli siedm morgów obejmującéj, albo 140 rzymskich miar plonu, nie mogą się utrzymać.

cie ofiary wina w rytuale ofiarniczym, ale nadto jako prawo króla Numy, ogłoszony przez rzymskich kapłanów przepis nie nalewania na ofiarę wina pochodzącego ze szczepów nieobcinanych; podobnie jak korzystne suszenie zboża chcąc upowszechnić, zakazali ofiar z niesuszonego zboża.

Uprawa oliwy.

Późniejsza jest uprawa oliwy i bez wątpienia przez Greków do Italii wprowadzona *). Oliwa ku końcowi drugiego stulecia miasta zaczęła być uprawiana na zachodniém wybrzeżu morza śródziemnego; zgadza się z tém i to, że oliwa i oliwna gałązka w rytuale rzymskim podrzędniejsze zajmuje miejsce, niż sok szczepu winnego. Jak wysoko wszakże cenili Rzymianie obiedwie szlachetne rośliny, dowodem tego jest, że szczep winny i drzewo oliwne na środku rynku miejskiego w blizkości sadzawki kurcyusa pielęgnowano.

Z pomiędzy drzew owocowych najwięcéj sadzono figi, owoc pożywny, a Italia zdaje się być jego ojczyzną. Około starych drzew figowych, których kilka rosło na Palatynie i na rynku, snują się legendy pierwiastkowego Rzymu, a najdawniejszym wypadkiem, dającym się chronologicznie oznaczyć, jest zabranie starego drzewa figowego z przed świątyni Saturna w r. od z. R. 260 (494).

Gospodarstwo rolne.

Chłop i synowie jego chodzili za pługiem i w ogóle wszystkie roboty około roli odbywali. Ażeby w zagrodach chłopskich używano do robót w polu niewolników, lub najemników, nie zdaje się prawdopodobne. Pług ciągnął byk i krowa także, do dźwigania ciężarów używano koni, osłów i mułow. Odrębne gospodarstwo dla zyskania mięsa, lub mleka, nieznane było, przynajmniéj póki grunta były własnością ogólną rodziny, a i późniéj w bardzo ograniczonym zakresie utrzymywały się; ale jednak oprócz drobnéj jałowizny, które na spólne pastwisko wypędzano, chłop hodował w swojéj zagrodzie świnie i drób', a osobliwie też gęsi. W ogóle w ciągłem oraniu i przeorywaniu niezmordowany był chłop rzymski— uważano rolę za niedoprawną należycie na któréj skiby nie były prowadzone tak gęsto, iżby się bez bronowania obeszło. Robota jednak była więcéj mozolną aniżeli umiejętną, niedokładny pług, nieodpowiednie żę-

*) *Oleum*, *oliva* powstały z ἔλαιον, ἐλαία, *amurca* (drożdże oliwne) ἀμόργη.

cie i młocka pozostały niezmienne. Nie tyle w tém zapewne stanowiło uporne trzymanie się dawnego zwyczaju, ile raczéj brak wyrozumowanéj mechaniki. Praktyczny umysł Itala nie znał tego prostodusznego przywiązania do tradycyonalnéj uprawy odziedziczonéj przez siebie skiby, owszem rozsądne ulepszenia w gospodarstwie wiejskiém, jak n. p. uprawa roślin pastewnych, nawodnianie łąk, wcześnie bardzo albo od sąsiadów przejęte zostało, albo też może samoistnie rozwinęło się w Italii; wszakże Literatura rzymska zaczęła się od teoretycznego traktowania rolnictwa. Po mozolnéj i rozważnéj pracy następuje orzeźwiający odpoczynek: i tu także religia wystąpiła ze swojemi prawami, osładzając i najuboższemu trudy życia chwilami orzeźwienia i swobodniejszego ruchu. Cztery razy na miesiąc, a zatem w przecięciu co ósmy dzień (*nonae*) idzie chłop do miasta sprzedawać i kupować i inne sprawy swoje załatwiać. Właściwy wszakże odpoczynek po pracy, stanowią pojedyncze dni świąteczne, a przedewszystkiem uroczysty miesiąc po skończonych siewach zimowych (*feriae sementivae*). W tych czasach stosownie do rozkazu bogów spoczywał pług, w uroczystéj chwili odpoczywał nie tylko chłop, ale jego parobek i wół.

Takim sposobem w najdawniejszych czasach gospodarował chłop w swojéj zwyczajnéj zagrodzie. Na zły zarząd spadkobiercy nie mieli innéj opieki, prócz prawa pozwalającego poddać pod opiekę nierozważnego marnotrawcę odziedziczonego majątku. Kobiecie wolność zarządzania swojém mieniem prawo zupełnie odejmowało, a skoro wchodziła w związki małżeńskie, dawano jéj męża z tegoż pokolenia, aby majątek w rodzinie utrzymać. Zbytecznemu obdłużeniu posiadłości ziemskich prawo zapobiegało po części przez to, że w długach hipotecznych rozporządzało natychmiastowe przejście włości zadłużonéj z rąk dłużnika do wierzyciela; częścią przez surowe i szybkie postępowanie do czynnego konkursu w drodze exekucyi przy prostych pożyczkach: lecz środek ten ostatni, jak się w następstwie pokazało, nie ze wszystkiem zdążał do zamierzonego celu. Wolne dzielenie własności zostało prawnie nieograniczone. Jakkolwiek pożądaną mogło być rzeczą, ażeby spółdziedzice mogli pozostać w niepodzielném dziedzictwie, to przecież najdawniejsze już prawo starało się aby rozwiązanie takowego spólnictwa, w każdym czasie, każdemu spółdziedzicowi otwarte zostało. Dobrze jest gdy bracia spokojnie razem mieszkają, lecz znaglać ich do tego, to się sprzeciwia liberalnemu duchowi rzymskiego prawa. Ustawa serwiusowska pokazuje już, że za epoki królów nie brakło w Rzymie chałupników i właścicieli ogrodów, którzy zamiast pługa używali motyki. Zapobieganie niepo-

miarkowanemu rozdrabnianiu gruntów zostawione było zwyczajowi i zdrowemu rozsądkowi ludności; że zaś w tém nie zawiedziono, dowodem tego powszechny zwyczaj oznaczania ich stałemi nazwiskami indywidualnemi. Gmina wdawała się tu bezpośrednio przez wyprowadzanie kolonij, które zwykle spowodowało założenie pewnéj liczby nowych cało-włókowych osad, często także, gdy drobnych posiadaczy gruntów jako kolonistów wyprowadzano, zwinięcie pewnéj liczby chałup.

Posiadacze włości.

Trudniéj jest daleko rozpoznać stosunki posiadaczy większych majątków. Że takowe znajdowały się w Rzymie i znacznéj rozległości, to pokazuje się ze stanowiska rycerstwa w serwiusowskiéj ustawie, wyjaśnia się zaś częścią podziałem gruntów pokoleniami, co samo przez się już spowodowało większe posiadłości z powodu nierównéj liczby głów składających pokolenie do działu gruntów należące; po części przez ogromny napływ do Rzymu kapitałów kupieckich. Ależ jeszcze w téj epoce nie można przypuszczać właściwie wielkich gospodarstw na mnogości niewolników opartych. Przeciwnie, do téj epoki odnosi się definicya, która senatorów mianuje ojcami, z przyczyny gruntów, które rozdzielali pomiędzy lud, jak ojciec pomiędzy swoje dzieci; pierwiastkowo też właściciel zapewne rozdzielał grunt, którego sam uprawiać nie mógł, a może nawet i całą własność swoją na drobne cząstki, pomiędzy należących do siebie, którzy je uprawiali, jak to dotąd jest w zwyczaju w Italii. Odbierający tę cząstkę mógł być synem, albo niewolnikiem udzielającego: jeżeli to był wolny człowiek, tedy stosunek jego był ten, który późniéj oznaczano nazwiskiem „posiadacza przez prośbę“ *(precarium)*. Uzyskujący cząstkę zatrzymywał ją tak długo, jak długo podobało się udzielającemu, przeciw czemu nie miał żadnego środka prawnego, aby się w posiadaniu zabezpieczyć; owszem udzielający mógł go wedle woli swojéj w każdéj chwili usunąć. Użytkujący z gruntu nie był koniecznie obowiązanym do jakowéj opłaty właścicielowi; ależ bez wątpienia musiało to często mieć miejsce i wtedy pospolicie składało się z pewnéj części płodów ziemi, co się zbliża już do dzierżawy późniejszych czasów, zawsze jednak różni się od niéj już to przez brak oznaczonego końca posiadania, już też przez niemożność prawnego poszukiwania z obudwóch stron, głównie zaś przez prawo usuwania służące udzielającemu, przez co tenże zyskiwał pośrednio opiekę prawa w żądaniu dzierżawy. Widocznie był to tylko stosunek dobréj wiary, nie mogący istnieć bez silnego zwyczaju religią uświęconego, a tego właśnie nie brakło. Zupełnie obyczajowo-

religijna Instytucya klienteli spoczywała bez wątpienia w ostatniéj swojéj zasadzie na tém udziale korzystania z gruntu. To udzielanie gruntów nie zależało wcale od zniesienia spólności gruntów: bo jak po tém zniesieniu spólności pojedynczy człowiek, tak przed tém całe pokolenie (*gens*) mogło udzielić użycie gruntów swoim zaległym, i z tém się zapewne łączy, że klientela rzymska nie była osobistą, ale z samego zaraz początku klient z całą swoją rodziną oddawał się pod opiekę i obronę swojego patrona. Takowy stan najdawniejszego zagospodarowania włości rzymskich wyjaśnia, dla czego z łona właścicieli wielkich włości powstała w Rzymie szlachta wiejska, nie miejska. Że zaś zgubna instytucya pośredników czyli rządzców nie znana była Rzymianom, pan zatem włości nie wiele mniéj z gruntem połączony, jak dzierżawca, lub chłop, sam wszędzie wejrzał, wszystkiego się jął, a dla bogatego Rzymianina najpożądańszą było chwałą, gdy go dobrym gospodarzem wiejskim nazwano. Dom jego był na wsi, w mieście miał tylko pomieszkanie dla załatwienia interesów, i czasami w porze gorącéj dla odetchnięcia czystszém powietrzem. Lecz przedewszystkiém przez takowe uporządkowanie założono podstawę moralną dla stosunków między możniejszemi i uboższemi, i niebezpieczeństwo ich zmniejszono. Wolni dzierżawcy przez uproszenie (*praecarii*), pochodzący z rodzin chłopskich zubożałych, klientów i wyzwoleńców stanowili massę proletaryatu, i nie wiele więcéj zależeli od właściciela gruntu, jak mali czasowi dzierżawcy od wielkiego posiadacza włości koniecznie być muszą. Niewolnicy uprawiający grunta dla pana byli bez wątpienia daleko mniéj liczni, aniżeli wolni dzierżawcy. Wszędzie gdzie zwycięzki naród wkracza i nie pęta całéj ludności w niewolę, zdaje się że niewolnicy w bardzo ograniczonéj liczbie, a w skutek tego wolni robotnicy musieli w państwie inną mieć rolę, nie tę w jakiéj ich późniéj znajdujemy. W Grecyi także w dawniejszéj epoce znajdują się najemnicy dzienni (θῆτες) w rozmaity sposób używani zamiast niewolników, nawet w niektórych gminach, jak n. p. u Lokrów, aż do czasów historycznych nie było niewolników. Ale i niewolnik pospolicie był pochodzenia italskiego; niewolnik wolski, sabiński, etruski, inne względem swojego pana zajmował stanowisko, aniżeli późniejszy syryjczyk lub Celta. Do tego miał on jako cząstkowy posiadacz, choć nie prawnie, ale czynnie ziemię i bydło, żonę i dzieci, tak jak pan włości, a odtąd jak zaprowadzono wyzwolenie, możność zostania wolnym nie była dlań zbyt odległą. Kiedy taki stan był wielkich posiadaczy gruntów w najdawniejszych czasach, nie była to otwarta rana w ogólném zarządzie, lecz było to istotnie korzystne. Nie tylko to zapewniało utrzymanie stosunkowe licznym rodzi-

nom, choć w ogóle bardzo skromne, stosownie do średnich i małych cząstek; ale nadto panowie wolni i stosunkowo wysokie stanowisko zajmujący byli naturalni przewodnicy i rządzcy gminy, w dzierżawach zaś uproszonych (*precarii*), rolnikach bez własności, był istotny materyał do polityki kolonizacyjnéj rzymskiéj, która bez tego nigdyby się nie powiodła, bo państwo może nadać grunta temu który ich nie ma, ale nie rolnikowi nie nada, ani odwagi ani siły do prowadzenia pługa.

Gospodarstwo pastwiskowe.

Grunta na pastwisko przeznaczone nie należały do podziału. Państwo, nie pokolenie uważane było za właściciela spólnego pastwiska, używało go zaś częścią na potrzebę własną, na pastwisko dla bydła na ofiarę przeznaczonego, a z kar w znacznéj liczbie nagromadzonego; częścią właścicielom bydła pozwalano korzystać z niego za małém wynagrodzeniem (*scriptura*). Prawo wygonu na pastwisko gminne mogło kiedyś być w pewnym związku z posiadłością gruntową de facto, ale prawne połączenie szczegółowych włókowych gruntów z pewném używaniem spolnego pastwiska nie mogło mieć miejsca w Rzymie, już dla tego samego, że własność mogła przechodzić w posiadanie przybyszów, prawo zaś używalności ciągle było przywilejem obywatelstwa, a przybyszom łaska jedynie królewska niekiedy tego dozwalała. W téj atoli epoce grunta gminne zdaje się podrzędną tylko grały rolę w gospodarstwie ludu, ponieważ pastwisko gminne nie było bardzo rozległe, a ziemie zdobyte po większéj części zaraz pomiędzy pokolenia, a późniéj pomiędzy pojedynczych jako grunta pod uprawę rozdzielano.

Rzemiosła.

Że rolnictwo w Rzymie najpierwszém i najbardziéj rozpowszechnioném było rzemiosłem, ale że obok tego nie brakło innych gałęzi przemysłu, pokazuje się to z wczesnego bardzo rozwoju miejskiego życia w téj targowicy Latynów. W istocie pomiędzy instytucyami króla Numy, to jest pomiędzy urządzeniami w Rzymie od niepamiętnych czasów istnącemi wyliczają ośm cechów rękodzielniczych: grających na flecie, złotników, kotlarzy, cieślów, foluszników, farbiarzy, zdunów, szewców. Zdaje się że te rzemiosła wówczas na potrzebę obcych wystarczały, zwłaszcza że pieczenia chleba i rzemieślniczo spełnianéj sztuki leczenia jeszcze nie znano, a kobiety same przędły wełnę na suknie. Dziwna rzecz wszakże że nie pokazuje się cech kowali: to stwierdza na nowo; że w Lacyum stosunkowo dosyć późno zaczęto obrabiać żelazo. Dla tego też w rytuale

do świętego pługa i nożyc kapłańskich aż do najpóźniejszych czasów samej tylko miedzi używano. Dla miejskiego życia Rzymu i jego stanowiska w latyńskiéj krainie musiały te rzemiosła w najdawniejszych czasach wielkie mieć znaczenie, którego nie można mierzyć późniejszem, gdy massy niewolników rękodzielników na rachunek swoich panów pracowały, a coraz wzrastający dowóz artykułów zbytkowych uciskał rzymskiego rzemieślnika. Najdawniejsze pieśni rzymskie wielbiły nie tylko potężnego boga walki Mamers, ale także biegłego robotnika broni Mamurius, który na wzór spadłéj z nieba tarczy, podobneż potrafił kuć dla swoich spółobywateli. Tak więc w najdawniejszym Rzymie, podobnie jak wszędzie, sztuki kucia pługa i szabli w równi postępowały, i nie było téj dumnéj pogardy rzemiosł, jaką późniéj spotykamy. Od czasu wszakże jak serwiusowska ustawa do służby wojskowéj samych osiadłych wyłącznie powołała, przemysłowcy choć nie prawnie, ale czynnie zostali pozbawieni prawa noszenia broni, może też i dla tego że zawsze byli nieosiedleni, wyjąwszy niektóre oddziały wojskowo urządzone z cieślów, kotlarzy i niektórych klass muzykantów, które do wojska dołączano, i to pewnie jest początek późniejszego lekceważenia rzemiosł i poniżenia ich politycznego. Urządzenie cechów miało bez wątpienia ten sam cel, jak i kollegiów kapłańskich odpowiednich im co do nazwisk, biegli w rzemiośle zgromadzali się aby tradycyą staléj i pewniéj przechować. Że nieumiejętni w jakimkolwiek sposobie usuwani byli, to jest do prawdy podobne, nie ma atoli śladów ani monopolicznych dążności, ani też środków chroniących od złéj fabrykacyi — tylko że może w żadnéj części życia rzymskiego nie oschły tak źródła, jak pod względem rzemiosł.

Handel wewnętrzny Italów.

Samo przez się rozumie się, że w najdawniejszéj epoce handel Italów ograniczał się na wewnętrznych między ich plemionami stosunkach. Jarmarki (*mercatus*), które odróżnić należy od zwyczajnych tygodniowych targów (*nundinae*), są w Lacyum bardzo dawne. W Rzymie może pierwiastkowo, nie tak jak to późniéj w zwyczaj weszło, nie łączyły się z uroczystościami obywatelskiemi, jedynie w związku były z uroczystością w świątyni związkowéj na Awentynie. Latynowie corocznie 13 sierpnia do Rzymu zbierając się, mogli z téj okazyi korzystać nie tylko w załatwieniu spraw swoich, ale także w zakupach czego potrzebowali. Podobneż, a może nawet większe jeszcze znaczenie miało w Etruryi coroczne zgromadzenie ludu w świątyni Voltumna (może przy Montefiascone) w okręgu Volsinii, które zarazem służyło za jarmark (kermasz po

naszemu), na który kupcy Rzymscy regularnie przybywali. Najznakomitszym wszakże pomiędzy wszystkiemi jarmarkami italskiemi był ten, który się odbywał przy Soracte w gaju Feronii, w położeniu, nad które nic w tym względzie korzystniejszego wynaleźć nie można było, które służyło za miejsce do wymiany towarów trzech wielkich narodów. Wysoka odosobniona góra na równinie Tybru, zdawała się przez samą naturę wskazana wędrowcom za cel wytchnięcia: leży zaś na saméj granicy Etrusków i Sabinów krainy i zdaje się że więcéj do tych ostatnich należała, z Umbryi i Lacyum także łatwo się do niéj dostać. Kupcy rzymscy regularnie przybywali tu, a oszustwa jakich doznawali nie raz bywały przyczyną ważnych swarów z Sabinami. Bez ochyby handlowano i zamieniano towary na tych jarmarkach pierwéj nim się na zachodnich wodach pojawił pierwszy grecki lub fenicki okręt. Tu w czasie nieurodzaju wspierały się krainy wzajemnie zbożem, tu wymieniano bydło, niewolników, metalle, i co w owych dawnych wiekach potrzebne, lub pożądane być mogło. Najdawniejszym środkiem zamiany były woły, lub owce; tak że za jednego wołu, szło dziesięć owiec. Uznanie tych przedmiotów jako przedstawiających wartość, czyli, jako monetę, co się także i u Germanów pokazuje, tudzież stosunek między wielkim i małym bydłem, sięga nie tylko greko-italskich, ale nawet czysto pasterskich czasów *). Obok tego w Italii, gdzie głównie o uprawę roli i uzbrojenie chodziło, a zatem wiele metallu potrzebowano, a mało bardzo było krain potrzebne metalle wydających, miedź (*aes*) jako środek zamiany wcześnie bardzo weszła w użycie, dla tego u ubogich w miedź Latynów oszacowanie zwało się „omiednieniem, (*aestimatio*). Na tém to ustanowieniu miedzi, jako powszechny na całym półwyspie równoważnik, równie jak na wynalazku pierwiastkowych znaków liczebnych, o których później mówić będziemy i na systemie dwunastkowym Italów polegają ślady najdawniejszych stosunków międzynarodowych handlu italskiego.

---

*) Prawny stosunek owiec do wołów pochodzi jak wiadomo ztąd, że gdy bydło zamieniono na pieniężną pokutę, owcę oszacowano na dziesięć, wołu na sto Assow (Festus v. *peculatus* p. 237, porów. p. 24, 144, Gell. 11, 1, Plutarch *Poplicola* 11). Jest to toż samo oznaczenie w islandzkiem prawie, w którem krowa ma wartość dwunastu baranów: tylko że tu równie jak w innych razach prawo niemieckie dawniejszy system dziesiątkowy, dwunastkowym zastąpiło. Że nazwa bydła u Latynów (*pecunia*), podobnie jak u niemców (po angielsku (*fee*) przeniesioną została do pieniędzy, to już wiadome.

W jaki sposób handel zamorski wywierał wpływ na niepodległych Italów, jużeśmy wyżéj w ogóle określili. Pokoleń Sabelskich wcale on nie dosięgnął, mały oni bowiem i niegościnny pas wybrzeży posiadali, i co ich doszło od obcych narodów, jak np. alfabet, to tylko za pośrednictwem Tusków, lub Latynów; zkąd téż pochodzi brak rozwinięcia życia miejskiego. Handel także Tarentu z Apulami i Messapiami zdaje się w téj epoce mało był znaczącym. Wcale co innego na zachodniém wybrzeżu, gdzie w kampanii Itale i Grecy w pokoju obok siebie żyli, w Lacyum, a bardziéj jeszcze w Etruryi gdzie odbywała się regularna i na wielką skalę wymiana towarów. Jakie mogły być w najdawniejszych czasach artykuły przywozu, wnosić można częścią z wynalezionych przedmiotów, których starodawne, a w szczególności Caeryckie groby dostarczyły, częścią ze śladów które w mowie i ustawach rzymskich zachowały się, częścią i to przedewszystkiem z podniety, jaką italskie rzemiosła otrzymały; boć naturalnie długo bardzo kupowano zagraniczne wyroby, nim je naśladować zaczęto, Tego zaiste oznaczyć nie możemy, jak dalece rozwinięcie się rzemiosł postąpiło przed rozłączeniem się plemion, a następnie w epoce w któréj Italia saméj sobie zostawioną była: i to także, pominąć musimy o ile folusznicy italscy, farbiarze, garbarze, zduny zyskali popęd z Grecyi, albo Fenicyi, lub o ile samoistnie się doskonalili. Lecz wyroby złotnicze, które od niepamiętnych czasów w Rzymie istniały, wtedy dopiero dźwignęły się, gdy się rozpoczął handel zamorski i rozszerzył między mieszkańcami półwyspu użycie ozdób złotych. W najdawniejszych grobowcach Caere i Vuci w Etruryi i w Praeneste w Lacyum znajdujemy blachy złote z wybitemi lwami skrzydlatemi i tym podobnemi ozdobami fabryk babilońskich. O pojedyncze wynalezione sztuki może być spór, czy są z zagranicy sprowadzone, czy téż są krajowém naladownictwem, w ogóle wszakże nie podlega wątpliwości, że całe zachodnie wybrzeże italskie w najdawniejszych czasach towary metallowe ze wschodu nabywało. Późniéj gdy o sztukach mowa będzie, pokaże się wyraźniéj jeszcze, że architektura i plastyka z gliny i metalu wcześnie bardzo przez wpływ grecki popęd zyskała, to jest że najdawniejsze narzędzia, i najdawniejsze wzory z Grecyi pochodzą. W grobowcach dopiero co wzmiankowanych oprócz ozdób złotych wkładane były naczynia ze szkła błękitnawego, albo z zielonkowatéj gliny, sądząc z materyału i stylu tudzież wyciśniętych hieroglifów, pochodzenia egipskiego. Słoiki do pachnideł z alabastru wschodniego, pomiędzy któremi wiele kształtu Izydy, jaja strusie z malowanemi, lub rzeźbionemi sfinxami i gryfami, szklanne, albo bursztynowe korale. Te ostatnie mogły przybywać z północy drogą

lądową, inne zaś przedmioty ozdób i wonności dowodzą przywozu ze wschodu. Ztamtąd także pochodziła purpura i lniane wyroby, kość słoniowa i kadzidła, co pokazuje wczesne bardzo używanie lnianéj przepaski, purpurowego płaszcza królewskiego, berła z kości słoniowéj, kadzidła w czasie ofiary jak starożytne nazwy lnu (*λινον linum*); *πορφύρα purpura; σκῆπτρον σκίπων scipio*, także może *ἐλέφας ebur*, *ὖὸς lhus*). Do tegoż samego rzędu należą przejęte wyrazy odnoszące się do towarów pokarmowych i napojowych, a mianowicie nazwa oliwy (zobacz wyżéj), dzbanów *ἀμφορεύς amp(h)ora ampulla; κρατήρ cratera)*, biesiady *κωμάζω commissari*), potrawy łakociowéj (*ὀφώνιον* obsonium, ciasta *(μᾶζα massa)*, i rozmaite wyrazy kuchenne *(γλυκοῦς lucuns; πλακοῦς placenta; τυροῦς turunda)*, przeciwnie zaś łacińskie nazwy talerz (*patina πατάνη)* i słoniny *(arvina ἀρβίνη)* do sycylijskiéj greczyzny wstęp znalazły. Zwyczaj późniejszy stawiania w grobach atyckie albo korcyrejskie naczynia zbytkowne dowodzi podobnie jak i te językowe świadectwa wczesnego bardzo odbytu do Italii greckich garncarskich wyrobów. Że greckie skórzane wyroby do Lacyum, przynajmniéj co do wojskowości wstęp miały, dowodzi tego użycie wyrazu greckiego skóra (*σκῦτος*) u Latynów nazwa tarczy (*scutum;* jak *lorica* od *lorum*). Wreszcie tu także należą liczne wyrażenia żeglarskie z greckiego przejęte, chociaż główne wyrazy w żegludze żaglowéj, żagiel, maszt, reje, dziwnym sposobem są czysto łacińskiego pochodzenia *). Daléj greckie nazwisko listu *(ἐπιστολή epistola)*, znaku *tessera* od *τέσσαρα)*, wagi (*στατήρ statera)*, i zadatku *ἀρραβών*, *arrabo*, *arra*) w łacińskiém i odwrotnie przyjęcie wyrażeń prawnych, i zamiany monet, miar i wag łacińskich greczyzny sycylijskiéj, o czém późniéj wspomnimy. Mianowicie barbarzyńska cecha którą wszystkie te pożyczki są napiętnowane, a przedewszystkiem chara-

*) *Velum* jest z pewnością łacińskiego pochodzenia; podobnież *malus;* tém bardziéj że to nietylko maszt, ale w ogóle drzewo oznacza, także *antenna* może od *ἀνά* (*anhelare*, *antestari*) i *tendere=supertensa*, pochodzić. Za to greckie są *gubernare* styrować *κυβερ*, *vāvancora* kotwica *ἄγκυρα*, *prora* przód okrętu *πρῶρα*, *aplustre* tył *ἄφλαστον*. *anquina* lina utrzymująca reje *ἄγκοινα*, *nausea* morska choroba *ναυσία*. Dawne cztery główne wiatry, *aquilo* orli wiatr, północno-wschodnia Tramontana; *volturnus*, (niepewnego pochodzenia, może wiatr sępa), południowo-wschodni; *auster*, południowo zachodni suszący, sirocco; *favonius* przyjazny od tyrreńskiego morza północno-zachodni, to są nazwiska miejscowe do żeglugi nie odnoszące się; lecz wszystkie inne latyńskie nazwy wiatrów są greckie (jak *eurus, notus)* albo z greckiego przełożone (n. p. *solanus=ἀπηλιώτης*, *Africus—λεψ*).

kterystyczne tworzenie pierwszego przypadku z czwartego (*placenta*=*πλακοῦντα*; *ampora*=*ἀμφορέα*; *statera*=*στατῆρα*) jest najwyraźniejszym dowodem ich wielkiéj starożytności. Cześć także boga handlu (*Mercurius*) pokazuje się w samym zarodzie z greckiemi wyobrażeniami, bo nawet jego coroczna uroczystość na Idus Maja oznaczona, ponieważ helleńscy poeci opiewali go jako syna pięknéj Mai. Tak więc najdawniejsza Italia, równie jak i cesarski Rzym ściągał zbytkowe towary ze wschodu, pierwéj nim na ich wzór odważył się tworzyć. W zamian nie miał co ofiarować prócz surowych swojch płodów, a przedewszystkiem miedź, srebro i żelazo, następnie niewolników i drzewo do budowy okrętów, bursztyn z morza baltyckiego, i jeżeli kiedy za granicą zdarzył się nieurodzaj, wtedy dostarczano zboża.

Handel w Lacyum bierny, w Etruryi czynny.

Jużeśmy wyżéj wyjaśnili właśnie tym stanem zapotrzebowań towarów i ofiarowanych w zamian równoważników, dla czego handel italski w tak różny sposób utworzył się w Lacyum i Etruryi. Latynowie którym głównie brakło artykułów wywozowych, bierny tylko handel prowadzić mogli, bo w najdawniejszych czasach miedź któréj niezbędnie potrzebowali, musieli nabywać od Etrusków w zamian za bydło i niewolników, jak już nawet namieniliśmy wyżéj, że tych ostatnich zbywano na prawym brzegu Tybru. Przeciwnie bilans handlowy Tuskow w Caere, Populonii, Kapui i Spinie musiał być bardzo pomyślny; ztąd wypływa szybko rozwijający się dobrobyt tych okolic i korzystne ich położenie handlowe, gdy tymczasem Lacyum przeważnie rolniczém pozostało. To odbija się we wszystkich stosunkach. W Caere znajdują się bardzo starożytne groby, według stylu greckiego, tylko z rozrzutnością nie grecką budowane, gdy tymczasem wyjąwszy Praeneste, które zdaje się odrębne zajmowało stanowisko, i w ścisłém musiało być związku z Falerii i południową Etruryą, w całéj latyńskiéj krainie ani jednego zbytkownego grobowca nie ma z dawnych czasów, i tak tu jak i u Sabellów darnina zdawała się wystarczać na pokrycie zwłok każdego. Najdawniejsze monety, wielkogreckim odpowiednie do czasu mało ustępujące, należą do Etruryi, a mianowicie do Populonii. Lacyum w całéj epoce królewskiéj obywało się miedzią według wagi, nawet obcéj monety nie wprowadzając, bo bardzo rzadko podobne znajdowano, jak n. p. jednę z Posidonii. Pod względem architektury, plastyki i płaskorzeźby, też same podniety działały na Etruryą i na Lacyum, lecz w Etruryi tylko kapitał przyszedł na pomoc i zrodził skrzętność i udoskonaloną technikę. Też same zaiste

były towary, które w Lacyum i Etruryi kupowano, sprzedawano i wyrabiano; lecz w rozległości handlu południowa kraina stała daleko poza swoimi sąsiadami północnemi. Łączy się z tém i to, że zbytkowe towary na wzór greckich wyrabiane w Etruryi miały odbyt w Lacyum, osobliwie w Praeneste, a nawet i w Grecyi, gdy tymczasem wątpić należy aby podobne wywożono z Lacyum.

Etrusko attycki, latyńsko sycylijski handel.

Nie mniéj godna uwagi różnica handlu Latynów i Etrusków polega na rozmaitych handlu kierunkach. O najdawniejszym handlu Etrusków na adryatyckiém morzu zaledwie odważymy się na domysł, że tenże ze Spiny i Hatryi przedewszystkiém do Korcyry się kierował. Że zachodni Etruskowie śmiało puszczali się na wschodnie morza i nie tylko z Sycylią, ale nawet z Grecyą właściwą handlowali, już się to powiedziało. Co się tyczy dawnych związków z Attyką, to te wskazują nie tylko staro-attyckie naczynia gliniane, które się w późniejszych grobach etruskich tak licznie pojawiają, i zdaje się że do innych celów sprowadzane były, nie dla ozdoby grobów wyłącznie, jak również na odwrót tyrreńskie lichtarze bronzowe i złote czary dawno w Attyce poszukiwane były, a najbardziéj moneta. Srebrne sztuki Populonii wybijane wedle bardzo starożytnego zwyczaju pod stemplem Gorgony na jednéj stronie, z drugiéj zaś tylko z wklęsłym kwadratem, jakie tylko w Atenach i na starożytnéj drodze bursztynu w okolicy Poznania znajdowano; wielce zaś podobne jest do prawdy, że to jest także moneta w Atenach na rozkaz Solona wybijana. Że prócz tego od czasu rozwinięcia się przymierza morskiego między Etruskami i Kartagińczykami może główny handel między nimi się zawiązał, tośmy już wyżéj wspomnieli. Godna uwagi rzecz, że w najdawniejszych grobach w Caere, oprócz krajowych sprzętów z bronzu i srebra, więcéj się daleko wschodnich towarów znajdowało, które od greckich kupców pochodzić mogą, podobniejsza wszakże do prawdy, że ich feniccy przekupnie dostarczali. Zbytecznéj jednak wagi do fenickiego handlu przywiązywać nie należy, bacząc, że alfabet i inne podniety i zasiłki cywilizacyi przez Greków, nie przez Fenicyan do Etruryi dostały się.

Handel Latynów inny wcale wziął kierunek. Jakkolwiek rzadko nam się zdarza sposobność zestawiania wpływów jakie helleńska cywilizacya na Etrusków i Latynów wywierała, tedy gdzie się ta sposobność nastręcza, pokazuje się zupełna niezawisłość tych krain między sobą, co większa łatwo rozpoznać że inne pokolenie na Etrusków a inne znowu na Latynów wpływało. Najwyraźniéj to objawia się w alfabecie. Greczyzna

która się dostała do Etruryi różna jest w gruncie swoim od téj, którą sobie przyswoili Latynowie, i gdy tamta jest tak pierwotną, że niepodobna wykazać jéj ojczyzny, druga przedstawia dokładnie znaki i formy, jakich chalcydejskie i doryckie osady w Italii i Sycylii używały. Ale nawet i w pojedynczych wyrazach toż samo widać zjawisko. Rzymski Pollux, etruski Pultuke, są samoistném przekręceniem greckiego Polydeukes; etruryjski Utuze albo Uthuze utworzył się z greckiego Odysseus, rzymski zaś Ulixes przedstawia wyraźnie formę nazwiska w Sycylii używaną. Tusków Aivas odpowiada staro-greckiéj formie téj nazwy, rzymski zaś Aiax zapewne podobnejże formie sycylijskiéj. Rzymski Aperta albo Apollo, samnicki Appellun powstały z doryckiego Apellon, tuski Apulu z Apollon. Tak więc mowa i pismo w Lacyum wskazują drogę handlową latyńską wiodącą do Kume i Sycylii, toż samo pokazuje każdy ślad, jaki nam z tych odległych czasów pozostał, jako to: znaleziona w Lacyum moneta Poseidońska, handel zbożowy w czasie nieurodzaju ożywiony w Rzymie, u Wolsków, Kumejczyków i Sycyliotów, a oczywiście i u Etrusków, ale przedewszystkiém stosunek monetarny latyński z sycylijskim. Jak miejscowe dorycko-chalcedońskie oznaczenie monety srebrnéj *νόμος*, sycylijska miara *ἡμίνα* jako *nummus* i *hemina* do Lacyum przeszły w tém samém znaczeniu, tak znowu odwrotnie italskie nazwy wag *libra*, *triens*, *quadrans*, *sextans*, *uncia*, użyte w Lacyum na oznaczenie wagi miedzi zamiast monety służącéj, wcisnęły się do mowy sycylijskiéj już w trzecim wieku po założeniu miasta w formach zepsutych i przekręconych *λίτρα*, *τετρᾶς*, *τριᾶς*, *ἑξᾶς*, *οὐγκία*. Nawet sycylijski system wag i monet wyłącznie pomiędzy wszystkiemi Grekami wszedł w stały stosunek z italskim, gdy nie tylko srebru nadano konwencyonalnie a może nawet i prawnie ważność dwieście pięćdziesiąt razy wyższą od miedzi, lecz nadto stosownie do tego obrachowany równoważnik sycylijskiego funta miedzi ($^1/_{120}$ attyckiego talentu, $^2/_3$ funta rzymskiego) jako moneta srebrna (*λίτρα ἀργυρίου*, to jest funt miedzi w srebrze) już od niepamiętnych czasów mianowicie w Syrakuzach był wybijany. Nie może więc podlegać wątpliwości, że italskie sztaby miedzi i w Sycylii kurs miały; to zaś zgadza się zupełnie z tém, że handel Italów do Sycylii był tylko bierny i dla tego pieniądze latyńskie tam płynęły. Są jeszcze inne dowody handlu między Sycylią i Italią, a mianowicie przyjęcie italskich nazwisk pożyczki handlowéj, więzienia, półmiska od sycylijskiego narzecza i na odwrót, o czém już mówiliśmy. Dawnych związków Latynów z chalcydejskiemi miastami w dolnéj Italii, Kume i Neapol, z Foceensami w Elei i Massalii znajdują się, choć mniéj pewne ślady. Że ten jednak mniejszéj był wagi

niż z Sycylijczykami, dowodzi tego znany fakt, że wszystkie w dawniejszych wiekach przez Latynów przyjęte greckie wyrazy pokazują formę dorycką, dosyć tu wspomnieć *Aesculapius*, *Latona*, *Aperta*, *machina*. Gdyby handel z miastami pierwiastku jońskiego, jak Kume i focejskie osady, przynajmniéj w równi stał z sycylijskiemi Doryjczykami, tedy formy jońskie byłyby przynajmniéj obok doryckich się utrzymały; chociaż także i do tych osad wcisnął się doryzm i przez to dyalekt wielki poniosł uszczerbek. Gdy więc wszystko tak się zjednoczyło, aby wykazać żywy handel Italów z Grekami zachodu w ogóle a w szczególności z Sykulami, co do handlu z innemi ludami tak dobrze jakby żadnych nie było dowodów: mianowicie rzecz godna zastanowienia, że — wyjąwszy kilka nazwisk miejscowości — zresztą co do handlu z ludami mowy aramejskiéj nie ma żadnego językowego świadectwa *).

Jeżeli następnie zapytamy się jakim sposobem ten handel prowadzony był, czy przez zagranicznych kupców w Italii, czy przez italskich za granicę, tedy przynajmniéj co do Lacyum to drugie przypuszczenie ma za sobą największe podobieństwo do prawdy. Nie podobna pomyśleć, aby owe latyńskie nazwy surrogatu monety i handlowéj pożyczki mogły się wcisnąć w powszechne użycie do mowy mieszkańców sycylijskich dla tego, że kupcy sycylijscy udawali się do Ostyi ażeby stroje i ozdoby za miedź zamieniać.

Co się tyczy osób i stanu tych, którzy handel w Italii prowadzili, tedy w Rzymie nie rozwinął się wyższy stan kupiecki, któryby samoistnie wystąpił naprzeciw stanowi posiadaczy włości. Przyczyna tego uderzającego zjawiska jest, że ryczałtowy handel w Lacyum od samego zawiązku był w ręku wielkich właścicieli gruntowych,— przypuszczenie nie tak dziwne jak się wydaje. Że w kraju poprzerzynanym kilką spławnemi rzekami, dziedzic większéj włości odbierający od swoich dzierżawców

---

*) Wyjąwszy *Sarranus*, *Afer*, i inne nazwy miejscowości zdaje się że język łaciński w dawniejszych czasach ani jednego wyrazu nie miał, któryby od fenickiego był przejęty. Mała bardzo liczba pojawiających się wyrazów źródłosłowu fenickiego, jak *arraba*, albo *arra*, i może *murra*, *nardus*, i t. p. są widocznie przejęte z greckiego, który znakomitą liczbę takich wyrazów przedstawia, jako dowód bardzo dawnych stosunków z Aramejczykami. Toż samo stosuje się do zagadkowego wyrazu *thesaurus*; czy on pierwiastkowo grecki, czy przez Greków od Fenicyan albo Persów pożyczony, w łacińskim na wszelki przypadek jest z greckiego wzięty, jak to pokazuje zachowanie aspiracyi.

czynsze w płodach ziemi, mógł tatwo przyjść do posiadania statków spławnych, to rzecz naturalna i udowodniona; a zatém handel zamorski tém bardziéj musiał się dostać do rąk dziedziców większych, że ci mieli i statki i artykuły wywozu. W istocie Rzymianie w dawnych wiekach nie znali różnicy między rolną a pieniężną arystokracyą; wielcy posiadacze gruntów byli zarazem i spekulantami i kapitalistami. W stanie bardzo ożywionego handlu, to połączenie nie dałoby się przeprowadzić; lecz jak dotychczasowe przedstawienie rzeczy pokazuje, takowy stan istniał wprawdzie w Rzymie względnie, o ile się handel latyńskiéj ziemi w nim koncentrował, ale w gruncie rzeczy Rzym nie był miastem handlowém jak Caere, albo Tarent, lecz był i pozostał punktem środkowym gminy rolniczéj.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Miara i Pismo.

Sztuka mierzenia poddaje świat człowiekowi; przez sztukę pisania wiadomości jego przestają być tak znikomemi jak on sam jest; obiedwie dają człowiekowi to, czego mu natura odmówiła, wszechmocność i wieczność. Dziejopisowi służy prawo, nawet powinnością jest jego na téj drodze za ludami postępować.

Italskie miary.

Żeby można mierzyć, trzeba przedewszystkiém aby były rozwinięte pojęcia jednostki czasu, przestrzeni, wagi i całości z równych części złożonéj, to jest liczby i systemu liczenia. Do tego natura podaje jako najpierwsze punkta oparcia się co do czasu, powrót słońca i księżyca, czyli dzień i miesiąc; co do przestrzeni długość stopy męzkiéj, która łatwiéj mierzy niż ręka, co do wagi, ten ciężar, jaki człowwiek na ręce z wyciągniętém ramieniem wahając (*librare*) zważyć może, „waga“ (*libra*). Jako

punkt oparcia dla pojęcia całości z równych części złożonéj nie ma nic bliższego nad rękę z pięcią palcami, czyli ręce z dziesięcią palcami, a na tém polega system dziesiętny. Już się namieniło wyżéj, że te żywioły wszelkiego liczenia i mierzenia nie tylko epoki rozdziału pokoleń italskich od greckich, ale najodleglejszéj starożytności sięgają. Jak dawne jest mianowicie mierzenie czasu według księżyca, pokazuje to sama mowa; nawet sposób liczenia dni upływających w szczególnych zmianach księżyca, nie naprzód od ostatnio zaszłych, ale wstecz od najbliżéj następujących, jest co najmniéj dawniejszy aniżeli rozłączenie się Latynów z Grekami.

System dziesiątkowy.

Najpewniejszym dowodem starożytności systemu dziesiątkowego u Indogermanów jest zgodność we wszystkich mowach indogermańskich, zgodność w nazwach liczb aż do stu. Co się tyczy Italii, wszystkie w niéj najdawniejsze stosunki przejęte są systemem dziesiątkowym; dosyć będzie zwrócić uwagę na tak zwyczajną liczbę dziesięciu świadków, poręczycieli, posłów, urzędników, na prawne oznaczenie ceny wołu na dziesięć owiec, na podział kantonu na dziesięć kuryj i w ogóle na panujące wszędzie dekuryowanie, rozgraniczenie, dziesięcinę ofiar i rolną, dziesiątkowanie, imię *Decimus*. Do zakresu miar i pisma należącém zastosowaniem systemu dziesiętnego są zadziwiające cyfry italskie. Umówionych znaków liczbowych nie było jeszcze przy rozłączeniu się Italów i Greków. Ale natomiast znajdujemy dla trzech najdawniejszych i najniezbędniejszych cyfr dla jednego, pięciu i dziesięciu, trzy znaki L V albo Λ, X, oczywiście naśladowanie wyciągniętego palca, otwartéj i podwójnéj ręki, które nie są pożyczone ani od Hellenów, ani od Fenicyan, ale są Rzymianom, Sabellom i Etruskom spólne. Są to zasady do utworzenia narodowego italskiego pisma, a zarazem świadectwa czynnego, starożytnego, wewnętrznego handlu Italów, uprzedzającego handel zamorski; lecz które z pokoleń italskich te znaki wynalazło, kto i od kogo je przejął, tego zbadać nie podobna. Innych śladów czysto dziesiętnego systemu bardzo mało mamy; do tego należy Vorsus, miara powierzchni u Sabellów, 100 stóp w kwadrat, i rzymski rok dziesięciomiesięczny.

System dwunastkowy.

Z innéj strony w tych w ogóle italskich miarach, które się nie wiążą z greckiemi zasadami, i jak się zdaje rozwinięte zostały jeszcze przed zetknięciem się Italów z Grekami, panującym jest podział całości (*as*)

na dwanaście jednostek (*unciae*). Według liczby dwunastnéj są właśnie uporządkowane najdawniejsze latyńskie kapłaństwa, kollegia Saliów i Arvalów, równie jak Etrusków związek miast. Dwunastka jest w systemie wag rzymskich, w których funt (*libra*), a w miarach długości stopa (*pes*), na dwanaście części rozłożona. Jednostką miary rzymskiéj powierzchni jest złożony z dziesiętnego i dwunastnego systemu złożony „pęd“ (*actus*) o 120 stopach w kwadrat *). W mierzeniu objętości ciał podobnież zapewne miary zaginęły. Jeżeli zważymy, na czém opiera się system dwunastny, jakim sposobem stać się mogło, że z równego porządku liczb tak wcześnie i tak powszechnie obok dziesiątki dwunastka wystąpiła, tedy pewnie powód do tego będzie się mógł znaleźć w porównaniu biegu słońca i księżyca. Podwójna ręka z dziesięcio palcami, obieg słońca z dwunastu około obrotami księżyca, mogły naprzód poddać głębokie pojęcie jedności z dwunastu jednostek złożonéj, a ztąd system liczbowy, pobudka do matematycznego myślenia. Stałe dwunastne rozwinięcie téj myśli zdaje się być italskiém narodowém i przypadać na czas przed zetknięciem się Italów z Hellenami.

Helleńskie miary w Italii.

Kiedy helleński kupiec otworzył sobie drogę do zachodniego italskiego wybrzeża, wtedy skutków między narodowego handlu doznały nie miary powierzchni, ale zapewne miary długości, wagi, a przedewszystkiém miary objętości ciał, to jest oznaczenia, bez których handel i jego obroty są niemożebne. Rzymska stopa, która w następnym czasie cokolwiek mniejsza była od greckiéj **), ale wtedy rzeczywiście się z nią równała, albo przynajmniéj za równą uważana była, obok rzymskiego podziału na dwanaście dwunastek, także według greckiego sposobu na cztery dłonie (*palmus*) i szesnaście szerokości palca (*digitus*) dzielono. Do tego rzymska waga doprowadzona została do stałego stosunku z attycką, któréj w całéj Sycylii używano, ale nie w Kume— znowu dowód nowy, że latyński handel przedewszystkiém do wyspy ciągnął. Cztery funty rzymskie

---

*) Pierwiastkowo *actus*, pęd, równie jak częściéj pokazujące się podwójne tegoż *iugerum*, jarzmo, jak nasz mórg, nie były miarami powierzchni, lecz pracy i oznaczają, pierwsze półdniową, drugie całodniową pracę, ze względem na ostro odznaczony, mianowicie w Italii południowy odpoczynek oracza.

**) $^{24}/_{25}$ greckiéj stopy równają się stopie rzymskiéj.

równały się trzem attyckim minom, albo raczéj rzymski funt równy był półtorom sycylijskim litrom, czyli pół minom. Najdziwniejszy jednak i szczególniéj pstrokaty obraz przedstawiają rzymskie miary objętości, częścią w nazwach, które z greckiego przekręcone (*amphora*, *modius* według *μέδιμνος*, *congius* z *χοεύς*, *hemina*, *cyathus*), albo z tłumaczenia powstały (*acetabulum* od *ὀξύβαφον*), gdy znowu na odwrót *ξέστης* jest przekręceniem *sextarius*; częścią zaś w stosunkach tychże miar. Nie wszystkie, ale zwyczajne miary są jednakowe: do płynów Congius albo Chus, Sextarius, Cyathus, obadwa ostatnie i do suchych towarów. Rzymska amphora jest na wagę wody, równa się attyckiemu talentowi i zarazem jest w stałym stosunku z greckim Metretes jak 3 : 2, z greckim Medimnos jak 2 : 1. Dla umiejącego czytać takie pismo, wypisana jest w tych nazwach i liczbach cała skrzętność i znaczenie handlu sykulsko italskiego. Greckich znaków liczebnych nie przyjęto; ale Rzymianin używał greckiego alfabetu, skoro mu się ten dostał, ażeby z niepotrzebnych mu znaków trzech liter przydechowych utworzyć sobie cyfry 50, 100, 1000. W Etruryi zdaje się na téj saméj drodze znak przynajmniéj dla 100 zyskano. Późniéj system cyfrowy obudwóch ludów zrównał się, gdy w Etruryi przyjęto rzymski.

Kalendarz italski z przedgreckiéj epoki.

W podobnymże sposobie rzymski, a prawdopodobnie w ogóle italski kalendarz, początkowo rozwijając się samoistnie, późniéj dostał się pod wpływ grecki. W podziale czasu bezpośrednio uderza w oczy człowieka jednostajny powrót wschodu i zachodu słońca, nowiu i pełni księżyca; według tego dzień i miesiąc, nie według Cyklów naprzód wyrachowany, ale według bezpośredniéj obserwacyi oznaczony, długo wyłącznie służył za miarę czasu. Wschód i zachód słońca woźny publiczny ogłaszał na rynku rzymskim bardzo długi czas; przypuścić można, że kiedyś podobnież kapłani głosili w każdy dzień czterech zmian księżyca liczbę dni aż do następnéj zmiany upłynąć mających. Tak więc w Lacyum, a zapewne nie tylko u Sabellów, ale i Etrusków liczono według dni, które, jak się już rzekło, nie od ostatniéj zmiany na przód, lecz od następnéj w tył cofając się liczono. Według księżycowych tygodni, które w stosunku średniéj trwałości $7\frac{3}{8}$ dni, między siedmią i ośmią dniami zmieniały się; według księżycowych miesięcy, które podobnież przy średniéj długości synodycznego miesiąca 29 dni 12 godzin 44 minut, raz dwudziesto-dziewięcią, drugi raz trzydziesto-dniowe bywały. Przez niejaki czas dzień był naj-

mniejszym u Italów, miesiąc największym podziałem czasu. Później dopiero zaczęto dzień i noc na cztery części rozkładać, jeszcze daleko później posługiwano się godzinami. Lecz w oznaczeniu początku dnia najbliżej nawet spokrewnione pokolenia różniły się: Rzymianie zaczynali dzień od północy, Sabellowie i Etruskowie od południa. Rok także wtedy gdy się Italowie od Greków odłączali nie był jeszcze kalendarzowo uporządkowany, ponieważ nazwiska lat i części roku tak u Greków, jak i Italów samoistnie się tworzyły. Ztém wszystkiém zdaje się że Italowie już w epoce przedhelleńskiéj jeżeli nie doszli do stałego kalendarzowego porządku, tedy przynajmniéj doszli do podwójnéj większéj jednostki czasu. Używane w Rzymie uproszczenie rachunku według miesięcy księżycowych przez użycie systemu dziesiątkowego, nazwanie przeciągu czasu dziesięciomiesięcznego pierścieniem (*annus*), albo całości roku, nosi na sobie cechę najodleglejszéj starożytności. Później, ale również dawnéj, i jak się zdaje poza greckim wpływem będącéj epoce, rozwinął się, jak się już rzekło, system dwunastkowy, a że zarówno z obserwacyi biegu słońca i biegu księżyca jako dwunastokrotnego wyszedł, bez wątpienia odnoszony był do rachuby czasu: z tem zapewne będzie w związku, że w szczegółowych nazwach miesięcy, które wtedy dopiero nastać mogły, gdy miesiąc jako część roku słonecznego pojęty został — osobliwie w miesiącach Marcu i Maju, nie Italowie z Grekami, ale Italowie między sobą zgadzają się. Podobna więc do prawdy, że zagadnienie ułożenia Kalendarza praktycznego, któryby się zgadzał zarazem z księżycem i słońcem, zagadnienie pod pewnym względem równe kwadraturze koła, którego niepodobieństwo rozwiązania ledwie po upływie wieków uznane zostało, zajmowało już w Italii umysł ludzki pierwéj nim się Italioci zetknęli z Grekami: lecz te usiłowania czysto narodowe zagrzebane są w niepamięci.

Najdawniejszy Kalendarz Italo-grecki.

Co tylko o najdawniejszym kalendarzu Rzymu i kilku innych miast latyńskich wiemy — jak Sabellowie i Etruskowie czas mierzyli, żadnego nie mamy podania — to wszystko stanowczo polega na najdawniejszym systemie greckim, mającym odpowiadać zarazem i zmianom księżyca, i porom roku słonecznego, przyjąwszy obrot księżyca w $29^1/_2$ dniach, a rok słoneczny o dwunastu i pół miesiącach księżycowych, czyli $368^3/_4$ dniach, tudzież stałą zmianą pełnych czyli trzydziesto-dniowych i próżnych czyli dwudziesto-dniowych miesięcy, rokiem dwunasto-miesięcznym i trzynasto-miesięcznym; ależ mimo to przez dowolne wyrzucanie i wtrącanie dni przybyszowych Kalendarz ten utrzymywał zgodę z fenomenami nie-

bieskiemi. Być może iż to urządzenie greckie z początku dostało się do Lacyum bez zmiany; lecz najdawniejsza forma roku, dająca się historycznie rozpoznać, różniła się od swojego wzoru nie w wypadku cyklowym, tém mniéj w zmianie dwunasto i trzynasto-miesięcznéj; lecz w nazwie i miarze miesięcy w szczególności. Rok rzymski zaczynał się z wiosną, pierwszy miesiąc i jedyny noszący nazwę boga, zowie się od Marsa (*Martius*), trzy następne, od kiełkowania (*Aprilis*), wzrostu (*Maius*), i dojrzewania (*Junius*), piąty aż do dziesiątego od liczb porządkowych (*Quinctilis, Sextilis, September, October, November, December*), jedenasty od otwierania (*Januarius*); ściągało się to może do rozpoczęcia na nowo robót w polu po połowie zimy i następującym z tego powodu wypoczynku: nakoniec dwunasty i w roku zwyczajnym ostatni od oczyszczania (*Februarius*). Do tego w ciągłem krążeniu wracającego szeregu dodawano w roku przestępnym miesiąc pracy bez nazwiska (*Mercedonius*) w końcu roku, to jest po Februarius. Jak kalendarz rzymski był samoistny pod względem nazwisk miesięcy pochodzących bez wątpienia ze starożytnego narodowego pierwiastku, był nim także w rachubie swojéj długości: zamiast czterech lat cyklu greckiego, z których każdy był złożony z sześciu miesięcy trzydziesto-dniowych i z sześciu dwudziesto dziewięcio dniowych, z miesiącem przybyszowym co dwa lata, na przemiany z dwudziestu dziewięciu i trzydziestu dni (354+384+354+383=1475 dni); Kalendarz rzymski podstawiał cztery lat, każdy rok z czterech miesięcy trzydziesto jedno dniowych, pierwszy, trzeci, piąty i ósmy, siedm o dwudziestu dziewięciu dniach, z Februariusem o dwudziestu ośmiu dniach przez trzy lata, dwudziestu dziewięciu w czwartym i miesiącem pośrednim o dwudziestu siedmiu dniach wtrącanym co drugi rok (355+383 +355+382=1475 dni). Podobnież Kalendarz ten zbaczał od pierwotnego podziału miesiąca na cztery tygodnie, raz z siedmiu, drugi raz ośmiu dni: zamiast tego podziału postanowiono raz na zawsze, pierwszy tydzień w miesiącach trzydziesto jedno dniowych przypadał na siódmy dzień miesiąca, w dwudziesto dziewięcio dniowych na piąty, pełnia przypadała w tamtych piętnastego, w tychtu trzynastego dnia, takim sposobem drugi i czwarty tydzień miesiąca był ośmiodniowy, trzeci regularnie dziewięcio, tylko w dwudziesto ośmio dniowym Februariusu ośmio, a w dwudziesto siedmio-dniowym przybyszu siedmio-dniowy; pierwszy tydzień w trzydziesto jedniowym miesiącu sześcio, w innych był czterodniowy. Przy jednakowym więc przebiegu trzech ostatnich tygodni miesiąca, odtąd jedynie długość pierwszego tygodnia ogłaszać wypadało: ztąd też dzień poczynający pierwszy tydzień otrzymał nazwę dnia obwoływanego

(*kalendae*). Początkowe dni drugiego i czwartego, zawsze ośmiodniowego tygodnia, według zwyczaju rzymskiego wliczając dzień ostatni, oznaczono nazwą dziewiątego dnia (*nonae*, *nundinae*), gdy tymczasem pierwszy dzień trzeciego tygodnia starą nazwę *idus* (może dzień rozdziałowy) zatrzymał. W gruncie rzeczy powodem do tego nowego układu kalendarza zdaje się być głównie wiara w zbawczą siłę liczb nierównych, a jeżeli się w ogóle opiera na najdawniejszéj formie roku greckiego, tedy w zboczeniach jego niewątpliwie musi być wpływ przeważnéj podówczas w niższéj Italii w mistycyzmie liczbowym zagłębionéj nauki Pitagoresa Skutkiem tego było, że kalendarz rzymski chociaż pokazuje ślady widoczne chęci pogodzenia go z biegiem słońca i księżyca, w istocie swojéj nie odpowiadał wcale peryodom księżycowym, jak to czynił wzór grecki, przynajmniéj co do ogółu; jak starożytny cykl grecki nie mógł on postępować za porami słonecznemi, tylko z dowolnemi częstemi skracaniami, bardzo niedokładnemi, rozumie się, że nie wielkie jest podobieństwo do prawdy, aby go z większą biegłością używano, niżeli ją objawiał pierwotny układ. Co większa zatrzymując rachunek na miesiące, albo co na toż samo wyjdzie, na lata dziesięcio-miesięczne wyznawano głośno i jasno nieregularność i niepewność starego roku słonecznego w Rzymie. Istotny charakter tego kalendarza rzymskiego zdaje się był spólny wszystkim ludom latyńskim. Rozkład ogólny zmian odnoszących się do zaczęcia roku i nazwisk miesięcy, mógł spowodować lekkie różnice w liczbach porządkowych i nazwach, lecz te mogły się zgodzić z przyjęciem spólnéj zasady. Ależ także z podobnym systemem kalendarzowym, który w praktyce pomijał bieg księżyca, mogli Latynowie łatwo przyjść do tego, żeby mieli miesiąc długości dowolnéj, których kres stanowiły zapewne uroczystości doroczne, jak na przykład w albańskiem miesiące wahają się między 16 i 36 dniami. Jest więc podobieństwo do prawdy, że grecka Trietetis wcześnie bardzo wprowadzona została z niższéj Italii do Lacyum, może nawet i do innych italskich pokoleń, a potem w szczegółowych miejskich kalendarzach doznała podrzędnych dalszych przekształceń.

Do mierzenia kilkoletnich okresów czasu mogli używać lat panowania królów, wątpić jednak można, czy ta na wschodzie pospolita rachuba, w Grecyi i Italii w dawnych wiekach była w użyciu. Natomiast czas przybyszowy wracający co lat cztery, połączone z nim oszacowanie (*census*) i oczyszczenie religijne gminy, naprowadziło na myśl rachuby czasu w gruncie rzeczy do greckich olympiad podobnéj, to jest rachuby na Lustry, która jednak przez nieregularność w odbywaniu censu, wnet straciła całe swoje znaczenie chronologiczne.

Alfabet helleński w Italii.

Sztuka pisania młodszą jest od sztuki mierzenia. Italowie tak mało jak i Hellenowie w tym względzie sami przez się wynaleźli, chociaż w italskich znakach liczbowych, a poniekąd i w bardzo dawnym, od helleńskiego wpływu niezawisłym zwyczaju ciągnienia losów z tabliczkami drewnianemi, możnaby poniekąd upatrywać początek tego rozwinięcia. Jak trudno musiało być indywidualizowanie głosów w tak rozlicznych związkach objawiających się, dowodzi najlepiéj fakt, że dla całéj aramejskiéj, indyjskiéj, grecko-rzymskiéj i dzisiejszéj cywilizacyi jedyny od ludu do ludu, od pokolenia do pokolenia przechodzący alfabet wystarczył i teraz jeszcze wystarcza; a i ten znakomity płód ludzkiego umysłu jest spólnym utworem Aramejczyków i Indogermanów. Semicki szczep mowy, w któréj samogłoska podrzędnéj jest natury i nigdy wyrazu zaczynać nie może, ułatwił przez to indywidualizowanie spółgłosek; dla tego też pierwszy alfabet, choć bez samogłosek tu wynaleziony został. Dopiero Indyanie i Grecy, każdy z tych ludów samoistnie i w sposób bardzo różny, z pisma spółgłoskowego aramejskiego, które przez związki handlowe nabyli, utworzyli zupełny alfabet przez dodanie samogłosek i ocechowanie zgłosek (syllab) zamiast spółgłosek, albo jak Palamedes u Eurypidesa mówi.

„Tak urządzając lekarstwo przeciw zapomnieniu, złączyłem bezgłośną i brzmiącą (samogłoskę i spółgłoskę) w syllabę, i wynalazłem dla śmiertelników naukę pisania.“

Ten więc aramejsko-helleński alfabet podany został Italom, wcześnie bardzo wprawdzie, ale jednak wtedy, gdy alfabet grecki znakomity przebiegł rozwój, i już nie jedna zaszła w nim reforma, mianowicie dodanie trzech nowych liter ξ ψ χ i zmiana znaków dla γ ι λ. I to także wyżéj już zauważyliśmy, że dwa różne alfabety dostały się do Italii; jeden z podwójném s (Sigma *s* i San *sch*) i z pojedynczém k i dawniejszą formą v (P) do Etruryi, drugi z pojedynczem s i podwójném k (kappa k, i kappa q) i późniejszą formą r (R) do Lacyum. Najdawniejsze etruryjskie pismo nie zna jeszcze wierszy i wije się tylko tak jak wąż: nowsze już kreślą w wierszach odrębnych równoległych z prawéj strony ku lewéj. Latynów pismo, o ile pomniki sięgają trzyma się tego ostatniego sposobu w równo skierowanych liniach, które wszakże pierwiastkowo według upodobania od lewéj do prawéj, albo od prawéj do lewéj prowadzić można było, późniéj Rzymianie trzymali się kierunku od lewéj ręki ku prawéj, Faliskowie zaś od prawéj ku lewéj. O pochodzeniu alfabetu etrusków to tylko z pewnością powiedzieć można, że nie mógł być

przeniesiony z Korcyry lub Koryntu, ani też od sykulskich Dorów dostać się do Etruryi, najwięcéj za tém przemawia, że jest przejęty ze staroattyckjego, który wcześniéj od wszystkich innych dyalektów pozbył się kappy. Nie można także z pewnością rozstrzygnąć, czy tuski alfabet ze Spiny, czy też z Caere po całéj rozszerzył się Etruryi, wszelkie podobieństwo do prawdy przemawia za tem odwiecznym składem handlu i cywilizacyi etruryjskiéj.

Ale za to wywod latyńskiego alfabetu od kumejskiego i sykulskiego jest jawny: bardzo nawet podobne do prawdy, że tu nie tak jak w Etruryi jednorazowe tylko przyjęcie miało miejsce, lecz że Latyni w skutek ożywionego handlu z Sykulami długi czas z używanym tam alfabetem na równi z nimi stali, i za zmianami jego postępowali. Tak n. p. natrafiamy, że Rzymianie znali dawniejsze formy Σ i ⋀⋁, lecz zastąpili je nowszemi ⸦ i Λ w pospolitém użyciu. To się nie da inaczéj wytłumaczyć, tylko, że Latynowie przez długi czas używali alfabetu greckiego pisząc czy to po grecku czy też w swojéj ojczystéj mowie. Dla tego też nie można zbyt śmiało przypuszczać, że w Etruryi pierwéj pisano niż w Rzymie, opierając się na stosunkowo nowszym alfabecie greckim, jaki w Rzymie znajdujemy, w porównaniu z tymi jaki do Etruryi wprowadzono.

Nabycie tego skarbu głoskowego jak potężny wpływ wywarło na umysły odbierających go, jak silnie przeczuwali oni moc utajoną w tych niepozornych znakach dowodzi tego dziwne naczynie wydobyte z jednego z najstarszych grobów, jeszcze przed wynalezieniem łuku zbudowanym w Caere, na którém starogrecki wzorowy alfabet, taki jaki się dostał do Etruryi, a obok tego ułożone z niego etruskie Syllabarium, podobne do Palamedesowego, wypisany był — widocznie święta relikwia wprowadzenia i aklimatowania głoskowego pisma w Etruryi.

Rozwój alfabetu w Lacyum.

Historya rozwoju alfabetu na italskiéj ziemi jest nie mniéj ważna, jak jego wprowadzenie, a może nawet ważniejsza; bo przez to pada promień światła na handel wewnętrzny Italów, który większą otoczony jest ciemnością, niż handel na wybrzeżach morskich z zagranicą. W najdawniejszéj epoce alfabetu etruskiego, w któréj używano go bez zmiany, tak jak był wprowadzony, zdaje się że użycie jego ograniczało się na Etruskach nad Po i w dzisiejszéj Toskanii. Że następnie alfabet ten z Hatryi i Spiny dostał się wzdłuż wschodnich brzegów morza ku południowi aż do Abruzzów, ku północy do Venetów, później nawet aż do Celtów przy i w Al-

pach, aż poza góry, ostatnie jego odrośle sięgnęły do Tyrolu i Styryi. Nowsza epoka rozwija się od reformy alfabetu, która się głównie ściąga do wprowadzenia pisma wierszowego, do stłumienia *o*, którego w mowie nie umiano już rozróżnić od *u*, i wprowadzenia nowéj głoski *f*, na którą brakło znaku w alfabecie wprowadzonym. Ta reforma oczywiście powstała u Etrusków zachodnich, gdy tymczasem po tamtéj stronie Apenninu nie miała wstępu, ale za to u wszystkich pokoleń sabelskich, szczególniéj u Umbrów zyskała prawo obywatelstwa. W dalszym przebiegu u każdego szczegółowego pokolenia, u Etrusków nad Arno i około Kapui, u Umbrów i Samnitów, różnych doznała losów, często w części lub zupełnie traciła pośrednie (*mediae*), gdzieindziéj znowu samogłoski i spółgłoski nowe rozwijała. Lecz owa zachodnio etruska reforma alfabetu nie tylko jest tak dawna, jak najdawniejsze groby w Etruryi znajdowane, lecz znacznie dawniejsza, gdy wyżéj wzmiankowane zapewne w jednym z nich znalezione syllabarium, zreformowany alfabet już w istocie swojéj przedstawia go w postaci zmodyfikowanéj i wznowionéj. Że zaś zreformowanie samo w porównaniu z pierwotnym jest bardzo nowe względnie, tedy myśl nawet wzdryga się na dalsze cofanie się do owych czasów, w których alfabet dostał się do Italii.

Skoro tym sposobem Etruskowie występują jako krzewiciele alfabetu na północy, wschodzie i południu półwyspu, tedy latyński alfabet ograniczył się na samém Lacyum, i tu się utrzymywał z małemi odmianami. Tylko γ κ i ϛ σ spłynęły głoskowo razem, zkąd poszło że jednako brzmiące znaki (κ ϛ) z pisma zniknęły. W Rzymie łatwo wykazać że już te znaki były usunięte wtenczas, gdy spisywano dwanaście tablic. Rozważywszy że w najdawniejszych skróceniach różnica między γ ι i między κ k jeszcze regularnie zachowywana była *), że więc okres w którym te głoski w wymawianiu schodziły się, a przed nim znowu okres w którym te skrócenia ustaliły się, daleko przed powstaniem dwunastu tablic znajduje się. Że wreszcie między wprowadzeniem pisma i ustaleniem konwencyonalnego systemu skróceń musiał koniecznie znaczny przeciąg czasu upłynąć, wtedy tak dla Etruryi jak i dla Lacyum początek pisania musimy cofnąć do epoki, która pierwszemu wstępowi

*) Tak C. Gaius, CN. Gnaeus, ale K. Kaeso. Do świeższych skróceń to się nie stosuje: tu γ nie przez C. ale przez G. (Gal. *(Galeria*, κ powszechnie przez C. (C. *centum*, COS. *consul.* COL. *Collina*), przed a zaś nie rzadko przez K. (KAR. Karmentalia, MERK. mercatus) oznacza.

peryodu egipskiego Syryusa w czasach historycznych, w r. 1322 przed Narodzeniem Chrystusa jest bliższą, niż rok 776 z którym Grecy rachunek swój olympiadowy rozpoczynają *). Za wielką starożytnością pisma w Rzymie przemawiają liczne i wyraźne ślady. Istnienie dokumentów z epoki królów jest dostatecznie uwierzytelnione. I tak, szczegółowa umowa między Gabii i Rzymem przez króla Tarkwiniusa, nie zdaje się, żeby przez ostatniego tego imienia zawarta, a napisana na skórze na ofiarę zabitego wołu i przechowywana na Kwirynalu w świątyni Sancusa bogatéj w starożytności i według podobieństwa do prawdy od pożaru w czasie napadu Gallów ochronionéj; związek jaki Serwius Tullius z Lacyum zawarł i który jeszcze Dionysius na miedzianéj tablicy wyryty widział w świątyni Diany na Aventinie — zapewne była to kopia po pożarze z latyńskiego exemplarza wzięta, bo żeby za czasów królów na miedzi umiano ryć, nie zdaje się podobne do wiary. Ale już wtedy ryto (*exarare*, *scribere*, spokrewnione ze *scrobes* **), albo malowano (*linere*, ztąd *littera*), na liściach (*folium*), łyku (*liber*), albo tabliczkach drewnianych *labula*, *album*), później na skórach i płótnie. Na płóciennych zwitach spisane były święte dokumenta Samnitów, równie jak agnańskich kapłanów; równie jak spisy urzędników rzymskich najdawniejsze, przechowywane na Kapitolu w świątyni bogini przypomnienia (*Juno moneta*). Nie ma już co wspominać o przestarzałych pastwiskach dla bydła (*scriptura*), o przemowie w senacie „Ojcowie i Przypisani“ (*patres conscripti*), o wielkiéj starożytności wyroczni, spisach rodzin, albańskim i rzymskim kalendarzu. Skoro rzymska powiastka z czasu wypędzenia królów wspomina o przysionkach na rynku, w których chłopcy i dziewczęta znakomitych obywateli czytać i pisać uczyły się, tedy mogło już, choć nie koniecznie musiało być wynalezione pisanie. Otóż nie brak znajomości pisma, ani może dokumentów, pozbawił nas wiadomości najdawniejszych dziejów Rzymu, lecz nieudolność dziejopisarzy tych czasów, które powołane były do badań historycznych, którzy nie umieli użyć dokumentów, jakich im dostarczały archiwa, przewrotność tychże historyków,

---

*) Jeżeli to jest pewne, tedy powstanie homerowskich poematów, chociaż naturalnie nie w téj redakcyi, jaką mamy przed sobą, daleko przed czasem przypada, w którym Horodot sławę homerowską oznacza (100 pr. zał. Rz. (850 pr. Chr.); ponieważ wprowadzenie helleńskiego alfabetu do Italii, równie jak początek handlu między Helladą a Italią należą do epoki pohomerowskiej.

**) Podobnież starosaskie *writan* właściwie drzeć, a potem pisać.

która ich skłoniła do poświęcenia podań przyjemności wynajdywania powodów, malowania charakterów, opisywania bitew i rewolucyj, a zaniedbania wiadomości, któreby nie uszły były uwagi badacza poważnego i bezinteresownego.

Rezultat.

Historya pisma italskiego potwierdza przedewszystkiem słaby i pośredni wpływ helleńskiego ducha na Sabellów w sprzeczności z bardziéj zachodniemi ludami. Że tamci alfabet od Etrusków nie od Rzymian przyjęli, wyjaśnia się prawdopodobnie tem, że alfabet otrzymali pierwéj, nim rozpoczęli wędrówkę grzbietem Apenninu: Sabinowie, tak jak Samnitowie przy opuszczeniu macierzystego kraju wzięli z sobą alfabet. Z drugiéj strony historya pisania zawiera w sobie przestrogę zbawienną przeciw przyjęciu hipotezy, która później utworzyła się z pobożności Rzymian wierzącéj w mistycyzm i starożytności etruskie, a która potem przejęta została przez krytykę nowoczesną, a nawet zupełnie świeżą; to jest że cywilizacya rzymska swoje zarody i swoją istotę otrzymała z Etruryi. Gdyby to miało być prawdą, to przedewszystkiem tu musiałby się ślad tego znajdować; ale właśnie przeciwnie, zaród sztuki pisania Latynów jest grecki, rozwinięcie jéj tak narodowe, że nawet tak pożądanego etruskiego znaku dla f, nie przyswoili sobie. Jeżeli przejęcie się gdzie pokazuje, w znakach liczbowych, to raczéj Etruskowie, którzy od Rzymian przynajmniéj znak na 50 przejęli.

Zepsucie mowy i pisma.

Charakterystyczną jest wreszcie rzeczą, że we wszystkich italskich pokoleniach rozwój alfabetu greckiego na jego zepsuciu polega. I tak wszystkie Mediae we wszystkich etruskich narzeczach zaginęły, gdy tymczasem Umbrowie γ d, Samnitowie d, Rzymianie γ zatracili i u tych ostatnich już zabierało się na stopieniu się *d* z *r*. Podobnież u Etrusków wcześnie już *o* i *u* połączyło się, takiegoż zepsucia początki widać u Latynów. Coś niemal wcale przeciwnego pokazuje się z syczącemi, gdyż Etruskowie zatrzymują trzy znaki s. z. sch, Umbrowie wprawdzie to ostatnie wyrzucają, ale natomiast dwa nowe znaki syczące rozwijają. Samnitowie i Faliskowie ograniczają się na *s* i *z* tak jak Grecy, późniejsi Rzymianie nawet tylko na *s*. Pokazuje się z tego, że delikatniejsze odcienia głosów czuli dobrze ci co wprowadzali alfabet, ludzie ukształceni i obadwa języki doskonale znający: lecz gdy pisanie narodowe odłączyło się zupełnie od macierzystego alfabetu helleńskiego, *mediae* i *tenues* zmie-

szały się stopniowo, syczące i samogłoski pomieszały się; tony osłabły, albo zniszczały, zepsucie, przynajmniéj pierwsze zupełnie Grekom obce. W też tropy za tem pomieszaniem głosek idzie zniszczenie form zakończenia i pochodzenia. Przyczyna tego zbarbaryzowania w ogóle nie inna jest, jak nieuchronne zepsucie czepiające się każdéj mowy, w któréj ani literatura ani rozum tamy nie stawi; z tą różnicą, że gdy w innych razach bez śladu przemija, w piśmie głoskowem te ślady zostają. Że to zbarbaryzowanie Etrusków silniéj dotknęło, aniżeli jakikolwiek inny szczep italski, należy do licznych dowodów ich mniejszéj zdolności do ukształcenia. Skoro zaś przeciwnie pomiędzy Italami najwięcéj Umbrowie, Rzymianie mniéj, a najmniéj południowi Sabellowie temu skażeniu ulegli, to zapewne czynniejszy handel, tam z Etruskami, tu z Grekami do tego zjawiska po części się przyłożył.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY.

Sztuka.

Usposobienie Italów do sztuk.

Poezya jest mowa namiętności, ruchliwy dźwięk jest jéj istotą; stosownie do tego nie ma ludu bez poezyi i muzyki. Lecz do narodów szczególowo duchem poetyckim obdarzonych lud italski nie należał i nie należy; Italowie pozbawieni są namiętności serca, nie czują tęsknoty do idealizowania tego co jest ludzkiem, do nadania życia istotom nieżywym, słowem tego co jest najświętszém w poezyi. Bystry rzut oka, miła giętkość dzielnie go wspierają w ironii i gawędach, jakie w Horacyuszu znajdujemy i w Bocaccio, w rozradowanych miłosnych i śpiewnych igraszkach jak w Catullu i neapolitańskich ludowych piosnkach widać, przedewszystkiem w niższéj komedyi i farsach. Na ziemi italskiéj powstała w dawnych wiekach parodya tragiczna, w nowszych parodya pieśni rycerskich. W retoryce i sztuce widowisk żaden inny naród nie zrównał Italom. Lecz w udoskonalonych rodzajach sztuki z trudnością, potrafili wznieść się nad wprawną łatwość i żadna epoka ich literatury nie wydała

prawdziwéj epopei, lub istotnego dramatu. Nujudatniejsze nawet literackie płody; bozkie pienia, jak Dantego komedya, księgi dziejów jak Sallustyusa i Machiavelli, Tacyta i Colleta, więcéj retorycznym duchem, niż naiwną namiętnością ożywione. Nawet w muzyce tak dawnych, jak i nowszych czasów mniéj daleko objawia się twórczego talentu aniżeli wprawy, która się szybko do mistrzowstwa (virtuoz) dźwiga i w miejsce rzeczywistéj i gruntownéj sztuki, czcze wewnątrz bożyszcze, co serce osusza, na tronie ustawia. Wewnętrzna dziedzina, o ile w sztuce część wewnętrzną od zewnętrznéj odłączyć można, nie dostała się Italom w udziale. Potęga piękności jeżeli działać ma na Itala nie może przedstawiać się duszy jego jako ideał, lecz zmysłowo przed oczy wystąpić. Dla tego też w sztukach plastycznych i w budownictwie znajduje się jak we własnéj dziedzinie, i w nich w dawnéj epoce cywilizacyi był najlepszym uczniem Hellena, w nowszéj zaś mistrzem wszystkich narodów.

Taniec, muzyka i pieśń w Lacyum.

Przy szczerbach w podaniach, niepodobieństwo jest iść za śladem rozwoju pomysłów sztuki w pojedynczych grupach ludów Italii, a mianowicie trudno coś powiedzieć o poezyi italskiéj, lecz tylko o poezyi Lacyum. Poezya łacińska, podobnie jak każda inna, zaczęła się od Liryki, albo raczéj od rozweselenia świątecznego, w którém pierwiastkowo taniec, muzyka i pieśni nierozerwaną jedność stanowiły. Rzecz godna zaiste uwagi, że w najdawniejszych religijnych obrzędach taniec i razem z nim muzyka, więcéj stanowczo występują, niż śpiew. W wielkiéj uroczystéj processyi, która rozpoczynała główne święto obok wizerunków bogów i zapaśników, najznakomitszą rolę grali poważni i rozkoszni tancerze. Tamci podzieleni na trzy orszaki, mężów, młodzieńców i chłopców, wszyscy w czerwonych ubiorach z miedzianemi pasami, z mieczami i krótkiemi włóczniami, mężowie prócz tego mieli hełmy na głowie i w ogóle byli w wojennym ubiorze: drudzy na dwa orszaki podzieleni, owiec, w skórach owczych z płaszczem pstrym, kozłów, nagich po pas z zarzuconą na ramionach kozią skórą. Podobnież byli skoczki (*salii*), podobno najdawniejsze i najświętsze ze wszystkich kollegiów kapłańskich. Bez tancerzy nie obeszła się żadna publiczna processya, a osobliwie żaden pogrzeb, dla tego też taniec już w owych wiekach był pospolitym rzemiosłem. Gdzie tylko tancerze występowali, stawali zaraz obok nich muzykanci, czyli co w owych czasach toż samo znaczyło, grający na flecie. I ci musieli być przy każdéj ofierze, przy każdém weselu i przy każdym pogrzebie; obok starożytnych kapłanów skoczków, stoi równie dawne, choć

w stopniu daleko niższe towarzystwo piszczałkowe *(collegium tibicinum)*, a że to była klassa istotnych muzykantów, dowodem tego jest starodawny i na przekorę surowéj rzymskiéj policyi utrzymany przywiléj, że w uroczystość swoją mogli się tłuc po ulicach zamaskowani i winem słodkiem upojeni. Skoro więc taniec jako czcigodne zajęcie, muzyka jako podrzędne, ale konieczne zatrudnienie występowały, i dla tego miały publiczne cechy, poezya więc pokazuje się więcéj jako coś przypadkowego, w pewnym względzie obojętnego, czy ona sama przez się i dla siebie powstała, czyli też jako towarzyszenie pląsom.

Spiewy religijne.

Rzymianie uważali za najpierwszą pieśń, ów śpiew, który w lasach zielonych, samotnych nucą sobie liście. Co „przyjazny duch“ (*faunus* od *favere*) w gaju nuci sobie i na piszczałce przygrywa, to objawia ten, komu dano jest podsłuchać go, mądry człowiek (*vates*), albo śpiewaczka (*casmena*, *carmenta*) przekazuje ludziom znowu na flecie i w mowie rytmowéj (*casmen*, późniéj *carmen* od *canere*), a nazwiska pojedynczych duchem bozkiem owionionych pośredników, i przed innemi dawnego wieszcza i śpiewaka Marciusa, długo w pamięci potomnych przetrwały. Z temi wieszczemi śpiewami spowinowacone są czarnoksięzkie przysłowia, formuły zamawiań chorób i innych przygód i złośliwe piosnki, przez które zatrzymywano deszcz, wywoływano pioruny, albo też zasiewy z jednego pola na drugie wabiono: tylko że przy tych zaraz w pierwiastkach obok wyrazów i czyste tylko formuły *) dźwięków pokazują się. Równie starożytne, a może jeszcze głębiéj zakorzenione w podaniach są religijne litanie, tak jak je skoczki i inni kapłani śpiewali i tańczyli; z tych jedna, aż czasów naszych doszła, jak się zdaje pieśń do tańca braci rolnych (*arvales*) na cześć Marsa, zasługuje na umieszczenie.

---

*) Tak starszy Cato (de r. r. 160) podaje jako skuteczne przeciw zwichnięciom następujące wyrażenie: *hauat, hauat, hauat ista pista sista damia bodanna ustra*, co zapewne samemu wynalazcy tak ciemne być musiało, jak nam teraz. Naturalnie obok tego znajdują się formuły wyrazów; jak n. p. pomaga przeciw podagrze, gdy się na czczo pomyśli o innym i trzykroć dziewięć razy ziemi dotykając i spluwając, wymówi się wyrazy: „Myślę o tobie, pomóż moim nogom. Ziemia niech przyjmie złe, zdrowie bądź moim udziałem“ (*terra pestem teneto, salus hic maneto*. Varro de r. r. 1, 2, 27).

Enos, Lases, iuvate!
Neve lue rue, Marmar, sins incurrere in pleores!
Satur fu, fere Mars! limen sali! sta! berber!
Semunis alternis advocapit conctos!
Enos, Marmor, iuvato!
Triumpe! *)

Do bogów: Nas, Lazowie, wspiérajcie! (na wielu!
Ani śmierci i szkodzie, Marsie, Marsie, nie pozwalaj spadać
Nasyć się srogi Marsie!

do pojedynczych braci: Na próg skacz! stój! depc go!

do wszystkich braci: Do Semonów, naprzód wy, potem wy, wołajcie wszystkim

do boga: Nas, Marsie, Marsie, wspieraj!

do pojedynczych braci: Skacz!

Łacina tych pieśni i podobnych im ułamków śpiewów saliarskich, które już filologom wieku Augustowego jako najdawniejsze pomniki ich ojczystego języka zdawały się, tak się ma do łaciny dwunastu tablic, jak Nibelungi do mowy Lutra: a nawet moglibyśmy te poważne litanie porównać z indyjskiemi Vedami.

Piesni chwalne i szydercze.

Chwalne i szydercze pieśni należą już do świeższéj epoki. Że już w dawnych czasach mnóstwo było szyderczych śpiewów w Lacyum, możnaby wnosić z samego charakteru Italów, gdyby tego nie dowodziły bardzo dawne środki policyjne przeciw nim użyte. Ważniejsze atoli były śpiewy chwalne. Gdy obywatela do grobu niesiono, za marami postępowała kobieta, krewna albo przyjaciółka i śpiéwała z towarzyszeniem fletu pieść pogrzebową (*nenia*). Podobneż na ucztach śpiewały chłopcy, których według zwyczaju ówczesnego ojcowie brali z sobą na biesiadę, śpiewy ich były na pochwałę przodków, już to z towarzyszeniem fletu, już téż bez

*) *Nos, Lares, iuvate! Ne luem ruem* (=*ruinam*), *Mamers, sinas incurrere in plures! Satur esto, fere Mars! In limen insili! sta! verbera* (*limen!*)! *Semones alterni advocate cunctos! Nos, Mamers, iuvato! Tripudia!* Piérwsze trzy wiersze za każdym razem powtarzały się trzy razy, koniec pięć razy. — Tłumaczenie może niepewne, osobliwie trzeci i piąty wiersz.

towarzyszenia deklamowane (*assa voce canere*). Że zaś i mężczyzni po kolei śpiewali, to już późniejszy zwyczaj zapewne od Greków przyjęty. Dokładniejszych wiadomości o tych pochwałach przodków nie mamy, ale samo przez się rozumié, że one malowały, opowiadały, a nawet obok, albo i z samego lirycznego ducha poezyi wysnuwały epos.

Maskowe krotochwile.

Inne żywioły poezyi były czynne w tym prastarym, bezwątpienia jeszcze przed rozdziałem plemion ludowym karnawale, wesołym tańcu czyli Satura. Bez śpiewu przy tém nigdy się nie obeszło. Lecz było to w naturze stosunków, że przy tych nadzwyczaj praktycznych krotochwilach, głównie w czasie uroczystości ludowych i wesel odprawianych, kilku tancerzy, albotéż kilka orszaków tancerzy z sobą się mięszały, a śpiew przyjmował jakiś czyn, działanie, którego przeważającym charakterem były żarty wesołe, a niekiedy nawet rozpasane. Takim sposobem powstały nie tylko śpiewy na przemian (recytatywa), które późniéj znane są pod nazwą fescennińskich, ale nadto żywioły prawdziwie ludowéj komedyi, która przy trafnym zmyśle Italów dla strony zewnętrznéj i komiczności i przy ich upodobaniu do gestów i przebierania się, na wybornym gruncie zaszczepioną była.

Z téj kolebki rzymskiéj epopei i dramatu nic się nie przechowało. Że pochwały przodków stały się tradycyjnémi, to się rozumie samo przez się i aż nadto dowiedzione jest tém, że je chłopcy powtarzały; ale już za czasów Katona starszego były w zupełnéj niepamięci. Komedye, jeżeli wolno użyć tego nazwiska, i w téj epoce i długo jeszcze późniéj były improwizowane. Tym sposobem z téj poezyi ludowéj i z téj melodyi ludowéj nic się nie utrzymało prócz miary, towarzyszenia muzyki i chórów, a może i masek.

Miary wierszowe.

Czy w najdawniejszych czasach było to, co miarą wierszową zowiemy, wątpić należy. Litania braci rolnych zewnętrznie uważana nie da się zastosować do żadnego ustalonego wzoru miar i przedstawia się nam jako namiętne recytatywo. Za to w późniejszym czasie pojawia się starożytny sposób, tak zwana miara saturnska, albo faunowska, któréj Grecy nie znają, i która zapewne równocześnie z najdawniejszą latyńską ludową poe-

zyą powstała *). Następny wiersz należący wprawdzie do późniejszego czasu, może o tém dać niejakie wyobrażenie.

Quod ré suà difeidens — àsperé afleicta
Paréns timéns heic vóvit — vóto hóo solúto
Decuma factà poloúcta — leibereis lubéntes
Donú danúnt ◡ Hércolei — màxsumé ◡ méreto
Semól te oràntse vóti — crébro cón ◡ démnes
◡ —' ◡ —' ◡ —' ◡ || —' ◡ —' ◡ —' ◡

Co, nieszczęścia lękając się — ciężko strapiony
Trwożliwy ojciec szlubował — szlub szczęśliwie spełniony
Na ofiarę i biesiadę dziesięcinę — znoszą chętnie dzieci
Herkulesowi w darze — najwięcéj zasłużonemu
Proszą zarazem ciebie — abyś często ich wysłuchał.

W toku saturnskim tak chwalne, jak i żartobliwe pieśni na jednakową miarę śpiewane były, oczywiście z towarzyszeniem fletu i tak zapewne że cezura każdego wiersza ostro była odbita; przy śpiewach zaś przemiennych drugi śpiewak od tego punktu wiersz przejmował. Miara saturnska, jak każda inna w starożytności rzymskiéj i greckiéj trafiająca się, polega na iloczasie, ale pomiędzy wszystkiemi starożytnemi miarami wiersza jest najmniéj wyrobiona, bo oprócz innych rozmaitych dowolności *(licentia)* pozwala sobie opuszczenia spadków w najobszerniejszym sposobie; w zasadzie swojéj najniedoskonalsza, gdyż przeciwne sobie jambickie i trochaickie półwiersze nie bardzo są odpowiednie do rozwinięcia rytmu dla wyższych poetyckich płodów.

Melodye.

Pierwiastki zasadnicze narodowéj muzyki i choreutyki Lacyum, które się również w téj epoce ustalić musiały, zupełnie dla nas zatracone; prócz tego tylko co nam o flecie donoszą; że to było muzykalne narzędzie krótkie i cienkie, z czterema tylko dziurkami, początkowo jak samo nazwisko pokazuje *(tibia)* z piszczela zwierzęcego wyrabiane.

---

*) Nazwisko to oznacza jedynie „miara pieśni“ o ile *sătura* była pierwiastkowo pieśnią w czasie karnawału śpiewaną. Z tego też szczepu pochodzi bóg siewu *Saeturnus* albo *Saiturnus*, późniéj *Saturnus* zwany: ale bezpośrednie połączenie z nim *versus sāturnius* i z tém połączone przedłużenie pierwszéj zgłoski, należy do późniejszego czasu.

Maski.

Co się tyczy późniejszych masek stałych, charakterystycznych w łacińskiéj komedyi ludowéj, tak nazwanych Atellanach, Maccus arlekin, Bucco żarłok, Pappus, dobry papa, mądry Dossennus — maski, które tak trafnie jak uderzająco porównywają z dwoma służącemi, Pontalonem i Dottore z włoskiéj komedyi Pulcinello. Że zaś zwyczaj używania maski w Lacyum na scenie ludowéj od niepamiętnéj był starożytności, gdy tymczasem grecka scena w Rzymie w sto lat dopiéro po swojém ustaleniu się maski przyjęła, gdy owe attélańskie maski stanowczo są italskiego pochodzenia, gdy wreszcie trudno sobie wystawić początek i dalszy rozwój improwizowanych komedyj bez stałych masek nadających charakter niezmienny raz na zawsze aktorowi, tedy stałe maski trzeba uznać za ściśle połączone z początkami widowisk scenicznych, czyli za sam początek tychże widowisk w Rzymie.

Najdawniejszy wpływ helleński.

Skoro tak szczupłe są źródła, z których wypływają wiadomości nasze o rodzimém ukształceniu i sztuce w Lacyum, tedy nie trudno pojąć, że jeszcze mniéj możemy wiedzieć o podnietach do tego, jakie z zewnątrz mogli mieć Rzymianie. W pewnym względzie można do tego zaliczyć znajomość zagranicznych języków, a w szczególności greckiego, który naturalnie Latynom w ogóle był obcy, jakto pokazuje rozporządzenie tyczące się wyroczni sybillińskiéj; lecz między kupcami nie musiał on być osobliwością, a toż samo powiedzieć można o umiejętności czytania i pisania, tak ściśle ze znajomością języka greckiego połączonéj. Tymczasem ukształcenie starożytnego świata nie polega wcale na znajomości obcych języków, ani na elementarnéj technicznéj zręczności; ważniejszemi daleko dla rozwoju Lacyum były pierwiastki sztuki, które w najdawniejszych czasach od Hellenów nabyli. Ani Fenicyanie, ani Etruskowie, lecz Hellenowie w tym względzie najpierwéj na Italów wpływali. Nie napotykamy w Italii nigdzie naukowego popędu, któryby odnosił się do Kartaginy albo Caere, cała postać cywilizacyi fenickiéj i etruskiéj należy do najniepłodniejszych a tém samém żadnych owoców nie wydających *). Ale téż greckiego za-

*) Podanie jakoby dawniéj rzymskie dzieci odbierały ukształcenie Etruskie, tak jak późniéj greckie (Liv. 9, 36), jest równie niezgodne z istotą kształcenia młodzieży rzymskiéj, jak niepodobne dopatrzenie się,

płodnienia nie brakło. Lyra grecka siedmiostronowa, „strony“ (*fides* od σφιδη kiszka także *barbitus* βάρβιτος) nie są w Lacyum jak flet miejscowemi i zawsze uważane były za obce, lecz jak wcześnie tam przyjęte zostały pokazuje to częścią barbarzyńskie przekształcenie ich nazwy, częścią przyjęcie do rytuału *). Co zaś w téj epoce wpłynęło do Italii ze skarbów powieści greckich, pokazuje to już chętne przyjęcie greckich dzieł rzeźby z ich przedstawieniami opartemi na bogactwie poezyi tego narodu; tudzież starołacińskie zbarbaryzowanie Persephona na Prosepna, Bellerafonta na Melerpanta, Kyklopa na Cocles, Laomedona na Alumentus, Ganymedesa na Catamitus, Neilos na Melus, Semele na Stimula, to wszystko okazuje w jak dawnym czasie Latynowie te powieści przyjęli i powtarzali. Nakoniec, a przedewszystkiem najgłówniejszéj uroczystości miejskiéj w Rzymie (*ludi maximi, Romani*) jeżeli nie początek, tedy następne przynajmniéj urządzenie, nie inaczéj tylko wpływowi greckiemu przyznać należy. Były one wyprawiane jako największa uroczystość dziękczynna Jowiszowi kapitolińskiemu i bogom razem z nim mieszkającym, że zaś powodem do nich był niby ślub wodza przed bitwą uczyniony, dla tego odbywały się zawsze w jesieni, gdy obywatelska siła zbrojna do domu wracała. W pochodzie uroczystym udawano się na plac igrzysk między Palatynem i Awentynem, gdzie była wytknięta arena i urządzone miejsca dla widzów.

---

czegoby rzymskie dzieci uczyły się w Etruryi. Żeby nauka języka etruskiego w Rzymie miała odgrywać tęż samą rolę, jak u nas francuzkiego, tego nie poważą się utrzymywać najzapalensi nawet zwolennicy czci Tagesa; żeby zaś coś zrozumieć z etruskich haruspicyów, to ci sami, którzy ich używali, poczytywali za hańbę dla nie Etruska, albo raczéj za niemożliwe (Müller Etr. 2, 4). Zdaje się, że to podanie wyszło od etruskujących archeologów z ostatnich czasów rzeczypospolitéj, wysnute z pragmatyzujących powieści dawnych roczników, w których dla rozmowy z Porseną Mucyusowi i Scewoli w dzieciństwie uczyć się po etrusku wypadało. (Dionys. 5, 28, Plutarch *Poplicola* 17; por. Dionys. 3,70).

*) Użycie liry w rytuale zaświadcza Cicero *de orat.* 3, 51, 197. *Tusc.* 4, 2, 4; Dionys. 7,72; Appian *Pun.* 66 i napisy Orelli 2448 por. 1803. Podobnież użyta była przy Neniach (Varro u Noniusa pod *nenia* i *praeficae*). Użycie wszakże gry na Lyrze było niestosowne (Scipio u Macrob. sat. 2, 10 i daléj). Od zakazu muzyki w r. 639 tylko gracz na flecie wraz ze śpiewakiem, ale nie gracz na strunach wyjęty był, goście w czasie biesiady śpiewali tylko z towarzyszeniem fletu. (Cato u Cic. Tusc. 1, 2, 3, 4, 2, 3; Varro u Noniusa pod *assa voce*; Horal, *earm.* 4, 15, 30). Quintilian, który przeciwnie utrzymuje (Inst. 1, 10, 20) przeniósł do prywatnych bieiad, to co Cicero *de orat.* 3, 51 o ucztach bozkich mówi.

Na początku postępowała młodzież w oddziałach obywatelskiego wojska konno i pieszo; następnie zapaśnicy i oddziały tancerzy z właściwą sobie muzyką; za temi słudzy bogów z kadzielnicami i innemi sprzętami świętemi; nakoniec niesiono wizerunki bogów. Widowisko samo było obozem bitwy, jak ją w starożytności staczano, walka na wozach, na koniu i pieszo. Naprzód biegły wozy wojenne, na każdym z nich homerowskim sposobem był kierujący wozem i walczący, następnie walczący, którzy z wozów przeskakiwali; daléj jeźdźcy, każdy według rzymskiego zwyczaju walki siedział na koniu i drugiego miał pod ręką (*desultor*); nakoniec massy zapaśników pieszych, nadzy aż do pasa około bioder, ci ubiegali się o zwycięztwo w gonitwie, pasowaniu się i na pięści, w każdym rodzaju zapasów dwóch tylko i to raz jeden występowało. Nagrodą zwycięzcy był wieniec, jaką zaś czcią otoczona była ta prosta gałązka, dowodzi tego pozwolenie kładzenia tego wieńca na marach tego który życie skończył. Uroczystość więc trwała tylko jeden dzień i zdaje się, że te wyścigi zostawiały jeszcze dosyć czasu dla właściwego karnawału, w którym grupy tancerzy mogły rozwijać swój talent i swoje farsy odgrywać, wtedy także miały miejsce igrzyska jazdy młodzieńczéj *). Nawet w wojnie właściwéj zyskane zaszczyty odgrywały swoją rolę. Dzielny wojownik w tym dniu składał zbroje ubitych nieprzyjacioł i od wdzięcznéj gminy odbierał wieniec.

Takie były rzymskie uroczystości miejskie i po zwycięztwie, takież musimy sobie wystawiać inne uroczystości chociaż w środkach bardzo ograniczone. Przy publicznych pogrzebach występowali zwykle tancerze, a obok tego, jeżeli wspanialszym miał być pogrzeb, znajdowali się także jeźdźcy do zapasów, w tym atoli przydadku woźny publiczny zapraszał obywateli.

---

*) Uroczystość miejska mogła pierwiastkowo jeden tylko dzień trwać, gdy jeszcze w szóstym wieku z czterech dni scenicznych i jednego dnia igrzysk cyrceńskich składała się (Ritschl *pererga* 1,313), wiadomo zaś, że sceniczne przedstawienia późniéj dodano. Że w każdym rodzaju walki raz tylko walczono, pokazuje się z Liv. 44, 9; gdy więc późniéj w jednym dniu 25 par wozów ścigało się, to była nowość. Że tylko dwa wozy, dwóch jeźdźców i dwóch zapaśników o nagrodę walczyło, pokazuje się ztąd, że po wszystkie czasy w rzymskich wozowych gonitwach tylko dwa wozy ubiegały się, to jest tyle ile było tak zwanych fakcyj, a tych pierwiastkowo było dwie: biała i czerwona. Należące do igrzysk cyrceńskich konne gonitwy patrycyuszowskich efebów, tak nazwana Troia, przez Cezara, jak wiadomo, przywrócone były; bezwątpienia łączyło się to z pochodem wojennym młodzieży rycerskiéj, o którym Dionys 7, 72, wspomina.

Ależ ta z życiem i ćwiczeniami Rzymu tak ściśle zrosła uroczystość schodzi się zupełnie z helleńskiemi uroczystościami ludowemi: przedewszystkiém w samém połączeniu religijnéj uroczystości z zapasami wojennemi; w wyborze pojedynczych ćwiczeń, które na uroczystości olympijskiéj według świadectwa Pindara zasadzały się na gonitwach pieszych, pasowaniu się, walce na pięści, wyścigach wozowych, rzucaniu kręga i kamieni, na rodzaju nagrody zwycięzcy, która tak w Rzymie jak i w Grecyi składała się z wieńca; i tak tu, jak i tam przysądzana była nie kierującemu wozem, ale właścicielowi zaprzęgu; nakoniec w połączeniu z uroczystością ludową ogólnych nagród patryotycznych czynów. Takowa zgodność nie może być przypadkową, lecz albo to mogą być resztki starożytnéj spólności obudwóch ludów, albo skutek najdawniejszego między narodowego handlu; za tém ostatniém przypuszczeniem przemawia przeważne prawdopodobieństwo. Uroczystość miejska, w postaci w jakiéj ją poznaliśmy, nie należy do zbyt dawnych rozporządzeń, gdy nawet miejsce igrzysk z późniejszych czasów królów jest oznaczone, i tak jak zmiana ustawy pod wpływem greckim nastąpiło. Być może, iż spółcześnie w uroczystości miejskiéj do dawnéj zabawy — skoku (*triumpus*) tudzież starożytnego i w czasie uroczystości na górze albańskiéj długo jeszcze w użyciu będącego huśtania — dodano greckie zapasy, które do pewnego stopnia narodowe zabawy przyćmiły. O poważném użyciu wojennych rydwanów w Helladzie są ślady, ale ich nie ma w Lacyum. Wreszcie greckie Stadion (doryckie *σπάδιον*) jako *spatium*, z takiémże znaczeniem dawno bardzo do łacińskiego języka przeszło, jest nawet wyraźne świadectwo że Rzymianie konne i wozowe gonitwy z Thurium przejęli, prawda że inne podanie wywodzi je z Etruryi. Według tego zdaje się, że Rzymianie oprócz muzykalnego i poetyckiego bodźca płodną myśl gimnastycznych zapasów Hellenom zawdzięczają.

Charakter poezyi i wychowania młodzieży w Lacyum.

Nie tylko więc w Lacyum były też same podstawy na których wzrosły ukształcenie i sztuka helleńska, ale nadto już w najdawniejszych czasach działały one silnie na Lacyum. Pierwiastki gimnastyki posiadali Latynowie nie tylko, że chłopiec rzymski, jako dziecko chłopa, umiał powodować koniem i kierować wozem, rzucać włócznią myśliwską, że każdy obywatel był zarazem żołnierzem; ale że taniec od niepamiętnych wieków doświadczał publicznéj troskliwości i wcześnie bardzo wraz z helleńskiemi zapasami był dzielnym bodźcem. Co do poezyi helleńska liryka i tragedya z takichże śpiewów powstała, jakie przedstawia pieśń uroczysta

rzymska, jeżeli pochwała przodków zawierała w sobie zarody Epopei, a farsy maskowe zarody komedyi, to i w tém nie obeszło się bez wpływu greckiego.

Tém dziwniejsza że nie wszystkie nasiona weszły, albo wszedłszy znikczemniały. Wychowanie fizyczne młodzieży latyńskiéj było twarde i treściwe, ale dalekie od myśli kunsztownego wykształcenia ciała, tak jak to czyniła gimnastyka helleńska. Publiczne zapasy helleńskie nie zmieniły w Italii swoich ustaw, ale swoją naturę. Zamiast że miały być zapasami obywateli, i bez wątpienia z początku takiemi w Rzymie były, stały się zapasami sztucznych jeźdźców i sztucznych zapaśników; jeżeli w Grecyi pierwszym warunkiem uczestnictwa w tych uroczystych igrzyskach był dowód pochodzenia helleńskiego i wolnego obywatela, tedy w Rzymie wkrótce przeszły one do wyzwoleńców, obcych ludzi, a nawet do nie wolnych. W następstwie czasu zmieniło się stanowisko spółwalczących na widzów, a wieniec zwycięzcy, który słusznie znakiem Hellady nazwano, został w Rzymie później bez wzmianki.

Takiż los spotkał poezyą i jéj siostry. Tylko Grecy i Germanie posiadają same przez się tryskające źródła pieśni, ze złotéj czary Muz na zielone niwy Italii nie wiele kropel spadło. Do wykształcenia powieści nie przyszło nigdy. Bogowie Italii byli abstrakcyą i pozostali nią i nigdy nie wznieśli się albo, kto chce, nie zaćmili się uosobioną postacią. Toż samo ludzie najwięksi i najsławniejsi byli dla Italów bez wyjątku śmiertelnikami, nie tak jak w Grecyi w tęskném wspomnieniu i mile pielęgnowaném podaniu w wyobraźni ludu wznieśli się do stopnia bohatérów równych bogom. Nadewszystko nigdy w Lacyum nie przyszło do rozwoju poezyi narodowéj. Jest to najsilniejsze i najszczytniejsze działanie sztuk pięknych, a nadewszystko poezyi, że zaciera granice gmin, z pokoleń ludy, z ludów świat tworzy. Jak za dni naszych przez literaturę świata, różnice narodów cywilizowanych zniesione zostały, tak poezya grecka zmieniła umysł ciasny i egoistyczny plemion w uczucie narodowe a nawet wzniosła do idei humanitarnéj. W Lacyum nic podobnego nie ma. Mogli być poeci w Albie i w Rzymie, ale nie powstało żadne łacińskie epos, ani nawet, czego prędzéj jeszcze spodziewaćby się należało, żaden chłopski katechizm w sposobie hezyodowskiego dnie i prace. Mogła latyńska uroczystość związkowa stać się uroczystością narodową jak Olympia i Isthmus u Greków. Mogło zaiste upadek Alby otoczyć koło legend, jak się to utworzyło koło zdobycia Ilionu, i tam każda gmina, każda rodzina znalazłaby swoje pierwiastki, albo by je umieściła. Ale ani jedno, ani drugie nie stało się i Italia pozostała bez narodowéj poezyi i sztuki.

Co za tém koniecznie następuje, że rozwój pięknych sztuk w Lacyum, był raczéj osuszeniem, a nie rozkwitem, to nam wyraźnie potwierdza podanie. Początki poezyi wszędzie pokazują się właściwsze kobietom, aniżeli mężczyznom. Pieśni zaczarowań i pogrzebowe należą wyjątkowo do kobiet i nie bez zasady, duchy opiekuńcze i pieśni, Kameny w Lacyum, Muzy w Helladzie, są kobiecéj postaci. Lecz w Helladzie nadszedł czas, w którym mężczyzna zastąpił kobietę i Apollo na czele Muz stanął. Coś podobnego musiało zajść i w Lacyum, choć nie ma boga narodowego śpiewu, to przecież jakiś tajemniczy urok łączy się z nazwiskiem świętego śpiewaka, wieszcza (*vates*). Że jednak potęga pieśni bez porównania słabsza tam była, i wnet skarłowaciała, jawnym jest tego dowodem wczesne bardzo ograniczenie ćwiczeń w sztukach pięknych częścią pozostawiając je kobietom i dzieciom, częścią przenosząc na cechowych i niecechowych rzemieślników. Że śpiewy żałobne śpiewały kobiety, a biesiadne chłopcy, jużeśmy to wspomnieli; religijne także litanie szczególniéj chłopcy śpiewały. Muzykanci tworzyli cechowe, tancerze i żałobnice (*praeficae*) niecechowe rzemiosło. Jeżeli taniec, gra i śpiew w Helladzie ciągle pozostały tém czém w Lacyum początkowo były, chlubném i dla obywatela równie jak dla gminy zaszczytném zatrudnieniem; tedy w Lacyum większa część obywateli coraz bardziéj i bardziéj usuwała się od tych próżnych sztuk, i to tém bardziéj stanowczo, im bardziéj sztuka publicznie się przedstawiała, i im więcéj ją ożywcze podniety z zewnątrz przejmowały. Ojczysty flet podobał się, ale Lira była wywołaną; i gdy narodowe igraszki maskowe zyskiwały przyzwolenie, to zagraniczne igrzyska zapaśnicze nietylko były obojętne, ale hańbiące. Gdy sztuki muz w Grecyi coraz bardziéj stają się powszechném dobrem każdego w szczególności i wszystkich Hellenów w ogóle, a przez to z nich ogólne ukształcenie się rozwija, znikają one w Lacyum powszechnie z przeświadczenia ludu, i gdy pod wszelkim względem do stopnia nikczemnych rzemiosł zniżają się, tedy nie pokazuje się tu nawet idea nadania młodzieży narodowego ukształcenia. Wychowanie młodzieży pozostało stanowczo ograniczone w szrankach najściślejszego domowego prowadzenia. Chłopiec nie odstępował od boku ojca, towarzyszył mu nie tylko z pługiem i sierpem na pole, ale także do domu przyjaciela i do sali posiedzeń, skoro ojciec w gościnę, lub na radę wezwany został. Domowe to wychowanie najstosowniejsze było, aby człowieka ukształcić wyłącznie dla domu i podobnież dla państwa. Na tém ciągłém spolném życiu ojca z synem, na wzajemném poszanowaniu młodzieńca dla dojrzałego wiekiem, a dojrzałego męża, dla niewinności młodzieńca objawianém,

spoczywała trwałość i siła domowych i narodowych tradycyj, serdeczność związków rodzinnych, w ogóle surowa powaga (*gravitas*) i moralny godny charakter rzymskiego życia. To wychowanie młodzieży było zaprawdę instytucyą prostéj i zaledwie świadomej siebie mądrości, w prostocie swojéj bardzo głębokiéj. Ale mimo podziwu jaki obudza, nie trzeba spuszczać z uwagi, że wykonaną jedynie być mogła i wykonaną była przez poświęcenie indywidualnego właściwego ukształcenia i przez zrzeczenie się równie ponętnych, jak niebezpiecznych darów Muz.

Taniec, muzyka, śpiew u Etrusków i Sabellów.

O rozwoju sztuk pięknych u Etrusków i Sabellów tak dobrze jak żadnych nie mamy wiadomosci *). Co najwięcéj można wspomnieć, że i w Etruryi byli także tancerze (*histri*, *histriones*) i grający na flecie (*subulones*) i to wcześniéj może jak w Rzymie, którzy ze swojéj sztuki zrobili rzemiosło i nie tylko w swojéj ojczyznie za niewielką opłatą a żadną chlubą publicznie występowali. Godniejsza rzecz uwagi, że na uroczystości narodowéj Etrusków, którą wszystkie dwanaście miast przez swojego kapłana związkowego wyprawiali, dawane były igrzyska takie same jak na uroczystości miejskiéj w Rzymie; tymczasem na styczne z tém pytanie, o ile Etruskowie wyżéj od Latynów w pięknych sztukach postąpili, odpowiedzieć nie potrafimy. Z drugiéj strony wcześnie bardzo założono fundamenta tego bezdusznego zbioru uczonych, mianowicie religijnych i astrologicznych śmieci, przez które Tuskowie w wieku archeologicznego szału a ogólnego upadku, dzielili zaszczyt z Żydami, Chaldejczykami i Egipcyanami, uważani będąc jako źródło pierwotne bozkiéj mądrości. Mniéj jeszcze, jeżeli tak rzec można, wiemy o sztuce sabelskiéj; z czego jednak nie godzi się wnosić aby mieli niżéj stać od swoich sąsiadów. Owszem sądząc po charakterze trzech głównych pokoleń italskich, godzi się przypuścić że w uzdolnieniu do sztuk Samnitowie najbardziéj zbliżali się do Hellenów, Etruskowie najdaléj od nich stali. To przypuszczenie potwierdza w pewnym względzie fakt, że najznakomitsi i najsamoistniejsi pomiędzy rzymskiemi poetami, jak Naevius, Ennius, Lucilius, Horatius należą do Samnickiéj krainy, Etrurya zaś w rzymskiéj literaturze innych reprezentantów nie ma prócz Aretyńskiego Mecenasa, najnieznośniéjszego

*) Że Atellany i Fescenniny nie należą do sztuk Kampańskich i Etruskich, lecz do latyńskich, w swojem miejscu pokaże się.

i najgadatliwszego poetę dworaka, i Volaterranina Persiusa, młodzieńca zapalonego do poezyi, prawdziwy ideał próżności z oschłem sercem.

Budownictwo italskie najdawniejsze.

Pierwiastki budownictwa są odwiecznem spólnem dobrem wszystkich pokoleń. Początkiem wszelkiéj architektury jest dom mieszkalny, taki sam u Greków i Italów. Z drzewa wystawiony, z dachem spiczastym słomą, lub szkudlami krytym, obejmował czworokątną izbę mieszkalną, w któréj dół do ścieku deszczu odpowiadający otworowi w dachu (*cavum aedium*) do odchodu dymu i wprowadzenia światła. Pod tą czarną powałą (*atrium*) gotują jedzenie i pożywają, tu zanoszą modły do bogów, ścielą łóżko małżeńskie, ustawiają mary. Tu mąż przyjmuje gości, żona jego przędzie wełnę w kole swych służebnic. Dom nie miał sieni, jeżeli się nie będzie uważać za sień miejsca niepokrytego między drzwiami domu i ulicą, które nazwą swoją (*vestibulum*) miejsca ubierania się ztąd otrzymało, że gdy zwykle w domu noszono suknie dolne, a dopiero wychodząc z domu zarzucano togę. Nie było podziału na izby, lecz do koła przestrzeni mieszkalnéj można było dobudować izby sypialne i spiżarnie; o schodach i piętrach ani myślić.

Najdawniejszy wpływ helleński.

Nie podobna prawie rozstrzygnąć czy, i jak dalece z tych pierwiastków narodowa, italska tektonika powstała, wpływ bowiem grecki już od najdawniejszych czasów przeważnie się wdzierał i narodowe usiłowania tłumił. Już najdawniejsze italskie budownictwo nie mniéj jest pod wpływem greckim, jak tektonika czasów augustowskich. Starożytne groby Caere i Alsionu, zapewne równie jak i najdawniejszy świeżo odkryty w Praeneste są zupełnie tak jak Skarbce Orchomenu i Mycen zwalone na stos kamienie, z lekka wewnętrz wepchnięte, wielkim płaskim głazem pokryte. Takimże sposobem pokryta była bardzo starożytna budowla przy murze miejskim w Tusculum, toż samo i dom źródłowy (*tullianum*) u stóp Kapitolu, póki z niego nie zdjęto wierzchołka z powodu wzniesienia nowego zabudowania. Według tegoż systemu założone bramy podobne są zupełnie do siebie w Arpinum i Micenach. Upust jeziora albańskiego ma zupełne podobieństwo z kopaiskim. Tak nazwane cyklopejskie mury okolne napotykają się często, a osobliwie w Etruryi, Umbryi, Lacyum i Sabinie, i co do swojego założenia należą do najdawniejszych budowli italskich, lubo większa część z istnących do dziś prawdopodobnie późniéj, niektóre zaś dopiero w siódmym wieku miasta wznie-

sione zostały. Są one tak jak greckie już to po prostu z nieokrzesanych łomów skały i wtłoczonych pomiędzy wielkie bryły drobniejszych kamieni, już też w kwadrat w pionowych pokładach *), już wreszcie z wielokanciastych, przyciosanych, na przemian na siebie zachodzących brył ułożone. W wyborze tego lub owego systemu budowy rozstrzygał pospolicie materyał, jak n. p. w Rzymie gdzie od najdawniejszych czasów tylko z tufu budowano, nie zdarza się nigdzie wielo boczna budowla. Podobieństwo dwóch pierwszych prostszych rodzajów można uzasadnić na materyale i celu budowlanym, ale tego już trudno przypisać trafowi gdy mur wielokątny artystyczny, brama i droga do niéj wiodąca, niezmiennie w lewo skierowana i prawy bok oblegających dla obrońców odsłaniająca, nie tylko italskim ale i greckim warowniom jest spólna. I w tém także jest skazówka nie bez znaczenia, że taka budowa murów zwyczajna jest w krajach, które ani od Hellenów podbite, ani też od handlu z nimi wyłączone nie były, i że mury wielokątne w Etruryi tylko w Pyrgi i w blizkich tego miastach Cosa i Saturnia napotykamy. Że zaś mury Pyrgi, osobliwie przy znaczącém nazwisku ich (wieże) mogą być przypisane Grekom, podobnie jak mury Tyryntu, tedy wielkie jest podobieństwo do prawdy, że w nich mamy

*) Takie były mury serwiusowskie. Szczątki ich niedawno odkryte na Awentynie, tak w stronie ku S. Paolo w Vigna Maccarana, jak od strony Tybru poniżéj S. Sabiny, odrysowane albo opisane są w *Annali dell' Inst. Rom.* 1855. (Tabl. XXI do XXV str. 87 i nast.) Głazy tufowe są w podłużne równoległościany ciosane, a dla większéj mocy układane są na zewnątrz na przemiany stronami dłuższemi i węższemi. W jedném miejscu w górnéj części muru jest wielki regularny łuk, choć w tym samym stylu, zdaje się przecież późniéj dodany. Kawały murów zachowane składają się z 14 warstw około, zwierzchniéj części braknie, a i dolna w większéj części nowemi budowlami osłoniona, i często pokryta przez *opus reticulatum*. Mur widocznie ciągnął się samym brzegiem pagórku. Dalsze odkopywanie ku środkowi pokazało, że szyby i ganki górę awentyńską, równie jak kapitolińską przerzynały we wszystkich kierunkach. Te ostatnie należą do systemu kloak, o którego rozległości i znaczeniu w starożytnym Rzymie Braun (*annali dell' Inst.* 1852 str. 331) w nauczający sposób mówi. Drugiéj części odkrytego muru serwiusowskiego, wcześniéj jeszcze od poprzedzającego w blizkości Porta Capena, rysunek znajduje się u Gella *topography of Rome* str. 494). — W gruncie rzeczy wynalezione mury w Vigna Nussiner na spadku góry Palatynu ku stronie Kapitolu (Braun w. m. c.) są tego samego rodzaju co i serwiusowskie, dla tego według wszelkiego podobieństwa do prawdy słusznie uznano je za szczątki starego obmurowania *Roma quadrata*.

przed oczyma wzór, z którego Italowie uczyli się budowy murów. Nakoniec świątynia, którą za cesarstwa Toskańską zwano, i uważano ją za rodzaj stylu do rozmaitych budowli świątyń zastosowany, jest równie w całości swojéj takaż sama jak grecka, zwykle czworoboczne obmurowane miejsce (*cella*), nad którém ściany i kolumny utrzymują dach pochyły; jak w częściach, a przedewszystkiém kolumnach i ich architektonicznych szczegółach, bezwarunkowo zawisła od greckiego wzoru. Z tego wszystkiego pokazuje się wielkie podobieństwo do prawdy, samo przez się godne wiary, że budownictwo italskie przed zetknięciem się z Hellenami, ograniczało się na drewnianych chałupach, zagrodach, nasypach ziemi i stosach kamieni, że budowle z kamieni weszły dopiero z przykładu Greków i przy ich dokładniejszych narzędziach. Trudno wątpić, że Italowie od Greków dopiero nauczyli się użycia żelaza, od nich także przygotowywania wapna (cal(e)x, calecare, od *χάλιξ*); machina (*machina μηχανή*), pion (*groma* zepsute od *γνώμων γνῶμα*) i sztuczne zamknięcie (*clathri κλῆνρον*) od nich także nabyli. Tak więc o właściwéj italskiéj architekturze zaledwie wspomnieć można, wyjąwszy może w budowlach z drzewa domów mieszkalnych, w których obok zmian greckim wpływem wywołanych, niektóre rzeczy rodowite utrzymały się, albo może wtedy dopiero rozwinęły należycie, co znowu wpłynęło na budowę italskich domów bożych. Architektoniczny rozwój domu w Italii poszedł od Etrusków. Latynowie a nawet i Sabellowie upornie się trzymali odziedziczonéj chaty drewnianéj i poczciwego starego zwyczaju bogu, równie jak i geniuszowi nie mieszkanie poświęcone, lecz tylko miejsce przeznaczać wtedy kiedy już Etruskowie poczęli dom kunsztownie przeistaczać i na wzór ludzkiego mieszkania bogu świątynię, a geniuszowi grobowiec budować. Że w Lacyum do takich zbytkownych budowli dopiero pod wpływem Etrusków przystąpiono, tego dowodzi oznaczenie najdawniejszéj budowli świątyni, i najdawniejszego stylu w budowie domu nazwą tuskańskich *). Co się tyczy charakteru tego zastosowania, to grecka świątynia w ogóle naśladuje zarysy namiotu, albo domu mieszkalnego, lecz budowana była z kamieni ciosowych, cegłą pokrytych, a z tego stosunku kamienia i gliny palonéj wywiązały się dla Greków prawa konieczności i piękności. Etruskom obcą została różnica grecka między mieszkaniem ludzkiém koniecznie z drzewa, a mieszkaniem bogów koniecznie z kamienia. Cechy właściwe świątyń tuskańskich są: więcéj do kwadratu

*) *Ratio Tuscanica; cavum aedium Tuscanicum.*

zbliżający się gruntowy zarys, wyższy szczyt, większa odległość kolumn między sobą, zwiększona pochyłość dachu i uderzające wysunięcie belkowania ponad kolumnami na których się opiera. To wszystko wypływa z większego zbliżenia się do domu mieszkalnego i do charakteru budowli z drzewa.

Plastyka italska.

Sztuki plastyczne i rysownicze młodsze są od budownictwa. Pierwéj trzeba zbudować dom, nim się szczyt jego i ściany ozdabiać zacznie. Nie ma podobieństwa do prawdy, aby sztuki te w Italii już w epoce królów pospolite być miały: w Etruryi tylko gdzie handel i korsarstwo wielkie bogactwa wcześnie nagromadziły, tam sztuka, albo może lepiéj nazwać rzemiosło wcześniéj zakwitło. Sztuka grecka, tak jak na Etruryą działała, była jeszcze początkująca. jak to pokazuje jéj odwzorowanie. Etruskowie zapewne nauczyli się od Greków wyrobów z gliny i metallu nie pierwéj, jak w epoce w któréj od nich przejęli alfabet. O biegłości w sztukach Etrusków w téj epoce nie najkorzystniejsze dają wyobrażenie monety Populonii, prawie jedyne wyroby, które z niejaką pewnością tu zaliczyć można. Ztém wszystkiém najlepsze wyroby bronzowe, które późniejsi krytycy tak wysoko cenili, zdają się do tejże epoki należyć. Podobnież nie musiały być bez wartości dzieła z gliny wypalonéj, jak posąg Jowisza kapitolińskiego, i czworokonny jego rydwan na dachu świątyni ustawiony, miały być zamówione w Veii, tegoż rodzaju posągi i ozdoby na świątyniach rzymskich umieszczone, uchodziły za dzieła tuskańskie.

Z drugiéj strony rzeźba i rysunek u Italów, i to nie tylko u pokoleń sabelskich ale nawet w Lacyum były w tym czasie tylko w zawiązku. Najznakomitsze dzieła sztuki zdają się być za granicą wyrabiane. O posągach glinianych jakoby w Veii wyrobionych już się wspomniało: najświeższe wykopaliska przekonywają że wyroby etruskie z bronzu i z napisami etruskiemi były w użyciu jeżeli nie w ogóle w Lacyum tedy przynajmniéj w Preneście. Posąg Diany w związkowéj rzymsko-latyńskiéj świątyni na Awentynie, który jako najdawniejszy wizerunek bóztwa uważano *), był zupełnie podobny do massalskiego posągu efezyjskiéj Artemis i może w Elei, albo w Massalii wyrobiony. Jedynie cechy garncarzy, kotlarzy i złotników od najdawniejszych czasów istniejące w Rzymie,

*) Kiedy Varro (u S. Augustyna *de civ.* dei, 4, 31, por. Plutarcha *Num.* 8) mówi, że Rzymianie przeszło 170 lat czcili bogów bez obra-

są dowodem istnienia rzeźby i rysunku, ale o stanowisku tych sztuk nie możemy mieć żadnego pojęcia.

Stosunki sztuki i uzdatnienie do niéj Etrusków i Italów.

Jeżeli się pokusimy z tych odwiecznych archiwów podań o sztuce i jéj uprawianiu historyczne wyprowadzać wnioski, tedy przekonamy się widocznie, że sztuka u Italów, równie jak miary i pismo rozwinęły się nie pod fenickim, lecz wyłącznie helleńskim wpływem. Nie ma ani jednego zawodu sztukmistrzowskiego, któryby w starogreckiéj sztuce stanowczego nie znalazł wzoru: i w tym względzie powieść ma zupełną słuszność, gdy wyroby malowanych posągów glinianych, niewątpliwie najstarożytniejszéj sztuki, do trzech greckich odnosi sztukmistrzów, rzeźbiącego, porządkującego i rysującego, Eucheir, Diopos, i Eugrammos, choć to więcéj niż wątpliwe, czy ta sztuka naprzód z Koryntu i naprzód do Tarquinii dostała się. Bezpośredniego naśladownictwa wschodniéj sztuki nie ma żadnego śladu, równie jak samoistnego rozwoju formy sztuki. Jeżeli etruryjscy rzeźbiarze z kamienia pierwiastkowo trzymali się formy chrząszczów (skarabeów), to także i w Grecyi w dawnych bardzo czasach rzeźbiono skarabee, jak n. p. w Eginie znaleziono takiego chrząszcza kamiennego z napisem greckim, a zatem forma ta mogła się dostać do Etruryi przez Greków. Od Fenicyan można było kupować, uczyć się tylko od Greków.

Na dalsze pytanie, od jakiego pokolenia greckiego mogli Etruskowie najpierwéj nabyć wzory sztuki tak trudno dać kategoryczną odpowiedź jak i na to drugie tema podobne, od kogo przejęli alfabet, jednakże zachodzą godne uwagi stosunki między etruryjską a najdawniejszą attycką sztuką. Trzy kształty sztuki, które w Etruryi na wielką skalę uprawiano, w Grecyi zaś w dość ograniczony sposób wykonywano, malarstwo grobowe, ozdoby zwierciadlane, i rznięcie na kamieniu, aż dotąd w Grecyi w Atenach jedynie i w Eginie są w użyciu. Świątynia Tusków nie odpowiada ściśle ani doryckiemu ani jońskiemu stylowi, ale w najważniejszych punktach różnicowych, w porządku kolumn około celli, w podkładzie postumentu do każdéj w szczególności kolumny, styl etruski naśladuje styl joński młodszy, i właśnie doryckim elementem przejęty jońsko-attycki styl budowlowy jest z pomiędzy wszystkich greckich najbliż-

---

zów, tedy widocznie o tym prastarym posągu, który wedle konwencyonalnéj chronologii między 176, i 219 miasta poświęcony i bez wątpienia pierwszy był wizerunek bogów, którego poświęcenie Varro na zasadzie przytoczonych źródeł podał.

szy toskańskiego. W Lacyum nie ma prawie żadnych śladów dziejów sztuki; jeżeli wszakże, co ściśle wziąwszy rozumie się samo przez się, ogólne stosunki handlowe i pod względem wzorów sztuki stanowczemi były, tedy z pewnością przyjąć można, że kampańscy i sycylijscy Hellenowie, jak pod względem alfabetu, tak i pod względem sztuki nauczycielami Lacyum byli, a podobieństwo awentyńskiéj Diany z efezyjską nie sprzeciwia się temu. Obok tego dawniejsza etruryjska sztuka była dla Lacyum wzorem. Sabelskim pokoleniom jak grecki alfabet, tak i greckie budownictwo i rzeźbiarstwo dostało się dopiero za pośrednictwem pokoleń bardziéj na zachód zamieszkałych.

Jeżeli wszakże w końcu mamy wyrzec o usposobieniu do sztuk rozmaitych italskich ludów, to już tu widać, co w późniejszych okresach dziejów sztuki daleko wyraźniéj się pokaże, że Etruskowie wprawdzie wcześniéj doszli wprawy w sztukach, i w massie bogaciéj pracowali, lecz natomiast dzieła ich co do akuratności celu i pożyteczności, nie mniéj jak co do ducha i piękności niżéj od latyńskich i sabelskich stoją. Równie piękna, jak celowi swojemu odpowiadająca budowa wielokątna murów w Lacyum i daléj za niém leżących krajach wewnętrznych częściéj się zdarza, niż w Etruryi, nawet mury Caere nie są z wielokątnych głazów budowano. Nawet w godném uwagi pod względem dziejów sztuki religijném wzniesieniu łuku i w moście w Lacyum wolno uznać przeczucie późniejszych rzymskich wodociągów i dróg konsularnych. Etruskowie znowu powtórzyli wspaniałość helleńską budowli, ale też ją skazili, gdy ustalone prawidła do budowy z kamienia, nie ze wszystkich zręcznie do budowy z drzewa przenieśli, a przez nizko spuszczony dach, wielkie przedziały między kolumnami, domowi bożemu nadali, mówiąc z dawnym budowniczym, szeroką, nizką, dziwaczną i ociężałą postać. Latynowie w niesłychanéj obfitości greckiéj sztuki bardzo mało znaleźli coby ich sprężystemu, realistowskiemu umysłowi zupełnie odpowiadało, ale to co przyjęli, i w idei sobie głęboko przyswoili, a w rozwinięciu wielokątowego muru może nawet swoich mistrzów prześcignęli. Sztuka etruska jest dziwném świadectwem rzemieślniczo przyswojonéj i rzemieślniczo stale utrzymanéj wprawy, ale tak mało jak chińska świadczy o genialném poczuciu. Mimo wszelkie usiłowania, jak już dawno przestano grecką sztukę od etruskiéj wywodzić, tak przyjdzie czas, w którym się skłonią w dziejach sztuki italskiéj Etrusków z pierwszego na ostatnie miejsce przesadzić.

KSIĘGA DRUGA.

Od zniesienia królestwa rzymskiego do zjednoczenia Włoch.

— δεῖ οὐκ ἐκπλήτεον τὸν συγγραφέα τερατευομενον διά τῆς ἱστορίας τοὺς εντυγχάνοντας

Polyb.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Zmiana ustawy. — Ograniczenie władzy urzędu.

Polityczne i socyalne różnice w Rzymie.

Ścisłe pojęcie jedności i wszechwładztwa gminy we wszystkich sprawach gminnych, było głównym punktem wszystkich ustaw italskich, i to złożyło w ręce jednego dożywotnie mianowanego naczelnika straszliwą władzę, którą dobrze uczuł nieprzyjaciel kraju, ale która także nie mniéj ciążyła na obywatelu. Nadużycie i ucisk musiały się znaleźć, a następstwem tego koniecznem były usiłowania ograniczenia téj władzy. Co wszakże jest wielkiém i zdumiewającém we wszystkich tych zabiegach o reformę i we wszystkich rewolucyach rzymskich, że nigdy nie zamierzono ograniczać gminy jako gminy, ani jéj pozbawiać odpowiednich organów władzy; że nigdy nie próbowano tak zwanych praw naturalnych indywiduum stawić naprzeciw państwu, lecz cała burza zwracała się przeciw formie zastępstwa gminy. Nie władzy stanu, lecz władzy urzędników ograniczenie jest hasłem rzymskiego stronnictwa postępowego od epoki Tarkwiniusów aż do Grachów, ale przytém nie zapominano nigdy, że lud nie rządzi lecz rządzonym być powinien.

Walka ta toczyła się w łonie obywatelstwa. Obok tego rozwija się inny ruch: głos nieobywateli o polityczne równouprawnienie. Do tego należą agitacye Plebejusów, Latynów, Italów, wyzwoleńców, wszyscy ci, czy byli obywatelami jak Plebejuse i wyzwoleńcy, czy nie, jak Latynowie i Italowie, politycznéj równości nie mieli i domagali się.

Trzecie starcie jeszcze ważniejszego rodzaju: właścicieli zamożnych i tych, którzy albo z posiadłości wyzuci byli, albo zostali zubożałymi po-

siadaczami. Prawne i polityczne stosunki Rzymu spowodowały powstanie licznych zagród chłopskich, częścią drobnych właścicieli, którzy od łaski kapitalistów, częścią drobnych dzierżawców, którzy od łaski dziedziców zależeli, i pozbawiali tak pojedynczych jak i całe gminy posiadłości gruntowych, nie tykając ich osobistéj wolności. Przez to proletaryat rolny wcześnie bardzo stał się tak silnym, że stanowczo na losy gminy mógł wpływać. Miejski proletaryat późniéj daleko nabył politycznego znaczenia.

Zniesienie dożywotności najwyższéj władzy.

W takich sprzecznościach toczą się dzieje Rzymu, a zapewne i innych gmin italskich, które dla nas zupełnie zatracone. Polityczne wstrząśnienia wewnątrz pełno-uprawnionego obywatelstwa, wojna wyłączonych z wyłączającymi, socyalne starcia posiadaczy i nieposiadaczy, chociaż rozmaicie się krzyżują i wiążą, często dziwne zawiązują przymierza, przecież w istocie swojéj z gruntu są różne.

Ponieważ serwiusowska reforma we względzie militarnym osiedlonego na równi postawiła z obywatelem, więcéj mając względu na administracyjne widoki aniżeli na dążności stronnictw, z tych więc sprzeczności ta, która do wewnętrznéj kryzy i zmiany ustawy wiodła, uważać się musi za najpierwszą, która do ograniczenia najwyższéj władzy dążyła. Najwcześniejszy postęp téj najdawniejszéj rzymskiéj oppozycyi jest usunięcie dożywocia najwyższéj władzy gminnéj, to jest usunięcie władzy królewskiéj. Najbardziéj uderzającym dowodem, że ta zmiana była koniecznym wypadkiem naturalnego rozwoju rzeczy, jest to, że takaż zmiana ustawy i w podobnymże sposobie zaszła we wszystkich italo-greckich państwach. Nie tylko w Rzymie, ale we wszystkich innych latyńskich krainach, jakoto u Sabellów, Etrusków, Apulów, i w ogóle we wszystkich italskich gminach równie jak i greckich późniéj, dożywotni na rocznych władzców zmienieni zostali. Dowiedzione jest, że w lukańskim kantonie w czasie pokoju był rząd demokratyczny, tylko w czasie wojny rząd obierał króla, rzymskiemu dyktatorowi podobnego urzędnika. Gminy miejskie u Sabellów, jak w Capui i Pompei podlegały późniéj corocznie zmieniającym się gminnym opiekunom (*medix tuticus*). Takichże samych instytucyj domyślać się możemy i po innych ludach i gminach Italii. W skutek tego zbytecznem byłoby wszelkie wyjaśnienie powodów dla których w Rzymie konsulowie miejsce królów zastąpili. Organizm polityki greckiéj i italskiéj spowodował sam przez się i z konieczności naturalnéj ograniczenie władzy dożywotniéj do terminu krótszego, powszechnie rocznego. Jakkolwiek prosta mogła być

przyczyna téj zmiany, to przecież pobudki do niéj mogły być rozmaite: można było po śmierci dożywotnego pana postanowić, drugiego takiego nie obierać, jakto podobno zamierzał zrobić senat po śmierci Romulusa; albo sam król dobrowolnie mógł się zrzec swojéj władzy, jakto podobno król Serwius Tullius uczynić myślił; albo też lud mógł powstać i ciemiężącego władzcę wypędzić, jak to stało się z ostatnim królem Rzymu. Chociaż historya wypędzenia królów, Tarkwiniusa Dumnego (*Superbus*), otoczona anegdotami, obleczona niejako w nowellę, to przecież w głównych rysach jest niewątpliwą. Tradycya podaje w sposobie wiarogodnym przyczyny powstania, że król zaniechał radzić się senatu i uzupełniać go; że wydawał wyroki śmierci i konfiskatę bez zapytania się rady; że w śpichrzach swoich gromadził ogromne zapasy zboża, a na obywateli nakładał trudy wojenne i posługi nad miarę. O rozjątrzeniu ludu świadczy stanowczy szlub złożony męża za męża, sam za siebie każdy i swoich następców, że odtąd żadnego króla cierpieć nie będą, a ślepa nienawiść, która się do imienia króla przyczepiła, objawiła się przedewszystkiém na królu ofiarniczym, przez postanowienie, że gdy ten koniecznie mianowanym być musi, żeby bogowie nie byli pozbawieni zwyczajnego pośrzednika, ten jednak żadnego innego urzędu piastować nie mógł, a tak został on najpierwszym, ale zarazem najniedołężniejszym ze wszystkich urzędników. Z ostatnim królem wypędzony został cały jego ród — dowód jak ścisły jeszcze wówczas był związek rodowy, Tarkwiniuse potem przesiedlili się do Caere, może ich dawnéj ojczyzny, gdzie ich grób rodzinny nie dawno odkryty został. Na miejsce jednego dożywotniego pana stanęli dwaj roczni panowie na czele rzymskiéj gminy. To jest wszystko, co historycznie, jako pewne, uważane być może o tym ważnym wypadku *). Że w państwie tak rozległe mającém panowanie, jak było rzymskie, władza królewska, zwłaszcza gdy przez kilka pokoleń w jednéjże zostawała rodzinie zdolniejsza była do oporu, a tém samém walka zaciętszą była, aniżeli w państwach mniejszych, to łatwo po-

*) Bajka znajoma sama przez się znosi się: wysnuta ona jest po części z wyjaśnienia przezwisk (*Brutus*, *Poplicola*, *Scaevola*). Lecz nawet pozornie historyczne jéj rysy, okazują się zmyślone przy ściślejszéj rozwadze. Do tych należy, że Brutus był wodzem jazdy (*tribunus celerum*) i jako taki przedstawił ludowi wniosek wypędzenia Tarkwiniusów; tymczasem według najdawniejszéj ustawy rzymskiéj niepodobieństwo jest, aby trybun mógł mieć prawo zwoływania kuryj, kiedy go nie miał *Alterego* króla. Widocznie jest to wymysł jedynie dla nadania prawnéj zasady istnieniu rzeczypospolitéj, gdy przytém *tribunus celerum* pomieszany został z zupełnie odmiennym urzędnikiem *magister equitum*, a następnie temu ostatniemu na

jąć, ale o wmięszaniu się obcych państw do takowéj walki nie mamy pewnych śladów. Wojna wielka z Etruryą, która zresztą przez powikłanie chronologii w rzymskich rocznikach tak zbliżona została do epoki wypędzenia Tarkwiniusów, nie może być uważana za interwencyą na korzyść pokrzywdzonego w Rzymie spółrodaka, a to z tego, zdaje się, przekonywającego powodu, że Etruskowie mimo najzupełniejsze odniesione zwycięztwo, ani rzymskiéj monarchii nie przywrócili, ani też Tarkwiniusów do Rzymu nie wprowadzili.

Władza konsularna.

Jeżeli ciemność panuje pod względem historycznego zawikłania tego ważnego wypadku, tedy szczęściem jaśniéj daleko przedstawia się nam, na czém polega zmiana ustawy. Władza królewska wcale nie była zniesiona, czego już i to dowodzi, że teraz, tak jak pierwéj, w razie opróżnienia mianowano „Bezkróla“, w miejsce więc jednego dożywotniego wstąpili dwaj roczni królowie, którzy się zwali wodzami (*praetores*), albo sędziami (*iudices*), albo też po prostu kollegami (*consules* *). Zasada koleżeństwa, od którego wzięta została i późniéj najużywańsza była nazwa rocznych królów występuje tu we właściwéj sobie postaci. Najwyższa władza poruczona była nie obudwom tym urzędnikom zarazem, lecz każdy z nich miał ją i wykonywał sam za siebie zupełną i całą, tak jak ją miał i wykonywał król. A chociaż podział kompetencyi téj władzy zaraz od początku miał miejsce, gdy naprzykład jeden z konsulów przyjął dowództwo nad wojskiem, a drugi wymiar sprawiedliwości, toż przecie takowy podział nie miał siły krępującéj, każdemu z kolegów wolno było prawnie w zakres urzędowania drugiego przekroczyć. Gdzie więc najwyższa władza wystąpiła przeciw najwyższéj władzy, i jeden z kolegów zakazywał tego, co drugi nakazywał, słowa najwyższéj władzy konsularne znosiły się nawzajem. Ta właściwie rzymska, albo przynajmniéj latyńska instytucya spółubiegających się najwyższych władz, która się w rzymskim rządzie w ogóle praktyczną okazała, któréj jednak odpowiednią trudnoby było znaleźć w jakiemkolwiek większém państwie, powstała oczywiście z usiłowania zachowania władzy

---

zasadzie jego stopnia pretorskiego, służące prawo zwoływania centuryj odniesiono do zebrania kuryalnego.

*) *Consules* to są razem skaczący czyli tańczący, jak *praesul* naprzód skaczący, *exul* wyskakujący (ὁ ἐκπεσών), *insula* wskakujący, pierwiastkowo tak oznaczano odłam skały w morze spadły.

monarchicznéj w prawnie nienaruszonéj pełni, i dla tego nie chciano dzielić władzy królewskiéj, ani jéj z jednéj osoby na kollegium przenosić, tylko ją podwoić i tam gdzie potrzeba zajdzie samą przez siebie zniweczyć. Podobnież postąpiono w oznaczeniu czasu trwania téj godności, do czego zresztą posłużyło za skazówkę dawne pięciodniowe między-królewie. Zwyczajni zwierzchnicy gminy obowiązani byli nie dłużéj nad rok jeden zostawać w urzędowaniu, licząc od dnia wejścia w urzędowanie *); nie przestawali oni wszakże być urzędnikami,gdy przeciąg czasu upłynął, lecz gdy urząd swój publicznie i uroczyście złożyli, tak, że na przypadek gdyby się odważyli zaniechać tego i dłużéj nad rok urząd zatrzymali, działania ich nie mniéj przez to ważne były, a w najdawniejszych czasach moralna jedynie odpowiedzialność na nich ciążyła. Tak silne było poczucie téj sprzeczności zupełnéj władzy z prawném jéj ograniczeniem co do czasu, że dożywotność jéj jedynie przez własną i w pewnym względzie wolną wolę urzędnika usuwano, i urzędnik w gruncie rzeczy nie przez prawo był ograniczony, ale w prawie znajdował pobudkę do ograniczenia się samemu przez się. Nie mniéj przeto to ograniczenie czasu, które ledwie raz albo dwa odważono się przekroczyć, było wysokiego znaczenia. Najbliższym tego skutkiem było, że czynem utwierdzona nieodpowiedzialność króla dla konsulów zginęła. I król wprawdzie w rzymskim rządzie był pod, nie nad prawem; lecz gdy według rzymskiego pojęcia prawa, najwyższy sędzia nie mógł być przed siebie samego powoływany, król więc mógł popełnić zbrodnię, ale ani sądu, ani kary dla niego nie było. Konsula, jeżeli morderstwo lub zbrodnię stanu popełnił, broniło także jego urzędowanie, lecz tylko tak długo, póki trwało; po ustąpieniu z urzędu, podlegał zwyczajnemu sądowi karnemu, jak każdy inny obywatel.

Z témi głównemi i zasaduiczemi zmianami łączyły się inne podrzędne, więcéj powierzchowne, ale także po części głęboko sięgające ograniczenia. Przywiléj króla uprawiania gruntów do niego należących za pomo-

---

*) Dzień rozpoczęcia urzędowania nie przypadał na początek roku (1 Marca) i w ogóle nie był stały. Do tego stosował się i koniec, wyjąwszy jeżeli w miejsce zmarłego inny konsul był wybrany (*consul suffectus*), który wstępował w prawa a tém samém i przeciąg czasu poprzednika. Lecz w dawniejszych czasach takowi konsulowie zastępcy zdarzali się tylko wtedy, gdy jeden z dwóch umarł, albo poległ; obadwa konsulowie zastępcy trafiają się dopiéro w późniejszych czasach rzeczypospolitéj. Rok więc konsula składał się regularnie z nierównych połów dwóch lat obywatelskich.

cą państwczyzny obywatelskiéj, szczególny stosunek opieki w jakim zostawali osiedleni względem króla, wszystko to upadło samo przez się z upadkiem dożywotności władzy.

Aż dotąd w procesach kryminalnych, przy oznaczaniu kar pieniężnych i cielesnych do króla należało nie tylko zbadanie i wyrokowanie, ale nadto rozstrzygnięcie czy skazany może się udać do drogi łaski lub nie, teraz prawo Waleryusa (r. 245 Rzymu) stanowiło, że konsul powinien zezwolić na prowokacyą, jeżeli kara śmierci lub cielesna nie przez sądy wojenne wyrzeczona, co późniéj (w niepewnym czasie, ale przed r. 383) rozciągnięto także do cięższych kar majątkowych. Na znak tego liktorowie konsularni składali swoje topory, ilekroć konsul nie jako wódz, lecz jako sędzia występował, nosili je zaś przy królu na znak władzy jego karnéj. Urzędnikowi, który tamował prowokacyą, prawo zagrażało infamią, która w stosunkach ówczasowych była w istocie swojéj moralną jedynie plamą, i co najwięcéj ten tylko miała skutek, że świadectwo człowieka bez czci nic nie znaczyło. I tu także zasadą jest to samo zapatrywanie się na rzeczy, że prawnie niepodobieństwo jest dawną władzę królewską ścieśniać, a granice położone władzy najwyższéj dzierżącemu ją, ściśle biorąc, mają tylko wartość moralną i zwyczajową. Skoro więc konsul w zakresie dawnéj królewskiéj kompetencyi działa, to może dopuścić się niesprawiedliwości, ale nie popełni występku, i dlatego nie ulega sądowi karnemu.

Podobnież w dążności swojéj ograniczenie miało miejsce w sądownictwie cywilném: ponieważ według podobieństwa do prawdy zamiana praw urzędnika po ustanowieniu czynu, śledztwo i rozpoznanie stanu sprawy poruczyć prywatnemu człowiekowi, stało się w téj epoce powinnością. Zapewne to osiągnięto przez ogólne rozporządzenie odnoszące się do przeniesienia władzy urzędowéj na zastępcę lub następcę. Jeżeli król nieograniczoną miał władzę w mianowaniu zastępcy, nie będąc do tego zmuszonym, tedy zdaje się, że konsul w prawie przeniesienia władzy podwójnie był związany i ograniczony. Naprzód zlanie władzy tak rozległéj na kogo innego, otoczonego blaskiem, którym jaśniał król, na przełożonego miasta co do sądownictwa i na wodza jazdy *(magister equitum)* co do dowództwa wojska, z wprowadzeniem rocznego królestwa ustało w gruncie rzeczy; bo chociaż w razie nieobecności obudwóch konsulów, gdy się udawali na uroczystość latyńską, na te kilka godzin ich oddalenia się mianowano przełożonego miasta, to była tylko czcza forma, i za taką uważana była. Owszem był to jeden z celów, który przez kollegialność najwyższéj władzy osiągnięto, że tylko w rzadkich wyjątkowych przypadkach potrzebowano zastępcy najwyższego urzędnika w sądownictwie; chociaż w czasie wojny

naczelnemu wodzowi nie mogło być wzbronione dowództwo całego nawet wojska poruczyć komu innemu, to przecież ten zastępca występował teraz jako zwyczajny adjutant (*legatus*) naczelnego wodza. Nowa rzeczpospolita niecierpiała zarówno króla jak i zastępcy jego w charakterze alter ego. Ale za to konsulowi wolno było, jeżeli tego okoliczności zdawały się wymagać, władzę monarchiczną pod tytułem dyktatury czasowo przywracać i mianować rządcę, który zarazem władzę konsula mianującego i jego kollegi zawieszał, i w sposobie nadzwyczajnym i przemijającym dawną władzę królewską w całéj rozciągłości wykonywał.

Drugie ścieśnienie nałożone na konsulów co do przelania ich władzy, było ważniejsze jeszcze może w swoich skutkach; zasadzało się ono na tém, że jako naczelny wódz zatrzymując prawo zupełne przelania wszystkich swoich attrybucyj, lub niektórych tylko, za to w niektórych zdarzeniach obowiązany był przelać swoje attrybucye cywilne, gdy tymczasem we wszystkich innych nie miał tego prawa. Pierwszy rodzaj czynności, w których naczelnik państwa w teoryi był kompetentnym, ale działać musiał za pośrednictwem deputowanych, których sam mianował, obejmował nie tylko proces cywilny, ale nawet i te sprawy kryminalne, które król zwykle rozsądzał przez dwóch badaczy mordów (*quaestores*), nadto zawiadywanie skarbem i archiwum państwa, które wspomnieni kwestotorowie ze swoimi obowiązkami łączyli. Tak więc kwestotorowie stali się, czém już dawno zwyczajowo byli, teraz prawnie stałymi urzędnikami, którzy zresztą przez konsula mianowani, jak dotąd przez króla, naturalnie więc po upływie roku razem z nim ustępowali. Gdzie zaś takie przepisy nie istniały, musiał naczelnik państwa w stolicy sam działać, jak na przykład w instrukcyi sprawy, żadne zastępstwo miejsca nie miało. Takowe różnice w przelewaniu władzy cywilnéj i wojskowéj były przyczyną, że wewnątrz właściwego rzymskiego zarządu żadne zastępstwo władzy urzędowéj (*pro magistratu*) było niemożliwe, i czysto miejscy urzędnicy przez nieurzędników zastępowani być nie mogli, tak jak wojenni zastępcy (*pro consule, pro praetore, pro quaestore*) od wszelkiéj czynności w gminie właściwéj wyłączali się.

Prawo mianowania następcy, które król bez ograniczenia wykonywał, nie było i teraźniejszemu naczelnikowi państwa odjęte, ale obowiązany był tego mianować, którego mu gmina wskaże. Przez takowe obowiązujące prawo przedstawiania mianowanie zwyczajnych najwyższych urzędników w pewnym względzie przeszło materyalnie do gminy; lecz praktycznie ważna w tém zachodziła różnica między prawem przedsta-

wiania a mianowania. Kierujący wyborem konsul nie był prostym przewodnikiem wyborów ale mógł, na mocy prawa równego królowi, odrzucić szczegółowych kandydatów i nie zważać na udzielone im głosy, z początku nawet skierować wybór na sporządzoną przez siebie listę kandydatów; a co jeszcze ważniejsza, lud przez prawo przedstawiania nie zyskał wcale prawa składania z urzędu, jak to powinien był koniecznie zyskać, gdyby go był rzeczywiście mianował. Przeciwnie ponieważ następca był wyłącznie mianowany przez swojego poprzednika, a tym sposobem żaden urzędnik w czynnéj służbie nie wywodził swojéj władzy od innego urzędnika będącego jeszcze w obowiązkach, starożytna i ważna bardzo zasada prawa publicznego w Rzymie, że najwyższy urzędnik nie mógł być nigdy z urzędu złożony, pozostała w całéj sile w epoce konsularnéj.

Nakoniec prawo mianowania kapłanów, które do królów należało, nie przeszło na konsulów, natomiast w kollegiach męzkich zapełnianie miejsc opróżnionych należało do samychże kollegiów, co do Westalek i pojedynczych kapłanów mianowania należały do kollegium pontyfikalnego, do którego także przeszło wykonywanie domowéj niejako władzy państwa nad kapłankami Westy. Ażeby tę czynność nie inaczéj jak przez jednego tylko odbywać się mającą spełnić należycie, zapewne wtedy dopiero kollegium obrało sobie naczelnika, pontifex maximus. Rozdział władzy najwyższéj w rzeczach świętych i władzy cywilnéj utrzymany został; ponieważ król ofiarniczy, o którym namieniliśmy, nie miał ani powagi świętéj, ani władzy cywilnéj króla, lecz po prostu tytuł tylko, położenie zaś było na pół urzędnicze nowego wielkiego kapłana, który tworzył tak wybitny kontrast z kapłaństwem w Rzymie. W tém to jest osobliwość znacząca i najważniejsza rewolucyi politycznéj, któréj celem widocznym było rzucić granice powadze króleskiéj na korzyść arystokracyi. Do téj okoliczności odnosi się zapewne fakt, że opinia wieszczów świętych o wróżbach, dziwach i podobnych zdarzeniach, zwolna przybierała charakter prawnie obowiązujący, tak dalece, że jeżeli konsul zwołał zgromadzenie ludu przeciw zdaniu augurów, albo poświęcił świątynię przeciw zdaniu kapłanów (pontifices), takowy czyn uważany był nie tylko jako bezbożny, ale jako żaden i nie były.

Jużeśmy wyżéj wspómnieli, że nawet w zewnętrznem wystąpieniu konsul daleko niżéj stał od króla uszanowaniem i trwogą otoczonego, że imię króla i namaszczenie religijne odjęte mu było, że odebrano topory jego służalcom. Do tego dodać należy, że konsul zamiast togi purpurowéj królewskiéj tylko purpurowém bramowaniem różnił się od pospolitego

obywatela, i gdy król publicznie występując zapewne regularnie jeździł powozem, konsul obowiązany był stosować się do prawa ogólnego i chodzić pieszo, jak każdy inny obywatel wewnątrz miasta.

Dyktator.

Ztém wszystkiém te ograniczenia pełności i oznaków władzy stosowały się jedynie do zwyczajnych rządzców państwa. W okolicznościach nadzwyczajnych, zamiast dwóch naczelników obranych przez lud, jakeśmy już powiedzieli, jeden tylko był pan ludu (*magister populi*), rozkazujący (*dictator*). Lud nie miał żadnego udziału w mianowaniu dyktatora; to mianowanie zależało bezwarunkowo od konsula, który był w wykonywaniu władzy; przeciw niemu służyła jedynie prowokacya, jak przeciw królowi, jeżeli jéj dobrowolnie uległ. Skoro tylko mianowany został, wszyscy inni urzędnicy z mocy prawa zostawali bezwładnymi i jemu zupełnie podlegli. Dodawano mu tak jak królowi dowódzcę jazdy (*magister equitum*). Że zaś dyktator głównie mianowany był w czasie wewnętrznych rozruchów, lub w razie grożącéj wojny, gdy potrzeba zachodziła zwołania siły zbrojnéj, mianowanie więc naczelnika jazdy wraz z Dyktatorem ustawą było połączone. Wielce podobne do prawdy, że pod względem celu władza dyktatorska różniła się od królewskiéj ograniczeniem czasu, wedle którego trwanie urzędu dyktatorskiego sześcią tylko miesiącami określone było i przez to tylko, że jako nadzwyczajny urzędnik nie mógł mianować swojego następcy.

W ogóle więc konsulowie byli tém czém dawniéj królowie, rządzcami, sędziami i naczelnikami wojska, a nawet i pod względem religijnym, nie król ofiarniczy, którego jedynie dla utrzymania tego nazwiska wybierano, lecz konsul za cały lud modlił się, ofiary składał i wolę ich, za pośrednictwem wieszczów, badał. Na przypadek wszakże nagłéj potrzeby, zostawiono sobie moc przywrócenia w każdéj chwili nieograniczonéj władzy królewskiéj, bez poprzedniczego pytania się ludu, usuwając na stronę wszelką kollegialność i wszelkie szczególne zapory w kompetentności władz stawione. Tak więc zadanie, władzę królewską prawnie utrzymać, a w czynie ograniczyć, stanowczo w sposób najprostszy, w duchu rzymskim rozwiązali nieznani z nazwiska mężowie, których ta rewolucya dziełem była.

Centurye i Kurye.

Gmina więc przez tę zmianę ustawy zyskała najważniejsze prawa: prawo mianowania i oznaczenia corocznie naczelnika gminy, i stanowienie

w ostatniéj Instancyi o życiu i śmierci obywatela. Ależ tą gminą nie mogła być dotychczasowa gmina, to jest Patrycyat de facto uszlachcony. Siła ludu była w „Massie“ która już miała w łonie swojém znaczną liczbę ludzi znakomitych i zamożnych. Że ta massa choć wszystkie ciężary spólnie ponosiła, przecież od zgromadzeń gminnych wyłączoną była, to było znośne, póki te same zgromadzenia gminne nie miały istotnego wpływu na bieg machiny rządowéj, póki władza królewska przez swoje wzniosłe i wolne stanowisko była równie straszną dla obywateli, jak i dla osiedlonych, a tém samém utrzymywała równość w obliczu prawa w całym narodzie. Lecz gdy gmina sama powołana została do regularnych wyborów i wyrokowania, Naczelnik zaś z pana na doczesnego pełnomocnika zniżony, stosunek ten nie mógł się dłużéj utrzymać: a najmniéj przy nowém ukształtowaniu państwa, w poranku rewolucyi, która jedynie przez spółdzialanie patrycyuszów i osiedlonych przeprowadzoną być mogła. Rozszerzenie téj gminy stało się nieuchronne, i nastąpiło też w najrozleglejszym sposobie, gdy cały plebejat, to jest wszyscy nieobywatele, którzy ani niewolnikami nie byli, ani też na prawie gościnności z obcych gmin osiedleni obywatele, wcieleni zostali do kuryj, i tym sposobem ze starém obywatelstwem zrównani. Równocześnie wszakże tym zgromadzeniom kuryalnym, które dotąd z prawa i zwyczaju pierwszą władzą w państwie były, te zgodne z ustawą attrybucye niemal zupełnie odjęte zostały: jedynie w czysto formalnych, albo z prawa prywatnego pojedynczych tylko osób tyczących się aktów, tudzież we względzie Konsulowi, albo Dyktatorowi przy wstępie ich urzędowania mającego nastąpić szlubowanie wierności, tak jak niegdyś królowi, i co do wymaganéj dyspensy w Arrogacyach, testamentach, utrzymano kompetentność dotychczasową zgromadzenia kuryalnego, lecz na przyszłość nie wolno mu było wykonywać żadnego właściwego aktu politycznego. Wszystkie polityczne przywileje zgromadzenia gminnego, tak rozstrzyganie względem odwołania się (*provocatio*) w postępowaniu kryminalném, które przeważnie było processem politycznym, jak mianowanie urzędników, przyjęcie, lub odrzucenie praw przeniesione zostało, albo nowo nadane zwołaniu do służby wojennéj obowiązanych, tak że odtąd Centurye zyskały prawa, ponosząc dotąd ciężary. Takim sposobem drobne pierwiastki ustawy serwiusowskiéj, jak mianowicie przyznane wojsku prawo głosowania przy wypowiedzeniu wojny zaczepnéj, do takiego doszło rozwinięcia, że kurye przez zgromadzenia centuryalne zupełnie i na zawsze zaćmione zostały, i w tych ostatnich przyzwyczajono się widzieć lud wszechwładny. Rozpraw tu nie było żadnych, wyjąwszy gdy przewodniczący zgromadzeniu urzędnik sam z własnéj woli przema-

wiał, albo innym mówić kazał, naturalnie przy odwołaniu się obiedwie strony musiały być wysłuchane, prosta większość centuryj rozstrzygała.

Tę drogę obrano widocznie, ponieważ w zgromadzeniach kuryalnych w ogóle mający prawo głosowania na równi między sobą stali, po przyjęciu więc wszystkich plebejuszów do kuryj rozwinęłaby się była czysta demokracya, gdyby głosowanie odbywało się kuryami; tymczasem zgromadzenia centuryalne nie podały wprawdzie przewagi do rąk szlachty, ale jednak w ręce zamożniejszych, a gdy przedtem pokolenia *(gentes)* ważny pozyskały przywiléj, że sześć ich centuryj jezdnych naprzód głosowały, tedy często de facto rozstrzygały wybór.

Ważniejsze jeszcze daleko było drugie prawo, które przyznano stałemu obywatelstwu, że każde postanowienie centuryalne; czy się odnosiło do projektu wyboru, czy do jakiego innego przedmiotu, przechodziło pod zatwierdzenie, lub odrzucenie przez konwent patrycyuszowski *), który teraz nie miał tożsamości z obywatelstwem. Tylko przy odwołaniu się, a może i wypowiedzeniu wojny rozstrzygały centurye ostatecznie, gdy według dawniejszego prawa kurye w wykonywaniu prawa karnego wtedy dopiero udział miały, gdy się królowi podobało otworzyć drogę łaski, a co się tyczy wypowiadania wojny, zdaje się iż ich się nigdy nie pytano, dla tego więc obiedwie te prerogatywy mogły przejść do centuryj bez ujmy praw starego obywatelstwa. Toż samo rozumowanie możnaby było zastosować i do podawania kandydatów do konsulatu, lecz szlachta była zbyt silną, aby nie miała dla siebie prawa odrzucenia.

Senat.

Daléj, jak się zdaje, reforma ustawy nie postąpiła. Mianowicie w położeniu senatu prawnie nic nie zmieniono: pozostał on jako zgromadzenie znakomitych, ciągle dożywotnich mężów, bez właściwéj urzędowéj kompetencyi, którzy jak pierwéj dożywotniego króla, tak teraz rocznego konsula przyboczną radę stanowili. Jak niegdyś królowie, tak

*) *Patres auctores fiunt.* Że to zatwierdzenie nie od kuryj, i w ogóle nie od właściwych komicyow wychodziło, lecz od konwentu patrycyuszów — tego samego, który pierwszego interreja mianuje — pokazuje to rozważne porównanie wszystkich podań w tym przedmiocie. Lecz ten konwent nie mógł nic stanowić samoistnie; przynajmniéj co do udzielania patrycyatu, zdaje się nie było żadnéj formy prawnéj od zaprowadzenia rzeczypospolitéj, co się jedynie wyjaśnia przez powyższe przypuszczenie.

teraz konsulowie wybierali do senatu; nawet zwyczaj przeglądania i uzupełniania listy senatorów przy każdém szacowaniu, a zatém pospolicie co cztery lata, zdaje się z czasów królewskich pochodzić. Tak jak król, tak i konsul nie był uważany za senatora, i dla tego też głosu jego nie liczono. Kwalifikacyi do wejścia do senatu nie było nigdy, dla tego nie można uważać za nowość prawną przypuszczenie osiedlonych, mimo to ważna zaszła zmiana praktyczna, gdy bowiem za królów wyjątkowo przypuszczano do senatu nie patrycyusza, teraz tak dalece zapełniono tę radę plebejuszami, że—jeżeli podaniu wierzyć mamy— z trzechset członków rady mniejsza połowa była z pośród obywateli pełnych (*patres*), stu sześćdziesięciu czterech było „przypisanych“ (*conscripti*) i dla tego też w urzędowém wyrażaniu w przemowach nazywano ich „pełni obywatele i przypisani“ *(patres (et) conscripti)*.

W ogóle uważając, po zmianie monarchii na rzeczpospolitą, istota zarządu, o ile to stać się mogło, pozostała dawna; o ile w ogóle rewolucya może być konserwatywną to obecna była nią z pewnością, żaden z pierwiastków zarządu nie był przez nią zniszczony. To jest odznaczające się w charakterze tego poruszenia. Wypędzenie Tarkwiniusów nie było dziełem ludu zapalonego uczuciem wolności i politowania, jak to żartobliwe, przekręcone wieści niosą, lecz była to wynikłość walki dwóch stronnictw pasujących się między sobą ze świadomością trwałości téj walki, było to spółzawodnictwo starych obywateli i osiedleńców, podobnie jak angielskich Torysów i Wigów w r. 1688, którzy lękając się spólnego niebezpieczeństwa przemiany rządu w samowolność jednego pana, na chwilę połączyli się, aby się wnet znowu poróżnić. Stare obywatelstwo bez nowych obywateli nie mogło się pozbyć królestwa, ale ci znowu nie byli dosyć silnemi, aby starym wytrącić z rąk korzyści pierwszego ciosu. Takowe układy ograniczają się koniecznie najmniejszą miarą wzajemnych z trudem wytargowanych koncessyj, zostawiając przyszłości rozstrzygnienie, jak się ma ustalić środek ciężkości żywiołów konstytucyjnych, jak one wzajemnie łączyć się, lub jedne przeciw drugim działać mają. Mylą się więc, którzy doniosłość pierwszéj rewolucyi rzymskiéj w bezpośrednich zmianach upatrują, niby w zmianie trwania najwyższéj władzy; pośrednie następstwa były tu główną rzeczą, a te daleko silniejsze niż pierwiastkowi sprawcy rewolucyi przeczuwać to mogli.

Nowa gmina.

Była to chwila, w któréj jednym słowem mówiąc, obywatelstwo powstało w późniejszém znaczeniu tego wyrazu. Plebejuszowie dotąd byli

osiedleńcami; których do podatków i ciężarów pociągano, ale w obliczu prawa byli oni tylko tolerowanemi cudzoziemcami, a granicę dzielącą ich od cudzoziemców ostrzéj oznaczać nie zdawało się rzeczą potrzebną. Teraz wpisani zostali w listy kuryalne jako obywatele, a chociaż jeszcze daleko im było do równości prawnéj, chociaż starzy obywatele do obywatelskich urzędów i kapłaństw wyłącznie mieli prawo wybieralności, tudzież udział w użytkach obywatelskich, jak n. p. w pastwisku spólném; to jednak pierwszy i najtrudniejszy krok do zupełnego zrównania już był zrobiony, odkąd plebejuszowie nie tylko w poborze gminnym służyć zaczęli, ale nadto w zgromadzeniach gminnych i radzie gminnéj głosowali, a głowa i grzbiet najuboższego osiedleńca, równie jak najznakomitszego starego obywatela przez prawo odwołania się (prowokacyi) zabezpieczone były.

Następstwem tego zlania się plebejuszów z patrycyuszami w spólne obywatelstwo rzymskie, była zmiana starego obywatelstwa na rodową szlachtę, która przez wyłączenie plebejuszów od urzędów i kapłaństwa, chociaż do stopni oficerskich i senatorskich krzeseł przypuszczeni byli, tudzież przez zacięty upor w utrzymaniu prawnéj niemożności zawierania związków małżeńskich między patrycyuszami a plebejuszami, zaraz w samym zarodzie zyskała cechę wyłącznego i nierozważnie uprzywilejowanego szlachectwa.

Drugiem następstwem nowego połączenia obywatelstwa było stalsze uregulowanie prawa osiedlenia równie dla związkowych latyńskich, jak i innych państw, nie tyle ze względu na prawo głosowania w centuryach, które jedynie osiedlonym służyło, ile ze względu na prawo odwołania się, które tylko plebejuszom, ale nie podróżnym, lub cudzoziemcom miało być dozwolone. Z tych powodów wypadało koniecznie warunki nabywania prawa plebejuszowskiego ściśléj oznaczyć i rozszerzone obywatelstwo znowu od nowych nieobywateli oddzielić. Do téj więc epoki należy tak w myśli i duchu ludu zawzięta oppozycya między patrycyuszami i plebejuszami, jak również ostre i dumne rozgraniczenie między *cives Romani* a cudzoziemcami. Tamta wszakże różnica miejska była więcéj przemijająca, lecz ta polityczna trwalsza, a uczucie jedności państwowéj i poczynającéj się potęgi, przez nią w sercach narodu zaszczepionéj, była dosyć rozprzężliwą, żeby nie miała tych drobiazgowych różnic naprzód podkopać, a następnie z potężnym potokiem unieść.

Prawo i rozporządzenia.

To także był czas, w którym prawo i rozporządzenie rozdzieliło się. Różnica ta jest wprawdzie ugruntowana w duchu rzymskiego państwa; gdy nawet władza królewska była pod, a nie nad prawem krajowém. Ztém wszystkiém głębokie i praktyczne uszanowanie, jakie ożywiało Rzymian, rownie jak każdy naród politycznie uzdolniony, dla pierwiastku władzy, wyrodziło dziwną zasadę prawa prywatnego i publicznego, że każdy rozkaz urzędnika nie oparty na prawie, ważnym jest przynajmniéj w ciągu jego urzędowania, po ustaniu tegoż upada. Jasna rzecz, że przy takiéj zasadzie póki naczelnik państwa był dożywotni, różnica między prawem a rozporządzeniem praktycznie znikać niemal musiała, a czynność prawodawcza zgromadzeń gminnych rozwijać się nie mogła. Przeciwnie, skoro naczelnicy państwa corocznie się zmieniali, zyskała ona obszerne do działania pole, nie było to bowiem bez praktycznego znaczenia, że gdy konsul przy rozstrzygnięciu jakowéj sprawy popełnił błąd prawnéj nieważności, następca jego mógł nową instrukcyą sprawy zarządzić.

Władza obywatelska i wojskowa.

Wreszcie to był także czas, w którym się oddzieliły od siebie władze, obywatelska i wojskowa. W tamtéj panuje prawo, w téj topór: w obywatelskiéj były konstytucyjne ograniczenia prowokacyi, i regularne pełnomocnictwo; w wojsku rozkazywał wódz tak jak król bez ograniczenia *). Zwyczaj był ustalony, że naczelny wódz i wojsko, jako wojsko nie mogło wchodzić do miasta właściwego. Organiczne i na trwałość wyrachowane postanowienia mogły być tylko pod panowaniem władzy obywatelskiéj wydawane i to było jeżeli nie w literze, tedy w duchu ustawy. Zdarzało się wprawdzie, że wbrew temu naczelnik wojskowy w obozie zwoływał wojsko na zgromadzenie obywatelskie, postanowienie tego zgromadzenia prawnie nie było uważane za niebyłe, lecz zwyczaj potępiał takowe postępowanie, wnet też ustało jak gdyby było zakazane. Różnica między Kwirytami i żołnierzami zakorzeniała się zwolna mocno i coraz mocniéj w umysłach obywateli.

---

*) Może nie będzie zbyteczną rzeczą zwrócić uwagę, że *iudicium legitimum*, jak i *quod imperio continetur* spoczywało na Imperium urzędnika instrukcyą prowadzącego, i cała różnica była, że Imperium pierwsze ograniczone było przez prawo (*lex*), drugie zaś było wolne.

Rząd Patrycyuszow.

Żeby rozwinąć następstwa tego nowego republikanizmu potrzeba było czasu; jakkolwiek potomność żywo uczuła tę rewolucyą, świat przecie spółczesny w innym ją widział świetle. Nieobywatele otrzymali zaiste prawo obywatelstwa, i to nowe obywatelstwo zyskało ważne attrybucye na zgromadzeniach obywatelskich, ale prawo odrzucenia jakie miał konwent patrycyuszowski, który nakształt izby wyższéj w ściśnionym gronie stał naprzeciw tych komicyów, znosił prawnie ich wolny ruch, i chociaż praktycznie nie był w stanie silnéj woli tychże komicyów złamać, mógł ją wszakże odwlec i utrudnić. Szlachta w swoim konwencie mogła mniemać, że w tym nowym porządku gminnym na podwójnych zgromadzeniach opartym tak dobrze rządzić może jak pierwéj, gdy sama wyłącznie gminę przedstawiała, i jeżeli w tym razie zdawała się nie wiele tracić, tedy w innym względzie stanowczo zyskała. Król naturalnie był patrycyuszem, tak jak konsul, ale gdy stanowisko wyjątkowe króla nad patrycyuszami nie mniéj jak nad plebejuszami górowało, gdy łatwo mógł się zdarzyć przypadek w którym musiał się opierać na massie; tedy konsul, władzca na krótki przeciąg czasu, stał i pierwéj i późniéj niczém inném tylko szlachtą jako szlachecki spółobywatel, dziś rozkazywał szlachcie, jutro był jéj posłuszny, nigdy nie wychodził poza obręb swojego stanu, dla tego silniéj się w nim odzywał szlachcic, niż urzędnik. Jeżeli wszakże kiedyś wyjątkowym sposobem niechętny władzy patrycyuszowskiéj do rządu powołany został, tedy władza jego urzędnicza przez kapłaństwo twardym duchem szlachectwa przejęte, albo przez kollegę sparaliżowaną, a przez dyktaturę łatwo zawieszoną być mogła; a co najważniejsza, brakło mu pierwszego żywiołu władzy, to jest czasu. Naczelnik rządu, jakąkolwiek władzę będzie miał sobie nadaną, nigdy politycznéj siły ręką nie ujmie, jeżeli nie będzie na czele spraw publicznych stał przez czas dłuższy, koniecznym bowiem warunkiem panowania jest jego trwałość. W następstwie dożywotnia rada gminna zyskała wpływ, który już za królów nie był mało znaczącym, teraz zaś w obec władzców rocznych tak ważny, że prawne stosunki wyraźnie się przewróciły, rada gminna przywłaszczyła sobie władzę rządową, a dotychczasowy rządzca spadł do roli Prezesa przewodniczącego i wykonywającego. Jeżeli trzeba było wnieść do ludu coś do przyjęcia lub odrzucenia, trzeba było pierwéj wnieść do senatu i zyskać jego zatwierdzenie, nie było to wprawdzie konstytucyjnie konieczne, ale przez zwyczaj było uświęcone, i nie łatwo to pomijano. Toż samo odnosiło się do ważnych układów narodowych, do zarządu i rozdziału gruntów gminnych, i w ogóle

do każdego aktu, którego skutki rozciągały się dłużéj nad rok urzędowy, konsulowi więc pozostało tylko załatwianie spraw bieżących, wprowadzanie processów cywilnych, i naczelnictwo w czasie wojny. Nadewszystko ważną było nowością, że ani konsulowi, ani nawet z innych miar nie ograniczonemu dyktatorowi nie wolno było tykać się skarbu publicznego bez woli Rady. Gdy senat konsulowi za obowiązek kładł, skarb publiczny, którym król sam zawiadywał, albo przynajmniéj zawiadywać mógł, powierzyć dwom niższym urzędnikom, którzy wprawdzie przez konsula mianowani i jemu posłuszni być mieli, ale łatwo pojąć, że więcéj jeszcze, aniżeli sami konsulowie od Senatu zależeli, przez co Senat kierunek kassowości objął, a to prawo przyzwalania na szafunek pieniędzy przez Senat rzymski w skutkach swoich równało się przyzwoleniu na pobór podatków w dzisiejszych monarchiach konstytucyjnych. W skutek zmienionego stanowiska najwyższego urzędnika i jego Rady, wolne przyjmowanie lub wyłączanie członków Rady musiało się praktycznie ograniczyć. Jeżeli dożywotność posad senatorskich, a może nawet pewny rodzaj prawa do nich w skutek urodzenia i piastowania pewnych urzędów, już od dawnych lat zwyczajowo wiele ważyła, tedy teraz te pretensye musiały być pewniéj sformułowane, a zwyczaj coraz bardziéj zmieniał się w prawo zwyczajowe.

Następstwa rozwijały się same przez się. Pierwszym i najistotniejszym warunkiem panowania szlacheckiego jest, aby pełna władza w państwie nie do jednéj osoby, lecz do korporacyi należała; teraz w gruncie szlachecka korporacya, to jest senat, zagarnął cały rząd, a władza wykonawcza nie tylko została udziałem szlachty, ale nadto była poddana korporacyi rządzącéj. Zasiadała wprawdzie w senacie znaczna liczba nieszlachty, lecz że ci piastować urzędów nie mogli, a przez to żadnego praktycznego udziału w rządzie nie mieli, musieli więc w senacie koniecznie podrzędną mieć rolę, nadto przez ważne, w ekonomicznym względzie prawo użytkowania z pastwiska w pieniężnéj uległości od korporacyi trzymani byli. Co do formy przynajmniéj nieograniczone prawo patrycyuszowskich konsulów przynajmniéj co cztery lata listę senatorów przeglądać i modyfikować, jakkolwiek nic nieznaczącém być mogło w obec szlachty, tedy posłużyć mogło ich interesowi, skoro za pośrednictwem tegoż prawa niemiły szlachcie plebejusz od wprowadzenia do senatu wstrzymanym, a nawet i z niego wyłączonym być mógł. Jest zatém rzeczywistą prawdą że bezpośredniém następstwem rewolucyi było utwierdzenie panowania szlachty; lecz nie jest to jeszcze cała prawda.

Oppozycya plebejuszowska.

Jeżeli spółcześni sądzić mogli, że rewolucya twardszy jeszcze despotyzm sprowadziła dla plebejuszów, my późniejsi widzimy w niéj zarody młodéj wolności. Co patrycyuszowie zyskali, na tém nic gmina nie straciła, lecz tylko władza urzędników poniosła uszczerbek. Gmina wprawdzie mało i to ograniczonych praw zyskała, które daleko mniéj praktycznemi i widocznemi były niż korzyści szlachty, które zaledwie jeden z tysiąca ocenić był w stanie, lecz właśnie w tych prawach była rękojmia przyszłości. Dotąd osiedleńcy politycznie byli niczém, stare obywatelstwo wszystkiém; skoro teraz tamci zostali gminą, stare obywatelstwo zostało pokonane; bo chociaż wiele jeszcze do zupełnéj obywatelskiéj równości brakło, tedy pomnieć należy, że pierwszy wyłom opanowany, ale nie ostatnia pozycya wzięta o zdobyciu twierdzy stanowi. Dla tego też gmina rzymska polityczne swoje istnienie słusznie bardzo od początku konsulatu datuje.

Tymczasem gdy rewolucya republikańska mimo utwierdzonéj początkowo arystokracyi, uważać się winna słusznie za zwycięztwo osiedleńców, czyli plebejuszów, to jednak i pod tym ostatnim względem nie miała ona cechy, którą dziś demokratyczną nazywać przywykliśmy. W senacie wprawdzie więcéj teraz zasiadało plebejuszów, aniżeli dawniéj, lecz czysto osobiste zasługi bez podpory urodzenia i majątku łatwiéj może za królów niż teraz za patrycyuszów wstęp do senatu otwierały. Wypływało to z natury rzeczy, że stan panów rządzących, o ile w ogóle plebejuszów przypuszczał, nie bezwarunkowo najzdolniejszych, ale przedewszystkiém naczelnikom bogatych i znakomitych rodzin plebejuszowskich zajmować krzesła obok siebie pozwalał, te zaś w taki sposób uprzywilejowane rodziny nad posiadaniem krzeseł senatorskich zawistnie czuwały. Gdy więc w kole dawnego obywatelstwa zupełna równość panowała, nowe obywatelstwo, czyli dawniejsi osiedleni poczęli się oddzielać w pewne kółko uprzywilejowanych rodzin, trzymając się zdala od massy poniżonéj. Lecz w skutek centuryalnego porządku władza gminna przeszła do téj klassy, która od czasu serwiusowskiéj reformy wojskowéj i podatkowéj ciężary państwa największe ponosiła, a zatém do osiedlonych, i to nie do wielkich posiadaczy gruntów, ani też drobnych zagrodników, lecz do pośrednich rolników przedewszystkiém; przy czém wszakże starsi o tyle więcéj uwzględnieni zostali, o ile choć mniéj liczni, przecież tyleż głosów pozyskali, co i młodsi. Gdy więc w nowéj ustawie staremu obywatelstwu i jego rodowéj szlachcie siekierę do pnia przyłożono, zakładając zarazem fundament nowego obywatelstwa, tedy w tém ostatniém przewaga padła na własność

gruntową i starożytność rodzin, i pokazały się pierwsze podstawy nowéj szlachty, pierwiastkowo na praktycznem znaczeniu rodzin polegającego szlachectwa. Zasadnicza cecha konserwatywna rzymskiego rządu nie mogła być wyraźniéj nakreślona, jak rzucając pierwsze rysy urządzenia państwa równie konserwatywne i równie arystokratyczne, w téj rewolucyi republikańskiéj.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Trybunowie ludu i Decemwirat.

Interesa materyalne.

Przez nowy porządek rzeczy stare obywatelstwo doszło na drodze prawnéj do zupełnego posiadania władzy politycznéj. Panujące przez urząd do jego usług zniżony, przeważające w senacie, pozostawione w posiadaniu wyłącznem wszystkich urzędów i kapłaństw, opatrzone znajomością bozkich i ludzkich rzeczy, biegłe w rutynie działań politycznych, przewodniczące w głosowaniu na wielkich zgromadzeniach wyborczych, mające wpływy w gminie za pośrednictwem giętkich i mnogich popleczników w pojedynczych rodzinach, wreszcie mające prawo rozbierania i odrzucania wszelkich postanowień gminy; mogło téż obywatelstwo, to jest Patrycyat, na długie lata utrzymać panowanie, tém bardziéj że w samą porę zrzekło się prawnéj wyłącznéj władzy. Plebejuszowie bez wątpienia musieli czuć mocno swoje poniżenie, lecz szlachta nie miała zrazu co się troszczyć o czysto polityczną oppozycyą, skoro potrafiła massy trzymać zdala od walki, skoro te niczego więcéj nie pragnęły jak sprawiedliwego rządu i opieki nad materyalnemi interesami. W istocie w pierwszych chwilach po wypędzeniu królów natrafiamy na rozmaite środki, przedsięwzięte, albo przynajmniéj zdające się być przedsiębrane dla pozyskania gminu rządowi szlacheckiemu przynajmniéj ze strony ekonomicznéj Zniżono opłaty portowe, skupowano na rachunek państwa znaczne zapasy zboża w czasie cen wygórowanych, rozciągnięto rządowy monopol soli, aby

obywatele zboże i sól za tanie pieniądze nabywać mogli, nakoniec uroczystość ludową o jeden dzień przedłużono. Do tegoż zakresu należy wspomniane już prawo odnoszące się do kar majątkowych, które nie tylko wyrachowane było w ogóle na ścieśnienie samowolności urzędników, lecz nadto wyraźnie i głównie na opiekę drobnego mienia. Bo skoro urzędnikowi wzbronione było jednegoż człowieka w jednym i tym samym dniu więcéj jak na karę dwóch owiec i trzydziestu wołów skazywać, bez wolności prowokacyi, tedy postanowienia tego osobliwszego przyczyny nie w czém innem szukać należy, tylko w téj zasadzie, że zdawało się prawodawcy, że dla właściciela kilku owiec inne powinno być maximum, aniżeli dla tego, który liczne posiada stada wołów— wzgląd na bogactwo lub ubóztwo skazanych na kary pieniężne zasługujący na uwagę nowych prawodawstw. Te wszakże rozporządzenia są tylko powierzchowne; potok w gruncie płynie w innym kierunku. Ze zmianą ustawy rozpoczyna się rozległa rewolucya w finansowych i ekonomicznych stosunkach Rzymu. Rząd królewski, ile się zdaje, nie dawał pierwszeństwa w zasadzie potędze kapitału, a mnożenie się chłopskich zagród wszelkiemi siłami popierał; nowy rząd szlachecki zdaje się odrazu zmierzać do zniszczenia klass średnich, mianowicie średnich i drobnych właścicieli gruntowych; a zdążać do rozwinięcia z jednéj strony panowania wielkich właścicieli gruntów i kapitalistów, z drugiéj strony rolniczego proletaryatu.

Wzrost potęgi kapitalistów.

Samo zmiejszenie opłat portowych, choć w ogóle środek popularny, wypadło przecież głównie na korzyść kupców wielkich. Lecz tém większa korzyść dostała się w udziale kapitalistom przez pośredni zarząd finansów. Trudno wyrzec na czém ten system w gruncie swoim opiera się. Choćby początek jego odnosił się nawet do epoki królów, to od zaprowadzenia konsulatu częścią szybka zmiana urzędników rzymskich, częścią rozciągnięcie czynności finansowych na interesa, jak kupno i sprzedaż zboża i soli, musiało podwyższyć działalność prywatną, a tém samém założyć fundament owego systemu dzierżawców, który w swojém rozwinięciu dla dobra pospolitego tak płodnym się okazał w skutki, a zarazem tak był zgubny. Rząd powoli, stopniowo oddał wszystkie swoje niestałe dochody i wszystkie zawikłańsze interesa i wypłaty w ręce pośredników (przedsiębierców), którzy z obrachunku wypadającą summę składali, albo odbierali i potém na własny ruchunek gospodarowali. Naturalnie, że o takie przedsiębierstwa wielcy tylko kapitaliści ubiegać się mogli, a że rząd chciał koniecznie mieć pewność rzeczową, ztąd więc tylko wielcy właściciele

gruntów mogli mieć w tém udział. Takim sposobem wzrosła klasa dzierżawców podatków i liwerantów, którzy przez nagły wzrost zamożności, władzę w rządzie, którego sługami być zdawali się, i przez ugruntowanie niedorzecznéj i bezpłodnéj potęgi finansowéj, mogą być wybornie porównani z dzisiejszymi spekulantami giełdy.

Grunta gminy.

Najdotkliwiéj wszakże i bezpośrednio objawiła się zmiana kierunku w zawiadywaniu finansów przy administracyi gruntów gminy, która niemal wprost dążyła do zniszczenia klass pośrednich. Używalność pastwiska gminy i w ogóle dóbr rządowych z natury swojéj była przywilejem obywateli: było to bez wątpienia przeciwne formie prawa, jeżeli spółużywalność łąki narodowéj dozwolona była plebejuszowi. Gdy wszakże, nie bacząc na przejście w prywatne posiadanie, czyli assygnacyą, prawo rzymskie nie znało stałéj i niby własność przedstawiającéj używalności gruntów gminnych przez pojedynczych obywateli, dla tego póki grunt gminny był gruntem gminnym od woli króla zależało pozwolić na spółużywalność i tęż ograniczyć, i wątpić nie należy, iżby tego prawa, albo przynajmniéj władzy swojéj na korzyść plebejuszów nie miał używać. Z urządzeniem rzeczypospolitéj znowu obostrzono zasadę, że używalność pastwik gminnych z prawa należy tylko do obywateli prawnych, to jest patrycyuszów. Senat wprawdzie zezwolił na wyjątki na korzyść zamożnych rodzin plebejuszowskich, które do grona swojego zaliczył, to jednak mali plebejuszowscy rolnicy i wyrobnicy, którzy najbardziéj potrzebowali pastwiska, na używalności téj znaczny uszczerbek ponosili. Nadto, za bydło pędzone na spólne pastwisko uiszczano dotąd pewną opłatę, która zbyt szczupłą była, aby na niéj oprzeć prawo użytkowania, ale jednak niezgorszą sumkę skarbowi publicznemu dostarczała. Kwestorowie patrycyuszowscy ściągali tę opłatę dosyć niedbałe, póki z czasem zupełnie nie zniknęła. Dotąd, gdy przez zdobycze nowe posiadłości rządowe zyskiwano, regularnie rozporządzano podział tychże, przy czém zwracano wzgląd na obywateli uboższych i osiedleńców; ten tylko grunt, który mniéj był zdatny do uprawy, na spólne pastwisko przeznaczano. Takich assygnacyj nie śmiano w zupełności zaniedbywać, a tém mniéj obracać ich na korzyść bogatszych, lecz stawały się one coraz rzadszemi i skąpszemi, a na ich miejsce wprowadzono zgubny system zajęcia (*occupatio*), to jest oddanie dóbr rządowych nie na własność, ani też prawną dzierżawę, na pewny czas, ale tylko na szczególną używalność pierwszemu zajmującemu i jego prawnym spadkobiercom, tak, że rządowi zawsze służyło prawo odebrania ich, posiadacz zaś obowią-

zany był dziesiąty snop i piątą część dochodu z oliwy i wina do kassy państwa składać. Było to nic innego tylko wyżéj opisane Precarium, zastósowane do dóbr rządowych i jako przechodowe urządzenie aż do przeprowadzenia assygnacyi, mogło już wcześniéj zdarzać się przy gruntach gminnych. Teraz zaś to posiadanie przez zajęcie nie tylko stało się trwałém, ale nadto w naturalnym porządku rzeczy rzucili się do tego uprzywilejowani, albo ich ulubieńcy, a dziesięcinę i piątą część z taką samą opieszałością ściągano, jak i pastwiskowe opłaty. Tak więc na średnie i małe posiadłości potrójny cios uderzył: pospolite używalności obywatelskie stracili; ciężar podatków wzrósł przez to, że z dóbr rządowych należytości nie regularnie do kass rządowych wpływały; podział gruntów zahaczył się, który dla rolniczego proletaryatu stanowił ciągły odpływ, podobnie jak dziś system szlachetnie i stale urządzonéj emigracyi. Do tego jeszcze dodać należy zapewne pod tę porę już poczynające się wielkie gospodarstwo, które rolniczych klientów odsuwało, uprawiając włości za pomocą rolnych niewolników; cios, który trudniéj było odwrócić, a który zgubniejszym był, niż wszystkie tamte przywłaszczenia razem wzięte. Ciężkie i po części nieszczęśliwe wojny, ztąd wynikłe nieznośne kontrybucye wojenne i pańszczyzny dokonały reszty, aby właściciela z domu wypędzić i na parobka, choć nie na niewolnika swojego wierzyciela, albo z powodu zadłużenia strącić go na czasowego dzierżawcę swoich wierzycieli. Kapitaliści dla których się tu zyskowniejsze, a bez trudu i niebezpieczeństwa otwierało pole, na téj drodze pomnażali swoje włości. Częścią zostawiali oni chłopu nazwisko właściciela, mając go w ręku z osoby i majątku na zasadzie prawa o długach, zostawiali mu nawet i pozorne posiadanie. To ostatnie było pospolitsze i zgubniejsze; bo może nie jeden przez to uniknął ostatniéj zguby, w ogóle wszakże to wyżebrane, w każdym czasie od łaski wierzyciela zależące położenie chłopa, w którém on z własności nic nie miał, tylko ciężary ponosił, przyłożyło się do zdemoralizowania całego stanu chłopskiego i do zguby jego politycznéj. Zamiar prawodawcy zamiast hipotecznego długu natychmiastowe przejście własności do rąk wierzyciela stanowiącego, aby przez to obdłużeniu zapobiedz i ciężary publiczne na rzeczywistego posiadacza roli zwalić, potrafiono obejść przez surowy system kredytowy, który dla kupców mógł być bardzo trafny, ale chłopów zgubił. Wolny podział ziemi już sam w sobie miał zarody rolniczego proletaryatu w obdłużonych zagrodach, teraz wśród tych okoliczności, gdy wszystkie ciężary wzrosły, wszystkie środki ratunku zamknięte były, musiała koniecznie nędza i rozpacz pomiędzy średnią klassą chłopów z przerażającą wzrastać szybkością.

Stosunek pytania socyalnego do pytania stanowego.

Różnica między bogaczami i ubogimi jaka z tych stosunków wynikła, nie zgadza się wcale z różnicą rodzin i plebejuszów. Jeżeli daleko większa część patrycyuszów była bogato uposażona, tedy naturalnie i między plebejuszami nie brakło zamożnych i znakomitych rodzin, że zaś senat, który już wtedy w większéj połowie z plebejuszów się składał, sam ujął w swoje ręce kierunek finansami, z wyłączeniem nawet patrycyuszowskich urzędników, tedy łatwo pojąć, że wszystkie wspomniane ekonomiczne korzyści, do których nadużyto politycznych przywilejów szlachty, wypadły na korzyść bogatych, a ucisk pospolitego człowieka tém ciężéj tłoczył, że przez wejście do senatu najzdolniejsi i do oporu najsposobniejsi z klassy uciemiężonych do klassy ciemiężców przeszli.

Przez to jednak polityczne położenie szlachty na długo ostać się nie mogło. Gdyby potrafiła była sprawiedliwie rządzić, stan średni swoją opieką otaczać, jak tego niektórzy konsulowie z pośród nich probowali, przy poniżoném stanowisku urzędu nie mogąc życzeń swoich przeprowadzić, w takim razie mogłaby była na długo utrzymać się przy wyłącznėm posiadaniu urzędów. Gdyby byli potrafili zdobyć się na to, bogatych i znakomitych plebejuszów do zupełnéj równości przypuścić, naprzykład z wejściem do senatu połączywszy pozyskanie patrycyatu, tedy mogliby razem długo bezkarnie rządzić i spekulować. Z tém wszystkiém nic z tego wszystkiego nie zrobiono; niedołężność i ślepota wyłączne i niezatarte przywileje wszelkiéj prawdziwéj arystokracyi nie zawstydziły się i w Rzymie i szarpały potężną gminę w zatargach bez korzyści, bez celu i bez sławy.

Wyjście na górę świętą.

Bezpośrednie wszakże przesilenie nie wyszło od tych, którzy jako stan czuli się być poniżonymi, lecz od niedolą znękanych chłopów. Uporządkowane roczniki rewolucyą polityczną mieszczą w roku 244 (510 p. Chr.), socyalną w roku 259 i 260 (495—494 p. Chr.) zdaje się, że szybko po sobie następować musiały, jednak że przedział między nimi musiał być większy. Surowe wykonywanie prawa o długach,— tak brzmi opowiadanie— wywołało oburzenie wszystkich rolników. Gdy w r. 259 z powodu niebezpiecznéj wojny nakazano zbieranie się siły zbrojnéj, obowiązani do służby nie chcieli słuchać rozkazu, tak dalece, że konsul Publius Servilius tymczasowo zawiesił prawo o długach i nie tylko osadzonych już w więzieniu za długi wypuścić rozkazał, ale nadto wstrzymał dalsze osadzanie w więzieniu. Chłopi stanęli pod bronią i przyczy-

nili się do zwycięztwa. Wróciwszy z wyprawy, ujrzeli, że pokój, który wywalczyli wrócił im pęta i więzienie. Bez żadnéj litości, z największą surowością rozkazał drugi konsul Appius Claudius prawa kredytowe stosować, a kollega jego, którego dawniejsi jego żołnierze o pomoc błagali, nie śmiał się sprzeciwiać. Zdawało się, że kollegialność wprowadzona była nie dla opieki nad ludem, ale dla ułatwienia wiarołomstwa i despotyzmu; cierpiano więc, czego zmienić nie można było. Lecz gdy w następnym roku wojna się wznowiła, słowo konsula nic nie znaczyło. Mianowanemu dopiero dyktatorowi Maniusowi Valeriusowi poddał się lud, częścią z obawy najwyższéj władzy, częścią ufając jego popularnemu usposobieniu— Valeriowie bowiem należeli do tych starożytnych rodzin szlacheckich, które we władzy widziały prawo i honor, ale nie posadę zyskowną. Zwycięztwo znowu uwieńczyło rzymskie chorągwie; lecz gdy zwycięzcy wrócili i dyktator swój wniosek reformy senatowi przedstawił, ten rozbił się o nieugięty upór senatu. Jeszcze wojsko stało zebrane, jak zwykle, przed bramami miasta, gdy wiadomość o tém nadeszła: wtedy wybuchła burza oddawna grożąca— duch korporacyjny, ścisła organizacya wojenna uniosły z sobą bojaźliwych i obojętnych. Wojsko opuściło naczelnego wodza i obozowisko, i pod przywodztwem naczelników legij, po większéj części plebejuszowskich trybunów wojskowych udało się w szyku żołnierskim w okolice Krustumeryi między Tybrem i Anienem; tam osadziło pagórek udając, że w téj najżyzniejszéj części przyległości miejskiéj zamierza miasto plebejuszowskie założyć. To odejście pokazało nawet najuporniejszemu ciemiężcy w sposób prawie dotykalny, że taka wojna obywatelska musi się skończyć ich zupełną ekonomiczną zagładą; senat uległ. Dyktator pośredniczył w układach, obywatele wrócili do miasta, powierzchowna jedność została przywrócona. Odtąd lud nazywał Maniusa Valeriusa wielkim (*maximus*), a górę poza Anienem „świętą.“ Zaiste było coś potężnego i wspaniałego w téj rewolucyi, która bez stałego kierunku, pod wodzą trafem nastręczonych i przez lud pozyskanych naczelników, bez krwi rozlewu skończyła się, i dla tego téż obywatele chętnie i z dumą ją wspominali. Następstwa jéj dały się czuć przez wiele wieków, z niéj bowiem powstał trybunat ludu.

Trybunowie ludu i Edylowie ludu.

Oprócz praw przechodnich, mianowicie co do usunięcia najuciążliwszych udręczeń dłużników, i opatrzenia pewnéj liczby wieśniaków przez urządzenie rozmaitych kolonij, Dyktator przeprowadził w sposobie konstytucyjnym prawo, które nadto, dla zapewnienia zapewne obywatelom

amnestyi za złamanie przysięgi na chorągiew wykonanéj, kazał każdemu w szczególności członkowi gminy zaprzysiądz i w świątyni złożyć pod nadzorem i strażą dwóch w szczególności do tego przez lud wybranych urzędników „panów domu“ (*aediles*). Prawo to stanowiło dwóch plebejuszowskich trybunów obok dwóch patrycyuszowskich konsulów, którzy w kuryach wybierani być mieli. Przeciw imperium wojennemu w ogóle, przeciw konsularnemu poza obrębem miasta, władza trybuńska nic nie znaczyła; lecz przeciw zwyczajnéj obywatelskiéj władzy konsulów, występowała władza trybuńska, nie stanowiąc przez to podziału władzy. Trybunowie uzyskali prawo, każdy przez urząd wydany rozkaz, przez który obywatel sądził się być pokrzywdzonym, przez wcześnie i osobiście zaniesioną protestacyą zniweczyć, już też władzę, kryminalne wyroki bez ograniczenia ogłaszać, i w razie nastąpionéj prowokacyi przed zgromadzeniem ludu bronić; do czego się wkrótce dalsze prawo trybunów przyłączyło, mówić do ludu i postanowienie jego wywoływać.

Pośrzednictwo (intercessio).

Przedewszystkiem w trybuńskiéj władzy mieściło się prawo administracyjne i wykonanie prawa samowolnie tamować, obowiązanemu do służby wojennéj podać możność ażeby się od niéj bezkarnie usuwał, przeszkodzić uwięzieniu dłużnika wyrokiem skazanego, wstrzymać uwięzienie śledcze, i tym podobnie. Ażeby ta prawna pomoc nie pełzła na niczem przez nieobecność pomocnika, rozporządzono następnie, że trybun żadnéj nocy poza obrębem miasta przepędzać nie może, a drzwi jego dzień i noc winny być otwarte. Żeby wszakże sędzia swój wyrok wydał, senat powziął postanowienie, centurye głosowały, temu trybun nie mógł przeszkodzić.

Mocą sądowniczego urzędowania mogli trybunowie każdego obywatela, konsula nawet w urzędowaniu, przez posłanników swoich wzywać przed siebie, pojmać go, jeżeliby się wzbraniał, w czasie śledztwa zatrzymać, lub dozwolić mu stawić rękojmię, a potem na śmierć, lub grzywny skazać. W tym celu obadwa zarazem mianowani edylowie ludu byli przy boku trybunów jako ich słudzy i pomocnicy, również dziesięciu mężów do spraw processowych (*iudices decemviri*) późniéj zwani *decemviri litibus iudicandis*. Zakres władzy tych ostatnich nie jest wiadomy, Edylowie podobnie jak Trybuni, mieli władzę sądowniczą, w mniejszych atoli sprawach które się kończyły karą grzywien. Ponieważ trybunowie nie mieli imperium wojskowego, a bez tego centurye nie mogły być zwoływane, to zaś bezwarunkowo konieczne było, jeżeli w skutek prowokacyi wyroku swojego przed ludem bronić musieli, żeby ich więc od patrycyuszowskich

urzędników niezawisłemi utrzymać, wprowadzono nowy sposób głosowania według cyrkułów miasta. Ku temu cztery dotychczasowe cyrkuły obejmujące miasto i okoliczne wsie nie były odpowiednie, były bowiem za wielkie i w liczbie parzystéj; w roku więc 259 (495 przed Chr.), podzielono cały kraj na dwadzieścia jeden nowych cyrkułów, z których cztery pierwsze, miasto tylko i najbliższe obolice obejmujące, pozostały dawne, szesnaście innych utworzono ze wsi okolicznych, przyjmując za podstawę rodowe kantony najdawniejszych gruntów rzymskich, ostatni otrzymał nazwę krustumińskiego, od miejsca, na które wyszli byli plebejuszowie. Głosujący w centuryach, tak jak i w dzielnicach (*tribus*) byli w gruncie rzeczy ciż sami, to jest ogół osiedlonych; lecz w tych ostatnich nie było różnicy między wielkiemi i małemi posiadłościami, szlachta nie miała pierwszeństwa w głosowaniu, a przewodniczący tu trybunowie nadawali zgromadzeniu wybitniejszy jeszcze charakter oppozycyi.

Główny widok w ustanowieniu jurysdykcyi trybunów i edylich z niéj wypływających wyroków prowokacyjnych zgromadzeń cyrkułowych był bezwątpienia tak do praw przywiązany, jak jurysdykcya konsulów i kwestorów i wyrok centuryi z prowokacyi. Ależ pojęcia prawne występku przeciw gminie i przeciw porządkowi publicznemu były tak niepewne, prawne ich określenie tak trudne, nawet niepodobne, że wykonywana w tych kategoryach sprawiedliwość już sama przez się nosiła na sobie piętno prawie nieuniknionéj samowolności. Odkąd wszakże wśród zapasów między stanami wyobrażenie prawa pomięszało się, odkąd przewodnicy stronnictw na mocy prawa mianowani uposażeni zostali jurysdykcyą spółzawodniczą, ta jurysdykcya więc coraz więcéj i więcéj zbliżać się musiała do samowolnéj policyi. Szczególniéj spadło to na urzędnika. Według prawa publicznego sam z osoby swojéj póki był w urzędowaniu nie podlegał żadnéj jurysdykcyi nawet i późniéj nie był odpowiedzialny, skoro jako urzędnik w granicach swojéj władzy działał; przy zaprowadzeniu prowokacyi nie śmiano jeszcze od téj zasady odstępować. Lecz teraz trybuńska jurysdykcya w samym czynie częścią zaraz, częścią późniéj zamieniła się w kontrolę każdego urzędnika, która tém uciążliwszą była, że ani wykroczenie, ani kara prawnie wyformułowana nie była. W gruncie rzeczy przez spółzawodniczącą jurysdykcyą trybunów i konsulów, mienie, osoba i życie obywateli wystawione były na samowolność zgromadzeń stronniczych.

Prawodawstwo.

Ze spółzawodniczącą jurysdykcyą połączyło się spółzawodnictwo inicyatywy prawodawczéj. Skoro trybunowie w processach karnych jako

obrońcy swoich wyroków do ludu przemawiać mogli, zapragnęli możności zwoływania zgromadzeń ludu i w innych celach, i do niego przemawiać, lub pozwolić przemawiać. Przywiléj ten przyznało im prawo icyliusowskie r. 262 (492 pr. Chr.) grożąc ciężką karą każdemu, ktoby trybunowi głos przerywał, albo ludowi rozejść się kazał. Że w skutek tego trybunowi nie było zabronione inne wprowadzać wnioski, nie tylko potwierdzenie jego wyroków, to się jasno pokazuje. Prawomocne postanowienia ludu nie były to w istocie owe „podobało się ludowi“ *(plebiscita)*, lecz w początku nic więcéj jak postanowienia dzisiejszych zebrań ludu (mityngów); lecz gdy różnica między centuryalnemi komicyami i takiemiż przez tribus była więcéj natury formalnéj; tedy przynajmniéj ze strony plebejuszowskiéj prawomocność ich przyjmowana była jako autonomiczna uchwała gminy i tak na przykład lex icilia na téj drodze przeprowadzone było.

Takim sposobem trybunowie ludu ustanowieni byli dla pojedynczych do opieki i obrony, wszystkim do kierunku i przewodniczenia, opatrzeni w nieograniczoną sądowniczą władzę w procesach karnych, ażeby więc ich rozkazom nadać powagę, sami wreszcie osobiście nietykalni (*sacrosancti*) ogłoszeni, gdy lud mąż za męża, osobiście za siebie i swoje dzieci przysięgą się zobowiązał trybuna bronić, a ktoby się na niego targnął, nie tylko uważany był za wystawionego na zemstę bogów, ale nadto pomiędzy ludźmi uważany był za wyjętego zpod prawa, za bannita.

Stosunek trybunów do konsulów.

Trybunowie pospólstwa (*tribuni plebis*) wyszli z trybunów wojskowych, i od nich zyskali nazwisko, prawnie wszakże nie mają z nimi żadnego stosunku. Co do władzy trybunowie pospólstwa i konsulowie stoją między sobą w równi. Odwołanie się od konsula do trybuna i prawo pośrednictwa między trybunem a konsulem, jest zupełnie tegoż samego rodzaju co odwołanie się konsula do konsula i pośrednictwo jednego konsula do drugiego, a jedno i drugie niczém inném nie jest, tylko zastosowaniem zasady prawnéj, że między dwoma równo-uprawnionemi zakazujący przodkuje przed nakazującym. Pierwiastkowa, chociaż wkrótce pomnożona liczba, roczna trwałość urzędu, która co do trybunów zawsze 10 Grudnia zmieniała się, i nieodwołalność spólne są trybunom z konsulami, również szczególna kollegialność, która w ręce każdego pojedynczego konsula i każdego pojedynczego trybuna zupełną władzę urzędu składa, i przy starciach wewnątrz kollegium nie głosy liczy, lecz pierwszeństwo daje zdaniu, Nie, przed Tak — dla tego, gdzie trybun zakazuje, zakaz pojedynczego mimo oporu kollegów wystarcza, gdzie zaś przeciwnie zaskarża, może być

przez każdego ze swoich kollegów wstrzymany. Konsulowie i trybunowie mają spółzawodniczącą zupełną jurysdykcyą karną, jak pierwszym kwestorowie, tak tym edylowie są do pomocy *). Konsulowie są koniecznie patrycyuszami, trybunowie koniecznie plebejuszami, i jednych i drugich wybiera całe obywatelstwo, lecz konsulów jako naczelników wojska obierają w centuryach, trybunów zaś, jako nie mających imperium w kuryach. Tamci mają pełniejszą władzę, ci bardziéj nieograniczoną, bo do ich zakazu stosuje się konsul, ich sądom ulega, ale trybun nie ulega konsulowi. Władza przeto trybuńska jest odwzorowaniem konsularnéj, ale nie mniéj jest jéj kontrastem. Władza konsulów jest w gruncie stanowczą, trybunów przeczącą. Dla tego więc konsulowie tylko są magistratem, to jest rozkazujący, i dla tego tylko oni występują publicznie z należnemi urzędnikom gminy ozdobami i orszakiem; trybun nie jest magistratem i na znak tego siedzi na stołku nie na krześle powozowym, nie ma służalców urzędowych (liktorów), bramowania purpurowego u togi i w ogóle żadnéj oznaki urzędowéj; nawet w senacie nie ma ani krzesła, ani głosu. Tak więc w téj zadziwiającéj instytucyi stają naprzeciw sobie w sposobie najwybitniejszym, rozkaz absolutny i zakaz absolutny. Takie było załatwienie zatargów, które niezgoda bogatych i ubogich prawnie ustanowiła i urządziła.

Ważność polityczna trybunatu.

Cóż osiągnięto przez to, że zerwano jedność gminy, że urzędnicy poddani zostali niespokojnéj i od wszelkich namiętności chwilowych zależnéj władzy kontrolującéj, że na skinienie jednego naczelnika oppozycyi wydźwignionego na tron naprzeciw najwyższéj władzy stojący, cała administracya w najniebezpieczniejszéj chwili wstrzymaną być mogła, że wy-

---

*) Że edylowie pospólstwa na wzór patrycyuszowskich kwestorów utworzeni byli, tak jak trybunowie plebejuszowscy na wzór konsulów patrycyuszowskich, to jest wyraźne równie w postępowaniu karném, w którém dążność jedynie obudwóch urzędów, ale nie ich kompetentność była różna, też same i w przedmiocie archiwum. Dla edylów jest świątynia Cerery tém, czém dla kwestorów świątynia Saturna, od tamtéj zaś mają swoją nazwę. Uderzający jest przepis prawa z r. 305 (Liv. 3, 55), że postanowienia senatu miały być oddawane edylom w tamtéj świątyni, kiedy tymczasem, jak wiadomo, według dawnego zwyczaju, i późniéj znowu po skończonéj walce stanów, wyłącznie kwestorom je oddawano do zachowania w świątyni Saturna. Że plebs przez niejaki czas miał swoją własną kassę pod zarządem edylów, jest możliwe, sądząc po sposobie w jaki ci rozrządzali grzywnami im składanemi, jest to prawdopodobne, ale z pewnością do wykazania niemożliwe.

miar sprawiedliwości karnéj przez upoważnienie wszystkich urzędników do spółubiegania się w postępowaniu karném, poniekąd prawnie z zakresu prawa do polityki przerzucano i na zawsze zepsuto? To prawda, że trybunat, jeżeli nie bezpośrednio przyczynił się do zrównania stanów, to przynajmniéj jako dzielny oręż w ręku plebejuszów posłużył, gdy ciż wkrótce potem zażądali przypuszczenia do urzędów gminnych. Lecz nie to było właściwém przeznaczeniem trybunatu. Wywalczono go nie od stanu politycznie uprzywilejowanego, lecz od bogatych kapitalistów i właścicieli; miał on pospolitemu człowiekowi zapewnić słuszny wymiar sprawiedliwości i spowodować zarząd skarbu lepiéj celowi swojemu odpowiadający. Tego celu nie osiągnął i osiągnąć nie mógł. Trybun mógł pojedynczym bezprawiom, szczegółowym krzyczącym uciskom zapobiedz; ale usterki nie były w niesłuszności, którą słusznością mianowano, lecz w prawie, które bezprawném było: jak mógł trybun zwyczajny wymiar sprawiedliwości według zasad wstrzymać? a gdyby nawet mógł, jeszcze i tém nie wieleby zaradził, skoro źrzódła zubożenia nie były zatkane, przewrotne opodatkowanie, zły system kredytowy, nieszczęsne zajmowanie dóbr. Ale na to nie było odwagi, oczywiście że bogaci plebejuszowie sami w tych nadużyciach nie mniejszy mieli interes jak patrycyusze. Tak ustanowiono ten osobliwszy urząd, którego widoczną pomoc pospolity człowiek widział, lecz który koniecznéj ekonomicznéj reformy przeprowadzić nie zdołał. Nie jest to dowód politycznéj mądrości, lecz zły kompromis między bogatą szlachtą, a massą ludu bez przewodnika. Powiedziano, że trybunat zabezpieczył Rzym od tyranii. Gdyby to nawet było prawdą, to i tak nie wiele by znaczyło: zmiana formy rządu w państwie nie jest jeszcze złém dla ludu, dla Rzymu zaś to było raczéj nieszczęściem, że monarchia za późno wprowadzona była po wyczerpaniu fizycznych i duchownych sił narodu. Ale i to wszakże nie jest prawdą; jak to samo dowodzi, że italskie narody tak regularnie były bez tyranów, jak ciż regularnie w helleńskich się pojawiali. Przyczyna poprostu jest w tém, że tyrania wszędzie jest następstwem powszechnego głosowania, a Italowie dłużéj niż Grecy nie mających gruntu od zgromadzeń gminnych wyłączali; skoro Rzymianie od tego odstąpili, znalazła się monarchia, nawet połączyła się z urzędem trybuńskim. Że trybunat pospólstwa był także pożyteczny, skoro oppozycyi prawną drogę wskazał i nie jednę przewrotność powściągnął, temu nikt nie zaprzeczy; ale również i temu, że gdzie się pożytecznym okazał, tam wcale do czego innego był użyty, nie do tego do czego go powołano. Doświadczenie niebezpieczne naczelnika oppozycyi uzbroić konstytucyjném veto, pozwalając mu używać go bezwzględnie, jest to ratunek w potrzebie,

który państwo z podstaw swoich porusza, i socyalne fałszywe położenie stanów przez bezkorzystne palliatywy wlecze.

Dalsze zatargi.

Tymczasem uorganizowano wojnę obywatelską i ta postępowała swoim trybem. Stronnictwa stały naprzeciw siebie gotowe do bitwy, każde pod swoim przywódzcą: ograniczenie władzy konsularnéj, rozszerzenie trybuńskiéj, było na jednéj stronie; zniesienie trybunatu stało na drugiéj, do tych celów zdążały stronnictwa. Prawnie bezkarną uznana nieuległość, opor w stawieniu się do obrony kraju, skargi o kary i grzywny, osobliwie przeciw urzędnikom, którzy prawa ludu naruszyli, lub przynajmniéj jego niezadowolenie wywołali, to był oręż plebejuszów; przeciwko którym patrycyusze wystawiali gwałty i porozumiewanie się z nieprzyjaciołmi kraju, nawiasowo także sztylet mężobójczy. Na ulicach przychodziło do bójek, tu i owdzie targano się na świętość osób urzędniczych. Wiele rodzin obywatelskich miało wywędrować, szukając spokojniejszéj siedziby pośród gmin sąsiedzkich, i temu łatwo wierzyć. Dowodzi to silnego ducha obywatelskiego pomiędzy ludem, nie że taką sobie nadało ustawę, lecz że ją cierpiał, i że mimo najgwałtowniejsze wstrząśnienia, gmina jednak trzymała się w jedności.

Coriolanus.

Najznakomitszym wypadkiem z pośród tych zapasów między stanami jest historya Gaiusa Marciusa walecznego arystokraty, który za zdobycie Coriolum zyskał przydomek Coriolanus. Powiadają niektórzy, że w r. 263 (491, pr. Chr.) oburzony, że mu w centuryach odmówiono konsulatu, miał podać wniosek o wstrzymanie sprzedaży zboża z magazynów rządowych, pókiby lud zgłodniały nie zrzekł się trybunatu; inni zaś podają, że wprost żądał zniesienia Trybunów. Przez Trybunów kryminalnie zaskarżony, opuścił miasto, by wrócić do niego na czele hufców wolskich. Lecz gdy właśnie miasto dla nieprzyjacioł kraju zdobyć zamierzał, stanowcze przemówienie matki wzruszyło jego sumienie i pierwszą zdradę okupił drugą, a obiedwie przypłacił życiem. Ile w tém jest prawdy, trudno wyrzec; lecz powieść sama, z któréj naiwni kronikarze rzymscy wysnuli patryotyczną chwałę, pokazuje moralną i polityczną nikczemność téj walki stanów. Tegoż samego rodzaju jest podejście Kapitolu przez hufiec politycznych zbiegów pod wodzą Appiusa Herdoniusa w r. 294 (460); powołali oni niewolników do broni i dopiero po zaciętéj walce, przy pomocy nadbiegłych Tuskulanów powiodło się przecież oby-

watelskiéj straży pokonać tę katylinarską bandę. To samo piętno fanatycznéj zagorzałości noszą inne wypadki tego czasu, których znaczenia historycznego trudno domacać się w kłamliwych rodzinnych doniesieniach. Do tego rzędu należy przewaga Fabiusowskiéj rodziny, która od r. 269 do 275 (485—479 pr. Chr.) ciągle jednego z dwóch konsulów stawiła, i reakcya przeciw temu, wywędrowanie Fabiusów z Rzymu i ich wytępienie przez Etrusków nad Cremerą (277 r.) 477 pr. Chr. Być może iż z temi swarami ma związek, że prawo przyznane urzędowi mianowania swojego następcy, przynajmniéj co do jednego konsula upadło, około r. 273. Haniebniejsze jeszcze było zamordowanie Trybuna ludu Gnaeusa Genuciusa, który odważył się dwóch konsularnych do zdania sprawy pociągnąć, a który rano dnia na wniesienie skargi przeznaczonego nieżywy na łóżku był znaleziony r. 281. Bezpośredniem tego następstwem było prawo Publiliusa r. 282, które wprawdzie jako uchwała ludu przeszło (*plebiscitum*); ale szlachta nie poważyła się powstawać przeciw niemu. Czy dopiero na zasadzie tego prawa liczba Trybunów aż do pięciu pomnożona była, czy też to wcześniej już stało się, zbadać trudno; na wszelki atoli wypadek przez toż prawo wybór Trybunów z kuryj przeszedł na tribus, i to samo zgromadzenie, które trybunowie zwoływać mogli, teraz ich także wybierało, co na nowo wzniosło ich potęgę.

Prawo rolne Spuriusa Cassiusa.

Płodniejszym w następstwa i przezorniéj nad wszystkie te obroty stronnictw obmyślany był zamach Spuriusa Cassiusa na złamanie finansowéj wszechmocności bogaczów, a przez to samo na zatkanie źródła wszystkiego złego. Był on patrycyuszem i nikt go w jego stanie sławą i stopniem nie przewyższał. Po dwóch tryumfach, zaś trzeciego konsulatu 268 r. przedstawił gminie obywatelskiéj wniosek, grunta narodowe pomierzyć i częścią na korzyść skarbu publicznego wydzierżawić, częścią między ubogich rozdzielić; to się znaczyło wydrzeć senatowi prawo rozrządzania dobrami narodowemi, a wsparłszy się na obywatelstwie samolubny system okupacyi znieść. Mógł on przypuszczać że znakomitość jego osoby, sprawiedliwość i mądrość przedsięwziętego środka wybije się na wierzch nawet wśród tych fali namiętności i niedołęztwa, ale się mylił. Szlachta powstała jak jeden mąż; bogaci plebejusze stanęli po jéj stronie; lud nie był zadowolony, ponieważ Spurius Cassius jak słuszność i prawo związkowe nakazywało latyńskim także związkowym przy assygnacyach część im udzielić chciał. Cassius musiał umrzeć: jest w tém coś prawdy gdy go oskarżono, że sobie przywłaszczył królewską władzę, boć naturalnie

zamierzał on podobnie jak królowie lud pospolity osłaniać przed przemocą swojego stanu patrycyuszowskiego. Prawo jego z nim razem zstąpiło do grobu, lecz mara jego stała zawsze bogaczom przed oczyma, i raz po raz powstawała przeciw nim, póki wśród walk w tym względzie dobro powszechne nie zginęło.

Decemwirowie.

Znowu nowy zamach zrobiono na usunięcie władzy trybuńskiéj zapewniając równość prawną ludowi na drodze skuteczniejszéj i uregulowanéj. Gaius Terentilius Arsa, Trybun pospólstwa, podał wniosek, aby mianowano kommissyą z pięciu mężów do ułożenia pospolitego prawa krajowego, któregoby się na przyszłość konsulowie trzymać obowiązani byli w wykonywaniu władzy sądowniczéj. Dziesięć lat ubiegło nim ten wniosek do skutku przyszedł, lat najzaciętszéj walki między stanami, które nadto doznawały niepokoju z powodu wojen i wewnętrznych niespokojności. Z równym uporem stronnictwo rządu przeszkadzało przeprowadzeniu prawa, a lud ciągle i ciągle też same osoby Trybunami mianował. Próbowano usunąć tę napaść przez koncessye innego rodzaju: w r. 297, (457 pr. Chr.) zezwolono na powiększenie liczby Trybunów z pięciu do dziesięciu — wątpliwe zwycięztwo — w roku następnym plebiscitem Iciliusa, przyjętem pomiędzy zaprzysiężone przywileje ludu, Awentyn dotąd gaj poświęcony i niezamieszkany, podzielony został na budowle domów dla uboższych obywateli prawem dziedzicznem. Lud brał co mu podano, ale nie przestawał domagać się prawa. Nakoniec w r. 300 (454) zgoda przyszła do skutku; postanowiono ułożenie prawa, a tymczasem wysłano poselstwo do Grecyi, aby ztamtąd prawa Solona i inne greckie do Rzymu przynieśli. Po powrocie posłów na rok 303 wybrano dziesięciu mężów ze szlachty *) do ułożenia prawa krajowego, którzy zarazem jako najwyżsi urzędnicy miejsce konsulów zajęli (*decemviri consu-*

*) Trzeba uważać wszakże, że decemwirat *consulari potestate*, jak i trybunat wojskowy *consulari potestate*, według podobieństwa do prawdy prawnie otwarty był dla patrycyuszów i plebejuszów. To pokazuje nietylko żądanie Trybunow (Liv. 3, 31) *communiter legum latores et ex plebe et ex patribus crearent*, i przez przypisek, (3, 32) *admiscerenturne plebei, controversia uliquamdiu fuit*, lecz dowód tego bardziéj stanowczy mamy w drugiém kollegium decemwiralném, w którém pięciu ostatnich niezawodnie należeli do rodzin plebejuszowskich. Liwiusz myli się widocznie, mówiąc (4, 3, 17) że wszyscy decemwirowie byli, *ex patribus*.

Przypis: tłumacza angielskiego.

lari imperio legibus scribundis); trybunat pospólstwa i prawo prowokacyi zawieszono, a dziesięciu mężowie zobowiązani zaprzysiężonych swobód ludu nie tykać.

Jeżeli zważymy te środki w ich związku, tedy nie można im przypisać innych zamiarów, jak postawienie w miejsce trybuńskiéj opieki władzę konsularną ograniczoną prawami. Z obudwóch stron musiano się przekonać, że tak nie mogło być dłużéj jak było, a uznanie trwania ciągłego bezrządu gminę z gruntu niszczyło, ależ w istocie na prawdę nikomu nic ztąd nie przyszło. Poważni ludzie musieli to widzieć, że wdzieranie się Trybunów do administracyi, równie jak ich skrzętne oskarżania bezwarunkowo zgubnie wpływały, a jedyna rzeczywista korzyść była, jaką Trybunat pospolitemu ludowi przyniósł, opieka przeciw stronniczemu wymiarowi sprawiedliwości, gdy nakształt sądu kassacyjnego samowolność najwyższéj władzy ograniczał. Bez wątpienia, gdy lud domagał się prawa pisanego, patrycyuszowie odpowiadali, że wtedy opieka prawa przez Trybunat będzie zbyteczną; i w tém zdaje się obiedwie strony na wzajemne ustępstwa zgodziły się. Nie ma pewności, i może w ogóle nic stanowczo nie powiedziano, co ma być po ułożeniu prawa; lecz zdaje się zamiarem było, że dziesięciu mężowie ustępując mieli ludowi przedstawić, aby się Trybunów zrzekł, a zgodził się na Konsulów, którzy odtąd już nie samowolnie, lecz na zasadzie pisanego prawa sądzić dędą.

Prawo dwunastu tablic.

Plan, jeżeli był jaki, był mądry, zależało jedynie, czy namiętnie rozjątrzone umysły ten spokojny układ przyjmą. Decemwirowie z r. 303 przedstawili prawo ludowi które przyjęte na dziesięciu tablicach miedzianych wyryte, na rynku przy mownicy przed ratuszem przybite zostało. Gdy wszakże dodatek jeszcze koniecznym się zdawał, obrano więc na rok 304 znowu dziesięciu mężów, którzy dwie jeszcze tablice dodali; tak powstało pierwsze i jedyne prawo rzymskie, prawo dwunastu tablic. Wyszło ono z kompromissu stronnictw, a więc dla tego samego nie mogło zawierać głęboko sięgających zmian, któreby poza obręb policyjnych przepisów i stosowności wychodziły, jakie się znajdowały w istniejącém dotąd prawie. Nawet w przedmiocie kredytu nie nastąpiło większe złagodzenie jak ustanowienie maximum — zapewne nizkiego — procentu, a lichwiarz zagrożony został karą — rzecz dosyć charakterystyczna, cięższą niż złodziéj. — Surowy proces o dług w głównych przynajmniéj punktach został niezmienny. O zmianach praw stanów, jak łatwo pojąć, jeszcze mniéj my-

ślano. Różnica między osiadłymi i nieosiedlonemi; nieważność małżeństw między szlachtą i plebejuszami, na nowo w prawie miejskiém zatwierdzone; podobnież dla ograniczenia samowolności urzędników i dla bezpieczeństwa obywateli wyraźnie postanowiono że prawo późniejsze ma pierwszeństwo przed wcześniejszem i żadne postanowienie ludu nie ma być wydawane przeciw szczególnym obywatelom. Najgodniejsze uwagi jest zniesienie prowokacyi do komicyów przez tribus w sprawach kryminalnych, gdy tymczasem do centuryalnych utrzymano: co jedynie wyjaśnić można dążnością do zniesienia władzy trybuńskiéj, a tém samém i trybuńskich processów karnych. Istotne polityczne znaczenie mieściło się nie w treści prawa, ale raczéj w formalnie postanowioném zobowiązaniu konsulów, żeby według tych form processu i według zasad tego prawa wyrokowali i w publicznem wystawieniu księgi prawa, przez co wymiar sprawiedliwości poddany został pod kontrollę publiczną, a konsul zmuszony był wszystkim równą i rzeczywiście spólną sprawiedliwość wymierzać.

Upadek Decemwirów.

Tak więc prawo krajowe dokonane zostało; już tylko ostatnie dwie tablice należało ogłosić i wtedy dziesięciu mężowie powinni byli ustąpić miejsca zwyczajnym urzędom. Tymczasem ociągali się z tém, pod pozorem, że prawo jeszcze nie gotowe, urzędowali daléj nawet po upływie roku urzędowego, co w Rzymie według prawa publicznego możliwe było, gdy nawet czasowo obrany urzędnik, wtedy dopiero być nim przestawał gdy formalnie urząd swój złożył. Jakaby była tego zasada, trudno powiedzieć; jednakże zdaje się, że nie tylko indywidualne przyczyny skłoniły dziesięciu mężów do przeciwnego prawu postępku. Być może, iż stronnictwo szlacheckie obawiało się, aby przy powrocie konsulów lud nie zażądał także odnowienia władzy trybuńskiéj, a przynajmniéj czatowano na pomyślną chwilę z odnowieniem konsulatu bez ograniczenia prawem valeryusowskiém. Umiarkowana część arystokracyi; Valeriowie i Horacyusowie na ich czele, usiłowała w senacie wymódz na decemwirach zrzeczenie się; lecz przewodnik dziesięciu mężów Appius Claudius najzapalczywszy szermierz szlacheckiego stronnictwa gwałtownego, zyskał przewagę u większéj części senatorów, a lud uległ. Pobór do dwóch armii bez oporu był dokonany i wojna z Wolskami i Sabinami rozpoczęta. W tém były Trybun pospólstwa Lescius Sicius Dentatus, najwaleczniejszy mąż w Rzymie, który w stu dwudziestu bitwach walczył, czterdziestą pięcią chlubnemi bliznami okryty, znaleziony został haniebnie zamordo-

wany przed obozem, jak głoszono, za poduszczeniem decemwirów. Rewolucya wrzała w umysłach, wybuch jéj przyspieszył niesprawiedliwy wyrok Appiusa w processie wolności córki centuriona Lucyana Virginiusa, narzeczonéj byłego trybuna ludu Luciusa Iciliusa, wyrok ten wyrywał dziewicę z łona rodziny, aby ją niewolną i pozbawioną prawa uczynić, to pobudziło ojca do utopienia sztyletu w piersiach córki na otwartym rynku, aby ją od hańby widocznéj ochronić. Kiedy lud zdrętwiały na widok niesłychanego czynu otaczał ciało nadobnéj dziewicy, decemwir rozkazuje swoim oprawcom ojca, a następnie i oblubieńca przed siebie stawić, aby natychmiast wytłumaczyli się ze swojego postępku, i opierania jego władzy, a od wyroku jego żadne nie służyło odwołanie. Wtedy dopełniła się miara. Osłonieni przez wzburzone massy ludu ojciec i oblubieniec dziewicy wymykają się z rąk siepaczy potężnego władzcy, a gdy w Rzymie senat drży i waha się, stawają ci dwaj otoczeni mnóstwem świadków straszliwego czynu w obudwóch obozach. Opowiadają to niesłychane zdarzenie: oczom wszystkim przedstawia się przepaść, którą otworzył brak trybuńskiéj opieki w bezpieczeństwie prawném, co niegdyś ojcowie zrobili, to teraz powtórzyli ich synowie. Powtórnie wojsko opuszcza swoich wodzów ciągnie w porządnym szyku przez miasto, znowu na górę świętą, gdzie znowu Trybunów mianują. Decemwirowie ciągle wzbraniają się złożyć swoje urzędowanie, wtedy wojsko ze swojemi Trybunami staje w mieście i roztacza obóz na Awentynie. Teraz wreszcie gdy już wojna obywatelska gotowa była, gdy w lada chwilę walka na ulicach rozpocząć się mogła, teraz dopiero decemwirowie składają swoją władzę przywłaszczoną i zhańbioną, a Lucius Valerius i Marcus Horatius stają się pośrednikami drugiego układu, mocą którego Trybunat pospólstwa przywrócony został. Oskarżenie decemwirów skończyło się na tém że obadwa najwinniejsi, Appius Claudius i Spurius Oppius w więzieniu życie sobie odebrali, inni ośmiu poszli na wygnanie, a majątek ich na skarb zabrano. Dalsze sądowe śledztwa wstrzymał przez w porę użyte Veto światły i umiarkowany Trybun Marcus Duilius.

Przywrócenie Trybunatu.

Tak niesie powieść, która jak zwykle powody koloryzuje, a przyczyny w tył cofa. Niepodobna aby pojedyncze bezprawia pojedynczych decemwirów odnowienie Trybunatu wywołało. Lud przez upadek Trybunatu utracił jedyne dlań dostępne polityczne stanowisko i łatwo pojąć, że przewodnicy ludu o zrzeczeniu się tego stanowiska nigdy na prawdę nie pomyślili, a przynajmniéj, że z pierwszéj lepszéj okoliczności korzy-

stali, żeby ludowi przedstawić, że martwa litera nie może się równać z ramieniem trybuńskiém. Duma szlachty, która przewrotnie najgorliwszych swoich szermierzy do Decemwiratu wybrała, utorowała ludowi połowę drogi, a tak, nierozsądek patrycyuszów zerwał jak sieć pajęczą, cały plan zjednoczenia.

Nowy układ naturalnie wypadł na korzyść plebejuszów i w dotkliwy sposób ukrócił władzę szlachty. Wymuszone na szlachcie prawo krajowe, którego dwie ostatnie tablice dodatkowo ogłoszone zostały w téj umowie utrzymane zostały, a konsulowie według tego sądzić obowiązani byli. Przez to Tribus utraciły jurysdykcyą w sprawach kryminalnych, ale za to sowite było wynagrodzenie w rozporządzeniu, że na przyszłość każdy urząd, a tém samém i Dyktator przy swojém mianowaniu obowiązany być musiał zezwalać na prowokacyą; kto niezgodnie z tém mianował urzędnika przypłacał głową. Z resztą Dyktator zatrzymywał dotychczasową władzę, a Trybun nie mógł jego czynów urzędowych znosić, tak jak to mógł uczynić z konsularnemi. Trybunom zostawiono prawo nieograniczone skazywania na grzywny, wyrok poddając pod zatwierdzenie komicyów przez tribus, środek dostateczny do zniszczenia obywatelskiego bytu przeciwnika. Nowością, było że Trybunom i ich komicyom otwarto wpływ na administracyą i finanse. Zawiadywanie kassą wojenną odjęto konsulom i oddano dwom płatnikom (*quaestores*), którzy pierwszy raz r. 307 (447) przez Trybunów na ich komicyach mianowani byli, ale ze szlachty. Były to pierwsze wybory tych kwestorów przez plebiscita, którym niezaprzeczoną moc prawa przyznano, nawet na wróżbę z ptaków pozwolono. Było to jeszcze płodniejsze w następstwa, że Trybunom nadano głos doradczy w senacie. Senat wprawdzie uważał to za sprzeczne ze swoją godnością wpuszczać Trybunów do sali posiedzeń, dla tego przy drzwiach wskazano im ławę, na któréj obradom przysłuchiwać się mogli. Temu wszakże nie można było zapobiedz, że teraz Trybunowie sprzeciwić się mogli każdemu postanowieniu senatu, które się im nie podobało, i że, choć zwolna nowa zasada ustaliła, że każda uchwała senatu, albo zgromadzenia ludu przez opór (*veto*) jednego z Trybunów wstrzymaną być mogła. Nakoniec, żeby się zabezpieczyć od sfałszowania, lub podsunięcia uchwał senatu, zarządzono, że te nie tylko u patrycyuszowskich kwestorów w świątyni Saturna, ale i u plebejuszowskich edilów w świątyni Cerery składane być powinny. Tak skończyły się te zapasy, rozpoczęte dla usunięcia trybuńskiéj władzy, a skończone stanowczem prawem tak pojedyncze sprawy zarządu na wezwanie skarżącego jak i każdą uchwałę władz konstytucyjnych wedle własnego uznania znosić. Najświętszemi przysięgami i

wszelkiemi środkami jakie tylko za najszacowniejsze religia przedstawiała, nie tylko osoba Trybuna, ale nadto nieprzerwana trwałość i zupełność liczby ich kollegium zabezpieczono. Odtąd nigdy już nie pokuszono się o zniesienie téj Magistratury.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Zrównanie Stanów i nowa Arystokracya.

Zgoda Plebejuszów.

Rozruchy trybuńskie zdają się raczéj z fałszywych stosunków socyalnych, a nie politycznych wypływać, i nie bez zasady przypuszczać można, że część plebejuszów zamożnych do senatu przyjętych, nie mniéj była im przeciwną jak sami patrycyusze, ponieważ przywileje, przeciw którym głównie napaść skierowana była i dla nich były korzystne. Prawda, że z innych miar czuli się oni poniżonymi, lecz mogli mniemać, że to nie był czas właściwy odzywać się z prawami do spółuczestnictwa w urzędach, wtedy gdy senat był zagrożony w swojéj finansowéj wszechmocności. Tym tylko sposobem wyjaśnić można, dla czego w pierwszych pięćdziesięciu latach rzeczypospolitéj, żadnego kroku wprost ku politycznemu zrównaniu stanów nie zrobiono.

Ta wszakże zgoda patrycyuszów z bogatymi plebejuszami nie miała żadnéj rękojmi trwałości. Nie ma wątpliwości że część znakomitych plebejuszów od samego początku połączyła się ze stronnictwem ruchu, częścią przez uczucie słuszności względem spólników swojego stanu, częścią w skutek naturalnego związku zachodzącego między wszystkiemi poniżonymi, częścią wreszcie że sądzili, iż przyzwolenia dla ludu na długą trwałość nieuchronne były, i że też ustępstwa trafnie użyte, muszą koniecznie spowodować usunięcie odrębnych praw patrycyatu, a tém samém plebejuszowskiéj arystokracyi stanowczą w państwie przewagę nadadzą. Gdy takowe przekonanie w dalsze sfery się dostało, bez czego się nie obeszło, i arystokracya plebejuszowska na czele swojego stanu walkę przeciw

szlachcie rodowéj rozpoczęła, tedy wojnę obywatelską za pośrednictwem Trybunatu w swych ręku trzymała prawnie i mogła na czele wojsk socyalnéj nędzy staczać boje, aby potem szlachcie warunki pokoju dyktować, a jako pośrednik między stronnictwami dla siebie przystęp wolny do urzędów wymusić.

Małżeństwo i urzędowanie.

Jak bezbronną stała szlachta rodowa naprzeciw koalicyi plebejuszowskiéj nic jaśniéj nie pokazuje, jak to, że obiedwie fundamentalne zasady stronnictwa wyłączenia, nieważność małżeństwa między szlachtą i plebejuszami i niezdolność plebejuszów do piastowania urzędów, zaledwie cztery lata upłynęło po decemwiralnéj rewolucyi, od pierwszego zamachu przynajmniéj w teoryi upadły. W r. 309 (445) prawem Canuleia postanowiono, że małżeństwa między szlachtą a plebejuszami uważają się za prawne rzymskie i dzieci z takowych małżeństw pochodzące idą za stanem swojego ojca; i równocześnie przeprowadzono, że zamiast konsulów mają być przez centurye obierani Trybunowie wojenni z konsularną władzą *) i konsularnym terminem urzędowania—regularnie jak się zdaje

---

*) Przypuszczenie, że imperium zupełne tylko patrycyuszowskim Trybunom konsularnym, a wojenne plebejuszowskim służyło, nie tylko wywołuje niejedno pytanie, na które nie ma odpowiedzi, jak n. p coby też było, gdyby wybor, jak to prawnie możliwe było, na samych padł plebejuszów; ale nadto rozbija się przede wszystkiem o prawo zasadnicze rzymskiego państwa, że imperium, to jest prawo rozkazywania obywatelom w imieniu ludu, co do jakości (*qualitative*) jest niepodzielne i w ogóle tylko może być ograniczone przestrzenią. Jest okręg prawa krajowego, i okręg prawa wojennego i w tym ostatnim prowokacyi i innych przepisów prawa krajowego stosować nie można było. Są urzędnicy, jak n. p. Prokonsulowie, którzy jedynie w tém ostatniem prawie działać mogli; ale w ścisłym duchu prawa nie ma urzędników z wyłącznem jurysdykcyjném, jak nie ma z wyłącznem wojenném imperium. Prokonsul jest w swoim okręgu jak konsul zarazem naczelny wódz i najwyższy sędzia i ma moc nietylko między nieobywatelami i żołnierzami, ale także między obywatelami sprawy rozstrzygać. Nawet z postanowieniem Pretury powstaje wyobrażenie kompetencyi dla *magistratus majores* mając więcéj znaczenie praktyczne, aniżeli prawne. Pretor miejski jest naprzód najwyższym sędzią, ale może także centurye zwoływać i wojskiem dowodzić: Konsul w mieście ma główny zarząd i naczelną władzę, ależ on przy wyzwoleniu i przysposobieniu pełni obowiązki sędziego. Niepodzielność więc najwyższego urzędu co do jakości utrzymana tu obustronnie z wielką ścisło-

sześciu, tylu, ilu Trybunów w legii. Stopni oficerskich mógł dochodzić każdy do służby wojskowéj obowiązany, zarówno obywatel, jak i osiedlony, a tém samém najwyższy stopień w wojsku zarówno był dla patrycyuszów jak i plebejuszów otwarty. Nastręcza się tu naturalnie pytanie, jaki interes mogła mieć szlachta, gdy się zrzec musiała wyłącznego posiadania najwyższego urzędu i w sprawie téj uległa, żeby plebejuszom odmówić nazwiska i przypuścić ich do konsulatu pod tą dziwaczną formą *). Żeby na to odpowiedzieć, trzeba sobie przypomnieć, że z piastowaniem najwyższéj władzy w gminie, według starożytnego zwyczaju, łączyło się prawo wystawiania obrazów przodków takież godności piastujących, w atrium domowém i przy stosownych okolicznościach wystawiać je na widok publiczny wraz z innemi zaszczytnemi pamiątkami. Czy to odróżnienie panów kurulnych od innych rodzin patrycyuszowskich w kole patrycyatu miało kiedy istotne polityczne znaczenie, ani się z pewnością twierdzić, ani też z takąż samą pewnością zaprzeczyć nie da; również

ścią. Zdaje się więc że władza wojenna i jurysdykcyjna, albo usunąwszy te abstrakcye, których prawo rzymskie w owéj epoce nie znało, władza urzędowa po prostu osobiście tak plebejuszowskim Trybunom konsularnym jak i patrycyuszowskim przyznana była. Ależ przypuszczenie Beckera (Handb. 2, 2, 137) w wysokim stopniu jest prawdopodobne, że z tych samych powodów dla których później obok spólnego konsulatu wyłącznie patrycyuszowską preturę postawiono, praktycznie już w czasie trybunatu konsularnego plebejuszowskich członków tego kollegium od jurysdykcyi odsunięto, i tym sposobem praktycznie późniejszy podział kompetencyi między konsulami i pretorami za pośrednictwem trybunatu konsularnego przygotowano.

*) Kiedy bronią, że szlachta w wyłączaniu plebejuszów skrupułami religijnemi związana była, zapominają o fundamentalnym charakterze religii rzymskiéj, i teraźniejszą różnicę między kościołem i państwem do starożytności przenoszą. Przypuszczenie nieobywatela do obrządku religijnego musiało się prawowiernemu obywatelowi rzymskiemu grzesznémwydawać; ale nawet najściślejszy ortodox nigdy nie powątpiewał, aby przypuszczenie do obywatelskiéj gminy od państwa jedynie zależące nie miało zarazem sprowadzać religii równości. Wszystkie te skrupuły sumienia, o których uczciwości ani na chwilę wątpić nie należy, zostały ucięte, jak to względem plebejuszów w massie uczyniono, co się stało względem Appiusa, Claudiusa, i wszystkim patrycyat przyznano. Nie prawda więc, że szlachta obywatelskiéj równości odmawiała, aby sumienia pobożnych nie obciążać, że owszem przeciwnie obciążenie ich spowodowała przez przypuszczenie nieobywateli do obywatelskich czynności, aby tylko obywatelom równości dłużéj odmawiać.

mało wiemy, czy rzeczywiście w téj epoce były patrycyuszowskie familie niekurulne w pewnéj liczbie. Lecz jest to równie łatwe do wyjaśnienia, jak trudne do usprawiedliwienia, że rządzący stan panów prędzéj rząd sam, aniżeli przywiązane do niego dziedziczne prawa zaszczytów wydrzeć sobie pozwolił, i dla tego kiedy godność najwyższą z plebejuszami dzielić musiał, praktycznie najwyższego urzędnika gminy nie jako posiadającego prawnie krzesło kurulne, lecz jako prostego oficera sztabowego postawił, którego odznaczenie czysto osobiste było. Również z tém się łączyło, że zaszczyt tryumfu, jako prawnie z najwyższym urzędem gminy połączony, nigdy trybunowi wojskowemu dozwolony nie był.

Oppozycya patrycyatu.

Mimo to jątrzące poniżenie, przywileje rodowe, o ile miały znaczenie polityczne, przez nowe instytucye prawnie usunięte zostały, i gdyby szlachta rzymska godna była swojego nazwiska, powinna była już teraz zrzec się walki. Lecz tego nie uczyniła. Chociaż odtąd rozsądny i prawny opor był niemożliwy, to jednak dla chytréj oppozycyi obszerne jeszcze otwierało się pole, drobnych sposobów, szykan, wybiegów, i lubo mniéj uczciwy i politycznie mądry był ten opor, to przecież był on nie mniéj skuteczny. Przeciągnął on wojnę obywatelską jeszcze przez całe stulecie i w końcu ludowi zjednał koncessye, do których nigdy arystokracya nie byłaby zmuszoną, gdyby tylko była zjednoczona, ależ przecie bez względu na prawo, a nawet na przekorę umiała szlachta utrzymać się praktycznie w wyłącznem posiadaniu urzędów przez kilka pokoleń ludzkich.

Rozdział urzędu, Cenzorowie, Kwestorowie.

Środki jakich szlachta używała, były tak rozmaite jak w ogóle polityczne troski. Zamiast raz na zawsze rozstrzygnąć pytanie o przypuszczeniu, lub wyłączeniu obywateli, pozwalano, na co pozwolić musiano, za każdym razem tylko dla następnych wyborów. Co rok więc odnawiał się swar, czy patrycyuszowscy konsule, czy też z obudwóch stanów Trybuni wojenni z konsularną władzą mianowani być mają, z taką bronią w ręku szlachta przez zmordowanie i znudzenie przewodników wiele zyskiwała. Niepodzielną dotąd najwyższą władzę potrzaskano na części, by przez pomnożone punkta natarcia nieuchronną klęskę odwlec na długo. I tak pospolicie po każdym czwartym roku ustanawiające się podatki i ciężary obywatelskie czynność dotąd przez konsulów załatwiana, już w r. 319 (435) przeniesiona została na dwóch ze szlachty w centuryach wybiera-

nych szacowników (*censores*) najwyżéj na ośmnaście miesięcy. Nowy ten urząd zwolna stał się Palladium szlachty, nie tyle przez wpływ finansowy, ile przez połączone z nim prawo obsadzania miejsc w senacie i w rycerstwie. Jeszcze wszakże w téj epoce cenzura nie posiadała tego wysokiego znaczenia i moralnéj supremacyi, jakich późniéj nabyła. Coś podobnego zaszło w roku 333 (421) we względzie kwestury. Było wtedy czterech kwestorów, z których dwóch do zawiadywania kassą miejską powołanych konsul, drugich dwóch wojskowych płatników w cyrkułach mianowano, ale wszyscy czteréj ze szlachty wybierani. Zdaje się, że szlachta próbowała odjąć konsulom prawo mianowania obudwóch kwestorów miejskich, i przenieść to do centuryj; ponieważ trudno już było bronić wyłącznego posiadania najwyższego urzędu, mogło to zdawać się odpowiedniem celowi pozbawić go znaczenia finansowego i przynajmniéj budżet i kassę państwa przez szlacheckich cenzorów i kwestorów na wyłączne posiadanie patrycyatowi zatrzymać. Ztémwszystkiém jeżeli taki plan istniał, tedy wypadł zupełnie na przeciwną stronę. W istocie mianowanie miejskich kwestorow konsulom odjęto, lecz toż nie dostało się centuryom; lecz podobnie jak płatników wojska wybierały ich zgromadzenia przez tribus. Lecz co płodniejsze w następstwa było, lud może opierając się na tém, że obadwaj płatnicy wojenni praktycznie więcéj byli oficerami niż urzędnikami cywilnemi, że zaś plebejusz tak dobrze miał prawo do wojennego trybunatu jak i kwestury, pierwszy raz więc teraz lud uzyskał obok czynnego i bierne prawo wyboru. Nie bez słuszności jedna strona otrębowała to jako wielkie zwycięztwo, druga ubolewała jak nad wielką klęską, że odtąd równie jak do wojennego, tak i miejskiego płatnika, tak patrycyusze jak i plebejusze do czynnego i biernego wyboru mieli prawo.

Przeciw-rewolucyjne zamachy.

Tak więc szlachta mimo najuporczywszą obronę stratę za stratą poniosła: oburzenie wzrastało, w miarę upadającéj siły. Próbowano wprawdzie prawa gminie ugodą zapewnione wprost poruszyć; lecz próby te nie były tyle wyrachowanemi obrotami stronnictwa, jak raczéj aktami bezsilnéj żądzy zemsty. I tak w szczególności w sprawie przeciwko Maeliusowi. Spurius Maelius, bogaty plebejusz w czasie ciężkiéj drożyzny 315 r. (439) sprzedawał zboże po takich cenach, że przełożonego nad patrycyuszowskim spichrzem (*praefectus annonae*) Gajusa Minuciusa zawstydzał i martwił. Ten oskarżał go o dążność do władzy królewskiéj; jak dalece słusznie, nie możemy rozstrzygać, lecz trudno uwierzyć, ażeby człowiek, który nawet trybunatu nie piastował, miał pomyśleć o samowładztwie. Tym-

czasem władze rządowe przyjęły to na seryo, na massę zaś ludu rzymskiego, okrzyk rety od królestwa! taki sam wpływ wywierał, jak na pospólstwo angielskie rety od papieztwa! Titus Quinctius Capitolinus, który już po raz szósty konsulem był, ośmdziesięcio-letniego Luciusa Quinctiusa Cincinnata mianował dyktatorem bez prowokacyi, w jawném przeciwieństwie z prawami zaprzysiężonemi. Maelius wezwany zdawał się wzbraniać od spełnienia rozkazu, wtedy Gaius Servilius Ahala, dowódzca jazdy dyktatorskiéj ubił go własną ręką. Dom zamordowanego został zburzony, zboże ze spichrzów jego ludowi bezpłatnie rozdano, a ci, którzy zemstą grozili cichaczem usunięci zostali. To haniebne morderstwo sądowe, hańba większa dla ludu łatwowiernego i ślepego, niż dla chytréj arystokracyi, bezkarnie minęło; lecz jeżeli szlachta sądziła, że przez to prawo prowokacyi podkopie, tedy napróżno naruszyła prawo, napróżno niewinną krew przelała.

Intrygi szlachty.

Skuteczniejszemi nad wszelkie inne środki okazały się dla szlachty intrygi wyborcze i szalbierstwo kapłanów. Jak daleko posunięte były intrygi, pokazuje się najlepiéj, że już w r. 322 (432) zdało się koniecznem osobne prawo postanowić przeciw zabiegom wyborczym, które naturalnie nic nie pomogło. Jeżeli nie można było wpłynąć na mających prawo głosowania przez przekupstwo, lub groźby, tedy przewodnicy wyborów rzecz kończyli, n. p. tak wielu kandydatów plebejuszowskich przypuścili, że głosy oppozycyi się rozpierzchły, albo wypuszczali z list kandydatów tych, których większość wybrać zamierzała. Jeżeli mimo to niedogodny dla nich wybór został przeprowadzony, wtedy pytano się kapłanów, czy przy tych wyborach nie zaszła jaka nieważność we wróżbie ptaków, lub innych religijnych obrzędach; których ci wykryć nie omieszkali. Nie troszcząc się o skutki, nie bacząc na mądry przykład przodków pozwolono ustalić się zasadzie, że kapłańskim wieszczom służy prawo każdy akt stanu, czy to prawo, czy wybór, z powodu religijnych nieważności znosić. Na téj drodze stało się możliwém, że chociaż wybieralność plebejuszów, jako zasada już w roku 309 (445) prawnie ustalona była i odtąd za prawną uznaną została, jednakże dopiero w roku 345 (409), pierwszy plebejusz kwestury, a w roku 354 (400) pierwszy plebejusz trybunostwa konsularnego dostąpił. Pokazało się, że prawne zniesienie przywilejów szlachty wcale nie zrównało rzeczywiście i w czynie arystokracyi plebejuszowskiéj ze szlachtą rodową. Rozmaite na to wpływały przyczyny. Zacięta oppozycya szlachty w chwili wzburzenia łatwiéj zniosła klęskę poniesioną w teoryi, ale się

nie dała wstrzymać stale przy corocznie wracających wyborach. Główną atoli przyczyną były niezgody między przywódzcami plebejuszowskiéj arystokracyi i massą włościan. Stan średni głosami swojemi na komicyach przeważający, nie miał powodu stawać pod sztandarem znakomitości nieszlacheckich, póki żądania jego równie przez plebejuszowską jak i patrycyuszowską arystokracyą odrzucane były.

Cierpienia włościan.

W ciągu tych politycznych zapasów pytania socyalne w zupełności zasypiały, albo przynajmniéj ospale je poruszano. Odkąd arystokracya plebejuszowska zdobyła trybunat dla swoich celów, nie było mowy stanowczéj ani w przedmiocie spraw dóbr narodowych, ani reformy systemu kredytowego, chociaż nie zbywało ani na zyskanych gruntach, ani na ubożejących, lub zubożałych włościanach. Wydano wprawdzie szczegółowe assygnacye, mianowicie w nowo zdobytych nadgranicznych krainach, jak w krainie ardeatów 312, labikanów 336, wejentów 361 (442, 418, 393 pr. Chr.), jednakże to nastąpiło więcéj z militarnych zasad, aniżeli dla wsparcia włościan, a w każdym przypadku w ilości niedostatecznéj. Niektórzy trybunowie probowali wprawdzie wznowić prawo Cassiusa, tak w r. 337 Spurius Maecilius i Spurius Metilius przedstawili wniosek podziału wszystkich dóbr państwa, ale się nie utrzymali, a co jest charakterystyczne w ówczasowém położeniu, że opór stawili ich właśni kolledzy, to jest arystokracya plebejuszowska. Między patrycyuszami także znaleźli się tacy, co chcieli powszechnéj nędzy zaradzić, ale nie z lepszym skutkiem jak niegdyś Spurius Cassius. Marcus Manlius, patrycyusz jak tamten, i jak tamten sławą wojenną jaśniejący i osobistą walecznością, zbawca twierdzy w czasie oblężenia przez Gallów, wystąpił do boju w pierwszéj linii za uciśnionym ludem, z ktorym go łączyła wojenna zażyłość, równie jak nienawiść ku w spółzawodnikowi, uwielbionemu dowódzcy i naczelnikowi stronnictwa optimatów Markowi Furyusowi Kamillowi. Kiedy waleczny oficer miał być zaprowadzony do więzienia dłużników, wystąpił Manlius, wykupił go własnemi pieniędzmi, a zarazem wystawił swoje włości na sprzedaż, głośno oświadczając, że póki stopę ziemi mieć będzie, takiéj niesprawiedliwości nie ścierpi. To było aż nadto, aby całe stronnictwo rządowe, patrycyuszów równie jak plebejuszów przeciw niebezpiecznemu nowatarowi poruszyć. Proces o zdradę stanu, oskarżenie zamierzonego przywrócenia władzy królewskiéj, stereotypowe frazesy stronnictwa, działały jak chytre czary na ślepą massę, ona sama potępiła go, nie posłużyła mu jego sława, gdy lud do krwawego sądu zebrano w miejscu, z którego

głosujący skały zamkowéj nie widzieli, nieme wspomnienie zbawienia ojczyzny z największego niebezpieczeństwa, dzielną ręką tegoż samego męża, którego teraz w ręce katowskie oddawano 370 (384).

Gdy tak wszelkie usiłowania reformy w samym zarodzie stłumiono, zły stosunek stawał się coraz dotkliwszym, gdy z jednéj strony w skutek wojen szczęśliwych dobra narodowe coraz bardziéj się rozszerzały, z drugiéj strony między włościanami, obdłużenie i ubóztwo wzmagało się, osobliwie po ciężkiéj wojnie z Wejentami 348 do 358 (406—396) i spalenie stolicy przez Gallów 364. W ciągu wojny z Wejentami gdy koniecznie trzeba było czas służby przedłużyć, i nie tylko jak dotąd wojsko przez lato, lecz także i przez zimę trzymać pod bronią należało, włościanie zaś przewidując zupełne nieszczęście swoje, zamierzali odmówić przyzwolenia na wojnę, wtedy senat skłonił się do ważnego przyzwolenia: żołd, który dotąd obwody przez podatek zaspokajały, przyjął na kassę rządową, to jest na dochód z podatków niestałych i z dóbr rządowych 348 (406). Na przypadek wszakże, gdy kassa rządowa była pustą, rozpisywano powszechną daninę (*tributum*), która wszakże uważana za pożyczkę przymusową, późniéj z kassy rządowéj spłacano. Urządzenie było słuszne i mądre: lecz gdy rzeczywisty fundament, oszacowanie dóbr rządowych na korzyść kassy państwa, tejże wydane nie było, więc do powiększonego ciężaru służby przybyły jeszcze częste daniny, które biednego włościanina tembardziéj rujnowały, że je urzędownie nie za podatek lecz tylko za zaliczenia uważano.

Połączenie arystokracyi plebejuszowskiéj z włościanami przeciw szlachcie— Prawa Licyniusa i Sexcyusa.

Wśród takich okoliczności, gdy arystokracya plebejuszowska ujrzała się wyłączoną od równouprawnienia politycznego de facto, przez opór szlachty i obojętność ludu, a cierpiący włościanie stali bezwładni naprzeciw skupionéj arystokracyi, obudwom stronom zależało wiele pomódz sobie przez wzajemny kompromis. W tym celu trybunowie pospólstwa Gajus Licinius i Lucius Sextius przedstawili ludowi wnioski: z jednéj strony usunąwszy trybunat konsularny, przynajmniéj jednego konsula z plebejuszów mianować, następnie otworzyć plebejuszom wstęp do jednego z trzech wysokich kapłańskich kollegiów, a mianowicie stróżów wyroczni, których liczba aż do dziesięciu ma być pomnożona (*duoviri*, później zaś *decemviri sacris faciundis*); z drugiéj strony co do dóbr rządowych, żadnemu obywatelowi nie ma być wolno więcéj nad sto wołów i pięćset owiec na spólne pastwisko wpędzać, z gruntów zaś do okupacyi przeznaczonych nikomu

więcéj zajmować nie ma być dozwolone nad pięćset jugera (równe 228 morgom 266 pr. miary n. p.); daléj dziedziców włości zobowiązać do użycia wolnych robotników w polu w stosunku do liczby niewolników użytych do roli; nakoniec dłużnikom zapewnić ulgę, przez odciągnięcie od kapitału opłaconych procentów, i uregulowanie terminów upłaty.

Dążność tych rozporządzeń widoczna jak na dłoni. Miały one wydrzeć szlachcie wyłączne posiadanie urzędów kurulnych i połączonych z niemi oznaków szlachectwa, co mniemano przez to tylko osiągnąć, gdy szlachta od drugiego konsulatu prawnie wyłączoną będzie. Następnie miały one szlachcie odjąć wyłączne posiadanie kapłańskich godności: przyczém z powodów blizkich starolatyńskie kapłaństwa Augurów i Pontifices dawnym obywatelom zostawiono, lecz znaglono ich, trzecie kollegium nowsze i pierwiastkowo do zagranicznego obrzędu należące kollegium dzielić z nowemi obywatelami. Nakoniec rozporządzenia te miały ubogim zapewnić spółużywalność używalności spólnych obywatelskich, uciążonym dłużnikom ulgę przynieść, pracowitym najemnikom zajęcie nastręczyć. Usunięcie przywilejów, socyalna reforma, obywatelska równość — to były trzy wielkie idee, które przez to miały zyskać uznanie. Napróżno patrycyuszowie chwycili się ostatecznych środków przeciw tym wnioskom do prawa; nawet dyktatura i to stary bohatyr Camillus zaledwie potrafił wprowadzenie ich odwlec, ale nie odwrócić. Lud nawet chętnie byłby te wnioski rozdzielił, bo co go obchodził konsulat, albo stróż wróżby, byleby tylko ulga była w ucisku za długi, i wolne pastwisko. Ale plebejuszowska szlachta nie darmo była popularną, wszystkie te wnioski objęła w jednym projekcie do prawa i po długiéj, jak mówią, jedenasto-letniéj walce, przeprowadziła je wreszcie w r. 387 (367 pr. Chr.

Polityczne usunięcie patrycyatu.

Z wyborem pierwszego nie patrycyuszowskiego konsulu—a tym był sprawca reformy, były trybun pospólstwa Lucius Sextius Lateranus—szlachta rodowa prawnie i praktycznie przestała się liczyć do instytucyj Rzymu. Skoro po przeprowadzeniu tych praw dotychczasowy obrońca rodzin Marcus Furius Camillus u stóp kapitolu, na równinie wzniesionéj, gdzie się senat zwykł zbierać, powyżéj miejsca zgromadzenia obywatelskiego, Comitium, założył świątynię zgody, chętnie wierzyć można, że w dokonanym czynie, koniec zbyt długich zapasów uważał. Religijne poświęcenie nowéj zgody gminy, było ostatnim czynem starego wojownika i męża stanu i godném zamknięciem jego długiego i pełnego chwały zawodu. Nie ze wszystkiém się omylił. Przezorniejsza część rodzin odstąpiła, i od-

kąd polityczne wyłączne prawa zginęły zadowolona była z podziału rządu z arystokracyą plebejuszowską. Tymczasem większość patrycyuszowska w niepoprawności szlacheckiéj nie zaparła się sama siebie. Na mocy przywileju, jaki sobie obrońcy legitymiczności po wszystkie czasy przywłaszczają, wtedy tylko prawom ulegać, gdy te zgodne są z interessem ich stronnictwa, pozwoliła sobie rzymska szlachta po kilka razy, z wyraźném naruszeniem ustanowionego porządku, zabiegać o mianowanie obudwóch konsulów patrycyuszowskich. Gdy wszakże na wybór takowy w r. 411, w rok późniéj lud postanowił obadwa konsulaty przez niepatrycyuszów obsadzić, zrozumiano groźbę, i choć jeszcze życzono sobie, ale nie śmiano drugiego miejsca konsularnego tykać.

Pretura, kurulne edylostwo, i zupełna spólność wszystkich urzędów i kapłaństw.

Podobnież szlachta sama sobie szkodziła przez usiłowanie przy przeprowadzeniu praw licyniusosko-sextyjskich, aby za pomocą systemu politycznéj huśtawki przynajmniéj szczątki dawnych przywilejów dla siebie wytargować. Pod pozorem, że prawo wyłącznie szlachcie tylko jest znajome, skoro konsulat plebejuszom otwarty być musiał, oddzielono od niego wymiar sprawiedliwości i do tego osobny trzeci konsul, czyli pospolicie zwany Praetor był postanowiony. Podobnież nadzór nad targiem i łączące się z nim policyjne sądownictwo, tudzież urządzanie uroczystości miejskiéj poruczono dwom nowo mianowanym edilom, których z powodu że stale zasiadali, i dla różnicy od edilów pospólstwa nazwano krzesłowemi edilami (*aediles curules*). Ale kurulne edilostwo wnet zostało udziałem plebejuszów w ten sposób, że szlacheckie i ludowe kurulne edilostwo na przemian rok za rokiem zmieniało się. W roku 398 Dyktatura, jak już rokiem pierwéj przed liciniusowsko-sextijskiemi prawami 386, urząd naczelnika jazdy, w r. 403 obadwa miejsca Cenzorskie, w r. 417. Pretura dla plebejuszów otwartą została. Około tegoż czasu 415, szlachta, jak to się pierwéj pod względem konsulatu stało, prawnie wyłączona została od jednego miejsca cenzorskiego. Stanu rzeczy nie zmieniło wcale, że raz patrycyuszowski Augur przy wyborze plebejuszowskiego Dyktatora 427 wykrył jakieś usterki dla oczu niepoświęconych niewidzialne; że patrycyuszowski cenzor kolledze swojemu aż do końca okresu 474 (280 pr. Chr.) nie pozwolił składać ofiar publicznych przy zamknięciu oszacowania (*census*); tego rodzaju szykany objawiały tylko zły humor szlachty. Nakoniec prawo patrycyatu postanowienia centuryj potwierdzać lub odrzucać, którego rzadko bardzo używać odważyli się, odjęte im zo-

stało przez prawo Publiliusa 415, i Maeniusa wydane nie pierwéj jak przed połową piątego wieku, a to w ten sposób, że każde postanowienie centuryj, tak wybór, jak prawo na przód potwierdzać mieli— w tym sposobie jako czysto formalne prawo utrzymała szlachta aż do ostatnich czasów rzeczypospospolitéj.

Łatwo pojąć, dla czego szlachta dłużéj daleko zachowała swoje religijne przywileje; nawet niektórych wcale się niedotknięto, a mianowicie takich, które nie miały politycznego znaczenia, jak np. wyłączna wybieralność do trzech najwyższych Flaminatów, kapłańskiego królestwa, do stowarzyszeń skoczków. Natomiast obadwa kollegia Pontificum i Augurów, z którymi się łączyła znajomość prawa i wpływ na komicya, były za nadto ważne, aby miały zostać w wyłącznem posiadaniu patrycyuszów, prawo Ogolniusa w r. 454 otworzyło i tu wstęp plebejuszom, liczbę Pontificum podnosząc z pięciu do ośmiu, Augurów z sześciu do dziewięciu i miejsca w równi dzieląc między patrycyuszów i plebejuszów.

Późniejsza szlachta.

Walka między szlachtą rodową i ludem w gruncie rzeczy ustała. Szlachta z rozległych przywilejów swoich zatrzymała w istocie ważne bardzo pierwszeństwo głosowania na komicyach centuryjnych, a oczywiście po części w skutek tego praktyczne posiadanie jednego miejsca w konsulacie i jednego w cenzorstwie, ale natomiast prawnie wykluczona została od Trybunatu, plebejuszowskiego edilostwa, i z drugiego miejsca konsulatu i cenzorstwa: jako kara sprawiedliwa za przewrotny i nierozważny opór wszystkie dawniejsze patrycyuszowskie prerogatywy zamieniły się dla niéj w tyleż rodzajów poniżenia. Ale mimo to szlachta rodowa rzymska nie zginęła przez to, że stała się czczą nazwą. Im mniéj szlachta znaczyła i mogła, tém czyściéj i wyłączniéj rozwijał się jéj duch. Rzeczywista cecha szlachectwa, wyłączność, nieznana była patrycyatowi za królów, a wcielanie nowych rodzin (*gentes*) nie bardzo rzadko się zdarzało, w czasie rzeczypospolitéj ustało to zupełnie, i może nawet prawnie zupełne zamknięcie patrycyatu musiało niemal równocześnie z utratą jego politycznego odosobnienia nastąpić. Duma Ramnów o wieki przeżyła ostatni swego stanu przywiléj. Nowe szlacheckie pokolenia w Rzymie czuły się obowiązanemi pychą wynagradzać to, czego im brakło z przodków. Pomiędzy wszystkiemi rodzinami szlachty, żadna z takim uporem nie walczyła o wydobycie konsulatu z plebejuszowskiego kału, jak rodzina Klaudyusowska, i gdy nakoniec przekonać się musiała o niemożności swoich usiłowań, żadna tak hardo swojego szlachectwa na widok nie wystawiała; a ten ród najgorliwszy ze wszystkich patrycyuszowskich był no-

wym w porównaniu z domami Valeriow, Quinctiow, nawet Fabiow i Juliow, i o ile w ogóle wiemy ze wszystkich patrycyuszowskich rodzin najmłodszy. Żeby dzieje Rzymu w piątym i szóstym wieku należycie pojąć, nie należy zapominać o téj dąsającéj się szlachcie: nie mogła ona nic więcéj zdziałać prócz jątrzenia, i to też wedle możności robiła. W kilka lat po prawie Ogolniusa 458 (296) zdarzyła się odznaczająca się w tym rodzaju scena. Kobieta z rodu patrycyuszów została żoną znakomitego i najwyższe godności w rzeczypospolitéj piastującego plebejusza, z powodu tego niestosownego zamężcia wyłączona została z towarzystwa dam szlacheckich i nieprzypuszczona do obrzędów na cześć bogini czystości; w skutek tego odtąd osobna bogini czystości czczona była przez lud, a osobna przez patrycyuszów. Oczywiście takowe drobiazgowe wybryki nic nie stanowiły i rozsądniejsza część rodzin szlacheckich wstrzymywała się zupełnie od téj nędznéj polityki drażnienia; przecież wzbudzały one uczucia niezadowolenia z obu stron, i gdy walka ludu przeciw szlachcie rodowéj sama w sobie była polityczną, a nawet moralną koniecznością, to długo drgające bujanie po niéj, równie jak bezcelowe walki tylnéj straży po zdecydowanéj bitwie, jak i czcze swary o stopnie i stan bez potrzeby trapiły publiczne i prywatne życie ludu rzymskiego.

Nędza socyalna i usiłowania do jéj usunięcia.

Mimo to jeden cel kompromissu z r. 387, usunięcie patrycyatu, zupełnie osiągnięty został. Pytanie daléj, o ile toż samo powiedzieć można o obudwóch stanowczych dążnościach tegoż, i czy nowy porządek rzeczy w istocie socyalnéj nędzy zapobiegł i polityczną równość przywrócił. Jedno z drugiém ściśle się wiąże, bo skoro ekonomiczny niedostatek stan średni trawił, a lud rozdzielał na mniejszość bogatych i niedostatek cierpiący proletaryat, tedy przez to samo obywatelska równość była zniszczona i rząd rzeczypospolitéj zniweczony. Utrzymanie więc i pomnożenie stanu średniego, a mianowicie włościan było dla tego nie tylko ważném ale najważniejszém zadaniem dla każdego patryotycznego męża stanu w Rzymie. Świeżo do rządu powołani plebejuszowie, ponieważ w znacznéj części polityczne prawa niedostatek cierpiącemu i od nich wyglądającemu pomocy proletaryatowi zawdzięczali, szczegółowo politycznie i moralnie obowiązani byli przyjść im na pomoc przez środki rządowe, o ile to było możliwe.

Licyniusowe i Sextyńskie prawa.

Zważmy przedewszystkiém o ile w części tu należącéj prawodawstwa z r. 387 zawierało się szczeréj pomocy. Jasna rzecz, że określenia na korzyść wolnego wyrobnika, to jest powściągać wielkie i niewolnikami

uprawiane majętności, aby wolnemu proletaryatowi część przynajmniéj pracy zapewnić, nie mogły celu swojego osiągnąć; ale w tym razie i prawodawstwo nic poradzić nie mogło bez wstrząśnienia w samych fundamentach obywatelskiego porządku owego czasu w sposób daleko poza jego horyzont wychodzący. W pytaniu domanialném było dla prawodawcy mo. żliwe zatrudnienie wynaleźć; ale to co się stało było oczywiście niedostateczne. Gdy nowe urządzenie domanialne pozwalało spędzać na spólne pastwiska już i tak żywiące liczne trzody, okupacyą zaś gruntów na pastwisko nie przeznaczonych do bardzo wysokiego maximum doprowadziło, otworzyło więc bogaczom znakomitą i może już nieproporcyonalną korzyść z dochodów domanialnych, chociaż według prawa posiadacz obowiązany był do składania dziesięciny i podlegał odwołaniu, toż urządzenie samemu systemowi okupacyi nadawało w pewnym względzie prawną sankcyą. Godniejsza jeszcze rzecz uwagi, że nowe prawodawstwo nie zastąpiło niczém istniejących, oczywiście niedostatecznych sposobów ściągania podatku pastewnego, ani téż dla poboru dziesięciny nie wskazało skuteczniejszéj egzekucyi, ani téż przepisało ścisłéj rewizyi posiadłości domanialnych, nie ustanowiło także władzy czuwającéj nad wykonaniem nowych praw. Podział istniejących gruntów domanialnych częścią pomiędzy właścicieli, aż do słusznego maximum, częścią pomiędzy plebejuszów nie mających własności, i jednym i drugim na zupełną własność; zniesienie systemu okupacyi na przyszłość, ustanowienie władzy mającéj się zająć natychmiast podziałem gruntów w przyszłości mogących się zdobyć, były to środki przez ówczasowe stosunki tak wyraźnie nakazane, że z pewnością wnosić można, iż to nie z braku przezorności środki te pominięte zostały. Nie zawadzi może przypomnieć sobie, że to właśnie arystokracya plebejuszowska, a więc część klassy praktycznie uprzywilejowanéj pod względem używalności domanialnéj, nowy porządek zaproponowała, i że jeden z wnoszących ten projekt, Gaius Licinius Stolo był pomiędzy pierwszymi, który za przestąpienie maximum został ukarany. W takim razie przedstawi się pytanie czy też prawodawcy zupełnie uczciwie postępowali, czy raczéj prawdziwie korzystne dla ogółu rozwiązanie dręczącego pytania domanialnego rozmyślnie nie ominęli. Przez to jednak nie ulega zaprzeczeniu że licyńsko-sekstyńskie prawa, jakiekolwiek one były, ubogiemu wieśniakowi i wyrobnikowi mogły być korzystne i wistocie były korzystne. I to także przyznać trzeba, że w pierwszych czasach po ogłoszeniu tych praw władze rządowe nad maximum działów gruntowych przynajmniéj w porównaniu surowo czuwały i posiadaczy licznych trzód, równie jak okupantów domanialnych na ciężkie grzywny skazywały.

Prawa podatkowe i kredytowe.

W systemie opodatkowania i kredytu starano się w téj epoce z większą sprężystością niż kiedykolwiek przed i potem, o ile prawne środki starczyły straty gospodarstwa ludowego łagodzić. W r. 397 podatek pięć od sta wartości mającego się wyzwalać niewolnika, był pierwszym na bogatych Rzymian nałożony, nie bacząc, że to była tama nie bardzo pożądanego pomnażania się wyzwoleńców. Podobnież starano się pomódz kredytowi. Prawo o lichwie, które już w dwunastu tablicach zamieszczono, zostało odnowione i powoli obostrzone, tak że najwyższa stopa procentowa stopniowo na dziesięc (obostrzona w r. 397), potem na pięć od sta 407, na rok dwunastomiesięczny zniżona, a wreszcie 412 r. procenta zupełnie zakazane zostały. Ostatnie niedorzeczne prawo było tylko dla formy, ale naturalnie nie wykonywano go nigdy, lecz pewnie już wtedy ustaliła się stopa procentowa jeden od sta na miesiąc, albo dwanaście od sta na zwyczajny rok obywatelski, co wedle stosunku pieniężnego starożytności odpowiada dzisiejszéj stopie pięć, lub sześć od sta. Wyższy procent był zakazany, a może nawet i sądowe żądanie zwrotu dozwolone. Prócz tego znani lichwiarze pociągani byli przed zgromadzenie ludowe w tribus i chętnie bardzo na ciężkie grzywny skazywani. Ważniejszą jeszcze zmianę w processie o długi zaprowadziło prawo Poetiliusa 428 r. albo 441. Pozwalało ono dłużnikowi zaprzysiądz że jest w stanie z długu się uiścić, i wtedy ustąpieniem swojego majątku okupywał wolność swoję: Nadto znosiło postępowanie summaryczne przy długach z pożyczek, stanowiąc, że żaden obywatel rzymski nie może być w niewolę wydany inaczéj, tylko za wyrokiem przysięgłych.

Ciągłe trwanie nędzy.

Jasna rzecz, że wszystkie te środki istniejący ekonomiczny niedostatek mogły tu i owdzie złagodzić, ale nie usunąć. Trwającą ciągle nędzę pokazuje ustanowienie kommissyi bankowéj do uregulowania stosunków kredytowych i dostarczania zaliczeń kassie państwa w r. 402 (352); urządzenia prawnych terminów wypłat r. 407, a nadewszystko niebezpieczne powstanie ludu r. 467, gdy lud napróżno układając się z przeciwną stroną o ulgę w upłatach długów prosił, a nie mogąc jéj uzyskać, wyszedł na górę Janiculum i dopiero w samą porę napaść zewnętrznego nieprzyjaciela pokój przywróciła. Ależ byłoby niesprawieliwością owym szczerym usiłowaniom zapobieżenia ubóstwu pospólstwa ich niedostateczność zarzucać; użycie cząstkowych i łagodzących środków przeciw radykalnym cierpieniom za bezkorzystne ogłaszać, ponieważ one tylko po

części pomagają; jest to jedna z tych ewangelij, którą głoszą prostocie o niegodziwości i nie bez skutku, ale mimo to nierozsądnie. Prędzéj możeby przeciwnie zapytać się należało, czy wtedy już demagogia nie opanowała téj sprawy, i czy rzeczywiście należało chwytać się tak gwałtownych i niebezpiecznych środków jak n. p. odciągnięcie z kapitału upłaconych procentów. Akta jakie mamy przed sobą nie są dostateczne do wyrokowania o słuszności lub niesłuszności; ale to jasno widzimy, że stan średni osiadły ciągle był w zagrożonem i przykrém położeniu ekonomiczném, że z góry często, ale naturalnie na próżno usiłowano pomagać mu przez prawa zakazowe i moratoria, lecz że rząd arystokratyczny za słaby i za nadto w egoistycznych interesach stanowych był uwikłany, aby jedynym skutecznym środkiem, który rząd miał na swoje rozkazy, to jest przez zupełne i bezwzględne usunięcie systemu okupacyi średniemu stanowi pomódz i przede wszystkiem rząd uwolnić od zarzutu, że ucisku rządzonych na własną korzyść używa.

Wpływ rozszerzonego panowania na podźwignienie włościan:

Skuteczniejszą pomoc, aniżeli ta którą rząd przynieść mógł, lub chciał, zapewniło średnim klassom powodzenie polityczne gminy rzymskiéj, i zwolna co raz bardziéj ustalające się rzymskie panowanie nad Italią. Liczne i wielkie kolonie, które dla zabezpieczenia zakładać trzeba było, a których massę w piątym wieku dokonano, dostarczyły rolniczemu proletaryatowi częścią własne zagrody wieśniacze, częścią też pozostającym ulgę przez znakomity odpływ. Przybyt niestałych i nadzwyczajnych dochodów i w ogóle świetny stan finansów rzymskich rzadko kiedy wywoływał potrzebę ściągania od włościan kontrybucyi w formie przymusowéj pożyczki. Choć drobni właściciele może bez ratunku zginęli, to znowu wzrastający dobrobyt musiał dotychczasowych większych posiadaczy gruntów do stanu włościan zniżyć i o tyle stanowi średniemu nowych członków przysporzyć. Okupacye znakomitych rzuciły się głównie na wielkie nowo zdobyte krainy; skarby przez wojnę i handel massami na Rzym spływające, musiały stopę procentową zniżyć: wzrastająca ludność miasta wielce sprzyjała rolnictwu w całém Lacyum: mądry system wcielania przyłączył pewną liczbę pogranicznych, dawniéj poddanych gmin do rzymskiéj przez co wzmocnił szczególniéj stan średni; nakoniec świetne zwycięztwa i nadzwyczajne powodzenia uciszyły fakcye, a lubo nędza włościan wcale nie była usunięta, ani jéj źródła zatkane, to jednak nie ma wątpliwości, że przy końcu tego okresu stan średni w ogóle w mniéj daleko uciśnionem był położeniu, niż w pierwszém stuleciu po wydaleniu królów.

Równość obywatelska.

Nakoniec równość obywatelska przez reformę z r. 387 (367 pr. Chr.- i jéj następne rozwinięcie w pewnym względzie osiągnięta, albo raczéj przywrócona została. Jak niegdyś, gdy patrycyuszowie jeszcze w istocie obywatelstwo składali, w prawach i powinnościach bezwarunkowo równi sobie byli, tak teraz w rozszerzoném kole obywatelskiém nie było w obec prawa żadnéj dowolnéj różnicy. Oczywiście że to stopniowanie które różnica wieku, rozumu, ukształcenia i majątku w towarzystwie obywatelj skiém koniecznie tworzy, władały także w naturalnym sposobie w społeczném życiu ludu; ale duch obywatelstwa i polityka rządu zarówno dążyły do tego, aby ile możności nie dozwalać wybijania się tych różnic. Duch rządu rzymskiego do tego zmierzał, żeby obywateli w ogóle na dzielnych mężów kształcić, nie pozwalając wznosić się genialnym naturom. Stan ukształcenia Rzymian nie postępował w równi z rozwinięciem ich potęgi i prawie instynktowo więcéj hamowany był, aniżeli ułatwiany. Że się znajdowali bogaci i ubodzy, temu nie można było zapobiedz; lecz tak jak w istotnéj gminie włościan, włościanin sam prowadził pług, tak dobrze jak wyrobnik, jednaż była reguła dla wszystkich, a zatem i dla bogatych, skromne prowadzić życie, a nadewszystko nie trzymać u siebie martwego kapitału: oprócz solniczki i czarki ofiarniczéj nie widziano w tym czasie żadnego sprzętu srebrnego w żadnym domu rzymskim. To nie błaha rzecz była. Widać to w olbrzymich postępach, jakie gmina rzymska w wieku od ostatnich wojen z Wejensami, aż do wojny Pyrrhusa na zewnątrz uczyniła, że tu arystokracya ustąpiła miejsca włościanom, że upadek szlacheckiego Fabiusa ani mniéj ani więcéj opłakiwany był przez gminę, jak upadek plebejuszowskiego Decyusa opłakiwany był przez plebejuszów i patrycyuszów; że najbogatszemu nawet szlachcicowi konsulat łatwo sam przez się nie dostawał się, a ubogi włościanin z Sabiny, Manius Curius króla Pyrrhusa w bitwie pokonał i z Italii wypędzić potrafił, nie przestawszy dla tego być prostym sabińskim wieśniakiem i własną ręką uprawiać zboże na chleb.

Nowa Arystokracya.

Patrząc na tę imponującą równość obywatelską nie trzeba spuszczać z uwagi, że to była po większéj części tylko forma, i z niéj stanowczo wyraźnie oznaczona arystokracya nie tak się wyrodziła, jako raczéj już w niéj od razu była. Od dawna już bogate i znakomite nie patrycyuszowskie familie odłączyły się od ludu, a w spólném użyciu praw senatorskich trzymając się polityki odmiennéj od ludowéj, a nawet bardzo często prze-

ciwnéj, z patrycyatem się łączyły. Prawa licyniusowsko-sextyjskie zniosły prawne różnice wewnątrz arystokracyi i zaporę oddzielającą plebejusza od rządu i z niezmiennéj prawnéj przemienili ją w trudną do przełamania praktyczną przeszkodę. Czy na téj czy na drugiéj drodze świeża krew przybyła do stanu panów; lecz tak teraz, jak i przed tém rząd pozostał arystokratyczny, i w tym także względzie istotna włościańska gmina, w któréj bogaty właściciel całéj włoki zewnętrznie wprawdzie mało się różni od osiedlonego i z nim jak z równym obcuje, ale nie przeto mniéj arystokracya tak wszechmocnie rządzi, że ubogi łatwiéj w mieście może burmistrzem, niż w swojéj wsi sołtysem zostać. Było to wielką i błogosławioną rzeczą, że według nowego prawodawstwa i najuboższy obywatel najwyższy urząd mógł piastować; ale przez to nie mniéj było to rzadkim wyjątkiem, jeżeli kto z niższych warstw społeczności do tego doszedł *), a przynajmniéj ku końcowi tego okresu zdaje się że to już możliwém było tylko przez wybory oppozycyjne.

Nowa oppozycya.

Naprzeciw każdego arystokratycznego rządu występuje sama przez się oppozycya: a że zrównanie stanów dla formy zmodyfikowało tylko arystokracyą, i nowy stan panów nie tylko dawny patrycyat odziedziczył, ale się na nim zaszczepił i jak najściśléj się z nim zrosł, pozostała więc i oppozycya i we wszystkiém podobnież postępowała. Że zaś teraz wyłączenie już nie obywateli lecz najniższych z pospólstwa dosięgało, nowa więc oppozycya z pierwszego wstępu stanęła w zastępstwie pospólstwa, a mianowicie ubogich włościan. Jak nowa arystokracya związała się z patrycyatem, tak pierwsze poruszenia téj nowéj oppozycyi zetknęły się z ostatniemi walkami przeciw przywilejom patrycyatu. Najpierwsze imiona tych nowych przywódców ludu rzymskiego są Manius Curius (Konsul 464, 479, 480); Cenzor 482) i Gaius Fabricius (Konsul 472, 476, 481; Cenzor 479), obadwa bez przodków, obadwa nie zamożni ludzie, obadwa —

*) Ubóstwo konsularnych w téj epoce, które w księgach moralnych anekdotek późniejszych czasów wielką gra rolę, polega po większéj części na złém zrozumieniu, częścią dawnego skromnego gospodarstwa, które się bardzo dobrze zgodzić może ze znakomitém mieniem; częścią dawnego pięknego zwyczaju, mężom zasłużonym wyprawiać pogrzeb za grosz ze składki uzbierany, co przecież wcale nie jest pogrzebem ubogiego. System tłumaczenia przydomków przez przypuszczenia etymologiczne znacznie się także do tego przyłożył (*Serranus*).

przeciw arystokratycznéj zasadzie, powtórne wybieranie na najwyższy urząd ograniczyć— po trzykroć głosami obywatelstwa na czele gminy stawieni, obadwa jako Trybunowie, Konsulowie i Cenzorowie, przeciwnicy patrycyuszowskich przywilejów i obrońcy drobnych włościan przeciw wykluwającéj się dumie znakomitych domów. Obadwa stronnictwa już się odznaczają, ale jeszcze na obudwóch stronach milczy interes stronnictwa, w obec ogólnego interesu kraju. Przywódzcami obudwóch stronnictw i najgwałtowniejsi osobiści przeciwnicy byli, Appius Claudius i Manius Curius, którzy mądrą radą i dzielnym czynem obadwa spólnie króla Pyrrhusa zwyciężyli. Gdy Gaius Fabricius po arystokratycznemu myślącego i po arystokratycznemu żyjącego Publiusa Corneliusa Rufina jako cenzor za to ukarał, to go przecież wcale nie wstrzymało, aby mu nie miał pomagać do osiągnięcia drugiego konsulatu z powodu uznanych w nim zdolności naczelnego wodza. Wyłom więc już był zrobiony, ale jeszcze przeciwnicy podawali sobie przezeń ręce.

Nowy rząd.

Ukończenie walki między dawnymi i nowymi obywatelami, różnorodne i stosunkowo skuteczne zabiegi ku podźwignieniu stanu średniego, wśród nowo zdobytéj równości objawiające się już początki tworzenia się arystokratycznego i demokratycznego stronnictwa jużeśmy przedstawili; mamy teraz dać obraz nowo wśród tych zmian ukonstytuowanego rządu, jakie po usunięciu szlachty, stanowisko względem siebie zajęły te trzy żywioły republikańskiego bytu: obywatelstwo, magistratura i senat.

Obywatelstwo.—Skład jego.

Obywatelstwo w zwyczajnych swoich zgromadzeniach jak było przed tém, tak i teraz zostało najwyższą powagą w składzie państwa i prawnym wszechwładcą. Prawnie postanowiono że, wyjąwszy raz na zawsze centuryom przekazanych wyroków, osobliwie co do wyboru konsulów i cenzorów, z resztą głosowanie według okręgów równie ma być ważne jak i według centuryj, co zdaje się już prawo Valeriusa, z r. 305, z pewnością zaś Publiliusa 415 i Hortensiusa 467 rozporządziło. Nie była to tak głęboko sięgająca zmiana, gdy w ogóle w obudwóch tych zgromadzeniach, téż same osoby miały prawo głosowania; jednakże spuszczać z uwagi nie należy, że w zgromadzeniach okręgowych wszyscy prawo głosu mający równi sobie byli, w centuryalnych zaś komicyach działanie głosu stopniowało się wedle majątku głosującego, o tyle więc w tym prawie mieściła się nowość niwellująca, demokra-

tyczna. Większéj daleko wagi było to, że ku końcowi tego okręgu starożytny warunek prawa głosowania, osiadłość po raz pierwszy jako pytanie stawiono. Appius Claudius najśmielszy nowator, jakiego tylko dzieje rzymskie znają, w czasie swojéj cenzury 442, nie pytając się ani senatu, ani ludu, tak ułożył listę obywateli, że nie mający posiadłości gruntowéj, naprzód do Tribus do którego chciał, a następnie do centuryi odpowiedniéj jego majątkowi był przyjęty. Zmiana ta wszakże zanadto wyprzedzała duch czasu, aby się mogła utrzymać. Jeden z najbliższych następców Appiusa, sławny zwycięzca Samnitów, Quintus Fabius Rullianus przedsięwziął w czasie swojego cenzorstwa nie usuwać go wprawdzie zupełnie, ale w takich zamknąć granicach, że posiadaczom gruntów i zamożnym na zgromadzeniach obywatelskich rzeczywista dostała się przewaga. Wszystkich nieosiadłych, również jak osiadłych wyzwoleńców których posiadłość gruntowa nie przenosiła 30,000 sestercyów (12,900 złp.) przeniósł do czterech Tribus miejskich, które z pierwszego rzędu teraz na ostatni zeszły. Przeciwnie zaś Tribus wiejskie, których liczba między latami 367 i 513 z siedmnastu powoli do trzydziestu i jeden wzrosła, a zatém przeważająca i coraz więcéj przewagi nabywająca większość głosów prawnie utrzymana była dla osiadłych wolno urodzonych obywateli, równie jak dla osiadłych wyzwoleńców, których posiadłość gruntowa powyżéj oznaczony szacunek przewyższała. W centuryach przy zrównaniu osiadłych i nieosiadłych wyzwoleńców pozostało tak jak Apius wprowadził, ale natomiast wyzwoleńcy nie przyjęci do wiejskich okręgów byli tu głosu pozbawieni. Takim sposobem postarano się, że w komicyach przez Tribus osiadli przeważali, dla komicyów centuryalnych mniejsza ostrożność wystarczała przy uprzywilejowaniu majętnych, wyzwoleńcy tu przynajmniéj szkodliwymi nie byli. Przez tak mądre i umiarkowane urządzenie męża, dla swoich wojennych, a bardziéj jeszcze dla tych pokojowych czynów słusznie przydomkiem wielkiego *(Maximus)* zaszczyconego, z jednéj strony obowiązek służenia wojskowo sprawiedliwie i do nieosiadłych obywateli rozciągnięto, z drugiéj strony wzrastającéj potędze byłych niewolników zaporę postawiono, która w państwie dopuszczającém niewolę na nieszczęście jest konieczną. Osobny sąd obyczajowy, który się zwolna z oszacowaniem *(census)* i listą obywateli połączył, wykluczał z obywatelstwa znane z niegodziwości indywidua i zabezpieczał obywatelstwu zupełną czystość moralną i polityczną.

Wzrastająca władza obywatelstwa.

Co do kompetencyi komicyów, to te okazują dążność do powolnego coraz większego rozszerzania się. Samo pomnożenie wybieralnych przez lud urzędników już do téj kategoryi należy. Uderzającą szczególniéj jest rzeczą, że od r. 392 wojenni trybunowie jednéj legii, od r. 443, po czterech z każdéj z czterech pierwszych legij nie przez naczelnego wodza, lecz przez obywatelstwo mianowanych było. Do administracyi w ciągu tego peryodu obywatelstwo nie wtrącało się; tylko wypowiedzenie wojny słusznie stanowczo zatrzymało, a nawet postanowiono i na ten przypadek, gdy zamiast pokoju na dłuższy czas umówiony rozejm upłynął i nie prawnie wprawdzie, ale de facto wojna rozpoczętą została 327. Z innych miar wtedy tylko ludowi przedstawiono administracyjne pytanie, gdy władze rządzące między sobą się nie zgadzały i jedna z nich odwołała się do ludu. Jak np. przywodzcy stronnictwa ludowego z posród szlachty Lucius Valerius i Marcus Horatius w r. 305 i pierwszy plebejuszowski Dyktator Gaius Marcius Rutilus w r. 398, gdy Senat należnego im tryumfu odmówił; gdy konsulowie z r. 459, co do swojéj wzajemnéj kompetencyi zgodzić się nie mogli; gdy Senat w r. 364 postanowił wydać Gallom posła zapominającego o swoich obowiązkach, a jeden trybun konsularny z tego powodu do ludu się odwołał, był to pierwszy przypadek, w którym lud uchwałę senatu zniósł i ciężko za to odpokutował. Albo też rząd w trudnych lub niemiłych pytaniach dobrowolnie ludowi zawyrokowanie poruczył. Tak naprzód gdy Caere po wypowiedzeniu wojny przez lud o pokój prosiło r. 401, pierwéj nim się wojna rozpoczęła, a senatowi nie zdawało się aby postanowienie ludu nie było spełnione bez przyzwolenia tegoż ludu, i późniéj gdy Senat pragnął odmówić Samnitom pokornie o pokój proszącym, a lękał się odrazy tego oświadczenia, ludowi sprawę tę podsunął 436. Dopiero ku końcowi tego okresu spotykamy znacznie rozszerzoną kompetencyą zgromadzeń okręgowych w sprawach administracyjnych, mianowicie zapytanie przy zawieraniu pokoju i związków, jest podobieństwo do prawdy, że to odnosi się do prawa Hortensyusa z r. 467.

Upadające znaczenie obywatelstwa.

Mimo to wszakże rozszerzenie kompetencyi zgromadzeń obywatelskich, praktyczny ich wpływ na sprawy państwa zaczął raczéj niknąć mianowicie ku końcowi téj epoki. Nadewszystko rozszerzenie granic państwa odjęło pierwotnym zgromadzeniom ich właściwy grunt. Zgromadzenie osiadłych w gminie mogło się bardzo dobrze w dostatecznéj liczbie zebrać

i wiedzieć dokładnie czego chce, nawet bez rozpraw; ale teraz rzymskie obywatelstwo nie było gminą, ale państwem. O ile wprawdzie wcielone miejscowości w wiejskich okręgach skupione były, jak np. w tribus papiryusowskim główne głosy Tuskulanów stanowiły, wtedy duch municypalności po wszystkie czasy w Italii tak ożywiony przenikał komicye rzymskie i wprowadzał do nich pewny związek, zwłaszcza gdy przez tribus głosowano, chociaż doprowadzał do rozdrażnień i spółzawodnictwa. W nadzwyczajnych przypadkach objawiała się w głosowaniu energia i samoistność: w ogóle wszakże komicya w swoim składzie, równie jak w postanowieniach zależały częścią od osobistości przewodniczących im i od przypadku, częścią dostawały się do rąk w stolicy mieszkających obywateli. Z tego się wyraźnie pokazuje, że zgromadzenia obywateli, które w obudwóch pierwszych wiekach rzeczypospolitéj wielkie i praktyczne znaczenie miały, powoli zaczynają stawać się narzędziem w ręku przewodniczącego im urzędnika; niebezpieczna rzecz zaiste, gdy przewodniczących urzędników tak wielu było, a postanowienie zgromadzenia uważane było za prawne wyrażenie woli ludu w ostatniéj instancyi. Na rozszerzeniu konstytucyjnych praw obywateli, jak na teraz nie wiele zależało, gdy ci w czynie mniéj jak kiedybądź zdolni byli objawić wolę i działanie swoje, gdy jeszcze właściwéj demagogii w Rzymie nie było — gdyby taka istniała, to zapewne byłaby się starała nie o rozszerzenie kompetentności obywatelstwa, ale o dozwolenie rozpraw na zgromadzeniach, gdy tymczasem w ciągu całego tego okresu żadna zmiana w dawnych prawach nie zaszła, urzędnik tylko ma prawo zgromadzenie zwoływać i wszelkie rozprawy, tudzież stawienie poprawek wyłączać. Jak na teraz poczynające się zamieszanie w ustawie głównie w tém tylko okazało się ważném, że pierwotne zgromadzenia w istocie biernie się tylko zachowały i w ogóle do rządu nie wdzierały się ani pomagając, ani przeszkadzając.

Urzędnicy.— Podział i osłabienie konsulatu.

Walka między dawnemi i nowemi obywatelami nie miała na celu ograniczenia władzy urzędników, ten wszakże był jéj skutek najważniejszy. W pierwiastkach starcia między stanami, to jest sporu o posiadanie władzy konsularnéj, konsulat był jeszcze jedyną, niepodzielną, w istocie swojéj królewską władzą, i jeszcze podówczas tak jak król wszystkie władze podrzędne mianował według dowolnego wyboru; w końcu tegoż sporu najważniejsze jego atrybucye; wymiar sprawiedliwości, policya uliczna, wybór senatorów i rycerstwa, szacowanie (*census*) i zawiadywanie kassą konsulom odjęto i poruczono osobnym urzędnikom równie jak konsul

przez lud mianowanym i więcéj obok niego, aniżeli pod nim będącym. Konsulat dawniéj jedyny porządkowy urząd gminy, teraz nie był już nawet bezwarunkowo pierwszym; w ustalającym się teraz porządku co do rang i następstwa urzędów, konsulat był wprawdzie wyższy od pretury, edylostwa i kwestury, ale niższy od urzędu szacowniczego, do którego także należały najważniejsze interessa finansowe, układ spisów obywateli, rycerstwa i senatorów, a zarazem zupełnie dowolna kontrolla moralna całéj gminy i każdego pojedynczego zarówno najznakomitszego, jak i najniższego obywatela. W dawniejszém prawie politycznem pojęcie najwyższego urzędu zdawało się niepodobne do połączenia z pojęciem ograniczenia władzy urzędnika, teraz toż pojęcie otworzyło sobie powoli drogę, rozłożyło i zniweczyło starożytne pojęcie jednego i niepodzielnego imperium. Początkiem do tego było ustanowienie stałych pobocznych urzędów, mianowicie kwestury, w zupełności przeprowadzonéj prawem licyniusowsko-sextyjskiém r. 387, które dwóch pierwszych urzędników do administracyi i wojny, trzeciego do kierunku sądownictwem przeznaczało. Na tém się wszakże nie zatrzymano. Konsulowie chociaż prawnie we wszystkiém rywalizowali, od najdawniejszych wszakże czasów dzielili między siebie rozmaite zakresy działania *(provinciae)*. Początkowo działo się to za dobrowolną zgodą, a jeżeli to być nie mogło, losem. Powoli inne konstytucyjne władze w państwie wcisnęły się do tych oznaczeń kompetencyi. Zwyczaj był, że senat co rok rozgraniczał zakresy działań i nierozdzielał ich wprawdzie pomiędzy ubiegających się urzędników, ale jednak radą i prośbą na życzenia osób stanowczo wpływał. W ostatecznym przypadku senat wyjednywał postanowienie ludu, które stanowczo rozwiązywało pytanie kompetencyi; téj jednak śliskiéj drogi rzadko bardzo czepiał się rząd. Daléj najważniejsze sprawy, jak np. zawieranie pokoju, odjęto konsulom i obowiązano ich odnosić się w tym względzie do senatu i działać w skutek jego instrukcyj. Nakoniec w ostatecznym przypadku senat mógł w każdym czasie zawiesić w urzędowaniu konsula, gdy według zwyczaju nigdy prawnie nie utwierdzonego, nigdy w czynie nie naruszonego, wejście Dyktatora od postanowienia senatu zależało, a chociaż oznaczenie mającéj się mianować osoby stosownie do ustawy do konsula mianującego należało, w rzeczy jednak saméj było udziałem senatu.

Ograniczenie Dyktatury.

Dyktatura dłużéj niż konsulat pełność prawa i jedność imperium zachowała. Chociaż ona naturalnie, jako nadzwyczajna magistratura, w istocie rzeczy od samego początku szczegółową miała attrybucyą, prawnie je-

dnak taż mniéj jeszcze dla Dyktatora, jak dla Konsula istniała. Tymczasem wyobrażenie kompetencyi zwolna w życie prawa rzymskiego wchodząc dostało się i do dyktatury. Naprzód w r. 391 spotykamy z powodu skrupułu religijnego mianowanego Dyktatora wyraźnie tylko dla dokonania religijnéj ceremonii; a gdy tenże sam, bez wątpienia co do formy w duchu ustawy, oznaczoną mu kompetencyą jako nie byłą uważał, i na przekorę władzę nad wojskiem objął, to późniéj nie spotykamy tego, chociaż szczegółowe mianowania naprzód r. 403, a potem bardzo często zdarzały się, owszem i Dyktatorowie uważali się za związanych szczegółowemi kompetencyami.

Ograniczenie co do łączenia władz i powtórnego wyboru.

Nadzwyczaj dotkliwe ograniczenia urzędów mieściły się w wydanym r. 412 zakazie łączenia zwyczajnych kurulnych urzędow i w równoczesnym przepisie, że jedenże mąż, tegoż samego urzędu nie może piastować przed upływem dziesięcio-letniego przedziału czasu, równie jak w późniejszém określeniu, że praktycznie najwyższy urząd, cenzora, nie może być dwa razy przez jednęż osobę zajmowany. Rząd wszakże był jeszcze dosyć silny, aby się miał lękać tych, których za swoje narzędzia używał, i dla tego najpożyteczniejszych ludzi bez użytku zostawiał, waleczni oficerowie często uwalniani byli od tego rozporządzenia *), zdarzały się też przypadki, jak z Kwintym Fabiusem Rullianem, który w przeciągu dwudziestu ośmiu lat pięć razy był konsulem, i Marcus Valerius Corvus (384—483), który sześć konsulatów, pierwszy w dwudziestym trzecim roku życia, a ostatni w siedemdziesiątym drugim sprawował, i przez trzy pokolenia ludzi był tarczą spółrodaków, postrachem nieprzyjacioł i stoletnim starcem do grobu zstąpił.

---

*) Kto porówna spisy konsulów przed 412 i po tymże roku, nie będzie powątpiewał o istnieniu prawa co do powtórnego wyboru konsulów, bo jak przed tym rokiem częste są powtórne piastowania urzędu po trzech lub czterech latach, tak późniéj częste są przedziały dziesięcio-letnie i dłuższe. Jednakże zdarzają się dosyć liczne wyjątki, mianowicie w latach ciężkich wojen od 434 do 443. Ale natomiast surowo przestrzegano łączenia urzędów. Nie ma pewnego przykładu łączenia trzech zwyczajnych kurulnych urzędów, konsulatu, pretury i kurulnego edylostwa (Liv. 39, 39, 4), ale są łączenia innych urzędów n. p. kurulnego edylostwa i naczelnego dowództwa jazdy (Liv. 23, 24, 30); pretury i cenzury (*fast. Cap.* a. 501); pretury i dyktatury (Liv. 8, 12); konsulatu i dyktatury (Liv. 8, 12).

Trybunowie pospólstwa, jako organa rządowe.

Gdy tak urzędnik rzymski coraz dokładniéj i coraz wyraźniéj z nieograniczonego pana w ograniczonego pełnomocnika i sprawującego interesa ludu zmieniał się, wtedy stara przeciw magistratura, trybunat pospólstwa, spółcześnie i w podobnymże sposobie uległ bardziéj wewnętrznéj niż zewnętrznéj zmianie. W ogólnym składzie państwa służył on do dwóch celów. W samym zarodzie przeznaczony był małych i słabych osłaniać przed gwałtownością dumy urzędników, niosąc im pomoc poniekąd rewolucyjną (*auxilium*). Późniéj użyto go do zapobiegania usuwaniu obywateli i hamowania przywilejów szlachty rodowéj. To ostatnie osiągnęli. Celem pierwiastkowym nie był sam w sobie ideał demokratyczny, ale raczéj możliwość polityczna; nie miłym on wszakże był tyleż arystokracyi plebejuszowskiéj, w któréj ręce trybunat dostać się musiał koniecznie, a był również niezgodny z nową organizacyą (która powstała ze zrównania stanów i miała, jeżeli to być może, barwę jeszcze więcéj arystokratyczną niżeli poprzednia), jak obmierzły szlachcie rodowéj i niezgodny z ustawą konsularną patrycyuszowską. Lecz zamiast znieść trybunat, postanowiono raczéj przekształcić go i ze zbrojowni oppozycyi zamienić na organ rządowy. Z początku był on usunięty od wszelkiego udziału w administracyi, ani był urzędnikiem, ani członkiem senatu, teraz wprowadzono go w okrąg władz rządowych. Zaraz od samego początku w wymiarze sprawiedliwości stali w równi z konsulami i w pierwszém stadium walki stanów wraz z nimi pozyskali inicyatywę prawodawczą, tedy nabyli także teraz, stanowczo nie wiemy kiedy, ale zapewne przy, albo wnet po ostatecznem zrównaniu stanów, stanowisko równe z konsulami w obec władzy rządowéj faktycznie, to jest senatu. Dotąd zasiadając na ławie przy drzwiach przytomnymi byli obradom senackim, teraz zyskali w równi z innemi urzędnikami i obok nich miejsce w samym senacie i prawo zabierania głosu w czasie rozpraw. Jeżeli im odmówiono prawa głosowania, to stało się w zastosowaniu powszechnéj zasady politycznego prawa rzymskiego, że radził ten tylko kto nie był powołany do działania; wszyscy więc w obowiązkach będący urzędnicy mieli krzesło w senacie ale bez prawa głosowania. Przytém wszakże nie zatrzymano się. Trybunowie zyskali przywiléj najwyższéj magistratury, który dawniéj z pośród zwyczajnych urzędników jedni tylko konsulowie i pretorowie posiadali, to jest prawo zbierania senatu, zapytywania się i wyjednywanie jego uchwały *).

*) Dla tego też do senatu przeznaczone pisma adresowano: do konsulów, pretorów, trybunów ludu i senatu. (*Cic. ad fam.* 15, 2 i daléj).

To było w porządku: przywódzcy arystokracyi plebejuszowskiéj musieli być porównani w senacie z patrycyuszowskiemi, odkąd rząd od szlachty rodowéj przeszedł do arystokracyi połączonéj. Gdy zaś to kollegium oppozycyjne pierwiastkowo od wszelkiego udziału w zarządzie państwa wyłączone, teraz, osobliwie do spraw miejskich, zajęło drugie najwyższe miejsce wykonawcze. i stało się jednem z najpospolitszych i najużyteczniejszych organów rządu, to jest senatu, aby obywatelstwem kierować, a przedewszystkiem urzędników powściągać, było więc co do swojéj pierwiastkowéj istoty pochłonięte i zniszczone. Takowe atoli postępowanie w istocie potrzeba nakazywała. Jakkolwiek ułomności arystokracyi rzymskiéj jasno się przedstawiają, jak stanowczo ciągły wzrost przewagi arystokratycznéj wiąże się z rzeczywistém usunięciem trybunatu, tedy przyznać należy, iż długo nie podobna było rządzić z władzą, która nie tylko że była bezcelu i wyrachowana prawie na powściąganie cierpiącego proletaryatu przez zwodnicze mamienie pomocą, ale nadto zarazem była stanowczo rewolucyjną, w posiadaniu istotnie anarchicznego przywileju hamowania urzędników, nawet saméj władzy państwa. Ale wiara w ideał, na którym cała potęga i cała niedołężność demokracyi gruntuje się, wszczepiła się silnie w umysły Rzymian i przywiązała je do trybunatu ludu, tak iż nie trzeba przypominać Cola Rienzi, aby się przekonać, że tenże jakkolwiek był bez istotnego pożytku dla ludu, przecież bez straszliwego przewrotu w państwie usuniętym być nie mógł. Dla tego też z prawdziwie mądrą polityką obywatelską postanowiono aby ile możności w najmniéj uderzających formach rzecz całą zniszczyć. Samo nazwisko téj w głębi rdzenia rewolucyjnéj magistratury było zawsze w arystokratycznie rządzoném państwie obecnie sprzecznością, a na przyszłość w ręku powstać mogącego stronnictwa przewrotu ostrym i niebezpiecznym orężem. Ależ na teraz i na długo jeszcze w przyszłości arystokracya była tak silną bezwarunkowo, i tak zupełną panią trybunatu, że kollegialnéj oppozycyi trybunów przeciw senatowi nie ma żadnego śladu, a rząd mogące się jeszcze wydarzyć jakieś oppozycyjne poruszenia pojedynczych urzędników bez trudu, i pospolicie przez samychże Trybunów mógł stłumić.

Senat i skład jego.

W istocie senat rządził gminą i prawie bez oporu od czasu zrównania stanów. Skład jego sam w sobie zmienił się. Prawo najwyższego urzędnika według upodobania wprowadzać do senatu, lub z niego wyłączać nigdy zapewne, a przynajmniéj od czasu zniesienia dożywotnéj władzy w narodzie nie było wykonywane przez najwyższego urzędnika z całą

surowością prawną. Wcześnie bardzo mógł powstać zwyczaj rugowania senatorów co lat pięć przy rozpatrywaniu list obywatelskich w tym terminie regularnie odbywającém się. Dalszy krok zrobiono ku wyzwoleniu senatu z pod władzy urzędniczéj, gdy układanie tych list przeniesiono od najwyższego urzędnika na niższą władzę, od konsulów do cenzorów. Prawo Oviniusa około połowy tego okresu, wkrótce zapewne po prawach liciniusowsko-sextyjskich, przeprowadzone, jeszcze ściśléj ograniczyło urzędnika co do układu senatu wedle jéj uznania, gdy każdemu kurulnemu urzędnikowi, edylowi, pretorowi albo konsulowi krzesło i głos w senacie nadawało, zobowiązując bezpośrednio wstępujących cenzorów aby takich formalnie w listę senatorów wciągali, albo też z tych samych powodów, które wystarczały do usunięcia rzeczywistego senatora i tych także z listy wypuszczali. Oczywiście że liczba tych byłych urzędników nie wystarczała na utrzymanie senatu w prawnéj liczbie trzechset, a zniżać téj liczby nie można było, ponieważ senat stanowił także listę przysięgłych. Tym sposobem cenzor miał jeszcze obszerne pole do wyboru. Lecz senatorowie nie z powodu piastowanego urzędowania, tylko z wyboru cenzora wyszukani (*senatores pedarii*) — często obywatele, którzy piastowali urząd nie kurulny, albo się odznaczyli osobistą walecznością, nieprzyjaciela w bitwie ubili, lub obywatelowi życie ocalili — tacy głosowali wprawdzie w senacie, ale w rozprawach udziału nie mieli. Samo więc jądro senatu i ta jego część, w któréj koncentrował się rząd i administracya, polegała według prawa Oviniusa nie na dowolności urzędnika, ale pośrednio na wyborze ludu. Na téj drodze gmina rzymska nie doszła wprawdzie do wielkiéj instytucyi nowoczesnéj, to jest rządu reprezentacyjnego narodu, ale się do niéj zbliżyła; podczas gdy ogół nie rozprawiających senatorów przedstawiał, co przy rządzących kollegiach konieczne, a przytem tak trudne do uskutecznienia, ścieśnioną massę zdolnych do ocenienia i mających do tego prawo, lecz milczących członków.

Kompetencya senatorów.

Kompetencya senatu co do formy zaledwie uległa zmianie. Senat strzegł się przez niepopularne zmiany ustawy, albo widoczne jéj naruszenie podać broń w rękę oppozycyi i ambicyi; tak dalece, że nawet pozwolił, choć nie ułatwiał tego, że kompetencya obywatelska rozszerzoną została w duchu demokratycznym. Lecz gdy obywatelstwo zyskało pozór, senat istotę władzy; stanowiący wpływ na prawodawstwo, wybór urzędników i ogólny zarząd gminy.

Wpływ senatu na prawodawstwo.

Każdy nowy projekt do prawa był naprzód w senacie rozbierany i nie łatwo który z urzędników odważył się bez opinii senatu, albo sprzecznie z nią przedstawiać ludowi projekt; jeżeliby się to wszakże zdarzyło, tedy senat przez wdanie się urzędników, kapłańskie skassowanie, miał w ręku znaczny szereg środków, aby każdy niedogodny wniosek w samym zarodzie stłumić, lub go następnie usunąć, a w ostatnim przypadku miał w swoich ręku, jako najwyższa władza prawo wykonania, lub niewykonania postanowień ludu. Następnie za milczącém przyzwoleniem ludu przywłaszczył sobie senat prawo w naglących razach uwalniać od wykonania praw, z zastrzeżeniem ratyfikacyi przez uchwałę obywatelską — zastrzeżenie, które zaraz z początku nie wiele znaczyło, a zwolna stało się formą tak dalece, że w późniejszym czasie nie zadawano sobie nawet trudu wnoszenia o tę ratyfikującą uchwałę.

Wpływ na wybory.

Co się tyczy wyborów, o ile te odnosiły się do urzędników i miały ważność polityczną, przeszły zwyczajowo do rąk senatu; na téj drodze nabył on, jak się już powiedziało prawo mianowania Dyktatora. Trzeba jednak było zachować większą względność dla gminy, nie można było odejmować jéj prawa mianowania na urzędy, ale nad tém troskliwie czuwano, jak się wyżéj rzekło, aby ten wybór nie przechodził w wydzielanie pewnych kompetentności, mianowicie naczelnego wodza w czasie zagrażającéj wojny. Prócz tego częścią nowo wprowadzone pojęcie kompetentności, częścią przyznane senatowi zwyczajowo prawo zwalniania od praw podało w ręce senatu znaczną część obsadzania urzędów. O wpływie jaki senat wywierał na ustanowienie zakresu działalności szczególniéj konsulów; już była wyżéj mowa. Z praw dyspensy najważniejsze było zastosowanie w uwolnieniu urzędnika od prawnego przeciągu jego urzędu, które wprawdzie zasadniczym prawom gminy przeciwne, według prawa politycznego we właściwym obrębie miasta miejsca mieć nie mogło, ale poza tym obrębem o tyle ważne było, o ile konsul, lub pretor którym czas był przedłużony, po upływie tegoż daléj pełnił swoje obowiązki jakoby za konsula, za pretora (*pro consule*, *pro praetore*). Naturalnie to przedłużenie czasu w ważności swojéj równało się prawu mianowania i początkowo zwyczajnie do ludu należało; ale już w r. 447 a odtąd regularnie naczelne dowództwo przez prostą uchwałę senatu przedłużano. Do tego przyłączył się wreszcie przeważny i mądrze zjednoczony wpływ ary-

stokracyi na wybory, która nie zawsze wprawdzie, ale pospolicie na miłych rządowi kandydatów tenże wybór kierowała.

Rząd senatu.

Nakoniec co do zarządu, tedy stanowczo od senatu zależała wojna, pokój i związki, zakładanie kolonij, assygnacye gruntów, budownictwo, w ogóle wszystkie sprawy długotrwałéj ważności, a osobliwie też skarbowość. Rok w rok senat wydawał urzędnikom określenie ich obowiązków, dawał każdemu instrukcyą oznaczającą liczbę wojska i ilość pieniędzy każdemu do rozrządzenia wydzielonych, do niego odwoływano się we wszystkich ważnych wypadkach. Wyjąwszy konsulów, zarządzający kassą żadnemu urzędnikowi, ani prywatnemu, wypłat nie mogli dopełniać bez poprzedniczéj uchwały senatu. Jedynie w załatwianie spraw bieżących, administracyą wyłączną sądową i wojenną, nie mieszało się wcale najwyższe rządowe kollegium. Arystokracya rzymska za nadto miała politycznego zmysłu i taktu, aby kierunek spraw państwa poruczała opiece jednego urzędnika, i narzędzie zamieniała na machinę. Z tego się jasno pokazuje że nowy rząd senatu przy największém uwzględnieniu istniejących form, przecież zawierał w sobie zupełny przewrot dawnéj rzeczypospolitéj; że wolna działalność obywatelstwa odrętwiała i stanęła, urzędnicy zniżeni zostali na prezesów posiedzeń i kommissarzy wykonawczych, że kollegium radzące odziedziczyło spadek po obudwóch konstytucyjnych władzach, i lubo pod najskromniejszemi formami przecież zostało centralną władzą narodu, to było rewolucyjnie, to było przywłaszczeniem. Jeżeli wszakże każda rewolucya, każde przywłaszczenie przez wyłączną zdolność rządzenia przed trybunałem historyi usprawiedliwienie znajduje, tedy surowy wyrok téjże historyi przyznać musi, że ta korporacya wielkie swoje zadanie wcześnie pojęła i godnie spełniła. Senat rzymski powołany nie przez czczy przypadek urodzenia, lecz w istocie przez wolny wybór narodu, co pięć lat zatwierdzany przez surowy sąd obyczajowy najgodniejszych mężów; dożywotny w urzędowaniu, nie zależny od upływu pełnomocnictwa, ani zmiennéj opinii ludu; sam w sobie zgodny i ściśniony od czasu zrównania stanów; zawierający w łonie swojém co tylko lud mieć mógł najznakomitszych zdolności i znajomości rządu; bez ograniczenia rozporządzający finansami, kierujący polityką zagraniczną; władnący zupełnie urzędami wykonawczemi przez ich krótką trwałość i trybuńskie wdanie się, skoro po zrównaniu stanów i uspokojeniu swarów trybunat stał się służalcem senatu; ten senat był najszlachetniejszym wyrazem narodu, a w przezorności, mądréj polityce, zgodzie, miłości ojczyzny, pełni

siły i niezachwianéj odwagi był pierwszą polityczną korporacyą wszystkich czasów — „Zgromadzenie królów“ które umiało republikańskie poświęcenie z despotyczną energią połączyć. Nigdy państwo nie przedstawiało się na zewnątrz z większą godnością: jak Rzym w dobrych czasach przez swój senat. Prawda że w zarządzie wewnętrznym nie trzeba spuszczać z uwagi, że senat nadewszystko reprezentujący pieniężną i gruntową arystokracyą, w sprawach odnoszących się do wyłącznych téjże interessów stronniczo postępował i że mądrość i energią korporacyi często nie na korzyść państwa rozwijał. Jednakże wśród twardych zapasów ustalona wielka zasada, że każdy rzymski obywatel w obliczu prawa równy jest w przywilejach i obowiązkach, a ztąd wypływające otwarcie politycznego zawodu, to jest każdemu wolny przystęp do senatu, utrzymały obok blasku wojennych i politycznych powodzeń obywatelską i narodową zgodę, odejmując różnicy stanów owo rozjątrzenie i zawiść, któremi się walka plebejuszów z patrycyuszami odznaczała. Że zaś szczęśliwy obrot polityki zewnętrznéj sprawił, iż więcéj jak przez sto lat bogacze obszerne znaleźli dla siebie pole nie potrzebując uciskać stanu średniego, tedy ludowi rzymskiemu dozwolone było w jego senacie na dłuższy czas, niż to jakikolwiek lud mógł dokazać, przeprowadzić najwznioślejsze z dzieł ludzkich, mądry i szczęśliwy samorząd.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Upadek potęgi Etrusków. — Celtowie.

Etrusko-Kartagińskie panowanie na morzu.

Przedstawiwszy rozwój ustawy rzymskiéj w ciągu dwóch pierwszych wieków rzeczypospolitéj; wracamy znowu do początku téj epoki dla rozwinięcia dziejów zewnętrznych Rzymu i Italii. Około czasów, gdy Tarkwiniuse z Rzymu wypędzeni byli, potęga Etrusków wysokiego dosięgła stopnia. Panowanie na morzu tyrreńskiém dzierżyli bez zaprzeczenia Tuskowie i ściśle z nimi sprzymierzeni Kartagińcy. Massalia wśród ciężkich bojów utrzymywała swoją niepodległość, ale porty Kampanii i krainy wolsków, a od bitwy pod Alalia Korsyka także była w posiadaniu Etrusków. Synowie Kartagińskiego wodza Magona podbiwszy Sardynią w r. 260 utwierdzili wielkość domu i miasta swojego, w Sycylii zaś, w ciągu wewnętrznych zatargów między helleńskiemi osadami, utrzymywali się, przy słabym oporze, Fenicyanie w posiadaniu zachodniej wyspy. Okręty Etrusków panowały na morzu adryatyckiém, a Korsarze ich sieli postrach na wschodnich nawet morzach.

Lacyum podbite przez Etrusków.

Na lądzie także potęga ich zdawała się wzrastać. Posiadanie krainy Latynów niesłychanie ważne było dla Etrusków, bo Lacyum oddzielało ich od miast wolskich w ich klienteli będących i od posiadłości ich w Kampanii. Dotąd potęga rzymska była silném przedmurzem dla Lacyum, granica Tybru szczęśliwie przed napaścią etruryjską utrzymana. Lecz gdy cały związek Etruski, korzystając z zamieszania i słabości państwa rzymskiego po wypędzeniu Tarkwiniusów, pod wodzą króla Larthu Porseny z Clusium, silniéj niż dotąd uderzył, nie spotkał zwykłego oporu. Rzym kapitulował i w zawartym pokoju (zdaje się 247 r. (517 pr. Chr.) odstąpił wszystkich posiadłości na prawym brzegu Tybru sąsiedzkim gmi-

nom etruskim, a tém samém zrzekł się wyłącznego panowania nad Tybrem, ale nadto wydał wszelką broń zwycięzcom i zobowiązał się odtąd żelaza jedynie do pługa używać. Zdawało się że połączenie Italii zbliża się pod zwierzchnictwem Tusków.

Etruskowie z Lacyum wyparci.

Lecz ujarzmienie, jakiem koalicya Etrusków i Kartagińców Grekom i Italom zagrażała; szczęśliwie odwrócone zostało, przez ścisłe skojarzenie ludów związkami jednoplemienności, lub spólném niebezpieczeństwem pobudzonych. Naprzód wojsko Etrusków, które po upadku Rzymu wkroczyło do Lacyum, znalazło granicę zwycięzkiego zawodu pod murami Arycyi, któréj w samą porę nadbiegli z pomocą Kumejczycy r. 248. Nie znamy końca téj wojny, a nade wszystko nie wiemy, czy Rzymianie wtedy zgubny dla nich i haniebny pokój zerwali; to tylko pewna, że Tuskowie i teraz na lewym brzegu utrzymać się nie mogli.

Upadek panowania na morzu Etrusko-Kartagińskiego. Zwycięztwa pod Salamis i Himera i ich następstwa.

Wkrótce naród Hellenów zmuszony został do walki rozleglejszéj i bardziéj stanowczéj z barbarzyńcami Wschodu i Zachodu. Było to około czasu wojen perskich. Stanowisko Tyryjczyków naprzeciw wielkiego króla wciągnęło także i Kartagińczyków w zakres polityki perskiéj — jak to zdaje się potwierdzać wiarogodne przymierze Kartaginy z Xerxesem — z Kartagińczykami weszli także i Etruskowie. Była to jedna z najpotężniejszych kombinacyi politycznych, która spółcześnie tłumy azyatyckie na Grecyą, a potęgę fenicką na Sycylią rzuciła, aby za jednym ciosem wolność i cywilizacyą zetrzeć z oblicza ziemi. Zwycięztwo zostało przy Hellenach. Bitwa pod Salamis 274 R. (480 pr. Chr.) ocaliła i pomściła Helladę; a w tym samym dniu — tak powieść niesie — władzcy Syrakuz i Akragas, Gelon i Theron pokonali potężne wojsko Kartagińskiego wodza Hamilkara syna Magona przy Himera, tak stanowczo, że wojna się skończyła, a Fenicyanie, którzy podówczas nie mieli wcale zamiaru podbijać wyspy dla siebie, wrócili do dawniejszéj odpornéj polityki. Jeszcze dotąd przechowały się wielkie sztuki srebrne, które wybijano na tę wyprawę ze stroju Damarety żony Gelona i innych szlachetnych Syrakuzanek, a długie lata wspominano z wdzięcznością imie łaskawego i walecznego króla Syrakuzy i świetne zwycięztwo które opiewał Simonides.

Najbliższém następstwem ujokorzenia Kartaginy był upadek pa no

wania morskiego ich etruskich sprzymierzeńców. Już Anaxilas pan Rhegium i Zankle zamknął ich kaprom cieśninę sycylijską przez stałą flottę, około r. 272; wkrótce potem Kumejczycy i Hieron Syrakuzański odnieśli stanowcze zwycięztwo nad flottą tyrreńską przy Kume 280, któréj Kartagińczycy na próżno z pomocą spieszyli. To właśnie zwycięztwo które Pindar opiewa w pierwszéj pytyjskiéj odzie, i dotąd jest jeszcze hełm etruski, który Hieron do Olympii przysłał z napisem: „Hiaron Deinomenesa syn i Syrakuzanie Tyrrhańskie z pod Kuma“ *).

Panowanie na morzu Tarentynów i Syrakuzanów.

W czasie tych ogromnych powodzeń przeciw Kartagińczykom i Etruskom Syrakuzy stanęły na czele miast sycylijskich; pomiędzy italskiemi Hellenami, gdy około czasu wypędzenia królów z Rzymu 243 r. achejskie Sybaris upadło, dźwignął się dorycki Tarent bez zaprzeczenia na najwyższy stopień. Straszna klęska Tarentynom przez Japygów zadana 280 r. najcięższa jaką tylko dotąd wojsko greckie poniosło, obudziła, podobnie jak napaść perska, całą potęgę ducha narodowego w rozwoju energicznie demokratycznym. Odtąd już Kartagińcy z Etruskami nie odgrywają pierwszéj roli na wodach italskich, lecz w miejsce ich wstąpili na morzu adryatyckiém i jońskiém Tarentynowie, na tyrreńskiem Massalioci i Syrakuzanie, ci ostatni szczególniéj coraz bardziéj ściskali etruskie korsarstwo. Już Hieron po bitwie pod Kume obsadził wyspę Aenaria (Ischia), a przez to przerwał związęk kampańskich z północnemi Etruskami. Około r. 302 Syrakuzanie wysłali szczegółową wyprawę, aby tuskiemu korsarstwu stanowczo zapobiedz, która Korsykę i brzegi etruryjskie splondrowała i wyspę Aethalia (Elba) obsadziła. Lubo nie zdołano w zupełności uśmierzyć etrusko-kartagińskiego korsarstwa — jak toż korsarstwo n. p. w Antium aż do początku piątego wieku zdaje się trwało — to jednak potężne Syrakuzy były szańcem przeciw sprzymierzonym Tuskom i Fenicyanom. Była chwila, kiedy mniemano że potęga syrakuzańska złamana być musi przez Ateńczyków, których wyprawa morska przeciw Syrakuzie w ciągu wojny peloponezkiéj 339—341 (415—413 pr. Chr.) Etrusków, dawnych przyjaciół handlowych Ateńczyków, trzema pięćdziesięcio-wiosłowemi okrętami wspierać miała. Zwycięztwo jednak, jak na wschodzie, tak i na zachodzie sprzyjało Dorom. Po haniebnem rozbiciu

*) *Ειάρον ὁ Δεινομένεος καὶ τοι Συρακόσιοι τοῖ Λὶ Τύραν ἀπὸ Κύμας.*

się attyckiéj wyprawy, tak dalece bez zaprzeczenia Syrakuzy były pierwszém państwem morskiém Grecyi, że mężowie stojący na czele rządu w tych miastach myśleli o opanowaniu Sycylii i Italii dolnéj i o władzy na obudwóch morzach. Kartagińczycy także widząc panowanie swoje w Sycylii stanowczo zagrożone, złamanie potęgi syrakuzańskiéj i owładnięcie całéj wyspy za cel swojéj polityki wziąć musieli i wzięli. Nie możemy wdawać się tu w szczegółowy rozwój upadku średnich państw sycylijskich, przedstawiać wzrost potęgi kartagińskiéj na wyspie, który był skutkiem tych bojów; co się zaś tyczy Etruryi, ta najdotkliwszych ciosów doznała od nowego władzcy Syrakuz Dionyzyusa (panował 348 do 387). Daleko sięgający król przede wszystkiém ugruntował swoją władzę kolonialną na wschodniém morzu italskiém, którego północne wody w téj chwili po raz pierwszy greckiéj potędze morskiéj uległy. Około r. 367 Dionysius obsadził i skolonizował wyspy Lissos i Issa na wybrzeżu illiryjskiém, na italskiém zaś miejsca lądowania Ankon, Numana i Hatria. Pamięć panowania syrakuzańskiego w tych dalekich stronach przechowały „rowy Philistosa“ jest to zapewne kanał przy ujściu Po, który kazał wykopać znany dziejopis i przyjaciel Dionysiusa, lata swojego wygnania w Hatryi przepędzający; równie jak zmieniona nazwa italskiego morza wschodniego, gdy zamiast dawnego nazwiska zatoki jońskiéj, dziś jeszcze przyjęta jest nazwa „morza Hatria“ odnosząc się prawdopodobnie do tych wypadków *). Nie poprzestając na tych napaściach na posiadłości i związki handlowe Etrusków na wschodniém morzu, uderzył w samo serce potęgi tego ludu Dionysius zdobywszy i zrabowawszy ceryckie portowe miasto Pyrgi r. 369. Odtąd już się Etrurya nigdy nie podźwignęła. Gdy po śmierci Dionysiusa wewnętrzne w Syrakuzie wybuchnęły rozterki, wtedy wolniejsze dla Kartagińców otworzyło się pole i flotta ich zyskała przewagę na morzu Tyrreńskiém, którą odtąd z małemi przerwami dzierżyli, ciążąc zarówno na Etruskach i na Grekach, tak dalece, że gdy Agathokles Syrakuzański gotował się do wojny z Kartagińcami, ośmnaście okrętów tuskich z nim się połączyło. Etruskowie mogli obawiać się o Korsykę, którą, jak się zdaje, podówczas jeszcze posiadali: dawna tusko-fenicka

*) Hekataeus († po 257 Rz.) i jeszcze Herodot (270 — po 345) znają Hatrią tylko jako deltę Padu i morze ją oblewające. (O. Müller Etrusker 1, S. 140; geogr. Graeci min. ed. C. Müller 1, p. 23). W obszerniejszém znaczeniu nazwisko morza adryatyckiego znajduje się najpierwéj u tak zwanego Skylax około 418 po założeniu Rzymu (326 pr. Chr.).

Symnachia jeszcze za czasów Arystotelesa (370—432) istniejąca, tym sposobem rozprysła się, ale Etruskowie ze swojéj słabości na morzu już się nie podnieśli.

Rzymianie przeciw Etruskom w Veii.

Tak szybki upadek potęgi morskiéj Etrusków byłby niepojęty, gdyby Etruskowie w tym samym czasie, w którym na nich uderzyli Grecy sycylijscy na morzu, nie byli także i na lądzie ze wszech stron naciśnieni. W epoce bitew pod Salaminą, Himerą i Kume, według podań kronikarzy rzymskich, Rzymianie długoletnią i zaciętą toczyli wojnę z Veiiami (271—280). Rzymianie ponieśli w niéj ciężkie klęski. Utrzymała się pamięć katastrofy Fabiusów w r. 277, którzy w skutek rozsterek dobrowolnie opuścili stolicę i przyjęli na siebie obronę granic od Etruryi i tu nad strumieniem Cremera co do nogi wycięci zostali. Lecz zawieszenie broni na cztery sta miesięcy, które zakończyło wojnę zamiast pokoju, wypadło dla Rzymian o tyle korzystnie, że przynajmniéj status quo z czasów królewskich utrzymane zostało: Etruskowie zrzekli się miasta Fidenae i zdobytego na prawym brzegu Tybru obwodu. Nie podobna zbadać jak dalece wojna rzymsko-etruska mogła być w bezpośrednim związku z wojną helleńsko-perską i sycylijsko-kartagińską; ale czy Rzymianie byli, lub nie, sojusznikami zwycięzców z pod Salaminy i Himery, to jednak interessa równie jak następstwa zeszły się razem.

Samnitowie przeciw Etruskom w Campanii.

Podobnie jak Latynowie tak i Samnici rzucili się na Etrusków. Zaledwie osada kampańska w skutek bitwy pod Kume odciętą została od kraju macierzystego, gdy już nie mogła się oprzeć natarczywości sabelskich górali. Stolica Capua upadła r. 330 a ludność etruryjska wkrótce po zdobyciu miasta albo wypędzoną, albo wytępioną została przez Samnitów. Naturalnie że i Grecy kampańscy przy tém najściu Sabellów wiele ucierpieli, Kume zostało zdobyte 334, jednakże utrzymywali się oni szczególniéj w Neapolu, może przy pomocy Syrakuzanów; a tymczasem Etrusków nazwisko w Kampanii ginie w dziejach, zaledwie pojedyncze gminy tu i owdzie kłopotliwy żywot i zatracony byt wiodły. W północnéj Italii zaszły wypadki obfitsze daleko w ważne następstwa. Nowy naród stanął u bram Alp: byli to Celtowie, a ich pierwsze natarcie dotknęło Etrusków.

Charakter Celtów.

Wspólna matka naród Celtów, albo Galatów, Gallów zwany, inaczéj wcale wyposażyła, niż braci jego Italów, Germanów i Hellenów. Obok innych dzielnych i świetnych przymiotów braknie im moralnych i politycznych zdolności, na których się gruntuje wszystko dobre i wzniosłe w rozwoju ludzkości. Celta, mówi Cycero, uważał za hańbę rolę własnemi rękami uprawiać. Życie pasterskie przekładali nad rolnictwo, i na żyznych równinach nad Paden, hodowali trzody świń, których się mięsem żywili, z któremi dnie i noce w lasach dębowych przepędzali. Do skiby, nie byli tak przywiązani jak Italowie i Germanie, natomiast woleli spólnie osiadać w miastach i wioskach, dla tego też te, ile się zdaje, wcześniéj u nich niż w Italii doszły do pewnego rozwoju i znaczenia. Obywatelska ich ustawa jest niedoskonała; nie tylko że słabe węzły kojarzą narodową jedność, co jest spólném wszystkim narodom w ich pierwiastkach, ale nadto w pojedynczych gminach brak zgody i sprężystego rządu, poważnego ducha obywatelskiego i wyrachowanych dążeń. Jedyny porządek do którego się wkładają, jest wojenny, w którym więzy karności oszczędzają pojedynczym trudu hamowania się samemu. „Górujące przymioty plemienia celtyckiego, — mówi ich dziejopis Thierry — są, osobista waleczność, którą nad wszystkie inne narody górują, duch wolny, burzliwy, dla wszelkiego wrażenia przystępny; wiele rozumu, ale obok tego największa ruchliwość, brak wytrwałości, opor wszelkiéj karności i porządkowi, samochwalstwo i wieczyste rozterki, skutki próżności bez granic. Toż samo niemal, tylko krócéj mówi Kato starszy: „Na dwóch rzeczach Celtowie wiele zasadzają, na walce i dowcipie“ *). Takowe przymioty wybornych żołnierzy, ale złych obywateli wyjaśniają fakt historyczny, że Celtowie wszystkiemi państwami wstrząsnęli, ale żadnego nie założyli. Wszędzie widzimy ich gotowymi do wędrówki, to jest do marszu; ruchome mienie przekładają nad posiadłość gruntową, z ruchomych zaś najbardziéj lubią złoto. Powołanie wojenne uważają jako uorganizowany rabunek, albo jako rzemiosło za zapłatą, i prowadzą je z takiem powodzeniem, że nawet rzymski dziejopis Sallustyus przyznaje Celtom pierwszeństwo przed Rzymianami w zawodzie wojennym. Są to istne Landsknechty starożytności, jak ich nam obrazy i opisy przedstawiają: ciała rosłe, ale nie żylaste z najeżonymi włosami i długimi wą-

*) *Pleraque Gallia duas res industriosissime persequitur: rem militarem et argute loqui.* (Cato *orig.* l. II *fr.* 2 Jordan).

sami—przeciwnie od Greków i Rzymian, którzy głowę i wąsy krótko strzygli — w pstrych wyszywanych płaszczach, które często w czasie walki zrzucali, z szerokim, złotym pierścieniem na szyi, bez szyszaka, bez żadnych pocisków, ale za to z potężną tarczą i długim, źle ustalonym mieczem, sztyletem i dzidą. Wszelka ta broń była złotem ozdobiona, ponieważ umieli obrabiać metalle. Do przechwałek służy wszystko, nawet rany, które starają się niekiedy rozszerzyć, aby się większą blizną pochlubić. Pospolicie walczą pieszo, pojedyncze wszakże hufce także na koniu, a wtedy za każdym wolnym postępuje dwóch germków należycie wyćwiczonych. Już w najdawniejszych czasach spotykamy u nich wozy wojenne, tak jak u Libijczyków i Greków. Nie jeden rys przypomina rycerstwo średniowieczne, szczególniéj zaś nie znane Grekom i Rzymianom pojedynki. Nie tylko w czasie wojny zwykli pojedynczo nieprzyjaciół do walki wyzywać, lżąc ich wyrazami i giestami; lecz i w pokoju świetną przywdziawszy zbroję walczyli jeden z drugim na śmierć. Że po tém nie obeszło się bez pijatyki, to się rozumie samo przez się. Takim sposobem pod własną lub obcą chorągwią wiedli niestałe żołnierskie życie, w którém się rozpierzchli od Irlandyi i Hiszpanii, aż do małéj Azyi wśród ciągłych walk i tak zwanych czynów bohaterskich. Lecz cokolwiek rozpoczęli to się rozpłynęło jak śnieg wiosenny, nie ma znakomitego państwa, nie ma właściwéj kultury, którejby twórcami byli.

Celtyckie wędrówki.

Tak nam malują ten naród starożytności, którego pochodzenia tylko domyślać się możemy. Z tegoż samego łona wyszedłszy co i helleńskie, italskie i germańskie ludy *), bez wątpienia ze wschodniéj macierzystéj ziemi do Europy dostali się, w któréj w najdawniejszym czasie do morza zachodniego dotarli i w dzisiejszéj Francyi główne siedlisko swoje

*) W teraźniejszych czasach biegli badacze językowi utrzymywać poczęli że pokrewieństwo Celtów i Italów bliższe jest, aniżeli tych ostatnich i Hellenów, to jest że gałąź wielkiego drzewa, od któréj zachodnie i południowo-europejskie ludy indogermańskiego szczepu pochodzą, naprzód na Greków i Italoceltów, a znacznie późniéj ci ostatni znowu na Italów i Celtów się rozdzielili. Geograficznie zdaje się to bardzo podobne, a nawet i historycznie powyższe fakta dadzą się pogodzić, to co dotąd za greko-italską cywilizacyą uważano, mogło być także greko-italsko-celtyckie — w istocie o najdawniejszéj cywilizacyi Celtów nic nie wiemy. Badania językowe zdaje się jeszcze nie dojrzały do tego stopnia, aby ich wypadek mógł znaleźć miejsce w najdawniejszéj historyi ludów.

założyli, przenosząc się ku północy na wyspy brytańskie, na południe przekroczywszy Pireneje, z iberyjskiemi ludami o posiadanie półwyspu walczyli. Tym czasem wielka ich wędrówka pierwsza przesunęła się tylko koło Alp, dopiéro z zachodu w mniejszych massach rozpoczęli owe wyprawy w przeciwnym kierunku, które ich przez Alpy, Haemus, nawet Bosphor powiodły, przez które stali się postrachem narodów cywilizowanych starożytności i takimi przez kilka wieków pozostali, póki zwycięztwa Cezara i utwierdzenie granic Augusta nie złamały ich potęgi na zawsze.

Legenda narodowa, którą nam dochował Livius, opowiada o tych zwrotnych wyprawach co następuje *). Związek gallijski, na którego czele wtedy, jak i za czasów Cezara, stał kanton Biturygów (około Bourges), za panowania króla Ambiatusa wysłał dwa wojenne hufce pod dowództwem dwóch synowców królewskich, z których jeden Sigovesus przez Ren wkroczył, kierując się na czarny las, drugi Bellovesus przez Alpy grajskie (mały S. Bernard) zszedł na dolinę Padu. Od tamtych pochodzą osady nad środkowym Dunajem, od tych celtyckie osady w dzisiejszéj Lombardyi, kanton Insubrów ze stolicą Mediolanum. Wkrótce nadciągnął drugi hufiec, który założył kanton Cenomanów z miastami Brixia (Brescia) i Verona. Odtąd ciągle nowe oddziały nadchodziły przez Alpy do pięknego równego kraju. Celtyckie pokolenia wraz z uniesionymi z sobą Ligurami wydzierały Etruskom miasto za miastem póki nie posiedli całé

---

*) Legendę opowiadają Livius 5, 34, i Justinus 24, 4, Cezar także B. G. 6, 24 miał ją na myśli. Połączenie założenia Massalii z wędrówką Belloveza, z których tamto chronologicznie na połowę drugiego wieku miasta oznaczono, nie należy bez wątpienia do narodowéj naturalnie nieoznaczającéj czasu powieści, lecz do późniejszych chronologicznych badań, a zatém nie zasługuje na wiarę. Szczegółowe napady i wędrówki mogły bardzo dawno mieć miejsce, ale potężne napady i zabory Celtów w północnéj Italii nie mogą być oznaczane jak na czas upadającéj władzy Etrusków, to jest na pierwszą połowę trzeciego wieku miasta. Podobnież według przezornych badań Wickhama i Cramera wątpić nie należy, że pochód Belloveza, tak jak Annibala nie przez kottyckie Alpy (górę Genèvre) i przez krainę Taurinów, lecz odbywał się przez Alpy grajskie (mały St. Bernard) przez krainę Salassów. Livius nazwisko góry podaje nie według powieści, ale według własnego przypuszczenia.

Czy italscy Boiowie na zasadzie wspomnień rzeczywistéj powieści, lub na zasadzie przyjętego związku z Boiami mieszkającemi ku północy od Dunaju przez daléj ku wschodowi posunięty przesmyk Alp pennińskich prowadzeni byli, to już musi pozostać nie rozwiązane.

krainy na lewym brzegu rzeki Po. Po upadku bogatego Etrusków miasta Melpum (zapewne w okolicy Modyolanu), do którego zdobycia przyłożyli się także osiedli już nad Po Celtowie, złączywszy się z nowo przybyłemi pokoleniami (358 ?). Te nowe pokolenia przeszły na prawy brzeg rzeki, i poczęli na Umbrów i Etrusków w ich starożytnych siedzibach naciskać. To byli głównie inną zapewne drogą przez górę pennińską (wielkiego St. Bernarda) do Italii przybyli Bojowie; usadowili się oni w dzisiejszéj Romanii, gdzie starożytne Etrusków miasto Felsina, od nich Bononia przezwane, stolicą ich zostało. Wreszcie nadciągnęli Sennonowie, ostatnie liczniejsze pokolenie Celtów, które się przez Alpy przedarło, i nad brzegami adryatyckiego morza od Rimini do Ankony osiadło. Co raz bardziéj ścieśniały się granice Etruryi na północy i w połowie czwartego wieku Tuskowie ujrzeli się ograniczonemi do posiadania tego tylko kraju, który odtąd ich nazwę dzierżył i do dziś ją zachował.

Natarcie Rzymian na Etruryą.

Wśród tych, jak gdyby spólnie umówionych napadów najrozmaitszych ludów, Syrakuzanów, Latynów, Samnitów, a nadewszystko Celtów, potęga Etrusków nagle w Lacyum, w Kampanii i na obudwóch italskich morzach wzrosła, jeszcze nagléj i gwałtowniéj runęła. Utrata panowania na morzu, zgnębienie Etrusków kampańskich do téj saméj epoki należy, w któréj się Insubrowie i Cenomani nad Po usadowili: i właśnie w tym samym czasie Rzym przez Porsenę przed nie wielą dziesiątkami lat upokorzony i niemal ujarzmiony wystąpił zaczepnie przeciw Etruryi. W rozejmie z Veijami 280 r. odzyskali Rzymianie straty dawniejsze i w istocie przywrócili dawny stan, jaki był za królów między obudwoma narodami. Gdy w r. 309 rozejm upłynął, rozpoczęły się wojny na nowo, ale to były tylko utarczki nadgraniczne i wycieczki po zdobycze, które mijały bez ważnych korzyści dla obudwóch narodów. Etrurya jeszcze była za silną, aby Rzym mógł się odważyć na stanowcze zaczepne działania. Odpadnięcie dopiero Fidenatów, którzy osadę rzymską wypędzili, posłów rzymskich zamordowali i poddali się królowi Veijentów Larth Tolumniusowi, dało powód Rzymianom do ważniejszéj wojny, któréj wypadek szczęśliwym był dla Rzymian. Król Tolumnius poległ w potyczce z ręki rzymskiego konsula Aula Corneliusa Cossa (326?), Fideny zdobyte i 329 nowe zawieszenie broni na 200 miesięcy zawarte zostało. W czasie tego rozejmu ucisk Etrusków coraz bardziéj wzmagał się, oręż Celtów zbliżał się do posiadłości na prawym brzegu Po. Gdy rozejm 346 upłynął, odważyli się i Rzymianie z swojéj

strony na wojnę zdobywczą, którą teraz nie z Veijami, lecz o zdobycie Vejów toczyli.

Zdobycie Veijów.

Dzieje wojny przeciw Vejentom, Kapenatom i Faliskom, i oblężenia Veijów, które jak trojańskie, dziesięć lat ciągnąć się miało, mało zasługują na wiarę. Legenda i poezya owładnęły te wypadki i słusznie; ponieważ była to walka z niesłychaném dotąd wysileniem toczona, i aż dotąd o niesłychaną nagrodę zwycięztwa. Pierwszy to raz wojsko rzymskie zimą i latem, rok za rokiem w polu stało, póki zamierzonego nie dosięgło celu; pierwszy raz żołd wojsku z kassy państwa płacono. Ale też był to pierwszy raz gdy Rzymianie pokusili się o podbicie obcego im plemieniem ludu i oręż swój po za granice latyńskiéj krainy przenieśli. Walka była potężna, wypadek jéj zaledwie wątpliwy. Rzymian wspierali Latynowie i Hernikowie, dla których upadek potężnego sąsiada nie mniéj był pożądany i korzystny jak dla Rzymian, Veijowie zaś opuszczeni od swojego narodu zaledwie szczupłe posiłki z miast Capena, Falerii i Tarquinii otrzymali. Samo najście Celtów jużby dostatecznie wytłumaczyło tę obojętność i bezczynność północnych Etrusków; powiadają wszakże, a nie ma zasady do powątpiewania o prawdzie powieści, że wewnętrzne stronnictw rozterki, a mianowicie oppozycya rządów arystokratycznych innych miast związku etruskiego z powodu utrzymanego, czy też przywróconego monarchizmu, była powodem téj bezczynności innych miast etruskich. Gdyby cały naród etruski mógł był, lub chciał wziąść udział w walce, to Rzym może by był nie zdołał, przy niewydoskonalonéj podówczas sztuce oblężniczéj olbrzymiego dzieła dokonać, przez wzięcie wielkiego i silnie obwarowanego miasta: odosobnione i opustoszone uległo miasto r. 358 po dzielnéj obronie, pod ciosem wytrwałego bohaterskiego ducha Marka Furyusa Kamilla, który pierwszy swojemu narodowi otworzył świetny, a zarazem niebezpieczny zawód zagranicznych zdobyczy. Tak wielkie i świetne powodzenie oręża rzymskiego obudziło niesłychaną radość w Rzymie, któréj echo przez długie lata odbijało się w zwyczaju kończenia uroczystości narodowéj sprzedażą „Veijentow“ przyczém pomiędzy parodyowanemi przedmiotami zdobyczy na licytacyą wystawionéj, bywał stary najbiedniejszy kaleka, jakiego tylko wynaleźć można było, i odziany płaszczem purpurowym, w złotych ozdobach, pod tytułem „króla Vejentów“ zamykał uroczystość. Miasto Veije było zburzone, a grunt na którym stało przeklęty i na wieczną pustynię przeznaczony. Fatleryi i Capena pospieszyły z zawarciem pokoju. Potężne miasto Volsinii, które w związkowéj obojętności w czasie konania

Veijów spoczywało, teraz chwyciło za oręż, po kilku latach 363 r, skłoniło się do pokoju. Może to smętna legenda, że obadwa przedmurza narodu Etrusków, Melpum i Veij w jednymże dniu upadły, tamto Celtów, to Rzymian przewadze uległo, ale w niéj mieści się na wszelki przypadek głęboka prawda. Podwójna napaść z północy i południa, i upadek dwóch granicznych warowni, to było początkiem upadku narodu Etrusków.

Celtowie przeciw Rzymowi.

Była chwila, w któréj zdawało się, jakoby obadwa ludy, przez których spólne działanie byt Etruryi był zagrożony, miały się między sobą zetrzeć, i zakwitająca potęga Rzymu przez barbarzyńców zgruchotaną. Takowy obrót rzeczy, z naturalnym biegiem polityki sprzeczny, sprowadziła na Rzymian ich własna duma i nieprzezorność.

Hordy celtyckie przeszedłszy Pad po wzięciu Melpum z niesłychaną szybkością zalały północną Italią, nie tylko otwarte krainy na prawym brzegu rzeki i wzdłuż morza adryatyckiego, ale nawet właściwą Etruryą po téj stronie Apenninu. W kilka lat późniéj r. 363, już w sercu samém Etruryi leżące Clusium (Chiusi na granicy Toskanii i państwa kościelnego) oblegli Senonowie celtyccy; a Etruskowie tak już byli znękani, że uciśnione miasto zwycięzców Veij pomocy żebrało. Może byłoby mądrze zadosyć uczynić prośbie i zarazem Gallów orężem, a Etrusków przez dostarczoną pomoc do podległości Rzymowi skłonić; lecz tak daleko przezierająca interwencya, któraby Rzymian w ważną na granicy północnéj Tusków wplątała wojnę nie była na horyzoncie ówczasowéj polityki. Nie pozostawało więc nic innego tylko wstrzymać się od wszelkiego wmięszania się. Lecz przez dziwną nierozwagę odmówiono posiłków, a wysłano poselstwo. Jeszcze mniéj rozważni posłowie mniemali że Celtów ustraszą wielkiemi słowy, a gdy się to nie powiodło; sądzili iż dla barbarzyńców wolno im naruszyć prawo narodów, i w skutek tego stanęli w szeregach kluzyan, przyjmując udział w walce, w któréj jeden z nich zrzucił z konia gallijskiego dowódzcę. Barbarzyńcy w tym razie postąpili z umiarkowaniem i przezornością. Naprzód posłali do Rzymu żądając wydania wykraczających przeciw prawu narodów, senat gotów był skłonić się do słusznego żądania; lecz w massie ludu litość nad spółrodakami przeważyła nad sprawiedliwością względem cudzoziemców, obywatele odmówili zadosyć uczynienia, nawet według niektórych podań mężnie walczących za ojczyznę obrano Trybunami konsularnemi na rok 364 *), które tak zgubne miało się stać dla Rzymu. Wtedy

*) To jest według zwyczajnéj rachuby 390 r. pr. Chr., w istocie je-

Brennus, to jest wojskowy król Gallów, odstąpił od oblężenia Clusium i z całą hordą Celtów— którą na 170,000 głów podają— zwrócił się na Rzym. Takie wyprawy w odległe i nieznane okolice były łatwe dla Celtów; nie troszczyli się oni o zasłonę lub zabezpieczenie sobie odwrotu, postępowali nakształt zbrojnych wychodźców. W Rzymie nikt nie przeczuwał, coby mogło być niebezpiecznego w tym nagłym i tak gwałtownym napadzie.

Bitwa nad Allią. Zdobycie Rzymu.

Dopiero gdy Gallowie przeszli Tyber i nie spełna trzy mile od bram miasta nad strumieniem Allią stanęli, dnia 18 Lipca 364 (390 pr. Chr.) wojsko rzymskie zaszło im drogę. Ale i teraz jeszcze nie wystąpili Rzymianie jak przeciw wojsku, ale jak przeciw bandytom, zuchwale z szaloną śmiałością pod wodzą niedoświadczonych mężów— Camillus w skutek rozterków między stanami usunął się od spraw publicznych. Przecież to byli dzicy, przeciw którym miano walczyć, pocóż więc obóz, po co zabezpieczać sobie odwrót? ale ci dzicy odważni, gardzący śmiercią, sposobem walki równie nowi jak straszni. Z szablą w ręku rzucili się Celtowie z wściekłym zapędem na rzymski Falanx i od pierwszego zamachu rozbili go zupełnie. Klęska nie tylko była zupełna, ale w niesfornéj ucieczce Rzymianie śpiesząc aby Tyber zastawić ścigającym barbarzyńcom po większéj części przeszli na prawy brzeg Tybru i do Veii. Wtedy bez żadnéj potrzeby wystawiono Rzym na łaskę barbarzyńców, szczupła garstka pozostałego, lub z placu boju nadbiegłego wojska nie starczyła do obsadzenia murów, a w trzy dni po bitwie zwycięzcy przez otwarte bramy wkroczyli do Rzymu. Gdyby to byli zaraz pierwszego dnia uskutecznili, jak mogli to zrobić, wtedy nie tylko miasto, ale i państwo byłoby zgubione: w ciągu krótkiego przedziału czasu zdołano świętości usunąć, lub zakopać, warownię obsadzić i w żywność jako tako opatrzyć. Kto niezdatny był do broni, nie mógł się w twierdzy pomieścić, nie było chleba dla wszystkich. Mnóstwo bezbronnych rozpierzchło się po miastach sąsiedzkich; ale niektórzy, a mianowicie znakomici starcy nie mogli przeżyć upadku miasta, i w domach własnych oczekiwali śmierci od miecza barbarzyńców. Przybyli oni, zabijali i łupili gdzie znaleźli ludzi i mienie i nakoniec przed oczyma osady rzymskiéj na kapitolu podpalili miasto na wszystkich rogach. Ale sztuki oblężniczéj nie znali, a obsaczenie stromej skały zamkowéj było trudne

---

dnak wzięcie Rzymu przypadło Ol. 98, 1.=388 pr. Chr. i tylko przez pomieszane liczenie lat u Rzymian posunięte.

i długotrwałe, żywność dla tak licznego hufcu trzeba było za pośrednictwem krążących po wsiach oddziałów sprowadzać, nadto sąsiedzkie krainy Latynów, osobliwie Ardeoci stawili śmiało i szczęśliwie czoło zbierającym żywność oddziałom. Jednakże Celtowie z bezprzykładną w takich okolicznościach energią siedm miesięcy wytrzymali przy téj skale, podejście w czasie nocy ciemnéj zniweczyło gęganie poświęconych gęsi i przypadkowe przebudzenie się Marka Manliusa, ale tymczasem żywność w twierdzy już się wyczerpywała, gdy w tém Celtowie otrzymali wiadomość o napadzie Venetów na zdobyte niedawno przez Senonów krainy nad Padem, to ich skłoniło do przyjęcia ofiarowanego okupu. Szyderskie dorzucenie szabli gallijskiéj do zrównoważenia złota rzymskiego trafnie określa położenie rzeczy. Żelazo barbarzyńców odniosło zwycięztwo, lecz sprzedali to zwycięztwo i przez to je stracili.

Bezskuteczność zwycięztwa Celtów.

Straszliwa katastrofa klęski i pożaru, 18 Lipca, i strumień Allia, miejsce w którém świętości były zakopane i gdzie nocne podejście zamku było odparte— wszystkie te szczegóły niesłychanego wypadku, ze wspomnień spółczesnych przeszły do fantazyi potomnych i teraz jeszcze trudno pojąć, że już dwa tysiące lat ubiegło gdy historyczne gęsi czujniejszemi się okazały, aniżeli rozstawione posterunki. A przecież— choć w Rzymie postanowiono, że na przyszłość w razie napaści Celtów, żadne prawne wyłączenie od wojska miejsca mieć nie może; choć lata liczono od zdobycia Rzymu; choć wypadek ten odgłosem swoim napełnił cały ówczesny świat cywilizowany i znalazł miejsce w rocznikach greckich, mimo to wszystko bitwa nad Allią zaledwie może być zaliczoną do wypadków dziejowych w następstwa płodnych. Nic ona nie zmienia w stosunkach politycznych. Skoro tylko Gallowie odeszli ze złotem, o którém późniéj i dosyć nietrafnie sklejona powieść niesie, że przez Kamilla odzyskane na Gallach zostało; skoro rozpierzchli znowu się zebrali, przemądrzali, bezduszni politycy przedstawili wniosek przesiedlenia się do Veijów, ale szlachetna i wzniosła mowa Kamilla potrafiła odrzucić ten wniosek i miasto śpiesznie odbudowane— ciasne i krzywe ulice z téj epoki pochodzą— stanęło w dawnéj imponującéj postawie. Jest niejakie podobieństwo do prawdy, że ten wypadek choć może nie w pierwszéj chwili, głównie jednak przyłożył się do złagodzenia nienawiści między Etruryą i Rzymem, a przedewszystkiém ścieśnił węzły zjednoczenia między Lacyum i Rzymem. Walka Gallów z Rzymianami niepodobna do wojen z Etruryą i Samnium, nie była starciem się dwóch politycznych mocarstw, które się nawzajem przenikają

i modyfikują; lecz porównać ją można z katastrofą natury, po której organizm, jeżeli nie zniszczony, wnet do równowagi wraca. Gallowie często jeszcze wracali do Lacyum; tak w r. 387, gdy ich Camillus pod Albą pobił— ostatnie zwycięztwo osiwiałego bohatera, który po sześćkroć był Trybunem konsularnym, pięć razy Dyktatorem i cztery razy tryumfujący do Kapitolu wchodził. W r. 393 w którym Dyktator Titus Quinctius Pennus o milę niespełna od Rzymu stanął naprzeciw nich przy moście na Anienie, lecz nim przyszło do bitwy, Gallowie poszli daléj do Kampanii. W r. 394 Dyktator Quintus Servilius Ahala walczył z nimi przed bramą kollińską, gdy z Kampanii wracali. W roku 396 gdy im Dyktator Gaius Sulpicius Peticus ciężką zadał klęskę. W r. 404 gdy zimowali na górze albańskiéj walcząc o łup z korsarzami greckiemi na wybrzeżach morskich, aż ich Lucius Furius Camillus w następnym roku wypędził— wypadek, o którym spółczesny Arystoteles w Atenach powziął wiadomość (370-432). Ale te łupiezkie zagony, jakkolwiek straszne i uciążliwe, były raczéj nieszczęściami, aniżeli historycznemi wypadkami, a najważniejszym ich skutkiem było, że Rzymianie w oczach własnych i obcych, w coraz obszerniejszym zakresie, jako przedmurze narodów cywilizowanych Italii, przeciw natarciu barbarzyńców okazywali się— wystąpienie, które więcéj może niż sądzą, ułatwiało im późniéj stanowisko w świecie.

Dalsze zdobycze Rzymu w Etruryi. Etrurya południowa przez Rzymian opanowana.

Tuskowie korzystając z napadu barbarzyńców na Rzym otoczyli Veije, ale bezskutecznie, ponieważ nie mieli sił odpowiednich; ależ zaraz po odwrocie barbarzyńców całym ciężarem Latynowie obarczyli Etrusków. Po kilku klęskach cała południowa Etrurya dostała się w ręce Rzymian aż do cimińskich wzgórzów, którzy zaraz z Veijów, Capeny i Falerii cztery nowe okręgi obywatelskie utworzyli r. 367, i przez wzniesienie twierdz Sutrium 371, i Nepeto r. 381 północną granicę zabezpieczyli. Szybkim krokiem żyzny ten kraj i rzymskiemi osadami pokryty do zupełnego zromanizowania postępował. Około r. 396 najbliższe Rzymu miasta Etrusków probowały, czy im się nie uda położyć tamy wdzieraniu się Rzymian. Tarquinii, Caere i Falerii powstały, a jak silne zawrzało w Etruryi oburzenie przeciw Rzymianom dowodem tego jest zamordowanie trzechset siedmiu jeńców rzymskich z poprzedniéj wojny, na publicznym rynku Tarquinii; ale to było oburzenie słabości. Warunkami zawartego pokoju r. 403, Caere najbliższe Rzymian najcięższéj odpokutowało, zmuszone będąc odstąpić Rzymianom połowę swojego obwodu, odstąpić od związku etruskiego

i wejść z Rzymem w stosunki zaległości. Nie zdało się jednak stosownem téj odległéj i innoplemiennéj gminie nadawać prawo zupełnego obywatelstwa jak to w podobnymże przypadku z bliższemi gminami spokrewnionemi latyńskiemi i wolskiemi postąpiono; natomiast gminie ceryckiéj dano prawo obywatelstwa bez czynnego i biernego prawa wyboru (*civitas sine suffragio*) pierwszy raz tu spotykająca się polityczna forma poddaństwa, przez którą samoistne dotąd państwo zmienia się w niewolną ale samą się rządzącą gminę. Nie długo potém r. 411 Falerii, które pierwotną latyńską narodowość nawet w związku Tuskim zachowało, odstąpiło tegoż związku i połączyło się z Rzymem wiecznemi węzłami; tak więc w téj lub owéj formie cała południowa Etrurya uległa zwierzchnictwu Rzymu. Tarquinii i w ogóle północną Etruryą związaną długim pokojem na 400 miesięcy zawartym r. 403.

Uspokojenie północnéj Italii.

W północnéj Italii ludy między sobą walczące zwolna urządzały się w trwały sposób i pewniejsze granice. Napady przez Alpy ustały, po części zapewne w skutek rozpaczliwéj obrony Etrusków w ich ścieśnionéj ojczyznie i silnego wystąpienia potężnych już Rzymian; po części może dla nieznanych nam zmian na północy Alp. Między Alpami i Apenninem aż ku Abruzzom Celtowie byli w ogóle panującym ludem, a mianowicie byli panami równin i łąk obfitych; lecz przy ich ociężałéj i powierzchownéj polityce osadniczéj panowanie ich nie zapuściło głęboko korzeni w nowo nabytych krainach, i niewyrobiło się wcale na trwałe posiadanie. Jaki mógł być stan między Alpami, i jak tu osadnicy Celtyccy z dawniejszemi Etruskami, albo innego rodzaju plemionami mięszali się, niedostateczne wiadomości nasze nie są w stanie oświecić w przedmiocie narodowości ludów alpejskich. Ale za to pewna jest, że Etruskowie, czyli jak się tu zowią Retowie, w dzisiejszym Graubündten i Tyrolu, tak na równinach Appeninu Umbrowie w swoich siedliskach pozostali. Północną część doliny Padu zatrzymali innojęzyczni Venetowie; w górach zachodnich mieszkali Ligurowie; zajmując krainę aż do Pizy i Arezzo, oddzielając Celtów od Etrusków. Tylko na środkowych równinach sadowili się Celtowie, ku północy od rzeki Po Insubrowie i Cenomani, ku południowi Bojowie, a nad brzegiem Adryatyku od Ariminum aż do Ankony, na tak zwaném polu gallijskiém (*ager Gallicus*) Senonowie, nie wspominając już o drobniejszych pokoleniach. Lecz i tu zapewne po części przynajmniéj musiały pozostać etruskie osady, może tak jak Efezus i Milet pozostały greckiemi pod zwierzchnią władzą Persów. Szczególnie Mantua, przez swoje

położenie na wyspie zabezpieczona, jeszcze za cesarzów była miastem toskańskiém, podobnież w Hatryii nad Padem, gdzie mnóstwo wazonów wynaleziono, zdaje się, że ciągle byt etruski zachował się. Opis wybrzeżów w r. 418 ułożony, pod nazwą Skylax znany, okolice Hatryi i Spiny krajem Tusków mianuje. Tym tylko sposobem wyjaśnia się, jak Etrusków korsarze mogli aż późno w piątym wieku niepokoić morze adryatyckie, dla czego nie tylko Dyonysius Syrakuzański wybrzeża jego pokrył osadami, ale nawet i Ateny w r. 429, jak niedawno dziwny dokument wynaleziony okazuje, postanowiły założyć osadę nad morzem adryatyckiém dla zabezpieczenia okrętów kupieckich od kaprów tuskich.

Cóżkolwiek bądź, choć się charakter Tusków mniéj więcéj tu utrzymywał, były to przecież tylko szczątki i odłamy dawniejszéj potęgi. Naród Etruski nie korzystał już z tego co pojedynczo tu i owdzie w spokojnym handlu, lub morskich rabunkach zyskano. Ale za to od tych wolnych przez połowę Etrusków wyszły zapewne pierwiastki cywilizacyi, którą późniéj pomiędzy Celtami i w ogóle między alpejskiemi ludami widzimy. Do tego po części należy, że powtarzając za Skylaxem, Celtowie porzucili życie wojownicze i na równinach Lombardyi stale osiedli, tudzież początki rzemiosł i sztuk, alfabet także Celtowie i ludy alpejskie aż do dzisiejszéj Styryi za pośrednictwem Etrusków otrzymali.

Właściwa Etrurya w pokoju i upadku.

Po utracie posiadłości w Kampanii i całéj krainy na północ Apenninu i na południe od lasu cimińskiego Etrurya w szczupłych bardzo zawarta była granicach; czasy potęgi i wzrostu już na zawsze dla niéj przeminęły. W najściślejszém wzajemném na siebie oddziaływaniu stoi zewnętrzne chylenie się z wewnętrznym upadkiem narodu, do czego oczywiście zarody wcześniéj rzucone były. Pisarze greccy spółcześni malują zbytkowne bez miary życie Etrusków: poeci południowych Włoch z piątego wieku wychwalają wino tyrreńskie, a dziejopisowie tejże epoki Timaeus i Theopompus kreślą obraz rozwiązłości kobiét i zbytków stołowych, które w niczém nie ustępują rozpasanym obyczajom bizantyńskim i francuzkim. Lubo w tych podaniach mogą być szczegóły nie zasługujące na wiarę, to obmierzła zabawa gladyatorów, ten rak toczący późniejszy Rzym i w ogóle ostatnią epokę starożytności, najpierwéj u Etrusków się pojawiła; i na wszelki przypadek niepozwala wątpić o zupełném znieprawieniu narodu. Nawet stan polityczny toż samo złe przeniknęło. O ile wiadomości nasze sięgają, spotykamy tam arystokratyczne dążności przeważające, w podobnymże sposobie jak w Rzymie spółcześnie, ale daleko ostrzéj i zgubniéj.

Zniesienie monarchizmu, które we wszystkich miastach Etruryi już nastąpiło w czasie oblężenia Vejów, wywołało w pojedynczych miastach rząd patrycyatu, który słabo był ograniczony prawami wątłego związku. Rzadko kiedy powiodło się zgromadzić miasta etruskie na spólną obronę kraju a hegemonia z imienia miasta Volsinii nie wytrzyma najmniejszego porównania z potężną siłą, jaką pod przywództwem Rzymu otrzymał latyński naród. Walka przeciw wyłącznemu uprawnieniu dawnych obywateli do wyższych urzędów i spólnych używalności, która by niezawodnie i rzymskie państwo zgubić musiała, gdyby powodzenia zewnętrzne nie podały były sposobności zaspokojenia żądań proletaryatu uciśnionego kosztem obcych ludów, a chciwości sławy innych dróg nie wskazały — to walka przeciw jedynowładztwu i co szczególniéj w Etruryi uderza, przeciw kapłańskiemu monopolowi szlachty rodowéj, musiała Etruryą politycznie, ekonomicznie i moralnie zniweczyć. Ogromne majątki, osobliwie w posiadłościach gruntowych, skupiły się w ręku małéj liczby szlachty, gdy tymczasem massa narodu zubożała. Socyalne przewroty ztąd powstające powiększyły nędze, któréj zapobiedz miały, a przy niedołęztwie władzy centralnéj naciśnieni arystokraci jak np. w Arretium 453 r. w Volsinii 488, nie widzieli innego ratunku, tylko wezwać pomocy Rzymian, którzy uspokoili wprawdzie rozruchy, ale reszcie niepodległości koniec położyli. Od dnia pod Veii i Melpum siła ludu już była złamana; próbowano wprawdzie kilka razy wydobyć się z pod władzy rzymskiéj, lecz to następowało już za podnietą Samnitów innego ludu Italii.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Podbicie Latynów i Kampanów przez Rzymian.

Hegemonia rzymska w Lacyum zachwiana i na nowo ugruntowana.

Wielkiém dziełem epoki królów było panowanie Rzymu nad Lacyum w formie hegemonii. Że zmiana rzymskiéj ustawy i na ten stosunek rzymskiéj gminy względem Lacyum, równie jak i na wewnętrzny porządek latyńskich gmin nie bez silnego wpływu być musiała, rozumie się samo przez się, a nawet pokazują to podania. Jak się zachwiał rzymsko-latyński związek w skutek rewolucyi w Rzymie, pokazuje to w żywych barwach oddana legenda o zwycięztwie nad jeziorem Regillus, które Dyktator, albo konsul miał odnieść 255? 258? nad Latynami za pomocą Dioskurów, a z większą jeszcze pewnością odnowienie wieczystego związku między Lacyum i Rzymem przez Spuriusa Cassiusa, za jego drugiego konsulatu 261. Lecz te powieści co do głównéj sprawy, stosunku prawnego nowéj rzeczypospolitéj rzymskiéj z latyńskim związkiem, nie dają należytego wyjaśnienia; a co z innych miar o tém wiemy, to jest podane bez oznaczenia czasu i dla tego zaledwie jako blizkie prawdopodobieństwo mieścić tu możemy.

Pierwotne równouprawnienie Lacyum i Rzymu.

Jest to w istocie hegemonii, że ona przez samo wewnętrzne ciążenie stosunków zwolna w panowanie się zmienia, i rzymska więc hegemonia w Lacyum nie należy w tym względzie do wyjątków. Zasadzała się ona na zupełném równouprawnieniu państwa rzymskiego z jednéj strony, i związku latyńskiego z drugiéj. Lecz właśnie to równouprawnienie w ogóle, a przedewszystkiém co do wojskowości i uzyskanych zdobyczy nie mogło być przeprowadzone bez zniszczenia hegemonii. Według pierwotnéj ustawy związkowéj nie tylko prawo wojny i związków, jak się zdaje, z obcemi państwami, a zatém zupełne uznanie państwowe tak Rzymowi

jak i Lacyum służyło, ale nadto gdy przyszło do wojny związkowéj obadwa państwa jednakowy posyłały kontyngens, zwyczajnie każde z nich „wojsko“ z dwóch legij złożone, czyli 8,400 ludzi, i obadwa na przemiany stanowiły naczelnego wodza, który ze swojéj strony i wedle własnego uznania mianował oficerów sztabowych, po sześciu przywódzców oddziałów (*tribuni militum*), dla każdego z czterech oddziałów wojska *). Na przypadek zwycięztwa zdobycz ruchoma, równie jak kraina zdobyta w równych częściach dzielona była między Rzym i związek, a gdy postanowiono warownię założyć w kraju zdobytym, wtedy nie tylko osada i ludność składała się częścią z rzymskich, częścią ze związkowych wysłańców, ale nadto nowo urządzona gmina jako wszechwładne państwo do latyńskiego związku przyjęte, miejsce i głos miało w latyńskiém zebraniu.

Ograniczenia tego prawa, co do wojny i układów, co do dowódzców, zdobyczy, prawa prywatnego.

Warunki te w zupełności wykonane zniszczyłyby były hegomonią, musiały więc za królów nawet mieć ograniczone praktyczne znaczenie, w epoce zaś rzeczypospolitéj wymagały zmiany co do formy. Najpierwéj bez wątpienia upadło prawo wojny i przymierza związku z obcemi narodami **), prawo mianowania naczelnego wodza co drugi rok; wojna i umowy, równie jak dowództwo wojsk, raz na zawsze przeszło w ręce Rzymu. Zatém poszło, że i oficerowie sztabowi dla wojsk latyńskich przez rzymskiego wodza mianowani byli, a w krótce nastąpiła nowość, że na oficerów rzymskiéj połowy w zupełności, a dla latyńskiéj jeżeli nie wyłącznie, tedy przynajmniéj w większéj części rzymscy obywatele wybierani byli ***). Natomiast tak przed tém jak i teraz związek nie był obowiązany dostarczać większego kontygensu nad ten jaki wystawią Rzymianie; podobnież wódz rzymski nie mógł rozdzielać kontyngensu latyńskiego na drobne oddziały, lecz każdą od gmin posyłkę, jako osobny oddział w całości

---

*) Pierwotna równość obudwóch wojsk pokazuje się w Liv. 1, 52, 8, 8, 14, i Dionys. 8, 15, najwyraźniéj atoli u Polyb. 6, 26.

**) Że w późniejszych przymierzach związku między Lacyum i Rzymem latyńskim gminom wyraźnie zakazane były kontyngensy samym przez się poruszać i odrębnie w pole wysyłać, mówi wyraźnie Dionysius 8, 15.

***) Ci latyńscy oficerowie sztabowi są: dwunastu *praefecti sociorum*, którzy po sześciu obudwom *alae* kontyngensu związkowego przywodzą;

obranemu przez gminę wodzowi zostawić *). Prawo latyńskiego związku do równego działu zdobyczy ruchomej i kraju zdobytego co do formy utrzymało się, mimo to istotna korzyść wojny w dawniejszych nawet czasach bez wątpienia przy państwie przywodzącym zostawała. Nawet przy zakładaniu fortec związkowych, czyli tak zwanych kolonii latyńskich pospolicie po większéj części, a często nawet wszyscy osadnicy byli Rzymianie. Lubo ci przez przesiedlenie z obywateli rzymskich zamienili się w członków gminy związkowéj, to jednak nowo osadzona gmina bardzo często przechowała wyłączne przywiązanie do pierwotnego miasta ojczystego, przywiązanie dla związku bardzo niebezpieczne.

Natomiast prawa, mocą umowy związkowéj każdemu obywatelowi związkowéj gminy w każdém związkowém mieście zapewnione, nie były ograniczone. Do tych należała równość prawna w nabywaniu włości gruntowéj i majątku ruchomego, handel i sposób życia, małżeństwo i testamenta i nieograniczone przesiedlanie się, tak że w listę obywateli wpisany w jakimkolwiek mieście związkowym, nie tylko prawnie upoważniony był osiadać w każdém inném, ale nawet tamże jako obywatel bierny, z wyjątkiem biernego prawa, stawał się uczestnikiem wszystkich prywatnych i politycznych praw i powinności: nawet w zwołaném okręgami zgromadzeniu ludu mógł głosować, chociaż w ograniczonym nieco sposobie **). Tak podobno w początkach rzeczypospolitéj stosunek rzymskiéj gminy do związku łacińskiego był urządzony; nie podobna zaś wy-

---

jak dwunastu trybunów wojskowych rzymskich po sześciu w każdéj legii. Że i tamtych i tych pierwiastkowo konsul mianował mówi Polyb. 6, 26, 5. Że zaś wedle dawnéj zasady prawnéj każdy do służby wojskowéj obowiązany może być oficerem, naczelnemu więc wodzowi służyło prawo Latyna dać za dowódzcę Rzymianom i na odwrót Rzymianina postawić na czele latyńskiéj legii; prawo to zatém w praktyce doprowadziło do tego, że *tribuni militum* wszyscy i zawsze, a *praefecti sociorum* pospolicie byli Rzymianie.

*) To są *praefecti turmarum* i *cohortium* (Polyb. 6, 21, 5. Liv. 25, 14, Sallust. Jug. 69 i daléj). Jak konsulowie pospolicie naczelnikami wojska byli, tak w podległych miastach naczelnicy gminy bardzo często stawali na czele kontyngensów gminnych (Livius 23, 19 Orelli inscrip. 7022) jak to nawet zwykłe nazwisko latyńskich zwierzchników *(praetores)* jako oficerów oznacza.

**) Takowy przybysz osiedlony, nie był jak istotny spółobywatel do pewnego okręgu raz na zawsze przyłączony, lecz przy każdém głosowaniu los oznaczał okręg w którym takowy osiedleniec miał głosować. Co do istoty rzeczy, wychodziło to na to, że w zgromadzeniach rzymskich

badać, co w tém jest z dawnych postanowień, a co wypłynęło z nowéj rewizyi ustawy 261 r.

Zmiana ustawy latyńskiéj według wzoru rzymskiego.

Zmiana porządku w pojedynczych gminach do związku latyńskiego należących na wzór rzymskiéj konsularnéj ustawy, z większą nieco pewnością da się oznaczyć i w takim związku przedstawić. Bo chociaż rozmaite gminy niezależnie jedna od drugiéj, same przez się do zniesienia władzy królewskiéj dojść mogły; to wszakże jednakoważ nazwa nowych rocznych królów w rzymskiéj i innych ustawach latyńskich równie jak zakres zasady kollegialności *), widocznie wskazuje jakiś związek.

---

przez tribus łacinnikom udzielono głos. W centuryach osiedleńcy nie mogli głosować spólnie, ponieważ stałe zamieszkanie w którymkolwiek tribus było warunkiem prawa głosowania w centuryach. Natomiast w równi z plebejuszami mieli udział w kuryalnych zgromadzeniach.

*) Zwyczajnie latyńskie gminy zostają pod dwoma pretorami. Obok tego w wielu gminach znajdują się pojedyncze urzędy, mające tytuł Dyktatora — tak w Albie (Orelli — Henzen *iscr.* 2293), Lanuvium (Cic. pro Mil. 10, 27, 17, 45, Asconius in Mil. p. 32, *Orell*, Orelli n. 3786, 5157, 6086), Compitum (Orelli 3324), Nomentum (Orelli 208, 6138, 7032, porów. Henzen Bullett. 1858 str. 169) i Aricia (Orelli n. 1455); ten ostatni urząd jest zapewne w związku z poświęceniem świątyni arycyjskiéj przez dyktatora związku latyńskiego (Cato origin. *l.* II, fr. 21 Jordan). Za tém idzie podobnyż Dyktator w Caere (Orelli n. 3,787, 5,772). Wszystkie te urzędy, lub z urzędów powstałe kapłaństwa są roczne (Orell. 208), ponieważ pretorowie i Dyktatorowie gmin zupełnie rozwiązanych, jak dyktator albański, mogą się wyjaśnić według Liv. 9, 43; *Anagninis — Magistratibus praeter quam sacrorum curatione interdictum).* Podanie także Macera i czerpających z niego kronikarzy, że Alba w czasie swojego upadku już nie miała królów, lecz rocznego dyktatora (Dionys. 5, 74, Plutarch Romul. 27, Liv. I, 23), jest zapewne tylko wnioskiem ze znanéj mu ustawy albańskiéj dyktatury, bez wątpienia podobnéj nomentańskiéj rocznéj dyktaturze kapłańskiéj; przy takiem wszakże przedstawieniu musiało także działać demokratyczne usposobienie jego autora. Na tém się cała rzecz zahacza, czy wniosek jest trafny? ale nie, gdyby Alba, nawet w chwili swojego rozwiązania, pod panowaniem dożywotnich władzców zostawała, zniesienie władzy królewskiéj w Rzymie mogło późniéj zamianę albańskiéj dyktatury na urząd jednoroczny sprowadzić — wyjątkiem od tego są dwaj dyktatorowie w Fidenach (Orelli 112), — późniejsze i językowi przeciwne nadużycie tytułu dyktatora, w którym zawsze, nawet gdy się przenosi na urzędników nie rzymskich, mieści się wyobrażenie wyłączenia i przeciw-

Raz kiedyś po wypędzeniu Tarkwiniusów z Rzymu, musiały być koniecznie ustawy gmin latyńskich przejrzane w zastosowaniu do porządku konsularnego. To zrównanie ustawy latyńskiéj z ustawą miasta przewodniczącego, mogło zaiste do późniejszéj należyć epoki; ależ w gruncie rzeczy wielkie prawdopodobieństwo przemawia za tém, że rzymska szlachta dokonawszy u siebie zniesienia dożywotniego królestwa, takąż samą zmianę gminom związku latyńskiego poddała, i mimo silny opor istnieniu nawet rzymsko-latyńskiego związku zagrażający, który podsycali częścią Tarkwiniuse wypędzeni, częścią rodziny królewskie, częścią monarchicznemu porządkowi sprzyjające stronnictwa, innym gminom latyńskim stawić mogły, w końcu jednak taż szlachta w całem Lacyum rząd szlachecki zaprowadziła. Właśnie pod tę porę nagły rozwój potęgi etruryjskiéj, ciągłe napady Vejensów, wyprawa Porseny, mogły się wiele do tego przyłożyć, że naród Latynów, przy raz ustalonéj formie zjednoczenia, to jest przy ciągłém uznaniu zwierzchnictwa Rzymu, utrzymać i dla miłości tegoż Rzymu już w rozmaity sposób w łonie samychże gmin przygotowaną zmianę ustawy przyjąć, a nawet zgodzić się na rozszerzenie praw hegemonii.

Rozszerzenie Rzymu i Lacyum na wschód i południe.

Trwale zjednoczony naród mógł władzę swoją nie tylko na wszystkie strony utrzymać, ale nawet rozszerzyć. Jużeśmy wyżéj okazali, że Etruskowie krótko bardzo zwierzchnią władzę nad Lacyum dzierżyli, że stosunki tego kraju wnet wróciły na stanowisko, na jakiém się za królów znajdowały; rozszerzenie więc granic rzymskich z téj strony nastąpić mogło zaledwie w sto lat przeszło po wypędzeniu królów. Zdobycze więc w początkach rzeczypospolitéj zwróciły się na sąsiadów wschodnich i południowych, na Sabinów między Tybrem i Anienem osiedlonych i Aequów obok nich nad wyższym Anienem, tudzież na Volsków nad morzem tyrreńskiém.

Jak wcześnie kraina sabińska Rzymowi uległa, pokazuje to jéj późniejsze stanowisko; już w czasie wojny samnickiéj wojska rzymskie przechodzą przez Sabinę, jako przez kraj spokojny, i wcześnie bardzo, wcze-

---

kollegialności. Wszystkie te latyńskie urzędy, tak w duchu swoim jak i nazwisku zgadzają się z rzymskiemi przez nową organizacyą wprowadzonemi, tak dalece, że trudno to wyjaśnić przez samo podobieństwo politycznych zasadniczych stosunków.

śniéj daleko niż Wolskowie, narzecze swoje sabińczycy zmienili na rzymskie. Zdaje się że zajęcie tego kraju nie napotkało ważnych trudności. Słaby stosunkowo udział Sabinow w rozpaczliwym oporze Aequów i Wolsków jasno się pokazuje w kronikach, ale co ważniejsza, że tu żadnych twierdz strażniczych nie spotykamy, jakich jest pełno na równinach Wolsków. Może się to łączy z tém, że sabińskie hufce zapewne około tego czasu rozlały się po Italii południowéj, znęcone rozkosznemi siedliskami nad Tifernus i Volturnus, nie bronili swojéj ojczyzny, którą Rzymianie bez wielkiego oporu opanowali.

Daleko silniéj i dłużéj bronili się Aequowie i Wolskowie. Z obudwoma temi ludami corocznie wznawiające się zapasy, które kronikarze rzymscy tak opowiadają, że najdrobniejsze oddziałów pochody zdają się być ważnemi wojnami, zapominając o związku wypadków, takowe niegodne są nawet wspomnienia, trwałe więc tylko postępy wspomnimy. Jasno pokazuje się, że Rzymianom i Latynom przede wszystkiém o to chodziło, aby Aequów oddzielić od Wolsków i opanować kommunikacye. W tym celu założono najdawniejsze twierdze związkowe, czyli tak zwane kolonie łacińskie, Cora, Norba (zapewne 262 r.), Signia (zapewne tylko wzmocniona 259), wszystkie stoją na punktach połączenia między Aequami i Wolskami. Skuteczniéj jeszcze ten cel osiągnięto przez przystąpienie Herników do związku Latynów i Rzymian (268), które ze wszystkiém Wolsków odosobniło, a związkowi stało się przedmurzem przeciw pokoleniom sabelskim na południe i wschód mieszkającym. Łatwo z tego pojąć, dla czego temu drobnemu kraikowi przyznaną została zupełna równość z obudwoma ludami w radzie i w podziale zdobyczy. Aequowie słabsi już odtąd mniéj byli niebezpiecznymi; dosyć było wysłać przeciw nim kiedy niekiedy wyprawę łupiezką. Twardszy był opor Wolsków, którym związkowi powoli przez wysunione naprzód warownie, kraj zabierali. Velitrae już w r. 260 jako przedmurze Lacyum zbudowane; za tem poszły Suessa Pometia, Ardea r. 312 i osobliwszym sposobem Circeii (założone, albo przynajmniéj wzmocnione r. 361), które, dopóki Antium i Tarracina wolne były, tylko wodą związek mieć mogło z Rzymem. Często próbowano obsadzić Antium, i to się udało 287, ale przemijająco, gdyż 295 r. miasto odzyskało wolność i dopiero po gallijskim pożarze w skutek strasznéj trzynasto-letniéj wojny od r. 365 do 377 uzyskali Rzymianie stanowczo przewagę w krainie pomptyńskiéj, którą zabezpieczono przez założenie twierdzy Satricum 369, i Setia r. 372, wzmocniona 375, a w r. 371 i następnych rozdzielono na okręgi obywatelskie i bezrol-

ne. Od tego czasu Volskowie buntowali się wprawdzie, ale już żadnych wojen z Rzymianami nie prowadzili.

Kryzys wewnątrz związku latyńsko-rzymskiego.

Im bardziéj powodziło się związkowi Rzymian, Latynów i Herników przeciw Etruskom, Sabinom Aequom i Volskom, tém widoczniéj usuwała się z pośród nich zgoda. Przyczyną tego, jak się już wyżéj powiedziało, po części była wzmagająca się hegemonia Rzymu, a przez to przykro ciążąca na Lacyum, po części szczegółowe oburzające niesprawiedliwości zwierzchniczéj gminy. Do tych ostatnich należy haniebny wyrok w sprawie między Ardeatami i Arycyanami r. 308, gdy Rzymianie wezwani do polubownego rozstrzygnienia sporu o grunt graniczny między temi dwoma miastami leżący, tenże dla siebie zabrali, a gdy ten wyrok wywołał wewnętrzne rozruchy w Ardei, tak dalece że lud chciał się z Wolskami połączyć, szlachta zaś stronę Rzymu trzymała, Rzymianie jeszcze haniebniéj korzystając z tych swarów, wysłali swoją kolonią do tego zamożnego miasta, i grunta stronnictwa sobie nieprzychylnego, między nowych osadników podzielili r. 312. Główną jednak przyczyną rozwiązania wewnętrznego związku, było pognębienie obustronnych nieprzyjaciół, wtedy gdy już się nawzajem nie potrzebowano skończyła się względność z jednéj, cierpliwe poddanie się z drugiéj strony. Do otwartego zerwania między Latynami i Hernikami z jednéj, a Rzymianami z drugiéj strony najbliższym powodem było wzięcie Rzymu przez Celtów, a tém samém chwilowa jego słabość, a prócz tego stanowczy podział krainy pomptyńskiéj. Wkrótce dotychczasowi sprzymierzeńcy stali naprzeciw siebie na polu bitwy; już ochotnicy latyńscy w znakomitéj liczbie przyjęli udział w rozpaczliwéj walce Wolsków; teraz trzeba było najznakomitsze latyńskie miasta: Lanuwium r. 371, Praeneste 372 —374, 400, Tusculum 373, Tibur 393, 400, a nawet niektóre z fortec w krainie Wolsków przez rzymsko-latyński związek założonych, jak Velitrae i Circeii orężem zdobywać: co większa Tyburtynowie nie wahali się połączyć z Celtami przeciw Rzymianom przy wznowionym przez nich napadzie. Do powszechnego wszakże powstania nie przyszło, a Rzym bez wielkiego trudu pokonał szczegółowo miasta, Tusculum musiało zrzec się swojego rządu r. 373 i wejść do związku obywatelskiego Rzymu. Jest to pierwszy przypadek, że całe obywatelstwo wcielone zostało do ogólnego zarządu rzymskiego, zatrzymawszy jednak mury miasta i pewny rodzaj zwyczajnéj exystencyi komunalnéj. Nie długo potem stało się toż samo z Satricum.

Zaciętszą była walka między Hernikami od 392 do 396, w której Lucius Genucius pierwszy z plebejuszów wódz konsularny poległ; lecz Rzymianie zwyciężyli. Cała ta kryzys skończyła się tém, że układy między Rzymianami i związkiem latyńskim, tudzież z Hernikami odnowione zostały r. 396. Dokładnéj osnowy tych układów nie znamy, ale oczywiście obadwa związki musiały się poddać znowu i zapewne pod twardszémi warunkami hegemonii rzymskiéj. W tym samym roku urządzone dwa nowe okręgi obywatelskie w krainie pomptyńskiéj pokazują potęgę Rzymu silnie naprzód postępującą.

Zamknięcie latyńskiego związku.

To przesilenie w stosunkach między Rzymem a Lacyum jest wyraźnie w związku z zamknięciem latyńskiego sprzymierzenia, które r. 370 nastąpiło *), chociaż trudno z pewnością oznaczyć, czy toż zamknięcie było skutkiem przesilenia, czy też przyczyną powstania Lacyum przeciw

---

*) W spisie trzydziestu miast związkowych podanym przez Dionysiusa 5, 61, jedynym, jaki mamy, wymienieni są: Ardeaci, Aricinowie, Bovillanie, Bubentanie (niewiadomego położenia), Cornowie (Coranowie?), Carventanie (niewiadome położenie), Circeiensowie, Coriolanie, Corbinty, Cabanie (nieznani), Fartineowie (nieznani), Gabinowie, Laurentanie, Lanuvinowie, Lavinaci, Lybicanie, Nomentanie, Norbanie, Praenestinowie, Pedanie, Querquetulanie (nieznane położenie), Satricanie, Scaptinowie, Setinowie, Telleniowie (nieznane położenie), Tiburtinowie, Tusculanie, Tolerinowie (nieznane położenie), Trierinowie (nie znani) i Veliternowie. Ze spisem tym zgadzają się wzmianki szczegółowe przy okoliczności zrobione jak np. o Ardei (Liv. 32, 1), Laurentum (Liv. 37, 3), Lanuvium (Liv. 41, 16), Bovillae, Gabii, Labici (Cic. pro Planco, 9, 23). Dionysius podaje tę listę z okazyi wypowiedzenia wojny Rzymowi przez Lacyum r. 256, dla tego więc zbliżenia zdawało się, że można go było uważać, co też Niebuhr zrobił, za wyjęty ze znanego odnowienia związku w r. 261. Spis ten wszakże ułożony jest według łacińskiego alfabetu, że zaś w nim litera g, znajduje się w miejscu, którego w czasie dwunastu tablic z pewnością nie zajmowała i ledwie może przed piątym wiekiem do niego się dostała (zob. moje unterital. Dial. str. 33), a zatem spis rzeczony musi być wyjęty z późniejszego daleko źródła. Daleko więc prostsze będzie przypuszczenie uważać w tem spis tych miejsc, które później za zwyczajnych członków związku latyńskiego uważane były, a które Dionysius według swojego pragmatyzującego zwyczaju jako pierwotny skład przedstawia. Przy tém pokazuje się także, że w spisie tym nie ma ani jednéj gminy nielatyńskiéj, ani nawet Caere, wylicza on tylko wyłącznie pierwotnie latyńskie miejscowości, lub latyńskiemi koloniami obsadzone. Corbio i Corioli nikt za wyjątek nie poczyta. Jeżeli z tym spisem porównamy spis kolonij latyń-

Rzymowi. Według dotychczasowego prawa, każde miasto samowładne przez Rzymian i Latynów założone, wstępowało zaraz pomiędzy gminy mające prawo do uczestnictwa w uroczystościach i zgromadzeniach związkowych, ale za to przeciwnie każda gmina do innego miasta wcielona, a tém samém jako państwo zniszczona, wykreślona była z listy członków związku. Przy tém wszakże według obyczaju latyńskiego liczbę stałą trzydziestu sprzymierzonych gmin w ten sposób utrzymano, ze w pośród miast uczęstniczących nigdy więcéj, nigdy mniéj, jak trzydzieści miało prawo głosowania, pewna zaś liczba późniéj przybyłych, albo dla małego znaczenia, lub dla popełnionych wykroczeń poniżonych gmin, musiała się zrzec prawa głosowania. Według tego skład związku około r. 370 był następujący: ze starolatyńskich miejscowości, prócz niektórych zaginionych, lub z położenia swojego nieznanych, były te, które autonomią i prawo głosowania zachowały, Nomentum między Tybrem i Anio; między Anio i górami al-

---

skich, tedy ujrzymy z dziewięciu do r. 369 założonych: Suessa, Pometia, Coria, Signia, Valitrae, Norba, Antium, jeżeli to tylko istotnie było kolonią latyńską, Ardea, Circeii i Satricum, sześć w druku odznaczone, natomiast z założonych późniéj jedynie Setia w r. 372 założona w spisie dionyzyuszowskim znajduje się. A zatem kolonie latyńskie przed 370 r. założone, ale nie te co po tym roku osadzono, zostały członkami albańskich uroczystości związkowych. Że u Dionysiusa opuszczone są Suessa Pometia i Antium, nie ma w tém sprzeczności, ponieważ obydwa te miasta wkrótce po swojém skolonizowaniu utraciły swoje prawa, Antium dość długi czas potem było główną warownią Wolsków, a Suessa wnet upadła. Jedyna tylko sprzeczność z tą regułą jest opuszczenie Signia, a umieszczenie natomiast Setia, tak, że jedno blizko drugiego jest, albo *ΣΗΤΙΝΩΝ* na *ΣΙΓΝΙΝΩΝ* zamienić, albo przypuścić, że założenia Setia już przed 370 postanowione było, Signia zaś znalazła się pomiędzy gminami bez głosu. Na wszelki atoli przypadek ten pojedynczy wyjątek nie może wstrząsnąć prawidłem z innych miar trafném. W zupełnéj zgodzie z tąż regułą nie ma w tym spisie wszystkich miejsc, które, jakoto Ostia, Antemnae, Alba, przed r. 370 do gminy rzymskiéj wcielone zostały, przeciwnie zaś późniéj wcielone, jak Tusculum, Satrium, Velitrae, które między rokiem 370 i 536, samoistność musiały stracić, w tymże spisie pozostały. Plinius podał spis trzydziestu dwóch miast, które za jego czasów upadły, a niegdyś miały udział w uroczystościach albańskich, usunąwszy z nich ośm, które są i u Dionysiusa (ponieważ Cusuetanie u Pliniusa, zdają się być Corventanami Dionysiusa; Tutiensowie Pliniusowscy, są zapewne Tricrinami Dionyzyusowskiemi), zostaje więc dwadzieścia cztery po większéj części nieznane miejscowości, niewątpliwie owe siedmnaście gmin nie mających prawa głosowania, po większéj części właśnie najdawniejsi późniéj dopiero odsądzeni członkowie związku albańskich uroczystości, po

bańskiemi Tibur, Gabii, Scaptia, Labici *), Pedum i Praeneste; przy górach albańskich Corbio, Tusculum, Bovillae, Aricia, Corioli i Lanuvium, nakoniec, na równinie nadbrzeżnéj Laurentum i Lavinium. Do tego należą kolonie założone przez Rzym i związek latyński: Ardea w dawnéj krainie Rutulów, u Wolsków zaś Velitrae, Satricum, Cora, Norba, Setia i Circeii. Oprócz tego siedmnaście innych miejscowości, których nazwisk z pewnością nie wiemy, miały prawo uczęstnictwa w uroczystościach latyńskich, bez prawa głosowania. W tym składzie czterdziestu siedmiu uczęstnictwo, a trzydziestu prawo głosowania mających miejsc, pozostał związek latyński niezmiennie; ani późniéj założone latyńskie gminy, jak Sutrium, Nepete, Cales, Tarracina do związku nie weszły, ani późniéj pozbawione autonomii latyńskie gminy, jak Tusculum i Satricum z listy nie były wykreślone.

Ustalenie granic Lacyum.

Razem z zamknięciem związku łączy się geograficzne ustalenie rozległości Lacyum. Dopókąd jeszcze związek był otwarty, granice Lacyum zakładaniem nowych miast związkowych rozszerzały się; lecz skoro nowsze kolonie nie otrzymywały udziału w uroczystościach albańskich, nie uważane więc były za część Lacyum — dla tego też Ardea i Circeii liczą się do krainy Lacyum, a Sutrium i Tarracina do niéj nie należały.

Odosobnienie miast nowszego prawa latyńskiego, pod względem prawa prywatnego.

Miasta po roku 370 prawem latyńskiém uposażone, nie tylko musiały się zdala trzymać od spólnictwa związkowego, ale nawet pod względem prawa prywatnego o tyle jedne od drugich były odosobnione, że handel, a według wszelkiego podobieństwa i związki małżeńskie (*commercium et conubium*) każdemu z nich dozwolone były z rzymską, ale z żadną inną latyńską gminą, tak, że np. obywatel z Sutrium mógł w Rzymie, ale nie

---

części pewna liczba innych upadłych, lub wyłączonych członków związku, do których to ostatnich przedewszystkiem stare, także przez Pliniusza wymienione miasto przodkujące Alba należy.

*) Livius świadczy 4, 47, że Labici w roku 336 zostało kolonią. Lecz pominąwszy, że Diodor (13, 6) o tém milczy, Labici nie mogło być ani kolonią obywatelską, ponieważ miasto już to nad brzegiem nie leży, już także, że późniéj jeszcze w posiadaniu autonomii występuje; ani też latyńską kolonią nie było, ponieważ żadnego drugiego przykładu założonéj latyńskiéj kolonii w pierwotném Lacyum nie ma, ani stosownie do istoty podobnych zakładań być nie mogło. Najpodobniéj do prawdy

w Praeneście grunta na własność posiadać, i z Rzymianką ale nie z Tyburtynką prawne mieć dzieci *).

Zapobieżenie szczegółowym związkom.

Dotąd wewnątrz związku dosyć wolny ruch pozostawiono, tak np. szczegółowy związek pięciu starolatyńskich gmin: Arycyi, Tusculum, Tiburu, Lanuvium i Laurentum, i trzem nowo-latyńskim: Ardea, Suessa Pometia i Cora wolno było zbierać się około świątyni arycyńskiéj Diany; w późniejszym zaś czasie, zapewne nie z przypadku, nie widać przykładu podobnych odrębnych związków dla hegemonii rzymskiéj niebezpiecznych.

Rewizya ustaw municypalnych; sądy policyjne.

Do téj także epoki zaliczyć należy dalsze przekształcenie latyńskiéj ustawy gminnéj i zupełne jéj zrównanie z ustawą rzymską; bo gdy konieczna część składowa latyńskiéj magistratury obok dwóch pretorów późniéj pojawia się dwóch edylich, mających sobie poruczony wymiar sprawiedliwości policyjnéj na rynkach targowych i ulicach, to widocznie jednocześnie na wniosek władzy przewodniczącéj, po wszystkich gminach związkowych zaprowadzenie policyjnych miejskich urzędów nie przed rokiem 387 w którym w Rzymie ustanowiono edylich kurulnych, ale według wszelkiego podobieństwa do prawdy spółcześnie nastąpiło. Rozporządzenie to było bezwątpienia ogniwem całego łańcucha przemian w duchu arystokratyczno-policyjnym wszystkich urządzeń gmin związkowych.

Panowanie Rzymian, oburzenie Latynów.

Po upadku Veii i zdobyciu pomptyńskiéj krainy, Rzym oczywiście czuł się dosyć silnym by cugle hegemonii mocniéj ściągnąć i miasta latyńskie do takiéj uległości przywieść, że de facto w zupełne poddaństwo przeszły. W tym to czasie Kartagińczycy w zawartym z Rzymianami traktacie handlowym zobowiązali się, Latynom, poddanym Rzymu, a mianowicie miastom nadmorskiém Ardea, Antium, Circei, Tarracina żadnéj szkody

---

tak tu jak i gdzieindziéj, zwłaszcza gdy o dwóch jugera wspominają, jako miarze gruntu rozdzielonego, pospolita obywatelska z kolonialną assygnacyą pomięszane zostały.

*) To ograniczenie dawnego latyńskiego równouprawnienia spotykamy wprawdzie naprzód w odnowieniu układu z r. 416 (Liv. 8, 14); gdy tymczasem system odosobnienia, którego toż ograniczenie jest istotną częścią, naprzód rozpoczął się w koloniach po r. 370 wyprowadzonych, a r. 416, tylko upowszechniony został, dla tego o téj nowości tu wzmiankujemy.

nie wyrządzać; jeżeliby wszakże które z tych miast oderwało się od związku rzymskiego, takowe Fenicyanie opanować mogą, ale go nie burzyć, lecz Rzymianom zwrócić. Tu się pokazuje jakiemi węzłami Rzym miasta pod jego opieką zostające do siebie przywiązywał, i na co się miasto narażało odważając się wyłamać z pod opieki swojego pana.

Jeszcze wprawdzie i teraz jeżeli nie Hernikom, tedy przynajmniéj latyńskim związkowym, pozostało co do formy prawo do trzeciéj części zdobyczy wojennéj, a nawet jeszcze może i inne jakie resztki równouprawnienia; ale co widocznie stracono, było dosyć ważne, aby z tego pojąć oburzenie jakie w tym czasie między Latynami przeciw Rzymianom objawiło się. Nie tylko wszędzie gdzie obce wojska przeciw Rzymianom stały, latyńskie zbiegi w znakomitéj liczbie pod obcą chorągwią walczyły przeciw swojéj przewodniczącéj gminie; lecz nadto w roku 405 latyńskie zgromadzenie związkowe postanowiło odmówić Rzymianom kontyngensu. Wszystko zdawało się zapowiadać, iż w niedalekiéj przyszłości cały związek latyński weźmie się do oręża; a właśnie teraz zagrażało starcie z innym italskim narodem, który był w stanie stawić czoło zjednoczonéj sile latyńskiéj. Po zgnębieniu Wolsków nie mieli Rzymianie na południu żadnego ludu znakomitego przeciw sobie; legie rzymskie bez oporu zbliżyły się do Liris. Już 397 szczęśliwie walczono z Privernatami, 409 z Aurunhami, którym wydarto miasto Sora nad Liris. Już więc wojska rzymskie stały na granicy Samnitów, a przymierze, które w roku 400 obadwa najwaleczniejsze i najpotężniejsze narody Italii z sobą zawarły, było niewątpliwą skazówką zbliżającéj się walki i w sposób groźny z przesileniem wewnątrz latyńskiego ludu połączonéj, walki o panowanie nad Italią.

Podboje Samnitów w południowéj Italii.

Naród Samnitów jeszcze przed wypędzeniem Tarkwiniusów z Rzymu posiadał bez wątpienia kraj pagórkowaty, wznoszący się między apulskiemi i kampańskiemi równinami. Z jednéj strony Daunowie — potęga i powodzenie Arpi na tę epokę przypada — z drugiéj Grecy i Etruskowie byli zaporą do dalszego postępu tego narodu. Lecz upadek potęgi Etrusków około końca trzeciego wieku, osłabienie kolonij greckich w ciągu czwartego wieku, otworzyło pole Samnitom od zachodu i południa i zaraz też hufce samnickie jeden za drugim ciągnęły do morza, a nawet i za morze południowe. Naprzód pojawili się nad zatoką, gdzie od początku czwartego wieku imię kampańczyków się rozlegało, Etrusków tu zgnietli, Greków poskromili, tamtym Kapuę 330, tym Kume 334 wydarli. Około tegoż czasu, a może i wcześniéj Luka-

nowie pojawili się w wielkiéj Grecyi: od początku czwartego wieku toczyli oni wojnę z Terinaeami i Thurinami i kawał czasu przed 364 r. usadowili się w Laos mieście greckiém. Około tego czasu wojsko ich wynosiło 30,000 piechoty i 4000 jazdy. Ku końcowi czwartego wieku pierwsza jest wzmianka o oddzielnym związku Brettiow *), którzy nie tak jak inne pokolenia sabelskie jako kolonie, lecz w wojnie od Lukanów się wyzwolili i z rozlicznemi obcemi żywiołami pomięszali. Grecy w niższéj Italii silnie starali się bronić od napaści barbarzyńców, związek miast achejskich został na nowo ukonstytuowany r. 361, postanowiono, że skoro Lukanowie uderzą na którekolwiek z miast związkowych wszyscy natychmiast kontygnes dostarczyć obowiązani i przywódzcy oddziałów nie stawających śmiercią mieli być karani. Ależ już i zjednoczenie wielkiéj Grecyi nic nie pomogło, gdy władzca syrakuzański Dionysius starszy spólnie z Italami walczył przeciw swoim spółrodakom. Podczas gdy Dionysius flotom wielko greckim panowanie na morzach italskich wydzierał, Italowie obsadzili, lub niszczyli miasta greckie jedno za drugiém, i w niesłychanie krótkim czasie wieniec kwitnących miast został zburzony lub opustoszały. Małéj bardzo liczbie greckich miejscowości, jak n. p. Neapolowi powiodło się więcéj przez układy, niż mocą oręża, byt i narodowość utrzymać. W zupełnéj niepodległości pozostał tylko potężny Tarent, który dla odleglejszego nieco położenia, i ciągłych bojów z Messapiami zawsze stał z orężem w ręku i dla tego się utrzymywał, chociaż i to miasto o byt swój ustawicznie z Lukanami ścierać się musiało i w greckiéj krainie sprzymierzeńców i żołnierzy szukać.

Około tego czasu gdy Veii i kraina pomptyńska rzymską została, hufce samnickie już całą Italią niższą opanowały, z małym wyjątkiem greckich miast osadniczych nie połączonych z sobą i wybrzeżów apulsko-messapijskich. Opis greckich wybrzeży r. 418 ułożony, sadowi właściwych Samnitów z ich „pięcią językami“ od jednego morza do drugiego, a nad morzem tyrreńskiem obok nich w kierunku północnym Kampańczyków, w południowym Lukanów, pomiędzy któremi tu pomięszani Brettiowie, którym udzielono całe wybrzeże od Paestum nad tyrreńskiém, aż do Thurii nad jońskiém morzem. W istocie, porównywając to, co obadwa wielkie narody Italii, latyński i samnicki, osiągnęły, nim przy-

*) Nazwisko samo jest bardzo dawne, nawet najdawniejsze miejscowe nazwisko mieszkańców dzisiejszéj Kalabryi (Antiochus fr. 5 Mül.). Znany wywód początku tego wyrazu jest bezwątpienia wymyślony.

szło do starcia między nimi, pokaże się że pole zdobywcze Samnitów i obszerniejsze i świetniejsze było, aniżeli Rzymian. Ale charakter zdobyczy był bardzo różny. Z punktu środkowego stałego, jaki Lacyum miało w Rzymie, zwolna rozszerza się władza tego plemienia na wszystkie strony, w ciasnych wprawdzie stosunkowo granicach, ale gdzie tylko stanęła tam się zaraz silnie utwierdzała częścią przez zakładanie miast warownych z uległém prawem związku, częścią przez romanizowanie zdobytéj krainy. W Samnium inaczéj. Tu niema przewodniczącéj granicy, a zatem nie ma polityki zdobywczéj. Gdy zdobycie wejentskiéj i pomptyńskiéj krainy stało się wzmocnieniem Rzymu; Somnium przez urządzenie związków miast kampańskich, lukańskich i brettijskich więcéj osłabione, niż wzmocnione było, bo każdy hufiec który nowych siedzib szukał i znalazł, odtąd swoją odrębną drogą postępował.

Stosunek Samnitów względem Greków.

Samnickie gromady zajmowały obszary niepomiarkowanie rozległe, o których przyswojeniu wcale nie myśliły: miasta greckie większe, jak Tarent, Thurii, Kroton, Metapont, Herakleia, Rhegion, Neapol, chociaż osłabione, i często podległe, istnieją wciąż, nawet po wsiach i miasteczkach Grecy są cierpiani, a Kume n. p. Poseidonia, Laos, Hipponion, pod samnickiém nawet panowaniem pozostały miastami greckiemi, jak przekonywają monety i wyżéj wspomniane opisanie wybrzeżów. Tym sposobem potworzyły się mięszane ludności, tak w szczególności Brettiowie dwujęzyczni, oprócz samnickiego przyjęli także żywioł helleński, a nawet resztki dawnych krajowców (autochtonów): w Lukanii także i Kampanii musiały być podobneż mięszaniny. Od niebezpiecznego uroku kultury helleńskiéj nie mógł się uchronić naród samnicki, a najmniéj w Kampanii, gdzie Neapol wcześnie bardzo wszedł w pokojowe związki handlowe z przybyszami, gdzie samo niebo barbarzyńców cywilizowało. Capua Nola, Nuceria, Teanum, chociaż czysto samnicką miały ludność, przyjęły jednak tryb grecki, i greckich miast ustawy, ale bo téż w istocie ich rodowita kantonalna ustawa przy nowych stosunkach ostać się nie mogła. Miasta samnickie w Kampanii poczęły bić monetę, po części z napisami greckiemi. Capua przez handel i rolnictwo była pod względem wielkości drugiém miastem Italii, pierwszém co do bogactw i wykwintności Głębokie skażenie obyczajów, jakiém według podania starożytnych Kapua wszystkim miastom Italii przodowała, przebija się szczególnie w sposobie zaciągu wojskowego i w igrzyskach zapaśników (gladiatorów), i jedno i drugie osobliwie rozkwitło w Kapui. Werbujący do wojska nigdzie

takiego zbiegowiska nie mieli jak w metropolii skażonéj cywilizacyi; a chociaż sama Kapua przeciw napadom samnickim bronić się nie umiała, młodzież przecież kampańska do walki zdolna, pod wybranymi przez się kondotierami tłumnie do Sycylii spieszyła. Jak silnie te landsknechty wpływały na dzieje Italii będziemy mieli sposobność późniéj przedstawić, co do obyczajów kampańskich są oni równie charakterystyczni jak walki gladiatorów, którzy jeżeli nie początek tedy przynajmniéj wykształcenie swoje winni są Kapui. Tu występowały nawet pary tych zapaśników w czasie biesiad, a liczba ich stosowała się do stopnia i znaczenia zaproszonych gości. Takowe znieprawienie najznakomitszego miasta samnickiego, w którém jeszcze bez wątpienia oddziaływał dawny duch Etrusków, musiało być koniecznie zgubne dla całego narodu, a lubo szlachta kampańska umiała z zupełném zepsuciem połączyć rycerską waleczność i wysokie wykształcenie, to jednak nie mogła ona dla swojego narodu, być tém czém była szlachta rzymska dla Latynów. Wpływ helleński podobnie wprawdzie jak na Kampanów, nie z taką wszakże siłą działał na Lukanów i Brettiow. To co w grobach po wszystkich tych stronach znaleziono, dowodzi jak sztuka grecka z barbarzyńskim zbytkiem tu pielęgnowana była: bogate ze złota i bursztynu ozdoby, pysznie malowane naczynia, jakie teraz z domów umarłych wydobywamy, każą się domyślać jak wielce tu już oddalono się od starych obyczajów przodków. Inne ślady przechowało pismo; staro narodowe z północy przyniesione Lukanie i Brettiowe zarzucili zamieniając je na greckie, gdy tymczasem w Kampanii narodowy alfabet, a zapewne także i język, pod oświecającym wpływem greckim samoistnie się rozwinął i nabrał większéj jasności i delikatności. Znajdują się tu nawet pojedyncze ślady filozofii greckiéj.

Samnicki związek.

Takowe wznowienia nie dotknęły właściwego kraju Samnitów, które jakkolwiek po części mogły być piękne i naturalne, to jednak silnie się przyczyniły do rozwolnienia węzłów narodowéj jedności, które i tak w samym zarodzie już były bardzo luźne. Przez wpływ ducha helleńskiego dostała się głęboka szczerba do samnickiego plemienia. Wypolerowani „Filhellenowie“ Kampanii, podobnie jak i sami Hellenowie przywykli drżeć na widok twardszych pokoleń Górali, które bezustannie wdzierały się do Kampanii niepokojąc wyrodnych dawniéjszych osadników. Rzym był państwem ścieśnionem, rozrządzającém siłami całego Lacyum; podwładni mogli szemrać, ale byli posłuszni. Plemię samnickie było roz-

pierzchłe i podzielone, a związek właściwego Samnium zachował wprawdzie nieskażone obyczaje i waleczność swoich przodków, ale właśnie z tego powodu poróżnił się z innemi ludami i obywatelstwami samnickiemi.

Poddanie się Kapui pod władzę Rzymu.

W gruncie rzeczy zatargi między Samnitami równin i góralami sprowadziły Rzymian nad Liris. Sidicynowie w Teanum, Kampanowie w Kapua prosili o pomoc Rzymian przeciw własnym rodakom, którzy raz po raz do ich krajów wpadali, niszcząc je i osiedleniem w nich zagrażając r. 411. Rzymianie odmówili żądanego przymierza, a wtedy posłowie kampańscy ofiarowali poddanie się pod zwierzchnią władzę Rzymu. Takowéj ponęcie Rzymianie oprzeć się nie mogli. Posłowie rzymscy udali się do Samnitów z zawiadomieniem o tém nowém nabyciu, a zarazem z wezwaniem, aby krainę przyjacielskiego państwa szanowali. Jaki był dalszy przebieg wypadków trudno teraz zbadać *)

---

*) Żaden może rozdział kronik rzymskich nie jest bardziéj przeistoczony, jak opis pierwszéj wojny samnicko-latyńskiéj, jak tenże jest, lub był w Liwiusu, Dionyzyusie, Appianie. Jest on prawie następujący: W r. 411 po wkroczeniu obudwóch konsulów do Kampanii, najpierwszy konsul Valerius Corvus odniósł nad Samnitami krwawe zwycięztwo pod górą Gaurus; po czém także kollega jego Aulus Cornelius Cossus, uniknąwszy zguby przez poświęcenie się jednego oddziału wojska pod dowództwem trybuna wojskowego Publiusa Decyusa. Trzecia i stanowcza bitwa była przy wąwozie kaudyńskim pod Suessuela przez obudwóch konsulów stoczona; Samnici byli zupełnie zwyciężeni — czterdzieści tysięcy tarcz na polu bitwy zebrano — i do zawarcia pokoju zmuszeni, mocą którego Rzymianie zatrzymali Kapuę, która się im poddała, a Samnitom zostawili Teanum r. 413. Odebrano powinszowania ze wszech stron nawet z Kartaginy. Latynowie, którzy odmówili kontyngensu i zdawali się zbroić przeciw Rzymowi, zamiast na Rzym zwrócili oręż na Paelignów, gdy tymczasem Rzymianie zajęci byli spiskiem wojskowym osady zostawionéj w Kampanii r. 412, następnie zdobyciem Privernum 412, i wojną przeciw Antiatom. Teraz wszakże nagle zmieniają się stosunki stron obudwóch. Latynowie na próżno domagali się prawa obywatelstwa rzymskiego i udziału w konsulacie, powstali więc przeciw Rzymowi spólnie z Sidicynami, którzy na próżno ofiarowali Rzymowi poddanie się, a Samnitom obronić się nie mogli, tudzież z Kampanii, którym się panowanie Rzymu sprzykrzyło. Laurentowie tylko w Latium, i jazda kampańska zostali wiernymi Rzymianom, którzy ze swéj strony znaleźli pomoc w Pelignach i Samnitach. Wojsko latyńskie zaskoczyło Samnium; ale rzymsko-samnickie minąwszy jezioro lucyńskie, a ztąd przeszedłszy koło Lacyum wkroczyło do Kampanii gdzie

widzimy tylko że między Rzymem i Samnium czy to po skończonéj wyprawie, czy nawet bez wojny, układ przyszedł do skutku, mocą którego

---

pod górą Wezuwiuszem odniosło stanowcze zwycięztwo nad złączonemi siłami Latynów i Kampanów. Dowodził w téj bitwie konsul Titus Manlius Imperiosus, który karność w wojsku przywrócił skazawszy na śmierć własnego syna, za to że przeciw rozkazowi obozowemu zwycięztwo odniósł i nieprzyjacielskiego wodza zabił: zwycięztwo to wreszcie miał konsul zawdzięczać ostatniéj rezerwie zręcznie użytéj, gdy tymczasem kollega jego Publius Decius Mus przebłagał bogi dobrowolną swoją śmiercią. Dopiero wszakże druga bitwa, którą konsul z Latinami i Kampanami przy Trifanum stoczył, położyła kres wojnie: Latium i Kapua poddały się i utratą połowy swoich posiadłości ukarane zostały.

Przezorni i uczciwi czytelnicy od razu spostrzegą, że cała ta powieść pełna jest niemożliwości. Do tego rzędu należy wojna z Antiatami po poddaniu się r. 377 (Liv. 6, 33); samoistnie wyprawa Latynom przeciw Paeliguom w uderzającéj sprzeczności z warunkami układów między Rzymem i Lacyum; niesłychany pochód rzymskiego wojska do Kapui przez kraj Marsów i Samnitów, gdy tymczasem całe Lacyum stało pod bronią przeciw Rzymowi. Nie mówiąc już o podaniu równie zawikłanem jak sentymentalnem powstaniu wojskowém 412 r. i anekdotce o przymuszonym jego dowódzcy, kulawym Tytusie Quinkcyusu, prawdziwym rzymskim Goetzu z Berlichingen. Ważniejsze jeszcze może są powtarzania. Tak powieść o trybunie wojskowym Publiusu Decyusu odtworzona ze śmiałego czynu Marka Kalpurniusa Flamma, albo jak się tam inaczéj nazywał, z pierwszéj wojny punickiéj. Zdobycie Privernum przez Gaja Plautiusa wraca znowu r. 425, a tylko to drugie jest zapisane w księgach tryumfów. Tak ofiara Publiusa Decyusa jak wiadomo przy synu tegoż 459. W ogóle w rozdziale tym, całe przedstawienie zdradza inne czasy i inną rękę, a nie tych kronikarzy, których podania godniejsze są wiary. Opowiadanie pełne jest drobiazgowych obrazów bitew, wplątanych anekdot, jak n. p. o Pretorze Setyńskim, który na schodach senatu kark skręcił, że się ozuchwalił żądać konsulatu, i innych rozmaitych z przydomku Tytusa Manliusa wysnutych; rozwlekłych i po części wątpliwych archeologicznych ustępów, do czego także należy historya Legii, prawdopodobnie podrobiona wiadomość o Manipulu z Rzymian i Latynów złożonym Tarkwiniusa drugiego u Liv. 1, 52, jest drugim odłamkiem tegoż zboczenia. Przewrotne pojęcie układu między Kapuą i Rzymem (zob. moje Münzwesen str. 334. Uw. 122), formuła poświęcenia się, denar kampański, związek laurentski, *bina jugera* przy assygnacyach do tego także należą. Wśród takich okoliczności rzecz jest wielkiéj wagi, że Diodor innych i często dawniejszych podań trzymający się, o wszystkich tych wypadkach nic nie wie, wyjąwszy bitwę pod Trifonium; która też w istocie nie bardzo odpowiada, reszcie opowiadania, które wedle praw poetyki powinny się kończyć ze śmiercią Decyusa.

Rzymianie zatrzymali Kapuę, Samnitowie Teanum, Wolskowie zaś pozostali przy posiadaniu wyższéj Liris. Że Samnitowie zgodzili się na to, pochodzi ztąd, ze właśnie pod tę porę Tarentynowie potężne robili wysilenia aby się pozbyć swoich sabelskich sąsiadów. I Rzymianie nie bez powodu starali się o jak najprędszą zgodę, ponieważ wkrótce mające nastąpić przejście w posiadanie Rzymu, krainy przyległéj Lacyum od południa, trwające w Lacyum od dawna wrzenie w otwarte powstanie zamieniło. Wszystkie miasta pierwiastkowo latyńskie nawet do związku obywatelskiego przyjęte Tusculum, oświadczyły się przeciw Rzymowi, z wyjątkiem jedynie Laurentanów, gdy tymczasom rzymskie kolonie w Lacyum z wyjątkiem Velitrae pozostały wierne przymierza z Rzymianami. Łatwo pojąć, że Kapuanie, mimo dobrowolne poddanie się władzy rzymskiéj, jednak chętnie korzystali ze sposobności pozbycia się niemiłego panowania, mimo oporu Optymatów trzymających się ściśle przymierza z Rzymem; tudzież że Wolskowie w związku z powstaniem latyńskiem jedyną możność odzyskania dawnéj wolności upatrywali i dla tego razem wzięli się do broni, tego atoli nie wiemy dla czego Hernikowie, podobnie jak arystokracya kampańska w powstaniu udziału nie przyjęli. Położenie Rzymian było niebezpieczne; legie które przeszły Liris i obsadziły Kampanią, odcięte były od ojczyzny przez powstanie Latynów i Wolsków, zwycięztwo jedynie mogło je ocalić. Pod Trifanum (między Minturne, Suessa i Sinuessa) stoczono bitwę stanowczą 414 r. Konsul Titus Manlius Imperiosus Torquatus odniósł najzupełniejsze zwycięztwo nad połączonemi Latynami i Kampanami. W obudwóch następnych latach pojedyncze miasta o ile jeszcze opor stawiły, brano szturmem lub przez kapitulacyą i cała kraina do posłuszeństwa przywiedziona.

Rozwiązanie związku latyńskiego.

Następstwem zwycięztwa było rozwiązanie związku latyńskiego. Związek ten dotąd był państwem samoistném politycznie sprzymierzoném, teraz zmienił się na stowarzyszenie religijne świętowe. Starożytne umową zawarowane prawa co do ilości dostarczyć się mającego wojska i udziału w zdobyczy wojennéj upadły, a jeżeli się kiedy coś podobnego zdarzyło, to nosiło cechę łaski. W miejsce jednéj umowy między Rzymem z jednéj, a związkiem łacińskim z drugiéj strony, weszły układy między Rzymem a szczegółowemi miejscowościami dawnego związku. Odosobnienie więc gmin jednych względem drugich, jakie po r. 370 dla nowo założonych osad wprowadzono, teraz rozciągnięto do całego związku. Zresztą szczegółowym miejscowościom zostawiono ich przywileje i autonomią. Tibur

i Praeneste musiały część swoich posiadłości Rzymianom odstąpić, względem innych latyńskich i wolskich gmin jeszcze surowiéj prawo wojenne zastosowano.

Kolonizacya krainy Wolsków.

Do Antium miasta Wolsków najznakomitszego i najobronniejszego tak na lądzie, jak na morzu, wysłano kolonistów rzymskich, a starzy obywatele, nie tylko musieli im odstąpić gruntów, ale nadto sami weszli w związek obywateli rzymskich 416 r. Podobnież i do drugiego ważnego nadmorskiego miasta Wolsków do Tarraciny, przysłano także rzymskich kolonistów r. 425, i tu także starzy obywatele albo wydaleni, albo do nowéj gminy obywatelskiéj wcieleni. Lanuvium, Aricia, Nomentum, Pedum straciły także swoją samoistność i zostały gminami obywatelskiemi. Mury Velitrae zwalono, senat w massie wydalony i na mieszkanie do Etruryi skazany, miasto zaś ile się zdaje jako gmina poddana na prawie Caeritów urządzona. Z gruntów zdobytych część, jak n. p. włości wiejskie senatorów veliteruskich, obywatelom rzymskim rozdano. W związku tych szczegółowych assygnacyj, równie jak i gmin nowo do związku obywatelskiego wchodzących, jest utworzenie dwóch nowych obywatelskich okręgów r. 422. Jak silne wrażenie zrobiło w Rzymie tak świetne powodzenie pokazuje to kolumna na cześć zwycięzkiego Dyktatora Gaiusa Maeniusa 416 r. na rynku rzymskim wzniesiona, tudzież przyozdobienie mównicy na tymże rynku przodami statków w Antium zabranych i do użytku za niezdatne uznanych.

Zupełne podbicie krainy Wolsków i Kampańczyków.

W podobnymże sposobie, choć w zmiennéj formie utwierdzili Rzymianie władzę swoją w południowych krainach Wolsków i Kampańczyków. Fundi, Formiae, Capua, Kume i wiele pomniejszych miast zamieniono na rzymskie gminy na prawach caeryckich. Dla ubezpieczenia się przede wszystkiém w Kapui, najważniejszem mieście, zręcznie rozżarzono waśnie między szlachtą i gminą, następnie przejrzano i w interesie rzymskim kontrolowano zarząd gminy. Podobnież postąpiono z Privernum, którego obywatele, posiłkowani przez śmiałego partyzanta z Fundi Vitriuviusa Vaccusa, mieli zaszczyt ostatnią stoczyć walkę w obronie latyńskiéj wolności — a która się skończyła przez wzięcie miasta szturmem r. 425 i uduszeniem Vaccusa w więzieniu rzymskiém. Żeby zaś własną rzymską ludność w tych stronach podźwignąć, zdobyte przez wojnę grunta, osobliwie w krainie privernatów i falernów w takich licznych lo-

sach między rzymskich obywateli podzielono, że w kilka lat później r. 436 i w téj stronie można było dwa nowe obywatelskie okręgi urządzić. Założenie dwóch twierdz jako kolonij na prawie latyńskiem zabezpieczyło nowo zajęty kraj. Były to zaś Cales r. 420 na równinie kampańskiéj, zkąd można było trzymać na wodzy Kapuę i Teanum, i Fregellae 426, panujące nad przejściem rzeki Liris. Obiedwie kolonije były bardzo silne i wkrótce przyszły do kwitnącego stanu, mimo zawad jakie Sidicinowie założeniu Cales stawili, a Samnitowie podobnież przeszkadzali Fregellom. Także i do Sory posłano rzymską osadę, na co się napróżno, choć słusznie uskarżali Samnitowie, ponieważ obwód ten odstąpiony im był w warunkach przymierza. Rzymianie nie dali się zbłąkać zmierzając prosto do celu, sprężysta ich i wysoka polityka silniéj objawiająca się w zabezpieczeniu zdobytych krajów, niż na polu bitwy, potrafiła kraje te oplątać siecią politycznie i militarnie do rozerwania niepodobną.

Bierność Samnitów.

Że Samnitowie niechętném okiem patrzyli na posuwającą się coraz daléj potęgę Rzymu, to się samo przez się rozumie; zawadzali oni im wprawdzie w tym postępie, ależ teraz, gdy jeszcze może czas był, nie wystąpili z odpowiednią okolicznościom energią, by zatamować nową zdobyczy drogę. Zdaje się wszakże, iż po umowie z Rzymem zdobyli Teanum i silną w niém postawili załogę; bo gdy dawniéj miasto to szukało pomocy w Kapui i w Rzymie przeciw Samnitom, w późniejszych walkach występuje jako przedmurze Samnickiéj potęgi na zachodzie. Lecz nad wyższą Liris rozszerzali się wprawdzie zdobywając i niszcząc, ale zaniedbali usadowić się stale. Zburzyli miasto Wolsków Fregellae, przez co ułatwili założenie rzymskiéj kolonii, o któréj wyżéj wspomnieliśmy. Straszyli dwa inne miasta Wolsków, Fabrateria (Falvaterra) i Luca (nieznanego położenia) przez co spowodowali je, iż idąc za przykładem Kapui poddały się Rzymianom 424. Związek Samnicki dozwolił że zdobycie Kampanii przez Rzymian stało się czynem spełnionym, pierwéj nim mu się sprzeciwił. Przyczyny takowego postępowania szukać należy po części w spółczesnych zatargach Samnitów z Hellenami italskiemi, ale po większéj części w ospałéj i niedołężnéj polityce Związku.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Italowie przeciw Rzymowi.

Wojna między Sabellami i Tarentynami.

Gdy Rzymianie nad Liris i Volturnem boje staczali, w południowo-wschodniéj stronie półwyspu inna wrzała wojna. Bogata Tarentyńska rzeczpospolita kupiecka coraz ostrzéj zagrożona od band lukańskich i messapijskich, swoim wojskom nie bardzo ufając i słusznie, za piękne słówka, a piękniejsze jeszcze pieniądze zyskała przywódzców band (kondotierów) matki swojéj ojczyzny. Król spartański Archidamos, który ze znacznym hufcem na pomoc swoim spółplemiennikom pospieszył, pobity został przez Lukanów w tym samym dniu, w którym Filip Macedoński odniósł zwycięztwo pod Cheroneą r. 416. Pobożne Greki klęskę Archidama poczytywali za karę bogów, za to, że on i jego wojsko brało udział w rabunku delfickiéj świątyni przed dziewiętnastą laty. Miejsce jego zajął potężniejszy wódz, Alexander z Molossow, brat Olympii, matki Alexandra W. Z hufcem, który z sobą przywiódł, połączył on pod swoją chorągwią posiłki miast greckich, szczególniéj Tarentynów i Metapontynów, następnie Poedikulów (około Rubi, teraz Ruvo), którzy podobnież jak Grecy widzieli się zagrożonymi przez Sabellów, wreszcie i lukańscy wygnańcy, których liczba znakomita wnosić każe o gwałtownych rozterkach w łonie samego związku. Wnet więc ujrzał się w sile przeważającéj nad nieprzyjacielem. Consentia (Cosenza) stolica związku, zdaje się, Sabellów osiadłych w Grecyi wielkiéj, dostała się w jego ręce. Naprożno Samnitowie pospieszyli na pomoc Lukanom, Alexander połączone ich siły pobił pod Paestum, Daumów zwyciężył pod Sipontum, Messapiow na południowo-wschodnim półwyspie. Już panował od jednego morza do drugiego, i zamierzał Rzymianom podać rękę, aby spólnie z nimi uderzyć na Samnitów w ich własnych siedzibach. Lecz Tarentyńscy kupcy nie bardzo sobie życzyli i nie cieszyli się też z tak niespodzianego powodzenia: przyszło do wojny między nimi i ich naczelnym wodzem, który jako

najemny jurgeltnik przybył, a teraz zdawał się chcieć założyć na zachodzie takież samo państwo, jak jego siostrzeniec na wschodzie. Z początku powodziło się Alexandrowi: odebrał Tarentynom Herakleą, przywrócił Thuriów i zdaje się że powołał resztę italskich Greków, aby się pod jego opieką przeciw Tarentynom połączyli, probując zarazem, czy mu się nie powiedzie zawrzeć pokój między Grekami a sabelskiemi ludami. Lecz wyrodne już Greki nie miały tyle odwagi żeby silnie poprzeć wielkie jego plany, a uciskiem spowodowana zmiana stronnictw odjęła mu nawet lukańskich sprzymierzeńców: padł on z ręki lukańskiego wychodźca r. 422 *) przy Pandosia. Z śmiercią jego wszystko wróciło do dawniejszego stanu. Miasta greckie ujrzały się osamotnione, i skazane szukać w siłach własnych obrony, albo zawierać przymierza, płacić haracz, lub obcéj żebrać pomocy, jak n. p. Krotona około r. 430 przy pomocy Syrakuzanów zwyciężyła Brettiów. Pokolenia samnickie na nowo odzyskały przewagę, a nie troszcząc się o Greków, śmiało zwrócić się mogły na Kampanią i Lacyum.

Ale tu w krótkim tym przedziale czasu olbrzymi nastąpił przewrot. Związek latyński rozprysnął się i zniszczał, ostatni opor Wolsków złamany, kraina kampańska najbogatsza i najpiękniejsza w niezaprzeczoném posiadaniu Rzymu i silnie obwarowana, drugie miasto Italii w klienteli rzymskiéj. Gdy się Grecy z Samnitami pasowali, Rzym prawie bez zawady do takiéj dźwignął się potęgi, iż nie było już żadnego ludu na półwyspie, któryby nią wstrząsnąć zdołał, a wszystkie były zagrożone ujarzmieniem. Lecz gdy każden z ludów Italii odrębnie był zbyt słaby, zebrane siły wszystkich razem możeby zdołały zerwać więzy nim się te ostatecznie umocniły; ale już nie było odwagi i poświęcenia jakich wymagała koalicya tylu ludów i gmin miejskich po większéj części nawzajem sobie nieprzyjaznych, lub przynajmniéj obcych, a jeżeli się po części znalazły dobre chęci i wysilenia, to już było za późno.

Koalicya Italów przeciw Rzymowi.

Po upadku etruryjskiéj potęgi, po osłabieniu greckich rzeczypospolitych, związek samnicki obok Rzymu był najznakomitszą potęgą w Italii, a zarazem był to lud najbliżéj rzymskiem wdzieraniem się zagrożony. W walce więc o wolność i narodowość jaką Italowie z Rzymem toczyć

---

*) Nie od rzeczy może będzie zwrócić uwagę, że to co wiemy o Archidamosie i Alexandrze to wszystko pochodzi z roczników greckich,

mieli do Samnitów pierwsze miejsce a zarazem największe brzemię należało. Mogli oni rachować na pomoc drobnych sabelskich pokoleń, Vestinów, Trentanów, Marrucynów i innych pomniejszych okręgów, którzy w wiejskiem odosobnieniu między górami żyli, ale nie byli głuchymi gdy ich doszła odezwa do wspólnéj obrony powszechnego dobra do broni wzywająca. Ważniejsze daleko byłoby poparcie kampańskich i wielkogreckich Hellenów, osobliwie Tarentynów i potężnych Lukanów i Brettiow; lecz po części gnusność i upor panujących w Tarencie demagogów i wmieszanie się miasta w sprawy sycylijskie, po części wewnętrzne rozterki związku lukańskiego, po części, a nawet przede wszystkiem od wieków istniejące walki południowych Italów z ich lukańskiemi ciemiężcami, nie wielką czyniły nadzieję aby Tarent i Lukania miały się do spólnéj obrony z Samnitami połączyć. Od Marsów jako najbliższych sąsiadów Rzymu i oddawna w przyjaźnych stosunkach z Rzymem żyjących więcéj spodziewać się nie można było jak martwego spółczucia, albo neutralności. Apulowie dawne i zacięte wrogi Sabellów, byli naturalnymi sprzymierzeńcami Rzymu. Ale natomiast odlegli Etruskowie, skoroby o pierwszém powodzeniu posłyszeli, zapewne przyłączyliby się do związku, tego spodziewać się można było, a nawet powstanie w Lacyum, w kraju Wolsków i Herników mogło należyć do wyrachowania. Nadewszystko Samnitowie i Etolowie italscy, których siła narodowa nie była jeszcze złamana, musieli własnym siłom zaufać, wytrwać w nierównéj walce, któraby innym ludom zostawiła czas do szlachetnego wstydu, do namysłu, zebrania sił: jeden tylko pomyślny wypadek mógł był pożar wojny i powstania do koła Rzymu rozniecić. Historya nie może szlachetnemu ludowi odmówić świadectwa, że powinność swoją pojął i należycie spełnił.

Wybuch wojny między Samnium i Rzymem.

Już kilka lat trwała waśń między Rzymem i Samnium w skutek ustawicznych wdzierań się Rzymu nad Liris, z których ostatnie i najważniejsze było założenie miasta Fregellae r. 426. Do rozpoczęcia atoli walki hasło dali Grecy kampańscy. Polaeopolis i Neapolis dwa miasta bliźnięce, które jak się zdaje zjednoczone były i panowały nad wyspami zatoki, były pośród władztwa rzymskiego jedynemi, niepodległymi gmi-

---

a synchronizm tychże roczników z rzymskiemi w przybliżeniu tylko jest ustanowiony. Jakkolwiek więc niezaprzeczony jest związek wypadków zachodnio i wschodnio italskich, strzedz się wszakże wypada zbytecznie zapuszczać w szczegóły.

nami. Tarentynowie i Samnici posłyszawszy o zamiarze Rzymian opanowania tych dwóch miast, postanowili ich uprzedzić. Lecz gdy Tarentynowie nie dla tego, że byli nieco odleglejsi, lecz się z wielką ociężałością do wykonania tego planu zabierali, Samnitowie tymczasem silną osadę wprowadzili do Palaeopolis. W téj chwili Rzymianie 424 r. wypowiedzieli wojnę, co do nazwiska Palaeopolitanom, w istocie zaś Samnitom i oblegli Palaeopolis. Gdy to czas jakiś się ciągnęło, Grekom sprzykrzyła się i załoga obca, i nadewszystko zatamowanie handlu, Rzymianie zaś pragnąc zapobiedz koalicyi zagrażającéj im pragnęli przez odosobnione układy odstrychnąć od niéj miasta i państwa drugo i trzeciorzędne: skoro więc Grecy wdali się w umowy, podali im zaraz najkorzystniejsze warunki: zupełne równo-uprawnienie, uwolnienie od służby lądowéj, równy związek, i pokój wieczysty. Po czem, gdy Palaeopolitanie podstępem pozbyli się załogi, umowa zawarta została r. 428.

Miasta Sabelskie na południe Volturnu, Nola, Nuceria, Herculanum, Pompeii z początku wojny działały spólnie z Samnitami, lecz częścią położenie ich bardzo narażone, częścią zabiegi Rzymian, którzy wszystkie sprężyny chytrości i egoizmu poruszyli, aby możniejszych tych miast na swoją stronę przeciągnąć, zresztą los Kapui silnie także przemawiał, tak dalece że wszystkie te miasta nie długo po upadku Palaeopolis albo się za Rzymem oświadczyły, lub neutralność zachowały. Lepiéj jeszcze powiodło się Rzymianom w Lukanii. I tu lud trafnym wiedziony instynktem złączył się z Samnitami; że atoli przymierze z Samnitami pociągało za sobą takież przymierze z Tarentem, a znakomita część panów rządzących w Lukanii nie chciała się pozbyć korzystnych wypraw korsarskich, udało się więc Rzymianom zawrzeć przymierze z Lukanią nieoszacowane pod tym względem, że Tarentynowie znaleźli nowe zatargi które ich zupełnie zajęły, a Rzymianie z samemi tylko Samnitami mieli rozprawę.

Wojna w Samnium. Wąwóz kaudyński i pokój.

Tak więc Samnium na wszystkie strony zostało odosobnione; zaledwie niektóre obwody góralskie nadesłały im posiłki. Z rokiem 428 rozpoczęła się wojna w kraju Samnitów. Niektóre miasta na granicy kampańskiéj; Rufrae (między Venafrum i Teanum) i Allifae obsadzili Rzymianie. W następnych latach wojsko rzymskie przebiegało kraj, walcząc i plądrując aż w głąb krainy westińskiéj, nawet do Apulii, gdzie ich przyjęto z otwartemi rękami, wszędzie z największą korzyścią. Odwaga Samnitów odbiegła: odesłali jeńców rzymskich i z nimi ciało naczelnego wodza stronnictwa wojennego Brutula Papiusa, który sam uprzedził kata

rzymskiego skoro się dowiedział że Samnitowie postanowili wyprosić pokój; a przez wydanie najwaleczniejszego wodza swojego spodziewali się łagodniejsze wyjednać sobie warunki. Rzymianie wszakże głuchymi byli na prośby i żebranie Samnitów, wtedy ci zaczęli się na nowo zbroić r. 432 pod nowym wodzem Gaviusem Pontiusem do ostatniéj rozpaczliwéj walki. Wojsko rzymskie pod wodzą obudwóch konsulów r. 433, Spuriusa Posthumiusa i Titusa Veturiusa obozem stojące przy Calatia (między Caserta i Maddaloni), otrzymało wiadomość przez licznych jeńców stwierdzoną, że Samnitowie ściśle opasali Luceryą, i że to ważne miasto, od którego posiadanie Apulii zawisło, w wielkiem zostaje niebezpieczeństwie. Natychmiast zwinięto obóz. Jeżeli chciano w czas przybyć, tedy nie było krótszéj drogi jak przedrzeć się przez sam środek nieprzyjacielskiego kraju, tamtędy, którędy późniéj, jako dalszy ciąg drogi appiusowskiéj, droga rzymska bita z Kapui przez Benevent do Apulii prowadzi. Droga szła między dzisiejszemi Arpaja i Montsarchio *), przez mokry grunt łąkowy, do koła stromymi, lesistemi wzgórzami zamknięta i tylko przez głębokie parowy dostępna przy wejściu i wyjściu. Tu się ukryli Samnitowie, Rzymianie bez przeszkody weszli na dolinę, ale wyjście zastali zasiekami zatamowane i silnie wojskiem obsadzone, cofając się, znaleźli wejście tymże sposobem zamknięte, a w tymże samym czasie wierzchołki gór ujrzeli przez samnickie kohorty zajęte. Za późno poznali, że się dali uwieźć wojennemu podstępowi, że Samnici nie pod Luceryą na nich czekali, ale w fatalnym wąwozie kaudyjskim. Walczono, ale bez nadziei i bez stanowczego celu: wojsko rzymskie nie mogło żadnego wykonać obrotu i bez bitwy było zupełnie zwyciężone. Dowódzcy rzymscy zażądali kapitulacyi. Bezrozsądna tylko retoryka mogła samnickiemu wodzowi nastręczyć wybór między wypuszczeniem wojska, albo wycięciem go w pień. Nic nie mógł lepszego zrobić jak przyjąć żądaną kapitulacyą, i wojsko nieprzyjacielskie, i całą, w téj chwili, czynną siłę rzymską wraz z obudwoma naczelnemi wodzami do niewoli zabrać; po czém miałby otwartą drogę do Kampanii i Lacyum, a przy okolicznościach ówczesnych gdy Wolskowie i Hernikowie i większa część Latynów byłaby go

*) Miejsce w ogóle jest dosyć pewne, gdy Caudium niewątpliwie przy Arpaia było: ale czy tu mowa jest o dolinie między Arpaia i Montesarchio, czy też o innéj między Arienzo i Arpaia, tém wątpliwsza jest rzecz, gdy ta ostatnia późniéj przez działanie natury najmniéj o 100 palm podwyższoną się być zdaje. Ja poszedłem za przyjętém przypuszczeniem, nie chcąc go bronić.

z otwartemi rękami przyjęła, a tak polityczny byt Rzymu byłby bardzo zachwiany. Lecz zamiast tą puścić się drogą i zawrzeć konwencyą wojenną, Gavius Pontius mniemał, że słusznym i umiarkowanym pokojem całą waśń zakończy. Czy nierozważną tęsknotę do pokoju ze swoimi związkowemi podzielał, czy nie mógł powściągnąć znużonego wojną stronnictwa, aby mu wydrzeć korzyści bezprzykładnego zwycięztwa. Warunki podane były dosyć umiarkowane. Rzym obowiązany był założone sprzecznie z umową twierdze—Calas i Fregellae—znieść, i związek z Samnitami odnowić. Skoro wodzowie rzymscy warunki te przyjęli, a za szczere ich wykonanie sześciuset z rycerstwa wybranych zakładników stawili, prócz tego słowem honoru wszystkich sztabowych oficerów, układ pokoju zaręczony został. Po zawarciu takowego przymierza wojsko rzymskie nietknięte wypuszczone zostało, ale zbezczeszczone, ponieważ tryumfem upojone wojsko samnickie nie mogło przenieść na sobie, aby puścić nieprzyjaciela znienawidzonego bez hańbiącéj formy złożenia broni i przejścia pod szubienicą.

Senat rzymski nie troszcząc się wcale ani o przysięgę, ani o los zakładników zniósł umowę i poprzestał na przesłaniu nieprzyjaciołom tych co pokój ten zawarli, jako osobiście za jego wypełnienie odpowiedzialnych. Bezstronnemu dziejopisowi mało na tém zależy, czy kazuistyka adwokatów i kapłanów strzegła litery prawa, lub postanowienie senatu ją naruszyło: po ludzku i politycznie zapatrując się postępek Rzymian nie zasługuje na przyganę. Dosyć obojętną jest rzeczą czy według formy prawa publicznego dowódzca ma prawo lub nie zawierać pokój bez zastrzeżenia ratyfikacyi ludu; w duchu i praktyce ustawy zastrzeżono stale, że w Rzymie każdy, jeżeli tylko nie czysto wojenny układ, do kompetencyi władz obywatelskich należy, a wódz, który bez upoważnienia senatu i ludu pokój zawierał, więcéj czynił, niż mu czynić wolno. Był to większy błąd wodza Samnitów dawać rzymskiemu wodzowi do wyboru między ocaleniem wojska a przestąpieniem pełnomocnictwa, aniżeli rzymskich wodzów, którzy nie posiadali téj wielkiéj duszy, żeby to ostatnie odrzucić bezwarunkowo; a że senat rzymski takowy układ odrzucił, było to słusznie i koniecznie. Żaden lud wielki nie odstępuje tego co posiada, tylko pod naciskiem ostatniéj konieczności; wszelkie układy o ustąpienie są wyznaniem tego, ale nie są moralném zobowiązaniem. Jeżeli każdy naród honor swój na tém zasadza, aby hańbiące układy orężem zniszczyć, możeż mu honor nakazywać dotrzymywać układu takiego jak kaudyński, do którego nieszczęśliwy wódz moralnie znaglony został, kiedy jeszcze świeża hańba piecze, a siła jest niezłomna?

Zwycięztwa Rzymian.

Tak więc kaudyńskie przymierze nie przyniosło pokoju jak się spodziewali zapaleńcy pokojowi w Samnium, lecz wojnę i wojnę zawziętszą jeszcze z obudwóch stron z powodu marnie straconéj sposobności, złamania uroczyście danego słowa, zhańbionego honoru oręża, puszczonych na łaskę towarzyszów. Wydanych oficerów Samnitowie nie przyjęli, częścią że szlachetnie myśląc nie chcieli się mścić nad tymi nieszczęśliwymi, częścią żeby nie przyznać Rzymianom, że układ obowiązuje tylko zaprzysięgających nie państwo. Wspaniałomyślnie także oszczędzili zakładników, których życie narażone było na zasadzie prawa wojennego, natychmiast tylko wzięli się do broni. Luceryą obsadzili, Fregellą nagle napadli i szturmem wzięli 434 r., nim Rzymianie rozwiązane wojsko na nowo urządzili. Co to można było dokazać nie puszczając z rąk korzyści, pokazuje przejście Satrikanów na stronę Samnitów. Ale siły Rzymu były chwilowo tylko nadwerężone, nie osłabione. Wstydem i zawziętością przejęci Rzymianie poruszyli wszystko co tylko mogli, tak pod względem ludzi jak i zasobów wojennych i na czele nowo utworzonego wojska postawili wypróbowanéj waleczności i biegłości żołnierza i wodza Luciusa Papiriusa Cursora. Wojsko rozdzieliło się na dwa hufce, jeden udał się przez Sabinę i nadbrzeże adryatyckie do Luceryi, drugi tamże przez samo Samnium bijąc i pędząc przed sobą Samnitów. Przyszło do starcia pod murami Luceryi, któréj oblężenie z tém większym zapałem prowadzono, ponieważ tam rzymskie rycerstwo w niewoli trzymano. Apulowie, a osobliwie też Arpanowie wielkie przysługi wyświadczyli Rzymianom przez dowóz żywności. Skoro Samnitowie na odsiecz przybywszy pobici zostali, Luceria poddała się Rzymianom 435 r. Papirius podwójnéj doznał radości, że uwolnił towarzyszów uważanych za straconych, i że na osadzie luceryjskiéj wynagrodził sobie szubienicę kaudyńską. W następnych latach od 435 do 437 wojna w Samnium zwolniała *), ale za to tém silniéj wrzała w sąsiedzkich krainach. Naprzód ukarali Rzymianie sprzymierzeńców samnickich w apulskiéj i frentańskiéj krainie, a z apulskiemi Teanami i Kanuzynami nowe pozawierali przymierza. W tymże czasie Satricum do uległości znaglone i za swoje odszczepieństwo ciężko ukarane. Potém przeniosła się wojna do Kampanii, gdzie Rzymianie

*) Żeby między Rzymianami i Samnitami od r. 436—437 miał trwać dwuletni rozejm jest mniéj jeszcze niż niepodobne do prawdy.

zdobyli Saticula (może S. Agata de Goti) miasto pograniczne od Samnium, r. 438. Ale teraz znowu zdał się los przeciw nim zwracać. Samnitowie przeciągnęli na swoją stronę Nucerinów 438 r., a wkrótce i Nolanów. Przy wyższéj Liris Soranowie sami wypędzili rzymską osadę roku 439. Powstanie Auzonów gotowało się i zagrażało ważnemu miastu Cales: w Kapui nawet stronnictwo przeciwne Rzymianom zaczęło się poruszać. Wojsko samnickie wkroczyło do Kampanii i rozłożyło obóz przed miastem w nadziei, że obecnością swoją nadadzą przewagę stronnictwu narodowemu 440 r. Rzymianie wszakże natychmiast uderzyli na Sorę, a gdy wojsko samnickie na odsiecz dążące pobili, miasto zdobyli. Poruszenia między Auzonami okrucieństwy stłumiono nim jeszcze przyszło do wybuchu. W tym samym czasie osobny dyktator mianowany został do prowadzenia i odsądzenia processów politycznych przeciw przywódzcom samnickiego stronnictwa, tak srogo, że najznakomitsi by ujść rąk kata rzymskiego sami sobie śmierć zadali 440. Wojsko samnickie pod Kapuą pobite, i do odwrotu z Kampanii zmuszone. Rzymianie w też tropy postępując za nieprzyjacielem przeszli Mates i rozbili obóz w zimie 440 przed stolicą Samnitów Bovianum. Nola opuszczona została przez sprzymierzeńców. Rzymianie nadto byli przezorni aby nie mieli korzystać z tego położenia miasta, ofiarowali mu najkorzystniejsze warunki związku, podobne do neapolitańskich i tak nazawsze oderwali je od samnickiego stronnictwa r. 441. Fregetllae od kaudyńskiéj klęski w ręku stronnictwa nieprzyjaznego Rzymowi będące, których główne warowne miejsce było w krainie nad Liris, w ósmym roku po zdobyciu przez Samnitów wróciły pod panowanie Rzymu 441. Dwustu obywateli najznakomitszych ze stronnictwa narodowego posłano do Rzymu, i tam dla przykładu poruszających się wszędzie patryotów na rynku ścięto.

Nowe twierdze w Apulii i Kampanii.

Apulia więc i Kampania były w ręku Rzymian. Dla zabezpieczenia i stałego owładnięcia zdobytego kraju wzniesiono znakomitą liczbę fortec od r. 440 do 442. Luceria w Apulii, do któréj na stałą załogę posłano pół legii, ponieważ położenie miasta było odosobnione i zagrożone: daléj Pontiae (wyspa Ponza) dla zabezpieczenia wód kampańskich; Saticula na kampańsko-samnickiéj granicy, jako przedmurze od Samnium; nakoniec Interamna (przy Monte Cassino) i Suessa Aurunca (Sessa) na drodze z Rzymu do Kapui. Oprócz tego załogi powprowadzano do Calatia, Sora i innych miast militarnie ważnych. Droga militarna z Rzymu do Kapui,

którą cenzor Appius Claudius wraz z groblą przez bagna pomptyńskie 442 poprowadził, dokończyła zabezpieczenia Kampanii. Coraz dokładniéj rozwijały się zamiary Rzymu. Chodziło o opanowanie całéj Italii, która przez sieć warowni i dróg wojskowych coraz ściśléj otaczana była. Z obudwóch stron Samnitowie przez Rzymian uwikłani byli. Już linia z Rzymu do Luceryi odcinała Włochy północne od południowych jak niegdyś twierdze Cora i Norba oddzielały Wolsków od Ekwów, i jak niegdyś na Hernikach, tak teraz opierał się Rzym na Arpanach. Italowie teraz musieli pojąć, że już wolność ich zniknęła, skoro Samnium ulegnie, że teraz czas połączonemi siłami spieszyć Samnitom na pomoc, temu walecznemu ludowi góralów, który sam jeden piętnaście lat nierówną walkę wytrzymał.

Interwencya Tarentyńska.

Najbliższemi sprzymierzeńcami Samnitów byliby Tarentyni; ależ przeznaczeniem było Samnium i Italii, aby w chwili o przyszłości stanowiącéj rozstrzygnięcie zależało od tych Aten italskich. Odkąd ustawa Tarentu pierwiastkowo według zwyczaju starożytnego doryckiego ściśle arystokratyczna w zupełną zmieniła się demokracyą, w mieście przez żeglarzy, rybaków i fabrykantów zamieszkałem rozwinęło się niesłychanie ruchliwe życie. Myśl i czyn więcéj bogatego niż znakomitego ludu topiły całą powagę życia w dowcipnie i wesoło toczącém się dziennem zajęciu, wahając się między najszlachetniejszą odwagą, najgenialniejszém wzniesieniem a haniebną płochością i dziecinną fantazyą. Może w tym zbiegu okoliczności gdy o byt, lub nie byt znakomitych i dawną sławą jaśniejących narodów stanowczy los ma rozrządzić, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że Platon, który na sześćdziesiąt lat, przed temi wypadkami do Tarentu przybył, w uroczystość Dionyzosa całe miasto pijane widział, i że parodyjna farsa, tak zwana „wesoła trajedya“ (tragi-komedya) właśnie w czasie wielkiéj wojny samnickiéj w Tarence utworzona została. Tę losową ekonomią i losową poezyą tarentskich elegantów i literatów uzupełnia płocha, zarozumiała i nieprzezorna polityka tarentyńskich demagogów, którzy zawsze tam się wdawali gdzie nic mieli nic do roboty, tam zaś ich nie było, gdzie ich najważniejsze interesa powoływały. Kiedy po klęsce kaudyńskiéj wojska Rzymian i Samnitów naprzeciw siebie stały w Apulii, demagogowie wysłali tam posłów, z rozkazem do obudwóch stron złożenia broni 434. Ta dyplomatyczna interwencya w walce mającéj rozstrzygać losy narodów, rozsądnie rzeczy biorąc, uważać się powinna jako zapowiedź, że Tarent teraz przecież postanowił wyjść ze swojéj bierności. Za prawdę zasada do

tego była, jakkolwiek to trudno i niebezpiecznie było dla Tarentu plątać się w tę wojnę: rozwinięta bowiem demokratyczna władza państwa rzuciła się wyłącznie do floty, która oparta na handlowéj marynarce, pierwsze miejsce zajęła między wielko-greckiémi morskiemi państwami, siła zaś lądowa, o którą teraz właśnie chodziło, składała się z najemnych jurgieltników i w zupełném była zaniedbaniu. Wśród takich okoliczności nie łatwe to było zadanie dla tarentyńskiéj rzeczypospolitéj przyjmować udział w wojnie między Rzymem a Samnium, nie bacząc nawet na utrudzające zatargi w jakie Rzymianie wplątać ich potrafili z Lukanami. Ależ przy silnéj woli wszystkie te zawady można było przezwyciężyć, i obiedwie walczące strony w téj myśli przyjęły wyzwanie posłów tarentyńskich. Samnitowie jako słabsi okazali gotowość spełnienia ich woli, Rzymianie odpowiedzieli wystawieniem znaku do boju. Rozsądek i honor nakazywały Tarentynom, aby za rozkazem zuchwałym posłów w też tropy nastąpiło wypowiedzenie wojny Rzymianom; lecz na nieszczęście w rządzie tarentyńskim nie było ani rozsądku ani honoru, tam po dziecinnemu igrano z najpoważniejszemi sprawami. Wypowiedzenie wojny nie nastąpiło; a zamiast tego woleli Tarentynowie wspierać oligarchiczne stronnictwa miast w Sycylii przeciw Agathoklesowi, który pierwéj był w służbie tarentyńskiéj i z niéj z niełaską uwolniony został, za przykładem Sparty idąc posłano do Sycylii flottę, którąby lepiéj posłużyła na wodach kampańskich (440 Rz. 314 pr. Chr.)

Przystąpienie Etrusków do koalicyi.

Północne i środkowe ludy Italii energiczniéj działały, szczególniéj założeniem twierdzy Luceryi, jak się zdaje, poburzone. Najpierwéj uderzyli Etruskowie 443, których rozejm 403 r. zawarty już przed kilką laty skończył się. Rzymska pograniczna twierdza Sutrium musiała dwuletnie oblężenie wytrzymać, a żwawe utarczki pod murami jéj staczane pospolicie niekorzystnie dla Rzymian wypadały, póki nie stanął na czele wojska doświadczony w wojnie samnickiéj wódz, konsul z r. 444, Quintus Fabius Rullianus. Ten nie tylko w Etruryi przywrócił przewagę orężowi rzymskiemu, ale nawet śmiało postąpił do właściwego Etrusków kraju, dla odmiennego języka i dla małych kommunikacyj dotąd Rzymianom prawie nieznanego. Pochód przez las cimiński, w którym jeszcze stopa rzymska nie postała, rabunek kraju bogatego, długo przez wojnę oszczędzanego, całą Etruryą powołał do broni. Rząd rzymski nie pochwalał téj szalonéj wyprawy, i zapóźno zakaz wydał zapamiętałemu wodzowi by granicy nie przekraczał, jednakże aby spodziewanemu natarciu wszystkich sił etruskich czoło

stawić jak najspieszniéj nowe zbierał legie. Lecz stanowcze i w samą porę odniesione zwycięztwo przez Rulliana nad jeziorem vadimońskiém, nierozważne przedsięwzięcie zamieniło w czyn bohaterski, i bitwa ta, długo w pamięci ludu przechowana, złamała opór Etrusków. Nie tak jak Samnitowie, którzy już od ośmnastu lat nie równy bój toczyli, trzy najpotężniejsze miasta Etrusków: Perusia, Cortona i Arretium po pierwszéj zaraz klęsce zgodziły się na odrębne przymierze na trzysta miesięcy r. 444, a gdy w roku następnym jeszcze raz pod Peruzyą Etruskowie pokonani zostali, Tarquinii także przystąpiło do rozejmu na czterysta miesięcy r. 446, poczem i inne miasta z pola bitwy zeszły i cała Etrurya uspokoiła się.

Ostatnie wyprawy w Samnium.

W ciągu tych wypadków wojna nie ustawała w Samnium. Wyprawa z r. 443 ograniczała się, podobnie jak poprzednie, na oblężeniu i wzięciu szturmem kilku miejscowości samnickich, lecz w następnym roku wojna wzięła żywszy obrót. Rulliana niebezpieczne położenie w Etruryi, rozpuszczone wieści o zniesieniu rzymskiéj północnéj armii, dodały odwagi Samnitom i powołały ich do nowych wysileń: konsul Gaius Marcius Rutilus zwyciężony i ciężko ranny. Lecz zmiana rzeczy w Etruryi zniszczyła błyszczące nadzieje. Lucius Papirius Cursor stanął na czele wojsk przeciw Samnitom wysłanych i wielkie stanowcze zwycięztwo odniósł r. 445, na którą związkowi ostatnie siły wytężyli. Wybór sam ich wojska, suknie pstre ze złoconemi tarczami i suknie białe ze srebrnemi tarczami zniszczone zostały, a świetne ich uzbrojenie przy uroczystościach rzymskich zdobiły stragany rzędem na rynku ustawione. Coraz bardziéj wzmagał się ucisk, coraz zmniejszała się nadzieja. W następnym roku 446 Etruskowie złożyli broń, w tymże roku Nuceria, miasto kampańskie, ściśnione od morza i lądu, które jeszcze trzymało się Samnitów, ostatnie poddało się Rzymianom pod dość łagodnemi warunkami. Samnitowie znaleźli wprawdzie nowych sprzymierzeńców, Umbrów w północnéj, Marsów i Paelignów w środkowéj Italii, nawet ochotnicy Herników stanęli w ich szeregach. Lecz co mogło na szali przewagę stanowić przeciw Rzymowi wówczas gdy jeszcze Etruskowie pod bronią stali, teraz pomnożyło tylko świetność zwycięztw rzymskich nie wiele przyciążając w walce. Umbrom, którzy zdawali się chcieć do Rzymu zdążać, Rullianus zatamował drogę nad wyższym Tybrem z armią z Samnium przywiedzioną, czemu nawet przeszkodzić nie mogli Samnitowie osłabieni. Ta postawa Rulliana dostateczną była do rozproszenia ruchawki Umbrów. Poczém wojna przeniosła się do środkowéj Italii. Paelignowie pokonani, podobnież i Marsowie, a lubo in-

ne sabelskie pokolenia z nazwiska pozostały nieprzyjaciołmi Rzymu, zwolna jednak przyszło do tego, że z téj strony Samnium było zupełnie odosobnione. Niespodzianie wszakże zdarzyła im się pomoc z okolic Tybru. Pomiędzy jeńcami samnickiemi znaleźli się Hernikowie, Rzymianie wezwali władze Herników do tłumaczenia się z tego powodu, tém oburzony związek hernicki wypowiedział wojnę Rzymianom 448 — bardziéj może z rozpaczy niżeli z wyrachowania. Ale zaraz z początku niektóre najznakomitsze gminy Herników wyłączyły się od udziału w wojnie; Anagnia mimo to przemogła co do wypowiedzenia wojny, a było to najważniejsze miasto Herników. Pod względem militarnym położenie Rzymu dosyć było drażliwe. Wojsko zajęte oblężeniem warownych miejsc w Samnium, a w tyle jego niespodziewane powstanie. Jeszcze raz szczęście przyjazne zabłysło Samnitom; Sora i Calatia wpadły w ich ręce. Lecz Anagnianie ulegli pod przewagą wojsk nadspodzianie szybko z Rzymu nadesłanych, i tym sposobem wyswobodzili wojska w Samnium stojące: wszystko było stracone. Samnitowie prosili o pokój, ale naprózno, jeszcze nie można się było zgodzić. Wyprawa r. 449 ostatecznie wszystko rozstrzygnęła. Obadwa wojska konsularne wtargnęły do Samnium, Tiberius Minucius, a po jego śmierci Marcus Fulvius z Kampanii przez wąwozy między górami, Lucius Postumius od morza Adryatyckiego w górę Bifernu, i połączyły się pod Bovianum, stolicą Samnitów. W stoczonej bitwie zwycięztwo stanowcze odnieśli Rzymianie, wódz Samnitów Statius Gellius dostał się do niewoli, Bovianum szturmem wzięto. Upadek głównéj warowni kraju zakończył dwudziestodwu-letnią wojnę. Samnitowie wyprowadzili swoje załogi z Sory i Arpinum i wysłali posłów do Rzymu z prośbą o pokój. Za ich przykładem poszły sabelskie pokolenia Marsów, Marrucinów, Paelignów, Frentanów, Vestinów, Picentów. Warunki jakie Rzym podał były znośne: żądano wprawdzie odstąpienia kraju, jak np. od Paelignów, ale żądania te nie miały być bardzo znaczne. Takież samo przymierze odnowiono z sabelskiemi pokoleniami r. 450.

Zapewne około tegoż czasu, a może nawet w skutek samnickiego przymierza, zawarty został pokój między Rzymianami i Tarentynami. Obadwa miasta niewystępowały wprawdzie bezpośrednio w pole przeciw sobie: Tarentynowie od początku do końca bezczynni przypatrywali się wojnie Samnitów z Rzymianami i tylko w związku z Sallentinami przeciw sprzymierzeńcom Rzymian Lukanom walczyli. W ostatnich wprawdzie czasach wojny samnickiéj przybrali postawę, jakoby zamierzali energiczniéj wystąpić. Już to przykre położenie, w jakiém ich stawiały ustawiczne lukańskie napady, już też coraz silniéj odzywające się uczucie, że

zupełne ujarzmienie Samnium i ich niepodległości zagraża, skłoniło ich, że mimo smutnego doświadczenia jakiego nabyli z Alexandrem przecież nowemu powierzyli się kondotierowi. Na ich wezwanie przybył spartański książę Kleonymos z pięcią tysiącami jurgeltników, z którymi połączył takiż sam hufiec w Italii ściągnięty, tudzież posiłki Messapiów i innych mniejszych miast greckich, a nadewszystko tarentyńskie wojsko obywatelskie, przez co doprowadził armią swoją do dwudziestu dwóch tysięcy ludzi. Na czele tak znakomitego wojska znâglił Lukanów do zawarcia pokoju z Tarentynami, i do zaprowadzenia rządu przychylnego Samnitom, za co wszakże poświęcono im Metapont. Jeszcze Samnitowie byli pod bronią gdy to się działo, nic nie przeszkadzało Spartaninowi iść im na pomoc silne wojsko swoje i znajomość sztuki wojennéj rzucić na szalę w obronie wolności miast i ludów italskich. Lecz Tarent nie działał tak, jakby w podobnym razie działali byli Rzymianie; a sam książę Kleonymos nie różnił się wcale od Alexandra i Pyrrhusa. Nie spieszył się z rozpoczęciem wojny, w któréj więcéj ciosów niż łupów spodziewać się należało, lecz spólnie z Lukanami wyprawił się przeciw Metapontowi i bawił się wesoło w tém mieście, rozprawiając o wyprawie przeciw Agathoklowi syrakuzańskiemu dla wyzwolenia sykulskich Greków. W tém Samnitowie zawarli pokój; a gdy po jego podpisaniu Rzymianie sprężyściéj zajęli się południowo-wschodnią Italią i gdy n. p. w r. 447 wojsko ich krainę sallentyńską splondrowało, czyli raczéj z wyższego polecenia rozpoznało, spartański kondotier siadł na okręty i ubiegł wyspę Korcyrę, wybornie położoną dla korsarskich wycieczek przeciw Grecyi i Italii. Tak więc od wodza własnego opuszczeni, straciwszy sprzymierzeńców w środkowéj Italii, nie zostawało nic innego Tarentynom równie jak związanym z nimi Lukanom i Sallentynom jak szukać zgody z Rzymem, którą jak się zdaje na znośnych warunkach zawarli. Wkrótce potem r. 451 napaść Kleonymosa, który w krainie Sallantynów wylądował i miasto Uria obległ, mieszkańcy tamtejsi przy pomocy Rzymian odparli.

Utwierdzenie władzy rzymskiéj w środkowéj Italii.

Zwycięztwo Rzymu było zupełne i zupełnie téż z niego korzystano. Że Samnitom, Tarentynom i innym dalszym ludom tak łagodne podano warunki pokoju, nie była to wspaniałomyślność zwycięzcy, bo téj Rzymianie nie znali, lecz mądre i jasne wyrachowanie. Przedewszystkiem chodziło o to, żeby południowych Italów nie tak prędko i nagle do zupełnego uznania rzymskiéj supremacyi zmuszać, ale raczéj zwrócić całą uwagę na owładnięcie środkowéj Italii, do czego już fundament był założony

w Kampanii i Apulii przez założenie w ciągu ostatniéj wojny twierdz i dróg militarnych, północnych i południowych Italów na dwie oddzielne massy militarnie od wszelkiéj styczności odłączyć. Do tego właśnie zmierzały bezpośrednie przedsiewzięcia Rzymu ze sprężystą konsekwencyą prowadzone. Przedewszystkiem korzystano z pożądanéj okoliczności by związek Herników rozprządz, a tém samém zniszczyć ostatnie resztki związków z Rzymem spółzawodniczących w krainie nad Tybrem. Los Anagnii i reszty innych drobnych gmin, które w ostatnim stadium samnickiéj wojny udział przyjęły, był daleko przykrzejszy, aniżeli gmin łacińskich w podobnymże przypadku będących o jeden wiek życia ludzkiego pierwéj. Wszystkie straciły swoją autonomią i musiały kontentować się prawém biernem rzymskiém, na części ich kraju nad wyższym Trerus (Sacco) urządzono nowy okręg obywatelski, podobnie jak spółcześnie drugi takiż nad niższym Anio r. 455. Żałowano jedynie, że trzy obok Anagnii najznakomitsze gminy Herników, Aletrium Verulae, i Ferentinum, nie odpadły także, bo gdy też gminy z wszelką grzecznością odmówiły ofiarowanego sobie miejsca w rzymskim związku obywateli, a powodu do znaglenia ich nie było, musiano im więc nietylko autonomią, ale nawet prawo łączenia się i spólnictwo małżeństwa przyznać, a przez to cień przynajmniéj dawnego hernickiego związku zostawić. W części krainy Wolsków, którą aż dotąd Samnitowie posiadali, podobne względy nie obowiązywały wcale. Tu Arpinum zostało poddane, Frosino straciło trzecią część swoich gruntów, a Sora miasto Wolsków już dawniéj obsadzone przez Rzymian obok Fregellae nad wyższą Liris, teraz otrzymało stałą załogę 4,000 ludzi. Tak kraj Wolsków był zupełnie opanowany i szybko zdążał do zromanizowania. W krainie, która Samnium od Etruryi oddziela, dwie wojskowe drogi poprowadzono, i obiedwie nowemi twierdzami zabezpieczono. Północna późniéj Flaminiuszową zwana zasłaniała linią Tybru; prowadziła ona przez Ocriculum z Rzymem sprzymierzone do Narnia, jak Rzymianie przezwali dawną umbryjską fortecę Nequinum, gdy tam wojskową kolonią zakładali r. 455. Południowa, późniéj valeriusowska, szła koło jeziora Fucinum przez Carsioli i Albę, które to obadwa miasta kolonije otrzymały 451—453, osobliwie ważna Alba, klucz do krainy Marsów, miała załogę z 6,000 ludzi. Drobne ludy, w których obwodach te zakłady porobiono, Umbrowie upornie Nequinum broniący, Aequowie, którzy Albę, Marsowie zaś Carsioli napadli, nie byli w stanie wstrzymać postępu Rzymian, bez najmniejszéj prawie przeszkody stanęły te dwie potężne zapory między Samnium i Etruryą. O wielkich zakładach warowni i drogach wojennych dla trwałego zabezpieczenia Apu-

lii i Kampanii już wyżéj wspomnieliśmy, przez nie Samnium od wschodu i zachodu z dala siecią twierdz rzymskich było uwikłane. Szczególną oznaką słabości Etruryi jest, że nie uznano za potrzebne wąwozy w lesie cimińskim w podobnyż sposób przez drogi bite i warownie zabezpieczać. Dotychczasowa warownia Sutrium pozostała i nadal ostatnim punktem militarnéj linii i poprzestano na utrzymywaniu drogi ztamtąd do Arretium wiodącéj przez spółudział gmin w stanie dla użytku wojskowego odpowiednim *).

Nowa wojna samnicko-etruska:

Wielkomyślny naród samnicki pojął to, że taki pokój zgubniejszy jest od najzgubniejszéj wojny, a co większa jeszcze, że stosownie do tego działał. Właśnie wtedy Celtowie w północnéj Italii po długim wypoczynku zaczęli się poruszać; jeszcze w tychże stronach pojedyncze gminy Etrusków stały pod bronią przeciw Rzymianom i tu właśnie następowały po sobie na przemian krótkie rozejmy i zacięte choć bezowocne bitwy. Jeszcze w środkowych krajach Italii burzyło się, gdzie niegdzie otwarte było powstanie; twierdze dopiero zakładane, nie zamykały zupełnie drogi między Etruryą i Samnium. Może to jeszcze nie było zapóźno spieszyć na ratunek wolności; ale nie należało się ociągać; trudność zaczepnego działania wzrastała, potęga zaczepnie działających upadała z każdym rokiem przedłużonego pokoju. Zaledwie pięć lat oręż spoczywał, jeszcze dwudziesto dwu letniéj wojny rany zakrwawione były, gdy w r. 456 związek samnicki wojnę wznowił. Ostatnią wojnę związek Lukanów z Rzymem, a przez to wstrzymanie Tarentu, na korzyść Rzymu rozstrzygnął. To nauczyło Samnitów: teraz z całą siłą rzucili się na Lukanów, stronnictwo swoje do steru rządu wynieśli i zawarli przymierze między Lukanią i Samnium. Naturalnie Rzymianie wypowiedzieli wojnę, tego się spodziewali Samnici. Jest to skazówką usposobienia ludu, gdy rząd samnicki ostrzegł posłów rzymskich, że nie jest w stanie zaręczyć za ich nietykalność, skoro wstąpią na ziemię samnicką.

---

*) Działania w wyprawie 537, a jeszcze pewniéj założenie drogi z Arretium do Bononii 567, pokazują, że już przed tym czasem droga z Rzymu do Arretium była urządzona. Lecz mogła jeszcze wtedy nie być drogą militarną, gdy według późniejszéj nazwy „drogi kassyjskiéj“ (*via Cassia*) wnosząc, jako *via Consularis* nie prędzéj mogła być założona jak r. 583; gdyż pomiędzy Spurius Cassius consul 252, 261, 268, o którym naturalnie tu myśleć nie można, a Gaius Cassius Longinus consul r. 583 żaden inny Cassius w rocznikach konsularnych nie znajduje się.

Wojna więc rozpoczęła się na nowo r. 456, i gdy drugie wojsko w Etruryi walczyło, główna armia przeciągała przez Samnium, zmusiła Lukanów do pokoju i do posłania zakładników do Rzymu. Następnego roku obadwaj konsulowie mogli się udać do Samnium; Rullianus odniósł zwycięztwo pod Tifernum, a wierny jego towarzysz broni Publius Decius Mus pod Maleventum, przez pięć miesięcy dwa wojska rzymskie obozowały w kraju nieprzyjacielskim. Stało się to możliwe ponieważ Tuskowie sami na swoją rękę zawiązali układy pokojowe z Rzymem. Samnitowie, którzy zaraz z początku dobrze widzieli, że jedyna możność pokonania Rzymu polegała na zjednoczeniu sił całéj Italii, wszystkie siły wytężyli by przeszkodzić zawarciu odosobnionego pokoju między Rzymem i Etruryą; gdy więc wódz ich Gellius Egnatius oświadczył, że dostarczy Etruskom posiłków w ich własnym kraju, związek więc etruski skłonił się do wytrwania i doświadczenia jeszcze raz losu oręża.

Połączenie wojsk koalicyi w Umbryi.

Samnici wszystkie wytężyli siły żeby trzy zarazem wojska wyprowadzić w pole, jedno przeznaczone do obrony własnego kraju, drugie do najścia Kampanii, trzecie zaś i najsilniejsze do Etruryi. To ostatnie pod wodzą samego Egnacyusa dostało się rzeczywiście do Etruryi 458 r. przeszedłszy przez kraj Marsów i Umbrów, których mieszkańcy byli w porozumieniu z Samnitami. Wśród tego Rzymianie zdobyli kilka miejsc warownych w Samnium i skrzyżowali wpływ Samnitów w Lukanii, lecz nie mogli przeszkodzić pochodowi Egnatiusa do Etruryi. Skoro w Rzymie powzięto wiadomość, że Samnitom udało się zniweczyć ogromne usiłowania do odłączenia północnych Italów od południowych, że wkroczenie Samnitów do Etruryi stało się hasłem ogólnego powstania przeciw Rzymowi, że gminy etruskie jak najgorliwiéj pracują nad wystawieniem własnego wojska i przyjęciem na swój żołd gallijskich hufców; wtedy i w Rzymie poruszono wszystkie sprężyny, wyzwoleńców i żonatych sformowano w kohorty — wszyscy byli przekonani, że chwila stanowcza nadeszła. Zdaje się atoli, że r. 458 upłynął na uzbrojeniach i pochodach. Na rok następny 459 Rzymianie najdzielniejszych dwóch swoich wodzów Publiusa Deciusa Mus i starca Quintusa Fabiusa Rulliana postawili na czele wojska w Etruryi, które wzmocnione oddziałami w Kampanii mniéj potrzebnemi, liczyło najmniéj 60,000 ludzi, pomiędzy którymi trzecia część zupełnych obywateli rzymskich. Oprócz tego utworzono dwa oddziały odwodowe, jeden pod Faleryi, drugi pod murami stolicy. Punktem zbornym Italów była Umbrya, gdzie się zbiegały drogi z krain Gallii, Etruryi i Sabelskich; konsulowie też główne siły swo-

je skierowali do Umbryi postępując częścią lewym, częścią prawym brzegiem Tybru, gdy tymczasem pierwszy odwodowy korpus ku Etruryi zdążał, ażeby ile możności siły Etrusków oderwać i na obronę własnéj ojczyzny zwrócić. Pierwsza utarczka nie była szczęśliwą dla Rzymian, przednia ich straż pobitą została w Chiusi przez połączone wojsko Gallów i Samnitów. Ale owa dywersya osiągnęła swój cel. Nie tyle wielkoduszni jak Samnitowie, którzy po gruzach miast swoich przechodzili, aby się nie spóźnić na właściwe pole wielkiéj rozprawy, większa część tuskiego kontyngensu na wieści o wtargnięciu rzymskiego korpusu do Etruryi opuściła armią związkową, któréj szeregi bardzo przez to przerzedziły się, gdy na wschodnim spadku Apenninu pod Sentinum do stanowczéj przyszło bitwy. Mimo to był to straszny dzień. Na prawém skrzydle rzymskiém gdzie Rullianus z obudwoma legiami przeciw Samnitom walczył, bój długo trwał nierozstrzygnięty. Na lewem, gdzie dowodził Publius Decius jazdą rzymską wozy wojenne Gallów zmieszały i już legiony ustępować zaczęły; wtedy konsul przywołał kapłana Marka Liviusa i kazał mu zarazem głowę rzymskiego wodza i wojsko nieprzyjacielskie bogom podziemnym poświęcić; poczém rzucił się na skupiony hufiec Gallów szukając śmierci, którą też znalazł. Ta bohatyrska rozpacz wielkiego męża, ulubionego wodza, nie była bezkorzystna. Pierzchający żołnierze stanęli, najodważniejsi rzucili się za swoim naczelnikiem na nieprzyjacielski hufiec, aby go pomścić lub z nim poledz; a właśnie w samą porę pokazał się Lucius Scipio konsularny przez Rulliana z jazdą na pomoc zagrożonemu skrzydłu posłany. Wyborna jazda kampańska, która Gallów zaskoczyła z boku i z tyłu dała przewagę: Gallowie pierzchnęli, a w końcu i Samnitowie ustąpili, których wódz Egnatius w bramie obozu poległ. Dziewięć tysięcy Rzymian pokryło pole bitwy, lecz choć drogo okupione zwycięztwo, było jednak godne takich ofiar. Wojsko koalicyjne rozwiązało się, a z tém i koalicya. Umbrya pozostała w mocy rzymskiéj, Gallowie rozbiegli się, a Samnitowie ciągle w ściśnionym porządku przez Abruzzę wrócili do swojéj ojczyzny. Kampania, którą Samnici w czasie wojny etruskiéj zajęli, po jéj ukończeniu bez wielkich trudów przez Rzymian znowu obsadzona była. Etrurya w następnym roku 460 prosiła o pokój; Volsinii, Perusia, Arretium i w ogóle wszystkie miasta przeciw Rzymowi powstałe, zaprzysięgły rozejm na 400 miesięcy.

Ostatnie walki w Samnium.

Samnitowie inaczéj myśleli: zbroili się oni do obrony bez nadziei, z tą odwagą wolnych mężów, która losu przemódz nie zdoła, ale przynajmniéj zawstydza. Gdy w r. 460 obadwa wojska konsularne wkroczyły do

Samnium, napotkały wszędzie najzaciętszy opór. Marcus Atilius doznał porażki przy Luceryi, i Samnitowie mogli wtargnąć do Kampanii i rzymską kolonią Interamna spustoszyć. W rok później Lucius Papirius Cursor, syn bohatéra pierwszéj wojny samnickiéj i Spurius Carvilius stoczyli wielką bitwę z Samnitami przy Aquilonii. Tu wyborowy hufiec 16,000 białych sukien przysiągł śmierć przenieść nad ucieczkę. Lecz nieubłagany los nie pyta się o przysięgi i rozpaczliwe błagania: Rzym zwyciężył i brał szturmem twierdze, do których się Samnici ze swojém mieniem schronili. Nawet po téj klęsce długie jeszcze lata walczyli związkowi z przemagającym nieprzyjacielem w swoich warowniach i górach, w niektórych walkach odnieśli nie raz korzyści; osiwiałego Rulliana doświadczone ramię jeszcze raz roku 462 przeciw nim wystawione było, a Gavius Pontius, może syn zwycięzcy pod Caudium, odniósł ostatnie zwycięztwo dla swojego narodu, za które Rzymianie podło się nad nim zemścili, gdy późniéj wziętego do niewoli 463, w więzieniu zamordowali. Ale już nic więcéj nie ruszyło się w Italii, gdyż wojna którą Falerii r. 461 rozpoczęło, ledwie zasługuje na tę nazwę. Mogli wprawdzie Samnici jeszcze tęskny wzrok na Tarent obracać, bo ztąd tylko pomoc możebna była, ale nie przyszła. Te same przyczyny co i dawniéj spowodowały bezczynność Tarentczyków: zły rząd wewnątrz i powtórne przejście Lukanów na stronę rzymską w i. 456; do tego dodać należy nie bezzasadną obawę Agathoklesa Syrakuzańskiego, który wtedy stał u szczytu potęgi i zaczął się ku Italii zwracać. Około roku 455 usadowił się on na Korcyrze, zkąd Demetrius wypędził Kleonymosa, i teraz tak od adryatyckiego jak jońskiego morza zagrażał Tarentowi. Ustąpienie wyspy królowi Pyrrhusowi z Epiru 459 usunęło po części obawy, lecz sprawy korcyrejskie zajmowały ciągle Tarentynów, dla tego też w roku 464 pomagali Pyrrhusowi do utrzymania się w posiadaniu wyspy przeciw Demetriusowi, podobnież Agathokles swoją polityką italską nie przestał niepokoić Tarentynów. Gdy ten umarł r. 465 i potęga Syrakuzanów z nim razem w Italii upadła, już było za późno. Samnium trzydziesto siedmio-letnią wojną zmordowane, rokiem pierwéj 464 zawarło pokój z konsulem rzymskim Maniusem Curiusem Dentatem, i co do formy związek z Rzymem odnowiło. I teraz, podobnie jak w pokoju z roku 450, Rzym walecznemu ludowi nie podał warunków poniżających, nawet zdaje się, że nie żądano odstąpienia gruntów. Mądra polityka rzymska wolała na dotychczasowéj drodze postępować. Nim do bezpośredniego opanowania środkowych krain przystąpiono, pierwéj kampańskie i adryatyckie pobrzeże coraz silniéj z Rzymem wiązać należało. Kampania wprawdzie już dawno była poddaną, lecz rzymska polityka daleko przezierająca, uznała za

potrzebne do zabezpieczenia brzegów kampańskich wznieść tam dwie nadmorskie warownie, Minturnae i Sinuessa 459, których obywatelstwo według stałéj zasady dla kolonij nadbrzeżnych zyskiwały zupełne prawo obywatelstwa rzymskiego. Silniéj jeszcze rozszerzało się panowanie Rzymian w środkowéj Italii. Tu Sabinowie w massie po krótkiéj i niedołężnéj walce poddać się musieli Rzymianom 464 r. w Abruzzach w pobliżu brzegu morskiego silną założono warownię Hatria 465. Lecz ze wszystkich najważniejsza była twierdza Venusia 463, gdzie niesłychaną dotąd liczbę kolonistów 20,000 wprowadzono. Miasto na granicy Samnium, Apulii i Lukanii, na drodze wielkiéj między Tarentem i Samnium w nadzwyczaj obronném położeniu zbudowane, przeznaczone było na fortecę hamującą wszystkie ludy okoliczne, a nadewszystko zrywającą połączenie najpotężniejszych nieprzyjacioł Rzymu. Bezwątpienia w tymże czasie musiała być droga, którą Appius Claudius do Kapui doprowadził, daléj aż do Venusii przedłużona. Po skończeniu więc wojen samnickich państwo rzymskie rozciągało się na północ do cimińskiego lasu, na wschód do Abruzzów, na południe do Kapui, gdy tymczasem naprzód wysunięte posterunki: Luceria i Venusii, na wschód i południe na linii łączącéj przeciwników założone, rozdzielały ich na wszystkie strony. Rzym był teraz już nie pierwszém tylko, lecz panującém mocarstwem na półwyspie, gdy ku końcowi piątego stulecia łaska bogów i ich własna zdolność te narody, każdy w ich kraju na czele postawione, w radzie i na polu bitwy jedne do drugich zbliżać się zaczęły i jak w Olympii pierwsi zwycięzcy do drugiéj ważniejszéj szykują się walki, tak na wielkiém polu narodów teraz Kartago, Macedonia i Rzym gotowały się do ostatniéj stanowczéj gonitwy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Król Pyrrhus przeciw Rzymianom.

W czasie niezaprzeczonego władztwa nad światem Rzymu Grecy zwykli byli panów swoich drażnić, mieniąc przyczyną wielkości Rzymu febrę na którą Alexander Macedoński w Babilonie dnia 11 Czerwca 431 Rz. 323 pr. Chr. umarł. Że zaś nie bardzo miła rzecz była rozmyślać nad tém co się stało, bawiono się więc chętniéj dociekaniem, coby się też stało, gdyby wielki król, jak to jego zamiarem było wtedy gdy umarł, zwrócił się był na zachód i flottą z Kartagińczykami o panowanie na morze, a falangami z Rzymem o wszechwładztwo na lądzie bój rozpoczął. Że Alexandrowi mogły takowe myśli przychodzić do głowy, w tém nie ma nic niepodobnego, żeby to wyjaśnić dosyć będzie wspomnieć, że Autokrata mający dosyć wojska i okrętów nie łatwo znajdzie granice chęci toczenia wojny. Było to godne wielkiego króla bronić Sykulow przeciw Kartaginie, Tarentynów przeciw Rzymianom i tępić korsarstwo na obudwóch morzach, poselstwa italskie, które obok innych niezliczonych pojawiły się w Babilonie, Brettiów, Lukanów, Etrusków *), nastręczały dosyć sposobności do poznania stosunków półwyspu i zawiązania stoso-

*) Opowiadanie, że i Rzymianie także wysłali posłów do Alexandra do Babilonu opiera się na świadectwie Klitarcha (Plin. hist. nat. 3, 5, 57), z którego fakt ten podający bez wątpienia czerpali (Aristos i Asklepiades u Arriana 7, 15, 5; Memnon c. 25). Klitarch był spółczesny tych wypadków, ale jego życie Alexandra jest więcéj historycznym romansem niż historyą; a przy milczeniu wiarogodnych biografów (Arrian a. a. O; Livius 9, 18) i zupełnie romansowych szczegółach podania, według którego na przykład Rzymianie mieli przesłać Alexandrowi złoty wieniec (koronę), a ten zaś przyszłą wielkość Rzymu przepowiedzieć, nie podobna wstrzymać się aby tego opowiadania nie zaliczyć do wielu innych które Klitarch dla ozdoby do swojéj historyi wmieszał.

wnych wpływów. Kartagina przez swoje rozliczne związki na wschodzie musiała koniecznie zwrócić oczy potężnego męża na siebie i być może iż miał zamiar panowanie z imienia króla Persów nad tyryjską kolonią, w rzeczywiste zamienić: czego się Kartagińcy lękali, dowodzi tego utrzymywany przez nich szpieg pomiędzy najbliżéj otaczającemi tego monarchę. Tym czasem czy to były plany, czy tylko marzenia, król umarł nie zajmując się wcale sprawami zachodu, a myśli owe razem z nim poszły do grobu, kilka tylko krótkich lat mąż grecki trzymał w swoich ręku całą intellektualną siłę Hellenizmu ze wszystkiemi zasobami materalnemi wschodu; z śmiercią jego nie zniszczało zupełnie dzieło jego życia ugruntowanie hellenizmu na wschodzie; lecz rozpadło się natychmiast zaledwie co zjednoczone państwo, a wśród ciągłych zatargów tworzących się państw rozmaitych z gruzów tego mocarstwa, nie porzucano wprawdzie dziejowego przeznaczenia, propagandy greckiéj kultury na wschodzie, ależ to osłabło znacznie i zaciemniało. Wśród takich stosunków ani greckie, ani azyatycko-egipskie państwa nie mogły myślić o utwierdzeniu się na zachodzie i o zwróceniu się przeciw Rzymowi lub Kartaginie. Wschodni i zachodni system państwowy istniały obok siebie nie wtrącając się jeden do drugiego. Rzym osobliwie dalekim był od zawikłań téj epoki gwałtownych zmian. Stosunki tylko ekonomiczne ustaliły się; jak n. p. wolne państwo rodyjskie, najznakomitszy pełnomocnik neutralnéj handlowéj polityki Greków i dla tego powszechny pośrednik handlu w czasie wiecznych wojen, około r. 448 zawarło umowę z Rzymem, naturalnie przymierze handlowe, jak łatwo się domyślić; przymierze między ludem kupieckim i panem wybrzeżów caeryckich i kampańskich. Nawet przy dostarczaniu jurgeltników, które pochodziło z powszechnego werbunkowego placu owczesnéj epoki, to jest z Hellady do Italii, a w szczególności do Tarentu, polityczne stosunki, jakie n. p. między Tarentem a ojczystem jego miastem Spartą istniały, bardzo podrzędny wpływ wywierały: w ogóle te werbunki nie były czém inném tylko kupieckiemi interessami, a Sparta dostarczając regularnie Tarentynom wodzów w wojnach italskich nie była w zapasach z Italami, tak jak w wojnie amerykańskiéj wyswobodzenia państwa niemieckie nie ścierały się z Unią, chociaż nieprzyjaciołom jéj sprzedawały swoich poddanych.

Stanowisko dziejowe Pyrrhusa.

Pyrrhus król Epiru był niczém inném tylko awanturniczym wojownikiem, nie mniéj przeto był rycerzem szczęścia, że ród swój wywodził od Eaka i Achyllesa, i gdyby był spokojnego usposobienia, mógłby był

jako króla małego góralskiego narodu pod zwierzchnictwem macedońskiém, albo na wszelki przypadek w odosobnionéj wolności żyć i umrzeć. Porównywano go z Alexandrem macedońskim; i w istocie założenie zachodnio-helleńskiego państwa, którego rdzeniem byłby Epir, wielka Grecya, Sycylia, któreby na obudwóch italskich morzach panowało, a Rzym równie jak i Kartaginę w szereg pogranicznych barbarzyńskich ludów helleńskiego systemu Celtów i Indów wciągnęło — jest to zaiste myśl wielka i śmiała, jak ta, która macedońskiego króla za Hellespont przewiodła. Lecz nie tylko wypadek odmienny rozróżnia wyprawę wschodnią od zachodniéj. Alexander mógł wybornie czoło stawić wielkiemu królowi ze swoją armią, w której sztab był odznaczający się; lecz król Epiru, który obok Macedonii był tak jak teraz niemal Hessya obok Prus, zebrał armią z nazwiska z samych jurgeltników i sprzymierzonych, która tylko na politycznych kombinacyach opierała się. Alexander wkroczył do państwa Persów, jako zdobywca, Pyrrhus przybył do Italii jako dowódzca koalicyi państw drugorzędnych; Alexander dziedziczne kraje zostawił zupełnie zabezpieczone przez bezwarunkowe poddanie się Grecyi i silne wojsko pod wodzą Antipatra; Pyrrhus za całość własnego kraju jedyną rękojmią miał słowo wątpliwego sąsiada. Dla obudwóch zdobywców, skoroby się plany powiodły, ojczyzna ich przestałaby być środkowym punktem ciążenia dla nowego państwa; lecz łatwiéj było siedlisko macedońskiéj militarnéj monarchii przenieść do Babilonu, aniżeli w Tarencie lub Syrakuzach żołnierską dynastyą założyć. Demokracya rzeczypospolitych greckich choć była wieczystém konaniem, to jednak nie dała się wtłoczyć w sztywne formy państwa militarnego. Filip wiedział dobrze dla czego greckie rzeczypospolite do państwa swojego nie wcielił. Na wschodzie nie trzeba było się spodziewać oporu narodowego, panujące i służebne pokolenia od dawna żyły obok siebie, a zmiana despoty była obojętną dla massy ludności, albo może nawet pożądaną. Na zachodzie można było zwyciężyć Rzymian, Kartagińców, Samnitów, ale żaden zdobywca nie potrafiłby Italów na egipskich fellahow zamienić, albo z rzymskiego chłopa czynszownego helleńskiego barona zrobić. Cokolwiek na uwagę weźmiemy, własną siłę, sprzymierzeńców, siłę przeciwników—wszędzie ujrzymy plan Macedończyka do wykonania podobny, Epiroty zaś przedsięwzięcie niemożliwe: tamten występuje jako spełniający dziejowe zadanie, ten jako zadziwiające uchybienie; tamten jako zakładający fundament do nowego systemu państwa, ten jako ustęp historyczny. Dzieło Alexandra przeżyło go, choć przedwcześnie umarł; Pyrrhus własnemi oczyma widział plany swoje zniweczone, pierwéj nim go śmierć powołała. Obadwa śmiałéj

i wielkiéj duszy, lecz Pyrrhus był największym wodzem, Alexander przede wszystkiém najgenialniejszy mąż stanu swojego czasu: i jeżeli przezorność co do możliwego i niemożliwego różnicę stanowi między bohatérem i awanturnikiem, tedy Pyrrhus musi być za tego ostatniego uważany i nie może obok swojego wielkiego krewnego stanąć, tak jak Connetabl de Bourbon obok Ludwika XI.

A jednak z imieniem Epiroty wiąże się jakiś dziwny urok, jakieś spółczucie, które przypisać należy po części jego rycerskiéj i ujmującéj osobistości, ale więcéj jeszcze téj okoliczności, że on jest pierwszym Grekiem do walki z Rzymianami występującym. Z nim zaczynają się te stosunki między Rzymem i Helladą, na których spoczywa cały późniejszy rozwój starożytnéj cywilizacyi i istotna część nowoczesnéj. Walka między falangami i kohortami, między armią jurgeltników a wojskiem narodowém, między wojskowém królestwem a rządem senatorów, między indywidualnym talentem, a siłą narodową, — walka między Rzymem i hellenizmem, najpierwéj stoczona była między Pyrrhusem i wodzami rzymskiemi. Lubo pokonana strona często jeszcze późniéj apellowała do nowego rozstrzygnięcia orężem, to przecież każdy późniejszy dzień bitwy wyrok potwierdził. Jeżeli wszakże na polu bitwy zarówno jak w Kuryi Grecy ulegają, tedy przewaga ich nie mniéj jest stanowczą w każdym innym nie w politycznym zawodzie, i już te bitwy pozwalają przeczuwać, że zwycięztwo Rzymu nad Hellenami innego będzie rodzaju niż nad Gallami lub Fenicyanami i że urok Afrodyty wtedy działać zaczyna, gdy kopia skruszona, a hełm i tarcza na bok odłożone.

Charakter Pyrrhusa i jego początkowa historya.

Król Pyrrhus był synem Eacyda, władzcy Molossów (około Janiny), którego Alexander oszczędził jako krewnego i wiernego lennika, lecz który w zamęt polityki familijnéj po śmierci Alexandra wplątany, naprzód państwo, a następnie i życie utracił r. 441 (312 pr. Chr.) Sześcioletni podówczas syn jego ocalony został przez Glaukiasa władzcę Illiryjskich Taulancyów, a w ciągu bojów o posiadanie Macedonii, jako dzieciuch przez Demetryusa oblegającym zwanego, w posiadanie dziedzicznego księstwa wprowadzony r. 447, aby je znowu po kilku latach przez stronnictwo przeciwne stracić około 452 i jako wygnaniec, syn książęcy w orszaku generałów macedońskich wojenny zawód rozpocząć. Wnet osobistość jego pomogła mu do odznaczenia się. Pod dowództwem Antygona odbył ostatnie jego wyprawy. Stary hetman Alexandra miał pociechę z rodowitego żołnierza, któremu, według zdania osiwiałego wodza, lat tylko

brakło by już teraz był najpierwszym wojownikiem swojego czasu. Nie szczęśliwa bitwa pod Ipsos zawiodła go jako zakładnika do Alexandryi na dwór założyciela dynastyi Lagidów, gdzie przez swoje śmiałe i surowe wzięcie się, umysł gardzący wszystkiém co nie było gruntownie militarném, zwrócił na siebie uwagę Ptolemaeusa króla, mądrego polityka, równie jak przez męzką piękność, któréj dzikie wejrzenie i zuchwały chód nic nie ujmowały, zyskał względy pań dworskich. Właśnie wtedy śmiały Demetrius zakładał sobie znowu, teraz już w Macedonii, nowe państwo; oczywiście z zamiarem odnowienia ztamtąd monarchii Alexandra. Chodziło o wstrzymanie go i zatrudnienie u siebie. Lagida który tak ognistą duszę, jak epirotskiego młodzieńca wybornie dla swojéj przebiegłéj polityki użyć umiał, nie tylko dla przypodobania się małżonce swojéj Berenice, lecz dla osiągnięcia własnych zamiarów dał młodemu księciu za żonę swoją pasierbicę księżniczkę Antigonę, i ukochanemu „synowi“ pomoc i silny wpływ ofiarował do powrotu do swojéj ojczyzny r. 458. Skoro tylko wrócił do ojcowskiego państwa, wszystko mu się poddało, waleczni Epiroci, Albańczycy starożytności przylgnęli z wrodzoną wiernością i świeżym zapałem do śmiałego młodzieńca, do „orła“ jak go zwali. W powstałym zamęcie o tron macedoński po śmierci Kassandra 457 r. Epirota rozszerzył swój kraj, powoli zyskał cały kraj nadbrzeżny z ważnemi miastami handlowemi Apollonią i Epidamnos, wyspy Lissos i Korcyrę, nawet część macedońskiéj krainy i z daleko mniejszemi siłami oparł się Demetriusowi z podziwem samychże Macedończyków. Co większa gdy Demetrius przez własne głupstwo z tronu został strącony, ofiarowano go dobrowolnie rycerskiemu przeciwnikowi, krewnemu Alexandrydow 467 r. W istocie nie było godniejszego do korony Filippa i Alexandra. W czasie głębokiego skażenia, gdy książęcość i podłość jednoznaczącemi stawać się poczęły, nieskażony i czysty charakter Pyrrhusa pięknie jaśniał. Dla chłopów głównéj macedońskiéj krainy, którzy w liczbie zmniejszeni i zubożali, przecież bronili się od upadku obyczajów i męztwa, które w Azyi i w Grecyi rząd generałów wprowadził, zdał się Pyrrhus właśnie na króla stworzony, on, co jak Alexander w domu swoim w gronie przyjaciół serce otwarte zachował dla wszelkich stosunków ludzkości, i znienawidzone w Macedonii sułtańskie obejście od siebie zawsze oddalał, który podobnie jak Alexander za najpierwszego taktyka swojego czasu uchodził. Lecz dziwnie przesadzone uczucie narodowe Macedończyków, którzy najniedołężniejszego macedońskiego pana nad najzdolniejszego cudzoziemca przekładali, bezrozsądna nieuległość wojska macedońskiego każdemu nie macedońskiemu wodzowi, któréj doświadczył największy wódz ze

szkoły Alexandra Eumenes Kardyjczyk, przygotowała także prędki koniec panowaniu epirotskiego księcia. Pyrrhus który panować nad Macedonią z wolą Macedończyków nie mógł, a bezsilny, a może też wspaniałomyślny nie chciał się przeciw woli ludu narzucać, po siedmiu miesiącach panowania zostawił kraj jego własnemu bezrządowi i wrócił do swoich wiernych Epirotów r. 467. Lecz mąż który nosił koronę Alexandra, szwagier Demetriusa, zięć Lagidy i Agathoklesa z Syrakuz, wysoko ukształcony strategik, który pamiętniki i naukowe rozprawy o sztuce wojennéj pisał, nie mógł życia swojego ograniczać na tém, żeby w oznaczonym dniu w roku przeglądać rachunki zawiadowcy bydła królewskiego, od zacnych Epirotów dary w wołach i owcach przyjmować, aby przed ołtarzem Zeusa odbierać od nich ponowienie przysięgi wierności, i sam zaprzysięgać prawa, a dla większego utwierdzenia tego wszystkiego całą noc na hulance przepędzać. Jeżeli nie było dla niego miejsca na tronie macedońskim, tedy szczególniéj nie było go w jego ojczyźnie; on mógł być pierwszym, ale nie drugim. Wzrok jego zwrócił się więc w dalekie strony. Królowie którzy o tron macedoński darli się, chociaż w niczém niezgodni, byli przecież gotowi chętnie pomagać, aby niebezpieczny spółzawodnik dobrowolnie się oddalił, że zaś wierni jego spółtowarzysze broni pójdą za nim wszędzie gdzie ich poprowadzi, o tém był przekonany. Właśnie wtedy stosunki italskie tak się ułożyły, że teraz wykonalném zdawać się mogło, co czterdzieści lat wcześniéj Pyrrhusa krewny, wuj ojca jego Alexander z Epiru, a teraz świeżo teść Agathokles zamierzali, i tak postanowił Pyrrhus zrzec się planów na Macedonią a na zachodzie panowanie dla siebie i narodu helleńskiego założyć.

Powstanie Italów przeciw Rzymianom.

Pokój z Samnitami 464 r. zawarty krótko trwał; popęd do utworzenia nowéj ligi przeciw rzymskiéj przemocy dali tym razem Lukanie. Lud ten przerzuciwszy się na stronę Rzymu, w czasie wojny samnickiéj sparaliżował działanie Tarentynów i głównie się przyczynił do jéj rozstrzygnienia, za co też miasta greckie w ich obwodzie znajdujące się zdane zostały na ich łaskę przez Rzymian. W skutek tego zaraz po zawarciu pokoju zabrali się spólnie z Brettiami i jedne po drugich podbijać zaczęli. Wódz Lukanów Stenius Statilius po kilkakroć uderzał na Thurinów, którzy do ostateczności przywiedzeni, zwrócili się jak niegdyś Kampańczykowie do Rzymian przeciw Samnitom i bez wątpienia za takąż samą cenę wolności i niepodległości żebrząc u Senatu pomocy przeciw Lukanom. Ponieważ po założeniu Venusii pomoc Lukanów mniéj po-

trzebną stała się dla Rzymian, żądanie więc Thurinów przyjęto i nakazano sprzymierzeńcom odstąpić od miasta, które się Rzymowi poddało. Lukanie i Brettiowie oszukani przez swoich sprzymierzeńców potężnych, pozbawieni spodziewanych łupów, zawiązali układy ze stronnictwem oppozycyjnym samnicko-tarentyńskim aby skleić nową koalicyą italską. Rzymianie przez posłów swoich ostrzegali ich, ci wszakże posłów wtrącili do więzienia i rozpoczęli wojnę z Rzymianami przez nową napaść na Thurii około r. 469, wezwawszy zarazem do spólnéj walki w obronie wolności już nie tylko Samnitów i Tarentynów, ale także północnych Italów, Etrusków, Umbrów i Gallów.

Etruskowie i Celtowie.

W istocie związek Etruski powstał nająwszy znakomite hufce Gallów. Praetor Lucius Caecilius prowadził wojsko rzymskie wiernym Arretinom na pomoc, Sennonowie najemnicy Etrusków uderzyli na ten oddział pod samemi murami miasta, znieśli go zupełnie, wódz i 13,000 ludzi padło na placu 470 r. Sennonowie byli sprzymierzeńcami Rzymu, senat więc wysłał do nich poselstwo, ze skargą przeciw zbiegom sennońskim i z żądaniem bezpłatnego wydania jeńców. Lecz naczelnik Sennonów Britomaris przez zemstę za śmierć ojca kazał posłów zabić i otwarcie przeszedł na stronę Etrusków. Cała więc północna Italia, Etruskowie, Umbrowie, Gallowie, stanęła pod bronią przeciw Rzymowi. Wielkiego powodzenia możnaby było spodziewać się, gdyby spółcześnie południowe krainy, korzystając z téj chwili, jeżeli dotąd tego nie uczyniły, teraz przynajmniéj oświadczyły się przeciw Rzymowi. Samnitowie w istocie zawsze gotowi do obrony wolności, byliby wypowiedzieli wojnę Rzymianom, ale osłabieni i ze wszech stron ściśnięci, na mało się związkowi przydali, Tarent zaś ociągał się według swojego zwyczaju. Kiedy przeciwnicy Rzymu układali się o przymierza, ustanawiali ilość zasiłków, jurgeltników ściągali, Rzym działał. Najpierwéj Sennonowie poczuli, jak niebezpieczną jest rzeczą zwyciężać Rzymian. Konsul Publius Cornelius Dolabella z silném wojskiem wkroczył do ich kraju, czego oręż rzymski nie wyciął, to wszystko wypędzone było z kraju, i to pokolenie wykreślone zostało z rzędu narodów italskich r. 471. Takowe wypędzenie massą dało się wykonać z ludem głównie z hodowli trzód żyjącym, i zapewne ci Sennonowie z Italii wypędzeni przyczynili się znacznie do pomnożenia hord gallijskich, które wkrótce potem zalały okolice Dunaju, Macedonią, Grecyą i małą Azyą. Najbliżsi sąsiedzi i spółplemiennicy Sennonów Boiowie, przerażeni i rozjątrzeni tak nagłą klęską połączyli się chwilowo

z Etruskami, którzy jeszcze bój toczyli, i których sennońscy jurgeltnicy walczyli z Rzymianami już nie jako najemne żołdactwo, lecz jako szukający zemsty za swoją ojczyznę. Potężne Etrusko-gallijskie wojsko wystąpiło przeciw Rzymianom, aby za wytępienie pokolenia sennońskiego pomścić się na stolicy nieprzyjaciela, jak to niegdyś król wojenny tegoż samego sennońskiego pokolenia uczynił. Rzym z powierzchni ziemi zgładzić. Lecz przechodząc przez Tyber w bliskości Wadymońskiego jeziora Rzymianie pobili wojsko połączone r. 471. Gdy zaś w rok później nie z większém szczęściem nową stoczyli bitwę przy Populonii, Boiowie opuścili swoich sprzymierzeńców i sami za siebie zawarli z Rzymianami pokój r. 472. Tak więc najniebezpieczniejszy lud Gallów pojedynczo zwyciężony został, nim jeszcze związek zupełnie się połączył, a przez to Rzym miał rozwiązane ręce do działania w południowéj Italii, gdzie w latach 469 do 471 wojna bardzo wolno się toczyła. Dotąd armia rzymska z wielkim trudem opierała się w Thurii przeciw Lukanom i Brettiom, teraz r. 472 wystąpił konsul Gaius Fabricius Luscinus z potężnem wojskiem, oswobodził miasto, pobił Lukanów w ważnéj bitwie i wodza ich Statiliusa wziął do niewoli. Mniejsze miasta greckie, nie doryckiego plemienia, które w Rzymianach swoich zbawców widziały, łączyli się z nimi dobrowolnie. Rzymskie załogi pozostały w twierdzach najważniejszych, w Lokrach, Krotonie, Thurii, a szczególnie w Rhegium, na które zdaje się że i Kartagińczycy mieli zamiary. Wszędzie Rzym stanowcze odnosił korzyści. Zniszczenie Sennonów podało w ręce Rzymu znaczną przestrzeń adryatyckiego wybrzeża. Nie ma wątpliwości, że tlejąca w popiele iskra przyszłych zapasów z Tarentem, i grożące już najście Epirotów, stały się powodem tak spiesznego opanowania brzegów i zabezpieczenia sobie adryatyckiego morza. W r. 471 kolonią obywatelską zaprowadzono do portowego miasta Sena (Sinigaglia) dawnéj stolicy sennońskiego obwodu i w tymże czasie flotta rzymska popłynęła z morza tyrreńskiego na wody wschodnie, oczywiście aby tam zająwszy stanowisko zasłaniała rzymskie posiadłości.

Zerwanie między Rzymem i Tarentem.

Tarentynowie od umowy z 450 żyli w pokoju z Rzymianami. Patrzyli na długie konanie Samnitów, na nagłe wytępienie Sennonów, nie odezwali się wcale gdy zakładano Venusium, Hatrią, Senę, wprowadzano załogi do Thurii, Rhegium. Lecz gdy teraz rzymska flotta płynąc z tyrreńskiego na adryatyckie morze pojawiła się na wodach tarentyńskich i w porcie miasta sprzymierzonego zarzuciła kotwice, wtedy dawno ukry-

wane oburzenie wzmogło się; przywódzcy ludu przypomnieli starodawne układy nie dozwalające wojennym okrętom rzymskim płynąć na wschód od przylądka Lacinium. Wtedy motłoch z wściekłością rzucił się na okręty, które korsarskim sposobem niespodzianie napadnięte, po żwawéj walce uległy. Pięć okrętów zabrano, osady pozabijano albo w niewolę zaprzedano, dowódzca zaś w walce poległ. Tylko najwyższa głupota, największy brak sumienności władztwa motłochu wyjaśnić może ten haniebny wypadek. Owe układy należą do czasu, który już bardzo dawno upłynął i zatarł się, jasna rzecz, że przynajmniéj od chwili założenia Hatryi i Seny żadnego wcale znaczenia nie miały, i że Rzymianie w dobréj wierze w istniejący związek do przyjacielskiego portu zawinęli — w interesie bowiem Rzymian było, jak dalszy przebieg rzeczy pokazuje, nie dawać Tarentynom najmniejszego powodu do wypowiedzenia wojny. Jeżeli mężowie stanu Tarentscy chcieli Rzymianom wojnę wypowiedzieć, to czynili co już dawno stać się było powinno; jeżeli zaś przekładali zamiast wypowiedzenia wojny oprzeć na istotnéj przyczynie, odwołać się do formy złamanego układu, i przeciw temu nie ma co powiedzieć: gdyż przecie dyplomacya wszystkich wieków uważa za poniżające jéj godność, rzeczy proste po prostu wypowiedzieć. Lecz gdy zamiast wezwać admirała do odwrotu, flottę napadnięto zbrojno bez poprzedniczego ostrzeżenia, było to głupstwo nie mniejsze jak i barbarzyństwo, z tych szkaradnych barbarzyństw cywilizacyi, w których uobyczajenie nagle stér traci, a naga pospolitość występuje, jakby na przestrogę téj dziecinnéj wiary, za pomocą cywilizacyi wykorzenić zwierzęcość natury ludzkiéj. I jak gdyby nie dość na tem było, po tym bohatérskim czynie napadli Tarentynowie Thurii, gdzie niespodzianie zaskoczona załoga kapitulowała w zimie 472(3) i srogo ukarali Thuryjczyków za ich przejście od Helleńskiego stronnictwa do barbarzyńców, tych samych Thuryjczyków których tylokrotnie sami Tarentynowie Lukanom mocą układu na pastwę oddawali i przez to ich gwałtem zmusili oddać się w ręce Rzymian.

Usiłowania zawarcia pokoju.

Barbarzyńcy tymczasem przy takiéj potędze i tylu draźnieniach zdumiewające okazali umiarkowanie. Interes Rzymu wymagał utrzymania neutralności Tarentynów ile możności jak najdłużéj, dla tego też w Senacie mężowie kierujący sprawami państwa odrzucili wniosek mniejszości, aby Tarentynom natychmiast wojnę wypowiedzieć. Owszem senat podał warunki pokoju jak najumiarkowańsze, jakie tylko z honorem Rzymu zgodzić się mogły: Oddanie jeńców, zwrot Thurii, wydanie sprawców napaści

na flottę. Z takiemi warunkami udało się poselstwo do Tarentu 473, gdy tymczasem spółcześnie dla poparcia słów pokoju wojsko rzymskie wkroczyło do Samnium pod rozkazami konsula Luciusa Aemiliusa. Tarentczykowie mogli przyjąć te warunki bez ubliżenia swojéj niepodległości, a bacząc na małą ochotę do wojny bogatego miasta kupieckiego, Rzymianie słusznie przypuszczać mogli że zgoda jest możliwą. Ztém wszystkiem usiłowania te spełzły na niczem — być może iż się temu sprzeciwili ci Tarentczykowie, którzy uważali, że przywłaszczeniom Rzymu im prędzéj, tém lepiéj z bronią w ręku zastawić się trzeba, może też sprawiła to niesforność pospólstwa, które ze zwykłą grecką swawolą nawet z osobą posła najniegodniéj się obeszło. Teraz więc konsul wkroczył do tarentyńskiéj krainy; lecz zamiast natychmiast rozpocząć kroki nieprzyjacielskie ofiarował pokój na tych samych warunkach; a gdy i to było na próżno, zaczął wprawdzie pola i wioski pustoszyć, bił miejskie milicye, ale znakomitszych jeńców bez okupu odsyłał, nie tracąc nadziei, że nacisk wojenny może stronnictwo arystokratyczne do stéru rządu podźwignąć, a przez to pokój sprowadzić. Przyczyną istotną téj wspaniałomyślności była dążność, aby przez nacisk wojenny miasta nie oddać w ręce króla Epiru. Zamiary tego króla względem Italii już nie były tajemnicą. Już jedno poselstwo było u Pyrrhusa, ale z niczem wróciło; król żądał więcéj, aniżeli ich pełnomocnictwo obejmowało. Trzeba się było decydować. Że wojsko obywatelskie umiało tylko przed Rzymianami uciekać, o tém się dostatecznie przekonano; zostawało więc jedynie wybór między pokojem, który Rzymianie ciągle gotowi byli zawrzeć na umiarkowanych warunkach, a układem z Pyrrhusem na warunkach jakie się królowi położyć będzie podobało; to jest wybór między poddaniem się pod zwierzchnią władzę Rzymu, albo pod jedynowładztwo greckiego żołnierza.

Pyrrhus do Włoch wezwany.

Stronnictwa w mieście prawie na równi się ważyły, w końcu atoli górę wzięło stronnictwo ludowe, do czego mógł być uzasadniony powód, że jeżeli już trzeba mieć pana, tedy lepiéj służyć Grekowi niż barbarzyńcy; ale obok tego działała tu także bojaźń Demagogów, którzy przewidywali, że mimo okolicznościami wymuszonego umiarkowania, Rzymjanie przecież przy pierwszéj dogodnéj sposobności nie omieszkają zemścić się za niegodny postępek tarentyńskiego pospólstwa. Miasto więc zawarło umowę z Pyrrhusem. Otrzymał on naczelną władzę nad wojskiem Tarentynów i wszystkich pod bronią stojących Italów, nadto prawo trzymania załogi w Tarencie. Że miasto ponosiło koszta wojny rozumie się

samo przez się. Pyrrhus nawzajem przyrzekł nie dłużéj bawić w Italii nad czas potrzeby, zapewne z cichem u siebie zastrzeżeniem, czas téj potrzeby wedle swojego uznania oznaczyć. Jednakże o mało zdobycz nie wyśliznęła mu się z rąk. Podczas, gdy posłowie tarentyńscy — bez wątpienia przywódzcy stronnictwa wojowniczego — w Epirze bawili, w mieście coraz bardziéj przez Rzymian ściskaném nagle zmieniło się usposobienie umysłów; naczelne dowództwo powierzono Agisowi sprzyjającemu Rzymianom, gdy w tém powrót posłów z zawartém przymierzem i w towarzystwie Cyneasa zaufanego ministra Pyrrhusa stronnictwo wojenne do stéru przywołał.

Wylądowanie Pyrrhusa.

Wnet silna dłoń uchwyciła kierunek spraw i położyła koniec nieszczęsnemu wahaniu się. W jesieni r. 473 Milon, generał Pyrrhusa wylądował z trzema tysiącami Epirotów i obsadził cytadellę miejską i w początku 474 po burzliwéj, wiele ofiar kosztującéj przeprawie, przybył sam Pyrrhus. Przywiódł on z sobą do Tarentu znaczne wojsko, ale z nadzwyczajnéj mieszaniny składające się, częścią z wojsk domowych, Molossów, Thesprotów, Chaonów, Ambrakiotów, częścią z piechoty macedońskiéj i jazdy tessalskiéj, którą mu dostawił stosownie do umowy Ptolemeus macedoński; częścią z etolskich, akarnańskich, athamańskich jurgeltników, w ogóle liczył 20,000 falangistów, 2,000 łuczników, 500 procarzy, 3,000 jazdy i 20 słoniów: a zatem mało co mniéj od owego wojska z którém przed pięćdziesięcią laty Alexander przebył Hellespont.

Pyrrhus i Koalicya.

W chwili przybycia króla koalicya nie najlepiéj stała. Konsul wprawdzie ujrzawszy żołnierzy Milona przed sobą, zamiast milicyi tarentyńskiéj, cofnął się od miasta i poszedł do Apulii, lecz z wyjątkiem kraju Tarentynów Rzymianie panowali niemal w całéj Italii. W całéj Italii niższéj koalicya nigdzie nie miała wojska w polu: w Italii górnéj Etruskowie sami jedni pod bronią stojący w ostatniéj wyprawie 473 ciągłe tylko klęski ponosili. Sprzymierzeni przed rozpoczęciem wojny oddali królowi dowództwo nad wszystkiemi wojskami i oświadczyli że mogą wystawić 350,000 piechoty, 20,000 jazdy, lecz rzeczywistość w smutnéj okazała się sprzeczności z tém wielkiém oświadczeniem. Wojsko, którego dowództwo Pyrrhusowi poruczono, dopiero miało być tworzone, a do tego zasiłki czerpać trzeba było tylko z tarentskich zasobów. Król nakazał ściągać italskich jurgeltników za pieniądze tarentyńskie, a z obywateli ludzi zdolnych pociągnął do służby wojskowéj. Lecz Tarentynowie nie tak rozumieli umowę. Mnie-

mali oni, że zwycięztwo, tak jak każdy inny towar za pieniądze swoje kupili, było to więc złamanie umowy, gdy król nakazał im, żeby sami to zwycięztwo wywalczyli. Im bardziéj radowało się mieszczaństwo, że za przybyciem Milona uwolni się od przykréj służby posterunkowéj, tém z mniejszą ochotą teraz stawali pod chorągwiami króla, opieszałym trzeba było śmiercią zagrozić. Teraz wszyscy przyznali słuszność stronnictwa pokoju, zawiązano nawet stosunki z Rzymem, a przynajmniéj zdaje się że to uczynić zamierzano. Pyrrhus przygotowany na takowy opor obchodził się w Tarencie jak w mieście zdobytém: żołnierze pomieszczeni zostali po domach, zgromadzenia ludu i liczne prywatne zbierania się (*συσσίτια*) wstrzymano, Teatr zamknięty, miejsca przechadzek zatamowane, bramy obsadzone strażami epirotskiemi. Znakomita liczba mężów kierujących jako zakładnicy wysłani zostali za morze; inni uniknęli tego losu uciekając do Rzymu. Surowe te środki okazały się niezbędne ponieważ w żaden sposób na Tarentczyków spuścić się nie można było. Teraz dopiero oparłszy się na posiadaniu ważnego miasta mógł król rozpocząć działania w polu.

Uzbrojenia w Rzymie. Początek walki w dolnéj Italii.

W Rzymie pojmowano dobrze na jaką walkę się zanosi. Dla ubezpieczenia się względem wierności sprzymierzeńców, to jest poddanych, wątpliwéj wiary miasta otrzymały załogi, a przywódzcy stronnictwa niepodległości, gdzie się to zdało potrzebném, w więzieniu osadzeni, lub na śmierć skazani, jak n. p. znaczna liczba senatorów prenestyńskich. Co do saméj wojny silne robiono przygotowania: rozpisano podatek wojenny, zupełne kontyngensy ze wszystkich miast poddanych i sprzymierzonych ściągnięto, nawet wolnych od służby wojskowéj proletaryuszów do broni wezwano. Wojsko rzymskie jako odwód zostało w stolicy. Drugie takież pod wodzą konsula Tyberiusa Coruncaniusa wkroczyło do Etruryi i zajęło Volci i Volsinii. Główna siła oczywiście przeznaczona była do Italii dolnéj. Pochód jéj przyspieszano gorliwie, aby Pyrrhusa jeszcze w okolicy Tarentu zaskoczyła, tamując tym sposobem połączenie się jego z Samnitami i innemi południowych Włoch ludami, które przeciw Rzymowi zbrojno wystąpiły. Tymczasową tamą przeciw rozszerzeniu się króla na wszystkie strony miały być rzymskie załogi po wszystkich miastach greckich dolnéj Italii rozstawione. Tymczasem rokosz stojących załogą wojsk w Rhegium—było 800 Kampańczyków i 400 Sidicinów pod dowództwem Kampańczyka Deciusa—wydarł Rzymianom to ważne miasto, nie oddawszy go jednak w ręce Pyrrhusa. Chociaż w tém wojskowym rokoszu

nie małą sprężyną była narodowa nienawiść Kampanów przeciw Rzymowi, to jednak Pyrrhus, który na obronę i opiekę Hellenów z za morza przybył nie mógł do związku przyjąć udziału, który swoich regińskich gospodarzy w ich domach wymordował, został więc on odosobniony w ścisłym związku ze spólnikami plemienia i zbrodni Mamertinami, to jest kampańskiemi jurgieltnikami Agathoklesa, którzy naprzeciwległą Messanę podobnymże sposobem opanowali, i na własny rachunek łupili i palili sąsiedzkie miasta greckie, tak np. Krotonę, gdzie rzymską załogę wycięli i Kaulonią, którą zburzyli. Tymczasem Rzymianom udało się słabym oddziałem wojsk na granicę lukańską wysłanym i za pomocą osady w Venusta przeszkodzić połączeniu się Lukanów i Samnitów z Pyrrhusem, a główna siła, jak się zdaje cztery legie, z odpowiednią liczbą wojsk sprzymierzonych, najmniéj 50,000 pod wodzą konsula Publiusa Laevina przeciw Pyrrhusowi postępowała.

Bitwa pod Herakleją.

Pyrrhus dla zasłonienia tarentyńskiéj kolonii Heraklei stanął z wojskiem swoim i tarentyńskiem między Herakleją i Paudosią*) 474. Rzymianie pod zasłoną swojéj jazdy przeszli Liris i rozpoczęli bój żwawém i szczęśliwém natarciem jazdy. Król sam jazdą swoją dowodzący padł z koniem, a jeźdźcy greccy zniknięciem swojego wodza zmieszani, ustąpili pola nieprzyjacielskim hufcom. Tymczasem Pyrrhus stanął na czele piechoty i na nowo rozpoczął bitwę. Siedm razy starł się Falanx z legiami i bitwa niezdecydowana. W tém poległ Megakles jeden z najlepszych oficerów króla, że zaś w tym dniu miał na sobie zbroję królewską, wojsko po drugi raz sądziło, że król padł; zachwiały się szeregi, już Laevinus sądził, że ma w ręku zwycięztwo i rzucił całą jazdę swoją na skrzydło greckie z boku. Lecz Pyrrhus z odkrytą głową przebiegając szeregi, ożywił upadającą odwagę swoich, a przeciw jeździe wyprowadzono trzymane dotąd w odwodzie słonie. Zestraszyły się konie, żołnierze nie umieli olbrzymim zwierzętom zastawić się i pierzchnęli. Rozprzężona jazda i ścigające ją słonie zmieszały także ściśnione dotąd szeregi piechoty rzymskiéj, a słonie spólnie z tessalską jazdą okropną klęskę zadały uciekającym. Gdyby waleczny rzymski żołnierz, Gaius Minucius, włocznik pierwszy czwartéj legii, przez zranienie słonia nie był zmięszał ścigających, cała armia rzymska byłaby zniszczona; a tak udało się resztę wojska przez Liris przeprowadzić. Stratę wielką

*) Przy dzisiejszém mieście Anglona; nie należy mięszać go ze znajomszém miastem tegoż nazwiska w okolicy Cosenza.

donieśli Rzymianie, 7,000 poległych lub rannych na polu bitwy naliczyli zwycięzcy, 2,000 do niewoli zabrali. Rzymianie sami stratę swoją na 15,000 ludzi podają, wliczają w to zapewne tych rannych, których z pobojowiska z sobą unieśli. Lecz i Pyrrhusa wojsko niemniéj ucierpiało, około 4,000 żołnierzy pokrywało pole bitwy, a znakomita liczba najdzielniejszych jego oficerów poległa. Zważywszy, że strata dotknęła po większéj części starych, w boju zahartowanych żołnierzy, których daleko trudniéj było zastąpić, aniżeli rzymską milicyą; że zwycięztwo winien był król niespodziewanemu natarciu słoniów, które się nie często da powtarzać, mógł bardzo łatwo Pyrrhus, jako odpowiedni krytyk strategiczny zwycięztwo to równe klęsce nazwać, lecz pewnie nie był tak nierozsądny, jak to rzymscy poeci rozgłosili, aby miał w Tarencie na wzniesionym pomniku publicznie to w napisie głosić. Politycznie sądząc ten wypadek, mało na tém zależało, jaką ofiarą zwycięztwo okupione było, na wszelki przypadek pierwsza bitwa z Rzymianami wygrana nieocenioną stanowiła korzyść dla Pyrrhusa. I na tém nowém polu talent jego jako wodza pięknym zajaśniał blaskiem, i jeżeli co, to bez wątpienia zwycięztwo pod Herakleą zdolne było upadającemu już związkowi italskich ludów nowéj dodać energii i natchnąć żądzą zgody i jedności. Ależ i bezpośrednie skutki zwycięztwa były znakomite. Lukania dla Rzymian stracona, Laevinus rozłożone tam wojska ściągnął i poszedł do Apulii. Brettiowie, Lukanie i Samnici połączyli się bez przeszkody z Pyrrhusem. Z wyjątkiem Rhegium pod uciskiem kampańskich rokoszan jęczącego, wszystkie inne miasta greckie przeszły na stronę Pyrrhusa; Lokrowie sami dobrowolnie wydali mu załogę rzymską, przekonani, i słusznie, że ich Italom nie poświęci. Sabellowie więc i Grecy połączyli się z Pyrrhusem, daléj wszakże zwycięztwo nie wywarło wpływu. Pomiędzy Latynami nie objawiała się najmniejsza chęć, za pomocą obecnego dynasty pozbyć się władzy rzymskiéj, jakkolwiek taż uciążliwą być mogła. Jeńcom nad Liris zabranym, których waleczność rycerski król przez najszlachetniejsze obchodzenie się z nimi szanował, ofiarował miejsce w wojsku swojém zwyczajem greckim; lecz tu właśnie poznał, że nie z jurgeltnikami walczył, ale z ludem. Ani jeden, tak z Rzymian, jak i Latynów nie przyjął służby u niego.

Zabiegi o pokój.

Pyrrhus ofiarował pokój Rzymianom. Był on zbyt przezornym wojownikiem, aby nie miał widzieć drażliwości swojego położenia, zbyt wytrawny polityk aby do zawarcia pokoju nie użyć pory, którą mu korzystne jego położenie nastręczało. Teraz właśnie miał nadzieję dokazać w Rzy-

mie, aby miasta greckie w Italii uzyskały wolność, żeby między nim i Rzymem potworzyły się państwa drugiego i trzeciego rzędu, jako podlegli sprzymierzeńcy nowéj greckiéj potęgi; do tego bowiem zmierzały jego żądania: uwolnienie wszystkich miast greckich — to jest w szczególności wszystkich kampańskich i lukańskich — z pod zwierzchnictwa Rzymu, zwrot zabranych krain Samnitom, Dauniom, Lukanom i Brettiom, to jest odstąpienie Luceryi i Venusii. Gdyby nawet trudno było uniknąć wznowienia wojny z Rzymianami, to wszakże było do życzenia, aby się ta rozpoczynała wtenczas, gdy Hellenowie zachodni połączą się pod władzą jednego pana, Sycylia będzie zyskaną, a może nawet i Afryka podbitą.

Takiemi instrukcyami opatrzony udał się do Rzymu Cineas najzaufańszy minister Pyrrhusa. Przebiegły pełnomocnik, którego spółcześni z Demostenesem porównywali, o ile się retor z mężem stanu, przewodnik ludu ze służalcem pana da porównać, miał polecenie wszelkiemi sposobami przedstawiać szacunek, jaki zwycięzca z pod Heraklei dla zwyciężonych w rzeczy saméj czuł, wynurzyć życzenie króla przybycia do Rzymu, zgoła przez pochwały, których się chętnie słucha z ust nieprzyjaciela, przez wszelkiego rodzaju pochlebstwa, a w ostatnim razie zręcznie ofiarowane dary, usposobić umysły na korzyść króla, doświadczyć wszelkich sztuk polityki gabinetowéj dla pozyskania Rzymian, polityki doświadczonéj na dworach Alexandryi i Antyochii. Senat wahał się: niektórym zdawało się zgodnem z przezornością cofnąć się, oczekując póki przeciwnik sam się nie uwikła, albo nie zniknie. Tymczasem stary konsularny Appius Claudius (cenzor 442, konsul 447, 458), który już dawno usunął się od spraw publicznych, lecz w téj chwili stanowczéj kazał się prowadzić do senatu, i ognistą mową wlał w serca młodszego pokolenia niezłomną energią. Z dumą odpowiedziano królowi, że teraz dopiero postanowiono i odtąd przyjęto za zasadę, że Rzym nie wdaje się w układy póki obce wojska na ziemi italskiéj znajdować się będą, żeby zaś nadać wagę tym wyrazom, kazano posłom natychmiast opuścić miasto. Cel więc poselstwa był chybiony, a przebiegły dyplomata, zamiast wymową swoją wywrzeć jakieś wrażenie, przeciwnie tą energiczną postawą po takiéj klęsce sam zdumiony został — i wyznał, że w tém mieście każdy obywatel zdał mu się być królem; naturalnie, dworak stanął w obec wolnego ludu.

Pyrrhus przeciw Rzymowi.

Pyrrhus, który w czasie tych układów wkroczył do Kampanii, na wieść o zerwaniu układów ruszył natychmiast przeciw Rzymowi, aby podać rękę Etruskom, zachwiać sprzymierzeńców Rzymu i samemu miastu za-

grozić. Lecz Rzymianie jak się nie dali zjednać, tak równie ustraszyć. Na głos herolda „aby się w miejsce poległych do wojska zaciągano“ zaraz po bitwie pod Herakleą młodzież tłumnie się cisnęła. Z dwoma nowo utworzonemi legiami i z wojskiem, które z Lukanii ściągnął Laevinus, silniejszy niż był, szedł krok w krok za pochodem króla: zasłonił Kapuę i zniweczył zamiary króla, zawiązania stosunków z Neapolem. Tak groźna była postawa Rzymu, że prócz Greków niższéj Italii żaden ze znaczniejszych sprzymierzeńców nie odważył się odstąpić związku z Rzymem. Wtedy Pyrrhus zwrócił się wprost przeciw Rzymowi. Przez bogatą krainę, któréj stan kwitnący podziwiał szedł do Fregallae, które niespodzianie napadłszy zdobył, wywalczył przejście przez Liris i posunął się aż do Anagnia nie więcéj jak ośm mil od Rzymu odległego miasta. Żadne wojsko nie zastąpiło mu drogi, lecz wszędzie miasta Lacyum zamykały bramy przed nim, a Laevinus wolnym krokiem postępował z Kampanii; od północy zaś konsul Tiberius Coruncanius załatwiwszy się z Etruskami pokojem w samą porę zawartym, wiódł drugą armią, w Rzymie zaś wojsko odwodowe, którém dowodził dyktator Gnaeus Domitius Calvinus, szykowało się do boju. Trudno było działać przeciw temu, królowi nie pozostawało nic innego, tylko zawrócić. Przez niejaki czas zatrzymał się jeszcze w Kampanii naprzeciw wojsk obudwóch konsulow, ale bezczynny, nie widział sposobności zadania ciosu stanowczego. Za zbliżeniem się zimy, opuścił król nieprzyjacielski kraj i wojska swoje rozłożył pomiędzy przyjazne sobie miasta, sam zaś na zimowe leże stanął w Tarencie. Po czem i Rzymianie wstrzymali swoje działania; wojsko zajęło leże przy Firmum w kraju Picenów, gdzie na rozkaz senatu legie nad Siris pokonane, za karę przez całą zimę stać musiały pod namiotami.

Drugi rok wojny.

Tak się skończyła wyprawa r. 474. Pokój odrębny, który Etrurya w chwili stanowczéj z Rzymem zawarła, niespodziany odwrót króla, który przesadzone nadzieje italskich sprzymierzeńców rozwiał, wszystko to przeważyło wrażenie odniesionego pod Herakleją zwycięztwa. Italowie uskarżali się na ciężary wojny, a szczególniéj na niekarność jurgeltników stojących u nich na leżach, a król znudzony drobiazgowemi swarami, i równie niepolitycznem, jak i niemilitarném wzięciem się swoich sprzymierzeńców, zaczął przewidywać, że zadanie, jakie mu los nastręczył, mimo taktycznych korzyści, politycznie do rozwiązania może być niepodobne. Przybycie poselstwa rzymskiego, trzech mężów konsularnych, między którymi był zwycięzca z pod Thurii Gaius Fabricius, obudziło na chwilę nadzieję

pokoju; wkrótce atoli pokazało się, że pełnomocnictwo ich ograniczało się jedynie na traktowaniu o wymianę jeńców. Pyrrhus odrzucił żądanie, lecz na uroczystość Saturnaliów wypuścił wszystkich jeńców na słowo. Że tego słowa jeńcy dotrzymali, że jeden z posłów wzgardził pokuszeniem się do przekupstwa, rozgłaszano później w sposób najniezręczniejszy, okazujący raczej podłość potomków, aniżeli uczciwość przodków.

Z wiosną 475 roku Pyrrhus powtórnie zaczął działać zaczepnie i wkroczył do Apulii, gdzie mu wojsko rzymskie drogę zastąpiło. W nadziei, że stanowczém zwycięztwem złamie rzymską symmachią (zwierzchnictwo wojenne) w tych krajach, stanął do boju, a Rzymianie go przyjęli. Po raz drugi spotkały się obadwa wojska pod Ausculum (Ascoli di Puglia). Pod chorągwiami Pyrrhusa walczyły prócz jego Epirotów i Macedończyków, jurgieltniki italskie, miejskie wojska Tarentu — tak zwani białotarczowi — i sprzymierzeni Lukanie, Brettiowie i Samnici, ogółem 70,000 piechoty, a między nią 16,000 Greków i Epirotów, przeszło 8000 jazdy i 19 słoniów. W szeregach Rzymian byli w tym dniu Latynowie, Kampanowie, Wolscy, Sabini, Umbry, Marrucyni, Peligni, Frentanie i Arponie: i oni także liczyli 70,000 piechoty, a między temi 20,000 obywateli rzymskich i 8000 jazdy. Obiedwie strony w szyku wojsk swoich zmiany niejakie zaprowadziły. Pyrrhus bystrym żołnierza okiem uznawszy korzyści szyku rzymskich manipułów, na skrzydłach długie czoło swojéj falangi zmienił na szyk podobny do kohorty, ustawiając w małych chorągwiach wojsko i zapewne nie mniéj z politycznych jak i wojskowych względów pomiędzy swoje wojsko wmieszał kohorty tarentyńskie i samnickie, środek sam zajmowała falanga epirotska w ściśnionéj kolumnie. Rzymianie przeciw słoniom wprowadzili wozy wojenne, przed któremi na przód wysunięte były na drągach żelaznych kagańce z ogniem, a na nich ruchome, do spuszczania urządzone i kolcem żelaznym zbrojne maszty sterczały — coś podobnego do owych pomostów zahaczających, które w pierwszéj wojnie punickiéj tak ważną odegrały rolę. Według greckich podań o téj bitwie, które się zdają mniéj stronnicze od rzymskich, jakie mamy przed sobą, Grecy w pierwszym dniu nie byli szczęśliwymi, nie mogli bowiem rozwinąć jazdy swojéj ani słoniów do walki wprowadzić, na bagnistém polu na którém musieli bitwę przyjąć, nad stromym brzegiem rzeki. Na drugi dzień Pyrrhus uprzedził Rzymian w obsadzeniu poprzerzynanego pola, i tym sposobem dostał się na równinę bez przeszkody, na któréj mógł rozwinąć swoją falangę. Naprózno rzucali się Rzymianie z rozpaczliwą odwagą, z szablą w ręku na las oszczepów; falanga niezachwiana wytrzymała każde natarcie od czoła, lecz nie potrafiła zmusić legii rzymskiéj do

odwrotu. Dopiéro gdy liczna osada na słoniach strzałami i procami spędziła z wozów walczących żołnierzy, gdy odcięto postronki zaprzęgów, a słonie na linią nieprzyjacielską natarły, wtedy ta zachwiała się. Cofanie się osady wozów rzymskich dało hasło do powszechnéj ucieczki, która jednak nie wiele ofiar kosztowała, gdy uciekający schronili się do bliskiego obozu. Że w czasie głównéj walki oderwany od rzymskiéj głównéj siły oddział arpański dotarł do obozu epirotskiego słabo bronionego i tenże zapalił, rzymskie tylko niesie podanie; lecz gdyby i tak było, tedy na wszelki przypadek Rzymianie bez zasady twierdzą, że bitwa była niezdecydowana. Owszem obustronne podania zgadzają się, że Rzymianie cofnęli się za rzekę, a Pyrrhus został panem placu boju. Według podań greckich liczba poległych na stronie rzymskiéj była 6000, na greckiéj 3505*); pomiędzy rannymi był sam król, któremu włócznia przeszyła ramię, w czasie gdy jak zwykle wśród największego starcia walczył. Istotnie więc Pyrrhus odniósł zwycięztwo, lecz były to wawrzyny bezowocne. Zwycięztwo bez wątpienia jest zaszczytne dla króla, jako wodza i żołnierza, ale go bynajmniéj nie zbliżyło do jego celów politycznych. Pyrrhus potrzebował świetnego, uderzającego wypadku, któryby wojsko rzymskie zniweczył, a wahającym się sprzymierzeńcom dał popęd i sposobność do zmiany strony; że zaś armia rzymska i rzymscy sprzymierzeńcy byli niezłamani, wojsko greckie bez swojego wodza było niczém, a ten z powodu rany na długo musiał zostać bezczynnym, trzeba więc było całą wyprawę za straconą uznać i na zimowe leże pójść, które król zajął w Tarencie, a Rzymianie teraz w Apulii. Coraz jaśniéj objawiało się, że pod względem wojennym zasoby króla daleko szczuplejsze były niż Rzymian, równie jak pod względem politycznym wątła i niesforna jego koalicya równać się nie mogła z silnie ugruntowaną symmachią rzymską. Mógł zaiste sposób wojowania grecki potężny i w niespodziane ciosy obfity, przy geniuszu dowódzcy jeszcze jedno zwycięztwo jak pod Herakleją i Ausculum wywalczyć, lecz każdy nowy tryumf zużywał środki do dalszych przedsięwzięć, rzecz była jasna, że Rzymianie już teraz czuli się silniejszymi, i z odważną cierpliwością na ostateczne zwycięztwo czekali. Ta wojna

---

*) Liczby te zdają się wiarogodne. Rzymskie podanie liczbę poległych i rannych na 15,000 oznacza dla obudwóch stron, późniéj nawet podawano z rzymskiéj strony 5,000, z greckiéj zaś 20,000 poległych. Może tu właśnie będzie miejsce wykazać prawie bez wyjątku do wiary niepodobne podania liczebne, w których kłamstwo kronikarzy podobnie jak lawiny zwiększa się.

nie była to sztuczna igraszka, jaką greccy książęta lubili i w jaką się zabawiali; o silną energią obywatelskiego żołnierza rozbijały się strategiczne kombinacye. Pyrrhus czuł dobrze jak rzeczy stały. Znudzony zwycięztwy, gardząc sprzymierzeńcami, jeżeli się jeszcze nie usuwał, to dla tego jedynie, że honor wojskowy nie pozwalał mu opuszczać Italii, pókiby nie zabezpieczył od barbarzyńców tych co się jego opiece poruczyli. Bacząc na jego wrodzoną niecierpliwość łatwo było przewidzieć, że pierwszy lepszy pozór uchwyci, by się obowiązku swego pozbyć; powód zaś do opuszczenia Italii wnet mu nastręczyły sprawy sycylijskie.

Po śmierci Agathoklesa (465) Grecy sycylijscy nie mieli żadnego kierowniczego władztwa. Gdy w szczegółowych helleńskich miastach zmieniali się ciągle nieudolni demagogowie i niedołężni tyranowie, Kartagińczycy z zachodniego cypla wyspy zwolna, bez przeszkody szerzyli swoją władzę. Zająwszy Akragas mniemali, że czas już ostatni krok zrobić do celu od wieków zamierzonego, to jest do opanowania całéj wyspy. W tym celu postanowili uderzyć na Syrakuzy. Miasto, które niegdyś wojskiem swojém i flottą powściągało zamachy Kartagińców na opanowanie wyspy wymierzone, teraz przez wewnętrzne niesnaski i niemoc rządu tak dalece upadło, że ocalenia w murach własnych i obcéj pomocy szukać musiało; téj zaś nikt inny nieść jéj nie zdołał tylko król Pyrrhus. Był on zięciem Agathoklesa, syn zaś jego, wtedy szesnastoletni młodzieniec, był wnukiem Agathoklesa, obadwa ze wszech miar dziedzice daleko sięgających planów byłego pana Syrakuz, a lubo z wolnością trzeba się było pożegnać, to wszakże Syrakuzy mogły się pocieszać tą nadzieją, że będą stolicą zachodnio-helleńskiego państwa. Tak więc Syrakuzanie podobnie jak poprzednio Tarentyni i pod temiż warunkami ofiarowali najwyższą władzę Pyrrhusowi r. 475, i przez szczególny zbieg okoliczności zdawało się wszystko tak układać, iż olbrzymie króla Epirotów plany na zasadzie posiadania przedewszystkiém Tarentu i Syrakuz ugruntowane, miały widok pomyślnego spełnienia.

Przymierze między Rzymem i Kartaginą.

Połączenia italskich Greków z sykulskiemi naturalném następstwem być musiało związanie się ściślejsze ich nieprzyjaciół. Kartagina i Rzym dawne handlowe układy zamieniły teraz na przymierze zaczepno-odporne przeciw Pyrrhusowi (475). Warunki tego przymierza główne były, że skoro Pyrrhus na rzymską lub kartagińską ziemię wstąpi, strona niezaczepiona obowiązana dać posiłki zaczepionéj i wojsko swoim kosztem utrzymywać; w takim wszakże razie Kartagina dostarczy okrętów przewozo-

wych i flottą wojenną Rzymian wspierać będzie, lecz osada téjże floty nie będzie obowiązana do walki lądowéj na korzyść Rzymian; nakoniec obadwa państwa przyrzekły sobie na wzajem nie zawierać odosobnionego pokoju z Pyrrhusem. Celem przymierza ze strony rzymskiéj było napaść na Tarent możliwą uczynić i Pyrrhusa od jego ojczyzny odciąć, czego bez spółudziału flotty kartagińskiéj niepodobna było dokazać; ze strony zaś Kartagińczyków, Pyrrhusa w Italii zatrzymać, aby bez przeszkody zamiary opanowania Syrakuz do skutku doprowadzić *). W interesie więc obudwóch mocarstw było zapewnić sobie władzę na morzu między Italią i Sycylią. Potężna flotta kartagińska o stu dwudziestu żaglach pod wodzą Magona udała się z Ostyi, dokąd zapewne Magon udał się dla zawarcia wspomnionéj umowy, do cieśniny sycylijskiéj. Mamertynowie obawiając się zasłużonéj kary za zbrodnie względem greckiéj ludności Messany popełnione, skoroby Pyrrhus władzę w Italii i Sycylii osiągnął, połączyli się ściśle z Kartagińczykami i Rzymianami, i tym sposobem zabezpieczyli im sycylijskie wybrzeże cieśniny. Chętnie byliby sprzymierzeni i Rhegium na przeciwném wybrzeżu leżące pod władzę swoję zagarnęli, lecz Rzymianie nie mogli przebaczyć kampańskiéj załodze, zamach wszakże owładnięcia miasta z orężem w ręku nie powiódł się połączonym siłom Rzymian i Kartagińców. Ztąd flotta kartagińska popłynęła do Syrakuz i obsaczyła miasto od strony morza, gdy tymczasem silne wojsko kartagińskie oblegało je od strony lądu 476.

Trzeci rok wojny.

Wielki był czas, aby Pyrrhus pokazał się w Sycylii, lecz interesa w Italii nie były wcale w tym stanie, aby się bez niego i bez wojska jego obeszło. Obadwaj konsulowie z roku 476 Gaius Fabricius Luscinus i Quintus Aemilius Papus, obadwa doświadczeni wodzowie silnie rozpoczęli nową wyprawę, a chociaż Rzymianie w téj wojnie same klęski ponosili, nie oni przecież, lecz zwycięzcy czuli się znużonymi i pokoju pragnęli. Pyrrhus probował jeszcze raz znośną zawrzeć umowę. Konsul Fabricius przysłał

---

*) Późniejsi rzymscy, a za nimi i nowsi pisarze inny nadają obrót temu przymierzu, jakoby Rzymianie umyślnie unikali pomocy kartagińskiéj w Italii. To byłoby wcale nierozsądnie, a fakta zaprzeczają temu. Że Mago w Ostyi nie wylądował, to nie wynika wcale z téj przezorności, lecz po prostu ztąd, że Lacyum od Pyrrhusa wcale nie było zagrożone, a zatém pomocy kartagińskiéj nie potrzebowało; pod Rhegium zaś Kartagińcy walczyli wyraźnie na korzyść Rzymu.

królowi nędznika, który mu ofiarował się za sowitém wynagrodzeniem króla otruć. Król na podziękowanie odesłał bez okupu wszystkich jeńców i tak był zachwycony tą szlachetnością swojego przeciwnika walecznego, że nadzwyczaj łagodne i korzystne warunki pokoju przedstawił. Zdaje się, że Cyneasz raz jeszcze udał się do Rzymu, a Kartaginę nie mała przejęła trwoga, by Rzym nie skłonił się do odosobnionego pokoju. Tymczasem senat był niewzruszony i dawną odpowiédź powtórzył. Skoro król nie chciał Syrakuz podać w ręce Kartagińców, a przez to samo zrzec się swoich wielkich zamiarów, tedy nie pozostawało mu nic innego, tylko poświęcić swoich włoskich sprzymierzeńców, ograniczając się na posiadaniu dwóch najważniejszych miast portowych, Tarentu i Lokrow. Napróżno zaklinali go Lukanie i Samnici, aby ich na pastwę Rzymian nie rzucał; napróżno domagali się Tarentynowie, żeby albo dopełnił obowiązków wodza, albo im miasto zostawił. Na skargi i wyrzuty król odpowiadał nadziejami lepszéj przyszłości, a w końcu twardo i cierpko wszystko odrzucał. Milon pozostał w Tarencie, a syn królewski Alexander w Lokrach, a z główną siłą na wiosnę 476 r. odpłynął król z Tarentu do Syrakuz.

Wojna ociężale się toczy w Italii.

Po oddaleniu się Pyrrhusa, Rzymianie zyskali wolne pole do działania w Italii, gdzie nikt im w otwartym boju opierać się nie śmiał, a wszyscy przeciwnicy albo się w swoich warowniach zamknęli, lub w lasach ukryli. Jednakże koniec walki nie był tak blizki, jakby się spodziewać należało. Przyczyną tego była po części natura wojny między górami i oblężenia fortec, po części także i wycieńczenie Rzymian, których strat ogromnych dowodzi zniżenie listy popisowych obywateli od r. 473 do 479, o siedmnaście tysięcy głów. Jeszcze w roku 476 udało się konsulowi Gaiusowi Fabriciusowi skłonić do odosobnionego pokoju Herakleią znakomitą osadę tarentyńską, który na najkorzystniejszych dla niéj warunkach opierał się. W wyprawie 477 ucierano się w Samnium, gdzie lekkomyślnie przedsięwzięta napaść na oszańcowane wzgórza przyprawiła Rzymian o stratę wielu ludzi, po czém zwrócono się do południowéj Italii, gdzie Lukanów i Bruttiow zwyciężono. Ale za to zamiar podejścia Krotony nie powiódł się, bo Milon uprzedził Rzymian, co większa osada epirotska szczęśliwą zrobiła wycieczkę przeciw oblegającym. W końcu atoli powiodło się konsulowi przez podstęp wojenny skłonić osadę do oddalenia się i wtedy miasto bezbronne opanował r. 477. Ważniejszą atoli było rzeczą że Lokrowie, którzy dawniéj rzymską osadę królowi wydali, teraz zdradę

wynagradzając osadę epirotską wymordowali, przez co całe południowe wybrzeże dostało się w ręce Rzymian z wyjątkiem Rhegium i Tarentu. Takowe wszakże korzyści w gruncie rzeczy nie daleko sięgały. Południowa Italia oddawna już była bezbronna, ale Pyrrhus nie był zwyciężony póki Tarent był w jego posiadaniu; bo w tym razie mógł rozpocząć wojnę wedle swojego upodobania, o oblężeniu zaś tego miasta myślić nawet nie mogli Rzymianie. Nie bacząc nawet na to, że Filip macedoński i Demetrius, oblężeńcem zwany, zmienili tryb wojny fortecznéj, i Rzymianie pod żadnym warunkiem stawić czoła nie mogli w obec śmiałego i doświadczonego wodza Greków, to i tak do tego oblężenia potrzebna była flotta, a choć umowa z Kartaginą zapewniała Rzymianom pomoc flotty kartagińskiéj, to jednak trudno jéj było żądać, gdy własne Kartagińców sprawy w Sycylii były na tém stanowisku, że nie byli w stanie zadosyć uczynić warunkowi téjże umowy.

Pyrrhus pan Sycylii.

Wylądowanie Pyrrhusa w Sycylii, mimo flotty kartagińskéj bez przeszkody dokonane, za jednym zamachem zmieniło postać rzeczy. Oswobodził natychmiast Syrakuzy, wszystkie wolne miasta greckie w swoim ręku połączył, i jako naczelnik sykulskiego związku wszystkie niemal posiadłości Kartagińczykom wydarł. Ledwie przy pomocy flotty swojéj, która wtedy bez spółzawodnika na morzu śródziemném panowała, potrafili Kartagińczycy utrzymać się w Lilybaeum, a Mamertyni w Messanie z trudnością częste odpierając napady. Wśród takich okoliczności, stosownie do układu z r. 475, Rzymianie raczéj obowiązani byli nieść pomoc Kartagińczykom w Sycylii, ale nie Kartagińczycy pomagać flottą Rzymianom do zdobycia Tarentu: w ogóle wszakże żadna ze stron nie objawiała chęci zabezpieczeuia władztwa swojego sprzymierzeńca, a tém mniéj jeszcze rozszerzania. Kartagina ofiarowała pomoc Rzymianom wtedy, gdy już niebezpieczeństwo minęło, ci zaś ze swojéj strony nic nie zrobili by przeszkodzić królowi do opuszczenia Italii, lub zapobiedz upadkowi potęgi kartagińskiéj w Sycylii. Co większa, jawnie naruszając warunek umowy, Kartagińczycy starali się o pokój z królem, zrzekając się wszystkich posiadłości w Sycylii, w zamian za zapewnione sobie posiadanie Lilybaeum, nawet obowiązywali się królowi dostarczyć pieniędzy i flottę do jego rozporządzenia dać, oczywiście dla przeprawienia się do Italii i wznowienia wojny z Rzymem. Rzecz tymczasem była widoczna, że przy posiadaniu Lilybaeum po oddaleniu się króla, stanowisko Kartagińczyków na wyspie

byłoby wróciło do tegoż samego punktu w jakim się znajdowało przed wylądowaniem króla: miasta greckie, samym sobie zostawione, były zbyt słabe, a tém samém dawne krainy łatwe do odzyskania. Dla tego też Pyrrhus odrzucił przymierze na obiedwie strony wiarołomne i zaczął myśleć o zbudowaniu własnéj flotty. Nierozsądni tylko i niedaleko widzący później wystąpili z naganą przeciw temu, owszem było to wtedy równie potrzebne, jak w wykonaniu przy zasobach wyspy łatwe. Pominąwszy to, że jako pan Ambracyi, Tarentu i Syrakuz nie mógł być bez flotty, to jéj potrzebował dla zdobycia Lilybaeum dla obrony Tarentu, dla uderzenia kiedyś na Kartaginę, jak to Agathokles, Regulus, Scipio przed tém i późniéj z takim skutkiem zrobili. Nigdy Pyrrhus nie zbliżył się bardziéj do swojego celu jak w lecie 478, gdy Kartaginę widział upokorzoną, nad Sycylią panował, a posiadając Tarent miał stały punkt oparcia w Italii i gdy nowo utworzona flotta, która całe to powodzenie wiązać, zabezpieczyć i zwiększyć miała, gotowa do wyjścia pod żagle stała w porcie Syrakuzańskim.

Rząd Pyrrhusa w Sycylii.

Słabą stroną położenia Pyrrhusa była jego błędna polityka wewnętrzna. Rządził on w Sycylii, tak jak widział Ptolomeusa panującego w Egipcie. Nie szanował ustaw gminnych, zaufanym swoim rozdawał urzędy, jak i na jak długo mu się podobało, zamiast krajowców przysięgłych narzucał swoich dworaków na sędziów, ogłaszał konfiskaty, wygnania, wyroki śmierci, według swojego uznania, nawet na tych, którzy jego wezwanie do Sycyli najgorliwiéj popierali, wstawiał załogi do miast, słowem panował w Sycylii nie jako przewodnik związku narodowego, lecz jako król. Mógł on według wschodnio-helleńskich pojęć wystawiać sobie że jest dobrym i mądrym monarchą, mógł nim być w istocie, lecz Grecy w ciągu długiego konania wolności odwykli od wszelkiego porządku nie mogli znieść przeszczepienia do Syrakuz tego systemu generalskich rządów, i wnet ludowi nierozważnemu zdało się jarzmo kartagińskie znośniejsze niżeli władztwo żołnierskie. Najznakomitsze miasta zawiązały układy z Kartagińczykami, nawet z Mamertynami, silne wojsko kartagińskie ośmieliło się wystąpić na wyspie, i przy pomocy miast szybko postępowało. W bitwie wprawdzie, którą z nim stoczył Pyrrhus „Orzeł“ jak zwykle był szczęśliwy, lecz przy téj sposobności jawnie się pokazało, jakie było usposobienie umysłów na wyspie, i co mogło, a nawet musiało nastąpić skoroby się król oddalił.

Odjazd Pyrrhusa do Italii.

Do tego pierwszego i najważniejszego błędu dodał Pyrrhus drugi: zamiast do Lilybaeum poszedł on z flotą do Tarentu. Oczywiście przy takowém wrzeniu umysłów w Sycylii należało mu przedewszystkiém Kartagińców z wyspy zupełnie wyprzeć, aby niespokojnym odciąć ostatnią podporę, i to pierwéj nim się udał do Italii: tu nie należało zasypiać. Tarent był dla niego dostatecznie zabezpieczony, na sprzymierzeńcach zaś nic mu nie zależało, skoro ich raz opuścił. Łatwo przypuścić, że go duch żołnierski podżegał, aby niezbyt zaszczytne oddalenie się w r. 476 przez świetny powrót zatrzeć, że go serce bolało na odgłos skarg Lukanów i Samnitów. Lecz zadania takie, jakie sobie Pyrrhus założył, rozwiązać zdolne są jedynie żelazne natury, które umieją panować nad litością, a nawet i uczuciem honoru; takiéj zaś natury Pyrrhus nie miał.

Upadek królestwa sykulskiego. Wojna w Italii na nowo rozpoczęta.

Brzemienna nieszczęściami wyprawa rozpoczęła się ku końcowi roku 478. Nowa flota syrakuzańska w drodze stoczyć musiała zaciętą walkę z kartagińską, w któréj znaczną liczbę okrętów straciła. Oddalenie się króla, wieść o tém pierwszém nieszczęściu dostateczne były do obalenia sykulskiego państwa. Wszystkie miasta odmówiły królowi pieniędzy i wojska, a świetne państwo runęło prędzéj jeszcze niż powstało, częścią dla tego że król sam podkopał w szeregach swoich poddanych miłość i wierność, na których gruntuje się każde państwo, częścią, że lud nie czul poświęcenia dla uratowania narodowości, choćby zrzekając się wolności na pewny czas. Przez to zamiary Pyrrhusa rozchwiały się, plan jego życia zniknął bez żadnego widoku na przyszłość, odtąd został awanturnikiem, który czuł, że był czemsiś wielkiem, a teraz jest niczem, który wojnę toczy nie jako środek do celu wiodący, lecz żeby się w dzikim losu igrzysku odurzyć, i o ile być może wśród zgiełku oręża znaleźć śmierć bohaterską. Stanąwszy na wybrzeżu italskim zaczął od zamachu na opanowanie Rhegium; ale Kampanowie wsparci przez Mamertynów odparli napaść, a wśród zaciętéj pod miastem walki król ranny został, zwaliwszy z konia nieprzyjacielskiego oficera. Natomiast ubiegł Lokri, których mieszkańcy ciężko odpokutowali za wymordowanie załogi epirotskiéj, złupił znajdujący się tamże skarbiec Persephony, aby zasilić pustą swoją kassę. Tak więc dostał się do Tarentu, jak podają: z 20,000 piechoty i 3,000 jazdy. Nie byli to wszakże już owi niegdyś weterani, a Italikowie nie powitali w ich osobie swoich zbawców. Zaufanie i nadzieja, z jakiemi przed pięcią laty powitano króla, zniknęły, a sprzymierzeni nie mieli już ani ludzi, ani pieniędzy. Rzymianie

w kraju Samnitów przepędzili zimę z r. 478 na 479, król uciśnionym spieszący na pomoc na wiosnę 479 zmusił konsula Maniusa Curiusa do bitwy na polach orusińskich pod Benwentem, pierwéj nimby się z kollegą swoim z Lukanii spieszącym połączył. Lecz oddział przeznaczony do uderzenia z boku na skrzydło Rzymian zbłąkał się w lasach i nie stanął w chwili stanowczéj na swojéj pozycyi; po zaciętéj bitwie i tu zdecydowały los boju słonie, ale teraz na korzyść Rzymian, gdy przez łuczników do straży obozu zostawionych spłoszone na własną armią rzuciły się. Zwycięzcy opanowali obóz, 1300 jeńców zabrali i cztery słonie dostały się im do rąk — pierwsze, jakie w Rzymie widziano — oprócz tego niezmierna zdobycz, za którą późniéj wodociąg prowadzący wodę z Anienu zbudowany został. Bez wojska i bez pieniędzy, posłał Pyrrhus do swoich sprzymierzeńców, którzy go na wyprawę do Włoch uzbroili, to jest do królów Macedonii i Azyi; lecz i tam już go się nie obawiano i prośbie jego odmówiono. Bez nadziei powodzenia przeciw Rzymowi, rozjątrzony odmową, zostawił Pyrrhus załogę w Tarencie i sam w tymże roku 479 udał się do Grecyi, gdzie jeszcze dla rozpaczliwego gracza pomyślniejsze mogły się otwierać widoki, niżeli w Italii przy wolnym i obrachowanym postępie stosunków miejscowych. W istocie nie tylko szybko odzyskał to co oderwano z jego państwa, ale nadto raz jeszcze i nie bez widoków sięgnął po macedońską koronę. Lecz o spokojną i ostrożną politykę Antygona Gonata, a bardziéj jeszcze o jego własną porywczość i niezdolność hamowania dumnego umysłu rozbiły się ostatnie jego zamiary; wygrywał jeszcze bitwy, ale nigdzie nie zyskał stałego powodzenia, i znalazł koniec swojego żywota w nędznem ulicznem zbiegowisku w Argos w Peloponezie r. 482 (pr. Chr. 272).

Ostatnie walki w Italii. Wzięcie Tarentu.

Na bitwie pod Benewentem skończyła się wojna w Italii; zwolna dogorywały ostatnie drgania stronnictwa narodowego. Póki żył książę wojny, który w dzielnéj prawicy dzierżył wodze losu, chociaż nieobecny trzymał jednak w swojém posiadaniu warowną Tarentu cytadelę. Jakkolwiek po oddaleniu króla stronnictwo pokoju zyskało przewagę, Milon, który w imieniu króla rozkazywał, odrzucił jego przedstawienia, nie zabraniając wszakże przychylnym Rzymianom w zamku, który sobie w obrębie tarentyńskiéj krainy zbudowali, wejść w układy z Rzymem na własny rachunek i wedle własnéj woli, ale bram miasta nie otworzył. Gdy wszakże po śmierci Pyrrhusa flotta kartagińska zawinęła do portu tarentyńskiego, a Milon spostrzegł, że mieszkańcy zamierzają miasto wydać Kartagińcom, wolał więc twierdzę wydać konsulowi rzymskiemu Luciusowi Papiriusowi roku 482,

okupując tym sposobem dla siebie i dla wojska swojego wolny odwrót. Dla Rzymian było to niesłychane szczęście. Sądząc z doświadczenia jakie zrobił Filip pod Perintem i Byzancyum, Demetrius pod Rhodus, Pyrrhus pod Lilybaeum, wątpić należy, czy ówczesna strategika w ogóle była w stanie zmusić do poddania się miasto dobrze obwarowane, dzielnie bronione i wolne z morzem mające połączenie; jakiż zaś obrót mogły wziąść rzeczy gdyby Tarent dla Kartagińców w Italii, stał się był tém czém dla nich było Lilybaeum w Sycylii. Co się wszakże stało zmienić się nie mogło. Admirał kartagiński ujrzawszy warownię w posiadaniu Rzymian, oświadczył, iż przybył jedynie, by w moc przymierza dać pomoc Rzymianom oblegającym miasto, i odpłynął do Afryki. Posłowie rzymscy do Kartaginy wysłani z żądaniem wyjaśnienia i z wyrzutami przeciw zamierzonemu opanowaniu Tarentu, otrzymali uroczyste i zaprzysiężone potwierdzenie tego mniemanego zamiaru z warunków przymierza wypływającego, tymczasowo na tém poprzestano w Rzymie. Tarentynowie, zapewne za pośrednictwem swoich wychodźców otrzymali od Rzymian swoją autonomią, lecz broń i okręty wydać, mury zburzyć musieli.

Południowa Italia opanowana.

W tym samym roku w którym Tarent został rzymskim, poddali się także wreszcie Samnitowie, Lukanowie, Brettiowie. Ci ostatni musieli Rzymianom ustąpić połowę lasu Silo, tak ważnego dla budowy okrętów. Nakoniec spadła także kara na bandę od dziesięciu lat gospodarującą w Rhegium, za złamaną przysięgę chorągwi, za wymordowanie obywateli rhegińskich i osady Krotony. W tym przypadku Rzym wystąpił w obronie sprawy Hellenów przeciw barbarzyńcom. Hieron nowy władzca syrakuzański pomagał Rzymianom pod Rhegium, dostarczając im żywności a po części i wojska, i w tymże czasie przez skombinowaną napaść na ich spółwinowajców i spółplemienników sycylijskich, Mamertynów w Messanie. Oblężenie tego ostatniego miasta wlokło się bardzo długo, Rhegium zaś, chociaż w niém rokoszanie długo i dzielnie się bronili, wreszcie jednak r. 484 szturmem przez Rzymian zdobyte zostało. Ci z osady, którzy w ręce Rzymian wpadli, na publicznym rynku w Rzymie chłostani i ścięci zostali, dawni mieszkańcy napowrót przywołani, i o ile można było do swoich posiadłości przywróceni. Tak więc w r. 484, cała południowa Italia pod panowanie Rzymian przeszła. Jedni tylko Samnici najuporczywsi przeciwnicy Rzymu, mimo uroczyście zawarty pokój, toczyli jeszcze bój jako bandyci, tak dalece, że w roku 485, musiano przeciw nim jeszcze raz obudwóch konsulów wysłać. Lecz najszlachetniejsza nawet odwaga ludu, naj-

waleczniejsza rozpacz ma przecież swój koniec; oręż i szubienica zapewniły wreszcie pokój górom samnickim.

Nowe zakłady twierdz i dróg bitych.

Dla zabezpieczenia tych ogromnych nabytków pozakładano znakomitą liczbę kolonij: w Lukanii, Paestum i Cosa r. 481; jako strażnica Samnium Beneventum r. 486 i Aesernia r. 491; jako przednie czaty przeciw Gallom Ariminum r. 486, w Piceńskiem Firmum około roku 490 i kolonia obywatelska Castrum novum. Ważne porobiono przygotowania do przedłużenia południowéj drogi bitéj, która w twierdzy Beneventum miała pośrednią stacyą między Kapuą i Venusią, aż do portów Tarentu i Brundusium, to ostatnie także zaczęto kolonizować, rzymska bowiem polityka obrała sobie to nadmorskie miasto za spółubiegające się, a zarazem i następcę targowicy tarentyńskiéj. Nowe zakłady twierdz i dróg dały powód do wojny z drobnemi ludami, których krainy przez to uszczuplały się, z Picentinami w latach 485 i 486, których pewną liczbę w okolice Salernu przesiedlono; z Salentynami r. 487 i 488, z Sassinatami umbryjskiemi r. 487 i 488, ci ostatni, zdaje się, że po wypędzeniu Sennonów okolice Ariminum zamieszkali. Przez takowe zakłady panowanie Rzymian nad środkowemi krajami Italii południowéj zapewnione i od Apeninu aż do morza jońskiego rozszerzone zostało.

Stosunki morskie.

Już nam tylko pozostaje rzucić okiem na stosunki morskie w czwartym i piątym wieku. W tym czasie Syrakuzy tylko i Kartagina pasowały się z sobą o panowanie na morzach zachodnich. W ogóle mimo wielkie powodzenia, jakie Dionysius między 348 i 389, Agathokles między r. 437 i 465 i Pyrrhus 476—478, przemijająco odnieśli, zawsze jednak Kartagina przeważała na morzu, a Syrakuzy coraz bardziéj spadały do stopnia drugorzędnego państwa morskiego. Znaczenie Etruryi na morzu zupełnie upadło, wyspa Korsyka dotąd Etrusków, jeżeli nie zupełnie w posiadanie, tedy przynajmniéj pod zwierzchnictwo morskie Kartaginy przeszła. Tarent, który przez niejaki czas miał pewne znaczenie, pod panowaniem rzymskiém zupełnie zniszczał. Waleczni Massalioci trzymali się jeszcze na swoich wodach, lecz do wypadków na morzach italskich nie mięszali się wcale. Reszta miast nadmorskich zaledwie na uwagę zasługuje.

Upadek rzymskiéj potęgi morskiéj.

Rzym także nie uchronił się od spólnego innym losu, na jego własnych wodach obce panowały floty. Byłoż to zaiste od samego początku

miasto nadmorskie. W czasie świeżéj siły nigdy nie było tak niewierne swoim tradycyom, ani tak nierozsądne, aby miało zupełnie zaniedbać swoją marynarkę wojenną, chcąc tylko zostać lądowém mocarstwem. Lacyum dostarczało do budowy okrętów najpiękniejszego drzewa, przewyższającego w dobroci zachwalone drzewo z południowéj Italii, a utrzymywane ciągle w Rzymie doki same przez się dowodzą, że tam nigdy nie zrzekano się posiadania własnéj flotty. Lecz w chwilach niebezpiecznych przesileń jakie spadły na Rzymian po wypędzeniu królów, w czasie wewnętrznych wstrząśnień w rzymsko-latyńskiém związku, w ciągu nieszczęśliwych wojen z Etruskami i Celtami, nie bardzo mogli Rzymianie zajmować się stanem rzeczy na morzu śródziemném, a przy wybitniejszym coraz kierunku polityki do owładnięcia stałego lądu italskiego dążącéj, flota musiała zniedołężnieć. Aż ku końcowi czwartego wieku ledwie zmiankę gdzieś znaleźć można o latyńskich okrętach wojennych, wyjąwszy, że na rzymskim okręcie dar ofiarniczy z łupów Wejensów posłano do Delfos r. 360. Antiatowie nie przestawali wprawdzie prowadzić handlu na zbrojnych okrętach, trudniąc się obok tego korsarstwem: „tyrreński korsarz“ Postumius, którego Timoleon r. 415 zgnębił, mógł być Ancyatą; lecz do mocarstw morskich owego czasu nie liczyli się wcale, a bacząc na stanowisko jakie Ancyatowie względem Rzymu zajmowali, potęga ich morska nie bardzoby Rzymowi na rękę była. Jak dalece około roku 400 morska potęga Rzymu upadła, pokazuje się z tego, że grecka, zapewne sycylijska, flotta wojenna wybrzeża Lacyum złupiła 405 r. gdy w tymże czasie hordy celtyckie kraj Latynów paląc i niszcząc przeciągały. W rok potem (406 r.) zapewne pod wpływem wrażeń tych smutnych wypadków zawarli Rzymianie z Kartagińcami za siebie i swoich sprzymierzeńców umowę handlową i żeglugi, najdawniejszy akt, którego osnowa czasów naszych doszła, chociaż w tłumaczeniu greckiém. Rzymianie musieli się zobowiązać nie żeglować po wodach, wyjąwszy nagłą potrzebę, od przylądku Bon na libijskiém wybrzeżu; za to uzyskali wolność handlu równą krajowcom w Sycylii, jak daleko władza kartagińska sięgała, w Afryce i Sardynii przynajmniéj prawo zbywania towarów według cen przez urzędników kartagińskich ustanowionych, a przez rząd w Kartaginie zatwierdzonych. Zdaje się że Kartagińczykom przyznano wolność handlowania w Rzymie, a może i w całém Lacyum, lecz zobowiązali się uległych Rzymianom gmin latyńskich nie uciskać, nawet gdyby jako nieprzyjaciele na latyńską ziemię wstąpili, nocnych leży zajmować nie mogli — a zatem korsarskich zagonów w głąb kraju nie zapuszczać — ani też żadnych twierdz w kraju Latynów nie zakładać. Prawdopodobnie do tegoż czasu należy wyżéj wzmiankowana umowa mię-

dzy Rzymem i Tarentem, o któréj początku tyle tylko podają, że dawniéj już przed 472 r. zawarta była, mocą któréj obowiązali się Rzymianie nie żeglować po morzu wschodniém od lacyńskiego przylądku, przez co wyłączeni zostali ze wschodniego zlewu morza śródziemnego, co za to ofiarowali Tarentyni nie ma wzmianki.

Twierdze rzymskie nadbrzeżne.

Były to klęski podobne jak nad Allią, i senat rzymski zdawał się tak je pojmować, a korzystając z pomyślnego zwrotu stosunków italskich wkrótce po zawarciu tych upokarzających układów z Kartaginą i Tarentem, z całą energią zajął się podźwignieniem upadłéj marynarki. Najważniejsze miasta nadbrzeżne zamieniono w rzymskie kolonie, port Caere Pyrgi, którego kolonizacya zdaje się na ten czas przypadać, daléj na wybrzeżu latyńskiém Antium r. 416, Tarracina w r. 425, teraźniejsza wyspa Ponza 441, przez co, gdy Ostia, Ardea i Circeii już wcześniéj kolonistów dostały, wszystkie znakomitsze latyńskie nadmorskie albo latyńskiemi, albo obywatelskiemi koloniami zostały. Daléj nad brzegami kampańskiemi i lukańskiemi Minturnae i Sinuessa w r. 459, Paestum i Cosa w r. 481, a nad adryatyckim brzegiem Sana gallica i Castrum-novum r. 471, Ariminum 486, do czego należy jeszcze zaraz po ukończeniu wojny z Pyrrhusem obsadzone Brundusium. W większéj połowie tych miejsc, kolonij obywatelskich, czyli morskich *), młodzi ludzie wolni byli od służby w legiach, a tylko do straży brzegów byli przeznaczeni. W tymże czasie po dojrzałem namyśle nadane pierwszeństwo Grekom południowéj Italii przed ich sąsiadami sabelskiemi, a mianowicie znakomitych gmin Neapolu, Rhegium, Lokri, Thurii, Herakleia i innych, pod podobnemiż warunkami przyznane im uwolnienie od kontyngensów do armii lądowéj, zamykało tę rzymską sieć do koła wybrzeżów rozciągniętą.

Flotta rzymska.

Z pewnością mężów stanu, z któréj brać naukę powinny następne pokolenia, przewodnicy ludu rzymskiego uznali, że wszystkie te obwarowywania brzegów i nadbrzeżne straże niedostateczne będą, jeżeli marynarka wojenna państwa nie stanie na stopie poszanowanie wzbudzającéj. Pewną do tego podstawę stanowiło odprowadzenie zdolnych do użycia

*) Temi były: Pyrgi, Ostia, Antium, Tarracina, Minturnae, Sinuessa, Sena gallica i Castrum novum.

wojennych galarów Antiatów do rzymskich doków, dokonane zaraz po podbiciu Antium r. 416. Lecz obok tego rozporządzenie, że Ancyatowie mają się wstrzymać od handlu morskiego *), dobitnie wskazuje, jak słabymi się wtedy czuli Rzymianie na morzu i jak dalece cała ich polityka morska ograniczała się na owładnięciu miast nadbrzeżnych. Gdy następnie południowo italskie miasta greckie weszły pod klientelę rzymską naprzód Neapol 428 r. okręty wojenne, jakie każde z tych miast zobowiązało się dostarczać jako pomoc wojenną stosownie do przymierza, stanowiły początek flotty rzymskiéj. W r. 443 w skutek uchwały ludu mianowano dwóch dowódzców flotty (*duoviri navales*), i ta flotta działała w czasie wojny samnickiéj przy oblężeniu Nucerii. Być może, iż do téjże epoki należy wysłanie rzymskiéj flotty o 25 żaglach na wyspę Korsykę, dla założenia tamże kolonii, o czém wspomina Theophrastus w historyi roślin w r. 447 napisanéj. Jak mało to jednak stanowiło pokazuje r. 448 odnowiony układ z Kartaginą. Warunki układu z r. 406 tyczące się Italii i Sycylii zostały bez zmiany, ale natomiast oprócz żeglugi na morzach wschodnich, na atlantyckiém morzu, dawniéj dozwolona, teraz wzbroniona była żegluga Rzymianom, równie jak handel z poddanymi Kartaginy na wyspie Sardynii i w Afryce, i prawdopodobnie osiadanie na Korsyce **), tak dalece że tylko Kartagińska Sycylia i sama Kartagina otwarte

---

*) Podanie to jest stanowcze (Liv. 8, 14: *interdictum mari Antiati populo est*) równie jak godne wiary; ponieważ bowiem Antium nie tylko koloniści zamieszkiwali, ale także obywatele niegdyś Rzymowi nieprzychylni. Ależ w sprzeczności z tém są podania greckie, że Alexander W. (um. 431) i Demetrius poliorcetes (um. 471) w Rzymie skargi rozwodzili na korsarzy ancyackich. Pierwsze z tych podań jest tegoż samego rodzaju co poselstwo Rzymian do Babilonu i może z tegoż źródła. Do Demetryusa podobniejsze jest, że postanowieniem swojém zniósł korsarstwo na morzu tyrreńskiém, którego nigdy nie widział, przypuścić także można, że Ancyatowie zostawszy nawet obywatelami rzymskiemi mimo zakaz mogli jeszcze dawném zajmować się rzemiosłem, przynajmniéj przez niejaki czas, ale i na to drugie opowiadanie nie wiele zważać wypada.

**) Według Serviusa (do Eneidy 4, 628) w rzymsko-kartagińskim układzie zawarowano, że żaden Rzymianin nie ma wstępować na ziemię kartagińską, ani Kartagińczyk na rzymską, (czyli raczéj obsadzać), Korsyka zaś między obudwoma narodami ma być neutralną (*ut neque Romani ad littora Carthaginiensium accederent, neque Carthaginienses ad littora Romanorum — Corsica esset media inter Romanos et Carthaginienses*). To zdaje się tu należyć, i właśnie ten układ przeszkodził kolonizacyi Korsyki.

im były. Widocznie przebija się tu wzrastająca zawiść mocarstwa morskiego, w miarę rozszerzającego się nadbrzeżnego władztwa Rzymu: ona to właśnie zmusiła Rzymian do uległości systemowi prohibicyjnemu Kartagińców, i do zniesienia wykluczenia siebie z miast produkcyjnych wschodu i zachodu. Z tymi wypadkami wiążę się podanie o publicznéj nagrodzie fenickiemu żeglarzowi udzielonéj, za to, że płynący za nim statek rzymski na Oceanie atlantyckim wprowadził na rafę, z poświęceniem własnego okrętu. Cierpliwie znosili Rzymianie ograniczenie do kawałka morza śródziemnego na zachodzie nadbrzeżnéj swojéj żeglugi, dla tego jedynie aby uchronić wybrzeża od rabunku i zabezpieczyć sobie związek z Sycylią. Do wszystkiego musieli się skłonić Rzymianie; lecz nie ustawali w usiłowaniach aby marynarkę swoją tak niedołężną podźwignąć. W tym celu dzielnym było środkiem ustanowienie czterech kwestorów floty (*questores classici*) w r. 487 (pr. Chr. 267), z których pierwszy otrzymał stanowisko w Ostyi, mieście portowém Rzymu; drogi z Cales, podówczas stolicy Kampanii rzymskiéj miał strzedz portów kampańskich i wielkogreckich; trzeci z Ariminum rozciągał baczność na porty za-apennińskie; okręg czwartego nieznany. Stali ci urzędnicy nie sami wprawdzie, ale łącznie z innymi przeznaczeni byli czuwać nad wybrzeżami i dla ich obrony pomnażać marynarkę wojenną. W tém postanowieniu pokazuje się widocznie zamiar senatu, odzyskać samoistność na morzu, i częścią przeciąć morskie związki Tarentu, częścią flotom z Epiru wypływającym morze adryatyckie zamknąć, częścią wyzwolić się od supremacyi kartagińskiéj. Pokazuje to wyjaśnione powyżéj położenie Rzymu względem Kartaginy. Król Pyrrhus zmusił wprawdzie obadwa wielkie miasta do zawarcia raz jeszcze przymierza zaczepno-odpornego, i to było ostatni raz; lecz oziębłość i wiarołomność tego związku, zamachy Kartagińczyków na opanowanie Rhegium i Tarentu, natychmiastowe obsadzenie Brundisium, po ukończeniu wojny, wykazują jasno jak dalece już ścierały się interessa wzajemne tych państw.

Rzym i greckie państwa morskie.

Łatwo pojąć że Rzym przeciw Kartaginie szukał podpory w morskich państwach helleńskich. Stosunki przyjazne ścisłe z Massalią utrzymywały się bez przerwy. Po zdobyciu Veijów posłana przez Rzymian ofiara do Delphos złożona została do zachowania w domu Massaliotów tamże. Po spaleniu Rzymu przez Celtów, Massalioci na wsparcie zbierali składkę, którą kassa miejska datkiem swoim rozpoczęła; odwdzięczając Senat przyznał kupcom massaliotskim rozmaite przywileje i w cza-

sie igrzysk uroczystych na rynku przeznaczył Massaliotom miejsce honorowe obok Senatu (*graecostasis*). Do tego także należą przymierza handlowe i przyjacielskie zawarte z Rhodos 448 r. a niedługo potem z Apollonią znakomitém handlowém miastem na wybrzeżu Epiru; ale nadewszystko nie miłe bardzo dla Kartagińczyków zbliżenie się Rzymu z Syrakuzą, które zaraz po ukończeniu wojny z Pyrrhusem nastąpiło.

Chociaż więc siła morska Rzymu nie wyrównywała rozwinięciu ogromnéj potęgi lądowéj, a mianowicie marynarka wojenna nie była pod żadnym względem, czémby być powinna odpowiednio do geograficznego i handlowego położenia państwa, to jednak zwolna dźwigać się poczęła ze stanu nicości, do jakiéj około r. 400 spadła; a bacząc na wielkie zasoby Italii pod tym względem, Kartagińczycy nie bez trwogi śledzić te postępy musieli.

Italia połączona.

Rozstrzygnienie pytania o władzę na wodach italskich zbliżało się; na lądzie walka już była rozstrzygnięta. Po raz pierwszy Italia pod władzą rzymskiéj gminy połączona była w jedno państwo. Jakie przy tém polityczne przywileje gmina rzymska wszystkim innym italskim odjęła i sama dla siebie w wyłączne posiadanie zajęła, to jest jakie pojęcie praw państwa z tém panowaniem Rzymu łączyć wypada, nigdzie wyraźnie nie powiedziano, a tak dla tego pojęcia, w oznaczającym i mądrze wyrachowanym sposobie, brak powszechnie przyjętego wyrażenia *). Zdaje się że do tego należało prawo wojny, przymierza i monety, to jest, że żadna italska gmina obcemu państwu wojny wypowiadać, albo nawet tylko z niém w układy wchodzić, i żadnéj monety kursującéj bić nie mogła, przeciwnie zaś wszelkie przez gminę rzymską układy o wojnę lub pokój prawnie obowiązujące były dla wszystkich innych gmin italskich, a moneta rzymska w całéj Italii kurs prawny miała. Wielkie jest podobieństwo do prawdy że powszechne prawa gminy przewodniczącéj

*) Klauzula mocą któréj lud poddany obowiązywał się wszechwładztwo rzymskie przychylnie uznawać (*maiestatem populi Romani comiter conservare*), jest w istocie technicznem określeniem téj najłagodniejszéj formuły poddańczéj, lecz zdaje się, iż taż znacznie późniéj pojawiła się (Cic. pro Balbo 16, 35). Nawet z prywatnego prawa definicyą klienteli, jakkolwiek w swojéj niepewności tak trafnie ten stosunek określającą (Dig. 49, 15, 7, 1), wątpić należy aby w dawniejszych czasach urzędownie do tego stosowano.

co do formy daléj nie sięgały. Tymczasem praktycznie musiały koniecznie łączyć się z tém rozleglejsze prawa władztwa.

Rzymskie obywatelstwo z pełném prawem.

W szczególności stosunek w jakim się Italowie względem gminy zwierzchniczéj znajdowali był rozmaity, prócz obywateli rzymskich z pełnym prawem, trzy w tym względzie różne klassy poddanych znajdujemy. Przedewszystkiem obywatele z pełném prawem, tak daleko się rozciągali, jak tylko możliwe było bez stracenia pojęcia o miejskiéj spólności gminy rzymskiéj. Dawny obwód obywatelski, nie tylko przez szczegółowe assygnacye daleko w głąb Etruryi z jednéj strony, i Kampanii z drugiéj, rozciągnięty został, ale nadto gdy pierwszy przykład z Tusculum zrobiono, wielka liczba bliższych i odleglejszych gmin zwolna do rzymskiéj wcieloną była i zupełnie się z nią zlała. Że w skutek kilkakrotnie ponawianych powstań Latynów przeciw Rzymowi znakomita część członków związku latyńskiego musiała wejść w poczet obywateli z pełném prawem, to już wyżéj wyłuszczyliśmy. Toż samo stało się ze wszystkiemi gminami sabińskiemi w r. 486, którzy z Rzymianami najbliżéj byli spokrewnieni i w ostatnich ciężkich wojnach wiary dochowali. W podobnymże sposobie i dla tych samych przyczyn zdaje się około tegoż czasu pewna liczba gmin z krainy Wolsków z poddaństwa do stosunków obywatelskich przeszła. Te pierwiastkowo sabińskie i wolskie, ale wtedy już zapewne zromanizowane gminy, były to pierwsze do związku obywatelskiego wcielone, w gruncie rzeczy obcego plemienia członki. Do tego doliczyć należy tak zwane morskie, czyli obywatelskie kolonie, których mieszkańcy, wszyscy w ogóle posiadali prawo obywatelstwa rzymskiego zupełne. Według tego obywatelstwo rzymskie rozciągało się ku północy blizko do Caere, na wschód do Apenninu, ku południowi aż do i poza Formiae, chociaż naturalnie o istotnych granicach nigdzie mówić nie można. Pojedyncze gminy wewnątrz tych granic jak Tibur, Praeneste, Signia, Norba, nie miały prawa obywatelstwa, inne poza temi granicami, jak Sena, miały je sobie przyznane, familie zaś wieśniacze rzymskie już to pojedynczo, już w wioski połączone, zapewne już teraz po całéj Italii rozproszone były.

Gminy poddane.

Pomiędzy gminami poddanemi najuprzywilejowańsza i najważniejsza była klassa miast latyńskich, która wprawdzie z pierwotnych uczęstników uroczystości albańskich bardzo już mało, i z wyjątkiem Tiburu i

Praenesty, mało znaczące gminy obejmowała, ale natomiast coraz bardziéj pomnażała się przez zakładane tak wewnątrz, jak i poza granicami Italii kolonie tak zwane latyńskie, i wciąż się szerzyła przez nowe zakłady. Te latyńskie gminy w prawach i przywilejach swoich coraz bardziéj ograniczane były, a ich stanowisko związkowe coraz widoczniéj w poddaństwo się zmieniało. Zniesienie związku samego i utratę najważniejszych praw gminy, równie jak zupełnego niegdyś równouprawnienia, jużeśmy wyżéj przedstawili, po dokonaniu podboju całéj Italii postąpiono krok daléj i zaczęto ograniczać nietykane dotąd prawa indywidualne latyńskiego męża, przedewszystkiém ważną wolność przesiedlania się. Zapewnionych wprawdzie dawniéj przywilejów gmin nie tknięto; lecz najpierwéj r. 486 nowo założonéj gminie Ariminum, i również wszystkim innym późniéj samoistnie urządzonym, nie przyznano prawa nabycia przez osiedlenie w Rzymie obywatelstwa biernego i wolności głosowania, cała ich wyższość nad innemi poddanemi zależała na zrównaniu z obywatelami rzymskiemi pod względem handlu i prawa spadkowego. Tym tylko obywatelom tych gmin latyńskich, którzy w nich urząd gminny piastowali, na przyszłość prawo obywatelstwa, wtedy zaś, a jak się zdaje nawet od początku, bez żadnego ograniczenia udzielono *). Z tego wyraźnie się pokazuje zupełna zmiana stanowiska Rzymu. Dopóki Rzym choć był pierwszą, ale zawsze tylko jedną z mnóstwa italskich gmin-miejskich, przyjęcie w poczet obywateli nawet z prawem nieograniczoném uważało się za zysk dla gminy przyjmującéj, a za stratę dla przyjętego, nabycie tego prawa obywatelskiego dla nieobywateli wszelkiemi sposobami ułatwiano, nawet często jako karę narzucano. Odkąd wszakże rzymska gmina stała się sama jedna panującą, a wszystkie

---

*) Za świadectwem Cycerona (*pro Caec.* 35) Sulla nadał Volaterranom dawne prawo Arimińskie, to jest, dodaje mowca, prawo „dwunastu kolonij," które prawa rzymskiego obywatelstwa nie miały, tylko zupełny handel z Rzymianami. O nie wielu rzeczach tak wiele narozprawiano jak o stosunkach tych praw dwunastu miast, a przecież to nie tak dalekie. W Italii i Gallii cysalpińskiéj, pominąwszy niektóre wcześnie bardzo znikłe, w ogóle trzydzieści cztery kolonij założono; dwanaście z nich najmłodsze — Ariminum, Beneventum, Firmum, Aesernia, Brundisium, Spoletium, Cremona, Placentia, Copia, Valentia, Bononia, Aquileia — są tu wspominane, że zaś Ariminum z nich jest najdawniejsza, a zarazem że dla niéj właściwie ten nowy porządek utwierdzony został — może po części i dla tego, że to była pierwsza kolonia rzymska poza obrębem Italii założona — słusznie więc prawo miejskie tych kolonij

inne służyć jéj musiały, stosunek ten zmienił się zupełnie; gmina rzymska zaczęła zawistnie pielęgnować prawo swojego obywatelstwa, a przez to dawnemu wolnemu przesiedlaniu się tamę położono, chociaż mężowie stanu ówcześni byli dosyć przezorni, iż przynajmniéj wybitniejszym zdolnościom na czele gmin poddańczych stojącym, wstęp do obywatelstwa prawnie otwarty zostawili. I Latynowie musieli to uczuć, gdy Rzym, który za ich pomocą Italią owładnął, teraz już nie potrzebował ich tak jak dawniéj. Mimo to nie przestali oni być główną podporą panowania rzymskiego. Nie byli to wszakże wcale ci sami Latynowie z którymi bój toczono nad jeziorem Regillus i pod Trifanum — nie owi członkowie związku albańskiego, którzy się równymi, Rzymianom, jeżeli nie wyższymi od nich uważali, którzy panowanie Rzymian za ciężkie jarzmo poczytywali, jak tego dowodzą straszliwie surowe środki bezpieczeństwa względem Praenestynów w początku wojen z Pyrrhusem przedsięwzięte, równie jak wstrząśnienia i ścierania się z Praenestynami długo jeszcze później trwające. Lacyum późniejszéj republikańskiéj epoki składało się niemal wyłącznie z owych gmin, które od samego początku Rzym jako stolicę i ojczyste miasto szanowały, które pośród innojęzycznych i obcych im zwyczajami krain, przez spólnictwo mowy, prawa i zwyczajów ściśle z Rzymem związane były, które jako drobni ciemiężcy okolicznych obwodów, dla utrzymania własnego bytu z Rzymem łączyć się musiały, jak przednie czaty łączą się z armią, które nakoniec w skutek wzrastających materyalnych korzyści rzymskiego obywatelstwa z tego, jakkolwiek ograniczonego równouprawnienia z Rzymem znakomite zyski odnosili, jak n. p. część z rzymskich dóbr zwykle im przyznawana na ich szczegółową używalność, tudzież otwarty dla nich udział w dzierżawach rządowych w równi z innymi obywatelami.

---

zowie się Arimińskie. Przez to zarazem dowiedzione, co już z innych miar miało za sobą wszelkie prawdopodobieństwo, że wszystkie po założeniu Aquilei w Italii— (w obszernem znaczeniu), zaprowadzone kolonie, liczyły się do kolonij obywatelskich. Jak dalece rozciągało się ograniczenie praw młodszych latyńskich miast, w porównaniu ze starszemi nie potrafimy w ogóle oznaczyć. Prawo osiedlenia samo w sobie nie mogło być tamtym naturalnie odjęte, gdy prawnie w ogóle każdemu, kto nie był nieprzyjacielem, lub od wody i ognia wykluczonym, wolno było w Rzymie zająć siedlisko. Jeżeli spólność małżeństw, co jest podobne do prawdy, choć nie dowiedzione (Diodor p. 590, 62 fr. Vat. p. 130 Dind.), należała do pierwotnego związkowego równouprawnienia, tedy na wszelki przypadek młodszym koloniom nie była dozwolona.

Obywatele bierni.

W bardziéj uciśnionym stanie znajdowały się obiedwie inne klassy rzymskich poddanych, obywatele poddani i gminy nie należące do latyńskiego związku. Gminy z prawem obywatelstwa bez czynnego i biernego prawa wyboru (*civitas sine suffragio*), co do formy bliższymi byli obywatelstwa zupełnego, aniżeli gminy latyńskie mające prawną autonomią. Należący do tych gmin obywatele obowiązani byli ponosić wszystkie ciężary w równi z obywatelami pełnego prawa, a mianowicie co do poboru wojskowego i podatków podlegali rzymskiemu oszacowaniu (*census*), ale, jak samo nazwisko ich wskazuje, do żadnych zaszczytów prawa nie mieli. Żyli pod prawami rzymskiemi i rzymscy sędziowie ich sądzili; lecz jedno i drugie było przez to złagodzone, że im dotychczasowe prawo krajowe, po dokonaném przejrzeniu, jako rzymskie prawo miejscowe wrócono, a do wymiaru sprawiedliwości posyłano im corocznie mianowanego przez Pretora *) zastępcę (*praefectus*). Za to gminy te utrzymały własny zarząd i same swoich naczelnych urzędników obierały. Ten stosunek prawny, najpierwéj w r. 403 dla Caere, następnie dla Kapui i licznych od Rzymu odleglejszych gmin ustanowiony, był może w gruncie rzeczy najuciążliwszy ze wszystkich form poddaństwa. Nareszcie stosunek związkowych nie latyńskich podlegał, jak się samo przez się rozumie, najrozmaitszym formom, w miarę jak je stanowiły szczegółowe układy związku. Niektóre z tych odwiecznych przymierzy, jak n. p. dla gmin Herników, Neapolitańskich, Noli, Heraklei, przyznawały im stosunkowo bardzo rozległe przywileje, gdy tym czasem inne, jak n. p. tarentyńskie i samnickie umowy bardzo się zbliżały do panowania przymusowego.

Rozwiązanie związków ludowych—obowiązek kontyngensu.

Można przyjąć za powszechne prawidło, że nie tylko latyński i hernicki, o których mamy podania, ale razem wszystkie związki ludów, a mianowicie samnicki i lukański, prawnie rozwiązane były, albo przynajmniéj całe swoje znaczenie utraciły. W ogóle biorąc, żadna italska gmina nie miała prawa wchodzić w związki handlowe z inną italską gminą, nie miała

---

*) Że ci prefektowie aż do siódmego wieku przez Pretorów mianowani byli, nie przez wybór obywatelski to w *corpus inscr. Lat.* 1, p. 47, wykazano, i Liwius 9, 20, gdy przez wyraz creari chciał oznaczyć wybór ludu, tedy porządek ostatniéj epoki republikańskiéj fałszywie na wcześniejszą epokę przeniosł.

spólności małżeństwa, ani prawa spólnych obrad i postanowień. Nadto obmyślono środki, chociaż w rozmaitym sposobie, aby siła zbrojna i moc opodatkowania wszystkich italskich gmin od rozporządzenia gminy zwierzchniczéj zależała. Chociaż zaś milicya obywatelska z jednéj strony i kontyngensy „latyńskiego imienia“ z drugiéj strony za istotne i nierozdzielne części składowe armii rzymskiéj uważane były, i tém samém im pozostawiono w zupełności charakter narodowy, to jednak nie tylko bierni obywatele rzymscy do wojska pociągani byli, ale także bez wątpienia i gminy nielatyńskiego związku, albo jak to działo się z greckiemi, do dostarczania okrętów wojennych obowiązane były, albo jak to dla apulskich, sabelskich i etruskich, albo od razu, albo stosopniowo musiało być rozporządzone, wciągnięte zostały w listę gmin obowiązanych do dostarczania kontyngensów (*formula togatorum*). W ogóle zdaje się, że ten kontyngens równie jak i gmin latyńskich był stale oznaczony, lecz zwierzchnicza gmina nie związana była tém i mogła w razie potrzeby więcéj wymagać. W tym także mieściło się pośrednio opodatkowanie, skoro każda gmina obowiązana była kontyngens swój uzbroić i żołd mu wypłacać. Nie bez celu więc najkosztowniejsze dostawy wojenne przedewszystkiém na latyńskie i nielatyńskie gminy zwalano, marynarkę wojenną po większéj części przez greckie miasta w należytym stanie utrzymywano, a w konnicy sprzymierzeńcy, przynajmniéj późniéj nieco, trzykroć więcéj niż rzymscy obywatele dostarczać musieli, gdy tymczasem w piechocie starożytna zasada, że kontyngens sprzymierzeńców nie może być liczniejszy, od wojska rzymskiego, przynajmniéj jako prawidło w mocy swojéj utrzymywało się.

System rządu.

System, według jakiego ta budowa w częściach swoich spojona i utrzymywana była, nie da się teraz przedstawić z tak szczupłych wiadomości, jakie czasów naszych doszły. Nawet stosunku liczb, w jakim te trzy klassy poddanych między sobą i z obywatelstwem pełnego prawa były, wykazać choćby w przybliżeniu nie podobna *), również i geogra-

*) Szkoda że co do stosunku liczb nie możemy dać zaspokajającego objaśnienia. Możnaby liczbę zdolnych do broni obywateli rzymskich w ostatnich czasach monarchii na 20,000 głów oznaczyć. Otóż od upadku Alby aż do zdobycia Veijów granice krainy rzymskiéj nie bardzo się rozszerzyły, z czém zupełnie zgadza się, że od pierwotnego urządzenia dwudziestu jeden obwodów w r. 259, w którym żadnego, albo przynaj-

ficzny rozdział pojedynczych tych kategoryj po Italii nie dokładnie znany. Lecz myśli kierujące przy zakładaniu téj budowy tak są jawne, iż zaledwie niejakiego potrzebują rozwikłania. Przedewszystkiém, jak już powiedziałem, bezpośredni okręg zwierzchniczéj gminy tak dalece był rozszerzony, ile tylko możność dozwalała, bez decentralizowania rzymskiéj gminy, która była miejską i taką zostać musiała. Skoro system wcielania już do, a może nawet i poza granice naturalne rozciągnięty został,

---

mniéj żadnego znakomitszego rozszerzenia granic nie było, aż do r. 367, nowych obwodów obywatelskich nie urządzano. Choćbyśmy też przyrost ludności z przewyżki urodzonych nad umarłych, z nowo przybywających, wyzwoleńców, jak najwyżéj przypuścili, to jednak na wszelki wypadek niepodobieństwem jest, aby w ciasnych granicach kraju zaledwie 30 mil kwadratowych rozległego, [można było zgodzić się na podane liczby w oszacowaniach (*census*), według których liczba obywateli zdatnych do broni w drugiéj połowie trzeciego stulecia między 104,000 i 150,000 wynosiła, a w r. 362 jak mamy szczegółowe podanie do 152,573 głów dochodziła. Liczby te raczéj w jednéj linii z 84,700 obywatelami serwiusowego cenzu postawić należy, i w ogóle aż do czwartego serwiusowskiego Lustru doprowadzone i bogato w cyfry uposażone dawniejsze listy cenzu niczém inném nie będą, tylko owemi pozornemi tradycyami, które w szczegółowych liczbach kochają się i zarazem zdradzają. Dopiero w drugiéj połowie czwartego wieku rozpoczynają się nabytki rozległych krain, tudzież wcielania całych gmin do rzymskiéj, przez co spis obywateli nagle i znakomicie pomnożyć się musiał. Podanie godne wiary niesie i samo przez się zasługuje na wiarę, że około r. 416 liczono obywateli 165,000, z czém zgadza się bardzo dobrze, że dziesięcią laty pierwéj, gdy przeciw Lacyum i Gallom całą milicyą do broni wezwano, pierwsze zwołanie dziesięć legii to jest 50,000 ludzi wynosiło. Od czasu wielkich nabytków kraju w Etruryi, Lacyum i Kampanii liczono w piątym wieku w przecięciu 250,000, przed samą pierwszą wojną punicką bezpośrednią było 280,000 do 290,000 zdolnych do broni obywateli. Te cyfry są dosyć pewne, ale z innego powodu historycznie nie bardzo użyteczne. Przy tem bez wątpienia rzymscy obywatele na pełném prawie, i „obywatele bezgłosu“ jak n. p. Caeritowie i Kapuanie jedni z drugiemi byli policzeni, a przecież ci ostatni praktycznie do poddanych się zaliczają i Rzym pewniéj mógł liczyć na niewrachowanych tu Latynów, aniżeli na kampańskie legie. Jeżeli podanie Liwiusa 23,5 przyjmiemy, że z Kapui 30,000 piechoty i 4,000 jazdy wybrać można było, jak to bez wątpienia ze spisów cenzorskich wypływa, ponieważ zaś kampańczykowie tworzyli główną massę obywateli biernych i u Polyb. 2, 24, 14, za takich uznani są, tedy wszystkich obywateli biernych można śmiało na 50,000 zdolnych do broni szacować; lecz cyfra ta nie jest tak dalece pewna, aby na niéj dalsze kombinacye oprzeć można było.

przystępujące później gminy musiały poprzestać na stosunkach poddaństwa; ponieważ czysta hegemonia jako stosunek stały jest niemożliwa. Tak więc nie przez samowolne monopolizowanie panowania, ale przez samo ciążenie stosunków utworzyła się obok klassy obywateli panującéj, druga klassa poddańcza. Pomiędzy środkami panowania w pierwszym rzędzie stało naturalnie rozdzielenie podwładnych przez rozbicie italskich związków i urządzenie ile możności jak największéj liczby stosunkowo drobnych gmin, równię jak stopniowanie nacisku władzy odpowiednio do rozmaitych kategoryj poddanych. Jak Cato w zarządzie domu swojego na to zwracał uwagę, aby niewolnicy nie bardzo między sobą byli zgodni, i umyślnie swary i stronnictwa między niemi utrzymywał, tak gmina rzymska postępowała na wielką skalę; nie był to środek piękny, ale skuteczny. Dalszym tylko zastosowaniem tego środka było przekształtowanie urządzenia gmin poddańczych na wzór rzymski, przez zaprowadzenie rządu możnych i znakomitych rodzin, który był w naturalnéj mniéj więcéj silnéj oppozycyi z ludem, a przez swoje materyalne i urzędowe interessa na Rzymie się opierał. Uderzającym tego przykładem jest postępowanie z Kapuą, która jako jedyne italskie miasto zdolne spółzawodniczyć z Rzymem, była od samego początku przedmiotem podejrzliwéj przezorności. Szlachcie kampańskiéj nadano uprzywilejowane sądownictwo, oddzielne miejsca zgromadzeń, w ogóle pod każdym względem odosobnione stanowisko, nawet naznaczono im znakomity żołd, od każdych 450 staterów rocznie 1,600 (około 1,200 zł.), z kassy gminy kampańskiéj. To właśnie kampańskie rycerstwo nie biorąc udziału w wielkiém latyńsko-kampańskiém powstaniu 414, było przyczyną jego niepowodzenia; a jego dzielna szabla rozstrzygnęła zwycięztwo na stronę Rzymian w bitwie pod Sentinum r. 459; przeciwnie zaś kampańska piechota była pierwsza, która w czasie wojny z Pyrrhusem odstąpiła Rzymian w Rhegium. Inny uderzający przykład rzymskiéj przebiegłości: jak rozsterki Stanów pośród poddanych gmin przez popieranie arystokracyi na własną korzyść obracać umiano, to pokazuje obejście się jakiego doznało miasto Volsinii w r. 489. Zapewne tam, podobnie jak w Rzymie, stanęli na przeciw sobie dawni i nowi obywatele i ci ostatni na drodze prawnéj polityczne równouprawnienie pozyskali. W skutek tego dawni obywatele udali się do senatu rzymskiego prosząc o przywrócenie dawnéj ustawy. Panujące w mieście stronnictwo, jak łatwo pojąć, uznało to za zdradę kraju i proszących pociągnęło do kary prawem przepisanéj. Tymczasem senat rzymski ujął się za stroną dawnych obywateli, a że miasto dobrowolnie nie ustąpiło, wojskowa exekucya nie tylko uznaną ustawę istnącą volsyńską znio-

sła, lecz nadto zburzywszy starą Etruryi stolicę, panowanie Rzymu pokazała Italom w straszliwie wyraźnym przykładzie.

Umiarkowanie rządu.

Lecz senat rzymski był nadto mądry, aby nie wiedział, że jedynym środkiem utrwalenia władzy przemocy, jest umiarkowanie samychże władzców. Dla tego też gminom poddanym, zamiast ich samoistności, albo zupełne prawo obywatelstwa nadawano, albo im pewny stopień autonomii zostawiono, która niejaki cień samoistności przedstawiała, obejmując w sobie właściwy udział w korzyściach wojennych i politycznych Rzymu, a przedewszystkiem wolną ustawę gminną — na całém obszarze italskiego związku nie było żadnych Helotów. Dla tego też Rzym od samego początku z bezprzykładną może w dziejach otwartością i wspaniałomyślnością zrzekł się najniebezpieczniejszego ze wszystkich praw każdego rządu, prawa nakładania podatków na poddanych. Co najwięcéj niektóre celtyckie kantony opłacały pewny haracz, w ogóle wszakże w całéj rozległości związku italskiego nie było ani jednéj gminy obowiązanéj do płacenia daniny. Dla tego zresztą obowiązek służby wojskowéj był wprawdzie rozciągnięty do poddanych, ale nie zrzucany na nich z Rzymian, czyli z panującego obywatelstwa; owszem prawdopodobnie ci ostatni więcéj, tak jak prawdopodobnie ogół Latynów więcéj niż obywatele bierni, a mianowicie nie należący do latyńskiego związku pociągani byli, tym sposobem było to niejaką słusznością gdy Rzym, a następnie Latynowie największy udział mieli w korzyściach wojny.

Instancye pośredniczące.

Trudnemu zadaniu baczenia i utrzymywania kontrolli nad gminami do dostawiania kontyngensów obowiązanemi wystarczali dla głównego rządu rzymskiego czterej italscy kwestorowie i rozciągnięta nad wszystkiemi gminami poddanemi władza cenzorska. Kwestorowie floty obok głównego zadania obowiązani byli także ściągać dochody z nowo nabytych dóbr rządowych i kontrollować kontyngensy nowych sprzymierzeńców. Byli to więc najpierwsi urzędnicy rzymscy, którym prawo wskazywało mieszkanie i zakres działania poza obrębem miasta, i którzy pomiędzy senatem i italskiemi gminami konieczną tworzyli pośrednią instancyą. Nadto późniejsza ustawa municypalna pokazuje, że w każdéj italskiéj gminie władza najwyższa, jakiegokolwiek ona była nazwiska, obowiązana była

każdego czwartego, lub piątego roku dopełnić oszacowanie (*census*) *). Urządzenie to, zapewne z inicyatywy Rzymu wypływające, musiało mieć na celu podanie senatowi poglądu na stan obrony i dochodów całéj Italii, odpowiednio cenzu rzymskiego.

Italia i Italowie.

Z tém wojskowo-administracyjném zjednoczeniem ludów wszystkich po téj stronie Apenninu aż do Japygów przylądka i cieśniny Rhegium zamieszkałych łączy się wreszcie pojawienie się ogólnéj, wszystkim spólnéj nazwy „mężów togi“ (*togati*), najdawniejsze urzędowe rzymskie, albo Italowie, co naprzód u Greków, a następnie u wszystkich rozpowszechnione było wyrażenie. Rozmaite narody kraj ten zamieszkujące, teraz zapewne po raz pierwszy uczuły jedność i całość, częścią dla rozróżnienia od Hellenów, częścią, a może nawet głównie dla spólnéj obrony przeciw Celtom. Chociaż bowiem raz jedna italska gmina spólnie z Celtami przeciw Rzymianom działała korzystając z okoliczności dla odzyskania swojéj niepodległości, to jednak w następstwie uczucie narodowości utorowało sobie drogę. Jak rola gallijska aż do ostatnich czasów odróżniała się prawnie od italskiéj, tak mężowie togaci, nazwani byli dla różnicy od celtyckich mężów „spodniowych“ (*braccati*). Zdaje się nawet podobieństwo do prawdy, że przy centralizowaniu italskiéj siły zbrojnéj w ręku Rzymu obrona przeciw napadom celtyckim jako przyczyna, albo przynajmniéj pozór, ważną dyplomatycznie rolę odgrywała. Gdy Rzymianie w walce narodowéj częścią sami na czele stawali, częścią Etrusków, Latynów, Sabellów, Apulów i Hellenów zmusili do walczenia pod swoimi chorągwiami w granicach państwa, które następnie oznaczymy, wahające się i więcéj wewnętrzne zjednoczenie nabrało większéj i państwowo prawnéj mocy, a nazwisko Italii, które pierwiastkowo i u greckich pisarzów aż do piątego wieku, n. p. u Arystotelesa, dzisiejszéj jedynie Kalabryi służyło, teraz całéj krainie togatów przyznano.

Najdawniejsze granice związku italskiego.— Początki latynizowania Italii.

Najdawniejsze granice tego pod wodzą Rzymu związku zbrojnego, czyli nowéj Italii sięgają na zachodniém wybrzeżu aż w okolice Livorno,

---

*) Nie tylko w każdéj latyńskiéj; ponieważ Census, jak wiadomo, czyli pięcioletność pokazuje się i w takich gminach, których ustawy nie są na wzór latyńskich urządzone.

poniżéj rzeki Arnus *), na wschodniém do Aesis powyżéj Ankony. Poza granicami temi leżące miejsca skolonizowane przez Italów, jak Sena gallica i Ariminum poza Apenninem, Messana w Sycylii, uważane były za leżące poza obrębem Italii, chociażby tak jak Ariminum członkami związku, albo nawet jak Sena była rzymską obywatelską gminą. Tém bardziéj celtyckie kantony, choć już niektóre z nich pod klientelę rzymską przeszły, do togatów zaliczyć się nie mogły. Nowa zatem Italia polityczną jednością została; a już była na drodze dojścia do jednotliwéj narodowości. Już Sabinowie i Wolskowie przyswoili u siebie narodowość latyńską, a poiedyncze gminy latyńskie po całéj Italii rozrzucone były, już więc tylko od rozwinięcia tych zarodów zależało, aby każdy mający prawo nosić ubiór latyński, mowę także latyńską (łacińską) przybrał. Że zaś Rzymianie ten cel wyraźnie mieli już teraz, to pokazuje zwykłe rozciągnięcie latyńskiéj nazwy do wszystkich związkowych, którzy obowiązani byli dostawiać kontyngensy **). Z tego co jeszcze z téj wspaniałéj politycznéj budowy rozpoznać się dziś daje, przemawia wysoki rozum polityczny budowniczego nieznanego nam nazwiska, a moc niepospolita jaką ta konfederacya z tylu i tak rozlicznych części złączona wśród najsilniejszych wstrząśnień objawiła, wycisnęła na tém wielkiém dziele pieczęć dalszego postępu. Odkąd wszystkie nitki téj wielkiéj sieci równie delikatnie jak silnie po całéj Italii rozciągniętéj skupiły się w ręku rzymskiéj gminy, taż stała się wielkiém mocarstwem, które w miejsce Tarentu, Lukanii i innych drugo i trzecio

---

*) Tę najdawniejszą granicę oznaczają, jak się zdaje, obadwa miasteczka *ad fines*, z których jedno na północ od Arezzo na drodze do Florencyi, drugie na wybrzeżu morskiém niedaleko Livorno leżało. Nieco daléj ku południowi od tego ostatniego miejsca dotąd jeszcze nazywa się strumień i dolina *fiume della fine, valle de la fine* (Targioni Tozzetti *viaggj.* 4, 430.

**) W ścisłém urzędowém użyciu tego wyrazu tak nie jest. Najdokładniejsze określenie Italików znajduje się w prawie rolném z roku 643 Z. 21: (*ceivis*) *Romanus sociumve nominisve Latini, quibus ex formula togatorum (milites in terra Italia imperare solent);* również tamże Z. 29 *Latinus* odróżniony jest od *peregrinus* i w uchwale senatu o Bachanaliach r. 568 jest: *ne quis ceivis Romanus neve nominis Latini neve socium quisquam.* Ale w pospolitém użyciu zwykle z tych trzech członków, albo drugi, albo trzeci bywa opuszczony i obok Rzymian już to *Latini nominis*, już też *socii* bywają wspomnieni (Weissborn do Liw. 22, 50, 6), i to w znaczeniu nie robi różnicy. Oznaczenie *homines nominis Latini ac socii Italici* (Sallust. Jug. 40), jakkolwiek samo w sobie jest poprawne, lecz urzędowemu wyrażeniu obce, któremu znana jest *Italia*, ale nie *Italici.*

rzędnych państw przez wojny ostatnie z rzędu politycznych narodów wykreślonych weszło w system mocarstw morza śródziemnego. Jakby urzędowe uznanie tego nowego stanowiska otrzymał Rzym przez dwa uroczyste poselstwa, które w roku 481 z Alexandryi do Rzymu i z Rzymu do Alexandryi wyprawione były. Celem ich wprawdzie było uregulowanie stosunków handlowych, ale niewątpliwie już one do politycznych związków drogę utorowały. Jak Kartago z rządem egipskim pasowała się o posiadanie Cyrenaiki, a niedługo z Rzymem o Sycylią pasować się miała; tak Macedonia walczyła z tamtą o wpływy w Grecyi; z tym zaś jak na początek o panowanie na morzu adryatyckiém. Nie mogło więc obejść się bez tego, aby nowe walki ze wszech stron gotujące się, nie miały się wikłać między sobą i aby Rzym, będąc panem Italii, nie miał być wciągnięty w tę olbrzymią sferę, którą zwycięztwa i plany Alexandra W. następcom swoim za plac spółzawodnictwa wytknęły.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Prawo, religia, wojskowość, gospodarstwo narodowe, narodowość.

Prawodawstwo — Policya.

W rozwinięciu prawa w ciągu téj epoki wewnątrz gminy rzymskiéj, najważniejszą była materyalna nowość, szczególna kontrolla obyczajów, którą sama gmina, a w podrzędnym sposobie upoważnieni do tego urzędnicy nad każdym pojedynczym obywatelem rozciągali. Zarodu tego nie należy szukać w religijnych groźbach klątwy, które w najdawniejszych czasach niejako surrogatem policyi były, ale raczéj w przywileju urzędnika za wykroczenia przeciw porządkowi kary pieniężne (*multae*) naznaczać mającego prawo. We wszystkich karach więcéj jak dwie owce i 30 wołów wynoszących, albo gdy przez postanowienie ludu z r. 324 kary w bydle na pieniądze zamieniono, 3,020 assów libry (1,296 zł.), wkrótce po wypędzeniu królów rozstrzyganie drogą prowokacyi dochodziło do ludu, a przez to postępowanie karne nabyło nieznanéj mu dotąd wagi. Pod nieoznaczone

pojęcie zakłócenia porządku można było podciągnąć wszystko, co tylko się komu podobało; a przez wysokie stopnie kary osiągano wszystko, czego żądano. Nastąpiło wprawdzie pewne złagodzenie, które raczéj objawia uciążliwość tego samowolnego postępowania, ale go bynajmniéj nie usuwa, że te kary pieniężne, skoro prawnie nie były do pewnéj summy określone, nie mogły dochodzić połowy mienia tego, który ulegał téj karze. Do tegoż zakresu należą już prawa policyjne, jakich gmina rzymska od najdawniejszych czasów aż do zbytku miała. Rozporządzenia dwunastu tablic zakazujące namaszczania ciał zmarłych przez ludzi najętych, wyprawa z więcéj jak jednego wezgłowia, trzech purpurą bramowanych kołder, równie jak wieńców złotych i świecideł, użycie drzewa obrabianego na ułożenie stosu, kadzenie i skrapianie tegoż stosu wonnemi kadzidłami i winem mirrowym, liczbę fletów przy pogrzebach do dziesięciu najwięcéj ograniczyły, a płaczków i styp pogrzebowych zabroniły — było to w pewnym względzie najdawniejsze rzymskie prawo przeciw zbytkom. Do tego dodać należy ze ścierania się stanów powstałe prawa przeciw nadużyciu pastwisk, niestosunkowém opanowywaniu dóbr narodowych do zajęcia przeznaczonych, i przeciw lichwie. Daleko wszakże przykrzejsze od tych i tym podobnych praw karnych, które przynajmniéj kontrawencyą, albo stopień kary raz na zawsze formułowały, była ogólna atrybucya każdego urzędnika, jakikolwiek zakres władzy mającego, stanowienia kary pieniężnéj za uchybienia przeciw porządkowi publicznemu, a gdy ta dochodziła miary upoważniającéj do prowokacyi, obłożony zaś karą nie chciał jéj wypłacić, rzecz całą na zgromadzenie ludu wnoszono. Już w ciągu piątego wieku na téj drodze postępując, wytaczano postępowanie karne przeciw rozwiązłości obyczajów tak mężczyzn, jak i kobiet, przeciw lichwiarskiemu handlowi zbożem, czarnoksięztwu i tym podobnym rzeczom. W ścisłym związku z tém jest niby jurisdykcya cenzorów, około tegoż czasu pojawiająca się, którzy attrybucyi swojéj stanowienia budżetu i układania spisów obywateli użyli częścią do nakładania z własnéj woli podatków na zbytki, które tylko co do formy różniły się od kar za zbytki, częścią, i to głównie, aby na zasadzie wykazanych gorszących postępków, godnemu nagany obywatelowi publiczne prawa honoru ograniczyć, albo i zupełnie odjąć. Jak daleko już teraz ta opieka doszła pokazuje się z tego, że takowe kary wymierzane były za niedbałą uprawę własnéj roli, tak dalece, że taki mąż jak Publius Cornelius Rufinus (konsul w r. 464 i 467) przez cenzorów z listy senatu wykreślony został, dla tego że miał stołowe sprzęty srebrne, wartości 3,360 sestercyuszów (złp. 1,440). Prawda, że według ogolnéj zasady, odnoszącéj się do attrybucyi urzędników, postanowienia cenzorów tylko na czas ich cenzury

ważność swoją miały, to jest tylko na lat pięć następujące po sobie prawnie obowiązywały, i następnie nowi cenzorowie mogli je ponowić, lub nie ponowić; z tém wszystkiem ta attrybucya cenzorów była tak wielkiéj doniosłości, że w następstwie cenzura, jeden z najniższych urzędów gminy rzymskiéj co do stopnia i znaczenia dźwignęła się na pierwszy stopień. W gruncie rzeczy rząd senatu polegał na tém podwójném równie rozległém jak samowolném pełnomocnictwie zupełnéj władzy wyższéj i niższéj policyi nad gminą i urzędnikami gminy. To pełnomocnictwo, podobnie jak każda władza samowolna, wielce korzystne, ale też i nie mniéj szkodliwe było, trudnoby zaś było zaprzeczyć temu, ktoby chciał dowodzić większéj szkodliwości. Tego wszakże z uwagi spuszczać nie należy, że obyczajowość zewnętrzna wprawdzie, ale surowa i sprężysta obok silnie rozżarzonego ducha obywatelskiego, jakie tę epokę odznaczają, rzeczywiste nadużycie téj władzy nie zdarzyło się, a lubo indywidualna wolność głównie na tém cierpiała, to z drugiéj strony silne a często nawet gwałtowne utrzymanie ducha narodowego na tychże instytucyach spoczywało.

Przepisy prawa łagodzące.

Obok tego nabiera coraz większéj wagi w rozwinięciu praw rzymskich dążność wolna, ale wyraźna do coraz większéj ludzkości i postępu. Postanowienia dwunastu tablic, które z prawami Solona zgadzają się i dla tego słusznie jako materyalne wznowienia uważane być mogą, noszą właśnie tę cechę na sobie. Tak n. p. zapewnienie swobody prawa stowarzyszenia i autonomia w ten sposób powstałych spółek; przepis co do miedz granicznych dla zapobieżenia worywaniu się; złagodzenie kary za kradzież, na mocy którego nie schwytany na gorącym uczynku mógł się wykupić składając okradzionemu podwójną wartość rzeczy skradzionéj. Prawo o długach w podobnymże duchu, choć wiekiem późniéj przez prawo Poeteliusa złagodzone zostało. Wolność rozporządzania majątkiem, służąca właścicielowi jego za życia według najdawniejszych praw rzymskich, lecz po śmierci wymagane było przyzwolenie ludu, została i od téj zawady uwolniona, gdy prawa dwunastu tablic, czy też objaśnienia ich, testamentom prywatnym też samą moc nadały, jaka służyła testamentom w kuryach zatwierdzonym: był to ważny krok do rozbicia spółek rodowych i do przeprowadzenia osobistéj wolności w prawach majątkowych. Groźna samowładna władza ojcowska została ograniczona rozporządzeniem, że syn po trzykroć przez ojca przedany, już pod władzę jego nie wraca, ale odtąd ma być zupełnie wolny. Wkrótce przyłączono do tego możliwość zrzeczenia się władzy ojcowskiéj nad synem przez wyzwolenie, co jest dedukcyą prawną ściśle

duchowi prawa rzymskiego przeciwną. W prawie małżeńskiém dozwolone zostało małżeństwo cywilne, a lubo z prawném obywatelskiém, tak niezbędnie jak i z prawném religijném połączona była zupełna władza mężowska, jednakże z przyzwoleniem na związki małżeńskie bez téj władzy, to jest zamiast małżeństwa (*pro uxore*) zawartego związku, zrobiony został pierwszy krok do zwolnienia władzy mężowskiéj. Początek prawnego przymusu do życia małżeńskiego jest podatek na starych kawalerów (*uxorium*), którego wprowadzeniem r. 351 Camillus jako cenzor zawód swój publiczny rozpoczął.

Wymiar sprawiedliwości. Prawo krajowe. Nowi sędziowie.

Ważniejszym zmianom od samego prawa uległ wymiar sprawiedliwości, i więcéj politycznego znaczenia mający i w ogóle zmienniejszy. Przedewszystkiém należy tu ważne ograniczenie władzy najwyższego sądu przez wprowadzenie pisanego prawa i zobowiązanie sędziego do wyrokowania nie według wahającego się zwyczaju, lecz według litery prawa tak w cywilnych jak i karnych sprawach. Ustanowienie wyższego urzędnika wyłącznie wymiarem sprawiedliwości zajętego w r. 387 i równocześnie w Rzymie, a za wpływem rzymskim we wszystkich latyńskich gminach przez naśladownictwo wprowadzona osobna władza policyjna przyczyniła się do szybkości i większéj pewności sądownictwa. Tym panom policyjnym czyli aedilom dodano pewny rodzaj jurisdykcyi skoro na publicznym targu zostali sędziami cywilnemi w sprawach sprzedaży, mianowicie bydła i niewolników, a prócz tego oni w zasadzie byli w sprawach nakładanych kar pieniężnych i wszelkich przewinień sędziami pierwszéj instancyi, czyli co według rzymskiego prawa na jedno wychodzi, dopełniali obowiązku publicznego oskarżyciela. W skutek tego w ich głównie ręku spoczywało wykonanie praw karnych i w ogóle równie nieokreślone stale jak politycznie ważne prawo na przewinienia. Podobneż, ale niższe i szczególniéj przeciw niższéj klasie skierowane obowiązki poruczono trzem nocnym czyli krwi urzędnikom, których kompetentność w r. 465 przez postanowienie ludu rozszerzoną i razem mianowanie ich do głosowania ludowego przeniesione zostało. Przy wzmagającém się rozszerzeniu rzymskiéj gminy okazało się wreszcie, częścią ze względu na sędziego, częścią ze względu na podlegających sądowi, koniecznem dla odleglejszych miejscowości, przynajmniéj w mniejszych sprawach cywilnych kompetentnych ustanowić sędziów, co stało się prawidłem dla obywateli biernych, a może nawet

i dla odleglejszych gmin obywateli zupełnych rozciągnięto *), były to początki rzymsko-municypalnéj juryzdykcyi, rozwijającéj się obok właściwego prawa rzymskiego.

Zmiany w postępowaniu sądowém.

W postępowaniu cywilném, które wszakże wedle pojęć owoczesnych obejmowało w sobie większą część występków przeciw spółobywatelom popełnionych, przyjęto za prawny przepis wraz z usunięciem monarchizmu dawniéj już w użyciu będący podział postępowania na ustanowienie kwestyi prawnéj przed urzędnikiem (*ius*), i rozstrzygnienie téjże kwestyi przez osobę prywatną przez urząd mianowaną (*iudicium*); temu to rozdziałowi zawdzięcza rzymskie prawo prywatne swoją logiczną i praktyczną dobitność i pewność **). W procesach majątkowych dotychczas bezwarunkowéj samowolności urzędnika pozostawione wyrokowanie o posiadaniu, zwolna poddano prawidłom prawnym, i stale określono prawo własności obok prawa posiadania, przez co znowu władza urzędnicza część swojéj mocy straciła. W postępowaniu karném sąd ludu dotychczas prawo łaski tylko mający, odtąd został prawnie zabezpieczoną instancyą apellacyjną. Jeżeli

---

*) Do tego zmierza co Liv. 9, 20 o reorganizacyi kolonii Antium we dwadzieścia lat po jéj założeniu opowiada; i to jest jasne samo przez się, że gdy mieszkańcy Ostyi mogli być zmuszeni do załatwiania wszystkich sporów swoich w Rzymie, to samo nie dało się zastosować do miejscowości takich jak Antium i Sena.

**) Przyzwyczajono się uwielbiać Rzymian jako lud uprzywilejowany do prawoznawstwa i ich wyborne prawo jako tajemniczy dar niebios podziwiać; być może iż to czyniono dla oszczędzenia sobie wstydu z powodu małéj wartości własnych praw. Rzut oka na bezprzykładnie wahające się i nierozwinięte prawo karne może o niedostateczności tych niejasnych pojęć przekonać i tych, dla których zbyt prostą zdawałaby się zasada, że zdrowy lud ma zdrowe prawo, a chory ma chore. Nie bacząc na ogólniejsze państwowe stosunki, od których prawoznawstwo i to przedewszystkiém zależy, przyczyny trafności prawa cywilnego rzymskiego w tych dwóch rzeczach szukać należy: naprzód, że skarżący i oskarżony zmuszeni byli przedewszystkiém żądanie i zarzuty w sposób zwięzły wymotywować i sformułować; powtóre, że dla prawnego rozwoju prawa postanowiono stałe organa i takowe przywiązano do praktyki. Tamto niweczyło odwokackie wykręty, to zaś zapobiegało nieudolnemu kuciu praw, o ile temu zapobiedz można, a obiedwie te rzeczy zarazem zadosyć czyniły, o ile to możliwe jest, dwom przeciwnym sobie wymaganiom, ażeby prawo zawsze było stałe, i żeby zawsze odpowiadało duchowi czasu.

oskarżony skazany został przez urzędnika, a odwołał się do ludu, tedy sprawa roztrząsana była na trzech zgromadzeniach, na których urzędnik stawał w obronie swojego wyroku i tym sposobem co do istoty rzeczy jako publiczny oskarżyciel występował. W czwartym dopiero terminie było odwrotne zapytanie (*anquisitio*) i lud wyrok odrzucał, lub zatwierdzał. Złagodzić nie wolno było. Tym samym republikańskim duchem odznaczają się zasady, że dom obywatela zabezpiecza i tylko poza domem aresztowanie nastąpić może; że dla uniknienia aresztu badawczego każdemu oskarżonemu a jeszcze nie skazanemu obywatelowi wolno uniknąć skutków skazania, przez zrzeczenie się praw obywatelskich, jeżeli tylko nie chodziło o majątek, lecz o osobę. Zasady, które w istocie nie były wcale prawnie sformułowane, a tém samém skarżącego urzędnika prawnie nie wiązały, jednakże przez swój moralny nacisk, mianowicie w ograniczeniu kary śmierci, wielki wpływ wywierały. Z tém wszystkiém jeżeli prawo karne rzymskie dowodzi silnego ducha obywatelskiego, równie jak wzmagającéj się ludzkości téj epoki, tedy natomiast wiele cierpiało w praktyce, a mianowicie od zgubnie działających stanowych swarów. Pochodząca ztąd spólubiegająca się juryzdykcya karna w pierwszéj instancyi przez wszystkich urzędników gminy, stała się przyczyną, że w postępowaniu karném nie było stałéj władzy instrukcyjnéj, i stanowczego uprzedniego badania ciągle brakowało. Lubo wyrok karny w ostatniéj instancyi w formach prawnych i przez organa prawodawcze wynaleziony został; zawsze jednak w nim przebijał się pierwiastek postępowania na drodze łaski. Oprócz tego postępowanie w naznaczaniu kar pieniężnych w sprawach policyjnych zgubnie wpływało na postępowanie karne powierzchownie bardzo podobne. Jeżeli sędzia wydawał wyrok, nie przez nadużycie, ale w pewnym względzie stosownie do ustawy, to jednak nie działo się wedle stałego prawa, lecz według jego upodobania. Na téj drodze postępowanie kryminalne rzymskie było bez żadnéj zasady, poniżone na pewny rodzaj piłki, którą stronnictwa polityczne igrały; w tém mniéj usprawiedliwione być może, że lubo postępowanie to miało na celu głównie właściwe polityczne wykroczenia, stosowano je przecież i do innych występków, jak np. do morderstwa i do podpalenia. Do tego dodać jeszcze rozwlekłość tego postępowania, które w połączeniu z republikańską dumną pogardą nieobywateli, stało się przyczyną, że się coraz więcéj przyuczano do znoszenia summarycznego karnego, albo raczéj policyjnego postępowania względem niewolników i ludzi małego znaczenia. I tu także namiętne ścieranie się o polityczne procesa przekroczyło naturalne granice i sprowadziło instytucye, które się wielce do tego przyłożyły aby Rzymian powoli od idei stałego moralnego prawodawstwa odzwyczaić.

Religia.— Nowe Bogi.

Mniéj daleko jesteśmy w stanie śledzić rozwój religijnych pojęć ludu rzymskiego w téj epoce. W ogóle trzymano się stale prostodusznéj pobożności przodków, równie daleką od przesądów jak i niedowiarstwa. Jak żywą jeszcze w końcu téj epoki była idea udochowiania rzeczy ziemskich, na którém religia Rzymian polegała, dowodzi tego, zapewne dopiéro z wprowadzeniem śrebrnéj monety w r. 485 nowo powstały Bóg „Srebrnik, (*Argentinus*), który naturalnie dawniejszego Boga „Miednika“ (*Aesculanus*) był synem.— Stosunki z zagranicą pozostały też same co dawniéj, lecz tu i owdzie wpływ helleński wzmaga się. Teraz dopiero zaczynają się w Rzymie dźwigać świątynie bogów helleńskich. Najdawniejszą była świątynia Kastora, która w czasie bitwy nad jeziorem Regillus poślubiona i 15 Lipca 269 r. poświęcona została. Legenda, która się z nią wiąże, podaje, że dwaj nadludzkiéj piękności i wzrostu młodzieńcy na polu bitwy w szeregach rzymskich walcząc, zaraz po bitwie widziani byli jak potem zlane swoje rumaki na Forum rzymskiém u źródła Juturna poili i wielkie zwycięztwo zwiastowali. W powieści téj nie ma wcale ducha rzymskiego, jest ona bez wątpienia osnuta w najdrobniejszych nawet szczegółach na podobnémże objawieniu się Dioskurów w sławnéj bitwie Krotoniatów z Lokrami nad rzeką Sagras przed stu laty stoczonéj. Do Apollina delfickiego nie tylko wyprawiano poselstwa, składano mu, jak np. po zdobyciu Veii dziesiątą część łupu (r. 360), ale nawet w mieście wybudowano mu świątynię (r. 323, odnowiono 401). Ku końcowi tego okresu toż samo zrobiono dla Aphrodity (459), która zagadkowym sposobem zeszła się z rzymską boginią ogrodów Venus *), tudzież dla Asklapiosa czyli Aesculapiusa, którego wyproszono w Epidaurze peloponezkim i uroczyście (r. 463) do Rzymu sprowadzono. W ciężkich czasach odzywały się pojedyncze skargi przeciw wdzieraniu się zagranicznych przesądów, zapewne etruskich haruspicyów (około 326), w co wszakże policya nie omieszkała wdawać się rozważnie.— Przeciwnie w Etruryi, gdy naród w politycznéj nicości i gnuśnych zbytkach grzązł i niszczał, teologiczny monopol szlachty, bezduszny fatalizm, czcza i bezmyślna mistyczność, wyjaśnianie znaków i proroctwa żebrackie, zwolna dźwignęły się do téj wysokości, na jakiéj je późniéj widzimy.

---

*) W późniejszém znaczeniu jako Aphrodite występuje Venus najpierwéj przy dedykacyi w tym roku poświęconéj świątyni (Liv. 10, 31, Becker Topographie str. 472).

Kapłaństwo.

W kapłaństwie, o ile wiemy, żadne ważniejsze zmiany nie zaszły. Obostrzenia zaprowadzone w podatkach procesowych przeznaczonych na opędzenie kosztów publicznego nabożeństwa około r. 465, wskazują podwyższenie religijnego budżetu, które koniecznie pociągnąć za sobą musiało pomnożenie liczby Bogów państwa i ich świątyń. Pomiędzy zgubnemi następstwami zatargów między stanami jak wspomnieliśmy, już wyżéj, zaczęto nadawać większy wpływ augurom (biegłym w rzeczy), używać ich do zniesienia politycznych aktów, przez co po części wiara pomiędzy ludem zachwianą została, a kapłanom udzielono zgubny wpływ na sprawy publiczne.

Siła zbrojna.

Siła zbrojna w téj epoce uległa zupełnéj rewolucyi. Starożytny greko-italski szyk wojenny, który podobnie jak homerowski zależał na wyborze najznakomitszych i najdzielniejszych wojowników pospolicie na koniu w przodowéj walce ścierających się, w późniejszéj epoce królów zmieniony został na starodorycki falangs hoplitów (piechoty ciężko uzbrojonéj), zapewne sześcio-szeregowy, na którym odtąd cały ciężar walki spoczywał, gdy tym czasem jazda na skrzydłach ustawiona na koniu, lub pieszo, w miarę okoliczności walczyła, w ogóle za odwód służąca. Z tego szyku wojennego niemal równocześnie rozwinął się w Macedonii falangs sarissów (dzidami zbrojni) w Italii zaś legia manipularna, tamta w ściśnionych i głębokich kolumnach, ta w rozwiniętych i urozmaiconych szeregach. Stary falangs dorycki polegał na starciu się blizkiém szablą, a przedewszystkiém dzidą, orężowi pociskowemu uboczną i podrzędną rolę zostawiając. W legii manipularnéj dzida należała do trzeciego tylko szeregu, dwa zaś pierwsze otrzymały nowy, właściwie italski włóczniowy pocisk, to jest Pilum, drzewce pół pięta łokcia długie, czworograniaste lub okrągłe z troj, lub czworokańciastém ostrém na końcu żelezcem, które jak się zdaje pierwiastkowo służyło do obrony okopów obozowych, wnet atoli z ostatniego na pierwsze szeregi przeszły, i przez postępujące naprzód w odległości dziesięciu do dwudziestu kroków na nieprzyjacielskie szeregi rzucane były. Zarazem szabla nabrała większego znaczenia, aniżeli je mieć mógł krótki nóż falangistów, ponieważ salwa pocisków włóczniowych służyła jedynie do utorowania drogi do szabli. Gdy nadto falanga niby jedna potężna włócznia, od razu na nieprzyjaciela rzucona być musiała, tedy w nowéj italskiéj legii mniejsze, naturalnie i w falandze także znajdujące się, ale w szyku bojowym nierozłącznie silnie z sobą

spojone, tu rozdzielone zostały. Ściśnięty kwadrat rozdzielił się w swojéj głębokości na trzy walki, Hastati, Principes i Triarii, w głębokości umiarkowanéj, jak się zdaje regularnie z czterech szeregów złożonéj, w szyku frontowym rozdzielał się na dziesięć oddziałów (*manipuli*), tak że między każdemi dwoma walkami i dwoma manipulami znaczny był przedział. Był to tylko dalszy ciąg tegoż samego indywidualizowania, gdy ogół walki ustępował miejsca zmniejszonéj taktycznéj jedności, i walka pojedyncza na pierwszy plan występowała, jak to się już jasno pokazuje z decydującéj roli ogólnego starcia się i walki na szable. System okopywania obozów rozwijał się także we właściwym Rzymianom sposobie: miejsce na którém oddział wojska, choćby tylko na jednę noc miał stanąć obozem, było bez wyjątku regularnym szańcem otoczone, jakby na jaką fortecę zmieniając się. Za to w jeździe małoznaczące zaszły odmiany, zatrzymała ona podrzędne miejsce w legii manipularnéj jakie była zajęła w falandze. System oficerski w gruncie rzeczy pozostał niezmienny; chociaż już może w tym czasie ustalona została ścisła granica między niższemi oficerami, którzy z szablą w ręku z prostych żołnierzy dobijali się swoich stopni i w regularnym porządku od niższych do wyższych manipulów postępowali, a trybunami wojskowemi, którzy po sześciu całemi legiami dowodzili: dla tych nie było regularnych awansów, wybierano zaś ich z pośród znakomitszych wojowników. Musiało to mianowicie mieć swoje znaczenie, gdy pierwéj tak niższych jako i sztabowych oficerów wódz naczelny mianował, od r. 392 część tych ostatnich z wyboru ludu zajmowała swoje stanowiska. Nakoniec starożytna, straszliwie surowa karność, pozostała bez zmiany. Teraz, tak jak dawniéj, wolno było naczelnemu wodzowi każdemu w obozie jego służącemu głowę uciąć i oficera zarówno jak i prostego żołnierza rózgami chłostać. Kary takowe nie tylko za zwyczajne występki wymierzano, ale także i za to gdy oficer pozwolił sobie odstąpić od danego mu rozkazu, jeżeli oddział jakowy wojska pozwolił się podejść przez nieprzyjaciela, albo z placu bitwy ustąpił. Ale za to teraźniejszy szyk wojenny wymagał dłuższéj i ważniejszéj nauki, niż dawniejszy falangowy, w którym przewaga massy i mniéj wyćwiczonych za sobą pociągała. Że zaś jeszcze się nie rozwinął osobny stan żołnierski, lecz jak dawniéj tak i teraz wojsko składało się z obywateli, tedy ćwiczenie wojskowe osiągnięto przez to, że szeregi bojowe już nie według mienia, lecz według lat służby rozdzielano. Nowo zaciężny wstępował teraz pomiędzy lekko uzbrojonych poza linią procą walczących (*rorarii*) i ztąd powoli postępował do pierwszéj a następnie i drugiéj linii, aż nakoniec po długiéj

służbie doświadczeni żołnierze znajdowali się w najmniéj licznym, ale całemu wojsku ton i ducha nadającym szeregu tak zwanych Triarii.

Wartość militarna legii manipularnéj.

Doskonałość tego porządku wojennego, który główną jest przyczyną przewagi politycznego stanowiska gminy rzymskiéj, polega w gruncie rzeczy na trzech wielkich militarnych zasadach, rezerwy, połączenia walki zbliżonéj i odległéj i połączenia zaczepnego i odpornego działania. System rezerwy już był poniekąd wskazany dawniéj w użyciu jazdy, ale teraz przez rozłożenie wojska na trzy walki, zachowanie orszaku weteranów do ostatecznego i decydującego uderzenia, został w zupełności rozwinięty. Kiedy falangs helleński walkę z blizka, azyatyckie zaś oddziały jazdy łukiem i krótką włócznią zbrojną walkę w oddaleniu jednostronnie wykształciły; tedy Rzymianie przez połączenie ciężkiéj dzidy z szablą tenże sam skutek osiągnęli, jak słusznie powiedziano, jaki w dzisiejszym urządzeniu przez wprowadzenie karabinów z bagnetami osiągnięto. Rzut dzid tak uprzedzał użycie szabli wówczas, jak dziś wystrzały karabinowe torują drogę bagnetowi. Nakoniec wydoskonalony system obozowy dozwalał Rzymianom łączyć korzyści oblężniczéj wojny i zaczepnéj i w miarę okoliczności przyjąć bitwę lub się od niéj wstrzymać, i w tym ostatnim przypadku walczyć w okopach tak jak za murami twierdzy— Rzymianie, mówi rzymskie przysłowie, zwyciężają spokojnie siedząc.

Początek legii manipularnéj.

Widoczną jest rzeczą, że ten nowy szyk wojenny w gruncie rzeczy jest rzymskiém, a przynajmniéj italskiém wykształceniem dawnéj helleńskiéj taktyki falangowéj; że zaś pewne początki systemu rezerwowego i indywidualizowanie mniejszych oddziałów wojska u późniejszych już greckich strategików, a mianowicie u Xenophonta napotykamy; to z tego ten jedynie wniosek wyprowadzić można, że i tam uznawano już niedokładność dawnego systemu, ale jéj usunąć nie potrafiono. Manipularna legia w zupełném swojém rozwinięciu pokazuje się w wojnie z Pyrrhusem; kiedy zaś, i w jakich okolicznościach, czy od razu, czy powoli powstała wskazać nie podobna. Pierwsza od dawnéj italsko-helleńskiéj zupełnie różna taktyka, która przeciw Rzymianom wystąpiła, to był celtycki falangs szabli; być może, iż przez rozdział szeregów armii i przedziały między manipulami od czoła chciano wstrzymać pierwsze i jedynie niebezpieczne natarcie, i istotnie wstrzymano; zgadza się z tém że w niektórych pojedynczych wzmiankach najznakomitszy wódz rzymski z czasów gallijskich,

Marcus Furius Camillus, jako reformator rzymskiéj wojskowości występuje. Następne podania łączące się z wojną samnicką i Pyrrhusa, ani są dostatecznie wiarogodne, ani ich tu z pewnością mieścić nie można *), chociaż to samo w sobie wielce podobne do prawdy, że długoletnia wojna samnicka w górach na indywidualne ukształcenie żołnierza rzymskiego wpływać mogła, a walka przeciw jednemu z pierwszych kunsztmistrzów sztuki wojennéj ze szkoły Alexandra W. do poprawienia technicznéj części w urządzeniu wojska musiała się przyłożyć.

Ekonomia ludowa.

Gospodarstwem ludowém było i pozostało rolnictwo, socyalna i polityczna podstawa tak gminy rzymskiéj, jak i nowego italskiego państwa. Z rzymskich chłopów składało się zgromadzenie gminne i wojsko; co jako żołnierze zdobyli z orężem w ręku, to utrzymywali jako koloniści przy pługu. Przeciążenie długami średnich posiadaczy gruntu sprowadziło straszliwe wewnętrzne wzburzenia w ciągu trzeciego i czwartego stulecia, w czasie których zdawało się, że młoda rzeczpospolita runąć musi. Dźwignięcie się latyńskich wieśniaków, które nastąpiło w piątym wieku w skutek już to assygnacyi gruntów w massie, lub wcieleń, już też zniżenia stopy czynszowéj i wzrostu ludności, stało się zarazem i skutkiem i przyczyną olbrzymiego rozwinięcia potęgi rzymskiéj. Pyrrhus bystrym żołnierza wzrokiem od razu dojrzał przyczynę politycznéj i militarnéj przewagi Rzymu w chwili kwitnącego stanu gospodarstwa włościańskiego. Lecz powstanie wielkich gospodarstw w rolnictwie rzymskiém, na tęż samą właśnie epokę zdaje się przypadać. W dawnych czasach było zaiste jedno wielkie,

---

*) Według podania rzymskiego początkowo Rzymianie mieli czworokańciaste tarcze, poczém od Etrusków okrągły hoplitów puklerz (*clupeus*, *ἀσπίς*), od Samnitów późniejszą czworokątną tarczę (*scutum θυρεός*) i włócznią (veru) przejęli (Diodor. Vat. fr. p. 54, Sallust. Cat. 51, 38, Virgil. Aen. 7,665, Festus ep. v. Samnites p. 327, Müll. i Marquardt Handb. 3, 2, 241). Jednakże za niewątpliwe przyjąć można, że puklerz hoplitów, to jest taktyka falangowa dorycka nie od Etrusków, lecz bezpośrednio od Hellenów była naśladowana. Co się tyczy tarczy (*scutum*) to zapewne ten wielki formy cylindrowéj wypukły puklerz (*clupeus*) wszedł w użycie w miejsce płaskiéj miedzianéj tarczy, wtedy gdy falangs rozdzielił się na manipule, lecz niewątpliwe pochodzenie téj nazwy z greckiego, wznieca jakieś niedowierzanie w wywód téj rzeczy od Samnitów. Od Greków dostała się także do Rzymu i proca (*funda* od *σφενδόνη* jak *fides* od *σφίδη*), Pilum starożytni uważają stanowczo za rzymski wynalazek.

przynajmniéj stosunkowo—gospodarstwo, lecz urządzenie tego gospodarstwa nie było wielkie, lecz tylko rozdrobnione gospodarstwa małe. Ztém wszystkiém za najdawniejszy ślad zcentralizowanych gospodarstw wiejskich uważać należy prawo z r. 387 *) na mocy którego właściciel większéj włości obowiązany był obok niewolników odpowiednią liczbę ludzi wolnych do uprawy gruntów używać: Prawo to nie jest wprawdzie przeciwne dawnemu systematowi gospodarowania, zawsze jednak odpowiedniejsze jest późniejszemu. Rzecz godna uwagi, że w chwili pierwszego pojawienia się, zaraz polega zupełnie na niewolnikach. Jak to przyszło do tych wielkich gospodarstw, wyjaśnić nie podobna; być może iż kartagińskie osady w Sycylii służyły za wzór Rzymianom, i że w związku z tą zmianą gospodarstwa jest także upowszechnienie pszenicy obok spelty dotychczasowéj, które Varro do czasu dziesięciu mężów odnosi. Tém trudniéj wykazać, jak dalece ten sposób gospodarowania mógł się w téj epoce rozszerzyć, to tylko nie podpada wątpliwości, że historya wojny z Hannibalem wykazuje, iż wtedy nie było jeszcze upowszechnione i jeszcze nie mogło pochłonąć italskiego stanu włościańskiego. Gdziekolwiek zaś pojawiło się tam zaraz niszczyło klientelę na dawném prawie łaski opartą; podobnie jak teraz gospodarstwo obszernych włości powstało po zniesieniu osad włościańskich i po zamianie włók chłopskich na grunta dworskie. Nie ma żadnéj wątpliwości, że ucisk drobnych gospodarstw włościańskich powstał właśnie z ograniczenia téj klienteli rolnéj.

Handel wewnętrzny lądowy w Italii.

O wewnętrznym handlu Italów między sobą milczą zupełnie piśmienne podania; skazówką niejaką w tym względzie są monety. Jużeśmy wyżéj powiedzieli że z wyjątkiem miast greckich i etruskiéj Populonii w pierwszych trzech wiekach w Rzymie żadnéj monety nie wybijano, i jako znak zamiany z początku było bydło, a następnie miedź na wagę. W obecnéj epoce jest przejście z systemu zamiany do systemu monetarnego, w czém naturalnie oglądać się musiano na wzory greckie. Lecz okoliczności tak zrządziły, że w środkowéj Italii zamiast srebra miedź stała się metallem monetarnym, a jednostka monetowa opierała się na dotychczasowéj jednostce wartości, to jest na funcie miedzi. Za tém po-

*) Także Vavro (de r. r 1, 2, 9) wyobraża sobie przedstawiciela rolnego prawa licyniusowskiego jako samorządzcę swoich rozległych posiadłości; chociaż zresztą anegdota ta mogła być wymyślona dla wyjaśnienia przydomku.

szło, że monety odlewano zamiast je odbijać, bo żaden stempel nie wystarczał na odbicie tak wielkich i ciężkich sztuk, zdaje się wszakże, iż od samego początku przyjęto stałą normę porównania (250: 1) monety miedziane ze względem na to puszczono w obieg, tak n. p. w Rzymie wielka sztuka miedziana As, co do wartości równała się skrupułowi srebra ($=^1/_{285}$ funta). Historycznie rzecz godna uwagi że moneta w Italii najpodobniéj do prawdy z Rzymu wyszła i to właśnie od Decemwirów, którzy w prawach Solona znaleźli wzór do urządzenia systemu monetarnego, i że z Rzymu rozeszła się moneta po wielu gminach latyńskich, etruskich, umbryjskich i wschodnio-italskich; co stanowi wyraźny dowód przeważnego stanowiska jakie Rzym już od początku czwartego wieku w Italii zajął. Ponieważ gminy te co do formy były niezawisłe między sobą, a zatem i stopa menniczna była wszędzie miejscowa i każde miasto ze swoim obwodem miało własną monetę. Mimo to wszakże średnio i północno-italskie stopy monety miedzianéj dają się w trzy grupy uszykować, wewnątrz których monety w potocznym handlu w równi zdaje się przyjmowane były. Są to częścią monety miast na północ lasu cimińskiego leżące, miast etruskich i umbryjskich; częścią monety Rzymu i Lacyum; częścią wschodniego wybrzeża. Że monety rzymskie według wagi ze srebrem zrównane były, o tém już wspomnieliśmy; że natomiast na italskiém wschodniem wybrzeżu, już były prawnie przywiedzione do stałego stosunku z monetą srebrną, która w południowéj Italii od dawnych bardzo lat była w obiegu, a któréj stopę przyjęli italscy przybysze, jak n. p. Brettiowie, Lukanie, Nolanie, kolonie także latyńskie tamże, jak Cales i Suessa, a nawet i sami Rzymianie dla swoich posiadłości w Italii dolnéj. Stosownie do tego i handel wewnętrzny lądowy dzielił się zapewne na takież obwody, w których miasta wchodziły w handlowe stosunki jakby obce sobie narody.

Handel morski.

Co do handlu morskiego wyżéj wzmiankowane stosunki sykulsko-latyńskie, etrusko-attyckie, i adryatycko-tarentyńskie trwały i w téj epoce, albo raczéj do niéj właściwie należą. Chociaż tego rodzaju fakta pospolicie bez wymienienia czasu podawane, już w pierwszym okresie dla ogólnego poglądu wymienione zostały, to wszakże też same podania i do téj epoki należą. Naturalnie, że i w tym razie najwyraźniéj przemawiają monety. Jak odbijanie monety srebrnéj etruskiéj na stopę attycką, i wdzieranie się italskiéj a nadewszystko latyńskiéj miedzi do Sycylii, świadczą o pierwszych dwóch wyżéj wymienionych drogach handlowych; tak

dopiero co wspomnione zrównoważenie wielko-greckiéj srebrnéj monety z piceńską i apulską miedzianą monetą, obok innych licznych śladów pokazują czynny handel Greków południowéj Italii, mianowicie Tarentynów z wschodnio-italskiém pomorzem. Natomiast zdaje się, że rozległy dawniéj handel między Latynami i Kampańskiemi Grekami przez wkroczenie Sabellów przerwany został, i przez pierwsze sto pięćdziesiąt lat rzeczypospolitéj był małoznaczącym. W czasie głodu r. 343 Samnitowie odmówili Rzymianom w Kapui i Kumach zasiłku w zbożu, coby wskazywało zmianę stosunków między Lacyum i Kampanią, póki na początku piątego wieku oręż rzymski nie przywrócił dawnych związków i handlu nie podźwignął. Co do szczegółów niech nam wolno będzie wspomnieć jedno podanie odrębnego faktu z historyi handlu rzymskiego, które się w kronice ardeackiéj zachowało, że w r. 454 przybył pierwszy balwierz z Sycylii do Ardei i zatrzymał się na chwilę przed pomalowaném glinianém naczyniem, jakie mianowicie z Attyki, ale obok tego i z Korcyry i z Sycylii do Lukanii, Kampanii i Etruryi przysyłano, dla przyozdobienia grobów, a o których ze stosunków kupieckich dokładniéj zawiadomieni jesteśmy, aniżeli o jakimbądź innym artykule handlowym. Początek tego przywozu może przypadać na czas wypędzenia Tarkwiniusów, ponieważ dosyć rzadko pojawiające się w Italii naczynia starodawnego stylu, mogły być w drugiéj połowie trzeciego stulecia malowane, gdy tymczasem liczniejsze ściślejszego stylu do pierwszéj, te zaś co są już zupełnéj piękności do drugiéj połowy czwartego wieku należą, mnóstwo zaś innych, często przepychem i wielkością, ale rzadko osobliwą robotą odznaczające się wazony, w ogóle następnemu wiekowi przypisać wypada. I tu bez wątpienia są Hellenowie od których Italowie przejęli zwyczaj zdobienia swoich grobów; lecz gdy skromne środki i delikatny takt Greków w ciasnych trzymał ich granicach, Italowie w barbarzyńskiem bogactwie i barbarzyńskiem marnotrawstwie daleko je posunęli poza granice przyzwoitości i pierwiastkowéj miary. Godna wszakże uwagi że w Italii tylko w krajach półkultury helleńskiéj tę przesadę spotykamy: kto takowe pismo czytać potrafi, ten na etruskich i kampańskich cmentarzach, tych kopalniach naszych muzeów znajdzie wymowny komentarz do podań starożytnych o półświacie etruskiéj i kampańskiéj stłumionéj ciężarem bogactw i dumy. Przeciwnie prosty duch samnicki po wszystkie czasy dalekim był od tego nierozsądnego zbytku. Mały bardzo rozwój handlu i życia miejskiego w samnickiéj krainie objawia się brakiem greckich naczyń grobowych, równie jak brakiem monety krajowéj. Ale jeszcze dziwniejsza rzecz, że Lacyum nie mniéj do Greków zbliżone jak Etrurya i Kampania, najściślejszemi węzłami z nimi połą-

czone, przecież od tego grobowego przepychu zupełnie się wstrzymało. Być może iż to jest skutkiem surowéj obyczajności rzymskiéj, albo raczéj energicznéj policyi rzymskiéj. Z tém jak najściśléj wiążą się wyżéj wymienione klątwy, które już prawo dwunastu tablic przeciw purpurowym całunom, i ozdobom złotym jako uposażenie umarłym ogłasza, tudzież wykluczenie srebrnych sprzętów w domowém użyciu, z wyjątkiem solniczki i czary ofiarniczéj, utrzymywane przez prawo obyczajowe i obawę cenzorskich rugów. W budownictwie także przebija się tenże duch nieprzyjazny wszelkiemu zbytkowi, tak pospolitemu, jako też szlachetniejszemu. Z tém wszystkiém choć przez takowy wpływ z góry pewna zewnętrzna prostota w Rzymie dłużéj się utrzymywała niż w Volsinii i Kapui, to jednak handel Rzymu i rękodzieła, na których obok rolnictwa kwitnący stan miasta od samego początku spoczywał, i teraz jako znakomity wystawiać sobie musimy, przypuszczając, że i na nim nowe stanowisko potęgi odbić się musiało.

Kapitały w Rzymie.

Właściwy średni stan miejski i swobodne rękodzielnictwo i kupiectwo nigdy się należycie w Rzymie nie rozwinęło. Przyczyny tego szukać należy nadewszystko w gospodarstwie niewolniczém, obok wcześnie bardzo nieodpowiedniego zcentralizowania kapitału. W dawnych wiekach był zwyczaj, a nawet jest to konieczny wypadek niewolnictwa, że pomniejszemi miejskiemi czynnościami zajmowali się niewolnicy, których właściciel osadzał jako rękodzielników, lub kupców. Ten sam przypadek zachodził z wyzwoleńcami, którym nietylko Pan bardzo często potrzebny do prowadzenia rzemiosła kapital udzielał, ale nadto wymawiał sobie udział w jego korzyściach, często połowę zarobku wynoszący. Pomniejsze rzemiosła i drobny handel bez wątpienia ciągle wzrastały w Rzymie: są nawet dowody, że zbytkom wielkiego miasta usłużne rękodzieła zaczęły się w Rzymie koncentrować — tak na przykład ozdobna szkatułka do klejnotów w piątym wieku miasta przez prenestyńskiego majstra wykończona i do Prenesty sprzedana, w Rzymie przecież była robiona *). Lecz gdy czysty zysk z najmniejszego nawet interesu do kass wielkich domów po

*) Domysł, że sztukmistrz który nad tą szkatułką pracował dla Dindia Macolnia w Rzymie, Novius Plautius, miał być kampańczykiem, zbity jest teraz przez świeżo wynalezione starożytne prenestyńskie nagrobki, na których między innemi Macolniusami i Plautiami znajduje się także Lucius Magulnius syn Plautiusa (*L. Magolnio Pla. f.*)

większéj części wpływał, dla tego więc przemysłowy i handlowy średni stan nie mógł się nigdy podźwignąć. Podobnież wielcy kupcy i wielcy przemysłowcy nie różnili się bardzo od wielkich posiadaczów włości. Ci ostatni byli naprzód od wieków kapitalistami, trudniąc się także wszelkiemi interessami, w ich ręku były pożyczki hipoteczne, handel ryczałtowy, dostawy i roboty na rachunek państwa: powtóre, przy silnym obyczajowym tonie, który w Rzymie na posiadłości gruntowe padał, przy politycznem wyłącznem uprzywilejowaniu, które dopiero ku końcowi téj epoki po części ograniczone zostało, musiało bez wątpienia stać się powodem, że już w owych czasach szczęśliwy spekulant za część swojego kapitału nabywał grunta i na nich się osiedlał. Z politycznego uprzywilejowania wyzwoleńców grunta posiadających pokazuje się dosyć jasno, że rzymscy mężowie stanu do tego zmierzali, aby tą drogą dojść do zmniejszenia niebezpiecznéj klassy bogaczów bez posiadłości.

Rozwój Rzymu jako wielkiego miasta.

Lecz chociaż w Rzymie nie utworzył się ani stan średni zamożny, ani ściśle związane stowarzyszenie kapitalistów, to jednak sposób życia wielkiego miasta sam przez się był w ciągłym i niepowstrzymanym rozwoju. Dość wyraźną tego skazówką jest zwiększająca się liczba natłoczonych w mieście niewolników, co dowodzi bardzo ważny spisek niewolników r. 335, a bardziéj jeszcze zwolna wzmagająca się niedogodna i niebezpieczna mnogość wyzwoleńców, jak z niejaką pewnością wnosić każą w r. 397 znakomite opłaty na wyzwolenia nałożone, i ograniczenie praw politycznych wyzwoleńców w r. 450 postanowione. Nie tylko bowiem siła okoliczności znaglała większość wyzwoleńców do poświęcania się rzemiosłom lub handlowi, ale samo wyzwalanie nie było u Rzymian czynem ludzkości właściwie, ale po większéj części była to przemysłowa spekulacya, gdy pan w udziale zysku rzemiosła lub handlu wyzwoleńca często lepiéj wychodził, aniżeli z prawem do całego czystego zarobku swojego niewolnika. Powiększanie się więc wyzwoleń musiało koniecznie krok w krok postępować za wzrostem handlowéj i przemysłowéj zabiegłości.

Podobnąż skazówką wzmagającego się miejskiego ducha w Rzymie jest potężny rozwój miejskiéj policyi. Po większéj części już do téj epoki należy podział miasta na cztery policyjne cyrkuły pod czterema edylami. Ci edylowie czuwać byli obowiązani nad równie ważną jak trudną do utrzymania w należytym stanie siecią kanałów większych i mniejszych, po całém mieście urządzonych, do odprowadzania nieczystości, nad publicznemi budowlami i placami, nad utrzymaniem bruków i czystości ulic,

nad usuwaniem budowli zawaleniem grożących, nad szkodliwemi zwierzętami, cuchnącemi wyziewami, oddalaniem wozów, wyjąwszy wieczór i w nocy, i w ogóle nad utrzymaniem wolnéj kommunikacyi, nad jednostajném zaopatrywaniem targów miejskich w dobre i tanie zboże, nad niszczeniem szkodliwych zdrowiu towarów, fałszywych miar i wag, szczególną troskliwość rozciągali nad łaźniami, szynkami i domami publicznemi.

Budownictwo w pierwszych dwóch wiekach rzeczypospolitéj nie dosięgło tego stopnia, na jakim stanęło za epoki królów, a mianowicie w chwili wielkich zdobyczy. Zakłady podobne jak świątynie na Kapitolu i Awentynie musiały zapewne oszczędnym ojcom i do szarwarków obowiązanym obywatelom jak straszydła przedstawiać się, i rzecz godna zaiste uwagi, że może najznaczniejsza budowla z czasów rzeczypospolitéj przed wojną samnicką, to jest świątynia Cerery przy Cyrku, była dziełem Spuriusa Cassiusa (r. 261), który nie pod jednym względem usiłował zwrócić się do tradycyj królewskich. Nawet arystokracya rządząca zbytek prywatny powściągała z taką surowością, jakiéjby zapewne rząd królewski przy dłuższéj trwałości nie rozwinął. Z czasem wszakże i senat sam nie potrafił się oprzeć sile okoliczności. Appius Claudius w czasie swojéj cenzury epokę stanowiącéj (r. 442) przestarzały system wieśniaczy zbierania oszczędności do skarbu usunął, i nauczył swoich spółobywateli w godny sposób korzystać z publicznych zasobów. Zaczął wznosić okazałe budowle powszechnego użytku w systemie wzniosłym, a jeżeli zdobycze Rzymu same w sobie mogą być usprawiedliwione ze stanowiska pomyślności ludów, to gmachy tego miasta nawet w gruzach i zwaliskach swoich tysiącom ludzi, którzy ani kartki jednéj dziejów Rzymu nie widzieli, dają przecież jakieś poczucie wielkości tego państwa. Jemu państwo rzymskie zawdzięcza pierwszą wielką militarną drogę bitą, a miasto Rzym pierwszy wodociąg. Senat rzymski wstępując w ślady Klaudyusa otoczył Italią ową siecią dróg bitych i warowni, których założenie już wyżéj opisaliśmy, a dzieje świata od Achaemenidów począwszy aż do twórcy przejścia przez Simplon przekonywają, że bez tego żadna militarna hegemonia ostać się nie potrafi. W ślady także Klaudyusa wstępując Manius Curius zbudował drugi główny wodociąg (482) i to ze zdobyczy Pyrrhusowéj; kilka zaś lat pierwéj (464) z łupów wojny sabińskiéj otworzył dla Velino, tam gdzie powyżéj Terni wpada do Nery, obszerniejsze koryto, jakiém do dziś płynie, a przez to osuszywszy piękną dolinę Rieti zyskał dosyć miejsca dla wielkiéj osady obywatelskiéj, i wspaniałego folwarku dla siebie. Takowe dzieła w oczach nawet ludzi rozsądnych zaćmiły bezcelową okazałość helleńskich świą-

tyń. I życie obywatelskie teraz się zmieniło. Około czasów Pyrrhusa zaczęły się na stołach bogatszych Rzymian srebrne pojawiać nakrycia *), a zniknięcie dachów gontowych w Rzymie kronikarze datują od r. 470. Nowa stolica Italii zwolna pozbywała się powierzchowności wiejskiéj, i poczęła się stroić. Jeszcze wprawdzie nie było zwyczaju obdzierania świątyń ludów podbitych z ich ozdób, aby niemi przyozdobić Rzym; ale natomiast mównica na rynku rzymskim (*Forum*) pyszniła się zdobna dziobami galarów na Antium zdobytych, a w czasie publicznych uroczystości wzdłuż przedsionków na rynku jaśniały złotem nabijane tarcze na pobojowiskach Samnium zebrane. Dochód z kopalni użyty był w szczególności na brukowanie ulic w mieście i na przedmieściach, albo na wzniesienie nowych budowli lub przyozdobienie już istniejących. Jatki rzeźnicze z drzewa po dwóch dłuższych bokach rynku ciągnące się, ustąpiły naprzód z palatyńskiéj, a potem i ze strony ku Karinom zwróconéj, miejsce ich zaś zajęły murowane wystawy wexlarzy, przez co plac ten stał się giełdą rzymską. Posągi sławnych mężów przeszłości, królów, kapłanów, bohatérów z epoki legend, greckiego gościa, który dziesięciu mężom prawa Solona miał tłumaczyć, kolumny i pomniki wielkich konsulów, którzy Wejensów, Latynów i Samnitów pokonali, posłanników państwa, którzy spełniając polecenie senatu śmierć ponieśli, bogatych kobiet, które mienie swoje na ofiarę ojczyzny złożyły, nawet uwielbionych już podówczas greckich mędrców i bohatyrów jak Pythagorasa i Alcybiadesa, w Kapitolu lub na Forum stawiano. Tak więc gdy gmina rzymska potężném stała się mocarstwem, Rzym sam został wielkiém miastem.

Stopa mennicza.

Nakoniec Rzym jako głowa rzymsko-italskiéj konfederacyi przyjąwszy system państwowy helleński, przyjął także i system monetarny. Aż dotąd gminy północnéj i środkowéj Italii z małemi wyjątkami miały jedynie miedzianą monetę, miasta zaś południowéj Italii prawie wszystkie biły pieniędze srebrne; lecz stóp mennicznych i systemów prawnych

---

*) Jużeśmy wyżéj wspomnieli o plamie, jaką rzucili cenzorowie na Publiusa Corneliusa Rufina (konsula 464 i 477) z powodu srebrnego nakrycia stołowego. Osobliwsze podanie Fabiusa (u Strabona 5, p. 228), że Rzymianie dopiero po podbiciu Sabinów na zbytki się wylali (*αἰσθέσθαι τῶν πλούτου*), jest widocznie przemienienie téj saméj anekdoty na fakt historyczny; bo podbicie Sabinów przypada właśnie na pierwszy konsulat Rufina.

monetarnych było niemal tyle, ile się znajdowało niepodległych państw w Italii. W r. 485 wszystkie te mennice ograniczone zostały do odbijania jedynie zdawkowéj monety, powszechna w całéj Italii ważna stopa menniczna zaprowadzona, a wybijanie grubéj monety w Rzymie zcentralizowane, z wyjątkiem Kapui, która i nadal zatrzymała przywiléj wybijania srebrnéj monety z odmienną nieco stopą choć pod rzymską nazwą. Nowy system monetarny polegał na prawnie ustanowionym stosunku obudwóch metallów, jaki już od dawna był ustalony: wspólną jednostką monetarną była sztuka dziesięcio-assowa, czyli Denarius, który w miedzi $3^1/_3$ w srebrze $^1/_{72}$ rzymskiego funta ważył, o drobnostkę więcéj od drachmy attyckiéj. W początku wszakże najwięcéj jeszcze miedzianéj monety wybijano i zdaje się, że najdawniejsze denary srebrne głównie dla Italii południowéj i dla handlu zagranicznego wybijano. Jeżeli wszakże zwycięztwo Rzymian nad Pyrrhusem i Tarentynami i poselstwo do Alexandryi mogło być przedmiotem do namysłu dla greckich mężów stanu, tak podobnie przezorny kupiec grecki musiał się zamyślić patrząc na te nowe drachmy rzymskie, których płaskie, bezkunsztowne i jednostajne odbicie, obok równoczesnych i dziwnie pięknych monet Pyrrhusa i Sykeliotów tak nędznie i niepozornie wyglądały. Jednakże wcale nie tak jak monety barbarzyńców starożytności, niewolniczo naśladowane i w próbie niejednostajne, lecz w swojém samoistném i sumiennėm odbiciu od samego początku mogły stać obok każdéj monety greckiéj zawsze jednostajne.

Rozszerzanie się latyńskiéj narodowości.

Jeżeli od rozwoju ustaw, od walk ludów o panowanie i wolność jakie wstrząsały Italią a w szczególności Rzym od wydalenia rodu Tarkwiniusów aż do pokonania Samnitów i italskich Greków, zwrócimy uwagę na cichy zakres bytu ludzkiego do którego historya przenika, to i tu wszędzie znajdujemy wpływ wielkich wypadków, przez które rzymskie obywatelstwo więzy rządów kantonalnych potargało, aby mnóstwem cywilizacyj ludów italskich jeden tylko lud wzbogacić, jeden utworzyć naród. Gdyby nawet dziejopisowi nie wolno było za śladem wielkich wypadków zapuszczać się w niezmierną massę rozmaitych indywidualnych ukształceń, to jednak nie uchybiłby powołaniu swojemu gdyby z poszarpanych podań chwytając pojedyncze odłamki wskazał najważniejsze zmiany jakim w téj epoce życie ludowe italskie uległo. Jeżeli przy tém wszystkiem życie rzymskie bardziéj teraz niż dawniéj na pierwszy plan występuje, to nie jest wypływem jedynie przypadkowych przerw podania, ale raczéj jest istotném następstwem zmienionego stanowiska Rzymu, że latyńska narodowość wszystkie inne

italskie zacierać poczyna. Już się wyżej wspomniało, że kraje sąsiedzkie, jak Etrurya południowa, krainy Sabinów i Wolsków, i Kampania nawet, zaczęły się w téj właśnie epoce romanizować, czego dowodem jest brak zupełny pomników językowych dawnych krajowych narzeczy a przeciwnie pojawienie się bardzo starych rzymskich napisów. Liczne po całéj Italii rozrzucone pojedyncze gruntów assygnacye i zakłady kolonialne nie tylko to były militarne, ale także językowe i narodowe naprzód wysunione posterunki italskiego plemienia. Trudno przypuścić, aby latynizowanie Italów było już wówczas celem rzymskiéj polityki, owszem, zdaje się, że senat umyślnie latyńską narodowość utrzymywał w sprzeczności z innemi narodowościami, dla tego wprowadzenie łaciny, jako języka urzędowego gminom podległym nie było bezwarunkowo dozwalane. Ztemwszystkiem natura okoliczności jest silniejszą od najmocniejszego rządu; z ludem latyńskim język jego zarazem i obyczaje zaczęły brać górę w Italii i podkopywać inne narodowości.

Wzmaganie się Hellenizmu.

Z drugiéj strony na też same narodowości, w tymże samym czasie, chociaż w inny sposób ciążyła przewaga hellenizmu. Była to właśnie epoka, w któréj Grecya poczęła być świadomą swojéj duchowéj wyższości i na wszystkie strony rozpoczęła propagandę. Dotknęło to i Italią. Najgodniejsze uwagi zjawisko w tym względzie przedstawia Apulia, która od piątego wieku od założenia Rzymu zwolna i cicho się hellenizowała, pozbawiając się swojéj barbarzyńskiéj mowy. To nastąpiło tu podobnie jak w Macedonii i Epirze, nie przez kolonizacyą, lecz przez cywilizacyą, która zdaje się ślad w ślad z handlem tarentyńskim postępowała — za tém przypuszczeniem przemawia to, że Poediculowie i Dauniowie, krainy zaprzyjaźnione z Tarentem, bardziéj się zhellenizowali, aniżeli Sallentynowie bliżsi daleko Tarentu sąsiedzi, ale w ustawicznych z nim swarach żyjący, tudzież, że miasta najwcześniéj zhellenizowane, jak n. p. Arpi, nie leżą na wybrzeżu morskiém. Że wpływ grecki silniejszym się objawił w Apulii niż w którejkolwiek części Italii, pochodzi to po części z jéj położenia, po części z nizkiego rozwoju jéj własnego ukształcenia, po części także, iż była mniéj obcą plemieniowi greckiemu, niż inne przeciwne Grekom narodowości. Tymczasem już wyżéj nadmieniliśmy, że także południowe plemiona sabelskie, które naprzód w połączeniu z tyranami syrakuzańskiemi hellenizm w wielkiéj Grecyi przekręcały i psuły, przecież spółcześnie przez zetknięcie się i pomieszanie z Grekami jedne język grecki obok swojego przyjęły, jak Brettinowie i Nolanie, drugie zaś przynajmniéj przyswoiły sobie pismo greckie

i zwyczaje, jak Lukanowie, a po części i Kampanie. Podobnież i Etrurya w tym czasie przedstawia zarody takiegoż rozwoju w godnych uwagi wazonach z téj epoki znajdowanych, w których wyrobieniu z Kampańczykami i Lukanami o pierwszeństwo się ubiegają. Jakkolwiek Lacyum i Samnium zdawało się nie sprzyjać hellenizmowi, jednakże i w tych krajach są ślady poczynającego się i coraz bardziéj wzrastającego wpływu helleńskiéj oświaty. We wszystkich kierunkach rzymskiego rozwoju w téj epoce, w prawodawstwie i monetarnym systemie, w religii i wydoskonaleniu starych powieści natrafiamy greckie ślady, osobliwie też od początku piątego stulecia, to jest od zdobycia Kampanii objawia się wpływ hellenizmu w ciągłym postępie. Już w czwartym wieku urządzono na forum rzymskiém trybunę zwaną „*graecostasis*“ pod względem samego języka zasługującą na uwagę, dla znakomitych gości greckich, tuż obok Massaliotów. W następném stuleciu kroniki rzymskie zaczynają przedstawiać znakomitych mężów rzymskich z greckiemi imionami, jako to Philippos, po rzymsku Pilipus, Philon, Sophos, Hipsaeos. Greckie obyczaje wciskają się, jak zwyczaj nie italski wcale, napisów na grobach na cześć zmarłych znakomitych mężów, czego najdawniejszym przykładem znanym nam dotąd jest napis grobowy Luciusa Scipiona konsula 456 r. równie jak obce Italom stawianie przodkom pomników na publicznych miejscach bez upoważnienia władzy, a temu dał pierwszy początek wielki nowator Appius Claudius, gdy w świątyni Bellony zawiesił tarcze miedziane z wyobrażeniem i pochwałami przodków swoich; podobnież w uroczystości ludowe wprowadzony zwyczaj dawania wieńców zwycięzcom na igrzyskach; przedewszystkiem zaś zwyczaj stołowy. Zwyczaj leżenia na sofach, nie tak jak pierwéj, gdy siadano do stołu na ławach; przeniesienie godziny obiadowéj z południa na godzinę między drugą a trzecią, według naszego rachunku; mistrze libacyi przy ucztach, losem z pośród gości wybierani, którzy przepisywali spółbiesiadnikom co, jak i kiedy pić mieli, z kolei przez gości śpiewane pieśni ucztowe, które w Rzymie nie były zwrotkowe, lecz pochwały przodków — wszystko to nie zaraz z początku, ale jednak bardzo dawno Rzymianie przyjęli od Greków, gdyż za czasów Katona zwyczaje te już były pospolite, niektóre nawet już upadły. Dla tego też do téj epoki najpóźniéj odnosić je należy. Charakterystyczne jest także postawienie na Forum dwóch posągów „najmędrszego i najwaleczniejszego z Greków“ na rozkaz Appolina pythijskiego po ukończeniu wojny samnickiéj, do czego wybrano Pythagoresa i Alcybiadesa, to jest Zbawiciela i Hannibala zachodnich Hellenów. Jak znajomość języka greckiego musiała być rozszerzona między znakomitszemi Rzymianami już w piątym wieku, pokazują to poselstwa Rzymian do Tarentu, gdzie

mówca Rzymu, choć zapewne nie bardzo czysto po grecku, ale przecież bez tłumacza przemawiał, toż samo poselstwo Cyneasa do Rzymu. Że młodzi Rzymianie, którzy się sprawom publicznym poświęcali już w piątym wieku starali się o nabycie znajomości języka ówczasowego świata i dyplomacyi, o tém zaledwie wątpić wolno. Tak w sferze umysłowéj hellenizm postępował niepohamowanym krokiem, jak Rzymianie pracowali nad owładnięciem całéj ziemi; podrzędne zaś narodowości jak samnicka, celtycka i etruska, z dwóch stron ściśnione traciły coraz więcéj równie na swojéj rozciągłości, jak i na sile wewnętrznéj.

Rzym i Rzymianie ówcześni.

Gdy tak obadwa wielkie narody, doszedłszy najwyższego punktu swojego rozwoju, zaczynają się wzajemnie przenikać tak w przyjaznem jak i nieprzyjacielskiem zetknięciu się, zaraz różnica ich mocno na jaw występuje: zupełny brak indywidualności w italskiém, a nadewszystko w rzymskiém władztwie, naprzeciw nieskończonéj plemiennéj, miejscowéj i ludzkiéj rozmaitości helleńskiéj. Nie ma w dziejach Rzymu potężniejszéj epoki nad tę, która ubiegła od początku rzeczypospolitéj do podbicia Italii; w niéj to utwierdzony został rząd tak wewnątrz jak i na zewnątrz, jedność Italii utworzona; w niéj tradycyjny fundament prawa krajowego i dziejów krajowych założony; w niéj utwierdzone pilum i manipulus, budowa dróg i rżnięcie kanałów, gospodarstwo rolne i pieniężne, w niéj ulana kapitolińska wilczyca i oznaczona szkatułka fikorońska. Ale indywidualności, które do téj olbrzymiéj budowy pojedyncze cegły znosiły i też zlepiały, znikły bez śladu, a drobne ludy italskie nie tak zupełnie zlały się z rzymskim, jak pojedynczy obywatel rzymski wcielił się w gminę rzymską. Jak grób zarówno zamyka się nad znakomitym i małego znaczenia człowiekiem, tak w liście konsulów rzymskich nikt nie odróżni wielkiego męża stanu od stojącego obok niego podoficera. Z małéj liczby podań, które nas doszły, nie ma szanowniejszego a razem bardziéj charakterystycznego, jak napis grobowy Luciusa Corneliusa Scipiona, który w roku 456 był konsulem, a w trzy lata późniéj walczył w stanowczéj bitwie pod Sentinum. Na pięknym sarkofagu w szlachetnym stylu doryckim, w którym jeszcze przed ośmiudziesiąt laty prochy zwycięzcy Samnitów zamknięte były, jest napis następujący:

Cornelius Lucius — Scipió Barbatus,
Gnaivód patré prognátus, — fórtis vir sapiénsque,
Quoiús fórma virtu — teí parísuma fúit,
Consól censór aidílis — queí fuit apúd vos,

Taurásiá Cisaúna— Sámnio cépit,
Subigít omne Loucánam— ópsidésque abdoúcit.
⏑ — ´ ⏑ — ´ ⏑ — ´ ⏑ || — ´ ⏑ — ´ ⏑ — ´ ⏑
Cornelius Lucius— Scipio Barbatus,
Ojca Gnaevusa syn— mąż równie mądry jak waleczny,
Piękna postać była— cnocie jego odpowiednią,
Konsul, Cenzor, edilis— który był u was,
Taurasia, Cisauna— zdobył w Samnium,
Podbił całą Lukanią— i przywiódł zakładników.

Tak jak w tym rzymskim mężu stanu i wojowniku, można było w niezliczonych innych, którzy na czele spraw rzymskich stali, uwielbiać, że byli szlachetni, dorodni, waleczni i mądrzy mężowie; lecz więcéj też o nich nic nie donoszono. Nie jest to jedynie wina podania, że między tymi wszystkiemi Corneliusami, Fabiusami, Papiriusami, i jak się tam daléj zwać mogli, nigdzie wybitny obraz indywidualności nam się nie przedstawia. Senator nie może być ani lepszy, ani gorszy, ani w ogóle inny jak wszyscy senatorowie; nie trzeba wcale, ani też tego pragnąć nie należy, aby jeden obywatel przewyższał wszystkich innych, ani pysznemi srebrami i helleńskiém ukształceniem, ani niepospolitą mądrością i uczciwością. Tamte zbytki karci cenzor, a dla tych ostatnich wyskoków nie ma miejsca w ustawie. Rzym owych czasów nie należy do nikogo pojedynczego; obywatele wszyscy muszą być sobie równi, aby każdy był do króla podobny. Oczywiście już teraz obok tego wydobywa się na jaw indywidualne oświecenie helleńskie; a genialność i gwałtowność téj opozycyi, równie jak przeciwny jéj kierunek noszą na sobie piętno téj wielkiéj epoki. Jednego tylko męża tu wymienimy, ale w nim myśl postępowa jakby wcielona była. Appius Claudius (Censor 442; Consul 447, 458), praprawnuk decemwira, był najdumniejszy szlachcic swojego czasu; on w obronie przywilejów starożytnych patrycyatu ostatnią stoczył walkę, i tak jak ostatnie zamachy przeciw udziałowi plebejuszów w konsulacie wymierzył, tak też z przywódzcami stronnictwa ludowego Maniusem Curiusem i jego spólnikami tak namiętnie jak nikt inny walczył. Ależ ten sam Appius Claudius zniósł ograniczenie obywatelstwa zupełnego dla osiedleńców, skruszył stary system finansowy. Od Appiusa Claudiusa datują się nie tylko rzymskie wodociągi i drogi bite, ale także rzymska jurisprudencya, wymowa i poezya. Układ adagiow, spisane mowy i pytagorejskie przysłowia, nawet wznowienia w pisowni jemu przypisują. Nie jest to żadna sprzeczność. Appius Claudius nie był ani arystokratą, ani demokratą; w nim silny był duch dawnych i nowych patrycyuszowskich królów, duch Tarkwiniusów

i Cezarów, między którymi w pięciusetletniém bezkrólewiu nadzwyczajnych czynów i pospolitych mężów połączenie stanowi. Póki Appius Claudius w życiu publicznem czynny miał udział, występował tak w czynnościach urzędowych jak w życiu prywatném zawsze śmiało i zuchwale, jak ateńczyk w prawo i w lewo, wbrew przeciw prawom i zwyczajom; aż do téj chwili, gdy już dawno z politycznéj sceny ustąpił, ociemniały starzec jak gdyby z grobu występując, w stanowczéj godzinie króla Pyrrhusa w senacie pokonał i dokonane panowanie Rzymu najpierwszy stanowczo i uroczyście wyrzekł. Lecz genialny ten mąż przyszedł za wcześnie lub za późno; bogowie zaćmili wzrok jego dla niewczesnéj mądrości. Nie geniusz pojedynczego człowieka panował w Rzymie, i przez Rzym w Italii, lecz niewzruszona z pokolenia na pokolenie spływająca polityczna myśl w senacie, w któréj przewodniczące zasady wdrażały się senatorskiéj młodzieży, gdy w towarzystwie ojców swoich w senatorskiéj izbie stawali, i tu czatowali na mądrość tych mężów, na których krzesłach zasiadać kiedyś byli przeznaczeni. Tak więc niezmierne korzyści niezmierną ceną okupione zostały; bo także za Nike postępuje jéj Nemesis. W rzeczypospolitéj rzymskiéj nie chodzi wcale o żadnego człowieka, nic nie zależy ani na żołnierzu, ani na wodzu naczelnym, a pod surową policyjno-obyczajową karnością gaśnie wszelka indywidualność ducha ludzkiego. Rzym doszedł wielkości nie tak jak którekolwiek z państw starożytnych; lecz wielkość swoją drogą opłacił, ofiarą miłéj rozmaitości, wygodnéj swobody i wewnętrznéj wolności życia helleńskiego.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Sztuki i Nauki.

Rzymska ludowa uroczystość— rzymska scena.

Rozwój sztuki a mianowicie poezyi jest w starożytności w ścisłym związku z rozwojem uroczystości ludowych. W przeszłéj już epoce pod wpływem greckim urządzona nadzwyczajna uroczystość dziękczynna gminy rzymskiéj „wielkie, czyli rzymskie igrzyska“ zyskały teraz wiele, równie na rozciągłości jak i na rozmaitości zabaw. Pierwiastkowo ograniczone do dnia jednego po skończeniu trzech wielkich rewolucyj 245, 260 i 387, za każdym razem o jeden dzień przedłużone i już na końcu tego okresu ciągnęły się przez cztery dni *). Ważniejsza atoli była rzecz, że uroczystość ta zapewne przez ustanowienie w samym początku edylostwa kurulnego do urządzenia i dozorowania powołanego, straciła swój nadzwyczajny charakter, a z nim i odnoszenie się do ślubu naczelnego wodza i przez to samo wstąpiła w szereg zwyczajnych corocznie wzna-

*) Co Dyonizyus (6, 95; porów. Niebuhr 2, 40) i Plutarch z innego miejsca Dionizyusa czerpiąc, podaje o uroczystości latyńskiéj, rozumieć raczéj należy o rzymskich igrzyskach, gdyż prócz innych powodów wyraźnie to wskazuje porównanie miejsca ostatniego z Liv. 6, 42 (porów. Ritschl parer. 1, str. 313). Dionizyus, według swojego zwyczaju w błędzie uparty, nie zrozumiał wyrażenia *ludi maximi*. Zresztą było także podanie, według którego początek uroczystości ludowéj zamiast jak zwykle do zwycięztwa nad Latynami przez Tarkwiniusa pierwszego, do pokonania Latynów nad jeziorem Regillus odnoszono (Cicero de div. 1, 26, 55 Dionys. 7, 71). Że ważne w ostatniém miejscu z Fabiusa przechowane skazówki w istocie zwyczajną uroczystość dziękczynną, nie zaś szczególne ślubowe święto pokazują, to widać z wyraźnego wskazania na coroczny powrót święta i ściśle zgadzająca się summa wydatku z podaniem u fałszywego Asconiusa (str. 142 Or.).

wianych. Tymczasem rząd stale i upornie przestrzegał, aby właściwe widowisko uroczyste, a mianowicie główna część, gonitwy wozowe, raz tylko odbywały się, i to w jednym dniu na zakończenie uroczystości; w inne dni pozostawiono ludowi aby sam sobie wybierał zabawy, chociaż muzykanci, tancerze, skoczki na linie, kuglarze, żartownisie i tym podobni ludzie, ugodzeni lub nieugodzeni znajdować się nie omieszkali. Lecz około r. 390 nastąpiła ważna zmiana, będąca w związku z niedawno postanowioném ustaleniem i przedłużeniem uroczystości; z rozkazu rządu na placu wyścigowym urządzono rusztowanie z desek i starano się o stosowne na niém przedstawienia dla rozrywki ludu. Żeby wszakże na téj drodze nie zajść za daleko, wyznaczono z kassy raz na zawsze stałą summę na koszta tych widowisk 200,000 assów (85,800 zł.), którą aż do wojen punickich nie podwyższono; coby więcéj kosztowało, to musieli edylowie, którzy tą summą rozrządzali, z własnéj kieszeni dołożyć, i zdaje się podobne do prawdy, że w tym czasie często i znaczne kwoty z własnych funduszów dokładać musieli. Że nowa scena w ogólności była pod wpływem greckim, to już nazwa jéj pokazuje (*scaena σκηνή*). Była ona początkowo wyłącznie dla muzykantów i żartownisiów wszelkiego rodzaju przeznaczona, pomiędzy którymi tancerze przy odgłosie fletu, a mianowicie uwielbiani wówczas etruryjscy, byli może najznakomitszymi; z tém wszystkiém powstała już w Rzymie publiczna scena, i zarazem dla rzymskich poetów otwarta. Bo poetów nie brakowało w Lacyum. Latyńscy waganci czyli „wędrowni śpiewacy“ (*grassatores*, *spatiatores*) wędrowali z miasta do miasta, od domu do domu, i przedstawiali swoje śpiewki (*saturae*) z tańcami i towarzyszeniem fletu i gestów. Miara naturalnie była jedyna, jaką podówczas znano, to jest saturnska. Działania określonego nie było w tych śpiewach, zdaje się téż że nie były wcale dyalogowane. Możnaby zapewne wystawić je sobie stosownie do wzoru owych jednotonnych już to improwizowanych, już téż odmawianych Ballad i Tarantellów, jakich się jeszcze dziś po rzymskich oberżach nasłuchać można. Tego rodzaju śpiewy wcześnie bardzo dostały się na scenę i stały się bez wątpienia pierwszym zarodem rzymskiego teatru. Lecz te pierwiastki nie tylko w Rzymie były bardzo skromne, jak wszędzie, ale w godnym uwagi sposobie, zaraz z samego początku wzgardzone. Już dwanaście tablic występują przeciw złym i nic nieznaczącym śpiewom, gdy nie tylko czary, ale nawet szydercze śpiewy na jakiego obywatela ułożone i przede drzwiami jego śpiewane ciężkiemi karami kryminalnemi były obłożone, a używanie płaczek przy pogrzebach zakazane. Lecz na poczynającą się sztukę surowsza daleko niż prawne restrykcye godziła klątew moralna, jaką rzucała po-

waga rzymska na te płoche i płatne rzemiosła. „Rzemiosło poety, mówi Cato, było dawniéj bez znaczenia, jeżeli się kto temu oddawał, albo do biesiad się przyłączył, uważany był za błazna“ kto się zaś muzyce, tańcowi i śpiewom wędrownym za pieniądze poświęcał, ściągał na siebie podwójną plamę, podobnie jak każdy za pieniądze podejmujący się usługi, tak coraz bardziéj wzrastała wzgarda tych sztuk. Jeżeli więc udział w zwyczajnych maskowanych charakterowych farsach uważany był za godny przebaczenia wyskok młodzieńczéj swawoli, tedy wystąpienie bez maski na scenie publicznéj za pieniądze uważane było za hańbiące, a śpiewak i poeta stał w tym względzie na równi ze skoczkiem na linie i kuglarzem. Ludzi takowych pospolicie mistrze obyczajów uznawali za niegodnych do mieszczenia się w szeregach wojska, ani do głosowania na zgromadzeniu obywateli. Nadto nie tylko dyrekcya sceny, jako należąca do kompetencyi policyi miejskiéj, uważana była, co już jest znaczącém, lecz zdaje się, że już w tym czasie policyi nad zarobkującymi artystami sceny udzielona była nadzwyczajna dowolna władza. Nie tylko przełożeni policyi po skończoném przedstawieniu odbywali sąd nad aktorami, przy czém dla zdolnych tak obficie wino płynęło, jak na partaczów spadały łozy, ale prócz tego wszyscy miejscy urzędnicy urzędownie upoważnieni byli każdemu aktorowi, w każdym czasie i na każdém miejscu chłostę wymierzać i na uwięzienie skazywać. Następstwem koniecznem tego było, że taniec, muzyka i poezya, przynajmniéj o ile się na scenie pokazywały, zostały udziałem najniższych klass rzymskiego obywatelstwa, a przedewszystkiém cudzoziemców; a że w tym czasie poezya miała zbyt nizką rolę, aby nią obcy zajmować się chcieli, tedy podanie, że w Rzymie cała religijno-obrzędowa i świecka muzyka w gruncie swoim była etruryjską, za słuszne uważać należy, a przez to dawna oczywiście tak wysoko ceniona latyńska sztuka gry na flecie, przez cudzoziemców stłumiona została. O literaturze poetyckiéj nie ma wcale mowy. Ani gry maskowe, ani deklamacye sceniczne nie mogły mieć stałych textów, lecz w miarę potrzeby układane były przez samychże przedstawiających. Z prac piśmiennych tego czasu nie umiano późniéj nic więcéj pokazać jak pewny rodzaj rzymskich „prac i dni“ nauka chłopa dana synowi *), i wzmiankowane wyżéj pythagorejskie

*) Utrzymał się z tego ułamek:
Przy suchéj jesieni, mokréj wiośnie, chłopcze,
Zbierzesz wielką speltę.
Nie wiemy wprawdzie jakiém prawem ten poemat późniéj za najdawniejszy uważany był (Macrob. sat. 5, 20. Festus ep. v. *flaminius* p. 93 M. Serv. do Virg. Georg. 1,101. Plin. 17, 2, 14).

wiersze Appiusa Claudiusa, pierwiastki hellenizującéj rzymskiéj poezyi. Z poezyi téj epoki nic nie pozostało, prócz tego i owego napisu grobowego w miarach saturńskich.

Historya. Spisy urzędników.

Jak początek rzymskiéj sceny, tak i dziejopisarstwo do téj epoki należy, i to równie skreślenie spółczesnych ważnych zdarzeń, jak i konwencyonalne ustalenie przedhistorycznych powieści rzymskiéj gminy. Spółczesne pisanie dziejów łączy się ściśle ze spisem urzędników. Najdaléj wstecz sięgający Spis, jaki badacze rzymscy mieli pod ręką, który i my mamy przed oczyma, zdaje się pochodzić z archiwum świątyni Jowisza kapitolińskiego, ponieważ przedstawia nazwiska rocznych naczelników rządu rzymskiego, począwszy od konsula Marka Horatiusa, który świątynię tę 13 września w roku swojego urzędowania poświęcił, a zwraca uwagę na uczyniony ślub z powodu ciężkiéj zarazy, aby w każdym setnym roku w ścianę świątyni kapitolińskiéj gwoździ wbijać, ślub powzięty za konsulów Publiusa Serviliusa i Luciusa Aebutiusa (według przyjętéj teraz rachuby r. 291 od założenia miasta). Późniéj miernicy i piśmienni gminy, to jest Pontifices, nazwiska rocznych naczelników gminy z urzędu spisywali, i tym sposobem miesięczne z rocznemi tablicami łączyli — obiedwie późniéj, — właściwie tylko spisom dni sądowych przynależne — pod nazwą Fasti objęto. To urządzenie musiało wkrótce po usunięciu królów nastąpić, bo w istocie dla możności stwierdzenia następstwa aktów urzędowych, była potrzeba niezbędna zaprowadzenia urzędowych spisów urzędników rocznych. Jeżeli wszakże taki urzędowy spis urzędników znajdował się, tedy według podobieństwa do prawdy zniszczał w czasie gallijskiego pożaru (364), a późniéj lista kollegium pontyfikalnego musiała być uzupełniana z aktów kapitolińskich, jak daleko te sięgały. Spis naczelników rządu jaki dziś posiadamy był wprawdzie co do rzeczy pobocznych, a mianowicie genealogicznych podań, z rodowodów szlachty uzupełniany, w gruncie wszakże od samego początku odnosi się do spółczesnych, wiarogodnych spisów i to bez żadnéj wątpliwości. Ale za to lata kalendarzowe spis ten podaje niekładnie i tylko w przybliżonym sposobie, ponieważ naczelnicy rządu ani z nowym rokiem, ani nawet w oznaczonym stale dniu urzędowania swojego nie rozpoczynali, lecz z rozmaitych powodów dzień rozpoczęcia odkładał się w rozmaity sposób, a często wydarzające się między dwoma konsulatami tymczasowe rządy odpadały z rachunku według lat urzędniczych. Gdyby wszakże mimo to chciał ktoś według spisu urzędników lata kalendarzowe obliczać, tedy mu-

siałby koniecznie wprowadzić do rachunku datę wejścia i ukończenia urzędowania wraz z wydarzającem się bezkrólewiem; a to zapewne wcześnie się już uskuteczniło. Prócz tego spisy urzędników rocznych tak uporządkowano do lat kalendarzowych, że przez zastosowanie zgodne każdemu rokowi kalendarzowemu przydzielono parę urzędników, a gdzie spis nie wystarczał włożono lata uzupełniające, które w późniejszéj (Varrona) tablicy oznaczone są cyframi 379—383, 421, 430, 445, 453. Od r. 291 miasta (463 pr. Chr.) spis rzymski, nie w szczegółach wprawdzie, lecz w ogóle zgadza się z kalendarzem, a zatem chronologicznie o tyle pewny, o ile na to sama niedokładność kalendarza zezwala; 47 lat znajdujące się poza owym rokiem usuwają się od kontroli, lecz przynajmniéj co do głównéj rzeczy są pewne *), co poza rokiem 245 miasta znajduje się, chronologicznie zaginęło.

Era kapitolińska.

Powszechnie używanéj ery nie mieli Rzymianie; lecz w religijno-obrzędowych stosunkach liczono lata od poświęcenia świątyni Jowisza kapitolińskiego, odkąd też i spisy urzędników postępowały.

Kronika.

Nie trudno było obok nazwisk urzędników zapisywać najważniejsze zdarzenia zaszłe w czasie ich urzędowania, z takich zaś wiadomości do spisu urzędników dołączonych powstała rzymska kronika: podobnie jak średniowieczne roczniki utworzyły się z zapisów do tablic wielkonocnych dołączanych. Szczegółowe wiadomości tego rodzaju sięgają najdawniejszych czasów przechowanych rocznych tablic; tak jak podanie o ustanowieniu 21 Tribus w r. 259, i o zabraniu starożytnego drzewa figowego z Forum, r. 260. Lecz później dopiero przyszło do zaprowadzenia właściwéj kroniki (*liber annalis*) w któréj Pontifex zapisywał nazwiska wszystkich urzędników i znakomite zdarzenia rok za rokiem. Przed wzmianką o zaćmieniu słońca pod dniem 5 Czerwca 351, przez co zapewne rozumiano zaćmienie dnia 20 Czerwca 354, nie było w kronice miejskiéj późniejszéj żadnego zaćmienia według obserwacyi zapisanego. Liczby oszacowania (*census*) dopiero od początku piątego wieku zaczynają brzmieć wiarogo-

*) Pierwsze tylko miejsca w spisie dają powód do podejrzenia i mogły być później dodane, aby liczbę lat od oddalenia się królów aż do pożaru miasta na 120 zaokrąglić.

dniéj. Przedstawiane ludowi sprawy kar pieniężnych, i błagalne ofiary gminy z powodu dziwów dopiero od drugiéj połowy piątego wieku zaczęto regularnie do kroniki wciągać. Według wszelkiego podobieństwa zaprowadzenie porządnych roczników i w związku z niemi będące wyjaśnienie redakcyi dawniejszéj listy urzędników w celu obliczania lat za pomocą wtrącenia chronologicznie potrzebnych lat dopełnienia, nastąpiło w początku piątego stulecia. Jednakże daleko jeszcze było do układu rzeczywistéj historyi, chociaż ustalił się zwyczaj, że do naczelnego kapłana (*pontifex*) należało spisywanie i przechowywanie w swojém urzędowém mieszkaniu na wiekopomną pamiątkę i dla wiadomości każdego, postęp wojen i kolonizacye, morowe zarazy i drożyznę, zaćmienie i dziwy, śmierć kapłanów i innych znakomitych mężów, postanowienia ludu i wypadki oszacowania rok w rok. Jak niedokładne były owe spółczesne zapiski jeszcze w końcu tego okresu, i jak obszerne pole zostawiały dowolności późniejszych kronikarzy, pokazuje to z uderzającą jasnością porównanie doniesień o wyprawie z r. 456 zawartych w rocznikach i grobowym napisie konsula Scipiona *). Późniejsi dziejopisowie nie byli w stanie ułożyć z tych miejskich ksiąg jakożkolwiek wiążącego się z sobą opisu; lecz i my dziś, gdyby nawet ta księga miejska w pierwiastkowym swoim układzie przed nami się znajdowała, z trudnością moglibyśmy pragmatyczne dzieje owego czasu skreślić. Ztém wszystkiém nietylko w Rzymie znajdowała się taka miejska kronika, każde latyńskie miasto miało swoich pontifices, i swoje roczniki; jak się to jasno pokazuje co do miast Ardei, Ameryi, Interamna nad Narem; a z wszystkiemi temi kronikami miejskimi w ręku możebyśmy doszli czegoś podobnego, jak w pierwiastkach wieków średnich przez porównanie rozmaitych kronik klasztornych. Nieszczęściem później w Rzymie starano się tę przerwę zapełnić zmyśleniem helleńskiem, lub przynajmniéj po helleńsku.

Drzewa genealogiczne.

Oprócz tych naturalnie skąpo założonych i z niepewnością użytych środków do ustalenia ubiegłych czasów i przeszłych wypadków, nie pojawiły się w téj epoce spisy, któreby dziejom Rzymu bezpośrednio służyły. Prywatnych kronik niéma żadnego śladu. W znakomitszych jedynie domach starano się rodowe tablice, prawnie nawet tak

*) Według roczników Scipio dowodzi w Etruryi, kollega jego w Samnium, a Lukania w tym roku jest w związku z Rzymem; według napisu grobowego Scipio zdobywa dwa miasta w Samnium i całą Lukanią.

ważne, ustalić i drzewa genealogiczne na trwałą pamiątkę na ścianach podwórzowych malować. Na tych spisach, które przynajmniéj urzędy wymieniały, nietylko opierały się tradycye familijne, ale nawet wcześnie bardzo łączyły się z nimi biograficzne opisy. Mowy pogrobowe, jakich nie brakowało przy żadnym znakomitszym nieboszczyku, a ktore zwykle najbliższy krewny głosił, polegały nietylko na skreśleniu cnot i godności zmarłego, ale także na wyliczeniu czynów i cnot jego przodków; a tak i te już od najdawniejszych czasów przechodziły tradycyjnie z pokolenia do pokolenia. Nie jedna szacowna wiadomość tym sposobem się utrzymała, ale także bez wątpienia nie jedno śmiałe przekręcenie i sfałszowanie dostało się do podania.

Rzymska przedhistoryczność Rzymu.

Lecz jak pierwiastki rzeczywistego dziejopisarstwa, należą do téj epoki, tak również tu należy konwencyonalne skoszlawienie przedhistoryczności Rzymu. Źródła tego naturalnie były tu też same co i wszędzie. Szczegółowe imiona i czyny, królowie Numa Pompilius, Ancus Marcius, Tullus Hostilius, zwycięztwo nad Latynami przez króla Tarquiniusa, wypędzenie tarkwiniusowskiéj królewskiéj rodziny, wszystko to mogło się utrzymywać w ustnie przekazywanych prawdziwych podaniach. Innych rzeczy dostarczyła tradycya szlacheckich rodzin, jak n. p. w rozmaity sposób przedstawiane powieści Fabiusowskie. W innych jeszcze opowiadaniach starodawne ludowe instytucye; nadewszystko zaś stosunki prawne z wielką żywością były symbolizowane i do historyi wciskane; jak n. p. świętość murów w powieści o śmierci Remusa, zniesienie krwawéj zemsty w powieści o końcu króla Tatiusa, konieczność porządku ustanowionego we względzie mostu na palach w powieści o Horatiusu Coclesie *). Początek wyroku łaski ludu w pięknéj powieści o Horacyusach i Kuryacyusach, początek wyzwolenia i prawa obywatelskiego wyzwolonych w powieści o sprzysiężeniu się tarkwiniusowskiem i niewolniku Vindiciusie. Do tego także należy założenie miasta, historya mająca łączyć początek Rzymu z Lacyum i Alba ogólną metropolią latyńską. Powstały historyczne glossy przydomków znakomitych Rzymian, jak n. p. Publius Valerius „sługa ludu“ (*Poplicola*) około którego zebrał się szereg cały tego rodzaju anekdot, osobliwie też przyczepiło się do świętéj figi i innych miejsc i osobliwości miejskich mnóstwo klechd tego rodzaju, z jakiego

*) Ten kierunek powieści wyraźnie się pokazuje u Pliniusa (h. n. 36, 15,100.

w tysiąc lat później na tym samym gruncie wyrosły Mirabilia urbis. Pewne powiązanie tych rozmaitych baśni, ustalenie szeregu siedmiu królów, oznaczenie lat ich panowania na 240 lat *) bez wątpienia na rachunku pokoleń oparte, sam nawet początek urzędowego spisu tych oznaczeń prawdopodobnie w téj już epoce nastąpiło. Główne rysy opowiadania, a mianowicie ich niby chronologia, występują w późniejszéj tradycyi z tak niezmienną pewnością, że już dla tego samego znaczenie ich nie na, ale przed epoką piśmienniczą Rzymu przypadać musi. Skoro już w r. 458 ssące wilczycę bliźnięta Romulus i Remus z miedzi odlane przy świętém drzewie figi ustawione były, tedy Rzymianie, którzy Lacyum i Samnium podbili, nie inaczéj zapewne powstanie swojego miasta pojmowali, tylko tak jak je w Liwiusu czytamy, tak dalece że Aboriginowie, to jest autochtonowie, pierwotni mieszkańcy na téj ziemi powstali, ten pierwiastek historycznéj spekulacyi latyńskiego pokolenia, pojawia się r. 465 u sycylijskiego pisarza Kalliasa. Jest to w naturze kroniki, że do dziejów łączy czasy przedhistoryczne, i jeżeli nie sili się dojść aż do stworzenia nieba i ziemi, tedy przynajmniéj sięga początku gminy: dowiedzione wyraźnie, że w tablicach pontyfikalnych znajduje się podany rok założenia Rzymu. Ztąd przypuścić można, że gdy kollegium pontyfikalne w pierwszéj połowie piątego wieku zamiast skąpéj, i spisem nazwisk urzędników ograniczonej listy, do założenia formalnych roczników posunęło się i na początku niedostającą historyą królów dołączyło, dzień poświęcenia świątyni Jowisza kapitolińskiego 13 września 245 r. dniem założenia rzeczypospolitéj stanowiąc, oczywiście tylko pozorny związek między kronikarskiem, a nie mającem oznaczonego czasu opowiadaniem, przywróciło. Że w tém oznaczeniu pierwiastków Rzymu i Hellenizm musiał mieć jakiś udział, o tém wątpić trudno. Dociekania co do pierwotnéj i następnéj ludności, nad pierwszeństwem życia pasterskiego przed rolnictwem, przemiana człowieka Romulusa w boga Quirina, wyglądają zupełnie po grecku, samo nawet pomieszanie czysto-narodowych postaci pobożnego Numy i mądréj Egeryi przez dodanie cudzoziemskiéj pythagorejskiéj mądrości, zdaje się nie należeć wcale do składu pierwotnéj przedhistoryi Rzymu.

---

*) Liczono, jak się zdaje, trzy pokolenia na jedno stulecie i zaokrąglono cyfrę $233\frac{1}{3}$ na 240, podobnie jak czas między ucieczkę królów a spaleniem Rzymu na 120 lat był zaokrąglony. Jak można było wpaść na te liczby, pokazuje n. p. podobne, wyżéj wyjaśnione, oznaczenie miary powierzchni.

Zgodnie z temi pierwiastkami miasta drzewa także genealogiczne szlachetnych rodzin uzupełnione zostały i w ulubionym przez heraldyków sposobie pospolicie do świetnych przodków odniesione, jak n. p. Aemiliusów, Kalpurniusów, Pinaryów i Pomponiów, od czterech synów Numy, Mamerca, Calpa, Pina i Pompo, Aemiliusowie prócz tego od syna Pythagorasa Mamerka, „pięknie mówiący“ (αἴμυλος) pochodzić chcą. Ztémwszystkiém mimo wszędzie występujących wspomnień helleńskich te opowiadania przedhistoryczne tak Rzymu, jak i rodzin, mogą być przynajmniéj względnie narodowemi nazwane, o ile po części w Rzymie powstały, po części dążność ich skierowana nie do stawienia mostu między Rzymem a Grecyą, lecz między Rzymem a Lacyum.

Helleńska przedhistorya Rzymu.

Powieść i poezya helleńska przyjęła pierwsze z tych dwóch zadań. Helleńska powieść objawia wszędzie dążność do ułożenia dramatycznego opisu ziemi za pomocą niezliczonych historyek - wędrowników i żeglarzy, a to w miarę rozszerzającéj się sfery wiadomości geograficznych. Lecz rzadko w tém postępuje prostodusznie. Wiadomość zawarta w dziele historycznem greckiém, wzmiankująca o najdawniejszym Rzymie, w historyi sycylijskiéj Antyocha z Syrakuz (kończącéj się na r. 330); że człowiek nazwiskiem Sikelos powędrował z Rzymu do Italii, to jest do półwyspu Brettyjskiego—takowe podanie pokrewieństwo plemienne Rzymian, Sykulow i Brettiów do historyi wprowadzające, wolne od wszelkiego helleńskiego ubarwienia jest osobliwszém zjawiskiem. W ogóle powieść im późniéj tém więcéj owładnięta jest dążnością przedstawienia całego świata barbarzyńskiego albo jako pochodzącego od Greków, albo przynajmniéj podbitego; i w tym duchu wcześnie bardzo snuła swoje nici nad zachodem. Powieści o Herkulesie i Argonautach mało mają znaczenia dla Italii, chociaż już Hekataeos († po r. 257) zna słupy Herkulesowe, a okręt Argo z morza czarnego prowadzi na ocean atlantycki, ztamtąd do Nilu i znowu na powrót na morze śródziemne. Ważniejszym jest dla Italii powrót różnych wodzów po upadku Ilionu. Z pierwszym brzaskiem wiadomości o Italii zaczyna Diomedes błąkać się po adryatyckiém, a Odysseus po tyrrheńskiém morzu, o ile przynajmniéj pojęcia homerowskiéj powieści zbliżały się do miejscowości oznaczonéj. Aż do czasów Alexandra okolice morza tyrrheńskiego w baśniach greckich należały do sfery powieści Ulyssesowych; jeszcze Ephoros, który skończył na roku 414, i tak na zwany Skylax (około r. 418) idą za ich śladem. O podróżach morskich Trojan nic nie wie dawniejsza poezya; u Homera Aeneias po upadku

Ilionu panuje nad Trojanami pozostałymi w swojéj ojczyznie. Pierwszy dopiero Stesichor (122—201) wielki miłośnik Mytów, w dziele swojém „Zburzenie Ilionu“ prowadzi Eneasa do krajów zachodnich, ażeby zakres bajek swojéj ojczyzny rodzinnéj i następnie wybranéj, to jest Sycylii i Italii południowéj, przeciwstawieniem bohatérów trojańskich z greckiemi urozmaicić i zbogacić. Od niego biorą początek ustalone poetyckie zarysy téj legendy, a mianowicie gruppa bohatéra, jak on z małżonką i synem tudzież starym ojcem bogów domowych niosącym wychodzi z gorejącego Ilionu, i ważne z identyzowanie Trojan z Sycylijskiemi i italskiemi autochtonami, które, osobliwie w trojańskim trębaczu Mysenos, od którego przylądek nazwę pozyskał, jawnie występuje *). Starego poetę wiodło uczucie, że barbarzyńcy italscy nie tak dalecy od Hellenów byli jak inni i że stosunek Hellenów do Italów na miarę poetycką uważany, mógł być tak właśnie pojmowany jak w Homerze stosunek Trojan do Achejczyków. Wnet nowa baśń trojańska rozszerzając się po Italii miesza się z powieścią Ulyssesa. Według Hellanikosa (pisał około r. 350) Odysseus i Eneas przybyli przez krainę Traków i Molossów (Epir) do Italii, gdzie przywiedzione trojańskie kobiety spaliły okręty, a Eneasz miasto Rzym zakłada i daje mu nazwę od imienia jednéj z tych Trojanek. Podobnież, ale z mniejszą niedorzecznością, opowiadał Arystoteles (370—432), że achejska flotylla na brzegi italskie rzucona spaloną została przez trojańskie niewolnice i z pozostałych tam achejskich mężów i trojanek zrodzone dzieci dały początek Latynom. Do tego przymieszały się także żywioły krajowych legend, o czém żywy handel między Sycylią i Italią, przynajmniéj w końcu téj epoki, wiadomość po Sycylii rozszerzył. W wersyi założenia Rzymu, jaką sycylijski Kallias podaje, baśnie Odysseusa. Eneasa i Romulusa razem się splątały **), Timaeos z Tauromenium w Sycylli, którego dzieło dochodzi do r. 492, uzupełnia pospolite już pojęcie o téj trojańskiéj wędrówce. Według niego to Eneasz naprzód Lavinium ze świętościami trojańskich penatów, a potem dopiero Rzym zakłada. On to

---

*) Także „trojańskie kolonie“ w Sycylii, które Thucydydes, Pseudoskylax i inni wymieniają, jak i podanie Kapui jako trojańskiego założenia u Hekataeosa, odnoszą się do Stesichora i jego zidentyzowania italskich i sycylijskich pierwotnych mieszkańców z Trojanami.

**) Według niego zbiegła z Ilionu do Rzymu kobieta Rome zaślubiła króla Aboriginów Latinos i powiła mu trzech synów Romos, Romylos, i Telegonos. Ostatni który bez wątpienia tu jako założyciel Tusculum i Praeneste występuje, należy, jak wiadomo, do powieści Odysseusa

musiał wplątać do powieści Eneasza Dydonę tyryjską czyli Elizę, ponieważ u niego właśnie Dydona założycielką jest Kartaginy, a Rzym i Kartagina w jednymże roku zbudowane. Powód do tych nowych powieści obok gotującego się starcia między Rzymem a Kartaginą w czasie i miejscu w którém Timaeos pisał, podały oczywiście doszłe do Sycylii wiadomości o italskich obyczajach i zwyczajach; w gruncie wszakże rzeczy powieści te nie były wzięte z Lacyum, lecz są one własnym, nieużytecznym wynalazkiem starych szperaczów. Timaeos słyszał opowiadania o starej świątyni z bogami domowemi w Lavinium, ale że Lavińczykowie te penaty uważali jako przez Eneasza z Ilionu przyniesione, to z pewnością z własnego wymysłu dodał, równie jak dowcipną parellellę między rzymskim październikowym rumakiem, a koniem trojańskim, toż samo i dokładny inwentarz lawińskich świętości — były to zaś, mówi godny poręczyciel, laski heroldów z żelaza i miedzi, i gliniany garnek fabryki trojańskiéj! — Prawda że tych penatów w późniejszych wiekach nikt nie widział; lecz Timaeos był jednym z dziejopisów, którzy o niczém z taką pewnością prawić nie umieli, jak o rzeczach niebywałych. Nie bez słuszności radził Polybius, który tego człowieka znał, aby mu w niczém nie wierzyć; a najmniéj tam — jak tu — gdzie on się powołuje na dowody autentyczne. W istocie Retor sycylijski potrafił grób Thucydydesa w Italii pokazywać, który nie mógł dla Alexandra większéj znaleźć pochwały, jak mówią, że prędzéj Rzym podbił, niż Isokrates swój „panegiryk“ ułożył, wybornie uzdatniony z naiwnéj poezyi dawnych wieków ugnieść ciasto bez smaku, któremu igraszka losu tak szczególny rozgłos zrządziła.

Jak dalece te greckie bajki o rzeczach italskich, powstałe w Sycylii, znalazły teraz wstęp do saméj Italii, trudno z pewnością oznaczyć. Przyczepienie do odyssejskich powieści, które późniéj natrafiamy w powieściach o założeniu Tusculum, Praeneste, Antium, Ardei, Cortony, mogło się już w tym czasie zawiązać; wiara także w pochodzenie od Trojan, czy Trojanek, musiała się już w końcu téj epoki ustalić, ponieważ pierwsze udowodnione zetknięcie się Rzymu ze wschodem greckim jest we wdaniu się senatu za spółplemiennikami Trojanami w r. 472. Że mimo to powieść o Eneaszu w Italii stosunkowo była bardzo świeżą, dowodzi tego niedokładne dla niéj oznaczenie miejsca w porównaniu z Odysseą; końcowa zaś redakcya téj powieści, zrównanie jéj z powieścią rzymską o założeniu miasta, należy na wszelki przypadek do czasów następnych.

Kiedy tak u Hellenów dziejopisarstwo, albo to co tak nazwano, oprzedhistoryą Italii tak się troszczyło, tedy spółczesne dzieje prawie zupełnie zaniedbało, w sposób dla nas bardzo dotkliwy, a o upadku helleńskiéj hi-

storyi świadczący. Zaledwie Theopomp z Chios (skończył na roku 418) o wzięciu Rzymu przez Celtów nawiasowo namienił, Aristoteles zaś, Klitarch, Theophrast, Heraklides z Pontu († około 450) pojedyncze Rzymu wypadki przy okoliczności tylko wspominają; dopiero od Hieronima z Kardyi, który jako historyograf Pyrrhusa i wojny jego italskie opisywał, grecka historyografia staje się także źródłem i dla rzymskich dziejów.

Nauka prawa.

Pomiędzy umiejętnościami jurisprudencya otrzymała nieoszacowaną podstawę w spisie praw miasta w latach 303 i 304. Ta mądrość pod nazwą dwunastu tablic znana, jest bezwątpienia najdawniejszém rzymskiém pismem, które na miano książki zasługuje. Nie wiele nowszém mogło być jądro tak nazwanych „praw królewskich“ to jest pewnych obrzędowo-religijnych przepisów, które się na zwyczaju opierały, a prawdopodobnie w formie rozporządzeń królewskich do wiadomości powszechnéj podane były przez kollegium pontyfikalne, które nie do prawodawstwa, ale do wskazania prawa upoważnione było. Oprócz tego, już zapewne od początku tego peryodu spisywano regularnie nie ludu wprawdzie, ale senatu postanowienia ważniejsze, jak to pokazuje się, że wśród ścierania się stanów walczono także i o przywiléj przechowywania tych postanowień.

Tymczasem gdy się tak pomnażała massa dokumentów prawa pisanych, ustalały się także podstawy właściwéj nauki prawa. Równie corocznie zmieniający się urzędnicy, jak i z ludu powołani przysięgli potrzebowali biegłych (*auctores*), do którychby się udawać mogli, a którzy postępowanie sądowe znali i albo na zasadzie urzędników, albo w braku ich według zasad rozstrzygnięcie podawali. Pontifices zwykle przez lud zapytywani, tak o dnie sądowe, jako też o wszystko co się do czci bogów ściągało, o wątpliwości i akta prawne; dawali także i w innych punktach prawnych rady i zdania na żądanie, i tym sposobem w łonie kollegium pontyfikalnego rozwinęła się tradycya służąca za podstawę prawa prywatnego rzymskiego, a przedewszystkiem ułożyły się formuły należytéj skargi w każdym przypadku. Zwierciadło, czyli obraz wszystkie te skargi obejmujący, wraz z kalendarzem wskazującym dni sądowe, około r. 450 Appius Claudius, albo jego scriba Gnaeus Flavius podał do wiadomości ludu. Ztémwszystkiém ta pierwsza proba sformułowania umiejętności, któréj jeszcze nie świadomi byli, na długi czas pozostała odosobniona. Łatwo pojąć i przypuścić, że znajomość prawa i umiejętność radzenia prawnego już teraz były środkiem zalecania się ludowi i pozyskiwania wysokich urzędów; chociaż powieści, że pierwszy plebejuszowski Pontifex Publius

Sempronius Saphus (konsul 450) i pierwszy plebejuszowski Pontifex Maximus Tiberius Coruncanius (konsul 474) zaszczytne urzędy swoje znajomości prawa zawdzięczali, jest raczéj domysłem późniejszych aniżeli podaniem.

Język.

Że właściwa genesis łacińskiego, jak równie i innych języków italskich przed tą epoką przypada, i już w początku téj epoki łaciński język w gruncie swoim był zupełnie gotowy, dowodzą tego ułamki dwunastu tablic, oczywiście przez pół ustne podanie zapewne wówczas na świeższy nieco krój przerobione, a które naturalnie mają pewną liczbę przestarzałych wyrazów, twardych połączeń, a mianowicie przez opuszczenie nieoznaczonego subjektu, lecz nie tak jak śpiewy arwalne do zrozumienia trudne i daleko zgodniejsze są z językiem Katona aniżeli z owemi przestarzałemi litaniami. Że Rzymianie w początku siódmego wieku z trudnością dochodzili znaczenia dokumentów z piątego wieku, to bez wątpienia ztąd pochodziło, że jeszcze wówczas nie umiano badać dyplomatów i wcale się tém nie zajmowano. Ale natomiast w czasie rozpoczynającéj się nauki prawa i redakcyi prawa ustalał się także w Rzymie styl interesowy, który przynajmniéj w rozwiniętéj swojéj formie, co do stałych formuł i zwrotów, wyliczaniu nieskończoném szczegółów, sążnistych peryodów, nie ustępuje wcale dzisiejszemu językowi prawnemu Anglików, inicyowanym zaleca się precyzyą i wyrazistością, gdy tymczasem człowiek pospolity nierozumiejący nic, słucha go stosownie do swojego usposobienia i humoru, z uszanowaniem, niecierpliwością albo gniewem. Następnie w téj także epoce zaczęto się zajmować językami w sposób wyrozumowany. Około początku jéj tak sabelskiemu jak łacińskiemu narzeczu zagrażało zbarbaryzowanie, zacieranie końcówek, tłumienie samogłosek i delikatniejszych spółgłosek, tak się szerzyć poczęło jak między językami romańskiemi w piątym i szóstym stuleciu naszéj ery. Przeciw temu wystąpiła reakcya: w języku Osków zlane razem *d* i *r*, w łacińskim *g* i *k*, rozdzielone zostały, i każda osobny znak zyskała; *o*, *u*, u Osków żadnego znaku nie mające, w łacińskim pierwiastkowo odrębne, ale następnie blizkie zlania się razem, teraz się rozdzieliły, u Osków nawet *i* rozpadło się tak w mowie jak i piśmie na dwa osobne znaki. Nakoniec pismo ściśléj się zaczyna łączyć z wymawianiem, jak n. p. u Rzymian często *s* zamienia się na *r*. Ślady chronologiczne wskazują wiek piąty dla téj reakcyi: n. p. w łacińskim języku nie było *g* w roku 300, ale już znajduje się w r. 500. Najpierwszy z rodu papiryuszowskiego, który się nazwał Papirius zamiast Papisius, był konsul

z r. 418; wprowadzenie *r* zamiast *s*, przypisują Appiusowi Claudiusowi cenzorowi 442 r. Przywrócenie delikatniejszego i dobitniejszego wymawiania łączy się bezwątpienia z wzrastającym wpływem cywilizacyi greckiéj, która właśnie w téj epoce po wszystkich zakątach Italii w sposób uderzający szerzyła się; a jak moneta srebrna w Kapui i Nola jest daleko doskonalszą aniżeli spółczesne assy Rzymu i Ardei, tak pismo i mowa daleko prędzéj i dokładniéj kształciła się w Kampanii niż w Lacyum. Jak dalece mimo wszelkich usiłowań mowa rzymska i pismo jeszcze w końcu téj epoki nie były ustalone, dowodzą tego z końca piątego wieku odkryte napisy, w których szczególniéj postawienie lub opuszczenie *m*, *d*, *s*, w końcu, a *n* w środku, w rozróżnianiu samogłosek *o*, *u*, tudzież *e*, *i*, największa dowolność panuje *). Wielce podobne do prawdy, że spółcześnie Sabellowie już w tym względzie daléj zaszli, gdy tymczasem Umbrowie bardzo mało doznali ożywczego wpływu helleńskiego.

Nauczanie.

Przez takowe dźwignięcie się jurisprudencyi i grammatyki, musiało także postąpić i nauczanie elementarne, już pierwéj istniejące. Jak Homer najdawniejszą grecką, tak dwanaście tablic najdawniejszą rzymską księgą były. Obiedwie te księgi w swoich właściwych ojczyznach były istotną podstawą nauki, a wyuczenie się na pamięć prawniczo-politycznego katechizmu głównym przedmiotem rzymskiéj nauki. Obok łacińskiego nauczyciela pisania (*litteratores*) byli także nauczyciele greckiego języka (*grammatici*) odkąd znajomość tego języka stała się potrzebą każdego męża stanu i każdego kupca **). Takowi nauczyciele byli częścią guwernorowie nie-

*) Na obudwóch nagrobkach Luciusa Scipiona konsula 456 r. i tegoż samego imienia konsula r. 495 braknie regularnie w końcówkach *m* i *d*, jednakże raz znajduje się *Luciom* i raz *Gnaivod*, w pierwszym przypadku jest obok siebie *Cornelio* i *filios; cosal, cesor*, obok *consol, censor; aidiles, dedet, ploirume* (=*ploirimi*), *hec* (1 przyp. l. pojedyn.), obok *aidilis, cepit, quei, hic.* Użycie litery r już w zupełności wprowadzone; znajdujemy *duonoro* (=*bonorum*), *ploirume*, nie tak jak w pieśni saliarskiéj *foedesum, plusima.* Nasze napisy w ułamkach swoich nie sięgają w ogóle poza epokę rotacyzmu (użycia r); a dawniejszych napotykają się tylko pojedyncze ślady, jak i późniéj jeszcze *honos, labos* obok *honor* i *labor* i podobne nazwiska kobiet *Maio* (=*maios, maior*) i *Mino* na nowo znalezionych nagrobkach w Praeneste.

**) *Litterator* i *grammaticus* mają się do siebie niemal tak, jak dziś nauczyciel i metr: według dawniejszego językowego użycia, ostatnia nazwa

wolnicy, częścią nauczyciele prywatni, którzy w mieszkaniu własném, lub w domu ucznia uczyli czytać i mówić po grecku. Że jak w wojsku i policyi, tak i przy nauce łozy wielką rolę odgrywały, rozumie się samo przez się*). W tych atoli czasach nauczanie nie mogło jeszcze przekraczać stopnia elementarności; nie było jeszcze wtedy socyalnego odróżnienia między uczonym i nieuczonym Rzymianinem.

Umiejętności ścisłe. Uregulowanie kalendarza.

Wiadomą i pewną jest rzeczą, że Rzymianie w naukach matematycznych i mechanicznych nigdy się nie odznaczali, to się potwierdza i w téj epoce, tym jednym faktem, który tu przytoczyć można, to jest usiłowaniem decemwirów uregulowania kalendarza. Chcieli oni dotychczasowy bardzo niedokładny na tryeteris (trzydniowce) oparty, zamienić na używany w on czas w Attyce octaeteryczny (ośmiodniowy), który zatrzymał miesiąc księżycowy dni 29¼, rok zaś słoneczny zamiast na 368¾ tylko na 365¼ dni stanowił, a przez to przy niezmiennéj pospolitéj długości lat po 354 dni, nie tak jak dotąd co cztery lata po 59 dni, lecz co ośm lat po 90 dni przybyszowych wtrącano. W téj saméj myśli zamierzali poprawiacze rzymscy kalendarza, zochowując w użyciu będący kalendarz w dwóch latach przybyszowych czteroletniego cyklu, nie miesiące przybyszowe, ale obadwa miesiące Februariusa (lutego), każdy o siedm dni skrócić, tak, że miesiące te w roku przybyszowym zamiast 29 i 28 miałyby po 22 i po 21 dni. Lecz brak matematycznych pojęć i religijne względy, a w szczególności doroczne święto Termina przypadające właśnie na owe dni lutego, zakłóciły zamierzoną reformę w ten sposób, że luty roku przestępnego miał 24 i 23 dni, a tém samém nowy rok słoneczny rzymski był o 366¼ dniach. Niedogodnościom ztąd wypływającym zaradzono poniekąd, usuwając na stronę niepodobny teraz rachunek według miesięcy kalendarzowych, czyli dziesięciu miesięcy, przy ich nierówności, tam gdzie o ściślejsze oznaczenie chodziło, rachowano według dziesięcio-miesięcznych przedziałów czasu

---

służy tylko nauczycielowi greckiego języka, ale nie ojczystego. *Litteratus* jest nowszy i oznacza ukształconego męża nie nauczyciela.

*) Jest to prawdziwie rzymski obraz, co Plautus (Bacch. 431) przytacza jako dawne wyborne wychowanie dzieci:

kiedyś potem do domu przyszedł,
W kurtce na ławeczce siadł przed nauczycielem,
A gdy książki czytając w jednéj głosce chybiłeś,
Wtedy posinił ci plecy jak dziecinny fartuszek.

roku słonecznego z 365 dni, czyli tak nazwanego dziesięcio-miesięcznego roku 304 dni. Prócz tego dla użytku rolników Eudoxos (żył 386 roku) na wzór egipskiego kalendarza, w którym rok słoneczny był o $365^1/_4$ dniach, ułożył kalendarz chłopski wcześnie bardzo w całéj Italii używany.

Budownictwo i sztuki plastyczne.

Wyższe o tém pojęcie, co i w tym względzie Italowie zdziałać mogli, dają dzieła budownicze i sztuki plastyczne, umiejętności ściśle z mechanicznemi naukami złączone. Oryginalnych wprawdzie utworów i tu nie znajdziemy; lecz jeżeli piętno naśladownictwa wszędzie wyciśnięte na plastyce italskiéj, zmiejsza interes artystyczny przywiązany do ich dzieł, tedy powiększa interes historyczny, w tém znaczeniu, że z jednéj strony świadczy o stosunkach z cudzoziemcami, których ślady zaginęły, z drugiéj strony, że to samo prawie zdolne jest przywołać nam do życia rozmaite narodowości półwyspu, bacząc na zatratę całéj historyi nie rzymskiéj Italii. Nowego nic tu powiedzieć nie możemy, ale z większą pewnością i na rozleglejszéj podstawie wyprowadzić można to, co już wyżéj było napomknięte, że grecka podnieta z rozmaitych stron przychodząc Etrusków i Italów silnie zajęła i tam bogatszą i zbytkowniejszą, tu zaś w ogóle rozsądniejszą i głębszą sztukę wywołała.

Architektura u Etrusków.

Już wyżéj wspomniało się jak dalece architektura wszystkich krain Italii w najdawniejszym czasie była przejęta duchem greckim. Mury miejskie, budowy wodne, piramidalnie pokryte groby, toskańska świątynia, nie różnią się w zasadzie, albo przynajmniéj mało się różnią od najdawniejszych budowli helleńskich. O dalszém udoskonaleniu architektury u Etrusków nie mamy żadnego śladu; nie widać tu ani istotnie nowego naśladownictwa, ani też oryginalnego utworu.

Architektura u Latynów— Łuki.

I w Latium także w pierwszych półtoru wiekach rzeczypospolitéj postępowało wszystko dotychczasową koleją, i jakeśmy już powiedzieli z ustanowieniem rzeczypospolitéj sztuka raczéj upadła, ale się nie dźwigała. Zaledwie z téj epoki inną znakomitszą latyńską budowę wymienić możemy, jak tylko zbudowaną r. 261 świątynię Cerery w Cyrku, która za czasów cesarstwa za wzór toskańskiego stylu uważana była. Lecz ku końcowi téj epoki nowy duch objawia się w italskiém, a mianowicie w rzym-

skiém budownictwie, tu się zaczyna wspaniała budowa łuku. W istocie rzeczy nie mamy zasady utrzymywać aby łuk i sklepienie był italskim wynalazekiem. Pewną jest rzeczą, że w pierwszym zarodzie helleńskiéj architektury Hellenowie łuku nie znali, i dla tego ich świątynie miały płaski sufit i skośny dach; ależ łuk mógł być nowszym wynalazkiem Hellenów z wyrozumowanéj mechaniki wynikłym, podanie też greckie odnosi go do fizyka Demokryta (204—397). To pierwszeństwo helleńskiéj budowy łuków przed rzymską da się może pogodzić przez to, że wielokrotnie i może słusznie przyjęto, iż sklepienie kloaki wielkiéj (*cloaca maxima*) i początkowo piramidalnie, a późniéj sklepieniem pokryty zdrój kapitoliński, są najdawniejszemi budowlami, przy których zasada łukowa była zastosowana; ponieważ więcéj niż prawdopodobnie, że te łukowe budowle nie do epoki królów, lecz do początków rzeczypospolitéj należą, i że za czasów królewskich płaskie tylko powały i spadziste dachy znano. Jakkolwiek wszakże samo wynalezienie łuku uważać kto zechce, to zastosowanie jego na wielką skalę wszędzie, a osobliwie w budownictwie jest co najmniéj równie ważne, jak postawienie samo zasady, a to bez zaprzeczenia należy do Rzymian. Z piątym wiekiem rozpoczyna się na łukach uzasadniona budowa bram, mostów i wodociągów, i taż z imieniem rzymskiém nierozerwanie się łączy. Spokrewnione z tém jest rozwinięcie obcéj Grekom a od Rzymian nad inne ulubieńszéj, a osobliwie dla ich czci nie greckiéj właściwszéj formy budowy okrągłéj i kopuły, szczególniéj do świątyni Westy zastosowanéj *).

Coś podobnego rzec można o podrzędnéj, ale także ważnéj wprawie i zręczności w téj saméj sferze. O oryginalności, lub doskonałości w sztu-

---

*) Świątynia okrągła z pewnością nie jest naśladowaniem domów, jak to pospolicie mniemano; owszem budowa domów zawsze od czworoboku wychodziła. Późniejsza rzymska teologia tę okrągłą budowę odnosiła do wyobrażenia kuli ziemskiéj, albo kulisto otaczającego słońce świata (Fest. v. rotundam p. 282; Plutarch. Num. 11; Ovid. fast. 6, 267 i daléj); w istocie pochodzi to ztąd, że pewne miejsca przeznaczone do przechowywania w formie okrągłéj uważano za najdogodniejsze. Na tém polegały kassy Hellenów, okrągłe budowle, równie jak rzymski spichrz, albo świątynia penatów. Naturalnie że także ognisko— to jest ołtarz Westy— zbudowano okrągło, równie jak to zrobiono z cysterną i opasaniem studni (*puteal*). Budowle okrągłe są grecko-italskie, tak jak budowle czworokątne, tamte właściwe dla składów, te zaś dla mieszkań, lecz architektoniczne rozwinięcie prostéj, okrągłéj budowli na świątynię okrągłą z kolumnami i pilastrami należy do Italów.

ce mowa tu być nie może, lecz ze ściśle spojonych płyt kamiennych po drogach rzymskich, z ich wieczno trwałych dróg bitych, szerokich i kamienno twardych cegieł, wiekami niepożytego wapna w ich budowlach, widać niepodobną do zniszczenia siłę i energiczną zdolność rzymskiéj zabiegłości.

Sztuka plastyczna i rysunki u Etrusków.

Jak architektura tak podobnie, a jeżeli może być, jeszcze bardziéj plastykę i rysunek na ziemi italskiéj nie wprowadzili Grecy, ale raczéj były z greckiego ziarna wyklute. Jużeśmy wyżéj zauważali, że te dwie siostry młodsze architektury, przynajmniéj w Etruryi, już za czasów królów rozwijać się poczęły, lecz główny ich rozwój w Etruryi, a tém bardziéj w Lacyum należy do téj epoki, co się wyraźnie z tego pokazuje, że w krainach które Celtowie i Samnitowie w ciągu czwartego wieku Samnitom wydarli, prawie żadnego śladu sztuk nie znajdujemy. Toskańska plastyka naprzód i głównie zwróciła się do robót z gliny wypalonéj, miedzi i złota, których to materyałów obfite pokłady gliny i bogate kopalnie miedzi, a do tego i handel sztuk mistrzom etruryjskim dostarczały. Nadzwyczajny popęd do robót z gliny pokazuje mnóstwo płaskorzeźb, posągów z gliny wypalonéj, któremi szczyty i dachy świątyń zdobiono, jak to widać na zwaliskach dotąd pozostałych, i niewątpliwy odbyt tego rodzaju wyrobów z Etruryi do Lacyum. Odlewy miedziane nie ustępowały glinianym wyrobom. Artyści etruryjscy odważali się na odlew olbrzymich posągów do pięćdziesięciu stóp wysokich, a w saméj Volsinii, etruskich Delfach, około r. 489 miało być dwa tysiące posągów bronzowych ustawionych. Natomiast rzeźba z kamienia tak w Etruryi jak i wszędzie późniéj dopiéro rozpoczęła się, do czego prócz wewnętrznych przyczyn nie małą tamą był brak właściwego materyału — luneńskie (karraryjskie) łomy marmuru, jeszcze podówczas nie były odkryte. Kto widział bogate i ładne ozdoby grobów południowo-etruskich, ten łatwo uwierzy podaniom, że tyrreńskie złote czasze nawet w Attyce były wysoko cenione. Rżnięcie na kamieniu w rozmaity sposób wykonywano w Etruryi, chociaż ta sztuka jest daleko nowsza. Również pod wpływem Greków, zresztą wszakże artystom krajowym właściwe sztuki rytowania na metalu i monochromowego malowania na ścianach zajmowały skrzętnie rysowników i malarzy etruskich.

Kampańska i Sabelska sztuka.

Jeżeli z tém porównamy kraj właściwych Italów, wtedy obok obfitości Etrusków pokaże się on niemal zupełnie pozbawiony wszelkiéj sztuki.

Ściśléj atoli rozważając przekonać się można, że tak sabelski jak i latyński naród daleko więcéj miał zdolności i zręczności w sztukach niż Etruskowie. We właściwéj wprawdzie sabelskiéj krainie, tak w Sabinie, jak i w Abruzzach i Samnium niemal żadnych dzieł sztuki nie natrafiamy, monety nawet wcale nie ma; ale natomiast te pokolenia które dotarły do tyrreńskiego, lub jońskiego morza, nie tylko przyswoiły sobie sztukę helleńską jak Etruskowie, ale ją nawet u siebie aklimatyzowały. W Velitrae, gdzie mimo przemiany miasta naprzód na kolonią latyńską, późniéj na rzymską gminę obywateli biernych, wolski przecież język i zwyczaje najdłużéj się utrzymywały, znalazły się pomalowane gliniane naczynia szczególnego i pięknego wyrobienia. W niższéj Italii Lukania nader mało sztuki helleńskiéj przyjęła; ale w Kampanii i kraju Brettiow tak Sabellowie jak i Hellenowie z takim zapałem zajęli się sztuką, że kampańskie i brettyjskie monety ze spółczesnemi greckiemi porównane, tak są do siebie podobne pod względem sztuki, że tylko napis je rozróżnia. Nie tyle wprawdzie wiemy, ale niemniéj pewną jest rzeczą, że Lacyum mniéj bogate w dzieła sztuki, lecz co do zdolności i wykonania nie ustępuje Etruskom. Rżnięcie kamieni tak wytwornie i starannie pielęgnowane w Etruryi nie zostawiło tu najmniejszego śladu, wyroby latyńskie odpowiadające złotniczym etruskim, równie jak i wyroby z gliny nie wychodziły wcale za granicę; latyńskie świątynie nie są tak jak etruskie bronzowemi i glinianemi ozdobami przeładowane, latyńskie groby nie tak jak etruskie złotem przepełnione, ściany zaś nie błyszczą jaskrawemi obrazami; w ogóle wszakże szala nie przechyla się na korzyść Etruryi. Pomysł wyobrażenia Janusa, który równie jak i samo bóztwo Latynom przyznać można, nie jest niezdarnym, a daleko oryginalniejszym, niż jakiekolwiek dzieło sztuki etruskiéj. O skrzętności i czynnym udziale greckich znakomitych mistrzów w Rzymie świadczy bardzo dawna świątynia Cerery. Rzeźbiarz Demophilos, który wraz z Gorgasos malowane figury z gliny dla tejże świątyni wyrabiał, zdaje się być tym samym u którego się uczył Zeuxis, to jest Demophilos z Himery (około r. 300). Najwięcéj nauczającemi dla nas są te oddziały sztuki, które częścią z dawnych podań, częścią z własnego zapatrywania się służą nam za podstawę do wyroku porównawczego. Z latyńskich wyrobów z kamienia ledwie co innego pozostało prócz wykonanéj w końcu téj epoki kamiennéj trumny konsula Scipiona w stylu doryckim, która szlachetną prostotą zawstydza wszystkie tego rodzaju wyroby etruskie. Z grobów etruskich wydobyto niektóre piękne bronzy ścisłego stylu dawnego, a mianowicie hełmy, lichtarze, i tym podobne sprzęty; lecz żadne z tych dzieł nie wyrównywa postawionéj w r. 458 przy ruminalskiem drzewie figowém

na rynku rzymskim z kar pieniężnych ulanéj bronzowéj wilczycy, która do dziś jest ozdobą Kapitolu. Że latyńscy odlewacze z metallu, równie jak Etruryjscy, nie lękali się wielkich wyrobów, dowodzi tego kolosalne bronzowe wyobrażenie Jowisza kapitolińskiego, za staraniem Spuriusa Carviliusa (konsul (461) ze zbroi Samnitów odlane, a z którego odpadków przy cyzelowaniu mogła być odlana statua zwycięzcy u stóp tego kolossu stojąca. Ten posąg Jowisza widziano aż z góry albańskiéj. Pomiędzy odlewanemi monetami z miedzi, najpiękniejsze należą do Lacyum południowego; rzymskie i umbryjskie są jakożkolwiek znośne, etruskie są bez wyobrażenia, a często zupełnie barbarzyńskie. Malowidła ścienne, które kazał wykonać Gaius Fabius w świątyni pomyślności r. 452 poświęconéj, co do rysunku i kolorytu zyskały greckich znawców sztuki pochwałę za czasów Augusta. Od zapalonych zaś miłośników sztuki z epoki cesarstwa niesłychane pochwały zyskiwały i jako dzieła mistrzowskie uwielbiane były freski ceryckie, a więcéj jeszcze rzymskie, lanuwińskie i ardeackie. Rysunek na metallu, który w Lacyum nie tak jak w Etruryi zwierciadła ręczne, lecz szkatułki toaletowe zdobił, nie był w tak rozległem używaniu w Lacyum jak w Preneście. Pomiędzy etruryjskiemi metallowemi zwierciadłami, równie jak i prenestyńskiemi szkatułkami znajdują się wyborne dzieła sztuki, lecz było jedno dzieło ostatniego rodzaju, i bardzo podobnie dzieło z téj epoki prenestyńskiego mistrza *) o którém słusznie powiedzieć można, że z trudnością znaleźćby można było drugi utwór grafiki starożytnéj, któryby tak jak fikorońska szkatułka cechę piękności i charakter wykończonéj, zupełnie czystéj i poważnéj sztuki na sobie nosił.

Charakter etruskiéj sztuki.

Ogólne piętno etruskich dzieł sztuki jest po części pewna barbarzyńska przesada w materyale i w stylu, po części brak wewnętrznego rozwinięcia. Jak grecki mistrz lekki robi zarys, uczeń etruski marnuje po szkolnemu pracę. W miejsce lekkiego materyału i umiarkowanych proporcyj dzieł greckich występuje u Etrusków samochwalcze dźwiganie wielkości i kosztowności, albo też po prostu osobliwości dzieła. Etruryjska sztuka nie może naśladować bez przesady: ścisłość jest u niéj twarda, wdzięk zwiędłością, przerażające zamienia się w brzydkie straszydło,

*) Novius Plautius odlewał może tylko nogi i gruppę pokrywy, sama zaś szkatułka może od dawniejszego mistrza pochodzić, że zaś używanie tych szkatułek na saméj Preneście ograniczało się, zdaje się więc iż jéj żaden inny nie wykonał, tylko mistrz prenestyński.

obfitość w kłaki, i to wszystko coraz wybitniéj się objawia, im bardziéj pierwszy dany popęd się cofa, a sztuka etruska sama sobie pozostawiona. Jeszcze bardziéj uderza to uporne trzymanie się pierwotnie wzniesionéj formy i stylu. Być może, iż pierwotnie przyjacielskie Etruryi zetknięcie się z Hellenami pozwoliło tym ostatnim zaszczepić tu zarody sztuki, w epoce zaś nieprzyjaźni w dalszym rozwoju sztuki greckiéj przystęp do Etruryi dla Greków był utrudzony; być może, i co jest podobniejsze do prawdy, że szybko postępujące duchowe odrętwienie narodu główną upadku sztuki stanowiło przyczynę. Sztuka w Etruryi zatrzymała się na stopniu, na jakim stanęła przy pierwotném wejściu — to jak wiadomo musiało być przyczyną, dla czego sztukę Etrusków córkę helleńskiéj sztuki pozostałą w stanie nierozwinięcia, uważano przez długi czas za matkę sztuki helleńskiéj. Jeszcze więcéj niż uporne trzymanie się raz podanego stylu w dawniejszych płodach sztuki, to nieodpowiednie, nędzne obrobienie późniéj przyjętego, mianowicie rzeźby z kamienia i odlewów bronzowych w zastosowaniu do monety, pokazuje jak szybko z etruskiéj sztuki duch uleciał. Również nauczającemi są malowane naczynia, które w nowszych grobach etruryjskich w tak ogromnéj liczbie znajdują się. Gdyby te, tak jak wcześniejsze metallowe płaty zarysem tylko ozdobione, albo pomalowane gliniane wyroby tak były wzięte w Etruryi, tedy bez wątpienia wyrabianoby je w massie i względnéj przynajmniéj dobroci; lecz w epoce w któréj się ten zbytek zakradł, samoistna reprodukcya nie powodziła się wcale, jak tego dowodzą pojedyncze naczynia z etruskiemi napisami i dla tego też zamiast wyrabiać je, od innych kupowano.

Sztuka Etruryi północnéj i południowéj.

Wewnątrz saméj Etruryi objawia się godna uwagi sprzeczność między północną i południową jéj stroną, pod względem rozwoju sztuki. Południowa Etrurya, a szczególniéj okolice Caere, Tarquinii, Volci, przedstawiają ogromne skarby przepychu w malowidłach ścian, ozdobach świątyń, przystrojeniach złotych i malowanych naczyń glinianych; północna bez porównania niżéj stoi, na północ od Chiusi nie znaleziono dotąd żadnego grobu malowanego. Najbardziéj ku południowi położone miasta etruskie Veii, Caere, Tarquinii, według tradycyi rzymskiéj są pierwotnemi i głównemi siedliskami sztuki etruskiéj; najdaléj ku północy posunięte Volaterrae, mające najrozleglejszy obwód pomiędzy wszystkiemi gminami etruskiemi najdalsze są od wszelkiéj sztuki. Jak w południowéj Etruryi grecka półkultura przeważa, tak w północnéj zupełne nieokrzesanie panuje. Przyczyną téj uderzającéj sprzeczności być może po części

w południowéj Etruryi obce narodowości z etruryjską zmieszane, po części siła helleńskiego wpływu, mianowicie w Caere bardzo wybitna; cóżkolwiek bądź sam fakt jest niezaprzeczony. Tém bardziéj więc wczesne podbicie południowéj Etruryi przez Rzymian, a tém samém wcześnie bardzo rozpoczęte romanizowanie musiało koniecznie zgubnie wpływać na sztukę etruryjską.

Charakter sztuki latyńskiéj.

Jeżeli od Etruryi zwrócimy się do Lacyum, to i tu nie utworzyła się żadna nowa sztuka. Późniejszéj daleko epoce pozostawione było z motiwum łuku różną od helleńskiéj techniki wyprowadzić i rozwinąć architekturę, a z téj dopiero w harmonii z nią nową rzeźbę i malarstwo wykształcić. Sztuka latyńska w niczém nie jest oryginalną, a często bardzo mało znaczącą, ale żywe poczucie i z szczęśliwym wyborem przyswojenie sobie cudzego dobra, jest także wysoką artystyczną zasługą. Sztuka latyńska rzadko była barbarzyńską, a w najlepszych swoich utworach stoi na równi z grecką techniką. Przez to jednak nie można zaprzeczyć pewnéj zawisłości sztuki łacińskiéj, przynajmniéj w pierwszych jéj stadyach, od dawniejszéj z pewnością sztuki etruskiéj. Warro na wszelki wypadek słusznie przypuszczał, że aż do ozdób świątyni Cerery przez greckich sztukmistrzów wykonanych, inne rzymskie świątynie toskańskie tylko posągi z gliny zdobiły. Jednakże przedewszystkiém grecki wpływ wskazał sztuce latyńskiéj właściwą drogę, to jest jasne samo przez się i pokazuje się wyraźnie w tych samych posągach i w monetach latyńskich i rzymskich. Samo użycie rysunku na płytach metallowych w Etruryi wyłącznie do toaletowych zwierciadeł, w Lacyum do toaletowych szkatułek zastosowane, wskazuje odmienne dla każdego z tych krajów podniety. Ztém wszystkiém zdaje się, że to nie w Rzymie wcale sztuka latyńska najpiękniejsze wydała owoce: rzymskie Assy i Denary daleko niżéj stoją od latyńskich miedzianych i rzadkich srebrnych monet pod względem delikatności i wykończenia roboty, a nawet dzieła mistrzowskie w malarstwie i rysunku należą przeważnie do Praenesty, Lanuvium, Ardei. Odpowieda to w zupełności skromnemu i utylitarnemu duchowi rzymskiéj rzeczypospolitéj, który się w reszcie Lacyum z równąż ścisłością nie objawił. W ciągu atoli piątego wieku, a osobliwie w drugiéj połowie tegoż wieku poruszył się też silnie i w rzymskiéj sztuce. Była to właśnie epoka, w któréj późniejsza budowa dróg i łuków rozpoczęła się, w któréj powstały dzieła sztuki jak n. p. Wilczyca kapitolińska, w któréj znakomity mąż, do staro-szlacheckiego rodu należący, wziął w rękę penzel dla przy-

ozdobienia nowo wybudowanéj świątyni, i za to zaszczytne imię malarza (*Pictor*) pozyskał. Nie jest to traf. Każda wielka epoka obejmuje całego człowieka; a jakkolwiek skromne były obyczaje rzymskie, surowa policya rzymska, to wszakże polot jaki obywatelstwo rzymskie, jako władzcy półwyspu, czyli trafniéj mówiąc, po raz pierwszy państwowo złączona Italia przyjęła, występuje także w latyńskiéj, a szczególniéj w rzymskiéj sztuce, tak wyraźnie, jak w upadku etruskiéj sztuki pokazuje się obyczajowy i polityczny upadek narodu. Kiedy potężna siła ludu Lacyum słabsze narody zawojowała, wtedy także na marmurze i bronzie niepożyte wiekami piętno wybiła.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

SPIS RZECZY

w Tomie pierwszym zawartych.

PRZEDMOWA.

KSIĘGA PIERWSZA.

Do upadku władzy królewskiéj.

Stron.

ROZDZIAŁ PIERWSZY. Wstęp 1
Dzieje dawne. -Italia.—Dzieje Italii.

ROZDZIAŁ DRUGI Najdawniejsi przybysze do Italii. 5
Italskie pierwsze pokolenia. —Japygowie.—Italowie. -Stosunek Italów do Greków.- Stosunek Latynów i Umbro-Samnitów.—Indogermańska cywilizacya.—Greko-italska oświata.—Rolnictwo.—Italowie i Grecy w porównaniu z sobą w życiu wewnętrznem.—Rodzina i państwo.- -Religia. Sztuka.

ROZDZIAŁ DRUGI. Osiedlenie Latynów 24
Indogermańska wędrówka.—Osiedlenie Latynów w Italii.—Lacyum.—Latyńskie osady—wioski rodzin.—Najdawniejsze miasta: Alba.

ROZDZIAŁ CZWARTY Początki Rzymu 34
Ramnowie, Tycyowie, Lucerowie.--Rzym główny targ Lacyum.- Miasto palatyńskie i siedm pagórków.- Rzymianie pagórkowi na Kwirynalu. -- Stosunki wzajemmne gmin palatyńskiéj i kwirynalskiéj.

ROZDZIAŁ PIĄTY. Pierwotna ustawa Rzymu 46
Dom rzymski. Ojciec rodziny i należący do niego. —Rodzina i pokolenie (gens). Klienci, czyli opieką z domem połączeni.—Gmina rzymska.—Król. - Senat.- Lud.—Równość obywatelska, —ciężary obywatelskie.—Prawa obywateli rzymskich.—Pierwotna ustawa Rzymu.

ROZDZIAŁ SZÓSTY. Nieobywatele i przekształcona ustawa. 69
Zależni i goście —Osiedleni w Rzymie w obec gminy.—Ustawa Serwiusa.—Okręgi poboru wojskowego.—Urządzenie wojskowe.—Oszacowanie (census).—Następstwa polityczne serwiusowskiego urządzenia wojska.—Czas i powód téj reformy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY. Hegemonia Rzymu w Lacyum 82
Rozszerzenie rzymskiéj krainy.—Kraina nad rzeką Anio. —Sposób w jaki odbywały się najdawniejsze zdobycze.—Hegemonia Rzymu w Lacyum.—Stosunek Rzymu do Lacyum. --Rozszerzenie granic rzymskiego państwa po upadku Alby. Rozszerzenie miasta Rzymu.

Stron.

ROZDZIAŁ ÓSMY. Umbro-sabelskie pokolenie. Początek Samnitów 96
Wędrówka umbro-sabelska —Samnitowie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY. Etruskowie 100
Narodowość etruryjska.—Pierwotna ojczyzna Etrusków.– Siedliska Etrusków w Italii. — Ustawa Etrusków.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY. Hellenowie w Italii. Panowanie na morzu Etrusków i Kartagińczyków 108
Italia i obce kraje.—Fenicyanie w Italii.—Grecy w Italii.– Czas przybycia greckich wychodźców.—Charakter wejścia Greków do Italii.– Związek miast achejskich.– Jońsko-doryckie miasta.—Tarent.—Miasta greckie przy Wezuwiuszu.– Stosunek okolicy nadadryatyckiéj z Grekami. - Stosunki zachodnich Italów z Grekami.—Hellenowie i Latynowie.—Hellenowie i Etruski.—Potęga morska Etrusków.—Spółzawodnictwo Fenicyan z Hellenami.—Fenicyanie i Italowie przeciw Hellenom

ROZDZIAŁ JEDENASTY. Prawo i Sądy 126
Nowożytny charakter cywilizacyi italskiéj.—Wymiar sprawiedliwości.—Występki.—Prawo prywatne. – Własność.—Umowy.— Opieka. Prawo dziedziczenia.—Wyzwolenie.—Klienci i cudzoziemcy.—Charakter rzymskiego prawa.

ROZDZIAŁ DWUNASTY. Religia 139
Bogowie.—Duchy. — Kapłani.—Biegli w rzeczach religijnych.– Fetiales. — Charakter wyznania religijnego.—Obce wyznania.—Religia sabelska.—Religia Etrusków.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY. Rolnictwo—rzemiosła i handel 156
Rolnictwo.—Spólność gruntów.—Uprawa zboża—uprawa wina—uprawa oliwy. Gospodarstwo rolne.—Posiadacze włości.—Gospodarstwo pastwiskowe.—Rzemiosła.—Handel wewnętrzny Italów. –Handel w Lacyum bierny, w Etruryi czynny.—Etrusko-attycki, latyńsko-sycylijski handel.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY. Miara i Pismo 173
Italskie miary.—System dziesiątkowy. — System dwunastkowy.—Helleńskie miary w Italii.—Kalendarz italski z przedgreckiéj epoki.—Najdawniejszy kalendarz Italo—grecki –Alfabet helleński w Italii.—Rozwój alfabetu w Lacyum.—Rezultat.—Zepsucie mowy i pisma.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY. Sztuka 185
Usposobienie Italów do sztuk —Taniec, muzyka i pieśń w Lacyum.—Śpiewy religijne.— Pieśni pochwalne i szydercze —Maskowe krotochwile.—Miary wiersza. Melodye.—Najdawniejszy wpływ helleński.—Charakter poezyi i wychowania młodzieży w Lacyum.—Taniec, muzyka, śpiew u Etrusków i Sabellów.—Budownictwo italskie najdawniejsze.—Najdawniejszy wpływ helleński.—Plastyka italska.—Stosunki sztuki i uzdatnienie do niéj Etrusków i Italów.

KSIĘGA DRUGA.

Od zniesienia królestwa rzymskiego do zjednoczenia Włoch.

ROZDZIAŁ PIERWSZY. Zmiana ustawy. Ograniczenie władzy urzędu 207
Polityczne i socyalne różnice w Rzymie.—Zniesienie dożywotności najwyższéj władzy.—Władza konsularna.—Dyktator.—Centurye i kurye.—Senat.—Nowa gmina.—Prawo i rozporządzenia.—Władza obywatelska i wojskowa.

Stron.

ROZDZIAŁ DRUGI. Trybunowie ludu i Decemwirat. 224
Interesa materyalne.— Wzrost potęgi kapitalistów.—Grunta gminy.—Stosunek pytania socyalnego do pytania stanowego. — Wyjście na górę świętą. - Trybunowie ludu i Edylowie ludu.—Pośrednictwo (intercessio).—Prawodawstwo.—Stosunek trybunów do konsulów.—Ważność polityczna trybunatu.—Dalsze zatargi.—Coriolanus.—P awo rolne Spuriusa Cassiusa.—Decemwirowie.—Prawo dwunastu tablic.—Upadek decemwirów.—Przywrócenie trybunatu.

ROZDZIAŁ TRZECI. Zrównanie Stanów i nowa arystokracya 242
Zgoda Plebejuszów. —Małżeństwo i urzędowanie.—Oppozycya Patrycyatu — Rozdział urzędu. Cenzorowie, kwestorowie. --Przeciw - rewolucyjne zamachy.— Intrygi szlachty. --Cierpienia włościan.—Połączenie arystokracyi plebejuszowskiéj z włościanami przeciw szlachcie.—Prawa Licyniusa i Sexcyusa.—Polityczne usunięcie patrycyatu.—Pretura, kurulne edylostwo, i zupełna spólność wszystkich urzędów i kaplaństw.—Późniejsza szlachta.—Nędza socyalna i usiłowania do jéj usunięcia.--Licyniusowe i Sextyńskie prawa.—Ciągłe trwanie nędzy. — Wpływ rozszerzonego panowania na podźwignienie włościan. -- Nowa arystokracya.—Nowa oppozycya.—Nowy rząd.—Obywatelstwo.— Skład jego. — Wzrastająca władza obywatelstwa.—Upadające znaczenie obywatelstwa. Urzędnicy.— Podział i osłabienie konsulatu.—Ograniczenie Dyktatury.—Ograniczenie co do łączenia władz i powtórnego wyboru.—Trybunowie pospólstwa jako organa rządowe.—Senat i skład jego.—Kompetencya senatorów.—Wpływ Senatu na prawodawstwo.—Wpływ na wybory.—Rząd Senatu.

ROZDZIAŁ CZWARTY. Upadek potęgi Etrusków. -Celtowie 271
Etrusko-kartagińskie panowanie na morzu. — Lacyum podbite przez Etrusków.—Etruskowie z Lacyum wyparci.—Upadek panowania etrusko-kartagińskiego na morzu —Zwycięztwa pod Salamis i Himera i ich następstwa.—Panowanie na morzu Tarentynów i Syrakuzanów.—Rzymianie przeciw Etruskom w Veij.—Samnitowie przeciw Etruskom w Campanii.—Charakter Celtów.— Celtyckie wędrówki.—Natarcie Rzymian na Etruryą.— Zdobycie Veijów.— Celtowie przeciw Rzymowi.—Bitwa nad Allią. Zdobycie Rzymu.—Bezskuteczność zwycięztwa Celtów.—Dalsze zdobycze Rzymu w Etruryi —Etrurya południowa przez Rzymian opanowana.—Uspokojenie północnéj Italii.—Właściwa Etrurya w pokoju i upadku.

ROZDZIAŁ PIĄTY. Podbicie Latynów i Kampanów przez Rzymian 288
Hegemonia rzymska w Lacyum zachwiana i na nowo ugruntowana.—Pierwotne równo-uprawnienie Lacyum i Rzymu.—Ograniczenia tego prawa co do wojny i układów, co do dowódzców, zdobyczy, prawa prywatnego. - Zmiana ustawy latyńskiéj według wzoru rzymskiego.—Rozszerzenie Rzymu i Lacym na wschód i południe.—Kryzys wewnątrz związku latyńsko-rzymskiego. --Zamknięcie latyńskiego związku.—Ustalenie granic Lacyum.—Odosobnienie miast nowszego prawa latyńskiego pod względem prawa prywatnego.—Zapobieżenie szczegółowym związkom.—Rewizya ustaw municypalnych: sądy policyjne —Panowanie Rzymian, oburzenie Latynów.—Podboje Samnitów w południowéj Italii. Stosunek Samnitów względem Greków. — Samnicki związek. — Poddanie się Kapui pod władzę Rzymu.—Rozwią-zanie związku latyńskiego —Kolonizacya krainy Wolsków. - Zupełne podbicie krainy Wolsków i Kampańczyków.—Bierność Samnitów.

Stron.

ROZDZIAŁ SZÓSTY. Italowie przeciw Rzymowi 308
Wojna między Sabellami i Tarentynami.—Koalicya Italów przeciw Rzymowi. Wybuch wojny między Samnium i Rzymem.—Wojna w Samnium. Wąwóz Kaudyński i pokój.—Nowe twierdze w Apulii i Kampanii.—Interwencya tarentyńska —Przystąpienie Etrusków do Koalicyi.—Ostatnie wyprawy w Samnium. Utwierdzenie władzy rzymskiéj w środkowéj Italii.—Nowa wojna samnicka.—Połączenie wojsk Koalicyi i Umbryi.—Ostatnie walki w Samnium.

ROZDZIAŁ SIÓDMY. Król Pyrrhus przeciw Rzymianom 327
Stanowisko dziejowe Pyrrhusa.—Charakter Pyrrhusa i jego początkowa historya.—Powstanie Italów przeciw Rzymianom.—Etruskowie i Celtowie.—Zerwanie między Rzymem i Tarentem.—Usiłowania zawarcia pokoju.—Pyrrhus do Włoch wezwany.—Wylądowanie Pyrrhusa.—Pyrrhus i Koalicya.—Uzbrojenia w Rzymie. Początek walki w dolnéj Italii.—Bitwa pod Heraklją.—Zabiegi o pokój.—Pyrrhus przeciw Rzymowi.—Drugi rok wojny.—Przymierze między Rzymem i Kartaginą.—Trzeci rok wojny.—Wojna ociężale się toczy w Italii.—Pyrrhus pan Sycylii.—Rząd Pyrrhusa w Sycylii.—Odjazd Pyrrhusa do Italii. Upadek królestwa Sykulskiego.—Wojna w Italii na nowo zozpoczęta.—Ostatnie walki w Italii. Wzięcie Tarentu.—Południowa Italia opanowana.—Nowe zakłady twierdz i dróg bitych.—Stosunki morskie.—Upadek rzymskiéj potęgi morskiéj —Twierdze rzymskie nadbrzeżne.—Flotta rzymska.—Rzym i greckie państwa morskie.—Italia połączona.—Rzymskie obywatelstwo z pełném prawem.—Gminy poddane.—Obywatele bierni.—Rozwiązanie związków ludowych.—Obowiązek kontyngensu.—System rządu.—Umiarkowanie rządu.—Instancye pośredniczące.—Italia i Italowie.—Najdawniejsze granice związku italskiego.—Początki latynizowania Italii.

ROZDZIAŁ ÓSMY. Prawo, religia, wojskowość, gospodarstwo narodowe, narodowość. 369
Prawodawstwo.—Policya.—Przepisy prawa łagodzące.—Wymiar sprawiedliwości. Prawo krajowe.—Nowi sędziowie.—Zmiany w postępowaniu sądowém.—Religia.—Nowe Bogi —Kapłaństwo.—Siła zbrojna.—Wartość militarna legii manipularnéj.—Początek legii manipularnéj.—Ekonomia ludowa.—Handel wewnętrzny lądowy w Italii.—Handel morski.—Kapitały w Rzymie.—Rozwój Rzymu jako wielkiego miasta.—Stopa mennicza.—Rozszerzanie się latyńskiéj narodowości.—Wzmaganie się Hellenizmu.—Rzym i Rzymianie ówcześni.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY. Sztuki i Nauki 393
Rzymska ludowa uroczystość—rzymska scena.—Historya. Spisy urzędników.—Era Kapitolińska.—Kronika.—Drzewa genealogiczne.—Rzymska przedhistoryczność Rzymu.—Helleńska przedhistorya Rzymu.—Nauka prawa.—Język.—Nauczanie.—Umiejętności ścisłe.—Uregulowanie kalendarza.—Budownictwo i sztuki plastyczne.—Architektura u Etrusków.—Architektura u Latynów.—Łuki.—Sztuka plastyczna i rysunki u Etrusków.—Kampańska i sabelska sztuka. Charakter etruskiéj sztuki.—Sztuka Etruryi północnéj i południowéj.—Charakter sztuki latyńskiéj.

1051/62 22. VI 62 I/IV 150-

931/939
Mommsen
Historya